

JÓZEF PIERNIKARCZYK

HISTORIA
GÓRNICTWA I HUTNICTWA
NA GÓRNYM ŚLĄSKU

KATOWICE 1936

NAKŁADEM ŚLĄSKIEGO ZWIĄZKU AKADEMICKIEGO

Tłoczono czcionkami Zakładów Graficznych K. Miarki
Sp. Wyd. z ogr. por. w Mikołowie, Województwo Śląskie

Słowo wstępne

Dzieje górnictwa i hutnictwa górnośląskiego sięgają w zamierzczłą przeszłość. Prawie 1000-letnie historyczne istnienie tegoż za mało jednak pozostawiło po sobie pomników w postaci literatury czy też zabytków archiwalnych i muzealnych. Opracowanie więc historii dawnego górnictwa i hutnictwa górnośląskiego niemałe przedstawiało trudności. Szczególnie czasy średniowieczne nie przekazały nam w tym względzie większej spuścizny. Poza kilku dokumentami, w których jest wzmianka o kopalniach i skarbach ziemi, nie napisano ani nie wydrukowano w tym przedmiocie nic ważniejszego. Materiału archiwalnego również bardzo mało zachowało się. Dzięki zachowanym aktom rządu margrabiowskiego w Karniowie, które radca Abt w XVIII stuleciu wyzyskał i wiadomości zużyte pozostawił w swym rękopisie, zdołałem przedstawić w pierwszym tomie niniejszej pracy dzieje dawnego tarnogórskiego górnictwa ołowiu i srebra i hutnictwa z niem związanego. Bez znajomości bowiem tak kwitnącego i słynnego działu tego trudnoby nam było poznać i zrozumieć nowoczesny wielki przemysł górnośląski, który się na tamtym oparł, i który stanowi dalszy ciąg okresów kwitnącego górnictwa w wieku XIV i XVI. Wznawiciele górnictwa i hutnictwa przy końcu XVIII stulecia znaleźli już wzory i ślady gotowe, za którymi postępując stworzyli to, co dziś widzimy. W pierwszej części niniejszej Historji przedstawiłem dzieje tego dawnego górnictwa, i to górnictwa kruszcowego, gdyż tylko to prowadzono; na wielką skalę koło Bytomia, i hutnictwa w dzisiejszych okolicach rolniczych i lesistych, obfitujących w drzewo i siły wodne. Wybiegłem chronologicznie w tej części z niektórymi zagadnieniami, jak z historją prawa górniczego i dziejami kas brackich nieco naprzód, chcąc te ważne w dziejach górnictwa czynniki zestawzić w całości. Przy opracowaniu drugiej części Historji Górnictwa i Hutnictwa na Górnym Śląsku pracę miałem nieco łatwiejszą, chociaż pierwsza połowa 150-letniego okresu historycznego wielkiego przemysłu też jest pozbawiona szczegółowych danych, literatury zwłaszcza, gdyż dopiero w drugiej połowie wieku XIX zaczynają się ukazywać w pismach fachowych i prasie mniejsze opracowania i wiadomości statystyczne

i historyczne o przemyśle górnośląskim. Poważniejsze drukowane prace monograficzne zjawiają się dopiero przy końcu zeszłego stulecia i początku bieżącego, jakkolwiek i te podawają wiadomości niedostateczne, tyczące się głównie gospodarstwa kapitalistycznego i rozwoju techniki. Starałem się, o ile to było możliwe w dzisiejszych trudnych warunkach kulturalnych, przedstawić rolę najważniejszego czynnika w budowie wielkiego przemysłu górnośląskiego, tubylczego polskiego robotnika, który poza twórcami i krzewicielami, reprezentującymi głowy koronowane i miejscowych szlacheckich potentatów pieniężnych i Krezusów różnych narodowości, walnie dopomagał do tworzenia wielkiej historii gospodarstwa światowego na Górnym Śląsku. Oby praca niniejsza przyczyniła się choć w części do poznania bogatej historii śląskiej i znalazła zrozumienie w wszystkich warstwach społeczeństwa polskiego, którego obowiązkiem jest żywić wdzięczność dla swych żywicieli, górników i hutników, dostarczających mu licznych środków zarobkowania i z bogacenia się.

Tarnowskie Góry, w grudniu 1936 roku.

Józef Piernikarczyk

Geneza wielkiego przemysłu na Górnym Śląsku

Koniec XVIII stulecia zaznaczył się w świecie ogólną zmianą stosunków politycznych, społecznych, kulturalnych i gospodarczych. Ruchy umysłowe i ogólne obudzenie się energii ludzkiej przyczyniły się do gwałtownych przemian ustroju bytowania narodów. Wielka rewolucja francuska nie była pierwszą przyczyną przewrotów dziejowych. Ustrój gospodarczy Europy był przestarzały, krzywdzący poszczególne warstwy ludzkości. Tym, którzy chcieli obalić dotychczasowy porządek rzeczy przyszły w pomoc epokowe wynalazki. Odkrycie nowych sił w przyrodzie stało się przełomem dla gospodarstwa światowego. Szczególnie w dziedzinie przemysłu, a zwłaszcza w górnictwie i hutnictwie dokonały nowe wynalazki prawdziwej rewolucji.

Z Anglii, skąd przeważnie wychodziły w ciągu wieków nowe idee i prądy umysłowe, dokonujące ogromnych przemian w ekonomji ludów, przeszczone zostały dziwnym zbiegiem okoliczności w pierwszym rzędzie na Górny Śląsk epokowe wynalazki, przeobrażające tę krainę na prawdziwy warsztat i ognisko nowych metod pracy w górnictwie i hutnictwie na kontynencie europejskim.

Stary porządek nie runął jednak przez noc. Dawny sposób dobywania i przerabiania minerałów utrzymał się niejednokrotnie na wielu miejscach aż do najnowszych czasów. Ówczesne kopalnie i zakłady były w porównaniu z dzisiejszymi prawdziwymi karłami. Dopiero stopniowo drogą ewolucji doprowadzała nowa technika do ogromnego potania kosztów ruchu w górnictwie i hutnictwie. Maszyna parowa przyczyniła się nietylko do doskonałego odwadniania kopalń, ale także do lepszego przewietrzania, umożliwiła wogóle pracę w odległych miejscach od szybów. Dalsze wynalazki, jak zaprowadzenie lampy bezpieczeństwa i lepsze oświetlenie kopalń wyszły na korzyść tak przedsiębiorców jak i robotnika. Serje wielkich nieszczęść spowodowały, że kapitaliści zawsze chciwi i lekceważący życie i zdrowie ludzkie i chcący jaknajtańszymi kosztami posiąć skarby ziemi, zmuszeni zostali teraz do zaprowadzenia lepszych porządków i urządzeń.

W czasie, gdy Prusy objęły Górny Śląsk, znajdowało się górnictwo tarnogórskie w zupełnym upadku. Izba wojny i ekonomji, jako najwyższa ówczesna władza prowincjonalna, wysyłała często rozkazy do obywateli tarnogórskich, aby podjęto górnictwo gwareckie. Wezwania te były wszystkie bezskuteczne. Bano się pomiędzy innemi gwałtownych wód podziemnych, z któremi sobie w ostatnich latach już bardzo trudno dawano radę. Reden widział, że górnictwo może ruszyć tylko przy pomocy i kosztem państwa.



Fryderyk Antoni Heinitz, pruski minister i szef
departamentu górniczo-hutniczego

Potrafił obudzić zainteresowanie króla tak, że nareszcie zabrano się do otwarcia górnictwa kruszcowego w r. 1783, o czem już w pierwszej części niniejszej pracy wspomniano.

Dlaczego właśnie otwarcie kopalni Fryderyka zostało uwieńczone tak pomyślnym skutkiem? Otóż jakkolwiek dobywano już przez setki lat w okolicy tarnogórskiej ołowiankę, to jednak nie zdołano wyczerpać zapasów jej, a to głównie z tego powodu także, że starzy musieli niejednokrotnie zostawić najbogatsze złoża kruszcowe, nie mogąc ich wydobyć, gdyż ogromne wody stały temu na przeszkodzie. Z chwilą gdy ustawiono na kopalni Fryderyka maszynę parową, trudności te zostały odrazu usunięte, a kopalnia mogła teraz przez 130 lat prosperować znakomicie.

Niezwykłą i przełomową rolę odegrała w dziejach Górnego Śląska i jego górnictwa kopalnia Fryderyka. W czasie, gdy przemysł górniczo-hutniczy znajdował się jeszcze w swych początkach, a Górny Śląsk był podobny do puszczy i mieszkańcy jego pędzili nędzny żywot poddanych, znaleźli się dwaj mężowie, Heinitz i Reden, którzy potrafili przeszczepić z Anglii nowe sposoby pracy w przemyśle górniczo-hutniczym i zastosować je z dobrym wynikiem właśnie najpierw na Górnym Śląsku. Dali inicjatywę



Hrabia Reden, dyr. Śląskiego Wyższego Urzędu
Górniczego we Wrocławiu. 1790

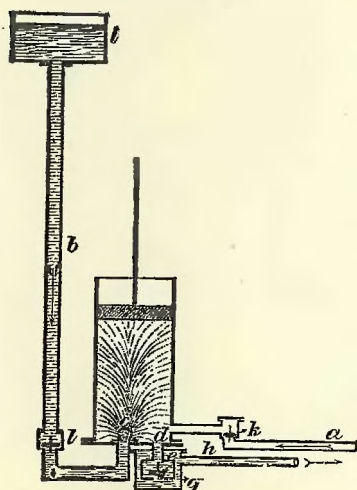
do ponownego otwarcia i ożywienia zaniechanego a kwitnącego niegdyś górnictwa i hutnictwa tarnogórskiego. Przedsięwzięcie to, jako czyn niezmiernie odważny wobec stanu ówczesnej techniki, stworzyło dzięki pokonaniu największych trudności nową erę dla tego kraju a dla Prus było bodźcem do dalszych poczynañ na tem polu. Dzień 16 lipca 1784 r. jest dniem urodzin błogosławieństwa Bożego dla wielu milionów.

Obok Heinitza, Redena i Steina, który siedział naówczas w Anglii u Homfrey'a w Penydarran i nalegał, aby maszynę jaknajprędzej wykonano, byli i właściwi wykonawcy poleceń, właściwi twórcy dzieła na miejscu, pierwsi wyżsi urzędnicy, górnicy pochodzenia polskiego, dyrektor Bogacz, Górnoślazak, sprowadzony z huty kluczborskiej, Mielecki i Boscamp-

Łasopolski, którzy oddali ogromne usługi górnictwu i hutnictwu nietylko górnośląskiemu, ale i niemieckiemu.

Nie od rzeczy będzie podać krótki opis pierwszej maszyny parowej na kontynencie, sprowadzonej z Anglii, a ustawionej w Tarnowskich Górach ¹⁾.

Kocioł parowy, których było 2 do ruchu zmiennego, składał się z stożka blaszanego o dolnej średnicy 8 stóp ²⁾ i górnej 9½ stopy; była zamknięta dnem równo zasklepionem i półkolistym hełmem. Ruszt o 4 stopach w kwadracie leżał 2 stopy 9 cali pod dnem, skąd kanał spalinowy przechodził raz około osłony kotła, a potem uchodził do niskiego, tylko nieco ponad dach wystającego komina.



Pierwsza maszyna parowa kontynentu, użyta po raz pierwszy do regularnego ruchu kopalnianego w Tarnowskich Górach w r. 1788.

Maszyna parowa składała się z u góry otwartego cylindra parowego o średnicy 32 cali w świetle i 9 stopach wysokości, w którym się poruszał tłok, wysoki na 6 cali i uszczelniony konopiem i łożem. Para przechodziła przez rurę parową *a* przyłączoną do hełmu kotłowego pod tłok, a następnie, po podniesieniu tegoż ostatniego zapomocą rury *b* i natrysku *c* została skondensowana wstrzyknięta woda. Woda skondensowana odpływała przez otwór w dnie cylindrowem *d* do skrzyni *e* i po otwarciu wentyla *f* przez

¹⁾ Hugo Koch, Denkschrift zur Feier des hundertjährigen Bestehens des Königl. Blei u. Silbererzbergwerks Friedrichsgrube bei Tarnowitz, str. 35—40, Berlin 1884.

²⁾ Wszystko miary angielskie.

okrażające naczynie *g* i rurę *h*. Tym sposobem zostało osiągnięte zamknięcie wody dla zapobieżenia napływowi powietrza pod tłok. Po zgęszczeniu tłok, ponad którym dla lepszego uszczelnienia zawsze trochę wody się znajdowało, zniżał się spowrotem do najniższego poziomu, ulegając zewnętrznemu ciśnieniu atmosfery, poczem następował znowu napływ pary i gra rozpoczynała się na nowo.

Ruch tłoku bywał przenoszony zapomocą dwóch, ponad segmentą koła biegnących ogniów łańcuchowych na skonstruowany silnie z drzewa dębowego wahacz, na którego drugim końcu w podobny sposób były przyłączone żerdziny szybowe i żerdziny pompy iniekcyjnej, zawierającej wodę zimną. Ostatnia ssła z podniesionej wody potrzebną ilość do kondensacji i podnosiła ją aż do skrzyni *i*. Drewniany drążek stawidłowy poruszał czopami i drążkami sterowniczymi wentyle *k* *l* i *f* w powyżej wyszczególnionej kolejności.

Gdy maszyna miała być puszczona w ruch, wtedy musiano po otwarciu wentyla *k* wpuścić parę pod tłok, a następnie po otwarciu wentyla *l* rozpocząć kondensację z napełnionej skrzyni z wodą.

Po kilkukrotnych powtórzeniach tej manipulacji wytworzyła się w cylindrze próżnia, tak, że przeciążeniem żerdzin szybowych trzymany tłok parowy mógł zostać ciśnieniem atmosferycznym zepchnięty. Pierwsza gra została wykonana i maszyna była w ruchu. Robiła ona 12—15 udźwigów w minucie i podnosiła około 47 m kubicznych wody na wysokość 18 łatrów.

Pompa szybowa składała się z dwóch, wzajemnie się podnoszących zestawów z rurami tłokowymi o średnicy 11½ cala i o 7 stopach długości udźwigowej.

Maszyna była w stanie wykonywać jeszcze inne czynności na innych szybach zapomocą urządzeń żerdzinowych. W r. 1801 przeniesiono 32-calową maszynę parową na ostatni szyb świetlny sztolni „Pomoga Bóg” i tu ją przebudowano według systemu Boulton-Watt’a. Po wykończeniu „Głębokiej sztolni Fryderyka” w r. 1834, odstawiono ją na kopalnię węgla w Chorzowie, a następnie do nawodnienia pola ogniowego kopalni „Fanny”, gdzie też miano ją 1857 r. sprzedać jako stare żelazo. Budynek jednak, w którym stała maszyna, stał jeszcze przed 50 laty na kolonji kopalni Fryderyka. Przeszło pół wieku spełniała ta pierwsza maszyna swoją niezwykłą czynność, oddając nieocenione usługi górnictwu i przyczyniając się do rozwoju przemysłu górnośląskiego.

Maszynę zaczęto zaraz spoczątku tak wyzyskiwać, że wskutek przyspieszonego chodu doznała złamań w zestawach. Postanowiono szybko sprowadzić silniejszą maszynę 40-calową, trzecią z rzędu, gdyż w międzyczasie zbudowano w Ozimku 20-calową. Ustawiono ją na szybie Pachały i puszczo-

no w ruch. Cena jej wynosiła 16.204 talary, 13 groszy i 11 fen. Cylinder i wszystkie ważniejsze części sprowadzono znowu z Anglii od Homfrey'a. W r. 1792 przystąpiono do ustawienia 48-calowej maszyny na szybie Heinitza, która kosztowała 17.048 talarów, 16 groszy, o zestawach pompowych, wynoszących 11½ cala, a która na minutę wydobywała 80—90 m kubicznych wody na wysokość 20 łatrów. Spotrzebowala dziennie 100—120 szefli wrocławskich węgla. Utrzymanie jej kosztowało dziennie 16 tal. i 16 gr. Właściwą maszynę parową sprowadzono od Banks'a z Benthala w Anglii. Niektóre części wykonano w Ozimku.

Po raz pierwszy był przy budowie tej maszyny czynny Fryderyk Holzhausem, górnośląski budowniczy maszyn w Niemczech, jeden z głównych pionierów przemysłu górnośląskiego, o którym już była mowa, a który przyswoił sobie ulepszenia dokonane w Anglii, szczególnie konstrukcję Boulton'a i Watt'a.

Następna maszyna, piąta z rzędu, posiadała już ulepszoną konstrukcję Boulton-Watt'a i mogła z tego powodu mimo wysokiej sprawności wyciągania 110 m kubicznych wody na wysokość 22 łatrów, być zaopatrzona w mniejszy cylinder o średnicy 40 cali przy 7½ cala skoku. Przynależne kotły parowe miały już kształt podługowaty. Maszynę puszczono w ruch 1796 r. Cena jej wynosiła 16.800 talarów; spotrzebowala tylko 65—70 szefli węgla a koszt jej utrzymania wynosiły tylko 8 tal. i 10 gr. Wszystkie ważniejsze części wyszły z zakładów W. Wilkinsona z Staffordshire (Anglia). Wilkinson sam przybył do Tarnowskich Gór, jak już wspomniano, i był ważnym doradcą Redena w jego poczynaniach na Górnym Śląsku.

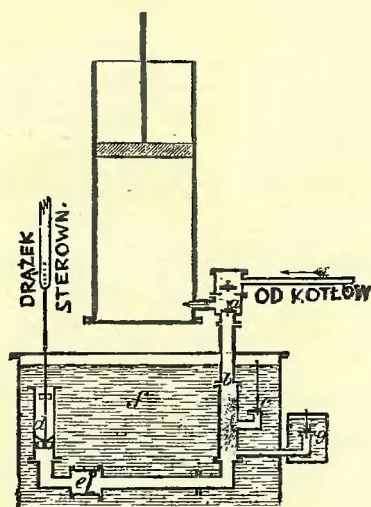
W r. 1798 postawiono na szybie Fuchsa w rewirze suchogórskim, szóstą maszynę o 24-calowej średnicy cylindra i 5¾ stopy skoku. Zbudowano ją według tego samego systemu i sprowadzono całą w ulepszonej formie z Ozimka. Właściwość konstrukcji Boulton-Watt'a polegała na tem, że kondensacja pary dokonywała się nie w samym cylindrze, lecz w osobno urządzonej kondensatorze. Budowę maszyn prowadzono przy dozorze i radzie anglika Baildon'a, który później pozostał na stałe na Górnym Śląsku. Maszynę tę przewieziono do zabranej części Polski, do Strzyżowic (zagłębie dąbrowskie) i ustawiono na kopalni węgla w Strzyżowicach.

Sposób funkcjonowania maszyny i puszczenia jej w ruch pod kierownictwem inżyniera angielskiego, Baildona, był następujący:

Spotrzebowana para uchodziła przez wentyl *a* do kondensatora *b* i została w nim po otwarciu wentyla *c* wstrzykniętą wodą skondensowana. Pompa powietrzna *d* z wentylem spodnim *e* odprowadzała wodę skondensowaną precz, a mianowicie tak daleko jak tego wymagała potrzeba, do skrzyni z wodą zasilającą. W razie uszkodzenia pompy powietrznej zaczy-

nał funkcjonować wentyl g przez co mógł być bezpośrednio opróżniony kondensator.

Od r. 1799 do 1802 postawiono na szybie Redena siódmą i największą według systemu Boulton-Watt'a zbudowaną maszynę o 60-calowym cylindrze, który poruszał dwa 15¹/₄-calowe zestawy i podnosił 220—260 m kubicznych wody na wysokość 164²/₃ stóp do poziomu roszy dziennej. Spotrzebowwała 100 szefli węgla a ruch jej kosztował dziennie 16¹/₂ talara. Wyszła ona także ze zakładów w Ozimku i była pierwszą maszyną z nakrytym cylindrem dla obustronnego dopływu pary. Maszynę tę jeszcze później ulepszono a wkońcu, gdy przebito sztolnię Fryderyka, sprzedano hrabiemu Don-



Szósta maszyna parowa, zbudowana na Górnym Śląsku w Ozimku i puszczona w ruch 1798 r. w rewirze suchogórskim pod Tarnowskimi Górami.

nersmarckowi na kopalnię galmanową Wilhelminy w Szarleju, gdzie jeszcze przez 25 lat była czynna.

Ostatnia i ósma maszyna ogniowa w takim samym wykonaniu wyszła także z górnośląskich zakładów i spełniała pracę na różnych szybach a ostatnio aż do r. 1876 służyła płóccze.

Maszyny te były w tym czasie przedmiotem podziwu. Królowie, książęta, uczeni, mężowie stanu, duchowni, kupcy, wogóle górnicy i hutnicy, wszystkie stany pielgrzymowały do Tarnowskich Gór i tu podziwiały nowoczesną technikę, która przeobraziła świat i zmieniła radykalnie stosunki w

całym świecie. W księdze pamiątkowej kopalni Fryderyka widać wszystkie języki kontynentu.

Wydobyte przy ich pomocy ilości ołowiu od r. 1784—1884 wynoszą 416.565 tonn w wartości 77.178.785 marek (185,3 marek za tonnę) a doliczając jeszcze do tego poważne ilości ołowianki, które z rudami żelaznymi i cynkowemi są zmieszane, a które oblicza się na 2200—2500 tonn rocznie, to masę tę można obliczyć na 500.000 tonn okrągło.

Huta ołowiu i srebra w Strzybnicy

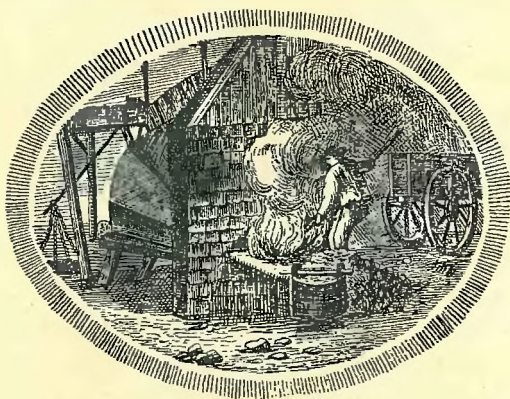
Świetne wyniki osiągnięte na kopalni Fryderyka sprawiły, że przystąpiono do założenia huty w pobliżu, aby móc przetapiać uzyskane kruszce ołowiu i srebra. Zwrócono się znowu w okolice, gdzie już przedtem istniały huty: książęca poniżej Sowie i hrabiowska w Piasecznej. Zastanawiano się długo nad obraniem miejsca pod budowę huty.

Jak głównymi inicjatorami kopalni Fryderyka byli Heinitz i Reden, tak też i powstanie huty ołowiu i srebra w Strzybnicy jest ich dziełem. Zakład ten także otrzymał nazwę „Huty Fryderyka“. Różne względy przemawiały za zbudowaniem huty w tej okolicy. Także bliskość lasów wielkich odgrywała wielką rolę. Głównie jednak chodziło o to, aby huta nie potrzebowała cierpieć na brak wody. Heinitz chciał, aby powstała ona obok kopalni Fryderyka, chcąc zaoszczędzić w ten sposób koszt przewozu rudy. Wydał polecenie, aby się zwrócono z prośbą o radę do angielskiego budowniczego maszyn i zapytano się, czyby nie można zbudować takiej maszyny, która by służyła równocześnie do odwadniania kopalni i mogła zarazem stać do usług huty, pędząc dymarki it. p., zużywając ściągnięte wody. Reden jako wielki znawca, który studiował nowożytne górnictwo i hutnictwo angielskie, odrzekł odrazu, że to niemożliwe. Ostatecznie zgodzono się na zakup kilku młynów w dolinie Sztoli. Porozumiano się z właścicielami niektórych, jak np. z Warkoczem, panem na Rybnie, gdyż chodziło głównie o to, aby hucie nie zabrakło wody. Pewne urządzenia, jak rezerwoar wody z rzeki Sztoli, miała już huta hrabiowska. Przedewszystkiem jednak liczone na dopływ wody ze sztolni „Bożej Pomocy“.

W historii ruchu huty Fryderyka należy odróżnić trzy główne okresy:

1. 1786—1862. Bezpośrednie topienie kruszców w piecach szybowych z następnem odciąganiem surówki ołowiu i fryszowanie glejty.
2. 1862—1886. Zaprowadzenie procesu topienia w piecach płomien-nych i odsrebranie kruszców cynkowych.
3. Wprowadzenie roboty prażelniowej i ociekowej dla kruszców mniej procentowych.

Powstanie wielkiego przemysłu na Górnym Śląsku nie zostało w łatwy sposób dokonane. Trudności powołania na nowo do życia górnictwa i hutnictwa były ogromne. Kraj był ubogi, wyniszczony. Miejscowi właściciele ziemscy nie mieli zrozumienia i pieniędzy na uruchomienie warsztatów nowoczesnych. Państwo pruskie także nie potrafiło udzielić wydatnej pomocy chętnym przedsiębiorcom. Dzięki genialności Redena i Heinitza jednak, mężom o szerokim horyzoncie, zapoczątkowano dzieło, które trwa podziśdzień.



Ostatni górnośląski ogień lupowy w Tworogu, 1796 r.

Nazwiska ludzi, którzy kładli podwaliny pod gmach gigantycznego gospodarstwa światowego i byli przy narodzinach wielkiego przemysłu górnośląskiego, zapisane zostały w dziejach kultury złotemi literami.

W pierwszej części niniejszej historii była już mowa, jak wolność i znaczenie górników i hutników stopniowo malały, a rosła potęga i wpływ na górnictwo panujących. Na Górnym Śląsku jednak stosunki te przedstawiały się nieco odmiennie. Cesarze nie zdołali mimo wysiłków opanować całkowicie górnictwa i hutnictwa śląskiego, gdyż różne stare przywileje chroniły właścicieli ziemskich, którzy sami byli jednak za biedni po wojnach XVII i XVIII wieku, aby móc prowadzić intensywnie kopalnictwo słabo prosperujące, aż zupełnie upadło.

Za wielu było tych, którzy chcieli ciągnąć zyski z górnictwa i hutnictwa, a za mało takich, którzyby się byli chcieli dzielić z panującymi i właścicielami pośrednimi i bezpośrednimi, roszczącymi sobie prawa do udziału w zyskach. Pozatem wkłady i koszty kopalnictwa i hutnictwa były też teraz o wiele większe niż w wiekach poprzednich.

Po przejściu Śląska przez Prusy i Fryderyk II nie mógł należycie powołać na nowo do życia przemysłu śląskiego. Wprawdzie interesował się jego rozwojem, ale więcej ze względów natury finansowej i militarnej, jak to po-

znać można ze słów wypowiedzianych w programie, sporządzonym dla szefa departamentu górniczo-hutniczego, Heinitza: „Zadaniem jego jest zaspokoić potrzeby wojskowe, dostarczyć miedzi, ołowiu, żelaza, siarki, saletry i t. p., złoto i srebro możemy kupić, gdyśmy zaoszczędzili pieniądze na inne potrzeby“. Król ten powiedział także: „do kopalń mam mało zaufania“. Zachęcał prywatnych, aby sami otwierali kopalnie i oddawali mu należące się opłaty. Dzięki jednak trafnemu doborowi ludzi zyskało państwo nadzwyczajne możliwości potęgi właśnie w dziedzinie wielkiego przemysłu.

Jeszcze za życia Fryderyka oddał górnośląski przemysł żelazny Prusom ogromne usługi w jego wojnach o Śląsk. Przewidywania króla były trafne, jak to pokazały czasy Napoleona, który po pokonaniu Prus i nieśczęśliwej wyprawie na Moskwę ściągnął nienawiść wrogich potęg na siebie. Do pokonania wielkiego cesarza przyczynił się wielce górnośląski przemysł żelazny. Niemcy sami nazywają fakt ten „dziwnym“.

Zresztą nie po raz pierwszy zasilał Śląsk swemi sokami państwa ościennę. We wszystkich ówczesnych hutach państwowych na Górnym Śląsku odlano armaty i kule. W Gliwicach odlano pierwsze 6-funtowe naboje armatnie. Szczególnie od początku r. 1813 pracowano z gorączkową szybkością nad fabrykacją armat i amunicji. Aż do lipca odstawiono 60 żelaznych armat i 600 centnarów amunicji. Fabrykowano także w Gliwicach 50-funtowe bomby. Podobną rolę tylko w większych rozmiarach spełniał górnośląski przemysł żelazny i w czasie wojny światowej, dostarczając licznych narzędzi morderczych.

Jednym z największych pionierów górnictwa i hutnictwa był baron von Stein, który właściwie stworzył nowe Prusy. Reden na zlecenie króla wybrał się do Anglii wraz ze Steinem, aby studjować najnowsze postępy techniczne, a szczególnie zastosowanie koksu w wysokich piecach i sposób użycia maszyny parowej.

Następca Fryderyka II, Fryderyk Wilhelm II wziął już żywszy udział w krzewieniu tej dziedziny gospodarstwa. Zwiedzał osobiście zakłady przemysłowe na Górnym Śląsku. Reden i Stein wpływali na króla, który za namową ich zaprosił sławnego angielskiego przedsiębiorcę przemysłu żelaznego John'a Wilkinson'a na Górny Śląsk, aby mu udzielił rad w sprawie uzyskania surówki żelaza zapomocą użycia koksu.

Z chwilą, gdy na kontynencie europejskim puszczono w ruch pierwszą maszynę parową w Tarnowskich Górach, z tym momentem też rozpoczęła się nowa era dla górnictwa i hutnictwa górnośląskiego. Maszynie ogniowej musiano dostarczyć żeru, paliwa. Jakkolwiek na Górnym Śląsku nie brakowało drzewa, a lasy jego były tak sławne i wielkie w XVIII w. jeszcze,

że nie można ich było nawet zniszczyć, jak mówiono, to jednak nowa technika wymagała tak ogromnych ilości energii cieplnej, że musiano się ogładnąć za nową siłą, któraby była tańszą i znajdowała się wpobliżu. Tak jeden epokowy wynalazek zrodził cały szereg innych.

Pierwszy okres od r. 1786—1862

W ciągu pierwszego, 76 lat trwającego okresu, przetapiano wszelkie kruszce wprost w piecach szybowych przy zastosowaniu metody osadowej. Na początku istniały dwa piece szybowe, wysokie na 20 stóp, z prymitywnym torem do pieca, które jednak musiały ustąpić piecom krzywym i to od czasu użycia koksu, jako materiału opałowego. Używano ich już tylko przy topieniu szlychu i odpadków. Zarówno wysokie piece jak i piece krzywe miały przekrój podobny do trapezu i posiadały początkowo dwie żelazne, później murowane dysze w ścianie tylnej.

Piece te z biegiem czasu ulepszone o tyle jeszcze, że dla kamienia założono specjalny otwór spustowy, i już tylko bogaty, bezpośrednio nad surowką ołowiu osadzony kamień odciągano z nim razem. W pierwszych latach przetapiano szlychy i kruszce czyste nie oddzielnie, skoro się jednak przekonano o bezcelowości tej metody, zaprowadzono w wysokich piecach specjalne przetapianie szlychu i gatunkowano szlych ze surowym i bogatym kamieniem, pozostałym przy robocie kruszcowej, oszczędzono przez to na osobnem topieniu kamienia aż dotąd praktykowanem.

Jako domieszek żelazonośnych używano różnego rodzaju materiałów; początkowo były w użyciu powszechne żwiry żelaza, obok których zadowoliło się stare żelazo. Użycie jako domieszki tlenków rudy żelaznej, nie dało żadnego wyniku, gdyż istniejąca w wysokich piecach temperatura i czas zejścia gichtów do redukcji tychże nie wystarczały, zato nauczono się powoli odprażania kamienia, tak że tenże mógł być później użyty z pożytkiem jako żelazonośna domieszka.

Można zrozumieć, że także materiałowi opałowemu poświęcano największą uwagę. Gdy początkowo używano powszechnie węgla drzewnych, zaczęto wnet użytkować tańszy koks i uzyskano w ten sposób korzyści finansowe, ruch się wzmacniał tak, że przez lat 40 wyłącznie tym materiałem się posługiwano. Następnie czyniono próby ze surowym węglem kamiennym, co początkowo niebardzo się udawało, później jednak, gdy powietrzu nadano większe ciśnienie, osiągnięto bardzo zadowalające wyniki, które przedewszystkiem polegały na prędszym biegu piecowym, o 3 do 4 razy dłuższych okresach ruchu i większej pewności w kierowaniu nosem. Dla

osiągnięcia wyższego ciśnienia było się w tym czasie zmuszonym założyć zamiast dmuchawek miechowych, cylindrowe.

Zasypu dokonywano w prostopadłych gichtach w ten sposób, że materiał opałowy schodził na ścianie przedniej, gdy tymczasem na ścianie tylnej, jak powiedziano powyżej, trzymano nos. Do dalszej przeróbki oddawano do odciągania wszelką surówkę ołowiu w tym pierwszym okresie. Urządzenie pieców do odciągania było już wtedy naogół to samo co dzisiaj, tylko materiał zaprawy, do którego początkowo używano popiołu z płóczek; otrzymał różnorakie ulepszenia, aż wkońcu zaczęto używać zaprawy marglowej, jeszcze dziś stosowanej. Udoskonalenie procesu odciągania zdobyto w pierwszym rzędzie przez to, że zwolna osiągnęli robotnicy większą zręczność. Przejściowo pracowano także na ruchomej angielskiej zaprawie odciągania, jednak metody tej wnet zaniechano, ponieważ dla huty Fryderyka okazała się ona niestosowną. Także dawne opalanie węglem drzewnym zostało przy piecach trybowych zaniechane, a zaczęto palić węglem kamiennym, przez co osiągnięto istotne rezultaty. W pierwszych latach przeprowadzano każde odciąganie aż do błyszczu, lecz metoda ta, ponieważ nie można było uniknąć wielkiej straty srebra i przez co wytwarzano dużo bogatej glejty, doznała przeobrażenia o tyle, że zaprowadzono specjalne odciąganie o uboższym wytwarzaniu, które doprowadzano tylko do czarnego błyszczu, a potem następowało bogatsze odciąganie skoncentrowanych surowek. Rafinowania srebra dokonywano tak jak dzisiaj na małej czarze, wyłożonej popiołem z kości. Ubożą glejtę sprzedawano, tylko niezawsze był dla całej wyprodukowanej ilości zbyt, tak że niesprzedaną część jak również bogatą frysowano oddzielnie, oba gatunki wspólnie, później jednak brano oddzielnie. Frysowanie przeprowadzano w wysokich piecach, częściowo w piecach krzywych.

Środki w udoskonaleniu ruchu nie doznały w ciągu pierwszego okresu ulepszenia i rozszerzenia. Na początku tego okresu istniały tutaj dwa wysokie piece, jeden piec krzywy, jeden do odciągania i jeden do rafinowania srebra, do których jeszcze dochodził jeden wysoki piec i dwa piece do trybowania.

Drugi okres od r. 1862—1886

Równocześnie z rozkwitem i poważnem podniesieniem się produkcji ołowiu kopalni Fryderyka rozpoczyna się drugi okres historii huty w Strzybnicy. Na obszarze kopalni Fryderyka rozwinęło się prywatne górnictwo cynkowe, które było obowiążane do odstawiania kopalni Fryderyka wspólnie

z innemi wydobytych kruszców ołowiu za wynagrodzeniem kosztów dobywania. Z pomnożeniem dostawy kruszców powstała przyczyna powiększenia huty i zaprowadzenia korzystniejszych i postępowi hutnictwa odpowiadających metod. Polegały one na pracy w płomieniakach i odsrebrzaniu cynku. Już przedtem poczyniono próby z reakcyjną pracą prażenia, jednak nie zdołano widocznie osiągnąć należytych rezultatów, gdyż ich nie prowadzono dalej. Teraz jednak przekonano się, że z bogatych i czystych kruszców górnośląskich można wielką część ołowiu metodą karyntyjską taniej w prostszy sposób uzyskać, niż to w piecach szybowych było możliwe. Poczynione próby wypadły znakomicie i zbudowano najpierw 6 pieców płomiennych, których liczbę powiększono w ciągu roku do 16. Zasyp pieca, który początkowo za 12-godzinną szychtę 1 tonnę wynosił, podniósł się powoli do 2½ tonn. Praca reakcyjna przy prażeniu dokonywa się w następujący sposób:

Prażenie odbywa się przy słabym żarze czerwonym i potrzebuje około 4 godzin czasu. Następnie pali się silniej i rozpoczyna się period reakcyjny, podczas którego tworzący się ołów bywa 4 do 5 razy spuszczany. Pierwszy spust bywa najczystszy i najbogatszy w srebro, podczas gdy czystość i zawartość srebra z każdym dalszym spustem zmniejsza się.

Odpadki z pieców płomiennych dostają się z żużlami do starego żelaza z prażonym kamieniem ołowiu, wreszcie z wapieniem i bogatemi żużlami z własnej pracy zmieszane do roboty pieca szybowego.

W pierwszych latach nie uczyniono jeszcze żadnych zmian w konstrukcji tychże pieców, później jednak zaniechano przetapiania nosa, środek, który miał te następstwa, że zaprowadzono ochładzane żelazne formy. Dalej doznała konstrukcja pieców następujących poważnych ulepszeń. Piece otrzymały okrągły przekrój poprzeczny, przystosowano je jako piece tyglowe i powiększono ich rozmiary tak na wysokość jak i na obszerność. Zamiast ochładzania poszczególnych form zaprowadzono naokoło sięgające ochładzanie stalugowe, także ślad żużlowy zaopatrzone ochładzaniem wodnem. Jako materiał opałowy zatrzymano aż do r. 1867 surowy węgiel kamienny. W tym czasie jednak wrócono do koksu, ponieważ węgiel nie był w stanie utrzymać wysokiej kolumny zasypu. Liczba pieców szybowych wzrosła z biegiem czasu do 11-tu. Ze wzrostem produkcji surówki ołowiu stoi w ścisłym związku zaprowadzenie innego procesu odciągania srebra zamiast trybowania i frysowania glejty.

Nasamprzód wybrano proces krystalizacyjny Plattinsch'a, jednak już po 6 latach, w r. 1868 wrócono znowu do odsrebrzania cynku metodą Parkes'a. Kotły były z żelaza lanego i wytrzymały 30 odsrebrzań. Próby z kotłami z żelaza kutego i stali czyniono niejednokrotnie bez wyniku.

Wielkie znaczenie miało zaprowadzenie pompy ołowianej Rösing'a w roku 1885 zamiast uciążliwego i czas pożerającego ręcznego wylewania w kielniach. Jedno z najcięższych zadań w procesie odsrebrzania cynku polega jak gdzieindziej tak i w Strzybnicy na przygotowaniu odpadków ołowiu — cynku, tak zw. piany cynkowej, utworzonej przy stopie srebra. Dokonano całego szeregu prób fachowych, pracowano niekiedy według metody Flach'a, później poddano piankę cynku silnemu parowaniu i napajano otrzymany materiał dwutlenku węgla przy trybowaniu albo przerabiano go także w piecach szybowych.

Ponieważ jednak wszystkie te metody albo wielkie szkody powodowały, jak przy trybowaniu, albo pierwotną robotę utrudniały, dlatego wpadnięto na myśl traktowania odciągniętej pianki cynkowej jako kruszcu cynku. Zbudowano w tym celu hutę cynkową z 48 muflami w dwu piecach, aby poddać materiał destylacji. Jednak przez dłuższy czas nie udawało się uzyskać mufl, któreby były dostatecznie odporne, aby przepuścić uwolniony obficie ołów srebrnonośny, dlatego wracano niekiedy do pracy fryszerskiej, podobnej do metody Flacha, którą aż do r. 1886 zastosowywano. Hutę cynkową dalej pędzono hutniczym dymem cynkowym z pieców szybowych i tworzącą się w tych ostatnich pianką cynkową, tak zw. zielonawymi grzybami wielkopieczowymi, otrzymując w ten sposób część potrzebnego cynku do odciągania srebra.

Odciąganie wykształciło się zwolna do tego stopnia, że wykonywano trybowanie ubogie i bogate oddzielnie. Trybowanie ubogie, do którego włączono wprost odpadającą surówkę ołowiu przy piecach szybowych i płomiennych, miało ten cel, aby uzyskać glejtę na sprzedaż, która spowodu swej czystości bardzo była poszukiwana. Do bogatego odciągania dawano ołów końcowy z fabrykacji glejty, skoncentrowaną surówkę i bogaty ołów z przekładania pianki cynkowej, spadający w piecach szybowych.

Już przy pierwszym założeniu huty Fryderyka myślano nad urządzeniami do chwytania pyłu lotnego, tworzącego się przy każdym procesie; budowano więc już także niektóre kanały pyłu lotnego, które powoli rozszerzano i aż do końca tego okresu uzyskiwały one poważne rozszerzenie.

Przygotowanie ołowianego pyłu lotnego z pieców trybowych i płomiennych jak również i innych ubocznych produktów odpadających w czasie ruchu, odbywało się w ten sposób, że według ich jakości oddawano te resztki stosownie do ich jakości szybom płomiennym i szybowym, począł także poddawano je specjalnej fryszerce w piecach płomiennych. Ze zwiększającym się pogłębianiem szybów w górnictwie stawały się kruszce przy końcu tego okresu coraz uboższe, a często na miejsce towarzyszącego galmanu występował piryt i blenda cynkowa, dwie okoliczności, które

reakcyjne prażenie nader utrudniały. Zrobiono tedy próby uprzedniego prażenia kruszców, przeznaczonych do płomieniaków w piecach odszufłowych. Ponieważ jednak nie osiągnięto przez to żadnego istotnego wyniku, zmieniono proces ten o tyle, że prażenie kontynuowano z domieszką rud osadowych, zawierających kwas krzemowy, przeznaczonych do spieczenia i w ten sposób uzyskany materiał prażony odchodził ku piecom szybowym. Piece sączące, tak tutaj nazywane, posiadały korzystną długość paleniskową, wynoszącą 7 metrów, a liczba ich podniosła się powoli do czterech.

Huty od r. 1886 do czasów najnowszych

Przy końcu zeszłego okresu rozpoczęto w r. 1886 tak zw. spiekanie żużli znowu na sposób fachowy na nowo, i od tego czasu pracę o tyle wydoskonalono dalej, o ile zwiększała się dostawa uboższego szlychu, zawierającego blendę. Ponieważ te 4 piece do topienia już nie wystarczały, zbudowano dalsze takie piece w ten sposób, że w pewnej liczbie istniejących pieców płomiennych, które spowodu ograniczonej reakcyjnej pracy prażeniowej były zastawione, poziom ogniska wyrównano. Praca w tych starych krótkich piecach wymagała jednak bardzo wielkiej staranności, gdyż materiał prażeniowy znajdował się stosunkowo krótki czas (18 godzin) w piecu, a mimo uwagi wszelkiej niezawsze zdołano otrzymać dobry produkt. Dlatego od r. 1890 rozpoczęto budować piece dłuższe i osiągnięto też spodziewany wynik. Zbudowano wtedy 4 długie piece o skutecznej ogniskowej, o długości 13—14 metrów i istniał wtedy zamiar rozebrania dotychczasowych ociekowych pieców, a zbudowania na ich miejscu długich. Przy odsrebrzaniu cynku prowadzono dalej próby znalezienia trwałego materiału do budowy kotłów, które uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem. Łana stal do tygli okazała swoją odporność i w tym stopniu jak stalownie postępowały w technice odlewania kotłów, zwiększała się wytrzymałość ostatnich. Tygle ze stali łanej, jakkolwiek 3 do 4 razy droższe od tygli z żelaza łanego wytrzymały 250 odsrebrzeń, a największa wydajność ówczesna doszła do 651 odsrebrzeń. Pominąwszy mniejsze postępy, udało się wreszcie dla przygotowania pianki cynkowej zbudować dostatecznie odporne retorty z glinki wypalanej, i zaczęto od tego czasu przerabiać wytopioną przedtem piankę cynkową w tychże naczyniach, przyczem większa część cynku została znowu uzyskana. Dla procesu tego zbudowano specjalną hutę retort. Co dotyczy trybowania, to należy jeszcze nadmienić, że od r. 1891 nie oddaje się już surówki odpadłej przy ubożem odciąganiu, tylko się ją przepuszcza w odsrebrzaniu w hucie retort, z której ostatniej wychodzi ona jako t. zw. podwójnie bogaty ołów w formie przystosowanej do pracy trybowej. W owym czasie poświęcano wiele stałej uwagi pyłowi lotnemu.

W r. 1886 włączono pierwszą większą komorę drucianą (filter druciany) w system kanałowy pieców płomiennych i prażelnianych, które w następstwie czasu pomnożono, przy której jeszcze to jest szczególne, że związek tejże został przeprowadzony kanałami według systemu Monier'a. Kondensacji pyłu lotnego nie ukończono wprawdzie jeszcze po wystawieniu tych ostatnich przyrządów, lecz jednak zawsze udawało się większą część pyłu lotnego uchwycić i tak częściowo zmniejszyć istotne źródło straty, częściowo zaś także prawie zupełnie uwolnić okolice od nieznośnego dymu hutniczego.

Podobny sytem filtrowy był zastosowany ze skutkiem przy gazach pieców szybowych, trybowych i huty cynkowej, które poprzednio ochładzano. Ponieważ zawartość blendy cynkowej w niektórych dostarczonych gatunkach szlichty wzrosła, a nie można włożyć bez szkody do pieców kruszców o większej zawartości cynku niż 10%, dlatego okazała się potrzeba zbudowania w hucie malej płóczki, w której miano czyścić bogate w cynk kruszce dla procesu sączenia. W ten sposób uzyskana blenda cynkowa jest bardzo bogata w poryt i zawiera około 5% ołowiu. Prażono ją w długim piecu i w wyżej wymienionej hucie cynku przerabiano dalej na cynk. Przez uzyskanie tego źródła cynku stał się zakup cynku obcego do odsrebrzania cynku zbędny i stało się nawet możliwem, że można było małe ilości cynku sprzedawać.

Przy końcu 19 stulecia wiele dbano o lepsze urządzenia, aby ruchy masy uczynić lżejszemi i tańszemi. Starano się o obszerniejsze i bardziej przewiewne mieszkania dla robotników, którzy często chorowali na zatrucie ołowiem. Szczególnie należy nadmienić, że odpadło mieszkanie na ganku gichtowym i dokonuje się je teraz w obszernej hali na równej ziemi. Wyciągi gichtowe wyparły dawniejsze wożenie mas do topienia wgórę do pieców gichtowych. Pozatem dawniejsze wożenie w taczkach zostało zastąpione przez założenie licznych torów i wyciągów. Wreszcie wyposażono hutę pewnemi urządzeniami pomocniczemi, które dla ekonomji huty stały się niezbędnymi. Należą do tego lepiej urządzone magazyny do przechowywania kruszców, mechaniczna dobieralnia, centrala dmuchowa, płóczka grzewcza, elektryczne oświetlenie, mechaniczny warsztat reparacyjny i t. p. Produkcja huty od jej założenia może być tylko z przerwami podana. Osobne zestawienie jest w ten sposób na końcu podane, że ostatnie 25 lat są osobna skreślone, a poprzednie lata ściągnięte są w grupach po 10 lat. Podane są także wartości i ceny przeciętne pojedynczych produktów w poszczególnych okresach czasu.

Dla zobrazowania rozmiaru ruchu przy końcu 19 wieku należy podać pewne liczby z lat 1890 i 1891. Dostawa kruszcu wynosiła 23,567 tonn z przeciętną zawartością ołowiu 68,19%, a srebra 0,0227%. W piecach

plamiennych przerobiono 17.926.619 tonn łożowianki i 4.756 tonn innych łożowianych produktów pośrednich. Z tego uzyskano 11.727,860 tonn surówki łożowiu i 5.756 tonn odpadków. Fryszkerki przerobiły 6.598 tonn łożowianki i 938 tonn łożowianych wyrobów pośrednich. Z tego uzyskano 432 tonny surówki łożowiu i 5.783 tonny fryszowanego szlychu.

W piecach szybowych przetopiono: 5.855 tonn fryszowanego szlychu, 568 tonn odpadków z pieców plamiennych, 5.560 tonn produktów pośrednich. Z tego uzyskano 7.252 tonn surówki łożowiu i 2.882 tonn produktów pośrednich. Ogólne zestawienie produktów idących na sprzedaż wynosiło: łożowiu 13.737 tonn, glejty 1.531 tonn, srebra 5.841 kilogramów.

Stała załoga huty wynosiła w r. 1890/91 600—640 chłopa.

Zestawienie statystyczne produkcji łożowiu, glejty i srebra w hucie strzybnickiej:

P r o d u k c j a						wartość ogólna łożowiu, srebra i glejty
r o k	glejty i łożowiu t	r o k	łożowiu t	glejty t	srebra kg	
1861	3 000	1880	12 700	1 127	9 588	—
1866	6 000	1887	22 279	2 879	11 848	7 329 000
1871	9 000	1890	—	—	10 843	—
1876	15 000	1891	18 429	1 976	7 441	5 698 000
1881	16 000	1895	20 017	2 049	8 783	5 274 000
1886	23 000	1899	22 961	2 155	9 155	8 219 000
1891	20 000	1900	—	—	10 843	—
1896	23 000	1903	42 191	2 336	10 825	11 016 000
1901	25 000	1907	32 937	2 030	8 523	13 838 000
1906	42 000	1908			12 475	—
1911	45 000	1911	41 811	3 441	10 621	13 518 000
1912	46 000	1912	41 313	2 663	11 723	—

P r z e m y s ł łożowiany zatrudniał:						
r o k	robotników					
1887	705					
1891	675					
1895	597					
1899	674					
1903	828					
1907	817					
1911	810					

Huta w Gliwicach i Huta Piłsudskiego w Chorzowie (dawniej Królewska Huta)

Przystąpiono teraz do otwarcia kopalń węglowych. Powstaje górnictwo węglowe; drżące dotychczas przez wieki ogromne złoża węgla kamiennego zostały otwarte i zaczęły służyć swemu przeznaczeniu. Powstają olbrzymie jak na owe czasy zakłady hutnicze. Dawne terytorjum, na którym były rozsiane dawne kuźnie, zostało opuszczone a kuźnicy przenieśli się teraz w okolice, sąsiadujące z kopalniami węgla. Tu i ówdzie tylko widoczne jeszcze ślady dawnych ognisk i warsztatów pracy w lasach i nad wodami przypominały dawny ruch przemysłowy.

Reden zbadał w obecności Wilkinson'a własność górnosląskiego węgla koksowego; nie osiągnął jednak dobrych wyników, gdyż większość gatunków węgla była wydobywaną na wychodnem i była sucha i zwietrzała. Wilkinson radził więc, aby przeprowadzano odbudowę w większych głębokościach i przebito sztolnie, a wystawiono początkowo tylko jeden piec¹⁾.

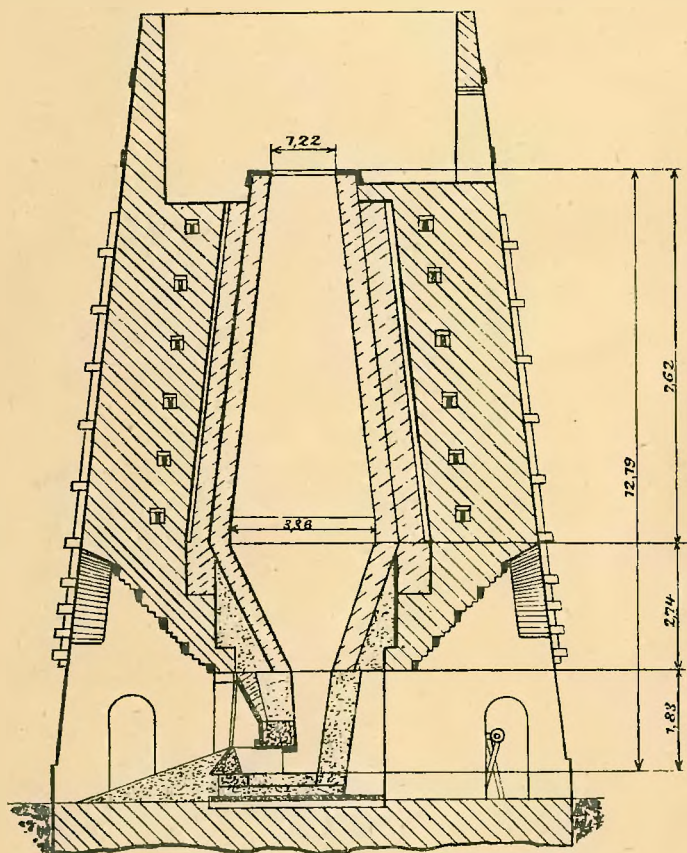
Heinitz wniósł podanie do króla w sprawie zbudowania wysokiego pieca koksowego wpobliżu Bytomia, gdzie odkryto potężne pokłady węglowe. Król radził się w dalszym ciągu Wilkinson'a, który powątpiewał, czy z górnosląskiego węgla będzie można otrzymać dobry koks do wysokich pieców.

Król jednak nie zniechęcał się, ale wysłał ponownie Redena wraz z inspektorem budowlanym Weddingiem w celach studjów do Anglii.

W międzyczasie robiono w Ozimku próby przetapiania koksem dolnosląskim i zabrskim. Także sławny hutnik górnosląski Koulhaszcz ponawiał swój proces skoksowania węgla. Próby przeprowadzone w r. 1789 w Ozimku wypadły dobrze. Zwyczajnym odsiarczonym węglem wyprodukowano surówkę żelaza, gdzie przedtem nikt nie widział ani nie fabrykował koksu. Wysoki piec w Ozimku nie był jednak urządzony dla stałego ruchu opalania koksem, już ze względu na urządzenie dymarskie. Po powrocie Redena

¹⁾ Oscar Simmersbach, Die Begründung der oberschlesischen Eisenindustrie unter Preussens Königen, str. 30—37, Katowice 1911.

z Anglii budowano w Ozimku lepsze urządzenia, chociaż sam Reden nie mógł się zdecydować na natychmiastowe postawienie pieca koksowego ze wszystkimi udoskonaleniami. Postanowił jednak w bliskości rewiru węgla koksowego postawić wysoki piec, pędzony koksem albo wodą. Chciał bowiem przeprowadzić trzy ważne plany. Pierwszy polegał na tem, że miano przetapiać żelazo koksem, drugi, że chciał posługiwać się dmuchawą tłokową, trzecim wreszcie krokiem miało być zaprowadzenie maszyny parowej.



Pierwszy wysoki piec koksowy kontynentu, 1796 r.
Rzut pionowy. (Fiskalna huta w Gliwicach, G. Śl.)

Wkońcu postanowił Reden założyć hutę w Gliwicach w pobliżu fiskalnej kopalni w Zabrze, która świeżo otwarta, wykazała dobry węgiel koksowy. Tu też była stała do dyspozycji siła wodna i tu zaprojektowano budowę kanału kłodnickiego, mającego ułatwić przewóz produktów hutniczych na Odrze. Król pruski przeznaczył na ten cel 1791 r. 28.000 talarów.

Budowę huty w Gliwicach prowadził asesor górniczy Bogacz, pierwszy wyższy urzędnik w górnictwie tarnogórskim, inspektor budowlany Wedding i angielski inżynier M. Baidon ze zakładów hutniczych Carron'a w Szkocji. Budowę wykończono w przeciągu 2 lat i pierwszy piec puścił w ruch 21 września 1796 r. Baidon i pomocnik hutniczy Schulze. Piec wygasł zanim jaki spust zrobiono.

Koszta nowej zaprawy pieca wyniosły 605 talarów, 15 gr. i $2\frac{2}{5}$ fen. Po ponownem puszczeniu pieca w ruch w dniu 10 listopada był on czynny przez 24 tygodnie i wyprodukował tygodniowo 150 centn. surówki koksowej. Drugi okres trwał 26 tygodni, trzeci 38, przy 311 centn. tygodniowo, a czwarty 30 tygodni przy 339 centn. tygodniowej produkcji i zużyciu 260—340 funtów koksu na 100 funtów surówki.

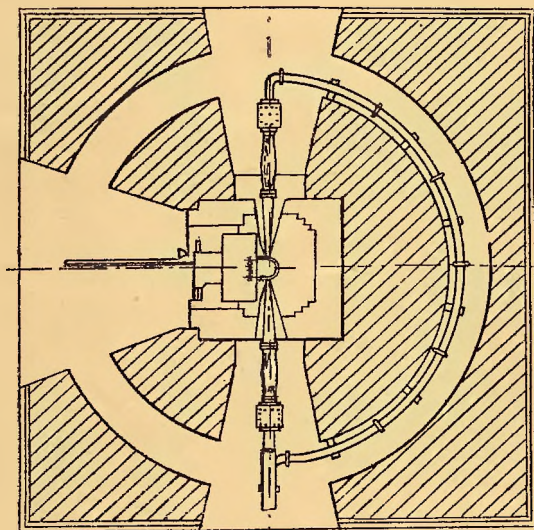
Huta składała się z wysokiego pieca z gisernią dla 2 płomieniaków, 2 żeliwiaków, 1 suszarni, 1 dołu odlewniczego, 3 żórawi i różnych ław formierskich. Oprócz najważniejszych składowych części zakładu nie brakło tam budynków do przeróbki żelaza i innych potrzebnych i nieodłącznych od huty urządzeń i warsztatów przeróżnych. Zbudowano również mieszkania dla urzędników i robotników i gospodę. Na wszystko to nie mogły naturalnie wystarczyć owe 28.000 talarów. Wogóle do końca r. 1798 wydano w całości 55.842 talary, 7 gr. i $10\frac{4}{5}$ femiga.

Ponieważ huta gliwicka produkowała przeważnie surówkę dla giserni, brakowało jej dla fryszerek, tem bardziej, że zapotrzebowanie na surówkę odlewniczą coraz więcej się zwiększało.

Świetne rezultaty wysokiego pieca w Gliwicach sprawiły, że Reden postanowił wkrótce zbudować jeszcze większy zakład w górnośląskim rewirze węglowym, a mianowicie, pędzony maszyną parową. Fryderyk Wilhelm II zgodził się na to w r. 1797 tylko z tego powodu, że już jego ojciec poprzednio dał pozwolenie na założenie takiej huty.

Podobnie jak ojciec jego Fryderyk II był on gorącym zwolennikiem wolnego współzawodnictwa i starał się krzewić wszelkimi sposobami przymysł prywatny. Przeciwnego zdania był Reden jednak, który był za etatyzmem w tej dziedzinie, chciał rozwinąć górnictwo i hutnictwo fiskalne. Wiedział zresztą dobrze, że prywatna inicjatywa była naówczas bardzo słaba. Nie miano zaufania i wiary we własne siły. Tylko państwo mogło dać przykład. Brakło także prywatnym kapitału, rozumu, wykształcenia i zmysłu przedsiębiorczego. Czasy były niespokojne, zwłaszcza w tym czasie, kiedy tuż obok ważyły się losy państwa polskiego i sąsiednich. Jeszcze nadto wierzone w miecz i siłę brutalną a szlachta miejscowa żyła daleko od nowych prądów i poczyniła w świecie. Brakło jej wykształcenia i szerszego ujmowania komplikujących się stosunków gospodarczych. Możliwe

rody śląskie zaskoczone wypadkami ostatnich lat, nie wiedziały po czyjej stronie się opowiedzieć, musiały niejednokrotnie same ratować swą skórę i mienie. W takich okolicznościach mógł tylko skarb państwa i ludzie tacy jak Reden, którzy w długoletniej pracy pokojowej i studjach u źródła nowego zastosowania wiedzy ekonomicznej i wynalazków epokowych nabrali wielkiego doświadczenia i praktyki, przyjść tu z pomocą i pchnąć życie gospodarcze na nowe tory. Bodźcem dla państwa była bieda i potrzeba obrony przed licznymi wrogami, stąd szukanie nowych sił i środków obrony, które znaleźli genialni mężowie na Górnym Śląsku, idąc za śla-



Pierwszy wysoki piec koksowy kontynentu,
1796 r.

Rzut poziomy. (Fiskalna huta w Gliwicach
G. Śl.)

dami dawnej wielkiej przeszłości w górnictwie i hutnictwie tego kraju i badając pilnie dzieje jego i bogactwo wyjątkowe.

Aby zrealizować swój plan zbudowania wielkiej huty wybrał Reden pusty obszar tuż przy szybach nowootwartej kopalni królewskiej w Chorzowie i rozpoczął najpierw budowę kolonii robotniczej, składającej się z 8 domów rodzinnych, każdy dom o 5 mieszkaniach, za którymi wnet wystawiono dalsze 12 i szkołę. Uzyskano równocześnie zwyczajne i niezbędne przytem prawa wyszynku, wypieku chleba, rzeźni i warzenia piwa. Takie były początki dzisiejszego wielkiego miasta Chorzowa.

Plany i kosztorysy dla huty wykonał w międzyczasie von Wedding i Baildon. W Tarnowskich Górach w r. 1799 przyjął król wszystko do wia-

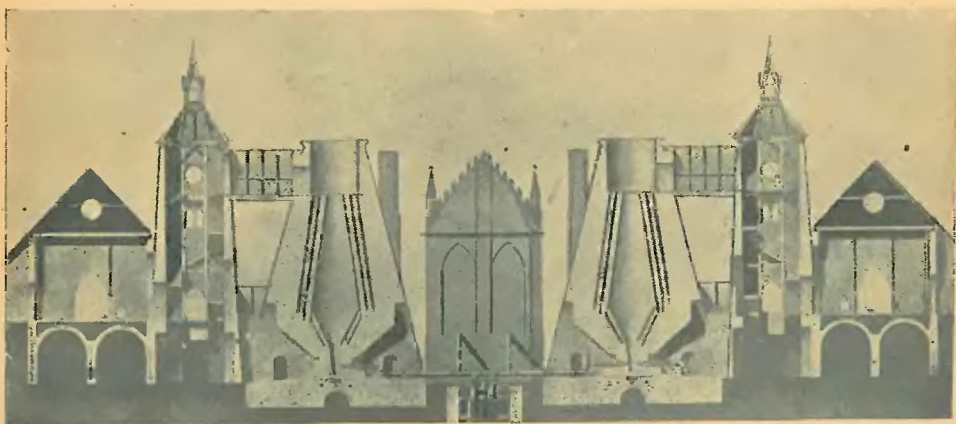
domości i przyznał na cele budowy 40.000 talarów, dając hucie nazwę „Królewska Huta“. Dwa wielkie wysokie piece koksowe miały wyprodukować rocznie 40.000 centn. surówki a koszt produkcji miały wynieść 38.600 talarów. Było to jak na owe czasy wielkie zadanie i gdyby Reden nie był miał wolności rozporządzania temi pieniędzmi, nie byłby mógł nic zrobić. Już 25 września 1802 r. puszczono w ruch pierwszy wysoki piec, nazwany ku uczczeniu Redena „piecem Redena“, a 25 grudnia uruchomiono drugi wysoki piec. Piec Redena był największym na kontynencie europejskim i pierwszy na Górnym Śląsku, pędzony maszynami parowymi.

Pierwszy okres ruchu przyniósł 228 centn. i 9 funtów surówki przy zużyciu 254 funtów koksu na centnar surówki. Jakkolwiek początkowo były niemałe przeszkody w ruchu, spowodowane już to brakiem dobrego węgla, już to niedoskonałością maszyn, to jednak już w r. 1804 koszt produkcji żelaza były tak niskie, że przy rocznej produkcji 20.000 centn. surówki wpłynął pierwszy gotówkowy zysk do skarbu państwa w ilości 5.226 talarów. Dlatego też przystąpiono w r. 1805 do budowy trzeciego pieca, aby mogły być stale dwa piece w ruchu. Produkcja podniosła się na przeszło 35.000 centn. a nadwyżka dla kasy fiskalnej aż do 30.000 talarów.

Śląskie huty żelaza wyprodukowały w r. 1798²⁾ za 927 718 talarów, 17 groszy, wszelkiego rodzaju żelaza. W produkcji tej znajdowało się 12.215 centn. żelaza lanego, 168.851 centnarów³⁾ żelaza sztabowego, 15.442 centnarów żelaza taśmowego i cajnarskiego — i 2.093 centn. blachy czarnej.

²⁾ Według sprawozdania, złożonego przez ministra Heinitza w r. 1800 królowi pruskiemu.

³⁾ Są to centnary śląskie po 132 funty śląskie. Śląski centnar = 1,04 cent. staremu pruskiemu = 1,0706 cent. nowej wagi (50 klg.)



Przekrój podłużny Huty Królewskiej, zbudowanej w r. 1802

Do wytworzenia trzech ostatnich gatunków zużyto 261.439 centn. surówki żelaza, której dostarczyły górnośląskie wysokie piece. Żelaza lanego dostarczyły fiskalne wysokie piece w Kluczborku, Ozimku i Gliwicach. Od czasu podróży Redena do Anglii znajdowały się w wymienionych miejscowościach odlewnie w najlepszym rozwoju. Wykonywano w nich najcięższe kawałki nie tylko, jak żelazne mosty, maszyny parowe, ale i precyzyjne przedmioty jak medale, cienkie łańcuchy i t. p.

Ruhberg

Do największych, obok wspomnianych twórców i krzewicieli wielkiego przemysłu górnośląskiego, należy wielki czarodziej z Wesolej, za jakiego go lud uważał, a który był urzędnikiem księcia pszczyńskiego, największego wtedy magnata górnośląskiego. Z Anglii, gdzie starano się w ostatnich dziesiątkach XVIII wieku uzyskać wyrób cynku sposobem fabrycznym. — sprowadził tajemnicę tej fabrykacji Ruhberg. Użył on w tym celu w r. 1800 w okolicy Wesolej, koło Mysłowic, znajdującej się huty szkła, przystosowanej do palenia drzewem. Z cynkowych osadów wielkopieczowych w hutach zaczęto w hucie szkła wyrabiać najpierw na Górnym Śląsku cynk. Górnośląski przemysł cynkowy w przeciwieństwie do nadreńskiego i westfalskiego przemysłu cynkowego wynosi ślady swego powstania z przemysłu żelaznego.

Ruhberg wstąpił do służby księcia na Pszczynie w r. 1780, jako sztygar na kopalni w Murckach. Reden także wysłał go na studia do Niemiec i Czech, aby się zapoznał z konstrukcją hut szklanych, opalanych węglem kamiennym. Mąż ten zasługuje na to, aby mu Śląsk i Polska wystawiła pomnik w uznaniu jego zasług. Jego wynalazkowi zawdzięcza wielu swe bogactwo, tysiące ludzi swój chleb.

Przed swym przybyciem na Górny Śląsk zamieszkiwał Ruhberg w Illsenburg, hrabstwie Wernigerode, gdzie znajdowały się huty żelaza i druciarnie. Ojciec jego był właścicielem młyna i posłał syna na uniwersytet, aby ten studjował teologję. Po półtorarocznym pobycie wrócił do domu, poznawszy pewnego złotnika, niejakiego von Bergen, który dowodził, że potrafi miedź z ołowiem i domieszką prochu zamienić w złoto, nad czem pracował pilnie w swem laboratorium. Ruhbergowi spodobała się sztuka probiercza i badał liczne kamienie i minerały. Złotnik nie zdołał dłużej ukryć swych oszustw, a gdy staremu Ruhbergowi zabrakło już srebra i złota, wtedy ulotnił się potajemnie. Ojciec nie był już w stanie utrzymać swego syna na uniwersytecie, dlatego ten pozostał w domu i oddał się całkowicie studjom chemji i sztuce probierczej, a ponieważ mu to nic nie przynosiło, dlatego zgodził się chętnie na wyjazd do Śląska. Przybył w r. 1780 do Pszczyny. Ponieważ nauczył się już smażyć i przetapiać minerały na swych

tyglach, dlatego też i na Górnym Śląsku zaczął dalej prowadzić swe rzeźmiosło. Bawił przez kilka tygodni w Paprocanach i badał tamtejsze mine-rały. Pomiedzy innemi dokonał następującego probierstwa: wziął 1 funt miedzi i zmieszał z 1 funtem stłuczonych osadów wielkopieczowych galmanu, nakrył pyłem węglowym i topił jedną godzinę w ogniu. Rezultat był ten, że uzyskał 2 funty czystego mosiądzu. Ten dowód, że osady wielkopieczowe, które się z kruszców żelaza, dobywanych koło Tarnowskich Gór i na innych miejscach, ulatniają w wysokich piecach, a osadzają się w wysokich piecach szybowych w tej wysokości, jak stapiane bywają gichty, i zawierają wiele galmanu, pobudził Ruhberga do tego, że zaczął swe próby dalej prowadzić. Przesiedlono go 1782 z Murcek do Wesolej, do huty szkła i tu starał się oddzielić od osadów wielkopieczowych cynk, co mu się też udało. Zbudował następnie piec, gdzie przetapianie dokonywano czterema muflami.

Gdyby jeden z urzędników nie był zdradził do czego można użyć osadów wielkopieczowych, byłoby można nabyć je bardzo tanio. Zaczęto je teraz skupywać od hut, gdzie bezużytecznie leżały — używano ich jedynie do naprawy dróg. Płacono za centnar 2—4 gr. srebr.

Szasem został Ruhberg przez tych, których przyuczył, usunięty z Wesolej i przesiedlony do Pszczyny. Usunął się następnie w zaciś, rozpił się i umarł 5 września 1807. Pochowano go na cmentarzu w Anhalt (Pszczynskie). Tak żył i skończył człowiek, który stworzył nową epokę, porobił wielu milionerami i stworzył dobrobyt dla wielu na Górnym Śląsku. Nazywano także Ruhberga górnośląskim Faustem.

Na ziemi śląskiej spomiedzy panów, potentatów był jeden z pierwszych krzewicieli wielkiego przemysłu, książę Ferdynand, pan stanowy na Pszczynie. Dzięki jego energii mogli jego podwładni urzędnicy dokonać wiele nowych i przełomowych zmian w przemyśle. Ruhberg nietylko jest wynalazcą epoki tworzącej fabrykację cynku, ale zasługą jego jest także, że pierwszy na Śląsku dokonał pomyślniej próby skonstruowania pieca celem użycia węgla kamiennego dla celów fabrykacji szkła. Zbudował także nowe wywadniarki kopalniane, uważał bowiem, że maszyna parowa pracuje za drogo w małym przedsiębiorstwie.

Do prób Ruhberga należy dołączyć jeszcze i fiskusowe w hucie ołowiu i srebra w Strzybnicy, a później w hucie Królewskiej w Chorzowie. Przy próbach tych zatrzymano przeważnie okrągłą formę pieców huty szkła w Wesolej, ale wnet zastosowano praktyczne naczynie redukcyjne, zużywając zamiast pieca do szkła długich pół-cylindrów. Próby z temi naczyniami dały tak dobre rezultaty w ruchu, że można było odrazu przystąpić do zbudowania większej huty cynkowej w Królewskiej Hucie. Huta ta pod nazwą huty Lydognia — zbudowana w r. 1809 w czasie naj-

większego upadku państwa pruskiego, była pierwszą większą rzeczywistą górnośląską hutą cynkową. Prywatni zaczęli budować huty cynku przy już dawniej istniejących piecach kalcytowych.

Karsten, stary mistrz metalurgji, zbudował hutę Lydognia, zdoławszy odsłonić tajemnicę, która kryła sposób fabrykacji cynku Ruhberga. Od tego czasu odkrycie to stało się wspólnem dobrem. Powstają liczne cynkownie, a uzyskany metal zdobywa sobie rynki światowe.

Na pograniczu dwóch epok

Wielkie dzieło zostało świetnie przeprowadzone. Górnośląskie huty stanęły odtąd na czele niemieckiego przemysłu żelaznego i nawet kontynentu europejskiego. Ze wszystkich stron świata zdążają ludzie chciwi wiedzy i postępu, aby tu poznać nadzwyczajny postęp i nauczyć się nowych metod pracy w przemyśle. Większe wrażenie jeszcze wywołała na zwiedzających ta okoliczność, że gigantyczne zakłady powstały w puszczy, lasy, mokradła i liczne kałuże stanowiły ówczesny krajobraz Górnego Śląska.

Jak smutnie przedstawiały się stosunki na Górnym Śląsku w wieku XVIII, możemy się przekonać z opisów niektórych podróżników. Ówczesne miasta to nie miasta, ale osady ubogie. W r. 1725 liczyło miasto Rybnik tylko 112 domów, nieomal wszystkie bez kominów. Gliwice liczyły w r. 1750 1199 osób. Miasto Wielkie Strzelce liczyło 1741 r. 90 domów, 91 mieszczan, 35 mieszkańców w przedmieściach i 19 najemników. Wogóle w połowie XVIII wieku zaznaczył się największy upadek Górnego Śląska.

Biorąc pod uwagę stan gospodarczy i zaludnienie Górnego Śląska przy końcu XVIII wieku, to będziemy zdziwieni nadzwyczajnym rozwojem tej krainy w ciągu 150 lat. Powiat bytomski, obejmujący obszar dzisiejszych czterech, t. j. bytomskiego (lwią część tegoż stanowi część województwa śląskiego), zabrskiego (część należąca do Niemiec a część do Polski), katowickiego i tarnogórskiego (większa część tego powiatu przypadła Polsce) liczył w r. 1756 zaledwie 6.658 mieszkańców bez 2 miast Bytomia i Tarnowskich Gór. W r. 1783 zaś 9877 w 77 wioskach. Miasto Bytom liczyło w danym roku 1.496 chrześcijan a 132 żydów. Tarnowskie Góry 1.282 mieszkańców bez żydów. Rok przed ponownem otwarciem tarnogórskiego górnictwa pracowało w Tarnowskich Górach w górnictwie 50 osób. Ciekawa to statystyka, dająca nam obraz położenia tego najimpulsywniejszego dzisiaj ośrodka przed 150 laty. Na obszarze tym żyje dziś w samych 4 wielkich miastach pół miliona ludzi a w osadach i wsiach przemysłowych, nieustępujących miastom, drugie tyle, czyli 1.000.000 mieszkańców przeszło, dołączając jeszcze Gliwice jako punkt krańcowy trójkąta przemysłowego. W ciągu 150 lat ludność powiększyła się prawie 100 razy.

Położenie ludności w owym czasie było opłakane, zwłaszcza ludność wieśniacza jęczała pod obuchem pańszczyzny pod władzą zdegenerowanej i wynarodowionej części szlachty. Pędziła żywot niewolniczy, podobny do dzikusów w puszczach leśnych i wegetowała, zatraciwszy godność ludzką.

Jak na ludzi przybyłych do Tarnowskich Gór celem zwiedzenia kopalni Fryderyka i maszyny parowej robił wrażenie kraj ten, świadczą słowa wpisane do złotej księgi kopalni tej przez kaznodzieję saksońskiego Witte'go w r. 1797: „Badacza ludzi uderza, że ślady najwyższej kultury łączą się ze śladami najwyższej niekultury na jednym miejscu“. Już i Goethe wyraził się podczas swego pobytu w Tarnowskich Górach w podobny sposób. Dodał jednak, że chociaż brak było tubylcom tej krainy wyższego wykształcenia, to jednak przyznaje im wielkie cnoty i zalety, jak rozum i rzetelność, bez których czynniki państwowe nie byłyby mogły powołać i rozwinąć tak wielkiego dzieła, jakim było stworzenie wielkiego przemysłu. Taki Bogacz, Łasopolski i Mielęcki, Polacy, to właściwie wykonawcy i twórcy, działający pod kierunkiem wskazówek Redena i Heinitza. Musiało być w tym ludzie coś, co go predestynowało na gospodarzy i twórców szczęścia ludzkiego. Jakkolwiek brak mu było oglądy cywilizacyjnej, to jednak na dnie serca spoczywały wartości duszy i rozumu, które idą w parze. Widać, że dawnych walorów charakteru lud ten nie zatracił, a gdy nadeszła chwila działania potrafił mimo biedy znaleźć dość siły do działań wzniosłych i pożytecznych.

Szybki i znaczny rozwój przemysłu sprawił, że słabo zaludniony Górny Śląsk nie mógł w dostatecznej ilości dostarczyć potrzebnych pracowników. Również właściciele wsi nie chcieli puścić chłopów, odrabiających pańszczyznę. Nastąpiła imigracja ze wszystkich stron Europy, przede wszystkim Niemiec a także Polski, skąd niejeden chłop zbiegł swemu panu. Ludność tubylcza nie mogła się też w ciągu 150 lat tak silnie rozmnożyć, aby mogła pokryć zapotrzebowanie materiału ludzkiego we wszelkich nowoczesnych dziedzinach życia gospodarczego. Wprawdzie w obwodzie przemysłowym znalazły rolnicze powiaty Górnego Śląska swój naturalny teren emigracyjny, który zasilaly stale świeżymi siłami, nie potrzebując wysyłać nadmiaru ludności do krajów zamorskich i do Rzeszy, ale szcasiem jednak i rynek górnośląski został nasycony, a wtedy też nastąpiła emigracja do ośrodków przemysłowych Rzeszy. Z Niemiec zaczęli napływać szczególnie do miast górnośląskich, rosnących z amerykańską szybkością, przeróżni fachowcy, kupcy, handlarze i urzędnicy. Kierowała nimi chęć dobrego zarobku, łatwiejszego i prędszego z bogactwa.

Maszyna wogóle, ta dawniejsza z drzewa, jak i technika średnio-wieczna zdziałały wiele, szczególnie w przemyśle górniczo-hutniczym, ale

dopiero maszyna parowa dokonała prawdziwego przewrotu w gospodarce narodów. Zmieniły się warunki produkcji, przewozu i wymiany. Zaczął się zwiększać dobrobyt mas, kiedy dawniej tylko nielicznym jednostkom przypadł w udziale zysk z pracy techniki i rąk ludzkich. Im większy był postęp nowoczesnej techniki i wynalazków maszyn, tem dla szerszego ogółu ludności stwarzał warunki coraz lepsze. Rosnąca szybko ludność w środowiskach przemysłowych nie mogła być wszystka równolegle do postępu zaspokojona i zaopatrzona z winy stosunków społecznych, przestarzałych i nieulegających tak szybkiej zmianie jak rozwój techniki. Maszyny nie mogły odrazu uszczęśliwić i tych najbiedniejszych, wydziedziczonych, jakkolwiek z drugiej strony urosły majątki królów przemysłu, spekulantów i handlarzy do nigdy niewidzianych rozmiarów. Dzięki maszynie stworzone zostały bogactwa o jakich się nigdy nikomu nie śniło. Powstały nowe zawody i stany, jeden nowy warsztat pracy stwarzał szereg innych. Za rzeszą robotników i mistrzów przeróżnych ciągnęli kupcy, urzędnicy i różni zbawcy, niosący jej pomoc duchową i materialną, dostarczając jej środków potrzebnych do wygodniejszego życia. Wytworzyła się ogromna przepaść wśród warstw społecznych. Powstał stan potentatów pieniężnych, posiadających na swe usługi miljonowe rzesze nowoczesnych niewolników, którzy musieli dopiero staczać zacięte walki o prawa boskie i ludzkie. Tak cały wiek XIX i początek XX upłynął w walce, która po wojnie światowej przybrała inne formy i kształty.

Współczesny władarz ziemi stoi wobec swego dzieła bezradny. Wyrosło mu ono ponad głowę i chce go samego zniszczyć — zamiast mu służyć i uszczęśliwić go. Nie maszyna jest powodem nędzy miljonów, ale przywłaszczenie sobie owoców jej pracy przez tych, którzy posiadają wpływ i potęgę.

Zagadnienie znaczenia maszyn weszło teraz dopiero w stadium rozstrzygające i doszło do punktu kulminacyjnego. Człowiek zaczyna staczać bój z nieubłaganą siłą żywiołów, które częściowo ujarzmił i ujął w karby, a które same chcą go pochłoniąć: obudził siły w przyrodzie, których nie może stać się zupełnym panem. Maszyny stwarzają we wszystkich dziedzinach takie wartości i dobra w świecie, których dzisiejsza ludzkość nie jest nawet w stanie wszystkich zużyć, dlatego je niszczy różnemi sposobami, aby były droższe. Pewnej bowiem części społeczeństw nigdy nie zależało na tem, aby środki życiowe były tanie i dostępne wszystkim, ale przeciwnie stały się obiektem wyzysku dla nielicznych uprzywilejowanych.

Silą się dziś najpotężniejsze umysły w świecie nad rozwiązaniem zagadki współczesnego bytowania, ale nie mogą wyjść z błędnego koła. Przyczyna leży w tem, że dzisiejszy człowiek zarozumiał w sobie, uwiedziony

i zanadto pochłonięty materialną stroną świata, zapomniał o swej drugiej części składowej, o duszy i jej siłach, których nie budził i nie pielęgnował. Zatracił duchowy związek z światem pozazmysłowym i z Bogiem. Zniszczona została prawdziwa harmonja materji z duchem, który musiał ulec częściowo brutalnej i bezwzględnej sile materji, mocy niższego tworu stworzenia. Należy żywić jednak nadzieję, że ostatecznie zatriumfuje wiecznie żywy, młody i twórczy duch, udoskonali i podporządkuje dla swego dobra siłę żywiołów, jak to już prawie 150 lat temu na widok pracy górników górnośląskich i pierwszej maszyny parowej pod wpływem entuzjastycznych uczuć wyrzekł duchowny spod Świdnicy, Krystjan Klose, przywędrowawszy do Tarnowskich Gór, sławą wiedziony:

„Niech inni namiętności okiełzają, .
Drudzy niech usiłują zwalczyć żywioły, Tarnogórzanie!
Wy zaprzęgacie żywioły, a one przez was prowadzone,
Czynią, co im rozkazujecie.“

Początki górnictwa węglowego

W chwili ponownego otwarcia tarnogórskiego górnictwa ołowiu i srebra było górnictwo węglowe bez znaczenia i znajdowało się zaledwie w kolebce. Pierwsze dwie poważniejsze fiskalne kopalnie w Chorzowie i Zabrze otwarto głównie w tym celu, aby mieć węgiel do maszyn ogniowych i do przetapiania kruszców.

Rozwój kopalnictwa węglowego i stosunków robotniczych poszedł naogół technicznie, czasowo, gospodarczo, dziejowo i prawnie odmiennymi drogami. W czasie, gdy górnictwo kruszczowe stało na wyżynie, to górnictwo węgla kamiennego zasługiwało zaledwie na uwagę i znajdowało się w wielu krajach w najskromniejszych początkach. Było podobne do dzikiego kopalnictwa na dzisiejszych biedaszybach, tylko nie w takich rozmiarach. Dopiero gdy górnictwo kruszczowe upadło, rozpoczyna się równolegle do pochodzenia nowoczesnej techniki maszynowej nowa era kopalnictwa węglowego. Węgiel zajął wyjątkowe stanowisko w gospodarce ludów. Górnictwo to zostało oparte na zasadach naukowych i tak systematycznie prowadzone jest wynikiem nowoczesnej ekonomii narodowej.

Węgiel kamienny był znanay już bardzo dawno, ale nie zwracano nań uwagi wielkiej, gdyż wszędzie gdzie się znajdował, istniały także jeszcze wielkie lasy, które dostarczały ludności dostatecznej ilości drzewa do różnego użytku i na opał. Zresztą słabe ówczesne zaludnienie ziemi nie wymagało tego środka siły, nie istniała potrzeba używania go. Dopiero bowiem wielki rozwój przemysłu, datujący się od początków wieku XIX i wielkie epokowe wynalazki zrodziły górnictwo węglowe. Zaczęto używać węgla kamiennego jako potężnego czynnika siły i bogactwa.

Wydobywanie węgla było pierwotnie bardzo łatwe. Wystarczyło kilka sztychów łopatą a węgiel był pod ręką. Istniała różnica między kopaczem węgla a górnikiem, pracującym w kopalni kruszczu. Początkowo było górnictwo tak kruszczowe jak i węglowe najprawdopodobniej przeważnie ubocznem zajęciem chłopów. Kopalnie nie były przez cały rok w ruchu, tylko w zimie. W lecie zajmowali się chłopci rolnictwem, a węgla używali przeważnie dla swego użytku tylko. Aż do wieku XVIII był węgiel tylko materiałem opa-

łowym i mało zwracali nań uwagi panujący. Nie miał jeszcze tego znaczenia finansowo-politycznego, jakiego szcześnie nabrał. Pierwotne kopalnictwo węglowe pozostało takim aż do początku XIX wieku prawie. Uprzedzenie do węgla kamiennego utrzymało się przez wieki całe. Uważano spalanie go za szkodliwe zdrowiu, zresztą zupełnie słusznie wobec ówczesnych pieców, albo wogóle ich braku.

Już Rzymianie umieli podobno wyzyskać złoża węglowe w Eschweil, w Niemczech. W „Annalach” Tacyta jest miejsce, z którego można wywnioskować, że używali go koło Akwizgranu, w Eschweil i Weissweil. Jest to jednak tylko przypuszczenie. Za pewne uchodzą już wiadomości o wydobywaniu węgla w Niemczech w wieku XII. Także nad rzeką Sarą wydobywano węgiel w sposób prymitywny w wieku XIV. Dionysius Aphrus, żyjący na początku ery chrześcijańskiej, pisze: „massam terream sed admixtam sulfure ad carbonum similitudinem, qua fabri ferrari... maxime utuntur ad incendos ignes” (ziemista masa, zanieczyszczona siarką i podobna do węgla, której najczęściej kowale do założenia ognia używają).

Górnictwo węgla zyskało większe znaczenie dopiero przy końcu XVIII stulecia i można je podzielić na 3 okresy rozwojowe. Pierwszy trwa do końca XVIII wieku, drugi do r. 1851 trwający, czas w którym w Niemczech spoczywało górnictwo na zasadach podporządkowywania się władzom państwowym. Od r. 1851 do czasów ukończenia wojny światowej to trzecia jego faza, odtąd staje się ono niezależne. W ostatnich zaś latach powojennych przechodzi górnictwo węglowe wielki kryzys. Zastosowanie nowej techniki wyrzuca miliony górników na bruk i pozbawia ich pracy. Wszystkie dawniejsze gospodarcze i społeczne zasady tego działu gospodarstwa zostają obalone i formują się na nowych podstawach.

W r. 1810 podaje Heron de Villefosse, francuz, dane statystyczne, dotyczące górnictwa światowego i oblicza produkcję jego na 1 miliard franków. W początkach zaś 20 wieku oceniano ją już na 13—14 miliardów. Niektóre kraje, które przed stu laty stały na ostatnim miejscu, dziś zajmują pierwsze miejsce w produkowaniu bogactw mineralnych. W r. 1807 dostarczyła Europa światu za 600 milionów franków skarbów podziemnych, prawie głównie węgla, a ogólna produkcja węglowa wynosiła w tymże roku tylko 13 milionów tonn. Z tego sama Anglja dostarczyła 7,5 miliona tonn, a 5 milj. tonn przypadło na Francję, Belgję i Niemcy. Na Francję bardzo mało, bo tylko 400.000 tonn. Po stu latach wynosiła produkcja węgla całej ziemi więcej niż 900.000.000 tonn. Z tego dostarczyła Ameryka $\frac{1}{3}$, a przed 100 laty nie wchodziła jeszcze w rachubę. Wiele minerałów podrożało w przeciągu 100 lat, z wyjątkiem żelaza, które stało się tańsze. Węgiel również podrożał, chociaż produkcja jego podniosła się gwałtownie.

Łabęcki¹⁾ przytacza: „Najdawniejszy ślad o znajdowaniu węgla kamiennego w Polsce napotkałem w Cellarego opisie Polski (wydanym w r. 1659), gdzie mówi, iż pod Tenczynem w okolicy Krakowa znajdują się carbones fossiles“. Pierwsza wiadomość o eksploataowaniu węgla kamiennego na Śląsku pochodzi z r. 1366. Książę Świdnicki Bolko II miał wtedy udzielić niektórym osobom i gwarkom w Starej Wodzie (Altwasser) pod górą węglową uprawnień dla sztolni dziedzicznej²⁾. W r. 1499 wyniósł król Władysław czeski Gottesberg do rzędu miast i nadał mu prawa górnicze. Stąd mieli górnicy być wolnymi i mogli mieszkać i siedzieć bez wszelkiego ucisku. Wiadomość ta ma się odnosić wprawdzie do górnictwa ołowiu i srebra — zaprzeczano temu — ale skoro już więcej niż 100 lat wcześniej pod Starą Wodą kopano węgiel, należy tedy przyjąć, że już w XV wieku w zagłębiu dolnośląskim koło Wałbrzechu wyzyskiwano tamtejsze złoża węglowe. Na podstawie dokumentów eksploatowali tam węgiel w XVI i XVII wieku chłopci, płacąc właścicielom roczny czynsz. W r. 1743 było w tym rewirze 4—5 kopalń węgla z 50 robotnikami. W r. 1788 pracowało już na 25 kopalniach 424 robotników. Sprzedano 549.280 szefli węgla³⁾.

W r. 1750 miało być, jak podaje Serlo, na Dolnym Śląsku w ruchu 26 kopalń spomiędzy 31 nadanych. Produkcja ich wyniosła 126.584 tonn. Koszta własne wynosiły 6 groszy srebrnych i 4 fen. za tonnę, a sprzedawano ją po 7 gr. srebr. i 11 fen. W r. 1788 pracowało już na 25 kopalniach 424 robotników. Sprzedano 549.280 szefli węgla. W tym roku sprzedawano już węgiel wałbrzeski daleko od miejsc odbudowy. Aby zaś zwiększyć wywóz, sprzedawano węgiel zagranicą taniej. W r. 1791 wynosiła już dolnośląska produkcja węglowa 417.700 tonn, wartości 105.503 tal. Na 30 kopalniach zatrudniano 529 robotników. Ówczesne kopalnie były to jeszcze bardzo małe przedsiębiorstwa. W r. 1817 znajdowało się na Dolnym Śląsku 26 kopalń, które przynosiły zyski, 12 było w budowie, dopłat wymagało 6 kopalń, a frystowanych było 38. Wartość produkcji wynosiła 53.715 tal., 14 groszy i 8 fenygów, wobec 3.402 tal. 3 groszy w r. 1778. W r. 1834 wynosiła załoga kopalniana na Dolnym Śląsku 1052 robotników na 22 kopalniach, a dobyła 709.298 tonn węgla, co wobec prostych urządzeń ruchu było ilością niezwykłą. Już przy końcu XVIII wieku było górnictwo węglowe na Dolnym Śląsku znacznie rozwinięte, jakkolwiek pracowało jeszcze starymi metodami. Na całym Śląsku zatrudniał przemysł górniczo-hutniczy w r. 1803 robotników:

1) Łabęcki, Górnictwo w Polsce, t. I str. 462.

2) Pflug, Chronik der Stadt Waldenburg in Schlesien. Waldenburg 1908.

3) Aż do r. 1819 posługiwano się na Śląsku miarą węglową, t. zw. szeflem górniczym. Zawartość jego = 0,394 tonn. Jedna tonna ówczesna odpowiadała mniej więcej 3% centnara.

przy produkcji		wartość w tal.
węgla	1484	293.102
galmanu	38	10.116
towarów żelaznych		
różnego rodzaju	2425	1.296.726
farb niebieskich	110	15.359
miedzi	134	12.925
arszeniku	107	25.192
saletry	21	2.436
witriolu	111	45.046

W pierwszych dziesiątkach lat XIX wieku znikło pierwotne górnictwo węglarzy i chłopów, pracujących na własny rachunek. Z opisów Heintzmanna ⁴⁾ wynika, że górnictwo węglowe na Śląsku było już wtedy na sposób kapitalistyczny prowadzone i zorganizowane. W r. 1784 wynosiła produkcja węgla śląskiego dopiero 800 szefli, 1818 r. jednak wydobyły 54 kopalnie 2.308.481 szefli. W przeciągu 30 lat zatem zrobiło górnictwo węglowe ogromny postęp. W r. 1818 pracowało na Górnym Śląsku 960, na Dolnym Śląsku 1260, a w hrabstwie kłódzkim 290 robotników węglowych. Były to poważne załogi jak na owe czasy.

⁴⁾ Karstens Archiv, rocznik 1820.

Początki górnictwa węgla kamiennego na Górnym Śląsku

Okolice dzisiejszego wielkiego miasta przemysłowego Zabrze i Rudy, to ów teren, na którym byli osiedleni górnicy i kuźnicy w odległych już czasach. Najstarsze wiadomości pochodzą z r. 1260, kiedy ks. opolski Kazimierz nadał biskupowi wrocławskiemu prawo poszukiwania kruszców ołowiu. Z prawa tego nie zrobiono jednak, zdaje się, żadnego użytku, gdyż okolica nie obfitowała w tego rodzaju rudy. W r. 1542 zawiera Jan Gierałtowski, właściciel Biskupic i Rudy umowę w sprawie górnictwa z margrabią Jerzym brandenburskim. Biskup Balthazar z Wrocławia wydał w Nysie 16. IV. 1548 r. przywilej górniczy dla wiosek Zabrze, Biskupic, Rudy, Zaborza i Sośnicy, jako należących do dawniejszych posiadłości biskupich okręgu ujazdowskiego¹⁾. W tym samym roku otrzymali Mikołaj i Jan z Birawy, a 1507 r. mieszczanin gliwicki Marcin Trzinoga wspólnie z innymi gwarkami od biskupa pozwolenie poszukiwania kruszców, otwierania kopalń pod warunkiem przestrzegania ustawy górniczej²⁾.

Wtedy też powstała prawdopodobnie pierwsza kuźnica w tej okolicy „Złotogłow“ (Rudzka Kuźnia). Zbudował ją zapewne wielki gwarek i przemysłowiec ówczesny Jan Gierałtowski † 1571. Nazwę „Złotogłow“ nosił las koło Rudy i można ją sobie różnie tłumaczyć. Nazwę taką mógł posiadać mieszkaniec lub właściciel przedsiębiorstwa górniczego, od którego las czy też kuźnica wzięła nazwę. Pierwotna nazwa mogła brzmieć złoto-ółw, albo złoto łów, co oznaczałoby miejsce, na którym szukali w lesie różni gwarkowie minerałów, jak złota, ołowiu lub srebra. W XVI wieku zwłaszcza obudził się szczególny interes dla górnictwa na Górnym Śląsku, jak świadczy o tem górnictwo koło Bytomia i Tarnowskich Gór, a nazwiska takie jak Gierałtowski, Birawa, Trzinoga i inne świadczą, że miejscowy element obok napływowego brał żywy udział w górnictwie.

Kuźnica ta zatrudniała około 1650 r. 2 szmelcerzy, 2 kowali, 1 pomocnika, 2 węglarzy, 1 mistrza węglowego i przetapiała rudę żelazną z Piekar.

¹⁾ Cod. dipl. XXI. str. 107. ²⁾ Cod. dipl. XXI str. 141.

W latach 1649—1663 wahała się jej produkcja i wynosiła od 121—315 łup, a każda zawierała po 1 centnarze żelaza kowalnego w cenie $3\frac{1}{2}$ —4 flor.³⁾.

Wzmianki o kuźnicy tej zachodzą jeszcze w r. 1772 w dystrykcie biskupim a następnie z okazji podziału dziedzictwa Wilczków. W r. 1747 oceniano wartość produkcji żelaza na 125 talarów⁴⁾.

Za najstarszy więc rewir węglowy na Górnym Śląsku uchodzi ten około Rudy i Biskupic, gdyż już przy objęciu Śląska przez Prusy uważane było tamtejsze górnictwo węglowe jako stare. Tutaj też należy szukać początków górnictwa węglowego na Śląsku.

Prawie wszędzie rozpoczynało się górnictwo węgla od tego, że tam, gdzie wychodziły na powierzchnię pokłady węglowe, zaczęto nieregularnie kopać i dobywać węgiel, gdyż nawet nieświadomiony widział w nim materiał palny, którego początkowo tylko do kuźni używano, a czasem dopiero uzyskał szersze zastosowanie. — Dzieciństwo górnictwa węglowego jest zresztą mało znane.

Najstarsze pewne wiadomości o górnośląskim przemyśle węglowym pochodzą z czasów przejścia Śląska pod panowanie pruskie. Kiedy w r. 1742 królewska izba wojny i ekonomji w Wrocławiu zażądała od Urzędu Górniczego w Reichensteinie sprawozdania o górnictwie na Śląsku, donosi tenże o górnictwie węglowym w Rudzie, gdzie według sprawozdania tego prowadził tam górnictwo baron von Stechow. — W r. 1770, zaraz po wydaniu zrewidowanej śląskiej ustawy górniczej, pierwsze formalne zgłoszenie kopalni nastąpiło pod nazwą „Brandenburg“ i w tym samym jeszcze roku nadana została kopalnia znaleźć z 20 pomiarami i uprawnieniem sztolniowem.

Różne okoliczności złożyły się na powstanie wielkiego przemysłu w tej okolicy. Ogromne złoża węgla kamiennego zwróciły prawdopodobnie najwcześniej tutaj uwagę mieszkańców. Najstarszy pokład węglowy w warstwach rewiru rudzkiego wychodzi na powierzchnię na stokach doliny w pobliżu dzisiejszej kolonji Karola. Był on łatwo dostępny z powierzchni lub zapomocą sztolni i był na wielkiej przestrzeni eksploatowany. Nazywano go „Brandenburg“, a miąższość jego wynosiła 3 m.

Tak 1748 r. otwiera tu kopalnię i wydobywa węgiel baron von Stechow, przybysz z Brandenburgji, ale dopiero po wydaniu ustawy górniczej w r. 1769 została kopalnia zgłoszona formalnie, a w r. 1770 nadano ją pod nazwą „Brandenburg“, dla uczczenia kraju rodzinnego Stechowa. Kopalnia ta jest wymieniona w zapiskach ówczesnych jako pierwsza i jedyna kopalnia węgla w tej okolicy. Jest też najstarszą wogóle w Niemczech.

³⁾ Breslauer Staatsarchiv. Rep. 45. Sprawozdanie ze stanu dóbr zabrskich z r. 1672. Dr. Knosalla in Ob. Heimat XIII str. 182. ⁴⁾ Akta sądowe w Bytomiu.

Produkcja węgla kopalni Brandenburg za rok 1786/87 jest podana na 2.978 szefli. Węgiel dobywano w każdym czasie w niewielkiej głębokości. W r. 1804 przeszła kopalnia ta w ręce hr. Ballestrema. Pole węglowe wtedy poważnie rozszerzono i otwarto. Na tej kopalni też wybito pierwszy głęboki szyb na Górnym Śląsku w r. 1823⁵⁾.

Jest to zrozumiałe, jeżeli się weźmie pod uwagę, że wierzchnie pokłady się tu prędzej wyczerpały niż gdzieindziej, gdyż kopalnia ta była w ruchu już bardzo wcześnie, prędzej niż inne na Górnym Śląsku.

W r. 1811 kosztował tutaj szefel węgla grubego 3 gr. srebr., gdy tymczasem w Pszczyńskim tylko 2 gr., w Birtułtowach 4 gr., w Czerenicach 5 gr., a w Hulczyńskim 6 gr.⁶⁾.

W międzyczasie rozszerzano pola kopalniane, zgłaszając nowe szyby. I tak:

- | | |
|-------------------|--------------|
| 1) Brandenburg | b) w r. 1805 |
| 2) „ | c) „ „ 1810 |
| 3) Fabriquegrube | „ „ 1823 |
| 4) Neubrandenburg | „ „ 1833. |

Połączenie tych szybów nastąpiło w r. 1851 pod nazwą: „Skonsolidowana kopalnia Brandenburg“⁷⁾. W r. 1821 zgłosił hrabia Karol Franciszek Ballestrem kopalnię Wolfgang — nazwaną według imienia jego wnuka Wolfganga — kopalnię tę złączono później w jedną całość, składającą się z 7 szybów.

Inna kopalnia, która także bardzo wcześnie powstała, to kopalnia węgla w Murkach, którą otwarto w r. 1769 w posiadłościach księcia Pszczyńskiego. Kopalnia ta do dnia dzisiejszego jest w ruchu podobnie jak wyżej wspomniana w Rudzie.

Prawdziwe górnictwo węglowe jeszcze jednak nie zostało stworzone, gdyż tylko tu i ówdzie grzebano i kopano na wychodnem. Było to górnictwo niezorganizowane, zupełnie pierwotne. Miało wiele podobieństwa z górnictwem na dzisiejszych biedaszybach. Dopiero inne przyczyny złożyły się na to, że stworzona została potężna gałąź górnictwa śląskiego, na której oparł się różnoraki wielki przemysł górnośląski. Brak opału nie dawał się bowiem na G. Śląsku bardzo odczuwać, gdyż istniały tu jeszcze ogromne lasy. Dopiero jednak z chwilą wznowionego górnictwa tarnogórskiego i wynalezienia maszyny parowej i rozpoczęciem budowy hut górnośląskich zaczyna naprawdę powstawać na wielu miejscach górnictwo węglowe. Usta-

5) Dr. H. Voltz, Die Bergwerks u. Hüttenverwaltungen des oberschl. Industriebezirks, str. 2.

6) Amtsblatt 1811, str. 44. 7) Akta gruntowe w Bytomiu.

wienie pierwszej maszyny parowej i budowa dalszych na G. Śląsku zrodziła kwestję zaopatrzenia ich w paliwo. Drzewo już nie wystarczało, więc zwrócono się po nowe środki opałowe, zaczęto używać węgla, który się okazał znakomitym materiałem. Tak maszyny te przyczyniły się do narodzin kopalnictwa węglowego.

Za początek górnośląskiego górnictwa węglowego uważać należy dopiero czas, kiedy państwo pruskie otwarło na własny rachunek kopalnie węgla pod Zabrzem, Łagiewnikami i Chorzowem. Fiskalna kopalnia Luizy w Zaborze miała zaopatrywać sąsiednią nowo założoną hutę w Gliwicach w węgiel. Kopalnia ta miała też dostarczać węgla maszynom parowym w tarnogórskim górnictwie i hucie ołowiu i srebra w Strzybnicy. Dopiero wtedy, kiedy poznano na tercnach Łagiewnik i Chorzowa przeogromne, niezmierzone bogactwo węglowe, założono także „Hutę Królewską“.

Sięgając do najdawniejszych początków górnictwa węglowego podziwiać musimy Redena, że potrafił tak odrazu i na samym początku odszukać trafnie największe górnośląskie złoża węglowe i otworzyć nowe gałęzie przemysłu górnośląskiego na miejscach, najobficiej wyposażonych przez naturę w skarby podziemne. Okolice te okazały się zczasem i pozostają do dziś dnia sławne z najbardziej rozwiniętego górnictwa i przemysłu żelaznego. Tu też zostały nagromadzone największe bogactwa Górnego Śląska. Że w okolicy Tarnowskich Gór zapoczątkował on nowoczesną kopalnię kruszcową, niebardzo należy się dziwić, gdyż Reden szybko odgadł znaczenie okolicy tej, idąc za śladami dawnego kwitnącego górnictwa kruszcowego. Bystrem okiem jednak zdołał dostrzec wartość i ogrom złoża węglowych około Bytomia i Zabrze. Wprawdzie i tam naprowadziło go i zachęciło do gigantycznych poczynań prymitywne górnictwo węglowe, prowadzone przez chłopów, kopiących węgiel wychodzący na powierzchnię.

Jako większa kopalnia uchodzi kopalnia węgla Luizy w Zaborze, pomiędzy Rudą, Zaborzem a Zabrzem, dawniejszemi wsiami, za najstarszą w Niemczech i za największą na ziemi. Otwarto ją w r. 1790 i liczyła w tym roku 30—40 chłopów załogi, a po 100 latach w r. 1890 aż 9000 robotników. W r. 1795 wynosiła załoga kopalni 65 chłopów, a produkcja 75.865 cent. Przeciętna wartość centnara węgla wynosiła na tej kopalni 9,06 fen. ⁸⁾). W r. 1815 pracowało w tej kopalni 127 górników. Wydobyty węgiel służył przeważnie hucie gliwickiej i przewożono go furmankami do Gliwic. W tym samym też roku oddano do użytku kr. W. Urzędowi Górniczemu kanał Gliwice—Zabrze. Dopiero jednak w r. 1823 umożliwiona została żegluga łodziami do Gliwic. Drugą taką wielce rozwiniętą później

⁸⁾ Speier, Der fisk. Silber- u. Eisenhüttenbetrieb in Oberschlesien.

kopalnię węgla na terenie Zabrze była kopalnia „Konkordja“, otwarto ją w r. 1797. Zbudowano dla robotników jej kolonję robotniczą w Małym Zabrzu w latach od 1801—1803. Spowodu wielkich wód zastanowiono jej ruch jednak już w r. 1805.

Drugie najstarsze i większe ognisko górnos Śląskiego przemysłu węglowego, to tereny, na których powstało wielkie przemysłowe miasto Chorzów (Król Huta). Obszary, na których rozłożyło się miasto, należały do gmin: Łagiewnik Górnych, Średnich, Chorzowa, Hajduk, Świętochłowic, Lipin i Chropaczowa. Tam gdzie stykały się granice tych poszczególnych 7 gmin zaczęło powstawać największe skupienie ludzkie Śląska i sąsiednich krain.

Podobnie jak w okolicy Zabrze tak i tutaj zbadał przysięgły górniczy Isaac z Bytomia na polecenie ministra Heinitza i Redena pokłady węgla, odkrywając na „Nomiarkach“ (Średnie Łagiewniki) złoża o miąższości 3 m w głębokości 11 m. Wybił pierwsze szyby „Schuckmann i Prinzessin“, które jednak już w r. 1795 opuszczono. Historia dzisiejszego Chorzowa zaczyna się właściwie w r. 1791, kiedy wyrzucono pierwszą łopatę pod szyb „Wilhelma“ na miejscu, gdzie stoi dzisiejszy dworzec „Chorzów Miasto“. W odległości około 400 łatrów od tegoż w kierunku południowym wybito wkrótce potem drugi szyb „Pelagja“. Razem z trzecim szybem, w tym samym roku wybitym, utworzona została w r. 1800 kopalnia pod nazwą „Königsgrube“, kopalnia Królewska. W r. 1797 otrzymała kopalnia maszynę do wyciągania wody, a 17 lat później, t. j. w r. 1814 maszynę wyciągową na szybie „Einsiedel“. Drugą taką maszynę ustawiono na tej kopalni w r. 1819.

Już w pierwszym roku istnienia kopalni wydobyto ogółem 25.176 szefli węgla. Szychtmistrz otrzymywał tygodniowo 1 talar, sztygar 20 gr. a mistrz węglowy 16 gr. Cała załoga tej pierwszej tutaj kopalni wynosiła 100 chłopów. Produkcja węgla zwiększała się z roku na rok, lecz bicie dalszych szybów nie mogło być prowadzone dalej spowodu gwałtownych wód, których nie umiano pokonać ówczesnymi prymitywnymi środkami. W międzyczasie uruchomiono jednak dwa nowe szyby: „Mojżesz i Wilhelmina“, które razem z wyżej wspomnianymi dały w latach od 1791—1796, 2.300 talarów pruskich zysku. Suma ta wydająca się dziś bardzo niewielką, miała jednak jak na owe czasy ogromną siłę kupna.

W r. 1797 zapoczątkowany został nowy zupełnie niespodziewany rozwój górnictwa węglowego około huty Królewskiej. Przystąpiono bowiem w tym roku do zmechanizowania pracy kopalnianej. Były to pierwsze kroki stawiane w tej dziedzinie na kopalni węglowej. Sprowadzono z Anglii pierwszą maszynę parową, z pomocą, której opanowane zostały wody

z czeluści podziemnych. Maszynę tę ustawiono w pobliżu pierwszego zabudowania kolonji robotniczej. Wyciągała ona wodę z szybów z głębokości 19 łątrów. Posługiwano się jeszcze i potem kieratami konnemi, któremi wyciągano wodę kiblami na światło dzienne. Przedtem wykonywały tę czynność muszkuły ludzkie. Sposoby pracy były więc w tem początkującym górnictwie węglowem te same, co w dawnem tarnogórskim górnictwie kruszcowem.

Produkcja zaczęła się teraz bardzo poważnie zwiększać, dzięki zaprowadzeniu tych nowych mechanicznych ułatwień. Górnictwo węglowe zaczęło kwitnąć.

Z zabrskich kopalń użyto dopiero w r. 1799 węgla w hucie gliwickiej. Na obu państwowych kopalniach wydobyto w r. 1799, 93.455 tonn węgla. W tym samym roku także istniało na górnym Śląsku 12 gwareckich kopalń (szybów) węgla, z których uzyskano 73.775 tonn węgla i który użyto do opału domowego, jak i do wypalania cegieł i wapna. Kopalnie te nosiły nazwy różne i istniały w: Einsiedel i Theresia (Hulczyn), Nanette (Schillersdorf), Szczęście (Siemianowice), Jadwiga (Chorzów), Brandenburg (Ruda), Henrieta (Bielszowice), Szczęście Karola (Słupna), Dolina Górnicza (Mysłowice), Sofja (Mokre), Leopold (Ornontowice), Nowe Szczęście (Dubieńsko) i Wierna Karolina (Łaziska). Kopalnie pszczyńskiego wolnego państwa stanowego nie należały wtedy do tego resortu górniczego. Wydobyły one w r. 1799 około 40.000 tonn węgla. Ogólna suma wynosiła 207.230 tonn, licząc tonnę po $3\frac{3}{4}$ centnara = 777.112 $\frac{1}{2}$ centnarów.

Robotników zatrudnionych było w tym roku 1.484. Wartość produkcji wynosiła 35.999 talarów. Początkowo nie przyniosła kopalnia fiskusowa w Chorzowie żadnych zysków, ponieważ musiała różne inwestycje przeprowadzić, jak budowę mieszkań familijnych i t. p. Także druga kopalnia w Zabrzu tylko małe zyski miała, gdyż różne urządzenia kopalniane kosztowały dużo. Średnia cena tonny węgla wynosiła w roku 1799 na Górnym Śląsku 5,26 groszy srebr.

Rok 1799 należy więc uważać za rok, w którym podjęte zostały pierwsze kroki do rozpoczęcia regularnego górnictwa węglowego. Pierwsze lody zostały przełamane i założono podwaliny pod potężny rozwój tej gałęzi górnictwa śląskiego. Poznano teraz nadzwyczaj ogromne złoża węglowe i do tego jeszcze łatwo dostępne. Zabrano się więc do wygotowania planów ruchu, chodziło tylko o to, jak zdobyć rynki zbytu. Rozpoczęto budowę kanału kłodnickiego i głównej sztolni, która miała pod Zabrzem otworzyć pole, zawierające wiele milionów tonn węgla. Jedno powodzenie ścigało drugie. W Gliwicach zaczęto już budować maszyny parowe — w Chorzowie natra-

fiono na nowe bogate złoża węglowe, a co najważniejszym było, to to, że węgiel górnośląski mógł być użyty do produkcji surówki żelaza.

Dzięki zabiegom Redena starano się o to, aby zastosowanie węgla kamiennego mogło być przeprowadzone we wszystkich paleniskach przemysłu. Przez pouczanie i dawanie przykładu w zakładach państwowych, oraz przez udzielanie premij i innych przywilejów usiłowano wprowadzić używanie węgla wśród ludności krajowej. W hucie Fryderyka w Strzybnicy zbudowano specjalny piec, w którym okoliczni garncarze mogli przez pewien czas za darmo wypalać swoje naczynia.

Już wyżej wspomniano, że dla ułatwienia zbytu węgla zaczęto budować kanał. Wogóle w czasie, kiedy jeszcze nie było dróg żelaznych, drogi wodne odgrywały główną rolę. Zwrócono głównie uwagę na Odrę, jako na naturalną drogę, łączącą Górny Śląsk z morzem i centrum państwa. Przy niewystarczalności ówczesnych dróg, nie było wówczas możliwem za największą cenę dostawić węgla do Raciborza lub Koźla, jako najbliższych punktów nad Odrą położonych. Próbowano tego kilka razy, ale było to niemożliwem spowodu za drogiego przewozu. W r. 1771 wysłano z górnośląskiego rewiru pierwsze 600 szefli — węgla do Wrocławia, które na 3 łodziach przewieziono Odrą. Z biegiem czasu zaczęto coraz więcej przewozić Odrą węgiel i inne produkty górnośląskie.

Górnośląskie górnictwo węglowe było technicznie doskonale urządzone. Na Górnym Śląsku właśnie znalazły w górnictwie zastosowanie najnowsze maszynowe środki pomocnicze. Literatura fachowa zajmowała się wówczas bardzo chętnie wielce sławionemi górnośląskimi urządzeniami górnictwem. Heintzmann zwracał w swej pracy wówczas uwagę w pierwszym rzędzie na technikę górnictwą. Górnikami zajmował się tylko pobocznie, powiedzmy jako środkiem ruchu. Wydobywanie węgla oddane zostało rębaczom na dyng. Użycie prochu w górnictwie było na Śląsku wtedy dosyć już duże. Przewożenie urobku pod ziemią odbywało się na Górnym Śląsku w skrzyniach włócznych, które były ciągnione przez dwóch robotników aż do szybu, albo tam, gdzie w rachubę wchodziły sztolnie na powierzchnię wychodzące, aż na światło dzienne. Chodniki służące do przewożenia urobku nie zawsze były wysadzone dylami. Pod skrzyniami włócznemi były walce albo suwaczki albo walce umocowane. Wydajność pracy dla dwóch nasypaczy była ustalona na 90 szefli za szychtę. Obok tych skrzyni włócznych posługiwano się także przy przewożeniu urobku angielskimi wózkami, które na szynach żelaznych posuwały się, także używano taczek biegnących po dębowych albo żelaznych szynach, które ciągnęli ludzie lub konie. Wózki takie zawierały 5 szefli. Użycie ich opłacało się tylko na potężnych pokładach albo wąskich,

w głównych chodnikach albo sztolniach w odpowiednich rozmiarach przebitych.

Pierwszy sposób przewożenia był tańszy niż drugi. Ciskacz potrafił na przestrzeni 100 łatrów prostego chodnika w przeciągu 12 godzin przewieźć 400 szefli. Wózki końmi ciągnięone zawierały 10 szefli.

Z wyżej położonych miejsc odbudowy przewożono urobek szymbami hamulczemi albo chodnikami ukośnemi na główny ganek, skąd już dalej wydostawał się na światło dzienne. Oprócz tego sposobu przewożono jeszcze miejscami urobek zapomocą łodzi w sztolniach z odpływami wody, w tym celu specjalnie urządzonych.

Sztolnia pod Zabrzem „Hauptschlüsselstollen“ była 100 cali wysoka, 66 cali szeroka, a stan wody w niej wynosił 60 cali.

Sztolnia ta była trzecią w Europie, na której odbywała się żegluga kopalniana. Długość sztolni wynosiła 1831 m.

Gdzie przewożenie urobku na powierzchnię nie mogło się odbywać w sztolniach, wychodzących na światło dzienne, tam ustawiano kołowroty, które ciągnęło dwóch, trzech lub czterech chłopów, albo też montowano kieraty konne. W międzyczasie jednak rozpoczęła swój triumfalny i rewolucyjny pochód na Śląsku maszyna parowa. Na fiskalnej kopalni w Król. Hucie wyciągała maszyna parowa 1272 szefli węgla z głębokości 20 łatrów, oprócz tego jeszcze wyciągała wodę do kotłów. W zimie 1819 r. wzrosła wydajność jej na 1600 szefli dziennie. W porównaniu z dzisiejszymi maszynami wyciągowymi jakże skromnie przedstawia się ówczesna praca, tej maszyny, jednak na owe czasy w stosunku do dawnych kołowrotów i kieratów była wydajność takiej maszyny wyciągowej olbrzymia. Maszyny dokonują wielkiego przewrotu w dotychczasowej gospodarce i sposobie budowy kopalń i bicia szybów. Dotychczas były szyby rozproszone i liczne, obecnie zaś maszyna mogła być użyta z większym pożytkiem w skoncentrowanem, większem przedsiębiorstwie i mogła obsługiwać większy obszar odbudowy, nie musiano się ograniczać do pól o małych rozmiarach i licznych szybów. Małe pola kopalniane zostały zebrane w niezwykle wielkie obszary, uprawnione do odbudowy, co doprowadziło do ich konsolidacji.

Stosunki robotnicze w początkowym okresie górnictwa węglowego na Górnym Śląsku

Heintzmann podkreśla wyraźnie, że maszyny parowe przyczyniły się wielce do zaoszczędzenia sił ludzkich. Zawsze bowiem chodziło o to, aby przy jak najmniejszych siłach roboczych osiągnąć jak największy wynik i zysk. Na fiskalnej kopalni w Król. Hucie wystarczyło 26 robotników do wydobycia 1600 szefli, gdy tymczasem do pracy przy dawniejszym sposobie potrzeba było dla tej samej ilości aż 88 robotników. Wprawdzie otrzymał maszynista 8 groszy dziennie, na owe czasy bardzo wysoki zarobek, nie mogło to jednak zaważyć przy tak wielkiej obecnie oszczędności na materiale ludzkim. Heintzmann oblicza dla Górnego Śląska koszt własne jednego szefla węgla na 1 grosz, 5,05 fen., nadwyżkę na 5,37 fen., czyli 30,7% kosztów wydobycia, dla Śląska Dolnego koszt własne na 2 grosze, 5,08 fen., nadwyżkę na 6,15 fen., czyli 21,15% kosztów wydobycia, dla hrabstwa kłodzkiego koszt własne na 1 grosz, 8,60 fen., nadwyżkę na 10 fen., czyli 48,55%.

Dane powyższe pozwalają poznać zyski właścicieli kopalń jakkolwiek podane cyfry tylko przeciętnie określają stan gospodarczy kopalń. Wyższych zarobków nie płacili ówcześni pracodawcy, gdyż nie chcieli zrezygnować z zysków, jakie im przypadały w udziale, i które uważali jako słusznie im się należące. Zbierali owoce pracowitych rąk w sposób łatwy, bez pracy, jakie im przyniósł nowy rozwój przemysłowy. Ulepszenia i nowości techniczne im w pierwszym rzędzie i wyłącznie przyniosły korzyści. Warstwa posiadających mogła się powoływać na stare tradycje krajowe w stosunkach społecznych, nie chciała nic zmienić w tym względzie, a przez to mogła korzystać z dobrodziejstw nowej cywilizacji. Wprawdzie zyskały teraz także i inne warstwy i nowo powstałe zawody, ale ogół i świat pracy dostał się odtąd pod władzę nowych sił i tyranów, którzy go teraz mogli o wiele lepiej wyzyskać zapomocą środków, jakie im stanęły do dyspozycji, głównie w postaci brzęczącej monety, coraz więcej się pomnażającej. Z dalszym rozwojem techniki i różnego rodzaju wynalazków zaczyna powstawać nowoczesne niewolnictwo, rośnie masa niezadowolonych i wydziedziczonych, skazanych na łaskę losu. Warstwa robotników ciemna, nie mająca ni czasu

ni sił, ażeby sobie samej pomóc, stacza się w ostateczną nędzę materialną i moralną. Z początkiem wieku XIX wprowadzie ilość robotników przemysłowych nie jest jeszcze wielka, ale z każdym rokiem powiększa się. Nie ma się kto nią zająć. Kto jej ma bronić! Musi czekać aż do czasu i to na Górnym Śląsku prawie wiek blisko aż nie wyda spośród siebie wodzów i obrońców prawa i sprawiedliwości. Robotnik przemysłowy sterany, schorzały, wyzyskany do ostateczności, nie posiadał kas i ubezpieczeń na wypadek okaleczenia i niezdolności do pracy. Dopiero stopniowo wywalcza sobie pewne prawa, jest w tym czasie całkowicie jeszcze zależny od swych pra-



Italok, włoski robotnik pracujący w przemyśle górnośląskim.
Ze starego sztychu.

codawców. Dawna wolność, opieka, ochrona i niezależność stanu górniczego znikła. Wprawdzie górnik cieszył się zawsze większą swobodą i lepszym bytem niż hutnik, ale teraz nie było wielkiej różnicy między jednym i drugim. Szczególnie górnik na kopalniach węglowych znajdował się w znacznie gorszym położeniu od górnika w kopalniach kruszcowych, który zdołał zachować i utrzymać swe dawne przywileje i prawa.

Górmistrz Heintzmann tak opisuje stosunki robotnicze w śląskim górnictwie węglowym przed 100 laty ¹⁾: „Wydobywanie węgla jest po większej części na kopalniach oddane rębaczom na dyng w związku z kosztami

¹⁾ Karstens Archiv, rocznik 1820.

robót kowalskich, ciesielskich, oświetlenia i utrzymania narzędzi wyciągowych. Za prace na filarach jak i na gankach otrzymują górnicy zapłatę za 100 szefli węgla grubego, (w kawałkach) a za mialki węgiel tylko tyle ile wynoszą koszty dobywcze, aby rębacze starali się wydobyć jak największą ilość węgla grubego. Tylko wtedy, gdy bicie chodników odbywa się w szczupłych rozmiarach, bywają roboty oddawane na dyng od łatra. Tam gdzie zachodzą potężne pokłady, jak na Górnym Śląsku, prowadzi się szerokie chodniki, które służą zarazem do roboty eksploatacyjnej węgla.

Przy zawieraniu umowy dyngowej bierze się za podstawę zarobek dniowy. I tak rębacz powinien zarobić na szychtę 8 groszy, nasypacz 5 groszy $\frac{2}{3}$ fen., ciągacz 4 grosze $9\frac{3}{5}$ fen. Na Śląsku Dolnym otrzymują górnicy większe zarobki, ponieważ panuje tam większa drożyzna. Każdy pod ziemią pracujący górnik otrzymuje na szychtę $\frac{1}{9}$ funta oleju do lampy. Naogół pracuje się na Śląsku 12 godzin w kopalniach od 6 godz. rano do 6 godz. wieczór, albo naodwrot, ale tylko wtedy, gdy pośpiech tego wymaga. Dla robotników byłoby jednak dobrze, gdyby zaprowadzono ośmiodzinną szychtę, w tym wypadku musieliby się jednak zmieniać przy pracy pod ziemią“.

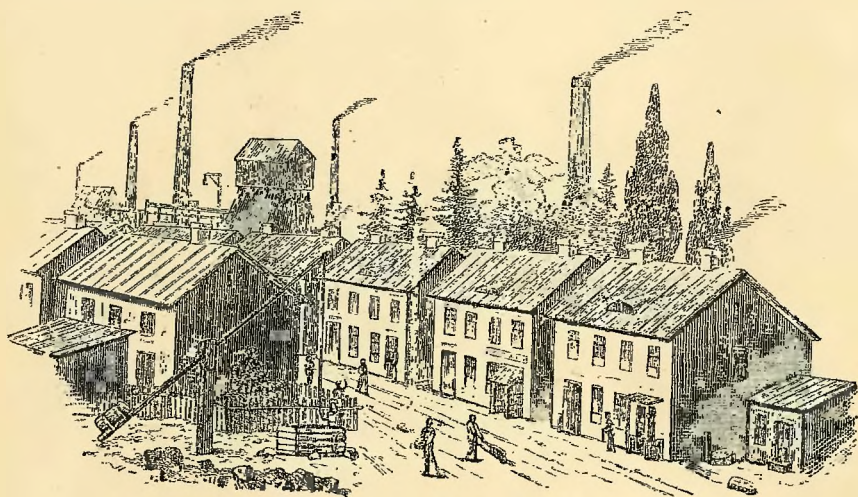
Uwaga ta wskazuje, że zrozumiano już wówczas, że pracowity górnik nie może bez przerwy stale 12 godzin pracować, że nie pozostaje mu wiele czasu na odpoczynek i że siły swoje zmarnuje po niedługim czasie. Zresztą wiadomo także, że 50 lat po wydaniu śląskiej zrewidowanej ustawy



Robotnicy górnośląscy w szynkowni. Ze starego sztychu.

górnictwej, omówionej w pierwszym tomie²⁾), przestała już istnieć w śląskim górnictwie węglowym ośmiogodzinna szychta. Naogół pracowano tu w kopalniach 12 godzin. Interesującym jest, jak właściciele kopalń potrafili zaprowadzić zwolna 12 godzinną sychtę. Poza ośmiogodzinną sychtą były tak zw. nadsychty, „bajki“, jak je na Śląsku nazywano, a których nigdzie indziej nie praktykowano. Stopniowo zaczęto przedłużać opartą na prawie ośmiogodzinną sychtę, którą przedłużono o 4 godziny.

W jakich warunkach gospodarczych żył ówczesny górnik górnośląski, można się z tych skąpych wiadomości przekonać. Były to stosunki opłakane,



Domy rodzinne dla robotników przemysłowych w Nowej Wsi.
Ze starego sztychu.

szczególnie żywnościowe i mieszkaniowe i trwały aż do późniejszych jeszcze czasów.

Nie można się dziwić, że o stosunkach w górnośląskim górnictwie węglowym posiadamy pewniejsze wiadomości dopiero z pierwszej ćwierci wieku XIX. Jeszcze przy końcu wieku XVI kopali chłopci tu i ówdzie węgiel na wychodnem. W r. 1742 nie istniało jeszcze na Górnym Śląsku w ściślejszem tego słowa znaczeniu górnictwo węglowe. Na mocy ustawy górnictwej z r. 1769 zaliczono węgiel do regaliij. W rozdziale 45 § 6 nakazano przysięgłym:

„...co gwarkom i ogółowi górnictwa jest konieczne, aby dyng sami robili, a przy końcu przodki zwiedzali, skały, kruszce i węgiel badali, ob-

²⁾ Józef Piernikarczyk, *Historja Górnictwa i Hutnictwa na Górnym Śląsku*, t. I. str. 258—263.

myśleli gruntownie okoliczności wydobywania, sprawy wody i kosza i dyng jak najdokładniej ustanawiali, aby gwarkowie nie byli przesadzeni, ale także robotnicy nie byli poszkodowani, tylko według właściwości pracy otrzymywali stosunkową zapłatę“.

Niewątpliwie regulowała ustawa ta także warunki robocze górników węglowych. Na wszystkich kopalniach miał być „za równą pracę równy zarobek“. Przysięgli mieli na to baczyć, aby robotnicy nie przechodzili bez koniecznej przyczyny i bez karty odejścia z jednej kopalni na drugą. Wogóle bez karty odejścia nie wolno było przyjąć nikogo do pracy w ko-



Górnśląski robotnik przemysłowy. Ze starego sztychu.

palni, od obcych zaś miano żądać poświadczenia, że są zapisani w kasie brackiej. Robotnicy musieli więc być zarejestrowani w kasie brackiej, chcąc dostać pracę. O przyjęciu, zamianie i wydaleniu decydowali przysięgli, których funkcje były podobne jak w górnictwie kruszcowym. Tam jak i tu przekazano im kontrolę kopalnianą, robienie dyngu, a po części należało do nich także niższe sądownictwo. Mogli brać udział w robieniu dyngu tak jak sztygarzy i szychtmistrze. Szychtmistrzów i sztygarów przyjmował wyższy urząd górniczy, musieli oni złożyć odpowiednią kaucję. Żadnemu gwarkowi nie wolno było pozbawić szychtmistrza i sztygara urzędu. W sprawach tych rozstrzygał wyższy urząd górniczy po wniesieniu zażalenia. Zresztą sztygarzy i szychtmistrze mieli podobnie jak w górnictwie kruszcowym te same prawa i obowiązki.

Koniecznem jest jednak wiedzieć, co ustawa z r. 1769 postanawiała dla robotnika. Szczególnie należy sięgnąć do źródła prawa, gdyż właśnie na Śląsku magnaci kopalniani stary porządek rzeczy, o ile był dla robotników znośny, korzystny, obalili.

Rozdział 79 § 1 opiewa, że wszyscy robotnicy mieli być wezwani przez wyższy urząd górniczy do złożenia przysięgi i zobowiązać się do posłuszeństwa. Według § 2 mieli chodzić w mundurze górniczym. § 3 i 4 nakazuje wiernie i pilnie pracować, wykonywać roboty przez sztygarów, szychtmistrzów i przysięgłych przydzielone, nie opuszczać pracy przed ukończeniem szychty, bez wiedzy sztygara nie zamieniać szychty z innym, pod jakimkolwiek pozorem by się to dziać mogło.

§ 5 ustanawia odbieranie dyngu przez rębaczy, którzy gdy chodziło o podwyższenie tegoż, mieli się trzymać przysięgłych.



Robotnice, zatrudnione w przemyśle górnośląskim. Ze starego sztychu.

§ 6 wyznacza 14-dniowe wypowiedzenie i przepisuje kartę odejścia. Ktoby się natychmiast na oznaczoną godzinę nie oddalił, mógł być zmuszony do roboty przymusowej.

§ 7 grozi za niespełnienie przyjętych obowiązków wykluczeniem i przekazaniem zarobku kasie brackiej.

Ustawa postanawia dalej, że ustalanie długości szychty ma należeć do nadgórmistrza albo przysięgłych i pełna szychta nie ma trwać dłużej, jak 8 godzin. Nadszycha zaś może 4 godziny trwać, w ogólności pozostawia wyższemu urzędowi górniczemu wydać odpowiednie wskazówki dla każdego zakładu. Na której zaś kopalni nie pracuje się na dwie szychty, tam nie wolno zaprowadzać nocnej szychty. Gdzie zaś tylko na jedną szychtę się pracuje, tam wolno tylko ranną szychtę zaprowadzić, żadnej innej.

Nie wolno było żadnemu rębaczowi albo robotnikowi przepracować dwie szychty w jednym dniu ani na jednej ani na drugiej kopalni, lecz nie

było zabronionem pracować jeszcze jedną nadszychtë za pozwoleniem przysięgłego albo sztygara. Mogli tak urzędnicy jak i robotnicy przez pewien czas po szychcie za zapłatą pracować.

Rozdział 50 § 4 przepisywał modlitwę poranną tak na kopalniach kruszcowych jak i na węglowych. Dowód, że już i kopalnie węglowe zostały ujęte w pewien porządek stały.

Ustawa z r. 1769 ustanawia więc dla śląskich kopalń węglowych ośmiogodzinną szychtę o ile już przedtem nie była zwyczajnie praktykowana. Wyraźnie rozróżniano pomiędzy „pełnemi ośmiogodzinnymi szychtami“ i czterogodzinnymi nadszychtami „bajkami“. Również nie wolno było dwóch szycht za porządkiem przepracować, jak to jeszcze z początkiem XX wieku w wielu kopalniach węgla często w zwyczaju było.

Stopniowo przekształcili właściciele kopalń ustawowo zaprowadzoną ośmiogodzinną szychtę na dwunastogodzinną. Trudno dziś dociec jak to pogorszenie stosunków robotniczych w szczegółach przeprowadzonym zostało. To jednak jest pewne, że także sami robotnicy przyczyniali się niejednokrotnie do pogorszenia swego losu. Jedną z przyczyn była i ta, że niemała część robotników pochodziła z chłopów, którzy odrabiali przedtem pańszczyznę. Już ustawa górnicza z r. 1769 reguluje stosunek górników i hutników do obowiązków pańszczyźnianych, istniejących w danym kraju. Ustawa uwalnia górników i hutników, od robót pańszczyźnianych do których inni mieszkańcy wsi byli obowiązani. Używali górnicy i hutnicy i innych przywilejów. Nie potrzebowali iść do wojska, mogli się przenosić z miejscowości jednej do drugiej i t. d., lecz gdy zmienili zawód, wtedy wracali znowu pod bat pana. Łatwo więc było właścicielom kopalń rozporządzać materiałem ludzkim, który wyszedł z pańszczyzny, i który znowu do niej wracać musiał, gdy mu się w przemyśle nie podobało. Nie miał taki robotnik poczucia wolności, brak mu było szacunku dla własnego nowego zawodu, gdyż był przyzwyczajony do uległości i posłuszeństwa swego pana. Nie znał praw i przywilejów dawnych górników i nie potrafił ich bronić. Stał na niskim stopniu oświaty, dlatego też był przedmiotem wyzysku nowobogacących się panów przemysłu.

Jeżeli chodzi o państwo pruskie, to wszyscy pisarze niemieccy przyznają, że jakkolwiek prawa były dla wszystkich okręgów przemysłowych jednolite, to jednak ludność robocza w Westfalji i środkowych Prusiech ani w przybliżeniu nie była tak uciemniona i niewolniczo poddana jak na Śląsku.

Dzieje przemysłu cynkowego na Górnym Śląsku

Jest prawdopodobnem, że cynk na długo przedtem zanim go wynaleziono i fabrycznie wyprodukowano w Europie, był już w Chinach wyrabiany i dochodził aż do Indyj. Spotykano go już dawno w handlu. Przynajmniej konkurował górnośląski cynk w drugim dziesiątku zeszłego stulecia w Indjach z cynkiem pochodzenia chińskiego i wyparł ostatni spowodu większej taniości.

Dopiero w XVIII wieku zaczęto wyrabiać cynk w Europie. Dla poznania tajemnicy fabrykacji cynku udał się anglik Lawson około r. 1730 do Chin. Miał on po swym powrocie sfabrykować cynk w r. 1738. W r. 1748 zbudowano w Anglii, w Bristolu pierwszą hutę cynkową, a właściciel tejże otrzymał pierwszy patent na wyrób cynku z blendy. Niemieccy badacze próbowali także wykryć tajemniczy metal, w swych laboratorjach około r. 1725. Dopiero jednak górnośląskiemu Faustowi, Rubergowi, udało się przemycić tajemnicę fabrykacji z Anglii. Dokonywał on licznych prób, które wreszcie ukoronowane zostały pomyślnym wynikiem. Cynk bowiem ulatniał się przy wysokiej temperaturze. Ruberg tedy wydestylował ów tajemniczy metal z osadów wielkopieczowych, zawierających jeszcze dużo cynku, w ten sposób, że stopił je w zamkniętych rurach glinianych czyli muflach. Ta okoliczność sprawiła, że obudziło się teraz zainteresowanie dla starych hałd.

Ciekawą jest historia, w jakich warunkach powstała pierwsza większa huta cynkowa na Górnym Śląsku i jak tajemnica wyrobu cynku wydarta została Rubergowi i hucie w Wesolej (Pszczyńskie). Ponieważ założenie huty cynkowej „Lydognia“ w obrębie Huty Królewskiej zawdzięcza się Karstenowi, jednemu z pierwszych pionierów górnośląskiego przemysłu, na Górnym Śląsku, dlatego też w związku z powstaniem cynkowni przypisywało mu wielu mylnie także odkrycie jakby ponowne tajemnicy fabrykacji cynku, którego miał dokonać w ten sposób, że poddał dany metal analizie.

W Wesolej zachowano o urządzeniu i sposobie fabrykacji głęboką tajemnicę. Pracowano przy zamkniętych drzwiach i zatrzymywano zawsze

część zarobku robotnikom pracującym w cynkowi celem późniejszej wypłaty, aby zachować tajemnicę wyrobu. Mimo to roznieśli robotnicy z tej huty po świecie tajemnicę fabrykacji, zdradzając ją po ucieczce z tego pierwszego warsztatu pracy nowej gałęzi przemysłu. Wesoła dostarczała około r. 1805 rocznie 12 tonn cynku. Koszta produkcji wynosiły według dzisiejszej wartości pieniądza około 1500 zł. za 1000 kg, za które otrzymano przy sprzedaży około 1700 zł.

Karsten, mianowany później wyższym pruskim radcą górniczym, otrzymał w r. 1805 polecenie od rządu pruskiego, aby zaprowadził w fiskalnej hucie Królewskiej sposób fabrykacji cynku, dokonywany w Wesołej. Według ówczesnych sprawozdań, jak zaręcza pozasłużbowy inspektor hutniczy, Pütz, udało się spełnić życzenie władz państwowych dzięki pozyskaniu światłego robotnika górnośląskiego, niejakiego Ziobry (Ziebro), który swego czasu uciekł Rubergowi z pracy potajemnie, pozostawiając swój zaległy zarobek¹⁾. Chciał on w ten sposób zdobytą wiedzę i znawstwo używanej przez Ruberga metody destylacyjnej lepiej sprzedać i osiągnąć większą korzyść, niż tę, którą posiadał jako zwykły robotnik. Ziobro został później z radością przyjęty przez hrabiego Henckla Donnersmarka, wielkiego naówczas magnata, musiał jednak ratować się ucieczką spowodu zasadzki Ruberga, nie zdoławszy dokonać u hrabiego prób przetapiania metali. Aż do śmierci Ruberga miał się Ziobro zakapturzony wałęsać po kraju, przebywając jako szmuglerz jakiś czas nad granicą śląsko-polską, aż go pewnego dnia schwytano i dano mu do wyboru, albo pójść do więzienia albo poświęcić się służbie państwa pruskiego.

Ziobra zaprowadzono do Huty Królewskiej, gdzie go ówcześni urzędnicy Kalyda i Freytag przyjęli z otwartymi ramionami. Był on jeszcze więcej pożądanym teraz, zwłaszcza że w międzyczasie podniosła się cena cynku aż do 24 talarów za centnar. Huta Królewska urządziła dla Ziobry, oddzieloną od wszystkich innych zabudowań, gisernię, która mu miała służyć jako laboratorium, gdzie przy zamkniętych drzwiach miał pracować. Ziobro zbudował mały piec, do którego dostarczano mu materiału przez okno. Skoro sfabrykował z osadów wielkopieczowych cynk, zawarł z nim zarząd huty umowę, na mocy której otrzymywał tygodniowo 5 talarów i prowizję, wynoszącą 2½ grosza od każdego centnara cynku. Był to zarobek bardzo wysoki, jak na owe czasy.

Tak został Ziobro mistrzem cynkowym. Robotników swoich utrzymywał u siebie na wikcie i ustanawiał dla nich zarobek. Później otrzymał

¹⁾ Pütz, pozasłużb. inspektor hutniczy, Bytom — Entstehung und Entwicklung der oberschlesischen Zinkindustrie. Artykuł prasowy 1934.

on polecenie wykonania także w hucie w Strzybnicy urządzenia do wyrobu cynku z galmanu. Tutaj też zastosowano praktyczniejsze sposoby fabrykacji. Powstała długa półcylindrowa mufla, prawzór śląskiej mufli, która oddała tak dobre rezultaty, że w r. 1807 można było przystąpić do zbudowania cynkowni w Król. Hucie, t. zw. huty „Lydognia“. Puszczono ją w ruch jako pierwszą większą górnośląską hutę cynkową w r. 1808 wraz z 10 piecami, każdy po 4 muflę. Działo się to w czasie największej klęski i upadku państwa pruskiego.

Z rozwojem cynkowni „Lydognia“ jest związane nazwisko wielkiego górnośląskiego przemysłowca ówczesnego, Karola Goduli. Spostrzegł on wcześniej, że hałdy przy starych kuźnicach posiadają jeszcze wielką wartość, gdyż właśnie z tych osadów wielkopieczowych zaczęto wyrabiać cynk, i zakupił jako urzędnik hrabiego Ballestrema od tegoż wielką starą hałdę w Rudzkiej Kuźni, podobno za 50 talarów. Stał się teraz głównym dostawcą osadów wielkopieczowych do huty „Lydognia“. Hałda ta miała mu przynieść 50.000 talarów i stworzyła dla Goduli podwaliny pod jego przyszłe wielkie bogactwo. Godula też przedstawił swemu życzliwemu panu plan, radząc mu, aby w związku z kopalnią Brandenburg i ze względu na bliskość złoża galmanowych, zbudował sam hutę cynkową. Hrabia zgodził się na propozycję pod warunkiem, jeżeli Godula sam obejmie kierownictwo tego zakładu. Tak powstała tuż obok kopalni Brandenburg cynkownia Karola, zgłoszona 29 lutego 1812 r. przez majora Karola, Franciszka hrabiego Ballestrema, z pochodzenia Włocha.

Cynkownia miała posiadać 5 pieców podwójnych dla fabrykacji cynku od 3.000—4.000 centnarów. Ponieważ huta rozwinęła się niepomieranie, dlatego uczynił hrabia Godulę współwłaścicielem cynkowni, darując mu na mocy dokumentu z dnia 4 lutego 1815 r. z 128 kuksów 28.

Już w r. 1821 rozszerzono hutę, zwiększając liczbę pieców podwójnych do 10, a każdy posiadał 24 mufli, razem 240, przyczem Godula znowu równą liczbą kuksów obdarzony został²⁾.

Król cynkowy Godula rozwijał w dziedzinie przemysłu cynkowego nadzwyczajną działalność. W trzecim dziesiątku lat XIX wieku była huta Goduli największą spośród istniejących. Posiadała 560 mufli. Z rozpaczą patrzeli wówczas zainteresowani przemysłowcy górnośląscy na rozwój tej właśnie cynkowni. Powodzenie jej przypisywali oni pociągnięciom Gospodarczym Goduli, posądzali go o to, że zmusza chłopów pańszczyźnianych do zwożenia surowców i węgla do huty. Uderzało, że właśnie w czasach kry-

²⁾ Akta gruntowe — Huta cynkowa Karola, Bytom.

zysu, niskich cen i słabego zbytu cynkowego cynkownia ta prosperowała znakomicie. Godula był to ekonomista nielada.

Na podstawie doniesień rozstrzygnął minister pruski, że wnioski o zbudowanie nowych pieców w hucie Goduli mogą być uwzględnione dopiero po wyjaśnieniu i pojednaniu się właściciela dóbr dziedzicznych z chłopami aby ci nie ucierpieli zanadto. Robiono doniesienia na niego, że używa chłopów do robót pańszczyźnianych, że muszą mu stawiać furmanki do zwózki surowców i wywozu produktów huty, szczególnie wtedy, gdy drogi spowodu złej pogody stały się niemożliwe do przebycia. Gdy dostarczył dowodów pojednania się z chłopami, udzielono mu pozwolenia na rozszerzenie cynkowni³⁾. Trudności, jakie mu stawiono, są łatwo zrozumiałe, gdyż właśnie Godula był największym konkurentem rządowej cynkowni „Lydognia“. Obawiano się, że Godula zmonopolizuje cały przemysł cynkowy⁴⁾.

Kiedy około r. 1825 nastąpił wielki kryzys w przemyśle cynkowym, postanowiono go załagodzić w ten sposób, że radzono stworzyć syndykat i ograniczyć produkcję. Ustalono przydział dostawy cynku stosownie do ilości posiadania rud galmanu, albo zupełnego tychże braku. Miano wejść w układy z polskimi hutami cynkowymi albo też rozpocząć z nimi walkę. Godula zaraz zgóry sprzeciwił się temu planowi. O dalszej działalności Goduli będzie jeszcze mowa.

W roku 1858 składała się huta z 3 zabudowań hutniczych, posiadała 36 pieców do destylacji, wyprodukowała 27.383 centn. płyt cynkowych w wartości 164.298 talarów i zatrudniała 186 robotników. W latach od 1878 do 1891 dzierżawili cynkownię książę Hohenlohe a następnie Śląskie Tow. Akc. w Lipinach. W r. 1892 zastanowiono ją całkowicie spowodu braku własnych rud cynkowych.

3) Fr. Krantz, Die Entwicklung der oberschl. Zinkindustrie, str. 15.

4) Fr. Krantz, Die Entwicklung der oberschl. Zinkindustrie, str. 14.

Przemysł cynkowy Spadkobierców Gieschego

Przykład państwa podziałął teraz zachęcająco na prywatnych i przyczynił się do rozwoju przemysłu cynkowego na Górnym Śląsku. W r. 1809 sprzedawano cynk po 20 talarów. Pomyślna konjunktura spowodowała, że górnośląscy magnaci zaczynają teraz sami budować cynkownie. Zachęcono także administratora przedsiębiorstwa Gieschego, przysięgłego górniczego Heppnera, któremu zgromadzenie akcjonariuszy nakazało fabrykować cynk. Heppner wszedł w związek z Ziobrem, sprowadził gliniane retorty z Bunzlau. W r. 1809 zbudowali więc spadkobiercy Gieschego w swej hucie kalcytowej przy Szarleju, na Danielcu, mały piec cynkowy z 4 muflami, z którego uzyskał Heppner $1\frac{1}{2}$ centnara cynku. W r. następnym otrzymał Giesche pozwolenie założenia huty z 10 piecami pod Szarlejem, która jako huta Zygmunta przy końcu tego samego roku w ruch puszczona została. W roku 1813 zgłosili spadkobiercy Gieschego drugą hutę pod Szarlejem, cynkownię Konkordja. Huta Zygmunta otrzymała nazwę od imienia reprezentanta przedsiębiorstwa „Zygmunta von Walter u. Croneck“¹⁾). Na obu tych hutach wyprodukowano w latach 1811—1814 mimo lat wojennych i koniecznych ograniczeń aż 6.279 centnarów cynku gotowego do sprzedaży. W tym samym czasie powstało jednak na Górnym Śląsku wiele innych hut cynkowych, co sprawiło, że cena cynku spadła z 20 talarów w r. 1809 na 7 talarów w r. 1815.

Szybki rozwój przemysłu cynkowego sprawił, że transport wielkich ilości węgla był bardzo utrudniony; wkońcu spostrzeżono, że zakładanie cynkowni przy kopalniach węgla jest bardziej celowe, niż przy kopalniach kruszcu, gdyż zapotrzebowanie na węgiel było 4—5 razy większe niż na galman, a także dowóz węgla furmankami był o wiele droższy od dowozu galmanu. Skutkiem tego ruch w cynkowniach osłabł i zaczęto pracować ze stratą. Spadkobiercy Gieschego zbudowali tedy w r. 1818, w pobliżu kopalni Fanny pod Michałkowicami, nową cynkownię Jerzego z ośmiu piecami po

1) Geschichte von Giesches Erben I str. 176.

8 mufli, a hucie w Szarleju pozwolili upaść. W międzyczasie powstały i puszczane zostały w ruch 3 dalsze huty, jak cynkownia Karola w Rudzie, Hugona w Nowej Wsi i Leopoldina w Brzęczkowicach. Szczególnie huta Karola w Rudzie, należąca do hrabiego Ballestrema rozwinęła się pod umiejętnym kierownictwem ruchliwego Goduli nadzwyczajnie. Huta Jerzego wyprodukowała sama w r. 1818 aż 2.638 centnarów cynku, a kosztta własne wynosiły dla niej $4\frac{1}{2}$ talara za centnar. Wkrótce jednak zabrakło dla nagłego wzrostu produkcji zbytu, tak, że cena cynku spadła na $\frac{1}{3}$ początkowej ceny, z $18\frac{1}{4}$ na 6 talarów. Państwo zaczęło podnosić konsumpcję cynku, budując walcownie cynkowe. Wtedy powstały walcownie takie w Ozimku, Rybniku i Strzybnicy. Za pośrednictwem angielskich domów handlowych udało się wprowadzić górnośląski cynk na rynki Indyj Wschodnich²⁾. Tej okoliczności zawdzięcza się, że wątpliwość w dobroć i czystość górnośląskiego cynku rozwiązała się po lepszym zaznajomieniu się z towarem. Coraz bardziej wzrastający eksport utorował górnośląskiemu przemysłowi nigdy nie spodziewany postęp.

Spadkobiercy Gieschego zastanowili całkowicie ruch w hutach szarlejskich, a ponieważ jednak zawsze jeszcze znajdowały się większe zapasy kruszców na kopalni szarlejskiej, dlatego postanowiono rozszerzyć hutę Jerzego i wybudować 16 pieców i uruchomić je aż do r. 1822 równocześnie z rozszerzeniem wszystkich piecy na 10 mufli. Przezto podniesiono produkcję do znacznej, jak na owe czasy wysokości, do 8.571 centnarów, a kosztta własne zmniejszono na $2\frac{2}{3}$ talara. Aż do r. 1825 stale trwająca pomyślna konjunktura zachęciła spadkobierców Gieschego do nabycia huty Miłości, położonej przy Nowej Wsi, w pobliżu kopalni Błogosławieństwo Boże.

Równocześnie starali się spadkobiercy Gieschego uniezależnić od obcych węgla, ze względu na własne wielkie zapotrzebowanie tego paliwa. Usiłowali szurfowaniem i zgłoszeniami dojść do posiadania własnych kopalni węgla kamiennego. Otrzymali pozwolenie na otwarcie kopalni króla Saula w Chropaczowie w r. 1825. Przy tej kopalni też rozpoczęto jeszcze w tym samym roku nową cynkownię, hutę Dawida z 5 podwójnymi piecami po 20 mufli. Cynkownia ta wyprodukowała już w 1826 r. 5.292 cent. cynku.

Ilość hut cynkowych wzrosła teraz do 28, a produkcja ich wyniosła okrążyło 240.000 centnarów, za które płacono przeciętnie po $8\frac{1}{2}$ tal. za centnar. W jednym tylko roku 1822 powstało 19 cynkowni, które wyrosły jakby z ziemi, co musiało naturalnie doprowadzić do nadprodukcji i upadku młodego przemysłu. W r. 1828 istniały na Górnym Śląsku 33 cynkownie z 400 piecami, a przy końcu tegoż roku znajdowało się w ruchu już tylko 18 hut z 150

2) Geschichte von Giesches Erben, str. 196.

piecami. W r. 1830 wynosiła produkcja cynku już tylko 91.000 centnarów, a za centnar płacono tylko 2½ talar. Przedewszystkiem upadły te huty, które musiały kupować galman, nie posiadając własnych kopalni tej rudy. Spadkobiercy Gieschego byli stosunkowo najlepiej postawieni, gdyż w ich rękach znajdowały się kopalnie dobrego galmanu. Zastawili jednak hutę Miłości, gdyż znajdowała się w złym stanie budowy i zwykle niekorzystnie pracowała.

Kryzys ten trwał dosyć długo i tylko stopniowo ulepszały się stosunki. Dopiero w r. 1842 osiągnięto wysokość produkcji z r. 1825. Od tego czasu datuje się jej zwiększanie. Stan pomyślny trwa jednak tylko kilka lat, a potem następuje znów zastój.

Od r. 1830 podniósł się interes cynkowy, spowodu zniesienia dotąd stosowanego ograniczenia, do 90.000 centnarów produkcji cynkowej, a spadkobiercy Gieschego wydzierżawili w r. 1831 nieczynną hutę Franciszka pod Katowicami dla zużytkowania nagromadzonych zapasów galmanowych.

W międzyczasie znalazła się w przykrem położeniu, skazana na dostaw węgla z kopalni — króla Saula — huta Dawida, ponieważ kopalnia ta upadła spowodu za wielkich wód, które ją zatopiły. Huta była tedy zmuszona sprowadzać węgiel z dalszych kopalń, jak z kopalni fiskalnej „Pokój”. Przez to jednak nie osiągnięto zamierzonego celu wyżej podanego, kiedy zakładano hutę Dawida, i spadkobiercy Gieschego starali się dopiąć do tego celu na innem miejscu przez zbudowanie huty cynku, któraby była mogła swoje zapotrzebowanie w węglu pokrywać z własnej kopalni węgla kamiennego. Skorzystali tedy z nadarzającej się im okazji, i kupili w r. 1833 od spadkobierców Freitaga kopalnię pod Mysłowicami położoną, o obszarze 1200 pomiarów, ówczesny maksymalny obszar kopalniany, za cenę 4200 talarów, a wkrótce potem dokupiono sąsiednią Augustę za cenę 510 talarów.

Po założeniu fundamentów pod kopalnię węgla zaczęto się w r. 1833 ubiegać o koncesję założenia w sąsiedztwie nabytych terenów kopalnianych huty Wilhelminy, i gdy zakupiono potrzebne place od dworu myśłowickiego i od gospodarza Kaspra, dziedzica, przystąpiono do założenia fundamentów w r. 1834, a w październiku tego samego roku puszczono w ruch pierwsze piece.

Z tego historycznego przedstawienia rozwoju przedsiębiorstwa cynkowego spadkobierców Gieschego wynika, że bardzo wielką ilość, jeszcze do dnia dzisiejszego kwitnących hut cynkowych, powołali spadkobiercy Gieschego do życia albo też przez dłuższy czas mieli w swem posiadaniu. Tak aż do końca 19 wieku stanowiły huty Jerzego i Miłej Nadziei własność przemysłu hutniczego hrabiów Hencklów Donnersmarcków, na Siemianowicach. Huta Franciszka stanowiła własność cynkową pana v. Thiele Winkle-

ra, a do huty Dawida przyłączyło się w połowie 19 stulecia wielkie przedsiębiorstwo cynkowe, „Śląskie Towarzystwo Akcyjne w Lipinach“.

Inne huty cynkowe nabyli jeszcze spadkobiercy Gieschego później, i to hutę Pawła przy Małej Dąbrówce w r. 1868; zrobiono wówczas zamianę z panem v. Loebecke za hutę Dawida, i hutę Norma pod Bogucicami kupiono w r. 1880 od wdowy Wolff. Pozatem zbudowali spadkobiercy Gieschego w latach 1863 do 1864 hutę ołowiu Walter — Croneck — dla zużytkowania, szczególnie z kopalni Białej Szarlej, uzyskanych kruszców ołowiu. Hutę Walter-Croneck przywieziono przez dobudowanie walcowni ołowiu z prasą rur ołowianych, fabryki szrutu i czerwienia ołowianego do tego stanu, że mogła ona poważną część swej produkcji ołowiu dalej przerabiać.

Od r. 1874 począwszy, rozpoczęły huty cynkowe Gieschego przerabianie blendy, i z tego powodu zbudowano później rozszerzoną prażelnię blendy, fabrykę kwasu siarkowego, hutę Recke'go.

Produkcja wszystkich tych hut wynosiła w latach 1867 — 1891:

Huty Wilhelminy	184.060 tonn cynku
„ Pawła	104.235 „ „
„ Normy	12.403 „ „

Huty Walter-Croneck w ołowiu 96.956 tonn, w srebrze 72.206,699 kg.

Huty Recke'go od r. 1875 kwasu siarkowego 179.512 tonn.

Aż do lat pięćdziesiątych 19 stulecia spoczywał cały przemysł cynkowy Gieschego na posiadaniu 57 kuksów kopalni szarlejskiej. Ponieważ jednak kierownicy towarzystwa nie mogli się oprzeć myśli o powolnem wyczerpaniu tej kopalni, dlatego starali się o nabycie i uruchomienie innych kopalń cynku i ołowiu, aby stworzyć podwaliny pod przemysł metalowy towarzystwa. Pełne następstw było nabycie w tym względzie kopalni Białej Szarlej, składającej się z 4 poszczególnych obszarów, których połowę kupiono od hrabiego Gwidona Henckla w r. 1858, a druga część w r. 1868. Kopalnia ta jest położona na południowo-wschodniem skrzydle wielkiego zagłębia bytomskiego, a złoża jej stanowią dlatego przeciwne skrzydło właściwych pokładów szarlejskich. Początkowo uruchomiono tę kopalnię w celu wydobycia ułożonych na poziomie dolomitu kruszców ołowiu.

W zachodniej części kopalni upłynął jeden dziesiątek lat zanim znaleziono tutaj odpowiadające szarlejskim złożom galmanu, pokłady blendy, a jeszcze dalszych 5 upłynęło, zanim urządzono wielką płóczkę blendy i prażelnię blendy w hucie Recke'go, co dało możność lepszego wydobycia i przerabiania blendy. Później t. j. od r. 1874 rozwijała się zachodnia część kopalni nadal pomyślnie. Wschodnia część kopalni, w której również dłużej niż przez lat 15 w niewielkiej głębokości w wierzchnym poziomie ołowianki pracowano, miała do pokonania wielkie ilości wód, które

uniemożliwiały dostęp do większej głębokości. Dopiero pod koniec lat 70-tych odkryto także w wschodniej części odbudowy wschodni wyłot złoża cynkowych, spoczywających na poziomie skały, i w następnych latach zabrano się do odbudowy złoża, składających się przeważnie z ubogiego galmanu.

Bardzo obszerne prace badawcze i pomiarowe w obu polach kopalni Biały Szarlej dały poznać, że dorównywały one grubości i bogactwu złoża starej kopalni szarlejskiej, że także spowodu bardzo wielkiego rozprzestrzenienia swego będą mogły pokrywać zapotrzebowanie w kruszczach cynkowych na długie lata towarzystwo spadkobierców Gieschego³⁾.

W sąsiedztwie kopalni Biały Szarlej, a po części złoża kruszcu tej samej jakości nabyło towarzystwo kopalnie cynku względnie ołowiu, jak Euridice, Urszulę, Dobrą Konkordję, Nową Fortunę, Jerzy, Fryderyk Karol, i częściowa posiadłość kopalń Szczęście Samuela, Nowy Szarlej, Szczęście Rozalji, Szczęście Kramera. Oprócz tych nabyło towarzystwo częścią na wschód częścią na zachód od Bytomia całkiem lub częściowo większą część kopalń, nie mających później większego znaczenia, z których w latach 90 tych tylko kopalnie Rudolf i Błogosławieństwo Waltera w ruchu się znajdowały. Pozatem usiłowało towarzystwo pokryć swoje zapotrzebowanie w kruszczach przez nabycie kopalń zagranicznych.

W całości wydobyło towarzystwo spadkobierców Gieschego w latach 1867—1891 kruszców cynkowych 2.584.456 tonn, kruszców ołowiu 111.081 tonn, kruszców srebra 77.206 klgr., od r. 1875 kwasu siarczanego 179.512 t.

³⁾ Niedługo po przejęciu Górnego Śląska przez Polskę nabył trust przemysłu cynkowego Harrimanna większość akcji spadkobierców Gieschego.

Hutnictwo cynkowe od r. 1830 — 1860

Od stycznia 1830 r. uznano śląskie cynkownie jako zakłady fabryczne zupełnie niezależne od regaliów górniczych. Na podstawie tej uwolnione zostały od wszelkich danin i opłat na rzecz kas związków brackich, a poddane ustawom podatkowym i przepisom fabrycznym. Wolność ta wpłynęła na dalszy rozwój cynkownictwa, spokojnie się teraz kształtującego, miewającego jednak okresy czasowego zastoju.

Stan pomyślny przemysłu cynkowego trwa tylko kilka pierwszych lat, a następnie nadchodzą lata kryzysu. Pomiędzy rokiem 1855 a 1861 ożywia się cała gospodarka na nowo. Produkcja sięga już teraz 400.000 centnarów, a wogóle dochodzi w tych 30 latach do 800.000 centnarów.

Bogate i w czyste złoża galmanu obfitujące kopalnie zaczęły się powoli wyczerpywać. Wydobywanie kruszców nie mogło się już teraz odbywać bez kosztownych urządzeń mechanicznych, gdyż z coraz większym posuwaniem się wгłęb ziemi musiano staczać walki z gwałtownością wód.

Przedsiębiorcy zaczęli się zastanawiać jakby utrzymać produkcję przy niewielkich kosztach. Chcieli nie tylko na węglu zaoszczędzić, ale też uniknąć wielkich strat przy przetapianiu. Zrodził się stąd znaczny postęp w sporządzaniu i wyrobie mufli. Zwracano także więcej uwagi na zdrowotność robotników. Także pod względem handlowym starano się zastosować do potrzeb chwili. Ważną więc okazała się potrzeba zamiany surówki cynkowej na towar handlowy; trudność zbytu zmuszała przedsiębiorstwa do szukania wyjścia z tych trudności. Spadkobiercy Gieschego już bardzo wcześniej, bo w r. 1812 myśl taką podali. Również szybkie postępy robiło zużytkowanie produktów ubocznych jak kadmium i innych. Gdy zaś było większe zapotrzebowanie na cynk, wtedy też budowano więcej pieców, które starano się stopniowo ulepszać.

Okolo r. 1830 istniały już na Górnym Śląsku następujące walcownie cynku, z których najstarsze były w Ozimku, Strzybnicy i w Rybniku¹⁾. W r. 1858 były w ruchu walcownie w Jedlicach, Kuźni Rybnickiej; hu-

1) Karsten, str. 486.

tach: Marty, Emilji, Pauliny i Silesia w Lipinach. Prawie czwarta część górnośląskiej produkcji cynkowej wychodziła na rynek w postaci blachy. Poważne ilości cynku przerabiano już także na tlenek cynkowy. Fabryki tego produktu znajdowały się w Nowej Wsi i Małej Dąbrówce i spotrzebowowały rocznie około 1860 r. przeszło 17.000 centnarów, albo 2% ogólnej produkcji. Ciężkie czasy około r. 1830 pokonane zostały zupełnie. Poniższa tablica daje nam obraz rozkwitu cynkownictwa.

Produkcja w r. 1841 wynosiła rocznie: 200.000 centnarów

„	„	„	1847	„	„	400.000	„
„	„	„	1850	„	„	500.000	„
„	„	„	1857	„	„	600.000	„
„	„	„	1858	„	„	700.000	„
„	„	„	1860	„	„	800.000	„

Liczba hut cynkowych wahała się w pierwszych 50 latach XIX wieku pomiędzy 60 a 80 cynkowniami. Ilość zatrudnionych robotników wzrosła z 2.500 na 4.000. W tym samym roku, t. j. 1860, wyprodukowały inne kraje Prus 280.000 centn. a zagranica około 800.000 centn. Górny Śląsk dostarczał więc tyle cynku prawie, co reszta świata — około 40% produkcji światowej. Z tej sumy sama Belgja produkowała 585.000 centn., Anglja 120.000 centn. a reszta przypada na Polskę, Hiszpanję, Austrię, Francję i inne kraje o bardzo skromnej ilości. Głównym odbiorcą cynku górnośląskiego była obok Anglji Ameryka, która wtedy jeszcze nie posiadała przemysłu cynkowego²⁾.

Wszystkie górnośląskie cynkownie stały w owym czasie jak dawniej, w dawniejszej ziemi bytomskiej i dzieliły się na 2 wielkie grupy. Z tych jedna obejmowała okolicę około Lipin, Nowej Wsi i Rudy, druga obejmowała Welnowiec i Szopienice. Oprócz hut, które dotrwały do ostatnich czasów, jak cynkownie Silesia, Godula, Rosamunda, Thurzo, Miłej Nadziei i Hugona i hut w Welnowcu i spadkobierców Gieschego w Rozdzienu - Szopienicach, istniały jeszcze wtedy dawniejsze, jak Dawida, huta w Chebziu, Dobrej Nadziei i w Dąbrowie Miejskiej, spomiędzy których huty Niemiecka w Bielszowicach i Karola w Rudzie należały do najpoważniejszych.

Ciągle jeszcze dowożono rudy do węgla, jak mówiono, i które składały się jeszcze wyłącznie z galmanu, ale już dawno nie były tak bogate jak kiedyś. Przetapiano jeszcze stare hałdy, które zawierały więcej cynku, ale wciąż ubywało cynkonośnych pokładów. Aby uzyskać centnar cynku musiano zużyć w latach 50-tych 6—7 centn. galmanu wobec $3\frac{1}{2}$ —4 centn. około r. 1830. Węgla spotrzebowano teraz o wiele więcej niż dawniej, jakie 13

²⁾ Fr. Krantz, Die Entwicklung der oberschl. Zinkindustrie, str. 23.

centnarów musiano spalić, aby uzyskać 1 centnar cynku. Zarobki szmelczerzy także się podwoiły. Sytuację ratowały pomyślne lata, pomiędzy 1853 a 1879 r. Straty metalu przy przetapianiu wynosiły zawsze jeszcze, tak jak około 1820 r., 30—33% cynku zawartego w kruszczach.

Wszelkie braki i niedomagania starano się w cynkownictwie usuwać. Trzy główne cele przyświecały pracodawcom: 1) zmniejszenie własnych kosztów, 2) zwiększenie wydostania cynku z kruszczów, 3) ochrona robotnika³⁾.

Stosunki, panujące w górnośląskich cynkowniach około r. 1860, maluje nam ciekawie Solger⁴⁾ i Klemann. Solger tak pisze: „Huty... przedstawiają wysoce podpadający a dla Górnego Śląska osobliwy obraz. Przy ciężkiem powietrzu, pierwsze wrażenie jakiego doznajemy na widok cynkowni jest to, że czujemy się przygnieceni jakby obłokami czarno-szarych chmur, które wszelkie przedmioty osłaniają ciemną mgłą, która tylko wtedy ówdy bywa przerywaną promieniami pieców, błyszczącemi czerwawo, albo płomieniem gazów cynkowych, świecącym żółto lub zielono, a który pozwala przez otwory drzwi i okien wejrzeć oku do wnętrza zabudowań. Nareszcie rozróżniamy długi i niski budynek, kryty gontami, w którego środku stoją długim rzędem piece, otoczone ruchliwymi, oczerniałymi robotnikami.

Dach spadzisty jest w suficie otwarty, aby mógł ułatwić ujście gęstym obłokom dymu. Wszystkie drzwi stoją otwarte, okna są bez szyb, tak, że wiatry ze wszystkich stron świata mogą swobodnie przewiewać, aby przynieść tłoczącym się ludziom około płonącego pieca niebezpieczne orzeźwienie wśród gorąca i dymu nieznośnego. Wysokie hałdy żużli, kupy kruszców i węgla, domy administracyjne i rodzinne dla robotników otaczają całość. Roślinność w najbliższem otoczeniu obumiera, pnie świerków i sosen stoją bez igieł w pobliskim lesie, oczerniałe i smutne, jakby żałące się, że ludzka chciwość i praca pozbawiła zieleności samotworzającej przyrody“.

Klemann⁵⁾ uzupełnia obraz, przedstawiony przez Solgera tylko z zewnętrznej strony. Píše on: „Przerażający jest wpływ, jaki wywiera dym węglowy, wydostający się z pieców i napełniający całe wnętrza. Aby się dym mógł wydostać, wystają wprawdzie z dachów każdej cynkowni kominy, które jednak nie zapobiegają temu, że huty są stale napełnione dymem węglowym, oparami i wszelkiego rodzaju wyciekami tak dalece, że wogóle nigdy nie można przejrzeć przez ścianę tych osobliwych mgieł, dlatego że

3) Fr. Krantz, Die Entwicklung der oberschl. Zinkindustrie, str. 24.

4) Solger, Der Kreis Beuthen, str. 115.

5) Klemann, Die Zinkgewinnung in Oberschlesien, str. 17 i 18.

często już na odległość trzech kroków nie można uzyskać wolnego widoku. Można sobie więc wyobrazić, jak bardzo musi być narażone zdrowie osób tych, którzy w tak zepsutem powietrzu muszą stale przebywać“.

Klemann wywodzi dalej, że cierpi na tem także cały interes cynkowy, że nie można wyzyskać całkowicie kruszców i wydobyć z nich wszystek cynk i osiągnąć wszystek zysk. Przedstawia dalej, że było wtedy niemożliwem również przeprowadzić odpowiedni dozór nad robotnikiem i tem samem zmusić go do większej wydajności. Tak robotnicy jak i dozorczy starali się zdaleka trzymać od pieców i od dymu i od czasu do czasu łyknąć nieco świeżego powietrza, i bystremu oku nie uszło, że milcząco zdawali się z sobą porozumiewać, znosząc wspólne cierpienia i przykrości swego zawodu. Klemann żali się, że ruch w hutach takich jest słaby i złożony całkowicie w ręce robotników. Ci zaś wszelkim żądaniom większej wydajności będą się tak długo opierać, dopóki przedsiębiorcy sami nie przekonają się, że należy dbać o większą swobodę i stosunki zdrowotniejsze w cynkowniach. Klemann podaje cały szereg projektów zaradzenia złemu i usunięcia tych wszystkich bolączek ⁶⁾.

⁶⁾ Fr. Krantz, Die Entwicklung der oberchl. Zinkindustrie, str. 25.

Hutnictwo cynkowe od r. 1860 — 1900

Z biegiem czasu pokazało się, że nietylko bogate złoża galmanowe, ale wogóle galman wszystek zaczyna się na Górnym Śląsku wyczerpywać. Musiano się liczyć z tem, że powoli zbliży się koniec przemysłu cynkowego. Musiano się tedy oglądać za sposobami utrzymania i rozwoju dalszego.

Środki zmierzające do celu, pomijając zmianę nieekonomicznie pracujących pieców, znalazły się w następującem zastosowaniu, i dadzą się określić w poniższych punktach:

1) Otwarcie takich złóż galmanowych, które spowodu swej małej zawartości cynku nie były dotychczas wyzyskiwane w hutnictwie, jako nieopłacające się. Miano się starać o zużytkowanie i tych ubogich złóż, budując nowe urządzenia dla ich przygotowania.

2) Przeprowadzenie ponownej odbudowy na tych kopalniach, na których wydobyto dotychczas tylko bogate kruszce.

3) Przerobienie starych hałd cynkowych celem korzystniejszego wzbogacenia zawartości cynku w zakładach do przygotowań kruszczowych.

4) Przetapianie zagranicznych kruszców.

5) Odbudowa blendy cynkowej, spoczywającej pod galmanem i obok niego, wzbogacenie jej przez odpowiednie przygotowanie i dalsze przyrządzenie dla procesu hutnictwa cynkowego, dokonanego prażeniem.

6) Przerabianie prażonej blendy w cynkowych piecach destylacyjnych.

7) Budowa większych pieców cynkowych, któreby umożliwiały obok przetapiania blendy cynkowej jeszcze lepsze wyzyskanie gorąca przy użyciu możliwie lichszych gatunków węgla.

8) Zmniejszenie strat cynku przez zaprowadzenie lepszych mufl, przez zastosowanie urządzeń, któreby doskonalej uszczelniały i zbierały gazy cynkowe. Zużytkowanie produktów uzyskanych przy tym procesie i zaprowadzenie z gruntu nowych metod fabrykacji cynku.

9) Ulepszenie stosunków zdrowotnych w hutach do tego stopnia, aby umożliwić i ułatwić robotnikom koniecznie potrzebny dozór przy bardzo precyzyjnej metodzie wyrobu cynku.

10) Wzmocnienie zamiany surówki cynku na towar handlowy o większej wartości¹⁾.

Przeprowadzenie planów i zmian tych wypełniło przede wszystkim czas od r. 1864 do 1874. W czasie tych poczynań górnośląska produkcja cynkowa spadła z 40.000 tonn, uzyskanych w r. 1860, na 35.000 tonn. Cały szereg małych, technicznie, higienicznie i gospodarczo zacofanych zakładów, które nie posiadały własnych kopalń galmanu i węgla, teraz upadło. Najbardziej zdolne do życia cynkownie zostały rozbudowane, albo przebudowane i dostosowane do zmienionych warunków technicznych i gospodarczych. Trzej wybitni mężowie, wielcy fachowcy w górnictwie i hutnictwie, Schmieder, Scherbening, kierownicy hut w Lipinach, i generalny dyrektor spadkobierców Gieschego, Fryderyk Bernhardt, stali na czele tych, którzy dokonali reformy i przeprowadzili radykalne zmiany w zaniebanych stosunkach zdrowotnych cynkowni²⁾.

Należy tutaj dodać, że kruszce galmanu sprowadzano już dawniej około r. 1820 z sąsiednich obszarów polskich, zaboru rosyjskiego i austriackiego. W latach 60-tych jednak import większej ilości rud napotykał na trudności, gdyż ziemie te walczyły z podobnymi trudnościami, co i Górny Śląsk. Mógł tutaj zaradzić złemu jedynie przywóz z dalekiej zagranicy. Przeprowadzono próby w tym kierunku nie tylko z galmanem, ale i z blendą zagraniczną około r. 1870. Sprowadzano blendę szwedzką w r. 1872 do cynkowni w Lipinach, mniemano bowiem, że tego rodzaju kruszec jest w kraju górnośląskim bardzo rzadki. Obawiano się wtedy bardzo, że przemysł cynkowy upadnie, skoro sprowadzenie zagranicznej rudy okaże się nierentowne w naszych hutach. W r. 1875 importowano na Górny Śląsk tyle kruszców cynkowych, że obliczano ilość uzyskanego z nich cynku na 0,4% ogólnej produkcji. Następnie prawie wszystkie cynkownie górnośląskie usiłowały sprowadzać na własny rachunek zagraniczny kruszec, często jednak ze stratą.

W międzyczasie przekonano się o istnieniu rodzimych, bogatych złóż blendy około Bytomia i Szarleja. Kłopoty były tylko te, że początkowo musiano zwalczać trudności ich przetapiania. Dopiero w nowszych czasach zaczęto sprowadzać w stosunkowo wielkich ilościach zagraniczne kruszce cynku.

1) Fr. Krantz, Die Entwicklung der oberchl. Zinkindustrie, str. 27.

2) Fr. Krantz, Die Entwicklung der oberchl. Zinkindustrie, str. 26—27.

Pierwsze większe złoża blendy znaleziono na Górnym Śląsku w kopalni Samuela i w sąsiednim Białym Szarleju. Kopalnie te jednak nie stworzyły jeszcze żywszego górnictwa blendy, gdyż huty nie były jeszcze dostosowane do nowych metod przetapiania tych kruszców. Jedna cynkownia, która w tym celu urządzona była, płaciła tak niskie ceny, że odbudowa złoży blendy zdawała się nieopłacać³⁾. Sytuacja zmieniła się jednak raptownie. Gdy bowiem w r. 1869 zakupiono 28.000 centnarów blendy, to w r. 1878 dostarczyły górnośląskie kopalnie już około 1 milj. centnarów. Huta Miłej Nadziei była pierwszą, która przetapiała blendę w większych ilościach, metodami, praktykowanymi już gdzieindziej. Przykład jej zaczęły naśladować inne cynkownie, jak huty w Lipinach i Rożdzeniu. Istniał nawet plan zbudowania jednego wielkiego centralnego zakładu prażenia blendy, któryby obsługiwał cały Górny Śląsk. Pomysł ten nie został jednak zrealizowany. Poszczególne przedsiębiorstwa budowały przy większych cynkowniach prażalnie, które zaopatrywały rozsiane cynkownie już przygotowanym materiałem.

Jak już powiedziano, to głównymi pionierami przerabiania blendy byli spadkobiercy Gieschego, którzy w r. 1873 rozwinęli przemysł ten na większą skalę, i który dotrwał do dnia dzisiejszego. Spadkobiercy Gieschego też byli pierwsi na Górnym Śląsku, którzy, tworząc się przy prażeniu blendy kwas siarkawy, zamienili na kwas siarkowy, a więc na towar handlowy. Byli w ten sposób wzorem, działającym pobudzająco na innych. W r. 1888 istniały w 9 hutach prażalnie, które zaopatrywały w materiał 22 cynkownie, wtedy w ruchu będące. Ilość hut teraz znacznie się zmniejszyła. W roku 1860 było ich 64. Powodem tego było znaczne wyczerpanie się wielkich zapasów galmanu, a przetapianie blendy wymagało ogromnych kapitałów, czemu sprostać mogły tylko potężne firmy.

W r. 1900 wzrosła ilość cynkowni do 23, w r. 1910 spadła znów do 15, gdy tymczasem prażalni było aż do 1910 r. 11. Według statystyki Górnośląskiego Związku Górniczo-Hutniczego przerobiono w prażalniach blendy prawie 400.000 tonn rud blendy, a do wyrobu prawie 140.000 tonn surówki cynkowej spotrzebowano 313.000 tonn prażonej blendy a już tylko 174.000 tonn galmanu. Zestawienie statystyczne ilustruje nam doskonale, jakiemu przeobrażeniu uległ przemysł cynkowy spowodu odkrycia złoży rodzimych kruszców blendy i stopniowego ulepszania metod przetapiania.

Cały proces prażenia blendy i chemicznych uwolnień i skomplikowanych czynności pociągał za sobą wielkie koszta — trzeba by budować różne nowe urządzenia, tak, że słabe i ubogie w kapitał cynkownie musiały upaść w tym czasie przejściowym.

³⁾ Fr. Bernhardis, gesammelte Schriften, str. 357.

Za daleko zaprowadziłoby wyliczanie wszystkich zmian, przeprowadzonych w celu zmniejszenia kosztów fabrykacji, zwiększenia wydobycia cynku z rud, usunięcia szkód, wyrządzanych przez gazy i dym roślinności okolicznej, robotnikom i mieszkańcom pobliskim.

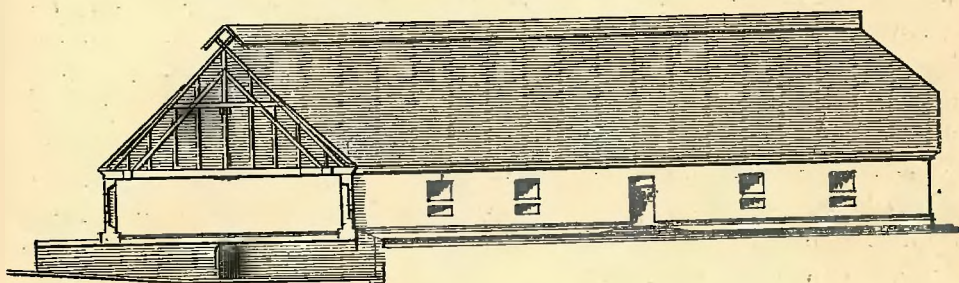
W pierwszym rzędzie stawiano wysokie kominy, aby wyprowadzić trujące gazy w jaknajwyższe możliwe regiony powietrzne. Budowano kominy do wysokości 100 m, jak w Wełnowcu, Lipinach i Goduli, ale i to nie pomogło, dlatego zwrócono się do szukania innych środków, któreby zapobiegły złemu. Należało tedy umieścić i przeprowadzić urządzenia między piecami i kominami, któreby ułatwiły na drodze procesu chemicznego odciągnięcie gazom, częściowo lub w całości, kwasu siarkawego. Trzeba było szkodliwy kwas przetworzyć na towar rynkowy, na kwas siarkowy a później na płynny kwas siarkawy. W latach 80-tych uwalniano w freibergowskich piecach blendę od siarki, przeprowadzono skomplikowany proces uczynienia gazów mniej szkodliwymi, które teraz w postaci wilgotnej wydostawały się na wolne powietrze, ale przez to wcale nie przestały szkodzić roślinności, tak, że władze nie pozwoliły na dalsze budowy takich urządzeń. Wogóle wszelkie najmniejsze dobudowy, przebudowy, zmiany i stawianie nowych urządzeń jak i wprowadzanie ulepszonej techniki, stało pod ścisłą kontrolą władz powiatowych i krajowych. Nieraz całe lata zabiegali przedsiębiorcy o koncesje, a nie mogli ich uzyskać, jeżeli nie zastosowali się do wymaganych przepisów, jak to wynika z akt tego czasu. Zresztą żadna inna dziedzina gospodarki krajowej nie dawała władzom tyle do roboty, co właśnie przemysł cynkowy.

W takich okolicznościach zaczęto się oglądać za innymi sposobami odciągania siarki od rud. Przedewszystkiem odciągano siarkę od blendy w piecach freibergerowskich, a z gazami ogniwami zmieszane gazy, powstałe przy prażeniu odprowadzano wieżami, gdzie spotykały się z pryskającym deszczem płynnego wapna; spodem odpływał mleczny płyn, który, obok dużych ilości niezmienionego wapna, zawierał związek kwasu siarkowego, który chwymano do naczyń zbiorowych i oddzielano. Także sami przedsiębiorcy odstąpili od tej metody, gdyż musieli dostarczać ogromne ilości wapna płynnego, a całe góry odpadków bezużytecznych pozostawały na placu.

Skierowano się teraz na drogę, którą już Bernhardt od samego początku szedł, mianowicie zaczęto wytwarzać kwas siarkowy. Dwa zakłady już fabrykowały kwas siarkowy. Te metody znów pochłaniały ogromne wydatki, gdyż musiano stawiać specjalne piece prażelne, w którychby się gazy ogniowe i gazy prażelne z sobą nie mieszały, ale uchodziły osobnymi drogami. Gazy prażelne poddawano dalszej przeróbce, a ogniowe wypuszczano

wysokimi kominami. Pierwsze wprowadzone w użycie piece prażelne (stare piece Hasenclevera) na Górnym Śląsku były czemś pośredniem między obu rodzajami pieców. Stopniowo stawiano coraz lepsze i nowsze piece, jednak aż do lat 90-tych utrzymały się stare piece Hasenclevera, które jednak zastąpiono wyłącznie piecami muflowemi według ulepszonej budowy Hasenclevera albo Liebiga i Liebig-Eichhorna, po których jeszcze wprowadzono mechaniczne piece prażelne. Wszystkim tym piecom było to wspólne, że całe prażenie dokonywało się w zamkniętych muflach, które gazami ogniowemi były opalane.

Wytwarzanie płynnego kwasu siarkawego odbywało się dawniej w dwóch hutach: Cuidotto i w Lipinach. Zastosowanie znalazł ten produkt



Jedna z najstarszych hut cynkowych G. Śląska. Huta cynkowa „Rozalji”
z 8 piecami podwójnemi.

(Z Krantz'a, Die Entwicklung... tabl. I).

przy fabrykacji cukru, w zakładach bieli i apretury. Ten sposób zużytkowania jednak porzucono, a zwrócono się do wytwarzania kwasu siarkowego, którego fabrykacja przedstawiała się korzystniej, stąd wprowadzono ją we wszystkich nowych i większości starych hut, i stanowi odtąd ważną gałąź górnośląskiego przemysłu. Przemiana kwasu siarkawego na kwas siarkowy dokonywa się przeważnie tak zw. metodą kruszcową. Istniały 3 zakłady, pracujące według tak zw. metody kontaktowej.

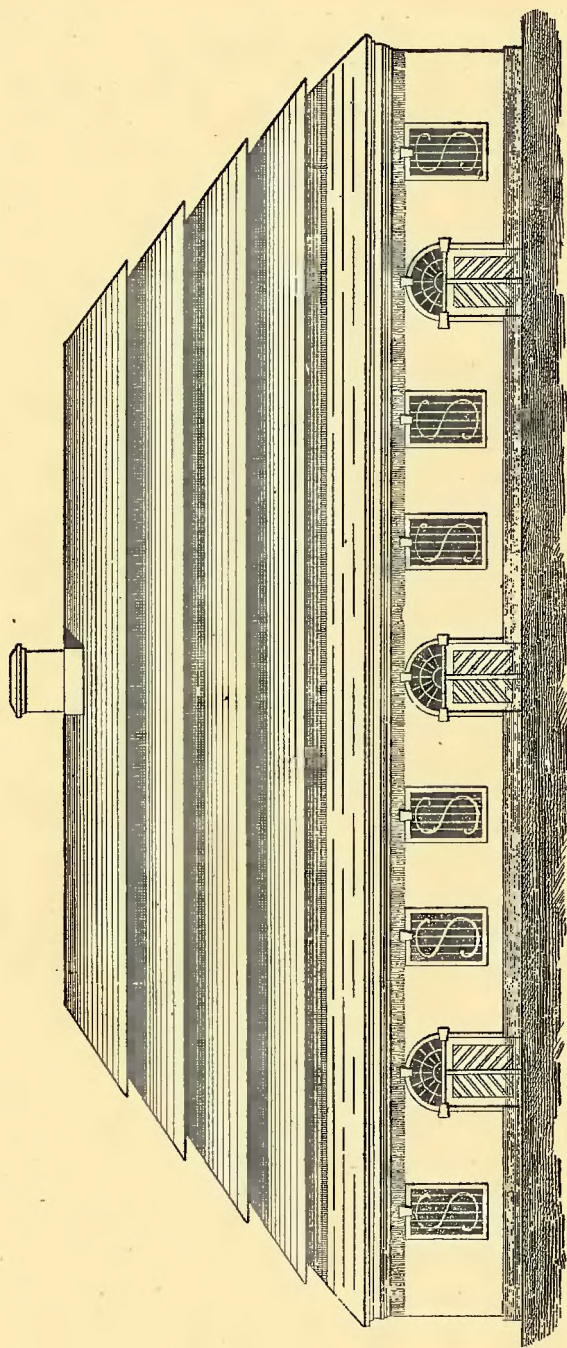
W r. 1909 wynosiła górnośląska fabrykacja kwasu siarkowego przeszło 22.000 tonn 50°, 70.000 tonn 60°, prawie 19.000 tonn 60°, a przeszło 9.000 tonn dymiącego kwasu siarkowego i anhidrytu i jeszcze 1.600 tonn bezwodnego płynnego kwasu siarkawego.

Pieców prażelnych było w r. 1909 na Górnym Śląsku 304, z których 194 oddawały gazy prażelne do fabryk kwasu siarkowego, a 6 do wytwarzania kwasu siarkawego. Zwyczajny sposób budowy pieców był jeszcze tensam co dawniej, mianowicie mniej lub więcej zmieniony trójmuflowy piec Rhemania. Obok niego stawiano już jednak nowszej konstrukcji piece

ohrotowe, piece Saegera, a wkońcu na sposób amerykański budowane i z mechanicznym ruchem urządzone piece. Górny Śląsk kroczył w zaprowadzaniu gospodarczego i technicznego urządzenia swych prażelni na czele. Coraz częściej zakładano mechaniczne urządzenia w ruchu, które pracę ręczną przy odwożeniu prażywa czyniły zbędną. Jednak i po wprowadzeniu tych inowacyj powstawały nowe trudności, gdyż maszynowa przeróbka zakurzała prażywo, a także gazy prażelne z mechanicznie pędzonych pieców prażelnych były uboższe w kwas siarkawy, a przez to stały się trudniejsze do przeróbki. Samo mechaniczne prażenie w piecach, miało się niekiedy mniej korzystnie przedstawiać.

Przerabianie prażonej blendy w piecach cynkowych zeszło się czasowo i przyczynowo z zastąpieniem starych pieców destylacyjnych przez piece gazowe i Siemens'a w latach 60-tych. Większa część towarzystw, które kryzys ostatnich lat przetrzymały, dzięki zmodernizowaniu swych zakładów, zaprowadziła tańsze i przez niewyszkolony personel łatwe do obsługi piece nadmuchowe. Przez zaprowadzenie ulepszeń przy piecach zmieniło się wiele w cynkowniach. Huty były teraz szersze, jaśniejsze i bardziej przewietrzne i zdrowsze, dlatego że gazy powstałe przy destylacji, odprowadzono kominami albo kanałami. Ilość robotników musiano także powiększyć, ponieważ większe i bardziej wydajne piece wymagały liczniejszej obsługi. Czas pracy wynosił dla szmelcerzy 7—8 godzin — dla reszty robotników 12 godzin. Korzyść tych pieców nadmuchowych i Siemens'a leżała w dwóch dziedzinach, gospodarczej i zdrowotnej. Spostrzebowano mniej węgla i można było używać gorszych gatunków.

Obok dodatnich stron pieców były i ujemne. Budowa ich była droższa, a szczególnie piece Siemens'a były bardzo czułe na wadliwe prowadzenie i urządzenie; szczególnie na nagromadzenie smoły i tlenu cynkowego w komorach ciepłych. Również mufle nie były tak wytrzymałe spowodu większego gorąca idących pieców. Musiano dlatego starać się o fabrykację lepszych mufli. Zasyp składał się w latach 80 z 25—30% blendy i 60—65% kalcytowego galmanu, reszta z cynkowych produktów ubocznych i odpadków. Od tego czasu stał się jeszcze bardziej obfitszy w blendę i wynosił w r. 1906 przeciętnie 62% blendy i 38% galmanu. Tylko u spadkobierców Gieschego zawartość galmanu w zasypie była jeszcze bardzo wysoka, dzięki posiadaniu bogatych złożów galmanu w kopalni Białej Szarlej. Wydobycie cynku, które bardzo spadło spowodu przetapiania ubogich rud galmanowych, wzrosło teraz przy użyciu blendy w latach 80 na 15—18% zasypu; w r. 1905 zaś w hutach, które przeważnie przetapiały galman w starych piecach śląskich na 20,5%, a w cynkowniach, posiadających nowe kilkurzędowe piece na 25,5% zasypu. Oprócz tego uzyskano w r. 1905 przy obu rodza-



Jedna z najstarszych hut cynkowych G. Śląska. Huta cynkowa „Zygmunt”.
(Z Kranitz’a, Die Entwicklung... tabl. II).

jach pieców 0,3 względnie 1,46% tak zw. Pousière, 0,2% względnie 0,015% ołowiu i małe ilości kadmu. Należy dodać, że odkrywcą metalicznego kadmu był hutnik górnośląski, przeniesiony z huty w Strzybnicy do Królewskiej Huty w r. 1844⁴). Zawartość cynku w rajmówce utrzymała się w około 2—3%.

Praca nad ulepszaniem i udoskonalaniem pieców postępowała bez przerwy naprzód, szczególnie jednak walka z szkodliwymi dla zdrowia gazami trwa w hutach nieprzerwanie od pierwszych zaraz początków tego przemysłu. W latach 70 ustanowiono na G. Śląsku nawet osobnych urzędników, kontrolerów, którzy mieli spełniać ciężkie zadanie unieszkodliwienia gazów. Pomiedzy tymi, którzy się szczególnie na tem polu zasłużyli, znajdują się męzowie, jak kierownik zakładów przemysłowych Henckla-Donnersmarcka w Nowej Wsi, Hollek, kierownik cynkowni Hohenlohego Hermle, a głównie Bernhardt w przedsiębiorstwach Gieschego. Później zasłynął Nonnast, dyrektor Górnośl. Sp. Akc. Cynk.

W produkcji kadmu stał Górny Śląsk na pierwszym miejscu. Część górnośląskiego pyłu cynkowego, który się wydostaje w pierwszym perjodzie destylacji z niektórych kruszców, znalazła swe zastosowanie w wytwarzaniu kadmu. W dawnych okresach znajdował się on w bogatszych rudach galmanu w większej ilości, około 6%. Produkcja jego wynosiła w 1909 r. 37.187 kg.

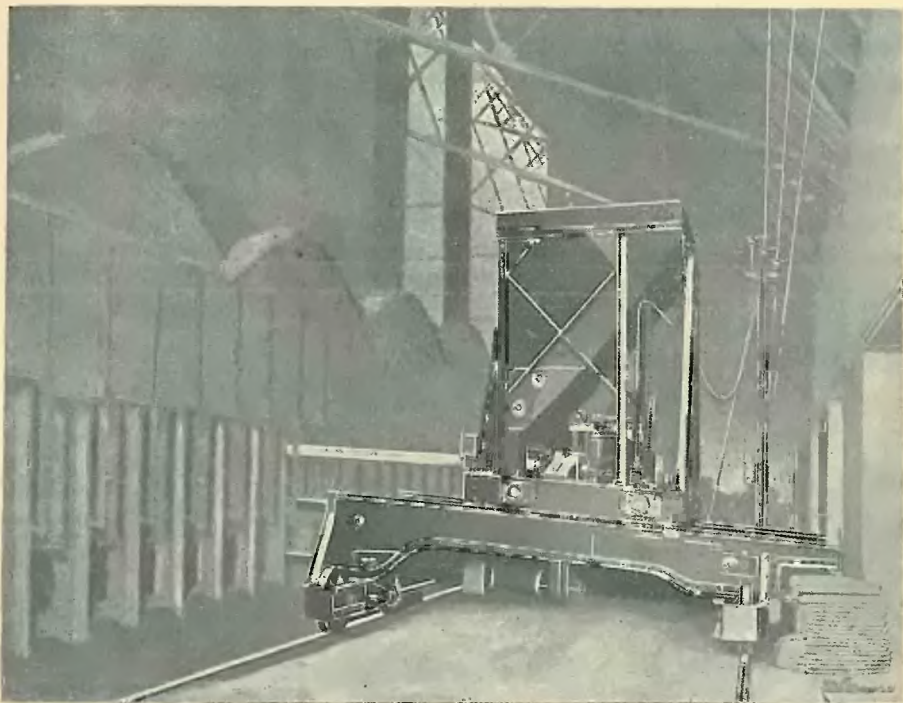
Postęp w przemyśle cynkowym dokonywał się bez przerwy. Przy końcu XIX wieku zaczęto zaprowadzać w hutach piece nadreńskie, które miały się przyczynić do lepszego i obfitszego wydostania cynku z kruszców. Wyrób i suszenie mufli ulegało ciągłej zmianie, także i teraz nastąpiły w tym względzie ulepszenia. Mufle musiały być teraz trwalsze i wytrzymalsze ze względu na zwiększony stopień gorąca. Próbowano także używać do przetapiania rud cynkowych pieców szybowych, ale wyniki nie były zadowalające, podobnie jak próby uzyskania cynku drogą elektro-metalurgiczną.

Główną ilość przeróbki cynku stanowiła od lat 60 blacha cynkowa, która znalazła swe zastosowanie w pokrywaniu dachów w formie falistej blachy cynkowej, służyła do wytłaczania, do fabrykacji lutni powietrznych, używanych w kopalniach, do obijania skrzyń, przeznaczonych do ładunków transoceanicznych, do cynkografji i do wielu innych potrzeb. Także w walcowniach poczyniono postępy w budowie maszyn i technice stosowanej w walcowniach. Wszędzie dawała się zauważyć dążność do zastąpienia rąk ludzkich siłami maszyn. Walcownie znajdowały się przeważnie w po-

⁴) Oberschlesien, rocz. 14, str. 493.

siadaniu Śl. Tow. Akc. w Lipinach. Głównym rynkiem zbytu byli Niemcy, którzy $\frac{2}{3}$ całej blachy cynkowej kupowali, przedewszystkiem zaś Anglja, Holandja, Rosja, Szwajcarja, Ameryka, Danja, Skandynawja, Hiszpanja, Portugalja i Austrja.

W r. 1860 produkcja górnośląskiego cynku wynosiła 40% światowej. Głównym odbiorcą cynku była wtedy obok Anglji Ameryka. Aby zapobiec wahaniom cen zawiązało ośmiu producentów cynku w r. 1861 konwencję.



Nowoczesna maszyna, służąca do zasypu i wydobywania rajmówki z pieca cynkowego.
(Z Krantz'a, Die Entwicklung der oberschl. Zinkindustrie, tabl. VI).

Wszystek cynk zaopatrzono w markę ochronną „Schlesischer Verein“. Cenę metalu ustalono na $5\frac{1}{4}$ talara za centnar. Tylko fabrykaty huty Wilhelminy, należące do spadkobierców Gieschego, były wyższe o 5 gr. srebr. Związek ten nie istniał jednak długo. Wkrótce zaczęła każda huta sprzedawać cynk na własną rękę. Produkcja zaczęła spadać. Położenie zmieniło się na lepsze, gdy Sp. Akc. w Lipinach zbudowała w r. 1864 wielką walcownię blachy cynkowej. Przedsiębiorstwo to otworzyło nowe drogi zbytu cynku. Główny jednak okres rozwoju tej gałęzi przemysłu przypada na czas po wojnie francusko-niemieckiej po r. 1870. Producenci cynku łą-

czyli się w następnych latach jeszcze częściej w związku nawet z przedsiębiorcami zagranicznymi, które jednak rozpadały się. Chociaż niejednokrotnie ceny spadały, to fabrykacja zwiększała się gwałtownie i przybierała często anormalny obrót, który dawał naogół dobre zyski.

Wśród hut cynkowych odgrywała cynkownia „Lydognia” rolę przewodnią nie tylko na Górnym Śląsku. Należy dodać, że przez 90 lat, aż do r. 1899 odbywa się w niej praca w tych samych zabudowaniach hutniczych, gdy tymczasem inne huty musiały już po krótkim czasie być unieruchomione, albo musiano je zbudować inaczej i gdzieindziej. Piec podwójny cynkowni o 10 muflach służył jako wzór nie tylko cynkownictwu górnośląskiemu, ale i sąsiednim częściom Królestwa Polskiego i obszarowi Wolnego miasta Krakowa.

Do przeróbki szło przy końcu XIX wieku około 40% surówki cynku. W r. 1900 doszła, powoli wzrastająca, produkcja cynku do 100.000 tonn. Wyczerpały się też już łatwe dawniej do добыcia kruszce i już tylko z mniejszych głębokości można je było wydostać. Wahaniami cen były często bardzo wielkie. W r. 1885 płacono za tonnę 250 marek, w latach od 1875—1899 r. 450 marek ⁵⁾.

Najnowsze czasy hutnictwa cynkowego

Usiłowania górnośląskich producentów cynku szły przede wszystkim w tym kierunku, aby zmniejszyć zapotrzebowanie w węglu i straty cynku, a także koszty własne produkcji. W r. 1901 przerobiono 220.000 tonn galmanu i przeszło 250.000 tonn blendy i około 6.500 tonn osadów wielkopieczowych, odpadków i produktów ubocznych. Przeważną część kruszców dostarczał Górny Śląsk, a około 14% zagranicą, jak Turcja, Grecja, Sardynia, Meksyk, Stany Zjedn. a przede wszystkim Australia.

Także nadzwyczajne postępy poczyniło przyrządzanie surowych kruszców, od których oddzielano części składowe, zawierające żelazo, tak, że te w drobnutko sproszkowanym stanie, przez słabe prażenie, robiono je magnetycznymi, a następnie poddawano działaniu silnego elektromagnesu. Transport przygotowanych rud odbywać się począł mechaniczną drogą elektryczną. Przeprowadzono również stałe inowacje przy piecach prażelnych, zaprzestawano używać urządzeń niepraktycznych, a stosowano coraz nowsze.

Z początkiem XX wieku zaprowadzono cały szereg rozlicznych zmian i ulepszeń w budowie pieców, fabrykacji mufl, a szczególnie starano się o coraz lepsze wyciągnięcie cynku z kruszców.

⁵⁾ Fr. Krantz, Die Entwicklung der obersch. Zinkindustrie, str. 44—47.

W produkcji, wynoszącej już 138.040 tonn cynku, wzięło w r. 1910 6 towarzystw udział w następującym podziale:

Zakłady Hohenlohego	33.295 tonn
Śl. Tow. Akcyjne	30.290 „
Spadkobiercy Gieschego	30.480 „
Hrabiowie Hencklowie	20.400 „
Górnośl. Tow. Akc. Hut Cynkowych	14.680 „
Książę Henckel	8.895 „

Sprzedaż górnośląskiego cynku odbywała się za pośrednictwem, istniejącego znowu od kilku lat syndykatu, obejmującego prawie wszystkie huty cynkowe Europy. W produkcji światowej wziął Górny Śląsk udział w 17,2%. Przewyższyły go tylko Stany Zjednoczone Ameryki Północnej i Belgja.

Robocizna przy przerobieniu 1 centnara galmanu wynosiła 19 fen. około r. 1850 a podniosła się do 26 w latach 60-tych, a w 1883 wynosiła już 1,80 marek za centnar cynku.

Pewne Tow. postanowiło z początkiem XX w., spowodu coraz trudniejszego zbytu a obfitszych ilości kwasu siarkowego, przejść do przetwarzania wielkiej ilości kwasu na superfosfat i siarkan glinowy. Brakom jednak w tej dziedzinie, chodziło o pozyskanie rynków zbytu na kwas siarkowy i niżenie taryfy, nie zdołały i te poczynania zaradzić.

Zestawienie statystyczne z niektórych lat.

Liczba robotników zatrudnionych w hutach srebra, ołowiu i cynku:

W r. 1867: 4.464

„ „ 1891: 8.448

Ogólny całoroczny zarobek robotników wynosił:

„ „ 1879: 3.311.002 marek

„ „ 1891: 5.791.646 „

Przeciętny zarobek roczny robotnika wynosił dla
mężczyzn: kobiet: robotn. niżej lat 16:

„ „ 1879: 597,98 mk.

„ „ 1891: 834,36 „ 294,30 mk. 302,09 mk.

Wartość produkcji rocznej wynosiła:

„ „ 1867: 16.373.827 marek

„ „ 1891: 62.797.690 „

W r. 1867 istniało na obszarze G. Śląska hut cynkowych¹⁾ 35. Do hrabiny v. Schaffgotsch należały 3. Do spadkobierców Gieschego 2. Do hr.

1) Według spisu, zestawionego przez Sabartha, konc. miernika.

Gwidona H. Donnersmarcka 2. Do hr. Hugona H. Donnersmarcka 5. Do majora Thiele Winklera 5. Śl. Tow. Akc. 2. Fiskusowi 1. Reszta pojedynczym właścicielom, pomiędzy którymi posiadał jedną hr. Potocki w Zawodziu — hutę Kunigundy. Hut ołowiu i srebra było 2, w Strzybnicy Frydryka, należąca do fiskusa, i Walter Cronneck w Rozdzieniu do spadkobierców Gieschego.

W r. 1868 wydobyto kruszców i wyprodukowano cynku i innych produktów ubocznych:

	tonn	wartości	robotników
Galmanu	290.362	5.082.654 marek	5.435 męż. 1.777 kobiet
surówki cynku	37.560	13.788.327 „	4.194 „ 6 „
blachy cynkowej	11.394	5.779.296 „	265 „
tlenku cynkowego	7.333	331.142 „	18 „
pyłu cynkowego	12	5.355 „	—
kadmu	0,011	108 „	—
srebra	6	1.081.472 „	—

W r. 1868 było czynnych 37 kopalń galmanu i 33 cynkowni.

Zestawienie statystyczne górnośląskiego hutnictwa cynkowego z r. 1908

W r. 1908 znajdowało się w prażelniach blendy cynkowej na G. Śląsku 306 pieców prażelnych, z tego 216 z wykorzystaniem spalin pieca prażelnego dla wytwarzania kwasu siarkowego, 6 do wytwarzania płynnego kwasu siarkowego, bezwodnego. Wytwarzania kwasu siarkowego dokonywano w 27 komorach — o ogólnej zawartości przestrzennej, wynoszącej 128.212 metrów sześciennych.

Zatrudniano w r. 1908 — 3.030 robotników i robotnic, których zarobek całoroczny wynosił 2.744.023 marek. Wyprażonej blendy surowej 413.486 t.

Produkcja roczna wynosiła: blendy, 334.122 tonn, kwasu siarkowego 50⁰ 146.856 tonn, bezwodnego; płynnego kwasu siarkowego 1.868. Do wytwarzania surówki cynkowej służyło 310 jednopiętrowych pieców z 12.360 muflami i 174 wielopiętrowych pieców z 18.456 muflami. Zapotrzebowanie muflki wynosiło 417.441 sztuk.

Robotników zatrudniano 8.444. Ich całoroczny zarobek wynosił 8.231.056 marek.

W materiale spotrzebowano: galmanu 212.640 tonn, prażonej blendy 314.182 tonn, produktów cynkowych, osadów piecowych 5.621 tonn, węgla kamiennego 1.030.280 tonn, zendry 284.205 tonn, ogniotrwalej glinki 69.239 tonn.

Produkcję roczną obliczono na 141.461 tonn surówki cynku, 3.832 tonn pyłu cynkowego, tlenku 31 tonn, ołowiu 1.163 tonn, kadmu 32.795 tonn.

Walcownie blachy cynkowej pracowały w r. 1908 23 piecami szmelcowymi, 8 piecami grzewczymi, 11 pojedynczemi, 21 podwójnemi ciągami walców walcowniczych i 32 nożycami. Jako siły popędowej użyto 33 maszyn parowych o sile 520 H. P. Robotników było zajętych 976, a ich zarobek całoroczny wynosił 924.783 marek.

Surówki cynku spotrzebowano w r. 1908: 48.521 tonn, wyprodukowano blachy cynkowej 47.206 tonn, ołowiu 522 tonn. Wartość ogólna blachy cynkowej wynosiła 19.373.824 marek, ołowiu 129.340 marek.

Zestawienie statystyczne górnośląskiego górnictwa cynkowego

W r. 1908 istniało na G. Śląsku 23 kopalń cynku i ołowiu. Było 223 maszyn parowych, o sile 13.099 H. P., prądnic z 1.528 kilowatami i 112 silników elektrycznych o sile 5.447 H. P.

Robotników, zatrudnionych w górnictwie cynkowym i ołowianem, liczono w r. 1908, 13.010. Zarobili oni 10.787.601 marek.

W r. 1908 wydobyto — Wartość w markach			W r. 1907	Wartość w markach
galmanu	189.914 t	1.940.471 t	172.789 t	2.304.543 t
blendy cynk.	394.047 „	21.951.919 „	404.538 „	26.172.459 „
ołowianki	45.167 „	4.989.626 „	48.898 „	6.111.265 „
rudy siarcz.	6.396 „	79.440 „	7.358 „	72.838 „

W r. 1913 istniało na Górnym Śląsku 22 kopalń cynku i ołowiu. Maszyn parowych było 147 o sile 9.178 H. P., w poprzednim roku 162 maszyn o sile 9.835 H. P. Prądnic było 14 w 1.077 kilowatami, w poprzednim roku zało 17 prądnic o 1.122 kilowatach. Silników elektrycznych było w r. 1913 172 o sile 13.569 H. P.

Robotników zatrudniano w r. 1913: 11,198 (1912): 12.027. Zarobek ogólny wynosił 10.554.139 marek. W stosunku do poprzedniego roku ubyło 829 robotników.

Zestawienie produkcji cynkowej od r. 1809—1910²⁾

Rok	Produkcja surówki cynku tonny	Cena i tonny M	Rok	Produkcja surówki cynku tonny	Cena i tonny M
1809	10 790	960,00	1825	11 916	511,80
1810	13 565	1110,00	1826	9 502	308,40
1811	25 100	1125,00	1827	10 923	303,60
1812	41 735	900,00	1828	9 028	247,20
1813	20 995	420,00	1829	6 556	214,20
1814	39 065	414,00	1830	4 549	150,00
1815	79 460	363,00	1831	5 079	160,20
1816	100 010	358,80	1832	5 140	180,00
1817	111 765	321,00	1833	5 280	190,20
1818	119 420	278,40	1834	6 308	210,00
1819	109 600	247,80	1835	8 508	259,80
1820	112 675	240,00	1836	11 250	319,80
1821	189 045	252,00	1837	10 385	229,20
1822	326 695	502,80	1838	10 200	239,40
1823	687 775	859,80	1839	10 411	294,00
1824	10 050	503,40			

Rok	Produk- cja su- rówki cynku t	Cena M	Rok	Produk- cja su- rówki cynku t	Cena M	Rok	Produk- cja su- rówki cynku t	Cena M
1840	9 943	346,80	1854	27 680	397,80	1868	37 631	378,00
1841	9 722	478,80	1855	27 995	403,80	1869	37 642	381,60
1842	12 621	439,80	1856	28 695	446,40	1870	36 518	349,80
1843	16 182	364,20	1857	30 642	522,00	1871	31 990	349,60
1844	18 389	358,80	1858	37 340	420,00	1872	32 051	429,00
1845	19 097	373,80	1859	37 210	375,00	1873	36 724	490,20
1846	19 269	312,60	1860	40 354	354,00	1874	41 342	424,80
1847	19 426	307,80	1861	41 583	312,00	1875	43 123	462,00
1848	18 096	216,00	1862	41 054	315,00	1876	49 377	431,00
1849	22 627	237,60	1863	39 327	314,20	1877	57 476	368,70
1850	24 799	251,40	1864	37 578	396,00	1878	59 710	322,50
1851	26 177	240,00	1865	35 430	381,60	1879	63 413	300,35
1852	28 964	271,20	1866	34 864	392,40	1880	65 798	340,50
1853	28 168	345,00	1867	36 832	388,80	1881	67 474	304,20

2) Krantz, Die Entwicklung der oberchl. Zinkindustrie, str. 55 i 56.

Rok	Produk- cja su- rówki cynku t	Cena M	Rok	Produk- cja su- rówki cynku t	Cena M	Rok	Produk- cja su- rówki cynku t	Cena M
1882	69 992	316,50	1892	89 175	386,40	1902	116 979	346,86
1883	71 468	283,00	1893	91 716	323,74	1903	118 522	394,48
1884	76 857	266,55	1894	92 546	283,55	1904	126 493	428,23
1885	78 477	252,54	1895	95 430	269,56	1905	129 013	485,13
1886	82 712	256,49	1896	98 323	299,49	1906	135 970	517,44
1887	82 640	274,71	1897	95 547	328,03	1907	137 736	452,30
1888	84 777	324,05	1898	99 011	369,78	1908	141 461	385,40
1889	86 947	358,80	1899	100 113	465,95	1909	139 255	421,20
1890	88 699	440,13	1900	102 213	388,95	1910	138 040	
1891	88 420	441,37	1901	107 967	320,81			

Zestawienie statystyczne produkcji kwasu siarkowego od r. 1875—1909³⁾.

Rok	tonny	Rok	tonny	Rok	tonny
1875	1 200	1887	21 000	1899	64 000
1876	3 100	1888	23 500	1900	64 000
1877	4 200	1889	27 000	1901	75 800
1878	6 500	1890	30 000	1902	98 000
1879	6 000	1891	?	1903	102 700
1880	8 500	1892	?	1904	104 700
1881	9 100	1893	27 000	1905	110 000
1882	11 800	1894	28 500	1906	127 600
1883	13 600	1895	33 000	1907	139 800
1884	18 900	1896	?	1908	146 800
1885	18 700	1897	58 000	1909	152 600
1886	14 200	1898	63 800		

*Ilość robotników, zatrudnionych w przemyśle cynkowym
w latach od 1837—1909.*

1837	1091	1845	2458	1853	3058	1861	4328	1869	4295
1838	1044	1846	2429	1854	3309	1862	4634	1870	3755
1839	1229	1847	2555	1855	3272	1863	4948	1871	3476
1840	1394	1848	1964	1856	3257	1864	4167	1872	3283
1841	1588	1849	2419	1857	3324	1865	3813	1873	3856
1842	1950	1850	2510	1858	4048	1866	3584	1874	4257
1843	2205	1851	2734	1859	4083	1867	4216	1875	4430
1844	2453	1852	2720	1860	4635	1868	4184	1876	4705

³⁾ Gesch. v. Giesches Erben, t. II tabl. 2.

1877	5065	1884	6345	1891	7773	1898	9214	1905	11295
1878	5191	1885	6554	1892	8447	1899	9197	1906	12215
1879	5131	1886	6744	1893	8701	1900	9309	1907	12429
1880	5149	1887	6671	1894	8636	1901	9689	1908	12450
1881	5749	1888	6985	1895	8742	1902	10116	1909	11780
1882	5806	1889	7229	1896	9220	1903	10226		
1883	6034	1890	7444	1897	9334	1904	10960		

Szczególnie wielką część załogi robotników cynkowych stanowiły od dziesiątek lat kobiety, zatrudniano w cynkowniach dziewczęta poniżej lat 16.

1884	pracowało	1581	albo	24,9%	od liczby ogólnej do	33,2%	robotników męskich
1894	„	1777	„	20,5%	„ „ „ „	26 %	
1899	„	1761	„	19,1%	„ „ „ „	23,6%	
1904	„	1471	„	13,4%	„ „ „ „	15,5%	
1909	„	1813	„	15,4%	„ „ „ „	18,3%	

Zestawienie statystyczne górnośląskiego hutnictwa cynkowego z r. 1913.

Produkcja z r. 1913			W r. 1912		
galmanu	107.787 t	Ogólna wartość	galmanu	128.773 t	Ogólna wartość całej produkcji
blendy cynk.	400.387 „	całej produkcji	blendy cynk.	393.290 „	wynosiła 42.013.528 marek
rud ołowiu	52.572 „	wynosiła:	rud ołowiu	48.587 „	Wart. pieniężna zmniejszyła się o
rud siarcz.	7.657 „	36.222.503 marek	rud siarcz.	12 853 „	5.551.025 marek

W r. 1913 istniało na G. Śląsku 13 prażelni blendy cynkowej. Robotników zatrudnionych było w całości 2.875. Przeciętny roczny zarobek dorosłego robotnika wynosił 1.298,46 marek, młodocianego 377,14 marek. Kobiet 405,04 marek.

Węgla spotrzebowano 236.755 tonn.

Ogólna produkcja kwasu siarkowego, obliczona jako 50^o kwas, wynosiła 255.589 tonn. Wartość kwasu siarkowego doszła do 3.512.530 marek, bezwodnego, płynnego kwasu siarkowego do 157.000 marek.

W r. 1913 istniało 13 hut cynkowych. Urządzenie ruchu obejmowało 457 pieców z 36.172 muflami, a zapotrzebowanie mufl i wynosiło 486.006 sztuk.

Robotników liczono 8.492. Ich całoroczny zarobek wynosił 9.444.296 marek. Przeciętny zarobek roczny robotnika ponad lat 16 wynosił 1.277,38

marek. Przeciętny zarobek roczny robotnika ponad lat 16 wynosił 1.277,38 marek. W stosunku do roku poprzedniego spadła liczba robotników o 191 osób. Produkcja całoroczna wynosiła 169.439 tonn surówki cynku, pyłu cynkowego 7.149, ołowiu 1.337 i kadmu 38.575. Wartość produkcyjna wynosiła 720.464.101 marek, wzgl. 3.053.202, wzgl. 482.647, wzgl. 233.812 mk.

Cena jednej tonny surowego cynku dochodziła do 425,31 marek.

Produkcja cynku w stosunku do innych gałęzi przemysłu, jak żelaznego i ołowianego się podnosiła.

Walcowni istniało w r. 1913 na G. Śląsku 8. Rozporządzały one razem 22 piecami szmelcowemi, 10 piecami grzewnemi, 11 pojedynczemi, 20 podwójnemi ciągami walców walcowniczych i 33 nożycami. Siła napędowa składała się z 35 maszyn parowych o sile 5.080 H. P., z 5 turbin wodnych o sile 448 koni i 22 motorów elektrycznych o sile 60 H. P.

W roku tym zatrudniano 948 robotników. W całości za rok wypłacono im 1.018.268 marek. Przeciętny zarobek dla robotnika ponad lat 16 wynosił 1.120,43 marek.

Wartość pieniężna produkcji wynosiła w r. 1913: blachy cynkowej 22.922.275 marek, ołowiu 112.283 marek. Przeciętną wartość tonny blachy cynkowej obliczano na 464,65 marek.

W stosunku do roku poprzedniego wzrosła produkcja blachy cynkowej o 3.018 tonn, a cena tejże spadła.

Polska uzyskała po podziale Górnego Śląska cały przemysł cynkowy, który znajdował się w części polskiej Śląska.

Kopalń cynkowych i ołowianych istniało w r. 1921 10.

W kopalniach rudy cynkowej liczono w r. 1921: 54 maszyn o sile 4.668 H. P. Z prądnic było 1, o 25 kilowatach i 151 motorów elektrycznych o sile 11.963 H. P. Ilość zatrudnionych robotników wynosiła: 6.534.

P r o d u k c j a z r. 1921

galmanu	37.568 t	ołowianki	14.301 t	Wartość ogólna wynosiła 13.144.000 fr. w zł.
blendy cynkowej	150.353 „	rudy siarcz.	18.099 „	

Produkcja w r. 1921 wynosiła 62.930 tonn cynku surowego, wartości 25.032.000 fr. w zł., produktów ubocznych 3.243 tonn 1.271.000 fr. w zł.

Przemysł obróbczy. Do dalszej przeróbki pewnej części cynku surowego służy 5 walcowni blachy cynkowej. Liczyły one w r. 1921 19 pie-

ców szmelcowych i 9 pieców grzewczych i 33 ciągów walców walcowniczych. Maszyn parowych było 32 o 5.180 H. P. a prócz tego 7 motorów elektrycznych o 362 H. P. robotników zatrudniano 941. Z 20.276 tonn cynku surowego wyrobiono 19.513 tonn blachy cynkowej i 175 tonn ołowiu w wartości ogólnej 8.357.000 fr. w zł. Prażelnie zatrudniały w r. 1921 przeciętnie 2.291 robotników. Zużycie blendy cynkowej wynosiło 209.714 tonn, saletry 1.411 tonn, a węgla 102.585 tonn. Kwasu siarkowego 50⁰ wyrobiono w ogólności 129.248 tonn, przedstawiających wartość 4.189.000 fr. w zł.

Warunki zbytu przemysłu cynkowego. Niemiecki przemysł nie miał nigdy takiego zapotrzebowania, ażeby potrafił zużyć w całości górnosląską produkcję cynku. To samo odnosi się obecnie do Polski. Polski Górny Śląsk musi zatem dla poważnej części swej produkcji starać się o zbyt zagranicą. W czasie pokoju znaczna ilość była wywożona do Rosji i do Austro-Węgier. Pozatem poważne ilości wysyłano przez porty morza północnego i wschodniego na rynek światowy. Najważniejszymi odbiorcami byli Niemcy, Wielka Brytania, Danja, Włochy i Japonja.

Cały szereg hut cynkowych został w ostatnich latach unieruchomiony, jak Rosamunda, Hugo, Godula, Łazy, Liebe Hoffnung i huta w Chropaczowie.

Cynkowe kopalnie szarlejskie

Górnictwo kruszcowe na gruntach szarlejskich między Bytomiem a Piekarami Śl. jest bardzo stare. Słynną była kopalnia w Szarleju, która przez 170 lat istniała i na której prowadzono górnictwo kruszcowe, dzienne — odkrywkę. Z wychodnego posuwano się wgłąb tak długo, aż nie do tarto do powierzchni wód gruntowych, które zmusiły górników do stosowania innych metod odbudowy. Zaczęto bić głębsze szyby, a w r. 1814 ustawiono tu na kopalni szarlejskiej niskoprężną maszynę parową, sprowadzoną z Anglii, zaś w r. 1834 znowu pierwszą wysokoprężną maszynę na Górnym Śląsku.

W r. 1867 istniało na obszarze G. Śląska 120 kopalń (szybów) rud cynkowych. Z tych należało do hr. Schaffgotscha 5, różnym innym przedsiębiorcom gwareckim 91, hr. Gwidonowi Donnersmarckowi 5, hr. Hugonowi Donnersmarckowi 7, reszta innym przemysłowcom ⁴⁾.

Co dotyczy samego położenia kopalń cynkowych w ziemi bytomskiej, jak i stosunków złożeniowych, to kopalnie te były rozsiane w całej południowej części górnosląskich złoży wapienia muszlowego, a eksploatacja odbywała się w górnym i dolnym poziomie tegoż. Kopalnictwo ogranicza się do

⁴⁾ Według spisu, zestawionego przez Sabartha, konc. miernika.

plaskiej kotliny triasowej w okolicy Bytomia i siega we wschodnim kierunku do dawniejszej granicy prusko-rosyjskiej, aż do zachodniej granicy posiadłości hr. Donnersmárcków. Idąc od południa na północ, pokrywały kopalnie pola radzionkowskie, Segetu i W. Piekar. Południowe zakłady leżą na potężnych złożach dolomitu, znamionującego tamtejsze złoża wapnia muszlowego; eksploatują one w wyższych warstwach zachodzący często i poprzerastany kruszcami ołowiu czerwony galman, również złoża blendy cynkowej, bezpośrednio na wapniu się znajdujące, gdy tymczasem kopalnie północne rozpościerają się na wapieniach, nakrytych młodszymi utworami o nieznacznej miąższości, na których to wapieniach eksploatują wprost złożony galman biały, który w nowszych czasach okazał się znakomitą dodatką do blendy cynkowej i jest bardzo dla hut cynkowych pożądany. Ułożenie rud cynkowych jest warstwowe, i na większych przestrzeniach mniej więcej stałe. Znaczna ich grubość umożliwia wydobywanie. Z chwilą gdy złoża galmanu zaczęły się w drugiej połowie wieku XIX wyczerpywać, zabrano się do eksploatacji blendy cynkowej, zawierającej siarkę.

Na tym samym poziomie, po części nawet ponad nim ułożone, po części występujące zamiast niego albo tworzące skałę (wapień) (Sohlenkalk), zachodzą w szczelinach niektórych partyj dolomitowych po największej części rudy żelaza. Znajdują się one, (dziś naogół wyczerpane), w mniej lub więcej się rozciągających, po części potężnych piętrach, i wydobywano je w ziemi bytomskiej na terenach prawie wszystkich obszarów dworskich, leżących między Bytomiem a Tarnowskimi Górami, jak i na północ od ostatnich miast. Szczególnie obficie wystąpiły złoża te na peryferjach wsi, Radzionkowa, Sucheje Góry i Bobrownik.

Kopalnia Białej Szarlej (Brzeziny)

Kopalnia cynku „Biała Szarlej“ zalicza się do największych w Europie. Obszary jej, początkowo własność hr. Hencklów, zostały w r. 1853 i 1854 zgłoszone przez hr. Gwidona Henckla w rozmiarach 4 pojedynczych pól: Joung, Rowley, Jane Eyre, Alcantara i Betleem. Pierwsze dwa z wymienionych pól były zgłoszone na ołowiankę, drugie na ołowiankę i galman, jakkolwiek nie można było przy poszukiwaniu natrafić na galman. Trudności wodne prawie nie do pokonania uniemożliwiły dojście do galmanu. Szyby zdołano wybić tylko do wyżej położonych kruszców ołowianki, z tego też powodu nadanie tych 4 pól zostało udzielone tylko do eksploatacji ołowiu. Okoliczne szurfowania natrafiły także tylko na kruszce ołowiu.

Najciekawsze było przy wszystkim to, że nie wiedziano jeszcze o złożach rud cynkowych i górnicy nie znali wtedy blendy, minerału, który we wnętrzu zagłębia bytomskiego na terenie gminy Kamień w większych głę-

bokościach się znajdował, i którego także hutnik górnośląski aż do r. 1865 nie potrafił przetopić. Nieznajomości tej też należy przypisać, że spadkobiercy Gieschego zdołali nabyć tanio okoliczne tereny i samą kopalnię „Białą Szarlej“. Dopiero powoli posuwano się głębiej, a odkrycia wielkich złóż cynkowych dokonywały się więcej przypadkowo. Huty górnośląskie nie były urządzone do przetapiania blendy. Jedyna huta, która zrobiła w tym względzie początek, płaciła tak niskie ceny za produkt ten, że wydobywanie jego nie opłacało się, tak, że i po przejęciu kopalni przez Gieschego przez kilka lat odbywała się odbudowa tylko wyższych pokładów ołowianki. W kilka lat później osiągnięto w głębokości 65 metrów złoża cynkowe, utworzone z blendy. Zwolna dopiero doświadczenia w dalszem posuwaniu się stworzyły podstawę do założenia nowej gałęzi przemysłu, mianowicie wytwarzania cynku z blendy. Stało się to w r. 1873.

Trudności fabrykacji i przygotowania rud były także wielkie. Dopiero stopniowe wydoskonalenie urządzeń i zbudowanie odpowiednich zakładów posunęło ruch ten naprzód. Dzięki maszynom odwadniarskim zdołano w 80 latach dotrzeć na kopalni Szarlej do największych złóż blendy, tak wielkich, że obliczono je przy odkryciu za wystarczające na 100 lat. Produkcja cynku zwiększyła się od r. 1873 czterokrotnie. Zbudowana płóćka blendy w r. 1873 okazała się za małą, tak że musiano w r. 1903 zbudować nową, opartą na najnowszych zdobyczach techniki.

Górnośląskie górnictwo cynkowe. — Gwarectwo Brzozowice i Nowa Helena

Kopalnie Helena i Brzozowice należą do jednych z najstarszych kopalń cynkowych G. Śląska. Kopalnię Helena założyli w r. 1841 książę Fryderyk August Karol Hohenlohe oraz właściciel dóbr rycerskich John Baildon, z pochodzenia anglik. Otwarto ją w r. 1847. Rudy ołowiu z tej kopalni muszą być odstawiane państwu do huty państwowej w Strzybnicy na podstawie państwowego monopolu dawnych terenów kopalnianych, za zwrotem kosztów wydobywania i sortowania. Kopalnia posiada także płóćkę rudy cynkowej.

Kopalnia rudy cynkowej Brzozowice, położona w sąsiedztwie kopalni N. Helena, powstała w r. 1892 z przebicia w tej kopalni trzech nowych ganków, położonych w głębokości 100 metrów. Długi czas prowadzono obie kopalnie wspólnie. W r. 1898 utworzone zostało osobne gwarectwo Brzozowice.

Spółka Hohenlohego posiada także kopalnie skons. Jerzy Maks Wujek i Zjednoczone Chassee-Fanny.

Prażelnia blendy cynkowej i fabryka kwasu siarkowego, huta Scheller, huta cynku i walcownia cynku Hohenlohe w Wełnowcu, należały do największych przedsiębiorstw przemysłu cynkowego Spółki Hohenlohego.

Kopalnie i huty cynkowe założone przez innych, mniejszych przedsiębiorców i przemysłowców

Kopalnia Samuela, kopalnia ołowiu i rud cynkowych w powiecie bytomskim, została zgłoszona w r. 1854. Pierwotni posiedziciele jej byli kupcy Reichmann z Tarnowskich Gór, S. Beuthner z Bytomia, radca sprawiedliwości Walter i mistrz ciesielski Kramer w Bytomiu.

Kopalnię Nowa Wiktorja na terytorjum bytomskim zgłosili w r. 1867 kupiec C. Knobloch, radca sprawiedliwości Walter i mistrz ciesielski z Bytomia. Uruchomienie tej kopalni nastąpiło w r. 1872, a pierwszy urobek ołowianki i galmanu otrzymano w r. 1873. Od r. 1886 zaczęto także wydobywać blendę cynkową z tej kopalni.

Huty cynkowe

Huta Klary jest jedną z najstarszych hut cynkowych Górnego Śląska. Została ona na mocy artykułu LV śląskiej ustawy górniczej z czerwca 1769 zgłoszona i w tym samym roku nadano ją porucznikowi Rotherowi. Już jednak w r. 1824 przeszła ona w posiadanie hrabiego Donnersmarcka. W r. 1866 wydzierżawił hrabia jeszcze do tego hutę Thurzo.

W Rudzie zbudowano już w r. 1812 hutę cynkową Karola z 5 podwójnymi piecami cynkowymi. W r. 1822 rozbudowano hutę tę przez dobudowę dalszych 10 pieców.

Huta Kunigunda pod Katowicami została zbudowana w r. 1840 przez posiedziela dóbr i kopalń Aleksandra Schreibera z Dzieckowic. Po jego śmierci w r. 1852 przeszła huta ta w posiadanie kupca Wilhelma Raua z Wrocławia, który ją wspólnie z hrabią Adamem Potockim z Galicji aż do r. 1869 prowadził.

W Miejskim Czarnym Lesie zostały około roku 1846 zbudowane huty Bytomska i Rosamunda. Około r. 1848 dostały się w posiadanie firmy Kramsta a około r. 1858 firmie A. Wunsch. W r. 1890 stała się właścicielką tej huty pani V. Schweinitz, z domu v. Stiefried-Rattonitz.

Cynkownia Hohenlohe została zbudowana w r. 1871, a walcownia w r. 1888 przez księcia Hugona Hohenlohe, na Ujeździe.

Hutę cynkową Franciszka pod Bykowiną zbudował w r. 1876 mistrz murarski Fritz Schöffel.

Hutę cynkową Guidotto pod Chropaczowem założono dopiero około r. 1880, została nabyta przez hrabiego Gwidona Henckla-Donnersmarcka, który już posiadał hutę Klary, a od r. 1866—1889 był dzierżawcą huty Thurzo pod Bykowiną.

Górnictwo kruszcowe hrabiów Schaffgotschów

Zaraz po objęciu dziedzictwa Goduli okazała się potrzeba pogłębienia kopalni Elżbieta-Sewerin, co też natychmiast rozpoczęto. Po ukończeniu tych prac przystąpiono do budowy mechanicznej płóczki kruszców, do której przyłączono jeszcze płóczkę szlamu. Także na kopalni Werona urządzono taką płóczkę, którą po zastanowieniu kopalni przeniesiono na kopalnię Opatrzności, i która tam funkcjonowała aż do zastanowienia całego ruchu kopalnianego.

Po zakupieniu udziałów kopalń kruszczowych od G. v. Kramsta, przystąpiono do otwarcia kopalni cynkowej Rozalji. Ruch zastanowionych kopalń Augusta i Agnieszki podejmowano dwa razy na nowo i zbadano je najgruntowniej wierceniami jak i pola kruszczowe kopalń Werony, Opatrzności, Leopolda, Bally-Castle i Wallhofen.

W dokonywaniu nowych urządzeń na kopalniach, w których hrabina miała tylko udziały częściowe, jak w kopalniach Maria, Rudolf, Szarlej, brała hrabina udział w stosunku do posiadania i kupiła kopalnię cynku Herta i kopalnię ołowiu Ceres jak i kuksy kopalń Fryderyka Wilhelma, księcia pruskiego, Cezara, Wiktorji i Jeszcze dla Laury.

W pobliżu Pniowic, na północ od Tarnowskich Gór, nabyła hrabina przez nadanie kopalni cynku i siarki: Jan, Ulrych, hrabina Joanna, kopalnie ołowiu Frisch und Gewalt. Zgłoszeniami na kruszce siarki, zachodzące na obszarze kopalń węgla, starano się usunąć wszelkie niepożądane przeszkody. Powstało w ten sposób 6 kopalń siarki, Zamek Kopice, Tiefensee, Sonnenberg, Kirchberg, Wenzenberg i August II.

Przemysł cynkowy hrabiów Schaffgotschów

Przejęte w spadku po Goduli huty cynkowe Morgenroth, Dobra Nadzieja i Bobrek nie zdołały wnet po przejściu coraz wzrastającą produkcję kruszców cynkowych przerobić i dlatego starano się temu zaradzić przez budowę huty Karola Goduli, do czego jeszcze i znaczny zysk z tej gałęzi przemysłu zachęcał. Już w r. 1855 ukończono budowę hali I z 12 piecami podwójnymi. Ale także i to rozszerzenie okazało się wnet niewystarczające. Aby nie dopuścić do sprzedaży kruszców cynkowych, wystawiono jeszcze zwolna dalsze 3 hale z 18 piecami podwójnymi, piece te posiadały dotychczasową

konstrukcję, tylko hale założono o wiele obszerniejsze. Skoro także wreszcie i w ruchu hut cynkowych dokonano potrzebnych ulepszeń, przystąpiono także w hucie Goduli do przebudowy pieców cynkowych, do tego zbudowano halę V, halę III i IV z piecami, halę V zaopatrzono piecami gazowymi Siemens'a, a halę II zamieniono na halę muflową i cegielnię szamotu, a halę I zaopatrzono dymarką Körtinga.

Zdolność produkcyjna huty Godula została tak znacznie powiększona przez te ulepszenia, że huty Dobra Nadzieja i Zorza Poranna spowodu braku przestrzeni i niezdolności do ulepszenia mogły być zgaszone. Podobnie się stało z hutą cynkową Bobrek w r. 1855. Przyczyna tego była w pierwszej linii ta, że wydajność kopalń cynku zaczynała spadać. W ogólności można było utrzymać produkcję cynkową od 10 lat na swej wysokości jedynie przez dokupywanie kruszców.

Niezdługo sprzedano na rozebranie huty Dobra Nadzieja i jedną halę huty Bobrek, hutę Zorza Poranna urządzono i przebudowano na mieszkania dla robotników, a jedną z hal przeznaczono na szopę do cegieł. Personel urzędniczy i domy robotnicze tych trzech hut oddano na użytek kopalni węgla Pawła w Chebziu.

W hucie Godula zastosowano wszystkie te urządzenia, których wymagał ruch techniczny. Wystawiono cegielnię szamotu, wielką halę mufl, zakład do mielenia blendy i z hale prażelniane do blendy z 6 podwójnymi piecami do odrzucania, wreszcie zakład rafinerji cynku i jeden magazyn cynku. Na mieszkania zbudowano dla urzędników 2 domy, a dla robotników 34 domy rodzinne z 340 mieszkaniami i jeden dom rzemieślnika.

W osadzie Goduli stworzono w latach 60 własny system szkolny z 8 klasami i specjalną parafję przez zbudowanie kościoła, plebanji i założenie cmentarza.

W całości zatrudniały zakłady przemysłowe hrabiego Schaffgotscha w 1891 r. 4.978 robotników

Śląskie Towarzystwo Akcyjne dla górnictwa i hutnictwa cynkowego

Śląskie Towarzystwo Akcyjne dla górnictwa i hutnictwa cynkowego zostało założone w r. 1853 z kapitałem 15 milionów marek. Towarzystwo to nabyło od różnych posiadzicieli na Górnym Śląsku:

1. całą kopalnię galmanu Teresa,
2. 61 kuksów, t. j. połowę kopalni galmanu Apfel,
3. hutę cynkową Pawła pod Katowicami,
4. hutę cynkową pod Królewską Hutą

i wzięło w dzierżawę na cały szereg lat huty cynkowe Joannę i Karola, pod Mysłowicami, względnie w Rudzie, jak również walcownię — „hutę Martę” — przy Katowicach.

Posiadłości firmy powiększono przez dokupienie w latach 1855—60 niektórych kopalń węgla i nabycie znacznych udziałów kopalń galmanu, Szarlej, Wilhelmina, Cecylja, Nowa Helena i Szczęście Wilhelma. Nabycie tych kopalń zostało umożliwione przez wydanie 15 milionów marek w akcjach zakładowych z prawem pierwszeństwa, z których jednak tylko 12.870.300 marek wydano. W r. 1857 nabyło Śląskie Tow. Akc. dla Górnictwa i Hutnictwa lipińskie cynkownie i kopalnie węgla od hr. Donnersmarcka. W tym samym roku zbudowało Towarzystwo 4 cynkownie; w latach 1860 i 1861 jeszcze 3, każda po 20 pieców, wystawiono także walcownię cynku, tak te jak i starsze huty nazwano „Huty Silesia“ („Silesiahütten“). Drogą zamiany nabyło Tow. jeszcze hutę cynkową Dawida i było najpoważniejszym przedsiębiorstwem aż do wojny światowej. Skoro założono tak silne podwaliny, starało się Towarzystwo skoncentrować cały przemysł cynkowy na jednym miejscu, mianowicie w Lipinach. Zbudowano huty surowca cynkowego, Silesia I do III i zastanowiono dawniej wydzierżawione i terytorjalnie za daleko od siebie leżące huty. Również zbudowano obok nowych hut cynkowych walcownię Silesia — najpierw z 4 drogami walcowymi, aby w ten sposób móc przerabiać większą część swych surowców na produkty gotowe do sprzedaży i zaczęto też wyrabiać blachę cynkową.

W latach 1872 i 1873 powiększono posiadłości przemysłowe przez dokupienie kopalń węgla przy Lipinach. Towarzystwo zakupiło akcje kopalń Matyldy, Franciszka, Króla Saula i Karsten Centrum, zaś udziały kopalń Szczęście Ludwika i Gwiazda Wieczorna sprzedano. Ilość kopalń kruszczowych została z biegiem lat powiększona, często bowiem dokupywano nowe, aż do r. 1887 osiągnięto 647,15 kuksów kopalń Teresa, Apfel, Cecylja, Nowa Helena, Szczęście Wilhelma, Jenny Otto, Szczęście Friedela i Oczeukiwanie.

Walcownie cynku rozwijały się równolegle ze wzmożoną produkcją surowca cynkowego. Po zastanowieniu huty Marty rozbudowano walcownię Silesia aż do 13 dróg walcowych i dokupiono jeszcze inne zakłady przemysłowe, jak walcownię Thiergarten, pod Olawą, r. 1866, walcownię Jedlice pod Ozimkiem, w Opolskiem, r. 1868, obie pędzone siłą wodną, a w r. 1877 nabyto walcownię Humboldt w Nadrenji.

Także cynkownia „Grochowo“, druga górnośląska cynkownia, po której tylko resztki hałdy pod górą Redena pozostały, należała do Tow. w formie dzierżawy. Hutę Thurzo w Kochłowicach nabyło również Towarzystwo.

Do Śląskiego Tow. Akc. w Lipinach należały cynkownie Silesia I i III i prażelnia I z zakładem kwasu siarkowego, walcownią cynku, fabryką muflí, szamoty, kopalniami i płóczkami galmanu. Największa walcownia cynku, powstała w Lipinach w r. 1859 i uchodziła aż do najnowszych czasów za największą na kontynencie. Produkty jej są sławne na cały świat, blacha cynkowa o grubości jedwabiu, to jej duma. W r. 1865 zbudowało towarzystwo zakład centralny wyrobu muflí. Aż dotąd spoczywał od czasów Ruhberga ruch hali muflowych na mechanicznej pracy ręcznej. Wielka kopalnia Cecylja, w Szarleju należała także do towarzystwa. W innych kopalniach miało towarzystwo udziały. Od r. 1900 zaczęto sprowadzać kruszec z kopalń szwedzkich, w których Towarzystwo posiadało także swe udziały. Zakłady cynkowe w Lipinach spotrzebowały dziennie 300 wagonów węgla po 70—80 centnarów. Towarzystwo zatrudniało w r. 1904 w hutach cynkowych prawie 4.000 robotników, a produkcja wynosiła przeszło pół miliona centnarów cynku.

Górnictwo i hutnictwo cynku hrabiów Donnersmarków

Przywilej galmanowy Gieschego utrzymał się aż do r. 1802, a jeszcze i potem sprawa ta pozostała niezmieniona aż do r. 1811. Dopiero po r. 1811 zastosowało się ówczesne kierownictwo towarzystwa do przepisów ustawy górniczej i na mocy dokonanych odkryć robiło zgłoszenia. Tak powstały kopalnie galmanu w obrębie fidei-komisu bytomskiego: Szarlej, Wilhelmina, Judyt, Szczęście Hermana, Kocia Góra, Dębówka, Guido, Rokoko, Cecylja, Apfel i Ludwik. Do połowy tych kopalń miała pretensje świerkłańska linja Donnersmarków, opierając się na wyłącznem posiadaniu prawa eksploatacji galmanu, przysługującemu jej w obrębie posiadłości bytomskich, jak podobnie takie same prawo przysługiwało do rud żelaza linji bytomskiej na terenie, należącym do linji tarnogórskiej — świerkłańskiej.

Rozpoznaniem sądu kameralnego z 6 kwietnia 1840 r. odparta w drugiej instancji z wszystkiemi uroszczeniami całkowicie, zawarła linja świerkłańska z linją bytomską Donnersmarków⁵⁾ w listopadzie 1844 układ, na mocy którego miało prawo eksploatacyjne przysługiwać obu linjom i stąd 61 udziałów wspólnego dobywania kruszców w poprzednio wymienionych kopalniach miało przysługiwać obu linjom w połowie. Wreszcie nabyła linja bytomska sama kopalnie galmanu, Gustaw, (1822), Satriasz, (1828),

⁵⁾ Józef Piernikarczyk, *Historja Górnictwa i Hutnictwa na Górnym Śląsku* t. I str. 87—100.

Eleonora, (1821), Szczęście ojca, (1824), Kocioł, (1825), Festina, (1827), Rzetelność (1828).

Spowodu używania galmanu do fabrykacji cynku nabyło górnictwo galmanu z początkiem wieku 19 wzmoczonego znaczenia. Tak już w r. 1818 i 1820 puścił hrabia Donnersmark z linii bytomskiej, w ruch huty Hugona i Miłości na terenie Nowej Wsi, z których ostatnią nabyli w r. 1823 spadkobiercy Gieschego. Później odkupił hr. Donnersmark z linii bytomskiej hutę tę z powrotem, rozszerzył ją przez odbudowanie huty Nadziei i nabył w r. 1846 od spadkobiorców Gieschego hutę Jerzego w Siemianowicach. W r. 1847 zbudował hr. Henckel cynkownię Konstancja z 20 piecami, obok nowopowstałych kopalń węgla. Obok cynkowni w Lipinach Konstancji, postawił Łazarz Henckel drugą cynkownię Gabor.

Posiadłości kopalniane zostały powiększone o kopalnie Ewa i Serwatus przy Radzionkowie, które założono około r. 1830. W następnym dziesiątku lat nabyto jeszcze do połowy kopalnie galmanu Adelheid, Błogosławieństwo Dawida, Piątek, Izabela, Litle, John, Życzenie Samuela i Wilhelm, w międzyczasie zaś uzyskano przez zgłoszenie i następne nadania różne kopalnie węgla kamiennego w Kochłowicach, Nowej Wsi i kopalnie galmanu „Seget“ pod Tarnowskiemi Górami.

W Nowej Wsi zbudowali Hencklowie Donnersmarkowie, linii bytomskiej, oprócz w ruch wprowadzonych hut w latach 1818 i 1820, Hugona i Miłości i hutę Nadziei, gdzie tymczasem hutę Jerzego poważnie rozszerzono, do czego jeszcze i hutę Teresa przyłączono w r. 1852. Wszystkie trzy huty nabyli spadkobiercy Gieschego.

Dla zaopatrzenia wszystkich tych tak rozległych przedsiębiorstw potrzebnymi surowcami i paliwem musiano naturalnie i cały ruch kopalniany znacznie rozszerzyć — i tak widzimy nietylko starsze kopalnie w potężnem rozwoju, ale dochodzą do nich i nowe placówki górnicze, które znacznie pomnożyły posiadłości górnicze ponownie przez zgłoszenia i nadania licznych kopalń w niezwykłych rozmiarach. W ruchu były już od r. 1840 i 1841 kopalnie galmanu, Kocioł, Ewa, Gustaw, Rzetelność, Małość, Hugo, Niewinność, Eleonora, Błogosławieństwo ojca i Szczęść Boże. W połowie 19 stulecia zrobiono w rewirze galmanowym nowe odkrycie i należy szczególnie wymienić kopalnie Nowy Dwór i Aufschluss, do których się znowu przyłączyła poważna ilość starych terenów kopalnianych, na mocy zgłoszeń rozszerzonych.

Zupełnie inaczej rozwinął się przemysł cynkowy w latach 1870 i 1880. Jakkolwiek w drugiej połowie lat 70-tych nastał w handlu cynkiem długi, trwały zastój i ceny były niskie, utrzymał się przemysł cynkowy zawsze je-

szcze wydatnie i na zdrowych podstawach. Z tej też przyczyny nastąpiły w stosunkach hrabiowskich kopalń i hut cynkowych istotne zmiany. W roku 1887 zbudowano w Chropaczowie cynkownię Guidotto, którą w r. 1835 unieruchomiono. Rozbudowa jej postępowała ciągle naprzód. W r. 1903 obejmowała 3 hale z 24 piecami, prażelnią, halą centralną mufli, fabrykę kwasu siarkowego i zatrudniała około 800 robotników.

Zaopatrzenie hut kruszcami, idącymi z hrabiowskich udziałów w kopalniach szarlejskich, kopalni Apfel i innych okazało się na dłuższą metę niewystarczające, dlatego uruchomiano zwolna częściowo nowe kopalnie, częściowo otwierano kopalnie, które już przed laty były w ruchu, ale które spowodu złej konjunktury i małej zawartości cynku w ich kruszczach według ówczesnego stanu hutnictwa, w latach 1850 do 1860 jednak były frystowane, jak kopalnie Matiasz, Niewinność, Rzetelność, Hugo, Ewa, Eleonora, Szczęście Dawida i inne. W nowszych czasach należy doliczyć do tego kopalnie Nowy Dwór, w r. 1881 i Aufschluss pod Bytomiem, w których hrabiowie Hencklowie mieli $\frac{3}{4}$ względnie $\frac{2}{3}$ udziałów, z których pierwsza otrzymała w r. 1885, już według najnowszych doświadczeń urządzoną płóczkę, która była w stanie w przeciągu 24 godzin przerobić 5000 centn. surowca. Obie kopalnie wzięły z każdym rokiem się powiększający udział w zaopatrzeniu hrabiowskich hut cynkowych kruszcami, umożliwiając podniesienie produkcji aż do 237.000 centnarów w r. 1890, a która w r. 1872 wynosiła 115.022 centnarów. Jak na wszystkich innych kopalniach cynku w ziemi bytomskiej, wydobywano także na kopalni Neuhoř w pierwszych latach jej ruchu (1881—1887) tylko z wierzchnich pokładów galman. Wiercenia w większych głębokościach wykazały jednak rozległe złoża blendy. Zarówno tutaj jak i na kopalni Aufschluss spowodowało to, że zaczęto eksploatować na obu kopalniach blendę (1886). Wydobywanie galmanu zeszło na drugi plan.

Z tego też powodu dokonało się na hrabiowskich hutach cynkowych jak i na większej części hut górnośląskich przejście do mieszanego hutnictwa galmanu z blendą. W tym celu zbudowano dla przerabiania tych ostatnich potrzebne prażelnie i młyny na obu hutach, Hugona, Miřej Nadziei, huty same zaś otrzymały istotne ulepszenia przez założenie generatorów i dymarek, powiększenie pieców, pomnożenie mufli i zastosowanie użycia pośledniejszych gatunków węgla.

Zaraz po otwarciu kopalni radzionkowskiej wyłoniła się myśl założenia w centrum kopalń galmanowych huty cynkowej. Plan ten jednak wykonano dopiero w r. 1883 i zbudowano wtedy w bezpośredniej bliskości szybów kopalni radzionkowskiej hutę z 20 piecami, której nadano imię „Łazy“. Z jej uruchomieniem ograniczono wprawdzie ruch huty cynkowej Je-

rzego a w r. 1887 zastanowiono ją zupełnie, gdyż była niekorzystnie położona ze względu na dowóz kruszców jak i spowodu sprzedaży kopalni węgla w Siemianowicach.

Kopalnie cynku hrabiów Hugona, Łazy, Arura Hencklów-Donnersmarków, wydobyły w r. 1891 70.501 kruszców.

Karol Godula

Jednym z większych przemysłowców i twórców górnośląskiego górnictwa i hutnictwa, był syn ziemi górnośląskiej, Karol Godula, który bardzo wcześnie i lepiej niż współcześni mu magnaci i bogacze zrozumiał ducha czasu i potrafił wyzyskać powstałą wtedy z początkiem XIX stulecia koniunkturę cynkową. Ogólnie nazywano go górnośląskim królem cynku. Urodził się w Makoszowie, powiecie zabrskim, dnia 8 listopada 1781 r. z ojca uboższego wyrobnika folwarcznego, który suchym chlebem i łzami wychował rodzinę. Młodość Karola była bardzo smutna. Gdy liczył zaledwie lat 9, zabrała mu cholera ojca, matkę i całe prawie rodzeństwo. Nad biedną sierotą nikt nie chciał się zlitować z obawy przed zarazą, wszyscy od niego uciekali i on sam musiał opuścić rodzinne gniazdo i szukać przytułku u dalekich krewnych w Polsce, gdzie się udał z tłumoczkim w rękę. Dwa lata pasał temu bydło. Zateśkniwszy jednak za krajem rodzinnym, wrócił na Śląsk, gdzie puścił się w dalszą wędrówkę. Przyjął służbę koniuchy u pewnego karczmarza około Toszka, gdzie sobie pozyskał serca wszystkich swem dobrem sprawowaniem i zwinnością. Gdy pewnego razu zagościł u owego oberżysty hrabia Karol Franciszek Ballestrem, pan na Pławniowicach, opowiedziano mu o chłopcu i proszono, czyby go nie przyjął w służbę. Chłopak tak doskonale umiał obsłużyć hrabiego i jego konia, że ten od razu polubił pracowitego i grzecznego młodzieńca. Ułitował się nad nim i wziął go z sobą do Pławniowic.

Hrabia posyłał chłopca do szkoły wiejskiej, ale już po roku oświadczył nauczyciel, aby zabrał go ze szkoły, gdyż umie już wszystko, więcej niż sam nauczyciel. Szczególnie matematykę znał dobrze i rozwiązywał najtrudniejsze zadania z łatwością. Godula pobierał dalej nauki wraz z dziećmi hrabiowskimi pod kierunkiem nauczyciela domowego. Często był stawiany za wzór dzieciom hrabiego. Radzono hrabiemu posłać Godulę na uniwersytet, ale nie uczynił tego. Po skończeniu nauk obrał sobie młodzieniec zawód myśliwego. Na tem stanowisku wierność i wdzięczność względem swego dobrodzieja nieomal życiem przypłacił. Tak bowiem dopiekał kłusownikom i chłopom, którzy kradli drzewo z lasu, że ci postanowili się

zemścić. Gdy kilku z nich ukarano sędownie, wtedy napadli na niego w lesie i ciężko rannego powiesili na drzewie do góry nogami. Tylko przypadkiem odnaleźli i uratowali go na czas ludzie, idący do kościoła, i zawieźli do miasta. Mało pozostawiał nadziei do życia, lewa noga i ręce miał połamane, a krew ciekła z 23 ran. Silna natura przemogła jednak wszystko. Pozostał odtąd kaleką.

Niezdolny teraz do służby leśniczej obrał sobie rolnictwo. Posłany na praktykę rolniczą, ukończył ją jako 20-letni młodzieniec. Hrabia zrobił go zarządcą folwarku pod Rudą. Dwór ten był zrujnowany i nie przynosił żadnego zysku. Jednak pod kierownictwem Goduli tak się podniósł, że stał się wzorem gospodarstwa rolnego na całą okolicę. Często pokazywał go hrabia zwiedzającym gościom. Godula nawoził pola mąką kościaną, nawapniał pola koniczyzny, sprowadzał rasowe bydło i podnosił gospodarkę według systemu angielskiego. Tu też czekało Godulę szczęście. Były to czasy, kiedy na Górnym Śląsku zaczął powstawać i rozwijać się wielki przemysł. Właśnie rozpoczęto wtedy wyrabiać cynk z galmanu.

Godula widział tuż przed swemi oczami hałdę, powstałą z osadów wielkopieczowych, która należała do hrabiego. Przyborami chemicznymi począł badać, czy i w nich nie znajduje się cynk. Przekonawszy się, że tak było rzeczywiście, prosił hrabiego, aby mu sprzedał hałdę. Hrabia chciał mu ją dać darmo, nadmieniając, że w rzeczywistości nie może się na co innego przydać, jak na poprawienie dróg. Godula wcale nie miał celu nabycia hałdy, ale uparcie prosił o podanie ceny. Według jednych miał zapłacić za nią 50, według drugich 500 talarów. Hrabia mówił, że wyrzucił pieniądze na darmo. Hałdę przetopił częściowo w własnej hucie, częściowo sprzedał, tak, że zarobił na niej 50.000 talarów. Za pieniądze te kupił wieś Orzegów, która go także pociągała ku sobie. Instynktownie odgadł, że pagórkowata okolica musi kryć w sobie skarby podziemne. Tak też było. Otworzył jedno z pierwszych i najbogatszych kopalń węgla. To był początek jego późniejszego bogactwa. Wkrótce sam wynalazł lepsze sposoby wytapiania cynku z galmanu, którego dużo znajdowało się naówczas w ziemi bytomsko-tarnogórskiej, i który jako krzemian cynku stanowi jedną z najważniejszych rud cynkowych.

W r. 1812 namówił hrabiego Ballestrema do budowania i kupowania hut cynkowych i kopalń galmanowych, sam zaś zawiadował wszystkim. Z wdzięczności dopuścił go hrabia do udziału w zyskach z tych hut i kopalń. Tak majątek jego wzrastał z roku na rok. Rozpoczął teraz sam skupywać i budować cynkownie i kopalnie kruszcowe i węglowe. Aby zaś móc pracować i dobywać skarby pod własnym gruntem i aby umocować swe stanowisko, kupował też folwarki i wsie całe. Bogactwo jego obliczano już na

miljony. Stał się „królem cynkowym“ Górnego Śląska. W r. 1832 kupił hutę w Chebziu za 1920 talarów, a 1836 r. hutę cynkową „Dobra Nadzieja“ za 3715 talarów. Nabył od właścicielki wsi Bobrek w r. 1840 prawo otwierania i odbudowy kopalni galmanu za 12.000 talarów, a w r. 1845 kupił samą wieś Bobrek. Przy śmierci posiadał 2 własne cynkownie, a w dwu innych wiele udziałów, dalej 19 szybów galmanowych i 40 szybów węglowych. Oprócz tego należało do niego 7.000 morgów gruntu, skupionych w obszarach dworskich w Szombierkach, Orzegowie, Bobrku i Bujakowie wraz z pięknymi zamkami. Pozostawił po sobie 750.000 talarów w listach zastawnych a majątek jego oceniano na wiele milionów. Doszedł do takiego bogactwa, jak żaden górnoślązak przed nim. Jego jakby dyrektorem i zarządcą w rolnictwie był w czasie służby u hrabiego poznany towarzysz, Gemander, mąż, który także odznaczał się wielu zaletami serca i umysłu. Godula poruczył mu kierownictwo gospodarki rolnej i leśnej w swoich folwarkach, a sam doglądał całego ruchu przemysłowego. W testamencie nie zapomniał Godula o Gemandrze, zapisując mu tyle gotówki, że ten kupił sobie za pieniądze ze spadku wieś Bełk w Rybnickiem.

Już za życia był Godula postacią legendarną. Około osoby jego snuła fantazja ludu dziwne podania. Wiedzieli ludziska, że z biednego człowieka stał się milionerem i magnatem i nie mogli sobie tego inaczej wytłumaczyć, jak tylko, że stoi w związku z złym duchem. Wzmocniło się to przekonanie, że był zawsze zamknięty w sobie, a chód chwiejący i cała postać robiła wrażenie na ludzie, który znał jego przeszłość i wiedział, że był sierotą i myśliwczykiem. Godula miał wzrok ponury; urzędnicy opowiadali, że podobnie jak Wallenstein, nie śmiał się nigdy i spowodu straszliwego pobicia w lasach Ballestremowskich, rękę ustawicznie miał zabandażowaną i nosił na chustce, a na jedną nogę kulał. W oczach skłonnego do zabobonu ludu stał się Godula czarownikiem, który zawarł pakt z diabłem. Niektórzy już nawet widzieli, jak czart z ogonem, rogami i kopytami, obładowany potężnym workiem „twardych“ (talarów) spuszczał się kominem do wnętrza mieszkania Goduli w Rudzie. Nikt się nie odważył okraść go, a wtedy nie brakło złodziei i rozbójników, nie ośmielono się nawet poruszyć jego osoby. Mógł samotnie przez ciemne i gęste lasy chodzić nocami zupełnie bezpiecznie, a mógł być pewien, że go nikt nie napadnie. Ludzie mijali go zdaleka, aby się z nim nie spotkać, prostak, gdy go nie mógł ominąć, robił znak krzyża świętego i odmawiał pacierze, aby być wolnym od pokus.

i Kiedy w biurku swoim do późnej nocy zajęty był badaniami chemicznymi, wtedy dla wielu było pewnikiem, że mu djabeł pieniądze nosi... Prostaczowie nie mogli pojąć, że dojść można do wielkiego majątku li tylko żelazną energją i pracą, połączoną z inteligencją niepowszednią i oszczęd-

nością. Godula nie zawdzięczał magnackiej fortuny żadnej protekcji, ni-
czyjej pomocy, lecz wyłącznie swej pracy i swoim zdolnościom. Był on naj-
większym górnośląskim self made man (self made men) to jest człowiekiem,
który wyrósł o własnych siłach. Nawet koła wykształcone w tych czasach,
kiedy przemysł Górnego Śląska był dopiero w kolebce, nie przypisywały po-
wodzenia zdolnościom i pracy, lecz więcej szczęściu i wierzyły, że pienią-
dze może zarobić tylko ten, kto je posiada, i umie w odpowiedni sposób
niemi obracać. Ograniczony sposób myślenia wielkiej części ludu górno-
śląskiego nie mógł pojąć, że wiedza i praca to klucze do zdobycia majątku
nietylko osobistego, ale i ogólnego.

Godula posiadał wiele zamków, a mieszkał w zwyczajnym domu w Ru-
dzie i rzadko używał wozu, gdy zwiedzał swe zakłady. Chociaż był tak
skromny, to jednak nie był wolny od próżności. Chciał wobec możnych
i władców zwrócić uwagę na swą osobę. U rządu pruskiego Godula nie był
nigdy w wielkiej łasce. Uchodził tylko za chłopą polskiego. Gdy rząd
pruski wydał poraż pierwszy pieniądze papierowe, posłał wtedy Godula
miljon talarów w srebrze do Berlina, zamieniając je na papierowe. Kiedy
w r. 1846 puszczano w ruch kolej z Wrocławia do Mysłowic i król pruski
Fryderyk Wilhelm II, jako pierwszy przejeżdżał tym terenem, wtedy naka-
zał Godula przyozdobić cały dworzec w Chebziu, sprowadzając w tym celu
dekoratorów z Wrocławia. Sam zaś z całą armją robotników i urzędników
swoich w odświętnych strojach czekał na torze na powitanie króla, ale po-
ciąg królewski przejechał bez zatrzymania się, nikt nie spojrzał na chłop-
skiego magnata. Lekceważenie to miało Godulę bardzo zabołeć.

Godula był człowiekiem bardzo skromnym. Odnaczał się pracowito-
ścią i energją. Nietylko zarządzał własnymi kopalniami, hutami i folwar-
kami, ale pomagał też hrabiemu Ballestremowi radą i czynem, a oprócz tego
pracował jeszcze w urzędach obwodowych i gminnych. Był deputowanym
powiatu i komisarzem dystryktu policyjnego. Z pracowitością łączył
oszczędność. Posiadając tak rozległe przedsiębiorstwa, nie zaciągał nigdy
ani fenyga długu. Co sam oszczędził, tem dalej szafował, pracował dalej za-
robionemi pieniędzmi, nie chował w szafach i skrytkach, ale stwarzał coraz
nowsze warsztaty pracy. Był to nawskroś nowoczesny człowiek, prawzór
późniejszych ekonomistów. O gospodarności i skromności świadczy fakt,
że nie posiadał ani jednego konia luksusowego, ale same robocze. Będąc
osobiście wzorem pilności, żądał też od poddanych pracowitości i poczucia
obowiązku. Nie cierpiał zwłaszcza pijaństwa i rozpusty. Względem le-
niwych pijaków i rozpustników był wprost bezwzględny i surowy i karał
ich srodze. Na tem tle powstała bajka, że w pewne dni jeździ Godula wo-
zem we wsi i bije pijaków. Zaprowadził też angielski system płacenia ro-

botnikom zarobku nie w gotówce, ale w naturze, dostarczając im mydła i wogóle wszystko potrzebne do utrzymania. Posądzano go zato, że robi interes na robotniku, który się jednak miał podobno dobrze u niego, gdyż posiadał wszystko potrzebne do życia. Godula znał swoich ziomków, wiedział, że gdy im da pieniądze do rąk, to za każdy zarobiony grosz kupią gorzałki, że z bogacą żyda, handlującego temi trunkami, a rodzina będzie cierpiała głód. Biorąc pod uwagę ówczesny stan kultury ludności i pijaństwo straszliwe, jakie wtedy panowało na Śląsku, to Godula starał się także wpłynąć umoralniająco na lud. Na Górnym Śląsku żyli naówczas tylko magnaci i niewolnicy. Po jednej stronie bogactwo przemysłowe, panowanie mamony, szampan, po drugiej zabobon, niewolnictwo i wódka. Warstwa średnia jakby nie istniała, tworzyła się dopiero zwolna równoległe z dalszym rozwojem przemysłu.

Godula pozostał nieżonaty i nie posiadał nawet krewnych bliższych, uprawnionych do dziedziczenia jego majątków. Powstała stąd kwestja dziedzictwa jego milionów, która zaprzętała umysły wielu ludzi już za jego życia. Dziekan rudzki miał czynić starania, aby sfery duchowne starały się uratować majątek Goduli dla Kościoła. Miano o tem powiadomić Stolicę Apostolską i generała OO. Jezuitów. Do bajek jednak należy już zaliczyć opowiadanie, że corocznie w dzień urodzin swoich miał Godula przyjmować deputację, przynoszącą mu życzenia od Ojca św., i że jakkolwiek nie pozwolił przedstawicielom usiąść i nie podziękował im nawet, to ceremonia ta powtarzała się corocznie. Również hrabia Ballestrem spodziewał się odziedziczyć coś z jego milionów, uważając się za uprawnionego, jako że wyrwał go swego czasu z biedy i ciemnoty.

Godula przyjął do usług domowych małżeństwo „Gryszczyk“, które posiadało dziecko o rzadkiej piękności. Gdy Godula zobaczył poraz pierwszy to dziecko, przystanął, ujęty nader miłym jego wyglądem. Podał mu rękę w mniemaniu, że tak jak inne dzieci, Joanna, takie było jej imię, ucieknie przed nim. Ale stało się inaczej, mała zbliżyła się do niego, podała mu rączkę i odpowiadała na pytania. W nagrodę za tę poufałość Godula postanowił ją kształcić w wyższych szkołach.

W r. 1848 wybuchła cholera na Górnym Śląsku. Godula uciekał przed nią do Wrocławia, ale nie uciekł, gdyż był już zarażony. Umarł w Wrocławiu w hotelu „pod złotą gęsią“ w r. 1848. Ciało jego przywieziono na Śląsk Górny i pochowano w kościele w Szombierkach. W testamencie sporządzonym we Wrocławiu nie zapomniał o swych krewnych, chłopach górnośląskich, którym zapisał po 20.000 talarów, wszystkim urzędnikom i służbie także większe lub mniejsze sumy, ale uniwersalną spadkobierczynią uczy-

nił Joannę Gryszczyk, umiłowane dziecko, i zapisał jej cały majątek, szacowany na 14.000.000 marek.

Mała została aż do 8 roku życia przy swych rodzicach, a później oddano ją do pensjonatu św. Jadwigi, gdzie otrzymała odpowiednie wychowanie. Gdy skończyła lat 18 została przez króla pruskiego uszlachcona i przyjęła nazwisko: Joanna Gryszczyk von Schomberg Godula. Wkrótce potem poślubiła urzędnika królewskiego, hrabiego Jana Ulricha von Schaffgotsch'a na Kopicach, powiatu grotkowskiego. Miljonowy dorobek Goduli dostał się przez dziedziczkę, córkę górnika, w ręce śląskiej arystokracji niemieckiej. W r. 1854 wybudowała Joanna cynkownię na polach orzegowskich, którą na cześć dobrodzieja swego nazwała „Hutą Goduli“. Zczasem powstała tu duża osada przemysłowa, Godula, która jest żywą pamiątką owego sławnego Górnoślązaka, ale nietylko ta huta, ale i kopalnie węgla w Chebziu, Orzegowie i Bytomiu, to pomniki dzieł Goduli.

Stosunki robotnicze hutników w cynkowniach górnośląskich w drugiej połowie wieku XIX

Kultura ludzka jest w każdym razie o wiele ważniejsza i potrzebniejsza światu, niż wszystko inne w tym świecie. Jakże mało dbają o nią jednak państwa i kraje. Jak przedstawiały się stosunki robotnicze i położenie życiowe górnośląskich górników i hutników w połowie wieku XIX? Opierając się na poważnych i pewnych źródłach, stwierdzić należy, że położenie ich było bardzo smutne, wprost opłakane, można powiedzieć, że najgorsze w Niemczech.

W połowie wieku XIX w latach 1846 i w następnych panował na Górnym Śląsku głód. Robotnik zwłaszcza pędził żywot nader nędzny. Był to czas, kiedy kraj nie posiadał jeszcze kolei, zaczęto je dopiero budować. Położenie geograficzne Górnego Śląska także nie ułatwiało dostatecznego zaopatrzenia kraju uprzemysłowionego w żywność. Robotnikom nie wypłacano na czas zarobków, nieraz całymi tygodniami, tak, że system brania towaru na kredyt jeszcze się wzmógł. W sklepach, gdzie sprzedawano środki żywnościowe, istniały też wyszynki gorzałki. Stosunki mieszkaniowe były opłakane, uragały wogóle najniższym wymaganiom kulturalnym.

Dnia 1 czerwca 1855 r. przynosi Schlesische Zeitung z powiatu bytomskiego następujące dane: „Teraz wiem dlaczego z budową nowych i reperaturą starych mieszkań nie można postąpić naprzód. Brakuje bowiem wszelkiego powodu do tego, gdyż polscy mieszkańcy powiatu sami nie odczuwają potrzeby zmiany. Ludzie ci niezdolni do przyjęcia kultury, albo przynajmniej jej nie potrzebują, jak nie wstydzą się twierdzić niektórzy, wolą raczej z czworonożnymi dzielić poślanie i mieszkanie, niż mieszkać w zwyczajnych domach. Nie byłbym nigdy uwierzył, że położenie tysięcy górników, hutników i wiejskiej ludności jest takie opłakane. Dziwić się jednak temu nie można, gdy się widzi, jak mało czyni się dla wychowania dzieci i gdy się słyszy: czego ma się zwykły człowiek uczyć, i naco mu cała nauka? Jak długo takie poglądy rozstrzygają, nie można się spodziewać pomnożenia szkół i nauczycieli. Zato spieszo jest wszystkim, ażeby jednak

coś pożytecznego zrobić, mianowicie buduje się knajpy i więzienia, ponieważ te ostatnie okazują się być szczególnie celowymi zakładami wychowania ludzi“.

Oto obraz ówczesnej kultury Śląska. W Załężu uczył wtedy jeden nauczyciel 278 dzieci, w Dąbrówce 321, w Chropaczowie 400, a w Siemianowicach 335. Całe szczęście, że dzieci nie uczęszczały regularnie do szkoły, przychodziło tylko około 10%. Nic dziwnego więc, że wykształcenie i stan moralny ludu był tak niski. Dziwiono się, że nie było gorzej.

Dnia 27 lipca 1855 r. pisała Schlesische Zeitung o wzroście zbrodni w powiecie bytomskim, a 1 sierpnia tegoż roku dodaje:

„Troszczą się tu o domy karne (Zuchthaus), jak uczy przykre doświadczenie, a jako dowód przytoczę to, że w krótkim czasie zbudowano 4 zakłady karne, a piąty jest w stanie budowy. Od lat jednak nie zbudowano już żadnego nowego systemu szkolnego, ba nawet wstrzymano budowę nowej szkoły w Nowej Wsi, na rozkaz hrabiego Hugona Henckla Donnersmarcka“. Wspaniałe to były stosunki kulturalne w kraju najbogatszych panów, potentatów. Solger wylicza z tego czasu pomiędzy miejscowymi w powiecie milionerami następujących panów: hrabiów Donnersmarcków, v. Thiele Winklera, hrabinę Schaffgotsch, z zamiejscowych: księcia Hohenlohe-Ohringen, hrabiego Ballestrema, radcę komercyjnego Kramstę i radcę komercyjnego Borsiga. Miljonerzy ci należeli do I klasy podatkowej ludności, stanowili tylko 0,008% ludności, mały stan średni obejmował 5,176%, zaś robotnicy stale zatrudnieni, którzy mogli z zarobku używić rodzinę 13,013%. Do niestałych robotników, do proletariatu, który żył z ręki do ust, zaliczano 80,045% ludności w powiecie.

Większość przemysłu górnośląskiego znajdowała się już wtedy w rękach magnatów. Rząd nie wywierał wielkiego nacisku na nich, aby poprawili los robotnika. Stosunek bowiem rządów do magnatów był inny niż do stanu średniego.

Panowały naówczas na Górnym Śląsku wspaniałe stosunki kulturalne. Z przytoczonych zdań łatwo można poznać, dlaczego nieszczęśliwy lud górnośląski był często pozbawiony dobrodziejstw oświaty i musiał żyć w straszliwej nieświadomości mimo tak wielkich bogactw, jakie stałe pomnażał swoim panom. Robotnik górnośląski musiał się przyzwyczaić do odmawiania sobie wszelkich potrzeb kulturalnych człowieka. Gazety z roku 1856 przynoszą, że stosunki mieszkaniowe w obwodzie przemysłowym Górnego Śląska są tak opłakane, że do reguły należy, iż w jednej izbie mieszka 12—13 osób, która z biedą może pomieścić zaledwie połowę, ba nawet tylko jedną trzecią tychże. Niektóre przedsiębiorstwa pobudowały więc domy robotnicze. Większa część robotników kopalnianych i hutniczych obozuje

w niskich, nędznych chatkach, bardzo oddalonych od kopalń i hut i jest pozbawiona wszelkiej radości życia. Dokąd wpływały bogactwa, wydobyte z ziemi górnośląskiej, dowiadujemy się z Schlesische Zeitung z dnia 24 października 1856 r., gdzie napisano:

„Ubóstwo Górnego Śląska jest obok bogactwa jednostek notoryczne a szczególnie w ostatnich 10 latach tak widoczne, że liczne koła otrzymały z różnych kas zapomogi. Z ubóstwem idzie w parze często lekkomyślność, łajdactwo, nikczemność, nieuczciwość, stąd tyle tutaj nieposzanowania obcego mienia. Każdy nauczyciel musi tu uczyć po polsku i po niemiecku 250 dzieci. Co taka szkoła może dać? Parafje liczące 5.000 dusz a mające tylko jednego księdza trafiają się tu często. Zato jednak knajpy żydowskie znajdują się prawie w każdej wsi. Wielu woli już od dzieciństwa chętniej żebrac niż pracować. Gdyby tych, rzeczywiście do pracy niezdolnych, ubogich zaopatrzono w paszport lub dano im jakąś oznakę, to liczba żebraków zmniejszałyby się natychmiast o połowę“.

Wielkie bogactwo jednostek po jednej, a żebracze ubóstwo mas ludowych i straszliwe zaniedbanie wychowania młodzieży po drugiej stronie, było i jest rysem charakterystycznym tego kraju, który przyroda obdarzyła tak ogromnemi bogactwami. A dziś, czy wiele zmieniło się pod tym względem? Syci oburzali się na głodujących, niezdolnych do przyjęcia kultury. Jak ubodzy byli zaś sami głodujący dowiadujemy się z Schlesische Zeitung z dnia 7 lutego 1857 r.

„Robotnik tutejszy zaoszczędzi rzadko coś, nawet gdyby mógł, nie myśli o tem, tem więcej, że kramarze i szynkarze potrafią mu zaoszczędzić tej troski. Wierząc, ściśle zachowuje słowa Pisma św. w sercu swem: „Nie troszcie się cobyście jutro jedli“ i tak w niezamąconym spokoju żyje dla teraźniejszości, dla zaliczki miesięcznej, zapłacenie zaś ostatniego długu porucza niebu. Jest to skutkiem życia na kredyt, do czego zmuszają robotnika wypłaty tylko cztero lub pięcioletniowe, i które rzucają go w objęcia lichwiarzy kredytowych. Przyczynia się do tego jeszcze i lekkomyślność słowiańska. Od urodzaju kartofli zależy, czy liczba zawartych związków małżeńskich spada lub rośnie. Wcześniej zawierane małżeństwa i płodność kobiet, dostarczają wiele dzieci. Mało nieślubnych. Mąż umiera wcześniej. Spotyka się mało starców. Robotnicy pozostawiają wdowy i sieroty bez wszystkiego i bez środków do życia. Gdy jeszcze żyje, jest często chory albo okaleczony. Pomocy lekarskiej nie potrafi zapłacić, niewiele też sobie z niej robi i ginie często bez wszelkiej pomocy“.

Łatwowierność i dobroduszość proletariatu rzadko gdzie i bezwzględniej wykorzystywano niż na Górnym Śląsku. Ubodzy musieli zwątpić w możliwość polepszenia ich położenia i dlatego oddawali się użyciom, które

lud jeszcze w większą nędzę i biedę wtrącały. Epidemja gorzałczana grasowała obok tyfusu głodowego, tych prawie stałych gości w górnośląskich osadach przemysłowych. Pijaństwo wśród ludu roboczego nie jest jednak dowodem jego pomyślnego położenia lub dobrych zarobków. Porównać można Górny Śląsk z Westfalją, gdzie robotnik zarabiał więcej, a pijaństwo nie było tak znane, jak na Górnym Śląsku, gdzie robotnik często przepijał swe marne zarobki.

Szczególnie produkcja cynkowa przynosiła przedsiębiorcom kolosalne zyski. Korespondent *Schlesische Zeitung* opisuje 11 lutego 1857 położenie górników w kopalniach galmanu i hutników w cynkowniach:

„Zaoszczędzę czytelnikowi towarzyszenia mi do jednej z owych oddalonych, przez kulturę jeszcze nietkniętych, hut cynkowych, gdzie całe rodziny robotnicze są ściśnięte w ciemnych komorach, a ich nagie dzieci w brudzie i kurzu się tarzają, i chorzy, bez pomocy lekarskiej, całymi dniami w hutniczych kanałach ciągowych i popiołowi służących, szukają schronienia. Takie obrazki są już, dzięki Bogu, coraz rzadsze, ale zdarzają się jeszcze, i to jest właśnie źle. Gdzie więc niema kas brackich, co się ma stać z niezdolnym do pracy i leciwym robotnikiem, co z jego wdową, z jego dziećmi, gdy umrze? Pozostają oni wszyscy na łasce gminy, albo też nie, co u nas oznacza prawie to samo, albo też żebrzą, wałęsają się, kradną, ostatniego zajęcia nie spełniają tak podpadająco, jak gdzieindziej“.

Co miał wtedy począć zgłodniały, nieodżywiony robotnik? Jeszcze 20 lat później nielepiej przedstawiały się stosunki mieszkaniowe, zarobkowe i sprawa odżywiania mas robotniczych. Stosunki robotnicze w tym czasie wyglądały najgorzej w Belgji, ale nawet w belgijskich rewirach górniczych gorzej być nie mogło jak na Górnym Śląsku. Jak bardzo po barbarzyńsku bezwzględnie musiano się wówczas obchodzić z robotnikiem górnośląskim, wynika z tego, że już w lipcu 1859 postanowili uciemiężeni hutnicy w Lipinach zrzucić jarzmo, grożąc strejkami. Żądali wypłaty zarobku, który im zatrzymano. Landrat postarał się o szwadron ułanów. Cynkownia Silesia, jak pisała „*Schlesische Zeitung*“, słusznie postanowiła zniżyć zarobek hutnika z 13½ gr. srebr. na 11 gr. Robotnicy w liczbie 200 zaprotestowali wtedy i stanęli w postawie grożącej. Do demonstrantów i strejkujących przyłączyli się koledzy w Katowicach, Wełnowcu, Rożdzeniu, Zabrze i t. d. Doszło do zaburzeń ulicznych, zniszczono ruchomość zakładów, policjantów obito i okaleczono. Skoro jednak wojsko wkroczyło „spokój został przywrócony“. Policja wezwała górników kopalni Matyldy do pomocy w utrzymaniu porządku, naco górnicy odpowiedzieli: „Jesteśmy gotowi pomóc naszym braciom!“ Był to pierwszy tego rodzaju ruch hutników na Górnym Śląsku, powstały na tle stosunków zarobkowych w wieku XIX.

Robotnicy byli wtedy całkowicie w mocy swych pracodawców. Jak straszną była wtedy bieda górnośląskiej ludności robotniczej, świadczy korespondent *Schlesische Zeitung* z 29 marca 1857 r. Gazeta ta propaguje budowę domów sierót. Wdowy, już w młodych latach zniszczonych mężów, znajdowały się w niewypowiedzianej nędzy i sięgnęły do samopomocy.

„Uczą swoje dzieci żebractwa, niekiedy także kradzieży. Żebrzące dzieci są dla przyjaciela ludzkości okropnością, opisywane bywają jako znak zgniłych stosunków w Italji; czy właściwie nie im zawdzięczamy przydomek „Oberitalien“ (Górne Włochy)? Czem dla tamtych jest łagodny klimat, tem dla tutejszych są kanały w cynkowniach i hałdy żużli. O jak ciepło są tam dzieci te złożone do spoczynku, jak słodko śpią, jak łagodna ich śmierć, gdy uduszone gazem węglowym, spalają się tam(!) Lecz nie spalić się mają, wypędza je się energicznie z tych niebezpiecznych miejsc, z tych sypialni, aby mogły zmarznąć w zimie na chłodniejszym posłaniu. Takich wypadków w miejscu mego zamieszkania zdarzyło się w krótkim czasie cztery. A jednak jakże przyjemnie jest tym nieszczęśliwym! Gdy pewnego razu zobaczyłem na hałdzie śpiącą gromadę, liczącą 8 małych chłopców od 5—12 lat, a wśród nich znanego mi chłopca, nicponia, w wieku 9 lat, było to grzechem, gdy w sercu błagałem Boga, aby ten niepoprawny już się nie obudził. Obudził się jednak. Następnej zimy umarł z głodu.

Przyczynę lichych zarobków, zwłaszcza w hutnictwie, zrozumiemy lepiej, gdy weźmiemy pod uwagę pochodzenie wielu robotników. Ruchy wolnościowe ludów europejskich i uwolnienie chłopów od pańszczyzny spowodowały, że liczni chłopci małorolni i robotnicy folwarczni nie wiedząc co z sobą począć, szukali zajęcia w okręgach przemysłowych, szczególnie w rozwijającym się przemyśle górnośląskim. Przedsiębiorcy znaleźli w nich chętnych i małym zarobkiem się kontentujących, pracowników. Przychodzili oni nie tylko z zielonego Górnego i Dolnego Śląska, ale i z Poznańskiego, Pomorza i Prus Wschodnich, a w niemałej liczbie także z Królestwa Polskiego, i z zaboru austriackiego, z b. Galicji, osiedlając się w miastach i osadach przemysłowych Górnego Śląska. Ówczesni właściciele ziemscy skarżą się na ucieczkę chłopów i utratę rąk do pracy na roli.

U wolnych teraz ludzi rodzi się chęć do używania i wstręt do pracy. Wyższe zarobki w przemyśle sprawiają, że stojący jeszcze na niskim stopniu kultury wyzwoleniec, nie potrafi użyć mądrze zarobionego grosza. Rosną też teraz przestępstwa różnego rodzaju. Jak wielkie zmiany zaszły w zaludnieniu powstałego rewiru górniczo-hutniczego w b. powiecie bytomskim, świadczy fakt, że przemysłowy ten powiat, który liczył w r. 1817 tylko 27.749 dusz, w r. 1852 wzrósł do 94.081 głów. *Schlesische Zeitung* z 7 maja 1855 r. tak pisze o tym przyroście: „Przyrost ludności spowodowany zo-

stał po części urodzinami, przeważnie jednak wędrownkami z Polski, skąd jeszcze teraz przeważnie istnieje emigracja ze szkodą dla umoralnionych, gdyż przybysze przeważnie nie są naturalizowani, i stąd nie mogą wchodzić w prawne związki małżeńskie i dlatego żyją w konkubinacie, powiększając, podwajając i potrajając w zastraszający sposób liczbę urodzin nieślubnych i proletariatu. Ale o to mniejsza, zysk polega na tem, że uciekinierzy przynoszą dużo korzyści, gdyż na podstawie orzeczeń rzeczoznawców, nadają się oni bardzo, spowodu swej konstrukcji cielesnej i małych wymagań, do pracy w kopalniach i hutach“.

Przedsiębiorcom przemysłowym chodziło głównie o to, aby mieć takiego robotnika i osiągnąć jak największe zyski przy małych kosztach własnych. Że przybysze obniżali zarobki zasiedziałej ludności, która już i tak prowadziła marny żywot, nic ich to nie obchodziło. Polska ludność Górnego Śląska miała naówczas bardzo małe wymagania kulturalne. Położenie jej materialne było opłakane. Solger tak kreślił stan obyczajowy ówczesnych Górnoślązaków w r. 1859:

„Ludzie ci odznaczają się zamiłowaniem do stałego wałęsania się, do brudu i do gorzałki. Jednak pijaństwo nie jest w nich już tak powszechne, jakie było przed laty. Stopień wykształcenia, jaki posiada większa część ludności, jest bardzo niski, są surowi, niemiłosierni względem ludzi i zwierząt, ciemni i podejrzliwi. Zato mają wielki respekt przed każdym rodzajem autorytetu, szczególnie jeżeli im się ten ukaże w zewnętrznej postaci uniformu. Posiadają dużo zręczności do robót mechanicznych, łatwo i prędko pojmują takie rzeczy, które nie są zbyt odległe od koła ich zwykłych zapatrywań i poglądów. Nie lubią jednak wyteżającej pracy, i silnego odgraniczania od mego i twego, pewien rodzaj małych złodziejstw uprawiają z wielkiem zamiłowaniem. Wielkie kradzieże i napady rabunkowe mnożą się jednak tylko w czasach, kiedy środki żywnościowe są drogie a dzienne utrzymanie może być zdobyte tylko niezmiernie wyteżającą pracą. Wyróżniający się rys charakteru jest lekkomyślność, dzięki której, nie troszcząc się o przyszłość, żyje z dnia na dzień, w połączeniu z dobroduszością, towarzyszącą zwykle lekkomyślności. Złośliwą i zemstliwą ludność ta nie jest. Porównać ją można z niegrzecznymi dziećmi i potrzebuje we wszelkich okolicznościach życia starannej opieki. Największa masa ludności, stan robotniczy, jest uboga, ze swojej biedy, jednak aż do ostatecznych granic, zadowolona. Kontentuje się, gdy do pewnego stopnia nasycić się może, i żywi się z roku na rok kartoflami i żurem, potrawą narodową, sporządzoną z ciasta rżanego i skisiałego, które bywa zmieszane z resztkami potraw. Dopiero w nowszych czasach należy także u nich chleb do zwykłych środków żywności. Dzieci biegają, skoro tylko są pozostawione same sobie, a to się zdarza już bardzo wcześnie, w le-

cie najwyżej w koszulach brudnych, w zimie nieco lepiej ubrane, i tak przyzwyczajają się już bardzo wcześnie do znoszenia gorąca, zimna i wilgoci. Jest często zdumiewajacem, co ci ludzie w tym względzie, mianowicie przy tak nędznem odżywianiu się, potrafią wytrzymać. Zjawi się jednak kiedy u nich jaki dzień radosny, gdy im się wypłaci gotówkę, wtedy prędko zapominają o wszelkiej nędzy, a żyjąc tylko dla jednej chwili, przetrwaniają w jednym dniu więcej, niż zarobili w ciągu miesiąca“.

Nietylko wyzysk robotnika przez kapitalistów ówczesnych był wtedy wielki, ale on sam przez swoje zaniedbanie i opuszczenie był sobie wrogiem. Dochodził do tego ówczesny ustrój społeczny, który pod wielu względami nie doznał zmiany z rozwojem techniki i gospodarki ogólnej. Sklepy i liczne wyszynki znajdowały się naówczas w rękach żydów. Pomiedzy nimi było wielu, którzy ubogi i ciemny lud wyzyskiwali w sposób lichwiarski, uprawiając wyrafinowany system dawania na kredyt. Sprzedawanie napojów alkoholowych na kredyt odgrywało szczególnie niszczącą rolę. Wiemy, że już w starodawnym górnictwie tarnogórskim, osobne ustawy Jana Opolskiego zabraniały dawanie trunków na kredyt. Widać, że postęp kultury duchowej nie szedł w parze z rozwojem przemysłu. Wprawdzie niektóre przedsiębiorstwa hutnicze, jak huty Królewska, szopienickie, Hohenlohego i Borsiga dążyły do zaprowadzenia zwyczaju płacenia gotówką za towar i skasowania lichwiarstwa, stwarzając konsumy. Te jednak wprowadzały robotnika w jeszcze większą zależność, gdyż również sprzedawały towar i nawet wódkę na kredyt. Tak wyglądały stosunki robotnicze w kraju najbogatszych magnatów węglowych. To była kultura kraju! Gdzie były władze rządowe i czynniki miejscowej inteligencji? Kto zabierał wtedy głos w obronie wydziedziczonego robotnika, kto go uświadamiał, kto mu wskazywał wyższy stopień kultury? Kto stanął do walki z wybujałym kapitalizmem? Na palcach policzyć tych, którzy wtedy walczyli z niesprawiedliwością społeczną i którzyby byli starali się głosić hasła miłości i sprawiedliwości chrześcijańskiej w życiu społecznem Górnego Śląska; napiętnując wyzysk tych najmniejszych spośród małych. Brak było także księży i nauczycieli, którzyby byli umieli trafić do serc tych pocziwych naogół, ale mało zaufania posiadających, rzesz robociarzy przemysłowych. Dopiero znacznie później, gdy poziom wykształcenia robotnika się podniósł, wyszli z szeregów robotniczych przywódcy, którzy zaczęli pod niewinnym płaszczkiem kas pogrzebowych (jakby dla ironji) organizować masy robotnicze. Dopiero też w siódmym dziesiątku lat wieku XIX stają się stosunki ludności górnośląskiej nieco lepsze, gdy wkroczyły w nie władze i niektóre przedsiębiorstwa przemysłowe, owiane już nieco duchem humanitarnym i większym sprytem, rozumem kupieckim, który pojmować zaczął, że robotnik, to jak bydło, które, gdy się go otacza większą opieką i daje mu się lepszy chlew i pożywienie, to wtedy też wydaj-

ność jego się zwiększa. Dbano jednak naturalnie tylko o tę cielesną powłokę robotnika, gdyż ta była wszystkim potrzebna, o duchową o tyle, o ile mogła służyć interesom rządów i gospodarstwa, była to cywilizacja, powierzchowna ogłada, nie wnikaająca w głębię duszy ludzkiej. Wyższa kultura serca i rozumu i związane z nią potrzeby to marność nad marnościami, według ówczesnych pojęć, które jeszcze dziś w znacznej mierze pokutują na całym Górnym Śląsku.

Bernhardi, wielki i znany urzędnik górniczo hutniczy na Górnym Śląsku, przytacza w swych pismach, że w latach 30 i 40 wieku XIX żywił się górnośląski robotnik przeważnie kartoflami. Chleb stanowił już pewną poprawę w odżywianiu. Solger, landrat bytomski, opowiada, że za jego czasów stosunki robotnicze zmieniły się znacznie na lepsze.

Dziwnie charakteryzuje robotnika górnośląskiego Karol Miarka w broszurze, wydanej w r. 1870 pod tytułem: „Przyjaciół górników i robotników“. Broszurka ta wywołała ogromne poruszenie wśród robotników, szczególnie nieprzychylnie usposobiony dla Miarki, redaktor i wydawca „Zwiastuna“, Heneczek w Piekarach, zwalczał przez dłuższy czas w swej gazecie Karola Miarkę za opublikowanie tej broszury. Również jeden z robotników pisze do Karola Miarki, jako redaktora „Katołika“ w Król. Hucie, korespondencję, w której skarży się redaktorowi, że „Przyjaciół robotników“ niebardzo po przyjacielsku obchodzi się z robotnikami górnośląskimi, i że są oni zmuszeni wystąpić w obronie swego honoru z przyczyn następujących:

1. „Autor podaje w świat opis charakteru Polaka na Górnym Śląsku, a jest to opis niepocholebny i naród nasz niesprawiedliwie posądzający, że obcy nas uznawać będą za najlekkoomyślniejszych rozrzutników.
2. Poczytuje nam autor za złe, że jesteśmy gotowi ostatnią koszulę dać potrzebującemu.
3. Ogłasza broszurka światu, że robotnicy rozsiewają pieniądze jak plewy, palą cygara po 1 gr. sr. zajądają kawior, wędzone węgore, drogie pieczenie i zapijają węgierskiem winem, grokiem i piwem bawarskiem, że ubodzy robotnicy w jednym dniu przejadają i przepijają 3—5 talarów i t. d.
4. Zarzuca robotnikom autor, że cały zarobek, a chociażby w tygodniu 8 albo 10 talarów wynosił, przejedzą do ostatniego szelągka i ani szelągka nie oszczędzą.
5. Że chorują na pana, t. j. że udawają przed światem wielkich panów, że kupują na surdut i spodnie drogie sukna, a dla żony jedwabne szaty, rękawiczki i t. d., że najmują kołasę, a w mieście odwiedzają najdroższe oberże i tam zajądają biwskytyki i zapijają winem, że robotnicy kupują

sobie drogie szaty, stoły i krzesła, wielkie lustra i przed okna wieszają firanki.

6. Zarzuca nam broszurka, że nie kochamy pracy i nie dbamy o zarobek.

7. Że nasze żony są próżniakami i podobnie córki wychowują, które nazywa wystrojonemi dudkami“.

Korespondent Katolika powiada, „cóż świat, czytając broszurkę, o nas sądzić będzie? A czy inni panowie, gdy się o podwyższenie płacy upominać będziemy, nie odpowiedzą nam, żeśmy dla lenistwa i rozrzutności nie zasłużyli na lepszy płat“. Przyznaje, że między robotnikami żyją lekkomyślni, marnotrawcy, ale większość żyje skromnie, pracuje jak Pan Bóg przykazał, a żony odznaczają się pracowitością i oszczędnością. Autor broszurki, jak powiada obrońca robotników, jest ziomkiem, t. j. Górnoślązakiem, i radzi mu odwołać zarzuty. Przytacza, że żony zauważyły, że kiedy autor żąda od nich największej oszczędności, to nawet nie mogą wydawać pieniędzy na prenumeratę Katolika, a mężowie nie mogą odwiedzać „Kółka katolickiego“, ponieważ tam sprzedają bawarskie piwo. Obrońca stanu robotniczego mówi, „czy robotnik ma żyć i nieustannie pracować, a nigdy sobie nie pozwolić na uciechy i rozrywki. Czy to jest grzechem, gdy sobie kupi przyzwoite szaty, dla siebie, żony i dzieci, czyliż to grzechem? A jeżeli sobie zawiesi firanki za oknami, aby powracając z roboty mógł się wstydliwie myć z kurzu i prochu, czy już to choruje na pana? Autor wyrobił sobie złe wyobrażenie o robotnikach z kilku łajdaków, marnotrawiących zarobek w Gieltagi. Nasze córki uczą się w szkołach szyć i haftować, uczą się po niemiecku, czyliż to przytem mają się stroić jak stąromodne wieśniaczki“. Autor stawiał im Niemców za przykład, a korespondent dodaje, „że wśród nich żyje dosyć łajdaków, pochodzących z krajów niemieckich“.

Karol Miarka broni swego stanowiska w sprawie robotniczej w następnym numerze Katolika, przytaczając kilka przyczyn, które go skłoniły do napisania broszurki. Dowodzi, że włości się za wiele żebraków, że w sobotę zgłasza się do niego nieraz 100 żebraków po jałmużnę, że za wiele podatków idzie na utrzymanie ubogich. Wszyscy twierdzą, że lekkie obyczaje są przyczyną ubóstwa i nędzy, że nikt nie chce oszczędzać, że panuje zbytek w ubiorach, jadłach i pićiu, że pycha jest dowodem różnych grzechów, o których między chrześcijanami ani mówić się nie godzi. Robotnicy nauczywszy się po niemiecku, cisną się do wyższych warstw, żyją po pańsku, udawają panów i rozpraszają grosz, dawniej tylko po polsku mówili i z równymi kolegami obcowali. Tak opowiadają starzy, a księża, których się radził, mówili mu to samo, podawali te same przyczyny.

Również przyczyną dalszą napisania broszurki było, jak powiada, przybywanie z Berlina nowomodnych apostołów, którzy wmawiali w lud, że

całe szczęście jego zawisło od podwyższenia zarobków, a ponieważ lud ślepo wierzył berlińskim doktorom, więc nie mógł milczeć. Inna przyczyna, która skłoniła autora do pisanía była, że Ojciec św. Pius IX miał naukę, w której wskazał na zepsucie ludu w jego czasach. „Zarzucacie mi“, powiada, „że za ostro karciłem Górnoślązaków, to zamiast odpowiedzi, przytoczę słowa św. Chryzostoma: „Biada matce, jeżeli zamiast zdrowym pokarmem cncie dziatki wychować cukierkami; biada lekarzowi, jeżeli się wzdryga używać noża dla odetnięcia zgniłego ciała; biada nauczycielowi ludu, jeżeli pochlebia namiętnościom jego, zamiast grzechy jego biczować“. W jednym z dalszych numerów Katolika przytacza autor, że odebrał listy dziękczynne od księży i znakomitych osób, i twierdzi, że tylko ciemnym i głupim, chorującym na pana i marnotrawcom nie podoba się broszurka“.

Dysputa ta nader charakteryzuje stosunki ówczesne. Karol Miarka walczył w pierwszym rzędzie o charakter katolicki kraju, starał się utrzymać pierwiastek religijny wśród ludności robotniczej Górnego Śląska. Stał jednak pod wpływem kleru. Pochodził ze stron rolniczych Górnego Śląska, nie znał dokładnie stosunków przemysłowych i położenia robotników górnośląskich. Zapomniał on i inni przywódcy, że człowiek składa się z ciała i duszy, że musi się dbać o jedno i drugie, że nędza skrajna i brak najpotrzebniejszych środków do życia psują ludzi, podobnie jak zbytnie bogactwo. Wprawdzie stosunki w położeniu robotnika górnośląskiego uległy już wtedy znacznej poprawie, ale nie był jeszcze na tyle zdolny, aby się bronić przed wyzyskiem, nie potrafił jeszcze tworzyć organizacji, któreby jego byt polepszyły. Obrona robotników przed zarzutami świadczy jednak dobitnie, że poziom ich kultury i myślenia znacznie się podniósł. Poczucie godności ludzkiej znacznie wzrosło w porównaniu z ostatnimi dziesiątkami lat. Zaczynała oni odczuwać braki, jakie musieli dotychczas znosić. Wyjątki, o jakich mowa, musiały się znaleźć zawsze w kraju, gdzie napływ ludności zewsząd był tak wielki.

Zarobki robotników w hutach cynkowych

W r. 1810 wynosił w przedsiębiorstwie Gieschego zarobek dzienny szmelcerza 6 groszy srebr., palacza 4 gr. $9^3/5$ fenyga. W następnych latach aż do 1816 r. wzrósł zarobek szmelcerza na 7 gr. i $5^3/7$ fenyga, spadł jednak w 1818 r. na 5 groszy $6\frac{1}{2}$ fen. Zarobek palacza utrzymał się w tym czasie na tej samej wysokości i przewyższał nieco zarobek zwykłego dniówka-rza, podczas gdy zarobek murarza równał się zarobkowi szmelcerza, a później go nawet przewyższał. Około r. 1822, więc w czasie wielkiego rozkwitu przemysłu cynkowego wzrosły zarobki tej kategorii robotników spowodu braku robotników aż do 10 gr. $5^2/7$ fen. Murarze zaś i wyrobnicy

mufla zarabiali nawet 13 gr. 10⁵/7 fen. Dniówkarze, których zarobek spadł na 3 gr. 10 fen., zarobili teraz na dniówkę 5 gr. 4/7 fen. W drugiej połowie lat dwudziestych utrzymał się zarobek na 8 gr., spadł jednak później na 7 groszy. W r. 1841 obliczano roczny zarobek szmelcerza na 316 marek, w r. 1842 na 360 i utrzymał się w latach czterdziestych, w tych granicach, podniósłszy się w połowie lat pięćdziesiątych na 450, a w r. 1858 na 600 marek. W pierwszej połowie lat sześćdziesiątych nastąpiło znowu obniżenie na 570 marek, zato od r. 1865—1870 rosły zarobki i osiągnęły wysokość, dochodzącą do 650 marek. Następnie zaś aż do r. 1876/77 wzrastały zarobki szybko, osiągając 1040 marek. W r. 1878 i 1879 spadły znowu na 900 marek, podwyższając się jednak aż do r. 1885 stopniowo i wynosiły wkońcu 1.120 marek. Po krótko trwającym obniżeniu w drugiej połowie lat osmdziesiątych, nastąpiła dalsza ich podwyżka i osiągnęła w r. 1902 1.300 marek. Trzeba pamiętać, że był to zarobek najbardziej odpowiedzialnych robotników, narażonych na największe niebezpieczeństwo utraty zdrowia. Niewszystkie przedsiębiorstwa płaciły jednak te podane zarobki. U spadkobierców Gieschego zarobiła w r. 1902 robotnica 300 marek. Przeciętny zarobek szmelcerza wynosił na szycie w r. 1910 4 marki, tyle również zarobił prażelnik blendy ¹⁾).

Szkody, jakie wyrządzały huty cynkowe najbliższemu sąsiedztwu i robotnikom

Przemysł cynkowy wyrządza, a dawniej jeszcze więcej, szkody nie tylko samym robotnikom, ale i sąsiedztwu. Już w początkach powstania tego przemysłu zauważono, że roślinność bardzo cierpiała powodu niszczących gazów, wychodzących z cynkowni. Wprawdzie władze nakazywały przestrzeganie przepisów policji przemysłowej, ale niewiele to mogło pomóc, gdyż technika ówczesna nie posiadała jeszcze żadnych środków obronnych. Przemysł cynkowy był poniekąd niezależny, uwolniony bowiem został od regaliów górniczych, a dopiero w r. 1845 zaprowadzono ordynację przemysłową, co także aż dotąd wpływało na nieustalone stosunki w tej dziedzinie przemysłu. Skarży się już na stan taki pewien landrat w r. 1842, pisząc, że zakłada się huty bez pozwolenia, które w dalekim zasięgu niszczą wzrost roślin, a szczególnie przyciągają zdemoralizowanych robotników.

Ordynacja przemysłowa z r. 1845 przyniosła pewną poprawę w tym względzie. Przedsiębiorcy musieli się liczyć z żądaniami swych sąsiadów. Spadkobiercy Gieschego zgodzili się w r. 1848 na oszacowanie szkód przez taksatorów powiatowych. Musiano również pokryć dach huty Wilhelminy

¹⁾ Fr. Krantz, Die Entwicklung der obersch. Zinkindustrie, str. 58—59.

dachówką, aby uniknąć niebezpieczeństwa pożaru. Wszystkie kroki, zmierzające do unieszkodliwienia gazów, narazie niewiele pomagały. Skargi i żale sąsiadów hut stale się powtarzały, gdyż nietylko same cynkownie wyrządzały im szkody, ale nawet dymiące hałdy, które powstawały przez wysypywanie rajmówki piecowej, która dalej się tliła i żarzyła.

Bernhardi wspomina w swych pismach około r. 1880 o tym, tak dawniej nienawidzonym, dymie cynkowym i odpowiada na żale sąsiada, że gdy dawniejsze piece cynkowe były w ruchu, to wogóle nic nie rośło w ogrodzie, zaś po zaprowadzeniu pieców Siemens'a należy zanotować widoczny i obfity wzrost drzew ogrodowych. Dalszym postępowaniem w unieszkodliwieniu gazów i pyłu hałdowego było skraplanie rajmówki przed wyrzucaniem jej na hałdę. Czynność tę nakazywały następnie same władze. W rzeczywistości piece Siemens'a, jak i inne udoskonalenia w hutach, przyczyniły się do większej ochrony sąsiadów. Jednak zaprowadzenie urządzeń, odciągających gazy z hut na wolne powietrze, a mających na celu ochronę pracującej przy piecach załogi przed niebezpiecznymi dla zdrowia gazami, spowodowało znowu większe pokrzywdzenie sąsiedztwa. Powietrze w hutach stało się wtedy lepsze, niż na placach przy cynkowniach. Gazy opadały, wprawdzie rozrzedzone, ale zawsze szkodliwe, na pola i ogrody, wciskając się do domostw oknami i drzwiami.

Zaprowadzenie w latach siedmdziesiątych prażelni blendy pogorszyło stan ten jeszcze więcej i powiększyło szkody. Zwłaszcza te huty, które nie posiadały urządzeń, utrudniających przedostawanie się gazów na wolne powietrze, dokuczały sąsiedztwu straszliwie. Ogromne ilości szkodliwych kwasów siarki przedostawały się z prażelni i wyrządzały szkody całej roślinności.

Przedsiębiorcy opierali się nieraz wszelkimi siłami zarządzeniom i przepisom władz, przytaczając niejednokrotnie śmieszne powody niezastosowania się do wymagań. Dowodzili nawet, że zatrute gazami powietrze stało się w pewnych wypadkach epidemji tyfusu plamistego pożytecznym środkiem desynfekcyjnym, gdyż w okolicy hutniczej zachorowała tylko mała część ludzi w stosunku do reszty kraju, nawiedzonego tą chorobą²⁾. Stopniowo stawała się ochrona sąsiadów coraz lepszą, żale były rzadsze, zwłaszcza od czasu, kiedy kwasy siarkowe zaczęto przerabiać na rynkowy kwas siarkowy. Liczne wynalazki, poczynione w hutach, przepisy władz i ulepszenia przeprowadzone przez właścicieli sprawiły, że skargi sąsiadów zaczęły ustawać, a szczególnie od czasu, kiedy nawet prochy cynkowe zaczęto przerabiać w płóczkach zyndry i zużytkowywać je po uwolnieniu od zyndry w kopal-

²⁾ Fr. Krantz, Die Entwicklung der oberschlesischen Zinkindustrie in technischer, wirtschaftlicher und gesundheitlicher Hinsicht, str. 61.

niach. Wkońcu sami przedsiębiorcy w własnym interesie starali się zmniejszać straty cynku powstałe przy przetapianiu, co także wpływało na zmniejszenie ilości szkodliwych gazów.

Szkody wyrządzane zdrowiu robotników były zawsze bardzo wielkie. W pierwszych latach rozwoju tej gałęzi przemysłowej mało zważano na szkody, wyrządzane robotnikom przez cynkownie. Nie rozpoznawano jeszcze prawdziwego stanu rzeczy i skutków, które się dopiero później zaczęły dawać we znaki. Dopiero w połowie wieku XIX a szczególnie w latach siedmdziesiątych zaczęły władze i bardziej humanitarni przedsiębiorcy poświęcać więcej uwagi coraz wyraźniej objawiającym się szkodom.

Różni pisarze z tego czasu, jak Solger i Traciński, przedstawiają w smutnych obrazach i barwach los hutnika cynkowego. Położenie całej ludności górnośląskiej nie było wtedy świetne, ale najgorzej i w okropnych warunkach żył wtedy robotnik, pracujący i nawet mieszkający w hutach cynkowych. Wprost wierzyć się nie chce, jak w takich warunkach mogła wogóle wegetować znaczna część tej ludności. Wielu z nich zmarniało za wcześnie, a szkody wyrządzone zdrowiu robotników odbijały się na potomstwie. Tyfus głodowy był stałym gościem tej części Śląska Górnego. Dzieci już bardzo wcześnie musiały pomagać w hutach rodzicom. Przedwczesna starość i kalectwo to zwykłe objawy wśród robotników cynkowych. Wogóle na Górnym Śląsku grasowały od dziesiątek lat wśród proletariatu choroby podobne do zarazy, na jakiś czas wybuchające, to znów ustające. Górnośląski „tyfus głodowy” stał się sławnym w świecie. Lud przeważnie nazywał wszystkie te choroby „cholera”. Zwalano wszystkie winy na cholere, którą miano przewlekać z Azji przez Rosję.

Tyfus głodowy panował właśnie w okręgach przemysłowych, tam gdzie szybki rozwój przemysłowy głównych przedsiębiorców porobił milionerami. Zaraza znalazła swój grunt podatny tak wśród ludności robotniczej, jak i wieśniaczej, a szczególnie w Bytomskim, a to nie tylko powodu złego i niedostatecznego odżywiania się, ale i z przyczyn wprost skandalicznego zaniedbania stosunków zdrowotnych tak publicznej, jak i prywatnej opieki. Winę powiększała jeszcze i bezprzykładna obojętność samych robotników. Gdy stosunki te stały się prawdziwym skandalem światowym, powołany został na Górny Śląsk lekarz, dr. Rudolf Virchow, celem zbadania przyczyn choroby. Sprawozdania Virchowa były jednym wielkim oskarżeniem bogatej szlachty, wielkich kapitalistów, panów tego kraju i władz odpowiedzialnych. Śląski nadprezydent v. Wedell w zażądanym sprawozdaniu o przyczynach zarazy podaje następujące słowa: „Liche pożywienie rodzi choroby wszelkiego rodzaju, tyfus pochłania każdego roku swoje ofiary, a nazywa go

się przedewszystkiem tyfusem głodowym, gdyż lichemi środkami żywności i brakami wszelkiego rodzaju jest osłabione ciało najbardziej podatne...“

Tak wyglądało w kraju najbogatszych pruskich właścicieli gruntów i zakładów przemysłowych. Ubodzy ludzie umierali na ulicy. Że siła kupna tak zubożałej ludności musiała się równać zeru, i że przemysł, handel i rzemiosło również musiały zachorować śmiertelnie, jest zrozumiałem. Gdy dodamy do tego jeszcze przychodzące od wewnątrz i zewnątrz różne hamujące wpływy, jak zaburzenia polityczne, międzynarodowe kryzysy, wtedy nie można się dziwić upadkowi kultury i życia gospodarczego.

Berlińska Nationalzeitung z kwietnia 1848 przynosi z powiatu bytomskiego, podzielonego później na cztery, następujące dane i tak kreśli stan ówczesny: „Obecne niekorzystne stosunki pieniężne grożą wywarciem straszliwego wpływu na najbardziej uprzemysłowioną część Górnego Śląska, mianowicie na powiat bytomski. Większej części właścicielom hut i kopalń jest niemożliwem zaopatrzyć się w pieniądze, potrzebne do wypłat robotnikom. Będą oni zmuszeni pozamykać swe zakłady, a po upływie kilku dni tysiące robotników staną się łupem głodu i nędzy. Nawet rząd pruski wstrzymał swoje budowy i odebrał hucie Królewskiej zamówienia na dostawę materiałów do budowy. Najbogatszym ludziom powiatu, którzy są znani jako miljonerzy, brakuje zmysłu społecznego“. Tak odrzucili właściciele hut i kopalń na zebraniu, odbytem w Król. Hucie, wszelki udział w utworzeniu kasy pomocniczej o kapitale 200.000 talarów, któreby właścicielom hut w formie zaliczki chciano udzielić za ich produkty, i tak umożliwić dalszy ruch w przemyśle.

Typ robotnika zajętego w cynkowni przedstawia Traciński następująco: „Włosy blond, wzrost średni, chudość, przeważnie średnia muskulatura, mało rozwinięte zdolności umysłowe, temperament flegmatyczny, przechodzący często w nieudolność. Przed powstaniem przemysłu ludność, tak tubylcza, jak przybyła, prowadziła również nędzny żywot. Karmiła się produktami lichej ziemi i nie miała wielkich wymagań życiowych, nie traktowała też życia poważnie. Jeżeli zarobek albo żniwa dostarczyły tyle, że można było nabyć dostateczną ilość kartofli, to był to dobry rok. Gdy miała jeszcze możliwość nabyć trochę kapusty i mleka, wtedy wszystkie pragnienia były zaspokojone. Gorzej, jeżeli żniwa były liche, panował zwany powszechnie tyfus głodowy. Szczególnie w piątym dziesiątku wieku XIX dziesiątkowały ludność różne epidemie“.

Z dalszym rozwojem i postępem kultury poprawiło się nieco odżywianie ludności; rzadko jednak inne mięso jak śledź dostawało się na stół robotnika. Wódka stanowiła jedyne pocieszenie i pokrzepienie stroskanego i wycieńczonego ciała i ducha. Pił więc mąż, piła też często i żona; pijań-

stwo rujnowało życie rodzinne i społeczne. Robotnik żałował grosza na ubranie, na oświatę, ale wódka musiała być. Jak zapewnia fizyk powiatowy Heer, to przeciętny robotnik nie zdejmował kapelusza filcowego prędzej, aż go zupełne zużycie tegoż zmusiło do tego. Podczas gdy inne klasy robotnicze stały już na wyższym poziomie kultury, to hutnik zajęty w cynkowniach żył jeszcze w ościężałości bez wymagań, w miłej zgodzie i towarzystwie z wszelkiego rodzaju zwierzętami domowymi, w niedźnych lepiankach i był parjasem wśród rzeszy robotniczej³⁾. Podobny obraz hutnika cynkowego kreśli Solger, landrat bytomski.

*Stosunki mieszkaniowe hutników zajętych w cynkowniach
w połowie XIX wieku*

Gwałtowny przyrost ludności w osadach przemysłowych Górnego Śląska spowodował, że stosunki mieszkaniowe były w tym kraju okropne. Nie można było wtedy nadażyć z budowaniem domów, mieszkań odpowiadających godności ludzkiej. Często mieszkaly trzy rodziny w jednej izbie, i to w warunkach, które urągają wszelkim opisom. Tam, gdzie robotnikom wydawały się mieszkania zadaleko od huty położone, spędzali oni nietylko swój 12 godzinny dzień roboczy w hucie, jak wynika ze sprawozdania fizyka powiatowego Heera, ale znajdowali także w prochu i kurzu swój nocleg, wierząc przytem mocno, że częstem popijaniem gorzałki uzbrajają się najlepiej przeciw następstwom szkodliwej pracy w cynkowniach i sposobom takiego życia. Później urządzono nawet dla robotników cynkowych mieszkania w samych hutach, w kanałach sklepionych pod piecami cynkowymi, w których wielkie gorąco, kurz i zatrute powietrze było stałym pokarmem tych biedaków. Aż do połowy wieku XIX budowano takie mieszkania, a aż do lat siedmdziesiątych używano ich pomimo zakazu władz.

Pomimo tych stosunków jeszcze długi czas potrwał, zanim ostatecznie nakazała policja opróżnienie takich mieszkań. Nawet władze nadprezydenta prowincji śląskiej były zdania, że mieszkania takie są wystarczające, i że są dostatecznie zabezpieczone przed ogniem, że tylko w lecie są trochę niewygodne, ale zato w zimie o wiele korzystniejsze.

Twierdzono, że wciskające się niekiedy opary cynkowe nie będą za nadto szkodliwe zdrowiu osób takich, które i tak przez cały dzień zatrudnione są w hucie i narażone są na wyziewy w daleko wyższym stopniu, i że zepsute powietrze, które się tworzy w zwykłych małych mieszkaniach hutniczych, jest też niezdrowe. I pomyśleć, że takie pojęcia i podobne prze-

³⁾ Traciński. Die oberschlesische Zinkindustrie und ihr Einfluss auf die Gesundheit der Arbeiter. Braunschweig 1888.

sądy panowały wśród warstwy oświeconej, czegoż się można było spodziewać od ciemnego ludu. Wkońcu zgodziła się jednak i władza rejencyjna we Wrocławiu na zarządzenia policyjne, nakazujące zamknięcie mieszkań rodzinnych w hucie Gabor, gdzie istniały stosunki skandaliczne. Odtąd nie udzielano pozwolenia na budowę nowych hut, w którychby chciano takie mieszkania kanałowe urządzać. Jeszcze jednak długie lata trwała walka o pozostawienie mieszkań w piwnicach starych hut takich, jak Miłość, Życzenie Marty. Uderza, że oplakane te stosunki były wtedy mniej przez lekarzy-urzędników, niż przez urzędników budowlanych zwalczane.

Jak wynika z akt, to w r. 1853 w nowowypbudowanej cynkowni Gabor, podobnie jak i w innych mniejszych i większych cynkowniach, urządzono 40 takich mieszkań rodzinnych. Wierny obraz ich urządzenia przedstawiają nam fizyk i budowniczy powiatowy w sprawozdaniu z 14 maja 1853 r. Wynika z niego, że w mieszkaniach tych, ponieważ znajdowały się w ziemi, stała woda, dalej panowało nieznosne gorąco od pieców, nad nimi położonych, co wszystko wytwarzało atmosferę nie do zniesienia. Dochodziło jeszcze do tego, że tuż przed mieszkaniami wysypywano popiół gorący z pieców. Takie to wspaniałe stosunki robotnicze istniały w górnośląskim przemysle w owym czasie. Wprawdzie wskazywali lekarze na ten, w najwyższym stopniu niezdrowy, pobyt w takich mieszkaniach nie tylko dorosłym, ale szczególnie dzieciom szkodliwy, ale nikt się nie ujął za biednymi, bezradnymi — nikt nie wskazywał środków ratunku. Bano się możliwych tego świata, wchodzono z nimi w stosunki, zawierano kompromisy — i na spółkę wspólnie z żydem zdzierano resztki zarobionego grosza z tych zaniedbanych biedaków, parjasów, upośledzonych na ciełe i duszy nie przez naturę, ale przez wyzysk i obojętność starszych braci. Rozmaitym karierowiczom, nawet z prostego ludu wyszedłym, imponowała już wtedy wszelka władza i potęga grosza, dlatego też chętnie służyli wielkim kapitalistom nieraz na szkodę własnych braci.

Gdy jeden z lekarzy urzędowych zezwolił na dalszy pobyt w takich mieszkaniach, to wobec takiego zaświadczenia podniósł budowniczy, że nie może być żadnej wątpliwości o szkodliwości dla zdrowia, gdzie naokoło wzrost roślin jest zniszczony, a hutnicy, zatrudnieni w cynkowniach żyją przeciętnie tylko 50 lat, gdzie nawet żebrakom i t. p. zabrania rozporządzenie policyjne z r. 1855 przejściowego pobytu ze względu na niebezpieczeństwo uduszenia się. Nie można się więc dziwić, że niektóre takie mieszkania w cynkowniach używane jeszcze były w latach siedmdziesiątych zeszłego wieku, chociaż niekiedy tylko przejściowo. Tak wedle sprawozdania pewnego landrata, istniały tego rodzaju mieszkania, pomimo zakazu policyjnego, w hucie Jerzego, a to dzięki błogosławieństwu policji dominjalnej, która sama

znajdowała się w rękach właścicieli hut. Nawet jeszcze w r. 1879 znalazł dawniejszy radca med. w jednej z hut mieszkanie kanałowe wydzierżawione robotnikom, podczas gdy suche kwatery wyższego piętra użyto do przechowywania mufli ⁴⁾).

Były to jednak już tylko wyjątki. Większość pracodawców już dawno zerwała z takim sposobem pomieszczenia robotników. Różne względy zmusiły ich do lepszego traktowania robotnika, chciano sobie wychować zdrowsze pokolenie robotnicze. Również współzawodnictwo innych wartościowszych przedsiębiorców przyczyniło się do zmiany stosunków. Wiele zmian pod tym względem dokonali także i w tej dziedzinie spadkobiercy Gieschego, którzy pierwsi z pośród innych zaczęli już w latach czterdziestych stawiać domy dla robotników. Budowali je w pobliżu huty Wilhelminy. Mieszkanie takie składało się z jednej izby i komory, mających 32 m² obszaru i 91 m³ przestrzeni powietrznej, obszernej piwnicy i chlewika. Jak na owe czasy i wymagania, było to mieszkanie dosyć duże, gdyż chłopci także gnieździli się w ciasnych izbach. Obok budowano domy sypialne dla robotników nieżonatych. Dotychczas woleli oni kwaterować przy rodzinach żonatych kolegów. Kwaternicy ci jednak nie mogli wpływać wcale dodatnio w kierunku dobrych obyczajów, ale je ogromnie obniżali. Sprawozdanie opolskiego radcy rządowego i medycznego tak nam przedstawia stosunki zdrowotne w r. 1876-81 „Jedna rodzina z 4—6 dziećmi, która miała tylko jedną izbę, niekiedy tylko z komorą, brała jeszcze na kwater 1—6 osób, przeważnie mężczyzn od 16—40 lat, którzy sypiali w swych brudnych ubraniach hutniczych na podłodze, na skrzyni albo też sienniku ze słomy lub nawet w łożu małżeńskim. Należało to widzieć własnymi oczami, aby się przekonać, że życie obyczajowe musiało być w takich warunkach narażone na największe niebezpieczeństwa, pomijając niewygody rodziny i brak odpowiedniego odpoczynku po ciężkiej pracy. Branie na kwater młodych miało też swoje źródło w obliczaniu korzyści obopólnych.

Dopiero stopniowe polepszenie stosunków mieszkaniowych sprawiło, że podniósł się także poziom kulturalny robotników cynkowych. Lepsze mieszkania wpłynęły może najwięcej na zmianę życia rodzinnego robotników. Pijaństwo zaczęło się zmniejszać, zamiłowanie do czystości i porządku również wzrastało, zdrowie rodzin polepszało się, a szczególnie poczucie godności ludzkiej krzewić się zaczęło.

Ciekawe światło rzuca na ówczesne poglądy, w sprawie zatrudniania kobiet w przemyśle, dyskusja, jaka się toczyła na zebraniu związku górnośląskich przemysłowców (Oberschlesischer Berg- u. Hüttenverein) w r. 1863.

4) Generalbericht I., str. 37.

Dyrektor kopalniany w Szarleju, Scherbening, obstawał za pracą kobiet w kopalniach, uważając ją, jak na stosunki górnośląskie, za odpowiednią i szczególnie roboty kobiet w płóczkach, przy kołowrotach i t. p. są polecenia godne; tego rodzaju prace wykonują kobiety staranniej i taniej. Innego zdania był Hegenscheid, fabrykant w Gliwicach, który wypowiadał się wogóle przeciw wszelkim zatrudnieniom kobiet, gdyż cierpi na tem moralność wszelka, jak uczy tego doświadczenie, poczynione na zachodzie w Westfalji, Hegenscheid bowiem przybył na Górny Śląsk z Westfalji. Scherbening zaprzeczał temu. Radca królewski, Frey, w Świerklańcu jest również przeciwny pracy kobiet w przemyśle, ponieważ zaniedbują one dom i bywają odciągane rodzinom i gospodarstwu domowemu. Dr. Holtze, lekarz Spółki Brackiej, uważał pewne zajęcie kobiet za szkodliwe dla zdrowia, wskazuje szczególnie na smutne następstwa i na choroby kobiece, które wywołuje praca kobiet w cynkowniach, a polegająca na tem, że kobiety wożą w taczkach ciężary wielkie po spadzistych rusztowaniach, mostkach w hutach cynkowych. Różni panowie zabierali wtedy głos w tej sprawie i mimo że ogół był przeciwny pracy kobiet w przemyśle, uchwalono następującą rezolucję: „Praca kobiet w górnictwie i hutnictwie jest w danych stosunkach niezbędna, jednak tylko o tyle polecenia godna, o ile kobieta nie staje się przez nią stale obcą domostwu i rodzinie i nie ponosi szkody na zdrowiu⁵⁾).

Jednak dopiero stopniowo udało się wyprzeć robotnice z hut i osławionych nor hutniczych. Przez zawieranie wczesnych małżeństw i dostarczenie odpowiedniego mieszkania jak i dobrem przygotowaniem gospodarstwem starano się osiągnąć zamierzony cel. Zapobieżono przez to dzielnemu obcowaniu robotników z robotnicami, które pracując od młodości w hutach nie były następnie zdolne stworzyć prawdziwego szczęścia domowego mężowi i dzieciom. Także ograniczono z wolna użycie wódki, do której mieszano jeszcze niekiedy eter siarkowy. Spółdzielnie przyczyniły się do wychowania robotnika, który zaczął płacić gotówką, uwalniając się od systemu kredytowania. Wogóle na wszystkich polach zaczął się przy końcu wieku XIX i początku XX znaczny postęp wśród hutników, zatrudnionych w cynkowniach, tych najbardziej zaniedbanych i opuszczonych pracowników przemysłowych. Dziwne, że właśnie cynk, ten drogocenny metal, z którego ciągnął Górny Śląsk miljonowe zyski, nie potrafił dać tym, którzy go wytwarzali, godnego ich pracy życia. Prawie cały wiek jęczeli ci biedacy pod jarzmem nie tylko swych niektórych nielitosnych panów, ale i pod ciężarem własnych namiętności i ciemnoty.

⁵⁾ Zeitschrift des oberschl. Berg- u. Hüttenmännischen Vereins, Rocznik II 1863, str. 34.

Stosunki zdrowotne w samych cynkowniach.

Już Klemann przedstawił nam ruch w cynkowni z początkiem lat pięćdziesiątych, który w późniejszym czasie inni również oglądali i oceniali.

Zaś w r. 1860 w swem dziełku⁶⁾ powiada, „że dozorczy w górnośląskich cynkowniach w cichem porozumieniu z robotnikami oddalają się z chmur dymu, otaczającego piec”. Urzędnicy bronią się przeciw tym oskarżeniom, dowodząc, że panują raczej braki w administracji, gdyż w przeważnej części przedsiębiorstw niema żadnego teoretycznie i praktycznie wyszkolonego cynkownika, jakkolwiek większe przedsiębiorstwa wytwarzają produkcję, dochodzącą do wartości 1 miliona talarów. Tutaj też należy szukać przyczyn braków w hutach cynkowych, a nie w dymie i lenistwie dozorców i robotników. Gdyby Klemann był podniósł, że zarobki były w swoim czasie tak niskie, iż urzędnicy starali się utrzymać swą egzystencję handlem chleba, śledzi i gorzałki. Klemana źle zrozumiano, jemu chodziło o przedstawienie szkodliwości dymu i pary w cynkowniach, chciał bowiem nakłonić do nabywania wynalezionych przez siebie ulepszonych środków technicznych dla cynkowni.

Heer opisuje swoje wrażenia, doznane przy zwiedzeniu cynkowni górnośląskiej po r. 1860 w sposób następujący:

„Ogarnia nas ciemna, czarnym dymem napełniona przestrzeń, której ciemność jeszcze większy tworzy kontrast z stawiającymi się tu widocznymi niebieskimi, czerwonymi i zielonymi płomieniami. Czarne postacie w płóciennych koszulach i spodniach, niektórzy w skórzanych zapaskach, kaniastych kapeluszach filcowych, poruszają się w tym budynku. Zwolna przyzwyczajają się nasze oko do rozróżniania przedmiotów w półmroku. W środku budynku znajduje się piec około 20' szeroki a 40' długi. W środku jego poprzecznej ściany znajdują się żelazne drzwi, któremi wysypuje się często węgiel do ognia, utrzymywanego na długich żelaznych rosztach. Z ogniska rozchodzą się kanały płomienne i dymowe około maszyn destylacyjnych.... mają ujście wolne do wnętrza huty powyżej pieców i wyrzucają z siebie dym i płomień. Mufle są rozżarzone, każda poszczególna uchodzi do otworu na stronie podłużnej pieca i jest tutaj otwarta dla przyjmowania, do destylacji przeznaczonych kruszców cynkowych, zmieszanych z kokssem. Robotnik wysypuje je łopatą, podobną do rynny, którą ciągle musi napełniać, do żarzącej muflki i zamyka jej przedni otwór płytą glinianą, która posiada tylko mały otwór, aby przezeń mógł wypływać bez przeszkody produkt destylacyjny. Do tego otworu przystawia podobny do kolana zbiornik muflki, który uchodzi wolno w przestrzeń, znajdującą się przed muflą. Destylacja

6) Klemann, Die Zinkgewinnung in Oberschlesien, 1860 Wrocław.

idzie swoim porządkiem, najpierw z mufli wychodzi kwas węglowy i łatwiej ulatniające się części składowe kruszcu cynkowego, para wodna, tlenek węgla, kadm i ołów, później gaz cynkowy, który tworząc owe różnokolorowe płomienie w postaci białych płatków, bywa odprowadzany kominem przez silnie ogrzany prąd powietrza, gdy tymczasem reszta większej części występującego gazu cynkowego, zgęszczona zimniejszym powietrzem, wpada kroplami jako cynk metaliczny w przestrzeń przed ujściem szyi mufli. Po ukończeniu destylacji otwiera się mufłę a pozostałości żużli i obcych ziemnych części składowych usuwa się z mufli narzędziami, podobnymi do haków. Żarzące się jeszcze pozostałości te wpadają pod nogi robotników, a ponieważ nie oddały całkowicie swej zawartości metalicznej, unosi się ona przeto i bije twarz robotnika w połączeniu z tlenkiem węglowym, parą cynkową i ołowianą. Gdy już przy rajmówce mufli unosił się kłębam w górę popiół i kurz, to przy podnoszeniu leżącej na ziemi pozostałości unosi się w powietrze ogromna ilość kurzu, gdyż i miejsce przed piecem nie posiada bruku. Przedstawiona powyżej praca jest często długotrwała i ciężka; robotnik kąpie się w pocie, a nierzadko kapelusz jego opala się spowodu żaru, który wypromieniowują piec, żarzące się mufle i jej pozostałości“.

Po ukończeniu tych robót należało jeszcze utrzymać ogień w piecu, przywieźć węgla i nowy zasyp. Przy wszystkich tych robotach wówczas jeszcze więcej, niż później, musiał robotnik w już i tak zakopconych i zakurzonych hutach wdychiwać przy piecach ogromne ilości kurzu. Tak podkopywały wszystkie te szkodniki zawodu zdrowie hutnika, które już i tak życiem rozwiązałem, stosunkami mieszkaniowymi i lichem odżywianiem się było nadwyrężone silnie. Już wcześniej starzało się jego ciało, po 20—30-letniej pracy w wieku 40—50 lat. A więc o wiele wcześniej niż górnik i robotnicy w innych zawodach hutniczych musieli umierać wówczas hutnicy, pracujący w cynkowniach. Śmierć ich przyspieszał ten tak niezdrowy zawód, spowodowało ją zwykle zabójcze zchorzenie organów oddechowych, niekiedy paraliż. Już w wieku lat 40 stawali się nawet silni mężczyźni całkowitymi inwalidami. Statystycznych danych, dotyczących długości życia i pracy robotników cynkowych brak przed r. 1870, dopiero w połowie lat siedemdziesiątych zjawiają się skąpe wiadomości w aktach i wskazówki informacyjne dla duchowieństwa i starszych, wyrozumiałych i ludzkich kierowników hutniczych. Najstarsza znana statystyka pochodzi z r. 1879 i daje informacje o pracujących i od r. 1865 zmarłych szmelcerzach i palaczach w hucie Goduli i hucie w Bobrku. Daje ona jednak obraz stosunków z czasu, kiedy już niezmiernie dużo zrobiono dla polepszenia doli robotnika i usunięto wiele największych braków.

Na podstawie urzędowych danych, zawartych w rocznych sprawozdaniach inspektorów fabrycznych za rok 1879 i obfitych podkładkach aktów

rządowych, pracowało z pomiędzy 310 żyjących robotników cynkowych w obu hutach

51	robotników	dopiero	1—5	lat
39	„		6—10	„
46	„		11—15	„
52	„		16—20	„
60	„		21—25	„
39	„		26—30	„
a tylko 7	„		31—35	„
10	„		36—40	„
a 6	„	ponad	40	lat

Spośród robotników wyrwała śmierć pomiędzy r. 1865 a 1879 w obu hutach

3	już	w	lecie	od	21—25	lat
2	„	„			26—30	„
2	„	„			31—35	„
4	„	„			36—40	„
22	„	„			40—45	„
61	„	„			46—50	„
15	„	„			50—55	„
3	„	„			55—60	„
3	„			ponad	60	lat

Przeciętny wiek robotników cynkowych wynosił więc w tym czasie 46 lat a czas pracy przeciętnie 30 lat. W wieku 40—50 lat musiano większą część robotników zwolnić spowodu niezdadności, ale nie w takich warunkach, względnie pomyślnych, jak dzisiaj. Żyli jeszcze niektórzy przez jakiś czas, ale w wieku tym i po 30-letniej pracy umierało 60% cynkowników. Prawie 7% umierało jeszcze przed ukończeniem 30 lat życia, około 7½% dożyło więcej niż 55 lat. Ci jednak, według statystyki, zaczęli pracę w cynkowniach już po ukończeniu 30 lat życia; w dojrzałym wieku męskim. Prawie 40% robotników wstępowało do pracy pomiędzy 14 a 16 rokiem życia, około 30% między 16 a 20 r. życia, zaś 20% zaczynało pracę między 20 a 30, więcej niż 5% robotników liczyło przy rozpoczęciu tego zawodu 30 lat. Jeszcze jakie 2—6% robotników składało się z dzieci, które liczyły od 11 do 13 lat. Wogóle zatrudniano aż do najnowszych lat w cynkowniach dziewczęta młode i chłopców. Skargi na masowe zatrudnianie w cynkowniach dzieci, których nawet często nie prowadzono w listach robotników, były uzasadnione. Jasne jest, że ludzie tacy, urodzeni w norach hutniczych, przepędzający swą młodość w cynkowniach, w dziecięcym jeszcze wieku zaczynający pracować w warunkach jak najgorszych, musieli się stać

bardziej podatni na różnego rodzaju choroby zawodowe, niż ci, którzy dziennie albo czasowo zdala od miejsca pracy przebywali. Wogóle zjawisko powtarzające się jeszcze i dziś, że robotnicy mieszkający daleko od miejsca pracy w okolicy lesistej, a trudniący się jeszcze ponadto pracą w polu lub ogrodzie, są o wiele zdrowsi, zdutniejsi do służby czyto wojskowej czy też innej wyteżającej pracy, i są bardziej odporni na wszelkie choroby.

Coraz więcej torowała sobie jednak drogę myśl i przekonanie, że opieka i dbałość o robotnika przynosi wielkie korzyści samemu przemysłowi i państwu. Do zmian w położeniu robotników przyczynili się niektórzy przedsiębiorcy i głębsze badania lekarskie, przeprowadzane na robotnikach cynkowych. Zasłynęli na tem polu szczególnie mężowie tacy, powagi ówczesne, jak Heer, Traciński, Seiffert, Frey i Schweitzer. Niektóre ich prace ukazały się w druku.

Choroby nawiedzające hutników zajętych w cynkowniach

Na mocy 20-letnich przeszło doświadczeń, poczynionych przez Heera, grasowały wśród cynkowników oprócz reumatyzmu, zachorzeń żołądka i kiszki, szczególnie takie choroby, które miały swe źródło w zatruciach ołowiem, jak porażenia, spowodowane gazami ołowianki, przedewszystkiem jednak odgrywały najważniejszą rolę schorzenia organów oddechowych. Pozatem jeszcze choroby wątroby i oczu (nocna ślepota) były częstem zjawiskiem. Heer opisuje szczegółowo wszystkie objawy i oznaki chorób, towarzyszących pracy i przebywaniu w cynkowniach. „Przedewszystkiem atakowane są w u cynkownika wszystkie organa oddechowe, a katary, zapalenia dróg oddechowych, kaszel i spluwanie są nieodłącznymi oznakami zachorzeń. Płuca ulegają pomału destrukcji. Temperatura zimy wpływa także na stan chorób, które łagodnieją, gdy robotnik przebywa jakiś czas zdala od huty. Nawet w ciągu dnia dają się zauważyć u chorego zmiany. Rano bowiem aż do południa czuje się on lepiej, lżej, a potem jest mu gorzej.

Stan zapalny płuc przechodzi w stadjach i może się przeciągać tygodniami i miesiącami. Wkońcu przechodzi chory w stadjum trzecie, które w regule objawia się ropieniem. Ale i tutaj nie następuje z taką szybkością śmierć, jakby to można wnioskować z zasięgu miejscowej destrukcji i wysokiego stopnia ogólnych cierpień, także bowiem i to stadjum wśród objawów chwilowych ulg, szczególnie gdy flegma jest obfita, ciągnie się niekiedy całemi miesiącami.

Wśród takich stosunków prowadzą chorzy swój żywot nieraz całemi latami, przy słabem i wychudzonem ciele, suchej i szorstkiej skórze. Z chwilą rozpoczęcia ropienia następuje nieomylnie perjodyczny rytm gorączki,

z codziennem pogorszeniem się w porze wieczorowej. Występuje zimnica z następującem rozpaleniem ciała, palenie dłoni i obfite poty nad ranem. Niekiedy twardnieją tkanki płuc, pustoszeją, nie przechodząc wcale w stan ropienia. Choroba zatrzymuje się wtedy na jednym punkcie, a dopiero później występuje puchlina wodna skóry albo jamy piersiowej, do czego dołącza się jeszcze puchlina wodna tkanek płucnych i kładzie długiemu cierpieniu kres.

Sekcja zwłok daje nadzwyczaj charakterystyczne wyniki. Pomijając wycięnczenie ciała i zeschnięcie skóry, podobnej do ziemi, spotyka się szeroko rozgałęzione zrośnięcia powierzchni płuc z oponą płucną; płuca są na powierzchni wilgotne, zupełnie czarne, czarno-szaro-niebieskawo zabarwione, podobne do marmuru. Tkanka ich w dotyku jest tu i ówdzie twarda, na wielu miejscach wyczuwa się kamienne nagromadzenia w tkankach. Przy zacinanu jest tkanka odporna, skrzypi pod nożem i zdradza już nagromadzony konglomerat, często bardzo licznych kawałków obcych, czarnych cząsteczek podobnych do koksu. Sama powierzchnia przecięcia jest zabarwiona czarno-szaro koloru łupkowego; przeplatana tu i ówdzie małemi i większemi komórkami, w których znajduje się czarny, gęstawy płyn. Zawartość krwi w tkankach jest mierna, jak wogóle bezkrwistość ciała jest tutaj powszechna. Przed nożem sekcyjnym, posuwającym się po powierzchni cięcia ukazuje się niekiedy czarno zabarwiony, wilgotny, pęcherzykami powietrza poprzedzielany płyn“.

Pomiędzy objawami form zachorzeń, spowodowanych zatruciem ołowiu, wymienia Heer naturalnie znaną obwódkę ołowniczą, owo szare, koloru łupkowego, zabarwienie, wskazujące na działanie ołowiu na brzegach działseł, zwiastujące więcej chorobę, niż oznaczające samą chorobę; wreszcie chroniczne zatrucie ołowiem, objawiające się poczęści w porażeniach, a występujące na nogach. Następnie omawia Heer jeszcze rozmaite formy objawów reumatyzmu, którego sprawcą, według niego, jest tak samo jak kataru kiszek i żołądka oraz chorób wątroby, częściowo ołów, częściowo silne i częste ochłodzenia hutnika, z którego ścieka nieraz pot strumieniami. Za czasów Heera znajdowały się prąźelnie cynku jeszcze w kolebce, ale wspomina on już o podrażnieniu błony śluzowej kwasem siarkawym. Dziewczyny, zajęte w fabrykach mufl i ceramiki jak i tlenku cynkowego, który udeptywano nogami do beczek, chorowały na płuca.

Z wszystkich wywodów wynika, że największym wrogiem dla robotników w cynkowniach był w tym czasie, niewidoczny dla oka, dym i pył, który wypełniał wszystkie przestrzenie starych hut. Oprócz tych szkodników, dokonywały reszty wszystkie opary, wyziewy i tlenki. Walka z temi wrogami okazała się konieczną. Ogromnie wiele zrobiono dla ulepszenia stosunków

zdrowotnych w hutach cynkowych. Różne czynniki zaczęły pracować z korzyścią dla robotnika. Wszystkie choroby, wyżej wymienione, nie zniknęły jednak odrazu, zmniejszanie ich następowało powoli. Wypadków nieszczęśliwych zdarzało się w cynkowniach stosunkowo bardzo mało. Również gruźlica, wbrew oczekiwaniu, była wśród robotników cynkowych tak rzadkim gościem, a także nawet u sąsiadów hutniczych, że można nawet mówić o zapobiegawczym wpływie hutnictwa cynkowego na gruźlicę.

Traciński podaje ciekawą statystykę chorób ołowniczych ⁷⁾. W hutach lipińskich spomiędzy 1200 robotników zachorowało od r. 1879—1885 nie mniej niż 819 na choroby ołownicze i znajdowało się pod opieką lekarską. Pomędzy tymi było 427 wypadków kolki ołowniczej. Punkt kulminacyjny osiągnęły napady kolki ołowniczej w r. 1881, kiedy zanotowano 222 zachorzeń. Odtąd spadła nagle liczba zachorzeń podpadając na 28 w r. 1884. Przypisywano ten wspaniały rezultat przeprowadzonemu ulepszeniu wyposażenia pieców, udoskonalonemi urządzeniami uszczelniającymi. Spadkobiercy Gieschego, którzy pierwsi przeprowadzili zmiany w tym względzie kosztem 300.000 marek, osiągnęli na polu zdrowotności jeszcze lepsze wyniki. Wypadki zatrucia ołowiem zdarzały się najczęściej w grudniu, styczniu i lutym, dowód, że wpływ latowych miesięcy działał dodatnio na zdrowie robotników, lepsze przewietrzanie hut i częstszy pobyt na świeżem powietrzu przyczyniał się do tego. Porażenia ołownicze zaszły w ciągu 7-letniej obserwacji w Lipinach 119 razy, niekiedy w łączności z kolką ołowniczą albo bezpośrednio po niej, częściej jeszcze w jakiś czas po ponowionych napadach kolki, rzadko bez poprzedzającej kolki. Porażenia ołownicze obejmowały mięśnie ramion przednich, rzadziej nóg, a rzadziej jeszcze mięśnie nadudzia. Z tych wyżej wymienionych 119 wypadków dotknęły 63 ramiona i ręce, 36 nogi i stopy, 10 ramiona i nogi równocześnie.

Robotnice, które zwyczajnie nie pracowały przy piecach, i nie były wystawione na niebezpieczeństwo utraty zdrowia, a też tylko kilka lat pracowały w hutach, a potem wychodziły zamaż, chorowały na zatrucie ołowiem rzadziej, niż mężczyźni, częściej jednak zapadały na wielką bezkrwistość. Gdy jednak zdarzały się typowe zatrucia ołowiem, to wtedy przebieg ich u robotnic był szczególnie gwałtowny, a choroby kończyły się śmiercią, podczas gdy naogół zachorzenia ołownicze prowadziły tylko w rzadkich wypadkach do śmierci, jeszcze rzadziej do inwalidztwa. Zwykłym powodem zgonu były wtedy opisane wyżej przez Heera choroby narządów oddechowych.

⁷⁾ Traciński, Die ober-schl. Zinkindustrie u. ihr Einfluss auf die Gesundheit der Arbeiter. Abgebr. im Band 1888 der Deutschen Vierteljahresschrift für öffentl. Gesundheitspflege. Braunschweig 1888.

Tak dopiero dokładne przeprowadzenie badań chorób i warunków pracy naszych robotników cynkowych, doprowadziło do dalszych kroków zapobiegawczych i przepisów, mających na celu większą ochronę zdrowia i życia ludności robotniczej. Jak naiwne i niedostateczne były jeszcze w r. 1880 ogłoszone rozporządzenia rządowe, wydane po długich rokowaniach, oględzinach i naradach, świadczą polecane do ogólnego przestrzegania przepisy następującej treści:

- 1) Oddzielne miejsca ustępowe dla obojga płci.
- 2) Dostarczenie osobnych izb jadalnych (prostej roboty, ale w zimie ogrzanych) o ile stosunki wogóle nie wykluczały brania posiłku w hutach.
- 3) Przygotowanie naczyń do mycia w jadalniach albo przynajmniej w samych cynkowniach.

Od r. 1880 w związku ze wskazówkami Tracińskiego, zaczęto się domagać coraz natarczywiej także od zacofanych przedsiębiorców tego, co już wyrozumieli i ludzcy kapitaliści przedtem dla dobra robotnika uczynili. Zalecenia te streszczały się następująco:

- 1) Zaprowadzenie pieców Siemensowskich, które się w przedsiębiorstwach spadkobierców okazały bardzo skutecznymi.
- 2) Użycie najlepiej się nadających zbiorników cynku.
- 3) Urządzenie powyżej wymienionych izb jadalnych.
- 4) Zaprowadzenie wodociągów w hutach z urządzeniem i systemem rur odpływowych przy każdym poszczególnym piecu.
- 5) Jak najdalej posunięta pielęgnacja skóry i dostarczenie urządzeń do mycia i kąpieli.
- 6) Konieczność ubikacji do ubierania.
- 7) Wykluczenie słabowitych z pracy, a przyjmowanie do pracy w cynkowniach tylko dobrze rozwiniętych i całkowicie zdrowych za świadectwem lekarskiem.

Przeprowadzenie tych wszystkich przepisów w praktyce napotykało na opór nie tylko przedsiębiorców, ale i samych robotników. Tylko stopniowo można było zdążać do zamierzonego celu. Do stawiania pieców Siemensów też się nie kwapiono. Z biegiem czasu poznano jeszcze lepsze środki odprowadzenia gazów i pary, sprowadzono piece lepsze od pieców Siemensów, które nie miały braków i wad starych. Udoskonalenie techniczne w hutach tak postępowało, że koła lekarskie w sprawozdaniu z lat 1886—1891 uważają ten dział za szczęśliwie rozwiązany. Na wielkie trudności napotykały plany i żądania Tracińskiego, odnośnie do ubikacji, przeznaczonych do kąpania i ubierania się robotników. Rozporządzenie Rady Związkowej z 1900 r. złamało wreszcie główny opór.

Szczególnie uparcie sprzeciwiali się przedsiębiorcy w latach osmdziesiątych żądaniom zbudowania umywalni i łazienek, a także szatni i jadalni. Kierownicy hut Goduli i Bobrku kpili sobie z tych nakazów, jak to wynika z pisma, wystosowanego przez nich do landrata, w którym mówią, że rozporządzenie takie musi także w spokojnych mężach obudzić zdumienie i dać powód do potrząsania głową i ramionami. W jednej z takich hut była już właściwie urządzona łaźnia, składała się ona z wykopanego i zaszlamionego dołu, znajdującego się na wolnem powietrzu, z niedostatecznem odpływem wody i stąd też stosownie do tego była też używana. Po innych zakładach dbano o te sprawy lepiej, jednak i tam nie troszczono się zbyt wiele o te udogodnienia. Nie można się także dziwić, że robotnicy niebardzo lgnęli do kąpiei, jeżeli nawet pobierano od nich początkowo opłaty za każdą kąpiel. Solger nadmienia, że przestrzeganie czystości uważali robotnicy przeważnie za karę. Zjawisko takie jest prawdziwe, ale było też poczęści wynikiem przepracowania robotnika, który po swej zbyt ciężkiej pracy, po zupełnem nieraz wyczerpaniu nie mógł zebrać sił do kąpiei, poprostu był już obojętny na wszystko, nie dbał o własną osobę i ogładę — opanowało go lenistwo i lekceważenie ciała i ducha. Także i w tej dziedzinie musiało sobie dopiero stopniowe przekonanie o użyteczności i dobrodziejstwach podobnych torować drogę tak wśród pracodawców, jak i pracobiorców, aż wkońcu zwyciężył zdrowy rozsądek i obudzone poczucie godności ludzkiej. Właściciele hut sami doszli do przekonania, że pieniądze wydane na poprawę zdrowia robotników wrócą im się z procentami.

Traciński przyczynił się głównie do zaprowadzenia lepszych urządzeń, uszczelniających naczynia cynkowe i ułatwiających odciąganie pyłu i gazów. Jednak jeszcze w ostatnim dziesiątku lat XX wieku zmuszeni byli robotnicy cynkowi opuścić pracę wyjątkowo już w 20, niekiedy w 30, przeważnie jednak w 40 roku życia i to spowodu sterania i zupełnego inwalidztwa. W lazaretach Hohenlohego (zatrudniającego wtedy około 1200 robotników) leczono w latach od 1891—1893 r. 405—487 chorych. Pomiedzy nimi chorowało na zatrucie ołownicze, to znaczy wyraźne wypadki porażenia albo kolki w brzuchu,

1891 r. 37 = 9,1%

1892 „ 46 = 9,5 „

1893 „ 35 = 7,2 „

Spomiedzy 2453 ówczesnych członków kasowych cynkowni w Lipinach zachorowało 56,3%; z tych uległo nieszczęśliwemu wypadkowi 8,8%, 11,9% cierpiało na choroby narządów trawienia 9,7%, przechodziło choroby narządów oddechania 1,6%, było zatrutych ołowiem, 8,3% cierpiało na reumatyzm, a 16% leżało na różnego rodzaju choroby.

W hucie Hohenlohego były ciężkie wypadki choroby ołowniczej już teraz rzadsze, u kobiet już wogóle nie zdarzały się, zapewne dlatego, że prace wewnątrz budynków destylacyjnych powierzono teraz już wyłącznie siłom męskim. Jedna z hut zaprzestała już teraz przyjmować kobiety i chłopców przed ukończeniem 18 roku życia. Wielka część cynkowni zatrudniała jednak przy piecach 16 do 18-letnich, ba nawet 14 i 15-letnich robotników. Liczba ich wynosiła w 1893 r. 373 na ogólną liczbę 8141 robotników.

Nieznosny stan rzeczy i nadużycia dały ministrowi handlu powód wydania w r. 1894 przepisów w sprawie zatrudniania młodocianych robotników w cynkowniach. Dalszym krokiem do uregulowania powyższych zagadnień nietylko, ale i przeprowadzenia zmian urządzeń w ruchu w cynkowniach jest rozporządzenie Rady związkowej z dnia 5 lutego 1900 r. Do uregulowania tych stosunków przyczynił się wielce lekarz hutniczy, dr. Seiffert z Nowej Wsi, wydrukowaniem w r. 1897 rozprawy w czasopiśmie fachowym o chorobach robotników cynkowych i o higijenicznym sposobach im zapobiegających. Praca ta uzupełniała, w uwagi godny sposób, wyżej wymienione postulaty Tracińskiego. Seiffert podał do rozpatrzenia jeszcze następujące środki ochronno zaradcze:

- 1) Ustanowienie granicy wieku wstąpienia do pracy hutniczej na skończonych lat 18.
- 2) Skrapianie zasypu pieca wodą, użycie tego środka przeciw pyłowi hutniczemu.
- 3) Skuteczne odprowadzanie dymu i gazów z hut, które należy odtąd budować obszerniejsze i zaopatrzyć w urządzenia, usuwające rajmówkę.
- 4) Należy przedsięwziąć jakieś szczególne kroki i użyć środków, któreby dopomogły i wzmacniały starszych, pozbawionych sił robotników, np. kuracje kąpielowe.

W oparciu się więc o wskazówki i polecenia Tracińskiego i Seifferta wydano dla cynkowni i prażelni ordynację, która w szczegółowy sposób określała przepisy, mające na celu lepszą niż dotąd ochronę zdrowia i życia robotników w hutach cynkowych. Dla starszych hut robiono jeszcze nieraz wyjątki i wydawano pewne przejściowe przepisy, jak o tem świadczą sprawozdanie kontrolerów przemysłowych.

I tak dopiero z początkiem XX wieku wreszcie rozpoczęto już prawdziwie kulturalną misję i pracę nad zdrowiem ludu roboczego, pracującego w cynkowniach. Prawie sto lat hutnicy ci byli ofiarami swego ciężkiego i najbardziej niezdrowego zawodu, wyzyskiwani do ostatecznych granic swych sił, sami też spowodu braku organizacji i wyższego poziomu oświaty przyczyniali się do własnego nieszczęśliwego stanu. Teraz też dopiero zaczęła się trudna, ale wdzięczna walka z egoizmem właścicieli hut. Zaczęto

prorowadzić statystykę, która pokazała prawdziwe oblicze i szczegółowo stan właściwy w hutnictwie cynkowym. Spostrzeżono też, że prażelnicy byli mniej narażeni na niebezpieczeństwo, niż szmelcerze i ich pomocnicy, prawdopodobnie dlatego, że w czasie prażenia nie występują te tak szczególnie niebezpieczne wyziewy ołowiu i cynku, a także przy robotach prażelnianych bywają zatrudniani wyjątkowo silni robotnicy. W księgach kontrolnych i w poszczególnych rubrykach zestawień hutniczych można było zauważyć od czasu wydania ostrzejszych rozporządzeń, że wypadki zachorzenia na kolkę ołowniczą i porażenia ołownicze były już nieliczne. Mniemano jednak, że wobec trudności określenia chorób ten i ów lekarz opuszczał nieprzyjemne dla kierownika huty słowo „choroba ołownicza“. Podpadało, że poza zmniejszeniem się ilości chorób zdarzały się wtedy liczne wypadki bezkrwistości i chorób nerek. Trzeba jednak przyznać, że większość właścicieli hut robiła, co tylko mogła, aby przez coraz lepsze udoskonalanie urządzeń technicznych w cynkowniach, zmniejszyć niebezpieczeństwa utraty zdrowia; szczególnie przy stawianiu nowych hut starali się właściciele zastosować do wydanych przepisów. Wzorem takiej nowoczesnej huty była cynkownia „Rosamunda“, która spomocą odpowiednich urządzeń nietylko dym z huty i z sąsiedztwa odprowadzała, ale starała się uczynić go ponadto użytecznym. Również kąpielowanie do kąpeli wzrosło teraz bardzo znacznie. Kąpali się obecnie wszyscy. Zaczęto stosować przy różnych chorobach naświetlania elektryczne, które okazały się bardzo skuteczne przy różnego rodzaju zastarzałych chorobach.

Robotnicy z cynkowni o wiele rzadziej zmieniali miejsca pracy, niż ich koledzy zatrudnieni w innych działach przemysłu. Ci, którzy pracowali przy piecach cynkowych, stawali się jakie 5 lat wcześniej inwalidami, niż robotnicy przy prażelniach, w hutach żelaza, górnicy i inni zajęci w ciężkim przemyśle. Także urzędnicy w hutach cynkowych zapadali często na ciężkie choroby zawodowe.

Dr. Frey, lekarz powiatowy z Lublińca, położył wielkie zasługi na polu leczenia robotników cynkowych. Chciał on zapobiec chorobie zatrucia ołowiem zaraz w początkach. Począł on badać podejrzanych o chorobę ołowniczą robotników, biorąc z nich próbki krwi. Jeżeli krew zawierała specjalnie ziarnkowate ciała krwi, wtedy oddawano podejrzanego pod opiekę lekarską, nie dopuszczając go do pracy. Frey przeprowadzał badania na własną odpowiedzialność bez polecenia władz i dlatego tylko na mniejszą skalę. Doświadczenia te znalazły jednak dopiero naśladowców, gdy rozporządzeniem ministerjalnem zostały nakazane katowickiemu lekarzowi powiatowemu, który przeprowadził obszerniejsze badania. W cynkowniach spadkobierców Gieschego zbadano w r. 1909 883 robotników, w tem 846

męskich, a 37 żeńskich, zatrudnionych przy różnego rodzaju robotach w cynkowniach. U 182 albo 20,5% wszystkich badań znaleziono oznaki zachorzeń ołowniczych — tak ciężkiej, jak i lżejszej natury. Jak już poprzednie liczne doświadczenie wykazały, to na największe niebezpieczeństwo chorób byli narażeni ci, którzy pracowali przy piecach destylacyjnych, którzy musieli połykać i wdychać ogromne ilości wyziewów cynkowych i ołowianych. Można powiedzieć, że prawie wszystkie organa ciała ludzkiego atakowały nieszczęsne gazy i opary cynkowe. Liczne i dokładne badania lekarskie dowodzą, że już młodociani robotnicy cierpieli na bezkrwistość, tak bowiem w pierwszym rzędzie niszczyła praca w cynkowniach ludziom krew. Podpadając szybko ulegali chorobom w wątpliwych hutach zatrudniani Rusini, których nieznanomość niebezpieczeństwa zdrowotnego, jak i nieprzestrzeganie czystości, jeszcze większą przyczynę powstania chorób zdradzały. Również lichy, zepsuty zęby u robotników powiększały, według zdania lekarzy, choroby.

Pomimo coraz większych i stałych ulepszeń, szczególnie przy nowych budowach, nie udało się usunąć zła; odciąganie gazów z rajmówki i muflki napotykało zawsze na niemałe trudności. Budowa różnych kanalików i odprowadzanie gazów i powietrza nie była doskonała i zawodziła. Choroby grasowały i grasują nadal, a szczególnie ołownicze, co miało także przyczynę w zużytkowaniu zagranicznych rud cynkowych, zawierających dużo ołowiu. Coraz doskonalsze maszyny i urządzenia techniczne spełniały teraz wiele z dawniejszych robót niebezpiecznych, można było usunąć połowę personelu, który dawniej był zajęty pracą przetapiania kruszców, która także o połowę prawie skróconą została. Zrozumiałem jest, że wprowadzanie udoskonalonej techniki przyniosło prędzej korzyści gospodarcze niż zdrowotne.

Hutnicy w cynkowniach stawali się zawsze bardzo wcześnie inwalidami. W pierwszej połowie XIX wieku należeli także robotnicy hut cynkowych do brackiej kasy górniczej. W r. 1829 ogłosił sejm pruski huty cynkowej jako zakłady fabryczne, niezależnie od regaljów górniczych, a które dawniej uważano za należące do regaljów górniczych, ze względu na to, że przetapiały kruszce należące do nich. Aż do tego czasu los i położenie tych robotników był zabezpieczony, pogorszenie nastąpiło z wyodrębnieniem hut cynkowych. Byli teraz zdani na łaskę losu i swych pracodawców w czasie przejściowym, aż do ustanowienia kas pensyjnych w hutach.

Jak na wielu polach, tak i tutaj przedsiębiorstwa Gieschego były jedne z pierwszych, które zapoczątkowały najważniejszą instytucję kasy pensyjnej. Za najstarszą kasę pensyjną należy uważać kasę w hucie Wilhelminy, należącej do Gieschego. W r. 1856 zwrócili się robotnicy do kolegów reprezentacyjnego przedsiębiorstwa spadkobierców Gieschego z prośbą powołania

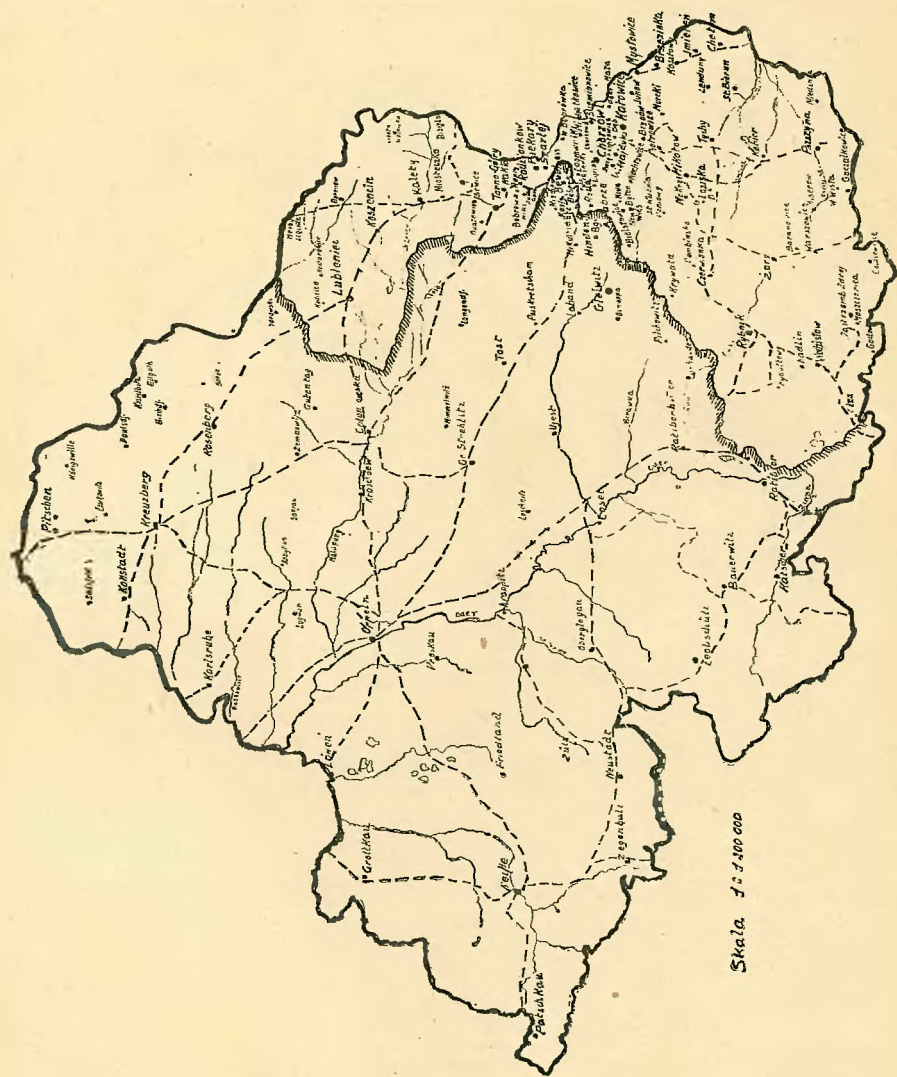
do życia instytucji podobnej do brackiej kasy górniczej, aby się mogli tak jak górnicy stać uczestnikami podobnych korzyści. W tym też roku założono dla hutników kasę pensyjną. Przedsiębiorstwo postanowiło dopłacać do składek członkowskich 50% ogólnych wpływów. Gdy jednak z biegiem czasu kasa ta pod względem celowym, reorganizacyjnym i wzrostu członków doznała rozszerzenia, wtedy zasiłek przedsiębiorstwa podniósł się z 50 na 120% składek członkowskich. Dopłata ta miała się zniżyć na 100%, skoro majątek kasy podniesie się na 600 000 marek. Nie została jednak ukrócona, chociaż ten stan majątkowy już dawno osiągnięty został. W pierwszych trzech latach istnienia kasy dopłaciło przedsiębiorstwo przeciętnie 2 200 marek, ale aż do r. 1903 osiągnęła dopłata 45 430 marek, a majątek wzrósł do 1 500 000 marek. Z chwilą wejścia w życie ustaw ubezpieczeniowych dla robotników i utworzenia ustawowo przepisanych specjalnych kas chorych dla hutników zamieniono w przedsiębiorstwie Gieschego dotychczasową kasę chorych i pensyjną na wyłącznie pensyjną.

W latach dwudziestych XIX wieku istniały poniżej zestawione huty cynkowe na Górnym Śląsku i należały do następujących właścicieli:

spadkobiercom Gieschego;

1. JERZY
2. DAWID
3. MIŁOŚĆ
hrabiemu Hencklowi Donnersmarckowi;
4. NADZIEJA
5. THURZO
6. KLARA
7. JOANNA
księżnej Sułkowskiej;
8. BŁOGOSŁAWIENSTWO JANA
9. LUIZA
10. NĘPOMUCEN
księciu Hohenlohe Ingelfingen;
11. HELENA
12. AUGUST
panu Arezinowi, którego dzierżawcą był szychtmistrz Franciszek Winkler;
13. ŻYCZENIE MARJI
hrabiemu Ballestremowi, jako dzierżawcy Karolowi Goduli, inspektorowi gospodarczemu;

15. NOWY CZAS
dzierżawcy, kupcowi Luschwitzcowi;
 16. JUSTINA
 17. AMALIE
dzierżawcy, lejtnantowi Treutlerowi;
 18. FANNY
 19. HENRIETA
dzierżawcy, przysięgłemu Starkowi;
 20. NIEMIECKA
 21. BRZASK PORANNY
nadwachmistrzowi, dzierżawcy Ritterowi;
 22. huta MARIA
panu John Baildonowi;
 23. FRIEDERICKA
dzierżawcy, rycerzowi hrabiemu Bethusy;
 24. huta EDWARDA
dzierżawcy von Tieschowitz;
 25. huta DOBREJ NADZIEI
dzierżawcy, inspektor. leśn. Harmich;
 26. huta LEOPOLDINY
dzierżawcy, hrabiemu Łazarzowi Henckel v. Donnersmarck;
 27. huta NADZIEI
dzierżawcy, urzędnikowi Heerowi;
 28. huta HUGO
dzierżawcy, p. Ryszardowi Schreiberowi;
 29. huta ROZALJI
dzierżawcy, inspektorowi Kołodzieskiemu;
 30. huta ALEKSANDRA
dzierżawcy, pastorowi Naglo;
 31. huta POKOJU
była w konkursie;
 32. huta STANISŁAWA
księciu pszczyńskiemu;
 33. huta JÓZEFINY
 34. huta w WESOŁEJ
w posiadaniu państwa;
 35. LYDOGNIA.
-



Mapa Śląska

Zmiany w cenach środków żywności, zarobkach i stosunkach robotniczych w ciągu XIX stulecia

Dla robotnika nigdy nie były obojętne ceny środków żywności. Stosownie do ich taniości lub drożyzny zmieniały się stosunki robotnicze i położenie wielkiej rzeszy, żyjącej z ręki do ust. W r. 1834, a więc 100 lat temu, wynosiły ceny żyta na targu bytomskim wedle dziennika urzędowego, przeciętnie w ciągu 12 miesięcy, 3,90 marek za szefel, albo 4,87 marek za centnar. Jak drogie były kartofle, których ceny naówczas nie notowano, nie można się już dziś dowiedzieć. Dopiero od r. 1844 ogłaszano także ceny kartofli w orędownikach powiatowych. Gdy się porówna ceny kartofli i żyta, to okazuje się, że centnar kartofli kosztował wtedy $\frac{1}{3}$ część ceny centnara żyta. Centnar kartofli kosztowałby więc w r. 1934 około 1,63 marki.

W r. 1883 kosztował centnar żyta według przeciętnego stanu cen targu katowickiego, 7,08, a centnar kartofli 2,98 marek. Stosunek więc cen tych dwóch głównych artykułów żywnościowych, dziś naturalnie już nie, dziś mięso, tłuszcz i chleb stanowią główne artykuły żywności rodzin robotniczych, odżywiających się racjonalnie, zmienił się o tyle, że kartofle podrożały, naco pewnością wpłynął nieurodzaj w danym roku, lub też sprowadzano teraz na rynek lepsze gatunki kartofli. W stosunku do r. 1834 wzrosły ceny ziemniaków o 83%, ceny żyta zaś o 45%. Różnica pomiędzy utrzymaniem dawnem a dzisiejszem polega na tem, że dawniej wahania cen żywności były znacznie większe, nieraz gwałtowne. Nieurodzaje, licha uprawa ziemi, trudności komunikacyjne, spekulacje handlarzy, wszystko to przyczyniało się do wielkiej rozpiętości cen naówczas. Wyrównanie między okolicami o dobrych i złych żniwach nie istniało jeszcze wtedy dla braku nowoczesnych środków komunikacyjnych; dopiero bowiem rozbudowa sieci kolejowej umożliwiła zmiany w tej dziedzinie. Gdy zaś nastąpiło polepszenie w tym względzie, to także odrazu niewiele się ono przydało robotnikowi. Pisarze ówcześni skarżą się, że lekkomyślność robotników górnośląskich utrudniała głównie zmianę w położeniu nieszczęśliwych pracowników prze-

mysłowych. Nie myśleli oni o oszczędzaniu w dobrych czasach, dlatego, gdy nastały zastoje, drożyzna i inne klęski elementarne, byli pozbawieni wszelkich zapasów i rezerw, i zdani na łaskę losu. Można zrozumieć, że dużo nie mógł ówczesny robotnik zaoszczędzić, gdyż liche zarobki niebardzo mu na to pozwalały, ale jednostki potrafiły już i w tych ciężkich czasach szanować grosz i chować go na czarną godzinę.

Porównując zarobki robotników z przed 100 laty, spostrzegamy, że powiększyły się one wielokrotnie, w niektórych działach ruchu przemysłowego i dla pewnych jednak tylko jednostek nieraz 10-krotnie. Różnica w zarobkach jest wielka, ale jest ona wyrównana innym sposobem życia robotnika. Przed 100 laty żywił się górnośląski robotnik przeważnie kartoflami, a chleb stanowił już znaczne polepszenie w jego odżywianiu. Pięćdziesiąt lat temu zajął już chleb pierwsze miejsce na stole robotnika, ponadto zaczął on także spożywać już znaczne ilości mięsa, tłuszczów i masła, których to artykułów ceny podwoiły się w ciągu 50 lat, chociaż dawniej nawet niewszędzie ich można było nabyć. Również mleko, a zwłaszcza z kawą używane, zaczęło przed 50 laty wchodzić na Górnym Śląsku w użycie. Doszło nawet do tego, zwłaszcza w ostatnich latach przed wojną światową, że wielka część rodzin robotniczych, szczególnie dzieci i kobiety, żywiła się głównie chlebem i kawą, zresztą jednostronne odżywianie się było na Górnym Śląsku wobec braku produktów rolniczych i ogrodowych i nieumiejętności gospodarstwa domowego, zawsze praktykowane. Dopiero ostatnie czasy z rozwojem cywilizacji i pewnych ćwiczeń w tym kierunku wśród młodych kobiet, przyniosły pewną poprawę.

Oдноśnie do innych potrzeb życiowych robotnika, to mianowicie ceny ubiorów raczej zniżyły się, niż podniosły. Inna rzecz, że także robotnik ma teraz większe wymagania, niż dawniej i łoży o wiele więcej na ubrania niż kiedyś, pod tym względem nie chce się różnić od innych sfer, owszem niejednokrotnie pragnie rolników, czy też inne zawody przewyższać. Również chce teraz robotnik inaczej mieszkać. Już powyżej była mowa w jak okropnych warunkach mieszkaniowych żył przez całe dziesiątki lat robotnik górnośląski. Przedsiębiorstwa przemysłowe zaczęły jednak stawiać lepsze mieszkania, a także już niektórzy oszczędniejsi robotnicy zaczynają sobie w latach osmdziesiątych ubiegłego wieku stawiać własne domki. Mieszkania takie w domach pracodawców nie były stosunkowo do innych potrzeb zbyt drogie. Płacono za izbę z komorą 1,50—5 marek miesięcznie. Robotnik ówczesny na Górnym Śląsku zadawała się wtedy jeszcze tak skromniutkiem mieszkaniem, podczas gdy na zachodzie w Westfalji i Nadrenji robotnik tamtejszy posiadał dwa lub więcej pokoi.

Istniał i istnieje prawie ciągle spór o regulację płac robotnika. Powstało prawo stałej płacy robotnika. Według niego ma być płaca robotnicza

zależnie od różnych wpływów i czynników regulujących popyt i podaż robotnika, tak regulowana, żeby odpowiadała kosztom utrzymania i wychowania robotnika. Prawo to jednak nie zgadza się z rzeczywistością wyżej wyliczoną, jeżeli weźmiemy pod uwagę koszt utrzymania robotnika i będziemy je uważali za pewną stałą normę. Ceny środków utrzymania ulegają bowiem tak jak zarobki wahanom. Również z większą oświatą i całym szeregiem postępów wszelkiego rodzaju, zmianą konjunktury, zmienia się każdorazowo położenie robotnika. Jakkolwiek naturalny wzrost ludności robotniczej w drugiej połowie wieku XIX był wielki, to jednak istniało wielkie zapotrzebowanie robotnika w rozwijającym się górnictwie i przemyśle żelaznym, który zaczął teraz przerabiać lichsze gatunki kruszców, a stąd także musiano zatrudniać większą ilość robotników. Wiecznie jednak cierpiał górnośląski robotnik powodu konkurencji swych braci zpoza między, zwłaszcza z b. Galicji i Kongresówki. Kraje te były nigdy niewyczerpanym rezerwuarem taniego polskiego robotnika, którego chętnie sprowadzali do robót górnośląscy przemysłowcy. To zaplecze Górnego Śląska dostarczało robotnika, który był wynagradzany o wiele gorzej niż miejscowy, uważano bowiem, że wydajność jego nie była tak wysoka jak górnośląskiego pracownika, obliczano, że była o połowę mniejsza. Zarobki tych robotników zagranicznych zwiększały się tylko o tyle, o ile wzrosły ich koszty utrzymania.

Bernhardi, generalny dyrektor Spółki Gieschego powiada w r. 1885, „że zarobki, na których gwałtowny wzrost się wielu skarżyło, nie podniosły się od 50 lat w górnośląskim przemyśle cynkowym i górnictwie więcej, niż ceny najpotrzebniejszych środków do życia¹⁾. Jeżeli zaś zarobki podniosły się, to jest to zasługą robotników, których wydajność wzrosła w dwójnasób; względnie robotnicy tak celowo użyli swych powoli powiększających się zarobków, obracając je na lepsze pożywienie, mieszkania i t. p., tak, że ich wydajność wzrosła w dwójnasób.“ Podnosi on jednak, że nagły gwałtowny wzrost zarobków, jaki miał miejsce w latach 1872—1874, pociąga za sobą nieraz zgubne skutki. W wypadkach takich wyższe zarobki nie bywają naogół użyte celowo, potrzeba dłuższego czasu zanim organizm wykorzysta lepszą sytuację, wzmacniając swą wydajność. Pracodawcom głównie chodziło o to w późniejszych już czasach, aby mieć robotnika, który przy jak najniższej płacy potrafił osiągnąć maximum wydajności. Przeważnie jednak można śmiało powiedzieć, że robotnicy byli sobie największymi wrogami. W robotach akordowych zdołali nieraz osiągnąć nadzwyczajne wyniki.

1) Bernhardi, Denkschrift zur Feier des 50-jährigen Bestehens der Bergwerksgesellschaft Georg v. Giesches Erben gehörigen Wilhelmine Zinkhütte zu Schoppinitz.

Pokazywali pracodawcom, co umieją, a wtedy natychmiast następowała obniżka płacy dyngowej tak w kopalniach jak też i innych zakładach. Jasnym jest, że robotnik górnośląski nie od razu stanął na wyżynie swej wydajności, potrzebował do tego jednak dłuższego czasu, niż okresu jednej generacji. Postęp w tym względzie dokonywa się bez przerwy. Zdawałoby się, że istnieje granica wydajności ludzkiego organizmu, jednak po latach 50 obserwujemy wciąż to samo zjawisko, że wydajność robotników jeszcze więcej wzrasta, nie tylko dzięki poprawie pewnych stosunków robotniczych, ale i lepszemu wyszkoleniu i zastosowaniu nowoczesnej techniki.

Najświeższy okres głównego wzrostu zarobków robotników cynkowych jak i górników przypada na czas od 1855 do 1873 r. Pod względem gospodarczym jednak nie wiele się w tym czasie zmieniło na lepsze wśród ludu roboczego na Górnym Śląsku. Jak bardzo marnowano wtedy zarobki, ilustruje nam przykład jednego ośrodka przemysłowego. W niewielkich jeszcze wioskach jakimi był Rożdżeń i Szopienice, powstało w latach sześćdziesiątych i w początkach roku 1870, 40 gospód i wyszynków wódki, ostatnie głównie w połączeniu ze sklepami kramniami. Główna część tych interesów znajdowała się w rękach żydowskich. Przeszło 50% towarów brano na kredyt. Kupcy mogli zająć zarobki robotników u pracodawców, aż dopiero ustawa z r. 1869 położyła temu kres. Na mocy prawa zajęcia zarobków szli robotnicy często bez grosza do domu. Ponieważ zaś szynkarze i kupcy byli złączeni w kartel, i nie dali takiemu nic na kredyt, który u innego brał towary na książkę, więc też trudno było wydostać się robotnikowi z pęt takiego kupca, gdy raz zadłużył się u niego. Dłużnik taki był zmuszony brać przez cały miesiąc u kupca, swego wierzyciela, a w jaki sposób ten często praktykował swoje rzemiosło, można było poznać stąd, że majątek takich handlarzy rósł bardzo szybko. Zwyczaj kupowania na kredyt utrzymuje się na Górnym Śląsku do dnia dzisiejszego, naturalnie dziś już nie w tej mierze, co dawniej. Były to opłakane stosunki. W dnie wypłat odbywały się w rodzinach robotniczych istne tragedje. Głowa rodziny, ojciec licznej familji, pracując ciężko przez miesiąc cały, wracał w dnie wypłat, gdy go wyglądała żona i dzieci, często bez grosza albo tylko z niewielu markami do domu. Niejednokrotnie już znaczną część zarobku zostawił za napoje u żyda, które kosztowały więcej niż chleb i inne środki do życia. Żyd zgarniał często całą gotówkę i to w pięknem złocie, a dawał za nią trochę lichego towaru kolonialnego, namawiał do zakupienia większej ilości, niepotrzebnych towarów i dopisywał do litanji długu nowozaciągnięty kredyt. Rodziny takie nie żyły, ale wegetowały, żadnej radości życia nie zaznały one, gdyż nie starczyło im na najkonieczniejsze potrzeby w razie choroby i innych wypadkach nieszczęśliwych w życiu. Ci, którzy wyzyskiwali robotnika, jego słabości i ciemnotę, były to prawdziwe pijawki społeczne. Wycho-

wanie ludu pozostawiało wiele do życzenia. Kupiec, który liczył 100 robotników jako stałych odbiorców, powiada Bernhardi, był na najlepszej drodze do zubożenia się. Kupiec pracował wtedy z 30% zyskiem. Na gorzałce zarabiano daleko więcej, a szczególnie w dniu wypłat pobudzali szynkarze żydowscy robotników do picia.

Pierwsza pomoc, którą uzyskali robotnicy, polegała na tem, że zniesione zostało prawo zajęcia zarobków. Robotnik został częściowo uwolniony od ucisku swych wierzycieli, ale interes szynkarzy i kramarzy kwitnął dalej, dzięki znakomitej organizacji tychże, a lekkomyślności robotników. Robotnicy zadłużali się nadal, a pieniądze wydawali zaraz po wypłacie, tak, że pozostawali dalej w kleszczach kupca, u którego się zadłużyli, a niesumieni często handlarze ściągali im nieraz skórę z ciała. Gdy robotnik chciał pójść do innego kupca, to ten nie dał zadłużonemu gdzieindziej nic na kredyt. Do zmiany miejsca nie mieli robotnicy także wielkiej ochoty, wiedząc o tem, że gdzieindziej nie będzie lepiej.

Szczasem znalazła się jednak garstka pracowników, o silnej woli, która zapoczątkowała zmianę w charakterze ludu roboczego, która nauczyła się trzymać pieniądze w kieszeni, która kupowała tylko za gotówkę, u kupców rzetelnych, i która zaczęła składać oszczędności. Dopiero po r. 1870 wzrosła liczba takich robotników i stopniowo się powiększała. Również mnożyły się sklepy rzeźnicze i piekarskie, a szynkowni zaczęło ubywać. Teraz też dopiero nastała pora do zakładania konsumów. Poniższe przeciętne zestawienie towarów, zakupionych w jednym z takich konsumów, powstałym w r. 1881, w Rożdżeniu-Szopienicach przez 10 rodzin hutniczych, składających się z 6—9 osób w ciągu jednego miesiąca w r. 1883 daje nam obraz, przedstawiający odżywianie się i stan gospodarczy rodziny robotniczej:

ziemniaki	2 marki 50 fen.
mąka i chleb	14 „ 60 „
cukier	3 „ 31 „
kawa	1 „ 25 „
cykorja	— 69 „
mydło i soda	1 „ 47 „
skrobja	— 29 „
wódka	1 „ 47 „
tytoń i cygara	1 „ 14 „
ryż	— 53 „
suszone śliwki	— 40 „
sól	— 73 „
kakao	— 35 „
ser	— 18 „
masło i szmalec	1 „ 20 „

krupy	1 marka — fen.
jarzyny strączkowe	1 „ 40 „
nafta	1 „ 16 „
otręby	3 „ 23 „
korzenie i inne drobnostki	48 „
towary łokciowe różne- go rodzaju, trzewiki i pantofle	3 „ 57 „
41 marek 47 fen.	

Nie są w to wliczone wydatki na mięso, które wynosiły wtedy około 15 marek miesięcznie na rodzinę. Otręby kupował robotnik dla prosiaka i tak zaopatrywał się częściowo w tłuszcz i nieco w mięso. Dochodzą do tego wydatki dla krawca, szewca i mleczarza. Komórne, które było niskie, nie obciążało zbytnio robotnika. Mieszkanie robotnicze było jednak, jak już nadmieniono, bardzo skromne, składało się z jednej izby i komórki. Podatek płacił również robotnik i wynosił on około 1 markę 50 fen. miesięcznie.

Ogólnie panowało w wieku XIX przekonanie, że górnośląski obwód przemysłowy stanowi część górnośląskiego obszaru nędzy. Ówczesne pisma przyjmowały chętnie wiadomości o położeniu robotników górnośląskich. Tak pisała Germania 23 sierpnia 1882 r. „Na nędzę wielkiej części robotników górnośląskich skarżono się jak najgłośniej już wiele razy w parlamencie i prasie, ale dotychczas nie nastąpiła żadna istotna zmiana. Dziś otrzymujemy korespondencję z kół robotniczych, która zawiera tak straszliwe wiadomości, iżbyśmy nawet nie mogli im uwierzyć, gdyby podpisy odnośnych robotników i wyraźne zapewnienie, że podane zeznania polegają na prawdzie, nie zdawały się potwierdzać wiarygodności. Opis ten brzmi:

„Przed niedawnym czasem urządziło 30—40 robotników cynkowych „strejk“, ponieważ skrócono im zarobek, aby móc lepiej wynagrodzić robotnice, które chciały także pracę położyć. Położenie robotników jest rozpaczliwe. Odbieracz otrzymuje od centnara 24 fen. a wydajność jego wynosi 8—9 centnarów, zarabia więc 1,92—2,16 marek. Wtedy musi już jednak żonę albo dzieci, nawet poniżej 15, ba nawet 12 lat wziąć do pomocy. Przy jednym piecu pracuje najwyżej dwóch odbieraczy, inni zarabiają mniej. Przeważnie pracują dziewczęta i chłopcy od 15 do 18 lat, po dwóch na jedną szychtę. Wkrótce i to młode pokolenie dostanie krzywe nogi i nabawi się chorób piersiowych spowodu za ciężkiej pracy i wyziewów cynkowych. Gdy robotnik zmudzi w ciągu tygodnia jedną szychtę, odmawia mu cynkomistrz zaliczki, wyzywa, przeklina i bije. Złamie sobie przytem łaskę, to przyniesie sobie drugą. Gdy się idzie do hutnistrza, to otrzymuje się zamiast opieki kilka policzków albo uderzeń łaską i bywa się wyrzucanym za drzwi.

Idą tam potem kobiety i proszą, aby dano mężom pracę, choćby nawet najgorzej zapłaconą, aby rodzina nie zagłodziła się i nie popadła w pokuszenie i nie zabiła jakiego dziecka, aby móc zaspokoić głód. U kupców nie otrzyma się nic na kredyt. Istnieje tu na miejscu konsum, lecz co to pomoże? W jednym pokoju otrzymuje się pieniądze, w drugim trzeba je wydać za towary i tak wychodzi się bez pieniędzy. Kobiety biadają, jęczą, dzieci płaczą, mężczyźni klną. Gdy żadnych zaliczek nie wypłacano, zawiadomiliśmy sąd, że nie możemy płacić podatków, i zażądaliśmy także od amtownego świadectw ubóstwa. Ten nie chciał jednak z nami nawet mówić i pokazał nam drzwi. „Do Boga jest za wysoko, a do cesarza za daleko“. Co zaś inwalidów dotyczy, to inwalida otrzymuje, gdy już jest tak zmarnowany i słaby, że się nie może uczesać i sam spodni wciągnąć, po 10 do 12-letniej pracy, 6 do 9 marek miesięcznie. Jeżeli nam się nie chce wierzyć, to prosimy, aby cesarz osobiście przyszedł do nas, albo wysłał Radę, aby się przekonać jak nędznie się miewamy. Gdy jaki królewski komisarz zwróci się do dyrektorów i urzędników, a nie do robotników, to naturalnie nic nie zobaczy“.

W sprawie takiego obchodzenia się z robotnikami tłumaczy się organ pracodawców w ten sposób. Dowodzi jakoby ostra dyscyplina, jeżeli ma pa nować porządek, była potrzebna, przyznaje, że nie obejdzie się, zwłaszcza u młodych ludzi, bez bicia, co wobec ich krnąbrności nie należy się dziwić. Uważano, że tego rodzaju kary są skuteczniejsze od pieniężnych ze względu na położenie gospodarcze robotników. Konsumy są dobrodziejstwem dla robotników, sami ich się bowiem domagali. Pracodawcy przyznają, że renta inwalidzka nie wystarcza, aby można z niej wyżyć, jednak w Lipinach istnieje kasa zapomogowa, która czyni dużo dobrego. Zaprzecza się jednak jakoby hutnicy zarabiali w Lipinach tak mało, twierdzą przemysłowcy, że cynkownie lipińskie płacą wyższe zarobki od innych. Przyznają dalej, że zatrudnia się młodocianych, którzy zarabiają dziennie 70—90 fen., który to zarobek należy uważać za wystarczający dla nich. Z podanej przez związek pracodawców odpowiedzi wynika, że olbrzymia większość robotników w cynkowniach liczyła w owych latach 15—25 lat. Ku swej obronie dowodzą jeszcze kapitaliści, że na Górnym Śląsku zachorowało tylko 33% całej załogi w ciągu roku, podczas gdy w innych rewirach Niemiec 54, 59 i nawet 70%. Wynikałoby stąd, że ludność robotnicza Górnego Śląska znajdowała się w dobrym stanie zdrowia. Wiadomo jednak, jak nieraz przeprowadzano statystyki różnego rodzaju, dzieje się tak podziśdzieli. Pracodawcy podają często zarobki kilku najwyżej opłacanych robotników, odnosząc je do ogółu, zawsze bowiem w każdym przedsiębiorstwie bywa wielu szczególnie bardzo dobrze zarabiających, ale ogólna masa otrzymuje niejednokrotnie zarobki najniższe.

W taki to sposób starano się wychować robotnika, który nie potrafił się sam bronić, traktowano go nieraz gorzej od bydłęcia. Odwieczna walka między posiadającymi a potrzebującymi toczyła się na Górnym Śląsku w szczególnie dramatyczny sposób, w drażliwych i wyjątkowych okolicznościach. Zaostrzały ją odmienne zapatrywania i poglądy na życie panów i sług, różnice narodowościowe, religijne i kulturalne. Niejeden też przybysz z zachodu Niemiec nie potrafił się w owych czasach zaaklimatyzować w kraju tym i opuszczał go wkrótce. Pracodawcy straszili już wtedy opinię publiczną i władzę, że tego rodzaju enuncjacje prasowe szkodzą nie tylko im, ale i państwu.

Początki przemysłu żelaznego i stalowego na Górnym Śląsku

Fabryka żelaza i stali w Osowcu.

Górny Śląsk zaopatrywał już przed r. 1752 państwo pruskie w amunicję. Niejaki Jänisch na Łaskowicach pod Kluczborkiem dostarczał kontraktowo ze swego wielkiego pieca w Szumiradzie amunicję po 2 talary 4 gr. za centnar. Głównym motywem i pierwszym też powołania do życia przemysłu żelaznego na Śląsku Górnym były potrzeby militarne, chciano mieć amunicję dla artylerji. Głównym i najlepszym doradcą króla Fryderyka II był mistrz leśniczy Rehdantz, który radził mu powołać w Opolskiem hutnictwo do życia. Jako najlepszy znawca hutnictwa pracował w Szumiradzie, był on wyszkolony w hutnictwie i wyrobie amunicji w Czechach i na Morawach.

Pierwsze dwie wielkiego znaczenia huty, w Ozimku i Kluczborska miały na czele ludzi o polskich nazwiskach. Pierwszy mistrz wielkopiecowy nazywał się „Kolisko“, później pracował z nim mistrz Strasyl. Pierwszym mistrzem wielkopiecowym w hucie Kluczborskiej był niejaki „Wieprzowski“; następca „Grigar“. Wśród urzędników znajdowało się zawsze wielu o nazwiskach miejscowych. Obok sprowadzonych znawców i mistrzów było wielu krajowych hutników, którzy w sąsiednich krajach zdobywali naukę i doświadczenie. Z urzędników nie miały władze jednak wielkiej pociechy. Byli to często ludzie bez charakteru, jak się skarżyły władze. W każdym razie huty górnośląskie w Opolskiem wyprodukowały ogromne ilości amunicji i broni w czasie panowania Fryderyka, która mu ułatwiała liczne podboje.

Żelazo i stal i wszelkie z nich wyroby sprowadzano na Śląsk w ciągu wieku XVIII po upadku hutnictwa górnośląskiego w przeważającej części ze Styryi. Fryderyk II postanowił to wszystko produkować w kraju i dlatego starał się powołać do życia stary przemysł śląski, zmuszony do tego stosunkami handlowo-cłowymi.

Mieroszewski założył już w r. 1754 w Mysłowicach fabrykę kos, kos do sieczki, która jednak długo nie trwała. Hrabia Posadowski zbudował w Pyskowicach także w r. 1764 fabrykę kos i kos do sieczki, która jednak nie dostarczała dobrego towaru i upadła. Cystersi w Rudach posiadali fabrykę

drutu, która miała trwałe istnienie, a dwór w Ortowicach był w posiadaniu hamerni stali, która się jednak w 1776 r. spaliła.

W r. 1764 wydał minister Śląska von Schlabrendorf zakaz przywozu żelaza i stali z Austrii, aby poddźwignąć przemysł śląski. Na wyroby przemysłowe z Austrii nałożono jednak wysokie cło, 30%, gdyż nie można się było jeszcze bez nich obejść. Wartość sprowadzonych kos i sierpów od r. 1779—1785 oceniano przeciętnie na 23.639²/₃ talarów, pilników sprowadzono w 1793 r. 22.000 wiązanek, stali 379 centnarów, kos 61.696 sztuk, sierpów 49.186 sztuk.

Cały handel temi produktami był w ręku kupców wrocławskich. Król postanowił więc zachęcić tych kupców do założenia zakładów przemysłowych. Byli oni nie bardzo chętni, gdyż trudno nowe marki zaprowadzać. Król wprost zażądał od kupiectwa wrocławskiego natychmiastowego założenia fabryki wyrobów wszystkich licznych przedmiotów żelaznych codziennego użytku, które dotychczas sprowadzano. Obiecał im dać pieniądze na założenie, sprowadzić odpowiednich robotników, słowem, obiecywał wszelkie poparcie, opiekę i przywileje handlowe, zastrzegając sobie tylko nadzór Wyższego Urzędu Górniczego. Doradcy górniczy zapewniali, że Górny Śląsk posiada wszelkie dane do stworzenia takiego przemysłu, poczynszy od robotnika aż do materiału. Kupcy się opierali, podając rozliczne powody i trudności tego przedsięwzięcia. Opór ich jednak ostatecznie przełamano, ale postawili oni nadzwyczaj wygórowane warunki, streszczające się w 9 punktach. Żądali różnych przywilejów dla siebie, monopolu, pozwolenia na zbudowanie huty stali, ale zakład taki już bowiem istniał na Górnym Śląsku. Koulhaszcz fabrykował już stal na Górnym Śląsku.

Po długich pertraktacjach opuścili kupcy niecoś ze swych żądań. Reden nie bardzo się zachwycał temi projektami. Był on zwolennikiem powołania do życia fiskalnych przedsiębiorstw. Miał plany daleko większe i na wielką skalę zakrojone, stąd odradzał od założenia zakładu w Opolskiem, a zachęcał do otwarcia tegoż na Dolnym Śląsku albo w górach śląskich.

Ostatecznie poczyniono pierwsze próby w Kuczowie, Lublinieckie, gdzie założono 2 kuźnie stali i fabrykę pilników, któremi kierował Koulhaszcz¹⁾. Miały te zakłady dorównywać styryjskim, dotąd bowiem wyrabiano na Górnym Śląsku stal cementowaną. Również Wyższy Urząd Górniczy założył kuźnie surowej i rafinowanej stali, ale nie wiadomo gdzie, gdyż Fechner, który opracował dzieje tego okresu, nie mógł się tego z aktów dowiedzieć. Przedsiębiorstwa jego nie utrzymały się jednak długo. Udałe próby zachęciły kupiectwo do kontynuowania podjętego przedsięwzięcia.

1) Patrz Piernikarczyk, *Historja Górnicstwa i Hutnictwa na Górnym Śląsku*, t. I, str. 457.

Przywilejem królewskim w r. 1785 pozwolono kupiectwu na wyrób takich towarów żelaznych i stalowych, których brakowało na Śląsku i w Kłodzkiem, wreszcie dano im prawo wolnego zbytu na tym obszarze, a w innych prowincjach o tyle, o ile to nie przeszkadzało innym koncesjom. Przywilej Koulhaszcza, który także został akcjonariuszem, przeszedł na przedsiębiorstwo wrocławskie. Surowiec mogli przedsiębiorcy sprowadzać bez cła, ale o ile możliwości z hut śląskich, stal obcą mogli przywozić tak długo, dopóki śląska nie wykazała równej dobroci, ale tylko za wykazem przewozowym Wyższego Urzędu Górniczego. Także na wywóz własnych towarów musiano mieć pozwolenie przewozowe W. U. Górniczego. Przywilej miał wejść w życie dopiero po 2 latach, po wykończeniu fabryki. W. U. Górniczy miał posiadać prawo odbywania rewizji zakładu, badania jakości i cen towarów, wydawanie zarządzeń w sprawie stanu i postępu fabryki. Kupiectwo opierało się tym postanowieniom, nie życzyło sobie nadzoru Wyższego Urzędu Górniczego, żądało prawa wyłącznej fabrykacji swych specjalności. Choć żądań ich nie spełniono, to jednak doszło przy końcu r. 1785 do zawiązania towarzystwa, do którego przystąpiło 78 firm kupieckich. Stworzono 300 udziałów po 300 talarów, a rozdano je pomiędzy członków, syndyka Bergera i dyrektora Koulhaszcza. Wybrano zarząd, składający się z 10 członków i starszych kupiectwa, w skład którego wchodził i syndyk. Zatwierdzenie statutu przez króla nastąpiło w r. 1790.

Wybrano miejsce pod budowę zakładu na prawym brzegu rzeki Panwi. Miano tam zbudować kanał i zakupić młyn. Królowi nie bardzo podobało się to miejsce, obawiał się, że spław drzewa na tej rzece dozna przeszkód. Wybrała się deputacja kupiectwa do króla, która mu przedstawiła okoliczności, towarzyszące powstaniu przedsiębiorstwa. Obliczano kosztą budowy na 180.000 talarów. Żądali dalej różnych przywilejów, drzewa za darmo i ograniczeń przywozu obcego. Król udzielał im cennych rad, odradzał od zaczynania rozbudowy, handlu i projektów na wielką skalę a zachęcał do rozpoczęcia od małego.

Rozpoczynają się teraz przez kilka lat pertraktacje, targowania między rządem a kupiectwem wrocławskim. Pośredniczy pomiędzy nimi minister Śląska Hoym, który stara się o ile możliwości uzyskać jaknajwięcej dla przedsiębiorstwa. Reden, stojący na czele W. U. Górniczego, nie bardzo popierał przedsiębiorstwo, owszem, sprzeciwiał się założeniu tegoż w tej okolicy, podawał liczne powody nierentowności takiego zakładu, wiedział bowiem, że gospodarka kupców nie była we wszystkim należyta i rozumna. Kupcy zabiegali wciąż o nowe uprawnienia i przywileje. Reden przytaczał, że robotnicy górnośląscy nie zadowolą się byle czem, tak jak robotnicy z innych stron niemieckich.

Przedsiębiorcy nie dali się niczem odwieść i ostatecznie po zapewnieniu pomocy ze strony państwa w postaci zasiłków i taniego drzewa rozpoczęto w r. 1787 budowę fabryki, naprzeciw wiosek Wengry i Kolanowice, na obszarze 428 morgów. Zaczęto rozbudowywać zakład i przeprowadzać budowlę wodne, śluzy, tamy, mosty i t. p., rafinerję, fabrykę kos i różne poboczne gmachy. Zatrudniano z początku mistrza surówki stali, z dwoma czeladnikami, mistrza rafinerji z 3 czeladnikami, 4 osoby w kuźnicy kos i potrzebnych kowali i stolarzy. Król nadał w czasie odwiedzin w r. 1789 nowej osadzie nazwę „Königshuld“ (Osowiec). Fabryka zaczęła wnet wyrabiać pilniki, kosy, piły i inne narzędzia żelazne. Koulhaszcz jednak robił fabryce konkurencję, otworzył on w Kaletach podobny zakład, który wyrabiał drobne towary, jak guziki, noże i widelce. Hoym chciał posłać Koulhaszcza do Gafron'a, aby się tam wyuczył wyrobu stali damasceńskiej.

Przedsiębiorcy nie posłuchawszy rad królewskich, wpadli odrazu w trudności; zaczęli sprawę na wielką skalę i popadli w długi, dlatego też odtąd następują przez kilka lat trwające prośby, groźby i żądania pieniędzy ze skarbu państwa i skarbu śląskiego. Państwo zasilalo kilka razy przedsiębiorstwo znaczną gotówką, gdyż grożono, że właściciele fabrykę zamkną. Władze przeprowadzały różne rewizje w fabryce i żądały, aby produkcję podniesiono rocznie na 50.000 kos, 40.000 kos do sieczki, 14.000 sierpów, 5.200 pił i 2.000 wiązanek pilników, chociaż przyznawano, że przedsiębiorstwo będzie jeszcze z deficytem pracowało. Przedsiębiorstwo popadało w coraz większe trudności finansowe, tak, że noszono się z myślą odstąpienia fabryki W. U. Górniczemu; nie zgodzono się jednak na warunki i postanowiono borykać się dalej. Przedsiębiorcy chcieli ciągle monopolu na swe wyroby, dlatego też wyższy śląski urzędnik ministerjalny Carmer oświadczył, że jest lepiej, gdy państwo straci 70.000 talarów, udzielonych w formie zaliczki, niż gdyby kraj miał cierpieć spowodu monopolu. Zarząd fabryki jest winien słabemu prosperowaniu fabryki. Przybyły z Birmingham do Berlina angielski fabrykant stali John Dutton wyrabia ze śląskiego żelaza najpiękniejsze angielskie, ba, nawet damasceńskie przedmioty z stali. Dyrektorzy zwracają główną uwagę na dywidendę, zamiast na dobry towar. Akcjonariusze nie otrzymali w ciągu 7 lat nawet odsetek od swych kapitałów. Hoym ratował sytuację, nie chcąc dopuścić do zupełnego upadku fabryki.

Dalsze losy fabryki to już zażalenia i skargi ze strony innych fabryk i rzemiosła wrocławskiego na konkurencję fabryki w Osowcu. Starano się zdyskredytować ją twierdzeniem, że wszystkie jej wyroby są nie do użycia. Hoym znów się ujmuje za zakładem; sprowadza rzeczoznawców, którzy wystawiają dobre i pochwalne świadectwa o jakości wyrobów fabrycznych, jak kos, pił, kos do sieczki, pilników i t. p.

Reden przekonał się o użyteczności fabryki i chciał nawet, aby ją wywłaszczone, a teren odstąpiono W. U. Górniczemu. Rada nadzorcza odrzucała wszelkie żądania i podniosła w r. 1797 ku swej obronie, że wyrabia 15 gatunków stali, przeszło 100 gatunków stalowych, stałą nakładanych i żelaznych towarów i zatrudnia 260 ludzi.

Następne koleje fabryki to już czasy pomyślne. Następuje rozwój, do którego przyczynił się Napoleon po zajęciu w r. 1795 Solingen. Wielu robotników z fabryk stali przybyło na Śląsk, inni udali się do Ameryki. W Osowcu osiedliły się 62 osoby. Rządy dalej faworytują zakład i przedłużają koncesję na wyrób blachy w r. 1800. Mimo wszystko sprowadzano na Śląsk jeszcze ogromne ilości wyrobów styryjskich. Gospodarka dyrekcji nie była wzorowa, i nie rokowała nadal wielkich nadziei. Przedsiębiorcy domagali się wciąż nowych przywilejów i taniego drzewa. Wojny napoleońskie uniemożliwiły udzielanie zasiłków państwowych. Fabryka się jednak utrzymała, wyroby jej szły nawet do Petersburga już w r. 1789, w następnych latach miała wielki zbyt w Cdańsku, nawet sławny Dutton dawał jej zamówienia.

W r. 1860 wyprodukowała 1.100 centnarów żelaza handlowego, 1.800 centnarów ostrzy do pługów, 1.700 centnarów żelaza do fabrykacji, 35.000 sztuk łopat i rydli, 6.000 pił, 1.000 narzędzi do drenowania, 50—100 centnarów narzędzi blacharskich, 2.500 centnarów surówki stali, 2.500 centnarów stali rafinowanej, 6.000 centn. stali sprzedażnej, 150.000 kos i 15.000 kos do sieczki; w r. 1888 wyprodukowało 100 robotników 150.000 łopat, 120.000 kos, 4.000 centn. ostrzy do pługów, 200 centn. sprzętów blacharskich w wartości 400.000 marek, co w porównaniu z włożonym w r. 1862 kapitałem w ilości 120.000 talarów nie jest mało.

Fabryka ta zdołała przetrwać i pokonać rozliczne trudności i wskazała innym drogę do rozwijania podobnego przemysłu żelaznego na Śląsku ²⁾).

²⁾ Zeitschrift für Berg-, Hütten- u. Salinenwesen, rocz. 1892, str. 279—288. H. Fechner, Die Gründungsgeschichte der Eisen- u. Stahlwarenfabrik Königshuld in Oberschlesien. Na podstawie akt państw. archiwum we Wrocławiu.

Huta Gliwicka

Sława huty gliwickiej nie tylko na tem polegała, że posiadała pierwszy wielki piec koksowy kontynentu europejskiego, ale że należała i do najlepiej produkujących hut na kontynencie. Pierwszy zasyp i spust pieca się nie udał. Piec został zamrożony i musiano go wyskrobać.

Huta zbudowana według wzorów angielskich, rozpoczęła z dniem 10 listopada 1796 nowy okres w rozwoju przemysłu żelaznego, a szczególnie górnośląskiego. Hutę budowano pod dozorem nadinspektora budowlanego Weddinga i asesora górniczego Bogacza. Kierownictwo techniczne budowy spoczywało w rękach Schulzego i Baildona.

Pierwsza kampanja, w której tygodniowo wyprodukowano tylko 7.500 kg surówki żelaza, trwała tylko 24 tygodnie. Ruch wielkopiecowy nie robił do r. 1831 wielkich postępów. Przyczyna leżała w tem, że konstrukcja pieca nie była odpowiednia, używano lichego koksu, była niewystarczająca ilość ognia w zaprawie materiału, a wkońcu powstały przeszkody spowodu użycia wody jako siły popędowej. Produkcja wynosiła regularnie tygodniowo 20.000 kg, a tylko w r. 1808 podniosła się na 24.700 kg. Dopiero gdy w r. 1831 zbudowano na miejscu starej dmuchawy wodnej, nową, a z pomocą małej maszyny parowej zwiększono ilość powietrza, ukazały się korzyści regularnego ruchu. Jeszcze korzystniejszy obrót wziął ruch wielkopiecowy po zaprowadzeniu rozgrzanego powietrza tłoczonego, w czem huta gliwicka przodowała wśród powstałych w międzyczasie górnośląskich wielkich pieców. Innowację tę wprowadzono w r. 1836, później jednak odstąpiono od tej metody, dlatego, że się przekonano, iż surówka żelaza cierpi na tem. Dopiero późniejsze czasy umożliwiły korzystanie z ogrzanego powietrza tłoczonego.

Pierwszy wielki piec posiadał następujące rozmiary:

- | | |
|---------------------------------|-----------|
| 1) szerzyzna gichtowa | 1,25 m |
| 2) „ przestronu | 3,45 „ |
| 3) całkowita wysokość | 12,85 „ |
| 4) pojemność | 40,31 cbm |

Huta gliwicka zatrudniała w r. 1795	—	25 robotników
1805	—	89 „
1813	—	81 „
1814	—	120 „

Na rok 1833 przypadają znowu pierwsze na kontynencie europejskim poczynione próby wyłącznego użycia surowego węgla. Próby te nie doprowadziły jednak do żadnych korzystnych wyników, dlatego zwrócono się znowu do użycia koksu.

Nadzwyczajna konjunktura w r. 1846, w którym produkcja odlewów wyniosła 60.000 ctr., zrodziła w zarządzie huty życzenie, uniezależnienia

Odlewnia wielki piec kuźnia magazyn



Huta gliwicka w r. 1851

huty gliwickiej od sprowadzania surówki z innych zakładów. Stary piec potrafił w najlepszym razie wyprodukować tylko 36.000 centnarów rocznie. Rząd pruski nakazał budowę nowego pieca.

W r. 1851 rozebrano upadkiem już grożący wielki piec, a na miejscu jego postawiono na tych samych fundamentach nowy o znacznie już większych rozmiarach. Nazwany został imieniem „Schultze“, według imienia zasłużonego nadradcy górniczego Schultze’go. Ponieważ stojąca do dyspozycji siła dmuchawy nie wystarczała do uruchomienia tak wielkiego pieca, dlatego postawiono dmuchawę parową o sile 86 koni. Wyniki ruchu w latach 1855—1860 były bardzo nikłe. Produkcja tygodniowa wynosiła zaledwie 50.000 kg. Produkcja odlewów wyniosła już teraz 80.000 cent. Piec ten jednak i teraz nie wystarczał. Postanowiono wybudować drugi wielki piec, który otrzymał nazwę „Karsten“ i który puszczono w ruch w r. 1855. Wybór miejsca pod hutę okazał się w późniejszym czasie niebardzo szczęśliwy. Żałowano następnie, że nie wybudowano drugiego pieca w Zabrze;

liczono przedtem na mniejsze koszta administracyjne i zbyt surówki w miejscowej giserni. Okazały się jednak te rachuby złudnemi, gisernia brała tylko 10% żelaza, a koszta transportu węgla były tak wielkie, że hutę gliwicką przewyższyły potem inne, które powstały w pobliżu pól kruszcowych i węglowych. Huta gliwicka musiała prowadzić bardzo oszczędną gospodarkę chcąc wyjść na swoje. Dwie główne trudności miała huta do zwalczenia, musiała sprowadzać węgiel, który postanowiła przerabiać u siebie na koks. Liczne doświadczenia, jakie w tym względzie przeprowadzano, kosztowały hutę bardzo wiele. Również sprowadzanie rud żelaznych, niezawsze najlepszych, przyczyniało się do tego, że musiano zużyć ogromne ilości materiału opałowego, co znów pochłaniało olbrzymie koszta. Słowem przez całe dziesiątki lat odbywała się w tej hucie ciągła nauka, zdobywana jednak przykre-



Huta gliwicka od strony Kłodnicy w r. 1851

ni doświadczeniami, które kosztowały ją tyle, że gdy wkońcu nastąpiła reakcja w ruchu wielkich pieców, gdy szczególnie podniosły się ceny materiałów, robocizny i przewozu, a temsamem także koszta własne, wtedy też zmuszona została huta do zamknięcia swoich podwoi w r. 1860. W następnym roku puszczono jednak piec „Karsten“, ale rezultat ruchu był nikły, uzyskano przeciętnie 900 ctr. tygodniowo.

W takich okolicznościach zdolność życiowa huty stanęła pod znakiem zapytania. Chciano ją jednak utrzymać w ruchu i szukano sposobów ratunku. Trzeba pamiętać, że była to huta państwowa, a jak wogóle zawsze i wszędzie przedsiębiorstwa państwowe nie prosperują tak dobrze jak prywatne, prowadzone z większą nieraz oszczędnością i umiejętnością gospodarczą.

Zaczęto teraz przeprowadzać w całej hucie liczne zmiany tak w budowie jak i w urządzeniu wielkich pieców; zreformowano całą gospodarkę tak, że w r. 1863 wszedł cały ruch wielkopiecowy w nową erę. Cały zakład nie

mógł jednak uchodzić za wzorowy, dlatego, że zabudowania uniemożliwiły rozbudowanie innych gałęzi ruchu hutniczego. Huta nie pracuje odtąd ze stratą, ale przynosi mimo poczynionych inwestycji jeszcze zyski.

Okres świetności dla ruchu wielkopiecowego w Gliwicach rozpoczyna się w r. 1873 z uruchomieniem w r. 1872 wielkiego pieca „Karsten“ o nowej zaprawie, który jednak już tylko sam jeden był w ruchu, ponieważ istniejące urządzenia nie pozwalały na ruch w dwóch piecach, a również zbyt surówki nie przedstawiał się dla huty gliwickiej pomyślnie.

Piec o ostatnio dokonanej zaprawie miał następujące rozmiary:

szerzyzna gichtowa		3,923 m
„ przestronu		5,337 „
„ zaprawy		2,563 „
wysokość		14,437 „
pojemność		215,14 cbm

a więc 5 razy większą objętość, niż miał pierwszy wielki piec koksowy. Głównie tym celowo obranym rozmiarom, wspartym dzięki użyciu wysoce rozgrzanego powietrza tłoczonego i celowemu sposobowi zasypu pieca, należy przypisać, że piec Karstena już w r. 1874 osiągnął produkcję, wynoszącą tygodniowo przeciętnie 295.000 kg, w r. 1877 zaś 327.900 kg, a w niektórych świetnych okresach nawet 355.000 kg, podczas gdy zwykle najlepiej produkujące wielkie piece Górnego Śląska mogły się wykazać produkcją dochodzącą tygodniowo przeciętnie do 250.000 kg. Huta potrafiła mimo obszernej zaprawy odpowiednio złożonym zasypem produkować każdego rodzaju i dobrej jakości zarówno gruboziarnisty surowiec odlewniczy jak i surowiec pudłowy. Także zużycie materiału opałowego było teraz stosunkowo małe, na 100 kg surówki żelaza wypadało go 128—136 kg, włączając w to 12 kg surowego węgla ¹⁾).

1) Zeitschrift des oberschl. Berg- und Hüttenvereins, str. 58—60, rocz. 1883.

Odlewnia żelaza w Gliwicach

Gliwicka odlewnia żelaza powstała w r. 1798, w epoce napoleońskiej, w czasie panowania stylu Biedermeiera, w którym też istnieje jako odlewnia sztuki żelaznej. Gliwice stały się wogóle kolebką przemysłu hutniczego, wszak w Ozimku i Gliwicach zbudowano pierwszą maszynę parową kontynentu europejskiego. Przy zakładaniu huty w Gliwicach miano ten cel na oku, aby z uzyskanej surówki żelaza wyrabiać towary lane na potrzeby obrony kraju, maszyny górniczo-hutnicze i wszelkiego innego rodzaju. Szczególnie miano poświęcić baczną uwagę wyrobom handlowym i artystycznym. Podobnie jak huta, napotkała i odlewnia początkowo na rozliczne trudności. W pierwszym roku ruchu wyprodukowano 56,8 tonn towarów lanych, wartości 1927 talarów. Po zbudowaniu pieców kupolowych i płomieniaków wytwórczość zaczęła się stale podnosić.

Pierwotny plan zbudowania równocześnie z wielkim piecem i odlewni armat i amunicji przyszedł do skutku dopiero w r. 1804. Pierwsze armaty, wykonane według wzoru angielskiego były tak dobre, że król Fryderyk Wilhelm III nakazał zamawiać odtąd tego rodzaju broń tylko w kraju. Następnie fabrykowano kartacze itp. narzędzia wojenne. Fabrykację armat trzymano w czasie wojen napoleońskich w wielkiej tajemnicy z obawy przed Polakami i Francuzami. W jednym roku, 1813, wykonano w Gliwicach 79 żelaznych a 38 metalowych armat różnej konstrukcji. W r. 1817 zaprzestano całkowicie fabrykacji armat, a 1871 fabrykacji amunicji.

Po roku 1840 ustał zbyt na te artykuły, a 1858 unieruchomiono ten dział formowania zupełnie¹⁾.

Pozatem próbowano także w Gliwicach w r. 1819 wykonywać mosty z żelaza lanego. Od r. 1814 wyrabiać poczęto również i naczynia do gotowania. Później rozwinął się ten dział na największą tego rodzaju fabrykę. Aż do roku 1820 odlewnia gliwicka wyrabiała wyłącznie emaljowane naczynia do gotowania. Wywożono je do różnych krajów. Od r. 1813—1857

¹⁾ Zeitschrift für das Berg-, Hütten- u. Salinenwesen, roczn. 1896. R. Seidel, Die Königl. Eisengiesserei zu Gleiwitz, str. 373—386.

sfabrykowano zwykłych i emaljowanych naczyń 273 934 sztuk. Konkurencja obca przyczyniła się do tego, że i ten dział zastanowiono w r. 1868. Dobroć wyrobów była tak wielka, że jeszcze po 30 latach po unieruchomieniu napływały zamówienia.

Wyroby gliwickie znajdowały chętnych nabywców. Wielką sensację wzbudziły okna z żelaza lanego, które użyto w ogrodach potsdamskich. Płyty żelazne i piece domowe z Gliwic były od samego początku sławne i stanowiły ważny dział fabrykacji. Jeszcze w r. 1873 wynosiła ich produkcja 2 000 tonn. Także i tutaj konkurencja przyczyniła się do zaprzestania wyrobu płyt żelaznych.

Pewnem odszkodowaniem zato była fabrykacja towarów lanych dla kolejowych warsztatów reparacyjnych. Wyrób rur dla wodociągów i przewodów gazowych stanowi nowy okres w dziejach odlewni. Rury wykonane w Gliwicach rozchodziły się po całych Niemczech. Produkcja ich wynosiła w r. 1867 tylko 550 tonn, a w r. 1895 już 8.000 tonn. Ten dział fabrykacji sprawił, że huta gliwicka zdołała przetrzymać ciężkie okresy kryzysu w hutnictwie żelaznem. W r. 1893 zbudowano tutaj piec Siemens-Martina dla odlewów stali fasonowej.

Po uruchomieniu wielkiego pieca i odlewni przystąpiono natychmiast do założenia montowni z tokarnią, ślusarni, ludwisarni i kotlarni. Do wiertarni pędzonej siłą wodną sprowadzono urządzenia ruchu z Anglii. Budował ją Baidon. Wiertarnia dla wielkich cylindrów miała być jedyną w swoim rodzaju na kontynencie.

Wielką uwagę poświęcono fabrykacji odlewów części maszynowych, szczególnie wielkich cylindrów dla odwadniarek kopalnianych, które dotychczas sprowadzano z Anglii. Pierwszy cylinder ulano w r. 1800 o średnicy 105 cm dla maszyny parowej w hucie Królewskiej. Od samego początku założenia odlewni poświęcono wiele uwagi formowaniu w glinie, które doznało w r. 1854 dalszego rozszerzenia. Doskonałość wyrobów znajdowała wielki zbyt i poza granicami Śląska tak długo, dopóki wielkie zakłady budowy maszyn nie zaczęły same stawiać wydajnych odlewni. Od lat czterdziestych rozpoczęto wyrabiać walce, których fabrykacja osiągnęła w latach od 1856—1866 swój szczyt. Interesującym jest, że fabrykowano także części maszyn tkackich, które dostarczano rozwijającemu się przemysłowi na Śląsku i Czechom.

Osobny dział stanowi od samego początku odlewni fabrykacja odlewów artystycznych, jak medaljonów, łańcuszków, pierścieni i t. p., które to wyroby osiągnęły wielki stopień doskonałości. Kilka lat później zwrócono się do odlewu biustów i figur. Przedmioty artystyczne szły regularnie nawet do Anglii, Polski, Rosji i innych państw.

Wykonano przedmiotów artystycznych:

w r. 1800	.	.	.	.	.	1.674	sztuk
1808	.	.	.	.	.	40.490	„
1817	.	.	.	.	.	114.109	„
1830	.	.	.	.	.	68.497	„

Odlewnia sztuki żelaznej wyrosła niespostrzeżenie, rozwija się w pierwszym i drugim dziesiątku wieku XIX, osiąga swój punkt kulminacyjny po wojnach napoleońskich i jak szybko kwitnie, tak też szybko upada, ażeby zrobić miejsce odlewnictwu cynkowemu i szlachetniejszemu bronzowemu. Od r. 1835 wegetuje sztuka żelazna aż do r. 1870, po tym zaś roku upada na zawsze.

Odlewnia żelaza stworzyła okres sztuki żelaznej, nie tylko na Górnym Śląsku; stanowi pewien fragment kultury biedermajerowskiej. Ta sztuka żelazna pokrywała wtedy prawie całe zapotrzebowanie w ozdobach. Wyroby giserni gliwickiej zdobiły ściany domów, szyje, ręce i palce kobiet, pałace i wystawy magazynów; w sklepie huty gliwickiej można było wtedy nabyć za tanie pieniądze różnego rodzaju przedmioty i figury.

Należy sobie uprzytomnić, że rzadkość i znaczenie górnos Śląskiej odlewni sztuki żelaznej są tak wielkie, iż równowartościowy zakład tego rodzaju istniał tylko w Berlinie, do tego urządzony przez pierwszych dwóch górnos Śląskich odlewniczy, Krygara i Stylarskiego, którzy znowu swoje doświadczenia w odlewnictwie precyzyjnym zdobyli w Ozimku, a następnie przeszczepili je do Gliwic, skąd ich powołano w r. 1804 do Berlina. Te dwie odlewnie zaopatrywały całkowite zapotrzebowanie rynku europejskiego. Istniało jeszcze kilka odlewni w Nadrenji, ale te nie miały pod względem sztuki wielkiego znaczenia.

Stylarski miał uzdolnienie artystyczne i stał się modelarzem berlińskiej giserni artystycznej, a po późniejszym wykształceniu, rzeźbiarzem, Krygar zaś utalentowany pod względem technicznym i wynalazczym próbował już bardzo wcześniej, bo około roku 1815, budować lokomotywy, pierwsze tego rodzaju, co mu zjednało głośne imię.

Do wielkiej doskonałości doszedł w Gliwicach artyzm w wyrobie medalów. Najlepszych medalów dostarczył genialny portrecista Leonhard Posch.

Wykonywanie małych biustów i figurek wymaga już wielkiej umiejętności i techniki formowania, która dopiero w Gliwicach wynaleziona została, gdyż w Niemczech nie istniała wtedy żadna odlewnia bronzu, której technikę by można było przenieść na żelazo. Istniała wielka trudność sporządzić formę piaskową dla żelaza do wielu stopni rozgrzanego, w którejby precyzyjność modelu nie poszła przy odlewie na marne. Dziś technika ta jest już

nieznana. Nie umie się już najzwyczajszego medalu z żelaza w podobnie precyzyjny sposób ułać.

Najbardziej podziwienia godną była technika odlewu w wyrobie przedmiotów zdobniczych. Podobne do filigranu, precyzyjnie rozczłonkowane przedmioty zdobnicze ryją w formie piaskowej prawie niewidzialne kanaliki, w których musi się najbardziej płynne żelazo rozdzielić. Wysoki poziom sztuki odlewniczej poznajemy najlepiej z trudności wyłuszczonych. Podobnie precyzyjne przedmioty zdobnicze wyrabiano tylko w Berlinie, w Anglii i Paryżu. Jeszcze większe wyniki osiągnięto w odlewie pustych biustów i figur. Największa trudność polegała na odlaniu przedmiotów pustych o cienkich ściankach. Mistrzem w tej dziedzinie był Stylarski.

Cały szereg sławnych modelarzy pracuje teraz w zakładzie gliwickim. Modelarnia zatrudnia sławnego rzeźbiarza, rytownika Bayerhausa. Z niej wyszli i tutaj też w gliwickiej odlewni otrzymali pierwsze natchnienie artystyczne dwaj wielcy i sławni górnośląscy artyści rzeźbiarze, Kalida i Kis. Tutaj nauczyli się początków modelowania. Nie tracą oni obaj związku z ziemią rodzinną, jakkolwiek pracują przeważną część życia w Berlinie, który ozdabiają swemi pomnikami, tworzą dla Śląska wspaniałe dzieła sztuki, które trwają do dziś dnia. Kis, któremu fortuna sprzyjała, zapisuje nawet w testamencie znaczne sumy dla biednych w Paprocanach, gdzie się urodził, Mikołowie i Gliwicach. Jako Górnoślązacy, synowie urzędników hutniczych na Górnym Śląsku byli bardzo do siebie podobni pod wielu względami. Wyróżniali się wśród ludności Berlina, jak powiada kronikarz artystów, Ludwik Pietsch, jakimś dziwnym narzeczem językowym. Szczególnie Kalida stanowił typ wyjątkowy człowieka, który unosił się duchem w przestworzach, nie dbał o ducha czasu i łaskę możnych i panujących, wrócił do stron rodzinnych bez uznania i majątku, rozgoryczony i zniechęcony do świata. Obu zaś cechowała pewna dzikość, realizm, żywiołowość, uwydatniająca się w ich twórcach. Wspólną im była skłonność do wielkich rzeczy, do pełni sił pierwotnych, do pobudliwości, do wzbudzania buntu. Płonęła w nich siła brutalna, gotowała się krew w ich żyłach, co wszystko miało objaw w ich niespokojności i ciągłej, gigantycznej pracy. Charakter ich tłumaczyć należy głównie wpływem ich pochodzenia, wychowania w dziwnych i wyjątkowych stosunkach ludnościowych Górnego Śląska. W żyłach ich pulsowała krew węgierska, słowiańska, polska i niemiecka, zapewne także i grecka, jak przypuszcza ich biograf.

Gliwickie wiertarnie i tokarnie słynęły z tego, że stały się w przeważającej części zakładów żelaznych wzorami maszyn. Z gliwickiego zakładu budowy maszyn wyszły obok wielkiej ilości maszyn parowych dla fiskalnego górnictwa także wszystkie dmuchawy maszynowe dla własnego ruchu i dla

założonych hut żelaza w Nowej Wsi i Wełnowcu, jak i dla później powstałych zakładów wielkopieczowych Górnego Śląska. W r. 1814 dostarczyły Gliwice dla rewiru węglowego w Wałbrzechu pierwszej maszyny parowej, do tychczas bowiem zapotrzebowanie maszyn parowych pokrywano, jak już nadmieniono, w Anglii, jako w jedynym źródle zakupu tego rodzaju. Także i w budowie maszyn były Gliwice nauczycielem i wskazywały drogę, gdyż dopiero w późniejszych latach powstają podobne zakłady w Niemczech. Jakkolwiek w latach trzydziestych musiała huta gliwicka odstąpić przewodnictwo w niemieckim budownictwie maszyn innym, to jednak prowadziła następnie budownictwo maszyn, przeznaczonych dla różnego rodzaju celów gospodarczych. W hucie gliwickiej wykonano na 17 lat przed zbudowaniem pierwszej do użytku zdatnej lokomotywy „wóz parowy“ dla drogi żelaznej.

W r. 1850 zreformowano cały ruch w zakładzie budowy maszyn, ustawiono nowe maszyny, przeprowadzono ulepszenia w urządzeniach, które wzbudzały podziw u fachowców. Po roku 1860 zaczyna powoli upadać znaczenie fiskalnej fabryki maszyn, gdyż powstają liczne zakłady budowy maszyn w Środkowych Niemczech. Zakład stara się jednak i nadal iść z postępem techniki. Zbudowano w r. 1869 wielką montownię. Ostatecznie warsztat ten potrafił sprostać wszelkim wymaganiom nowoczesnym i mógł produkować wszystko, co wchodziło w zakres żelaznych przedmiotów i kołosów.

Wśród dyrektorów i inspektorów maszynowych znajdowali się dzielni fachowcy, którzy przez cały wiek zdobywali wiedzę i doświadczenie zawodowe również poza granicami Niemiec, szczególnie odbywali liczne podróże do Anglii.

Stosunki przewozowe nie były dla huty zawsze pomyślne, szczególnie w pierwszych latach, kiedy wąskim kanałem kłodnickim nie mogły docierać okręty i łodzie aż do Gliwic i gdzie w Koźlu musiano przeładowywać towary. Dopiero rozszerzenie kanału sprawiło, że od r. 1823 docierały także statki do Gliwic. Z uruchomieniem kolei nastały inne czasy, ale nie przyniosły wielkiego ułatwienia przewozu, bo kolej była droga i nie gwarantowała za wagę i zniszczenie towarów. Nic dziwnego, że wielką część towarów przewożono furmankami, szczególnie w pierwszych latach, kiedy handel między Wrocławiem a Krakowem kwitnął w najlepsze, przewożyły karawany wozowe towary gliwickiej odlewni w drodze powrotnej do Wrocławia.

W r. 1895/96 przewieziono towarów:

wozami	1.597 tonn
wodą	1.166 „
koleją	11.803 „

Zyski huty gliwickiej jakkolwiek nie były tak wysokie jak innych zakładów, to jednak dawały znaczne dochody. W latach od 1872—1895/96 miała huta 1.692.417 marek czystego zysku.

Na początku wieku XX znajdowały się w odlewni żelaza w Gliwicach następujące zakłady ruchu przemysłowego:

- 1) zakład budowy maszyn, połączony z warsztatem konstrukcyj żelaznych, kuźnicą kotłów i stolarką modelarską;
- 2) wielkie piece z przynależną koksownią i fabryką produktów ubocznych;
- 3) odlewnia rur;
- 4) odlewnia przedmiotów budowlanych, handlowych i maszyn;
- 5) odlewnia stali i warsztat specjalnej obróbki.

Produkcja odlewni maszyn wzrosła od r. 1903 do 1910 z 3.473 na 6.500 tonn. Produkcja odlewni stali wynosiła w 1903 r. 1.470 a w 1910 r. 2.200 tonn. Odlewnia trudni się od dziesiątek lat fabrykacją rur. Zwłaszcza ta gałąź rozwinęła się z chwilą zaprowadzenia w większych miastach kanalizacji. W r. 1868 nastąpiło większe rozszerzenie fabryk.

Zakłady gliwickie były obok Oзимka nietylko szkołą dla hutników Niemiec, ale i dla innych krajów. Historyk hutniczy Vollhan podnosi, że wysłanie kogoś na Górny Śląsk, a szczególnie do Gliwic, stanowiło w owym czasie coś nadzwyczajnego. Wszyscy, którzy zwiedzali hutę gliwicką, powiada Vollhan, cieszyli się u swych kolegów szczególniejszem poważaniem.

Huta Królewska

Druga ta na Górnym Śląsku nowoczesna i największa na kontynencie huta, znajdująca się również w posiadaniu państwa pruskiego, oddała obok hut gliwickiej i tej w Ozimku, niezmiernie usługi królowi w czasie wojny z Napoleonem. Huta dostarczała wielkich ilości żelaza do wyrobu armat i naboí. Po zajęciu kraju zabrał oficer francuski zapasy pieniężne z kasy hutniczej¹⁾. Urzędnicy w początkującym naówczas przemyśle górnośląskim poopuszczali wtedy przeważnie swe stanowiska. Wojna nawet nie zdołała przeszkodzić dalszej budowie huty. Rozpoczęto budowę trzeciego pieca. Wielkim wtedy pomocnikiem w dziele stawiania huty był inż. angielski Baildon. Po wojnach napoleońskich zmieniły się znacznie stosunki handlowe na kontynencie. System prohibicyjny zniesiono, a zaprowadzono wolność w rzemiośle i handlu. Blokada kontynentu przez Anglję w czasie wojny nie dopuszczała towarów z Anglji, ale gdy ją w r. 1813 zniesiono, nastąpiły dla hutnictwa ciężkie czasy. Wtedy też założone zostały podwaliny pod pierwszeństwo przemysłowe Anglji.

Huta Królewska dostarczała głównie surówki do wyrobu żelaza sztabowego, które szło do fryszerok w Rybniku, Ozimku i huty kluczborskiej. Skoro zaś zaprowadzono na Górnym Śląsku pudłownie, szczególnie w Rybniku i z tego powodu spodziewano się większego zapotrzebowania na surówkę żelaza, wtedy zapoczątkowano w r. 1818 budowę czwartego wielkiego pieca. Ażeby zaś podwyższyć wydajność pieców, postanowiono budowę trzeciej maszyny. Okres, trwający do r. 1830, był czasem świetności huty Królewskiej. Później nastąpił pewien zastój w rozwoju, niekiedy nawet cofnięcie się wstecz. Państwo spowodu panujących naówczas teoryj przestało się opiekować przemysłem i pozostawiło go samemu sobie na łasce losu; nie troszczy się już jak dawniej o wyszkolenie urzędników ani o mieszkania dla robotników. Urzędnicy opuszczają ponownie hutę Królewską i przechodzą do służby prywatnej. Polityka cłowa zaczęła teraz dokuczać Górnemu Śląskowi. Obca, angielska surówka żelaza dociera nawet do Gli-

1) Zeitschr. Oberschlesien, rocz. 18, str. 79.

wic, gdzie ją w giserni przerabiają. Zyski z hut górnośląskich zaczynają poważnie maleć.

Państwowa huta cynkowa „Lydognia“ obok huty Królewskiej, będąca bogate złoża rud żelaznych, mianowicie w Bobrownikach, Żychcicach i Górze, liczyło przy założeniu huty Królewskiej na te rudy, dlatego też po odebraniu tego kraju Prusom, skazana była huta na kupowanie kruszców żelaza.

Państwowa huta cynkowa „Lydognia“ obok huty Królewskiej, będąca także własnością państwa opłacała się już w pierwszym roku. Po niej zbudowano cynkownię „Frieden“. Ślady po niej zostały w postaci hałd na stokach góry Redena. Zgłoszono ją w r. 1815. Należała do rendanta cłowego Jonasa z Bytomia, a następnie została nabyta i rozbudowana przez radcę komercjonalnego Löbbeke z Wrocławia.



Huta Królewska w r. 1828

W r. 1801 zatrudniała huta Królewska robotników	147
1802	—
1803	—
1808	87
1809	124
1813	99
1824	116

Ruch wielkich pieców był jednak w pierwszych 20 latach w swoich wynikach niezadawalający, jakkolwiek miał wtedy do dyspozycji znacznie lepsze rudy do przetapiania, aniżeli później. Fabrykacja, jaką wtedy tygodniowo uzyskiwano, nie była wiele większa od produkcji wielkich pieców, pędzonych węglem drzewnym. Także zużycie koksu było naówczas bardzo wielkie. Zadawano się już jednak przynajmniej lepszym, bez przeszkód idącym piecem i dłuższymi okresami biegu pieca. Zaprowadzenie ogrzanego

powietrza tłoczonego było ważnym czynnikiem i stanowiło długotrwałe stadium w hutnictwie, dając impuls do zaprowadzenia nowych urządzeń i ulepszeń. Właśnie ta gałąź ruchu znalazła we wszystkich szczegółach wśród kształcących się, inteligentnych i postępowych urzędników zachętę i dodała im bodźca do dalszych badań i poszukiwań, którym nie można odmówić uznania właśnie z tego powodu, że wielka ilość obcych hutników przyciągała na Górny Śląsk i tu w tej szkole zdobywała swoje doświadczenie i praktyczne wiadomości zawsze ku zadowoleniu i roznosiła z pożytkiem po innych krajach ²⁾).

Mąż, któremu huta Królewska zawdzięcza bardzo wiele był inspektor hutniczy Eck, przyjęty na urzędnika ruchu w r. 1838. On to zdołał pokonać rozliczne trudności huty, dokonując wiele wynalazków i ulepszeń w ruchu. Eck to jeden z największych i najgorliwszych pionierów hutnictwa górnośląskiego, wyjątkowa postać; poniżej będzie o nim jeszcze mowa. W licznych podróżach zwłaszcza po Anglii i Szkocji zebrał liczne doświadczenia, które zużytkował na Górnym Śląsku. Zaczął produkować w hucie nie jak dotąd przeważnie surowiec odlewniczy, tylko głównie odpowiednią do przeróbki w fryszerkach surówkę. Do rafinerji surówki użył przez siebie zbudowanych pieców, płomieniaków gazowych z paleniskiem węglowem i osiągnął doskonałe rezultaty. Eckowi zawdzięcza nie tylko huta Królewska, ale i Górny Śląsk szybkie przyswojenie sobie zapożyczonych i wypróbowanych urządzeń i metod w hutnictwie, ale także zaprowadzenie ulepszeń, które były owocem jego własnych badań. Stosownie do potrzeb czasu postanowił Eck przeobrazić cały ruch wielkopiecowy w hucie Królewskiej, ale śmierć stanęła temu na przeszkodzie. Umarł w r. 1852 na cholera w Gliwicach.

Wkrótce zmieniły się także stosunki całkowicie na rynkach żelaza. Rozpoczęta budowa dróg żelaznych w Anglii, a potem w Niemczech zrodziła ogromny popyt na żelazo walcowane. Przygotowania do budowy walcowni i pudlowni rozpoczęto w r. 1835, a 1837 udzielono koncesji na budowę huty „Alvensleben“ ku czci urzędującego ministra finansów Alvenslebena. W r. 1844 ukończono budowę jej i puszczono w ruch stały. Obejmowała huta ta 8 pieców pudlingowych, 7 pieców żarowych i grzewczych do spawania i 2 walcownie z młotem czołowym.

Mniej więcej w tym samym czasie postanowił rząd znieść wolność cłową na żelazo i zaprowadzić opłaty cłowe na przywóz, ponieważ w międzyczasie ukończono budowę kolei, a huty angielskie zaczęły zalewać Niemcy ta-

²⁾ Wachler zu Malapane, Rück- u. Hinblicke über den in Oberschlesien geführten Hochofenbetrieb mit Koks. Zeitschr. f. Berg-, Hütten- u. Salinenwesen, rocz. V, str. 92.

niem żelazem. Zrozumiałem jest, że musiały te zarządzenia spowodować wielki rozwój przemysłu żelaznego w Niemczech. Planowano rozbudowę huty Królewskiej, ale zwlekano długo z przeprowadzeniem powziętych planów, było bowiem dużo przyczyn przemawiających przeciw rozbudowie. Dopiero po zawarciu układów handlowych z Anglią i zniesieniu stawek cłowych w wielu państwach europejskich w latach pięćdziesiątych spowodowało nowy rozkwit przemysłu żelaznego. W r. 1853 skończył się traktat handlowy z Belgją, na żelazo belgijskie nałożono cło. Wtedy też przystąpiono do zrealizowania planów, powziętych przed laty. Stare wielkie piece przebudowano, 4 nowe postaviono, do tego dwie dmuchawy maszynowe o sile 100, a dwie o sile 150 koni. Oprócz tego zbudowano 108 pieców koksowych z kotłami parowymi, jak i hutę z piecami rafineryjnymi z dwoma dużymi



Król. Huta w r. 1828 — Plac koksowy

płomieniakami gazowymi. Huta Alvensleben przebudowana została na pudłownię i walcownię szyn, a zbudowano nową hutę, „Alvensleben II“, którą wyposażono w walcownię szyn, w wielką walcownię żelaza sztabowego i walcownię żelaza kształtowego cienkiego. Koszta tej przebudowy wynosiły prawie tyle, co nowej budowy i doszły do roku 1800 do 1½ miliona talarów. W czasie budowy zakupiono również rozległe pola kruszcowe w Radzionkowie, Tarnowskich Górach i Łagiewnikach. Założono kilka większych kolonij. W r. 1853 wynosiła liczba robotników, zatrudnionych w hucie, 840.

Państwo nosiło się z myślą sprzedania tej huty. Różne przyczyny składały się na to. Urzędnicy ciągle się zmieniali; gdyż częściowo przenoszono ich do innych, częściowo wstępowali do służby prywatnej. Musiano stale coś w hucie ulepszać, przebudowywać, co pochłaniało ogromne koszty. Również sprawa przewozu nie funkcjonowała należycie. Zapotrzebowanie kruszców bardzo się wzmoгло z uruchomieniem nowych wielkich pieców, które

także i ubogie kruszce przetapiać zaczęły. Skarżono się na węgiel, który teraz znalazł bardzo wielki zbyt i stąd lepsze gatunki sprzedawano w dalsze strony, po uruchomieniu drogi żelaznej. Także sprawa wodna przedstawiała różne trudności, zwłaszcza rosło zapotrzebowanie wody wraz z coraz liczniejszymi maszynami parowymi.

Gdy budowano pierwszą górnośląską kolej w r. 1846, nie było jeszcze na Górnym Śląsku zakładu, któryby wyrabiał szyny kolejowe. Sprowadzano je z Anglii i Belgii, z Couillet³⁾. Przy końcu lat pięćdziesiątych nastąpił silny zastój w przemyśle żelaznym, ponieważ budowa dróg żelaznych była już ukończoną, a zamówienia na żelazo ustały. Ceny zaczęły spadać, a koszty własne się zwiększały. Także huta Królewska zaczęła odczuwać kryzys, który okazał się jednak tylko przejściowym. W r. 1860 stał na czele pruskiego górnictwa wyższy starosta górniczy Krug von Nidda, któremu się udało pozyskać, podobnie jak niegdyś Redenowi, znakomitych mężów, którzy dokonali technicznych ulepszeń w ruchu wielkich pieców. Zmniejszono koszty własne, a produkcję podwyższono; w walcowni pomnożono ilość pieców pudlingowych. Równocześnie z ulepszeniem ruchu osiągnięto niższe koszty własne i wyższą produkcję.

W tym czasie kiedy w Anglii i w Szwecji był już silnie rozwinięty przemysł stalowy, produkowano na Górnym Śląsku dopiero w trzech hutach stal rafinowaną, mianowicie w Kolonowskiej, w Zawadzkiem i w Osowcu. Produkcja we wszystkich 3 zakładach wynosiła 13.248 centnarów. Skoro jednak koło r. 1860 zaczęło użycie stali mieć szerokie zastosowanie we wszystkich gałęziach techniki i handlu, np. w fabrykacji szyn kolejowych, obřeczy kołowych i blachy do kotłóů, zwrócili górnośląscy hutnicy także uwagę głównie na fabrykację stali. Według metody Bessemiera fabrykowano stal w ten sposób, że silnie zgęszczone powietrze wdmuchiowano w przetopiony surowiec żelaza, a który to sposób zaczęto w Anglii i Szwecji w połowie lat pięćdziesiątych ubiegłego wieku stosować praktycznie.

Proces Bessemiera miał jednak tę wadę wobec innych metod fryszowania, że mógł używać tylko ubożego w fosfor żelaza szarego jako materiału głównego.

W r. 1856 dokonał Anglik Henry Bessemer epokowego w hutnictwie odkrycia: „wyrób żelaza sztabowego z płynnej surówki żelaza bez materiału opałowego“. I w tej dziedzinie był Górny Śląsk znowu pierwszym, który natychmiast rozpoczął starania przeprowadzenia prób w procesie Bessemiera. Urząd hutniczy wysyłał hutom w Ozimku, Rybniku i hucie Królewskiej opis postępowania, zamieszczony w „Times“ od 14 do 23 sierpnia 1856 i sposób

³⁾ Zeitschr. für Berg-, Hütten- u. Salinenwesen, str. 93, rocz. V.

procesu Bessemra opisany w patencie z dnia 11 lutego 1856 r. Uważa jednak, że huty w Ożinku i Gliwicach nie będą w stanie dokonać tego dzieła spowodu braku urządzeń odpowiednich, dlatego postanowiono wypróbować tę nową metodę fryszowania w hucie Królewskiej. Nadinżynier Illics z huty Królewskiej opracował na podstawie najdawniejszych akt całą korespondencję z władzami w tej ważnej sprawie i powiada, że huta Królewska przed wszystkimi innemi hutami Niemiec i kontynentu przodowała w procesie Bessemera⁴⁾. Tak łatwo to jednak nie poszło, jednak za ciągłym i usilnym



Huta Królewska w r. 1856

staraniem Krug'a v. Nidd'y zaprowadzono wreszcie w hucie Królewskiej wyrób stali Bessemerowskiej, tak, że w r. 1865 nastąpił pierwszy zasyp pieca Bessemerowskiego angielskim żelazem-hematytem. Wystawiono piec Bessemerowski bez pomocy obcych inżynierów i robotników, jak powiada Dr. H. Wedding. Aparaty wykonano częściowo w fiskalnych hutach górnośląskich, częściowo zaś w Berlinie u Egellsa. Trzymano się dosyć wiernie znanych urządzeń J. Brown w Sheffield. Szkice jednak i rysunki Bessemera przywiózł z Anglii sam Wedding, który się był zaprzyjaźnił z Bessemerem, a opracowali je detalicznie Erbreich i Schlenz. Pierwsza gruszka bessemerowska weszła w ruch poraz pierwszy 26 stycznia 1865 r.

Dalsze próby poczyniono z żelazem krajowym, użyto surówki z własnej huty, a jako domieszki surówki zwierciadlistej z Siegen. Otrzymaną stal

⁴⁾ Kohle u. Erz. 1913, str. 396—400. Hermann Illics, Das Bessemerwerk in Königshütte.

można było walcować, kuć, spawać, miała równomierny drobnoziarnisty wygląd — słowem nie pozostawiała nic do życzenia. Gdy jednak przystąpiono do prób rozbijania i łamania danego produktu, okazała się nieużyteczność jego do wszystkich przedmiotów, dla których należy przyjąć większą wytrzymałość, niż to się przyjmuje dla szyn kolejowych, obręczy kołowych osi i t. p. Początkowo nie wiedziano co jest przeszkodą w uzyskaniu lepszego produktu. Przeprowadzono liczne badania i próby; robiono dokładne analizy żelaza, aż wreszcie znaleziono tak wielką zawartość fosforu, że nie ulegało wątpliwości, iż ten jedynie wywiera swój zgubny wpływ. Fosfor ten pochodził częściowo z rud, częściowo z domieszki wapienia, częścią z popiołu koksowego. Na długo przed sławnym wynalazkiem Thomasa przeprowadzano więc w hucie Królewskiej liczne próby wyciągnięcia fosforu z żelaza⁵⁾. Badania i próby rozliczne przeprowadzał w hucie wielki podróżnik naukowy, radca górniczy Ulrich w asystencji nadmistrza Schlenza.

Ulrich wybrał się ponownie do Anglii z Wiebmerem i Dresslerem z Gliwic w celach naukowych i tam studjuje całe hutnictwo a głównie proces hutniczy Bessemera. Drukuje obszerne, rysunkami opatrzone, sprawozdanie z podróży, podziwia urządzenia i sposób prowadzenia ruchu w poszczególnych dystryktach angielskich, a szczególnie ich różnice wielkie we wszystkim, co ma swoją przyczynę w różnorodności materiałów i celowości produktów. Chwali, jak wielu, praktyczność i zręczność angielską, która tak ułatwia wszelkie tworzenie i postępek w tym kraju.

Pomimo tylu udoskonaleń i wielkich inwestycji w hucie nie zaniechano planu sprzedaży huty. Zresztą przy zakładaniu jej była i ta idea, aby mogła służyć wzorem i przykładem prywatnym właścicielom. Cel ten został w zupełności osiągnięty. Niemiecki przemysł żelazny osiągnął wysoki poziom rozwoju, a huta Królewska nie potrafiła już nawet wytrzymać konkurencji zakładów prywatnych. Państwo nie mogło sobie dać rady z rozlicznymi trudnościami. Gdy zaś około r. 1860 zniżono austriackie cło na żelazo i napływać zaczęły liczne zamówienia, uważano, że chwila jest odpowiednia i postanowiono wszcząć rokowania w sprawie sprzedaży huty.

W r. 1861 wyprodukowała huta Królewska 286.428 cent. surówki, 20.863 centn. żelaza lanego, 203.301 centn. żelaza sztabowego i 4.460 centn. blendy żelaznej.

W latach 1858—1861 panował wielki kryzys w górnictwie i hutnictwie górnośląskiem. W r. 1861 liczył powiat bytomski 145.665 dusz. Lasy stanowiły jeszcze wtedy 36% powierzchni powiatu. Klęskę ówczesną łagodził urodzaj kartofli w 2 latach z rzędu.

⁵⁾ Zeitschr. f. Berg-, Hütten- u. Salinenwesen — rocz. 1866, str. 155—159. Dr. H. Wedding, Versuche zur Entphosphorung des Roheisens in Königshütte.

Stosunki robotnicze w środowisku huty Królewskiej przedstawiały się wtedy pod względem opieki gminnej bardzo smutnie. Powstałe tu kolonie nie tworzyły jeszcze gminy administracyjnej. Szcasem dopiero stworzono z nich fiskalny obszar dworski. Wielu robotników mieszkało w gminach okolicznych, które nie mogły sobie dać rady z kwestją robotniczą. Dopiero w r. 1868 rozporządzeniem królewskim powołano zdolne do życia ciało komunalne, połączwszy poszczególne gminy w jedną całość, a stwarzając z nich gminę jedną o ordynacji miejskiej. Tak powstało miasto „Królewska Huta“ dzisiejszy Chorzów.

Hutę wystawiono teraz na licytację, ale nie podawano żadnych zadowalających cen. Dopiero w drodze piśmiennej submisji nabył hrabia Hugo Henckel Donnersmarck hutę z wszystkimi polami kruszcowymi za 1.003.00 talarów; należały do huty jeszcze kopalnie kamienia wapiennego jak i część terenu oddzielonego od kopalni Królewskiej, który był najdogodniej położony dla użytku huty. Dnia 1 stycznia 1870 r. przeszła huta w ręce nowego właściciela. Również większa część urzędników wstąpiła do służby hrabiego.

Jak lichą renomą cieszyła się naówczas huta, można poznać stąd, że generalny dyrektor pruskich posiadłości hrabiego, radca górniczy Ficus, wzbraniał się włączyć hutę w obręb działania swej administracji, dlatego podporządkowano ją austriackiej administracji hrabiego. Na czele jej stanął dotychczasowy dyrektor huty Laury, należącej także do hrabiego Donnersmarcka, Richter, który jako młody urzędnik pracował dawniej w hucie Królewskiej i z jej stosunkami był dokładnie obeznany. Richterowi udało się już w pierwszym roku osiągnąć zysk w sumie 400.000 talarów. To powodzenie skierowało uwagę szerokich kół na hutę. Utworzyło się wnet towarzystwo, które nabyło od hr. Henckla Donnermarcka hutę Królewską z przynależnymi kopalniami, hutę Laury jak i część kopalń węglowych, położonych pod Siemianowicami. Tak powstało Towarzystwo Akcyjne dla górnictwa i hutnictwa w Berlinie, do którego wstąpił także poprzedni właściciel, hrabia Donnermarck. Cena kupna wynosiła 6 milionów talarów, a przejęcie nastąpiło 1 lipca 1871 r. Na czele Towarzystwa stanął dyrektor Richter.

Huta Królewska zaczyna teraz przeżywać okres wielkiego wspaniałego rozwoju, który zawdzięczała stosunkom gospodarczym i konjunkturze, jaka nastąpiła w pierwszych latach po wojnie francusko-niemieckiej. Założono nowy zakład Bessemiera, równocześnie także walcownię szyn i żelaza fasonowego i żelaza bandażowego. Aby móc przerobić część produkcji na miejscu, zbudowano fabrykę kół do wagonów kolejowych. Do nowego zakładu Bessemiera dołączono fabrykę Thomasa. Skoro zaś technika zaczęła przechodzić coraz więcej od produkowania żelaza spawanego do żelaza zlewnego, zbu-

dowano zamiast pieców pudlingowych piece martinowskie. Kopalnia hrabiny Łaury zaopatrywała hutę całkowicie w węgiel.

Pomyślne lata dobrej konjunktury nie były trwałe. I huta Królewska wusiała wspólnie z innemi swemi siostrzycami przechodzić lata zastoju i kryzysu. Zawsze jednak potrafiła wybrnąć z trudności, dzięki kierownictwu mężów, którzy potrafili przestawić cały przemysł na wyrób produktów wysokowartościowych. Przy końcu wieku XIX podjęto budowę mostów, wagonów kolejowych, konstrukcyj żelaznych, jak i prasowanych fabrykatów żelaznych.

Po stu latach istnienia obejmowała huta następujące zakłady: koksownię z produktami ubocznemi, wyciąg miedzi, wysokie piece, gisernię żelaza i metali, pudlownię, zakłady Bessemera, Thomasa, Martina z odlewnią stali fasonowej, walcownię, hamernię, walcownię żelaza bandażowego, fabrykę wagonów, fabrykę kół i zwrotnic, warsztat wagonów, warsztat obróbczy, zakład budowy mostów, warsztat konstrukcyj żelaznych i zakład do wytłaczania. Dochodzi do tego jeszcze cały szereg zakładów pobocznych, przede-wszystkiem centrala elektryczna i gazownia. W r. 1878 zbudowano tu na wschodzie Niemiec pierwszy zakład elektryczny, który dostarczył prądu pierwszej na kontynencie lampie łukowej.

W czasie wojny światowej powiększono fabrykę kół i zakład stali martinowskiej, co też wyszło hucie na korzyść po ukończeniu wojny, kiedy otrzymała zamówienia, idące w setki milionów.

Najstarsze górnośląskie huty żelaza, budowane przez prywatnych właścicieli

Po zbudowaniu fiskalnych hut Gliwickiej i Królewskiej, zabrali się i prywatni wielcy właściciele ziemscy do budowy podobnych zakładów. Pierwszy, który dał przykład, był Łazarz Donnersmarck, pan stanowy, który już w r. 1800 rozpoczął budowę huty Antonji w Nowej Wsi. Huta Antonji, jako zakład w najlepszym tego słowa znaczeniu, jest trzecią z rzędu najstarszą, większą i nowoczesną hutą żelaza na Górnym Śląsku.

Siemianowicko-bytomska, katolicka, linja Donnersmarcków brała już od dawien dawna żywy udział w hutnictwie żelaznem. W r. 1756 posiadała linja ta istniejący od r. 1718 wielki piec z dwiema fryszerkami w Halembie nad Kłodnicą. W r. 1726 powstała fryszerka w Przelańce, a 1723 zbudowano fryszerkę w Brzozowicach. W r. 1706 istniał już ogień lupowy z kuźnicą w Piasecznej. Spowodu braku drzewa i wody były zakłady w ruchu tylko przez $\frac{3}{4}$ roku, a fryszerka w Brzozowicach, którą już miano unieruchomić tylko przez $\frac{1}{2}$ roku. Ognisko lupowe w Piasecznej zastanowiono około roku 1780, a na miejscu jego postawiono fryszerkę i cajnarnię, które także unieruchomiono, gdy zbudowano tu hutę ołowiu i srebra. Z chwilą, gdy postawiono w Nowej Wsi wielki piec, pędzony koksem, wygaszono piec w Halembie ¹⁾.

Huta powstała szybko i to w okolicy pustej, lesistej ²⁾. Dopiero po upływie pół wieku zbudowano tu drugi wielki piec, a nieco później jeszcze z wielkie piece. Huta należała do najbardziej solidnych hut Górnego Śląska. Produkcja dwóch wielkich pieców wynosiła w r. 1858 dopiero 70.975 centn.

1864 — 108.080 surówki żelaza 2.402 tow. lanych

1868 — 439.978 „ „ 2.402 „ „

Od r. 1865 były 4 wielkie piece czynne.

1) Fechner, G. d. schl. B. u. H. 1741—1806 w Zeitschr. f. Berg-, Hütten- und Salinenwesen, r. 1902, str. 755—756.

2) Zeitschr. f. Gewerbe, Handel u. Volkswirtschaft, str. 68 i 69.

Huta żelaza „Hohenlohe“ w Bytkowie

Drugą przez prywatnego właściciela zbudowaną hutą żelaza na Górnym Śląsku, w której wielki piec pędzony był koksem, była założona przez księcia Hohenlohe w r. 1804 huta Hohenlohe w Bytkowie. Hutę budował inż. angielski Baildon, którego przyjął do spółki książę Hohenlohe. Zakład przeżywał różne czasy, powodzenia i zastoju, szczególnie wielki kryzys panował w latach 1847 do 1849, kiedy huta bardzo upadła i wymagała reorganizacji. Początkowo szły piece na zmianę spowodu niewystarczalności dmuchawy, dopiero w r. 1849 sprowadzono dmuchawę o sile 120 koni i wtedy puszczono oba piece w ruch. Hucie szkodziła konkurencja wielkich zakła-



Huta żelaza „Hohenlohe“ w r. 1830.

dów; książę skarży się, że musi dzielić się zyskami z Johnem Baidonem. Baildon brał z huty tej żelazo do własnego zakładu, ale z zobowiązań nie wywiązywał się zawsze punktualnie. Zresztą po roku 1830 była huta Laury największą konkurentką huty Hohenlohego. Kierownik huty Baidona, Tometzek pisze, że dowiedział się od Talbota, anglika, że huta Hohenlohe nie chce już sprzedawać żelaza hucie Baidona. Mówi, „że jeżeliby to miało być prawdą, to muszę się obejrzyć za zamówieniami w hucie Laury, gdyż za pieniądze można dostać cukru, a nie tylko żelaza“³⁾.

W r. 1852 wydzierżawił książę hutę na 9 i ¼ roku właścicielom huty Laury, hrabiemu Hugonowi Donnersmarckowi na Siemianowicach i braciom Jerzemu Moricowi i Karolowi Danielowi Oppenfeldom w Berlinie. Za pierwsze 2 lata mieli dzierżawcy zapłacić 6.000 talarów rocznie, a za następne 7 lat 8.000 talarów. Zobowiązali się również kupować węgiel od Hohenlohego⁴⁾.

³⁾ Akta huty Hohenlohego, korespondencja między obiema hutami, r. 1837 — 1855.

⁴⁾ Akta huty Hohenlohego, r. 1852—1862.

Ażeby hutę podnieść, zaciągnął książę Hohenlohe w r. 1857 pożyczkę w wysokości 100.000 talarów. W r. 1868 dokonuje przebudowy dwóch wielkich pieców. Przy hucie znajdowała się także odlewnia..

Hutę unieruchomiono już przed laty, tylko stara hałda z żużli świadczyła do niedawna o jej istnieniu. Dziś prowadzi przez nią ulica w Wełnowcu. Koło huty powstała szcasiem kolonja gminy Bytkowa, niegdys z polecenia króla pruskiego Fryderyka założona pod nazwą Ignacdorf, którą określano hutę Hohenlohego. Dziś nazwa ta zanikła, a polskie brzmienie zakładów Hohenlohego jest Wełnowiec, gdzie w r. 1872 założono fundamenty pod olbrzymich rozmiarów przemysł cynkowy.



Huta Baildona pod Katowicami w 1860 roku.

Aż do r. 1832 obok fiskalnych hut gliwickiej i Królewskiej były na Śląsku wielkie piece, pędzone koksem, tylko w hucie Antonji i Hohenlohego. Tak nawet dopiero w r. 1847 zbudowała huta Fryderyka Wilhelma w Mühlheim pierwszy piec koksowy w obwodzie Rury⁵⁾.

Hutę Baildona jako pudłownię, zbudował w latach dwudziestych inżynier angielski Baildon. Zakład rozwinął się do tego stopnia, że zasłynął ze swych wyrobów w całym świecie. Powstała tu walcownia i fabrykacja stali martinowskiej z trzema piecami. Baildon, ten wielki hutnik, założył trwałe podwaliny pod ten pierwszorzędný zakład, jego duch żyje tam do dziś dnia. Antymagnetyczną stal zamawiają do dziś dnia w tej hucie niemieckie firmy. Huta Baildona to jeden z pierwszych zakładów doświadczalnych. Stal „Baildona“, to specjalna marka tej wytwórni.

⁵⁾ Dr. Felsch, Die Wirtschaftspolitik, des preuss. Staates bei der Gründung der oberöchl. Kohlen- u. Eisenindustrie. Zeitschr. f. Berg-, Hütten- u. Salinenwesen, r. 1919, str. 367.

Spadkobiercy Baildona sprzedali hutę firmie Józef Doms, która ją w latach siedmdziesiątych sprzedała radcy komercjalnemu Hegenscheidtowi z Gliwic.

Produkcja huty Baildona wynosiła:

w r. 1878	gotowych fabrykatów	16.947	—	półfabrykatów	6.053
1886	„	„	17.129	„	4.167

Huta Herminy i Baildona, które należały do tego samego Towarzystwa, zatrudniały w r. 1878 — 1.398 robotników, 1887 — 1.642 rob., 1891 — 2.103 robotników.

Huta Bethlen Falva

Wielcy właściciele ziemscy widząc coraz bardziej zwiększającą się wydajność wielkich pieców, pędzonych koksem, czuli się zmuszeni zastanawiać piece, pędzone węglem drzewnym i dostosować się do postępu czasu, aby móc sprostać konkurencji. Hrabia Łazarz Henckel Donnersmarck rozpoczął w latach trzydziestych na terenie gminy Świętochłowic, w pobliżu kopalń węglowych, jako na miejscu najkorzystniej położonem, budowę huty Bethlen Falva. Huta posiadała początkowo tylko jeden wielki piec, otrzymała jednak już drugi w r. 1845. W następstwie czasu rozszerzano zakład, dobudowując jeszcze pudłownię, walcownię i małą fabrykę maszyn z przynależną odlewnią żelaza, zbudowano również koksownię i zakład kondensacyjny celem uzyskania produktów ubocznych. Fabryka maszyn pracowała przeważnie dla potrzeb przemysłowych hrabiego.

Huta Bethlen Falva — to jeden z najpoważniejszych zakładów przemysłowych na Śląsku.

Huta Pielą w Rudzińcu, pow. toszecko-gliwicki na Górnym Śląsku, zbudowana została w r. 1832 jako pierwszy zakład, który posiadał walcownię i pudłownię, a który w r. 1846 rozszerzono w ten sposób, że obok siły pędzenia pieców wodą, zbudowano jeszcze urządzenia dla ruchu siły parowej, aż wkońcu zaczęto się obywać bez siły wodnej.

Zakład budowy mostów i kotłów powstał z małych początków w roku 1865. Wyrabiano tu wagony kolejowe, różnego rodzaju blachy, liczne mosty żelazne, konstrukcje dachów, zwrotnice i urządzenia do palarń i browarów. Huta należała do spadkobierców radcy komercjalnego Ruffer'a.

Walcownię zbudowano tu w latach osmdziesiątych zeszłego stulecia wraz z kilku fryszerkami i cajnarnią. W r. 1865 wystawiono w tej hucie także walcownię cynku.

Najstarsze górnośląskie huty żelaza, budowane przez prywatnych właścicieli 165

Hutę Zawadzką, w Strzeleckim, zbudował w latach 1835—1838 hrabia Renard. W r. 1855 nabyła ją firma Minerwa i rozbudowała jako walcownię i pudłownię.

Dla pudłowni tej nabyto patenty inżyniera Gotfrieda Pieczki, polegające na zastosowaniu obrotowego pieca pudlingowego i płomieniaka gazowego. Wyniki prób, poczynionych w tych doświadczeniach, były w hucie tej dobre.

Huta Laury

Hutę Laury, tę młodszą siostrę huty Królewskiej, rozpoczął budować w r. 1835 Hugo Henckel Donnersmarck i bracia Oppenheim z Berlina. Budowę kierował hutnik angielski, inżynier Talbot ⁶⁾. Hutę założono według wzorów angielskich.



Huta Laury w 1840 roku.

Huta ta jest jednym z zakładów, który zaraz od początku oparł swój ruch na opale kokсовym. Budowano ją od r. 1835—1839. Obie huty, Królewską i Laury uzupełniały się, zwłaszcza po złączeniu ich w jedno towarzystwo. Podczas gdy huta Królewska produkowała więcej stali i żelaza zlewne, to młodszą jej siostrę dostarczała przeważnie żelaza spawanego. W tem leżało jej znaczenie.

Wielkie zakłady hutnicze powstawały w pobliżu wielkich i bogatych kopalń węglowych, jako swych naturalnych źródeł, zasilających je swymi zapasami. Przedsiębiorstwo, Tow. Akc., które powstało po połączeniu hut Królewskiej i Laury, było nie tylko w posiadaniu kopalń węgla, ale i rud żelaznych, wogóle prawie wszystkich materiałów swej głównej gałęzi produkcyjnej. Nawet różne złe konjunktury rynkowe i kryzysy nie mogły mu za-

⁶⁾ Oberschlesien, rocz. I, 1902, str. 457. Dr. H. Voltz, Die Bergwerks- und Hüttenverwaltung des oberchl. Industriebezirks, str. 177.

szkodzić. Zdolność konkurencyjna pozwoliła towarzystwu w ciągu wieku prawie przetrzymać najgorsze czasy. Różnica między tem przedsiębiorstwem a temi, które były zmuszone kupować różny materiał do swych hut, była wielka. Oprócz tego dysponowała spółka dobrze wyszkolonym personelem, tak robotniczym jak urzędniczym, który godnie reprezentował nie tylko Górny Śląsk, ale i Niemcy.

W r. 1873 zatrudniała huta Królewska 1.692 męskich, 6 żeńskich i 42 młodocianych robotników. Huta Laury zaś 1.325 robotników męskich i 15 kobiet. Produkcja surówki żelaza wynosiła w danym roku w hucie Królewskiej 1.118.640 centn., w hucie Laury 703.200 centn.

Czystego zysku miało przedsiębiorstwo Zjednoczonych Hut w 1873 r. 8.148.166 talarów. Kapitał zakładowy wynosił 9.000.000 talarów.

Razem w hutach i kopalniach zatrudniało przedsiębiorstwo w 1873 r. 6.457 robotników męskich, 454 żeńskich i 110 młodocianych. W r. 1890/91 12.693 rob. męskich i 1.715 żeńskich. Urzędników zatrudniano 275.

Zarobków wypłacono w 1890/91 r. 9.723.200 marek. Przeciętny zarobek wynosił dla robotników męskich: 856 marek

żeńskich: 294 „

młodocianych i inwalidów: 413 „

W hucie Zgoda zbudował w r. 1838 pierwszy wielki piec fabrykant maszyn Franciszek Egells z Berlina wspólnie z ministrem saskim, hrabią Einsiedel w tym celu, aby zaopatrzyć w surówkę żelaza berlińską fabrykę maszyn Egellsa. Ówczesne żelazo górnośląskie nadawało się bowiem doskonale do odlewów maszynowych, spowodu swej twardości. Fabrykanci zakupili od miasta Bytomia teren w Czarnym Lesie, obejmujący 30 morgów w bliskości licznych kopalń węgla. Wkrótce potem zbudowano tu jeszcze odlewnię żelaza, która miała wielki zbyt do Rosji i Austrii.

Firma zyskała wkrótce wielki rozgłos dla swoich fabrykatów maszynowych, co sprawiło, że założyła tu filję swej fabryki wraz z kotłownią. Rozszerzono także dział wielkich pieców. W latach 1871—1874 wynosił obrót zakładów tych przeszło milion marek, a ilość zatrudnionych robotników wynosiła około 700 chłopów. Wkrótce jednak nastąpiła zła konjunktura i huta przeszła w ręce towarzystwa akcyjnego, aż wkońcu po rekonstrukcji nabyło ją nowe towarzystwo „Huta Zgody, Tow. Akc.“.

Fabrykaty huty zaopatrywały nie tylko krajowy, ale i zagraniczny przemysł górniczo-hutniczy i były premjowane na kilku wystawach.

Walcownię Nadzieja, pod Rudzką Kuźnią zbudował A. Schönawa w r. 1845.

W r. 1849 założył budowniczy maszyn August Hennig w Gliwicach zakład budowy maszyn, który w r. 1854 znacznie powiększono. Firma ta zbudowała także odlewnię w Gliwicach.

Hutę Pokój zbudowali przy końcu trzeciego lub początku czwartego dziesiątku lat kupcy, Szymon Löwi, Moritz Friedländer z Bytomia i Dawid Löwenfeld z Wrocławia, na terenie dzierżawy dziedzicznej, należącym do miasta Bytomia. Zakład zmieniał swych właścicieli po nabyciu go przez hrabiego Renarda, w ten sam sposób co Zawadzkie.

Do przedsiębiorców górnośląskich, którzy na polu przemysłu żelaznego rozwinęli niezwykłą działalność, należy Winkler, a później Thiele-Winkler. W r. 1833 zbudowało przedsiębiorstwo Winklera w Mysłowicach hutę Zofję.



Huta Laury w latach 1845—1850.

Katowicki wielki piec, pędzony węglem drzewnym, zamieniono w r. 1857 na piec opalany koksem.

Winkler, ten wielki przemysłowiec, pozakładał jeszcze cały szereg hut jak: hutę Ditricha w Rożdzieniu, hutę Waleski w Palowicach, pow. rybnicki, hutę Märji w Orzeszu, hutę Marty w Katowicach i hutę Hubertusa w Łagiewnikach w r. 1857—1859. Huta ta powstała tuż obok wielkich kopalń węglowych i stale była rozszerzana i utrzymywała się aż do czasów po wojnie światowej, podczas gdy drugie nie miały długiego żywota.

W r. 1873 wyprodukowano w tej hucie 447.590 cent. surówki żelaza, wartości 711.885 talarów i zatrudniała 53 robotników.

Winkler, podobny pod wielu względami do Goduli, potrafił rozwinąć przemysł górnośląski do niebywałych rozmiarów. Ziemia myślowicko-katowicka dostała się w r. 1838 i 1839 przez kupno w ręce Winklera. Poza hrabiami Donnersmarckami posiadał Winkler największy obszar w górnośląskim

obwodzie przemysłowym, a pod względem bogactwa podziemnego nawet ich przewyższał.

Posiadał własny zarząd górniczy, dzięki prawom i regałjom, nabytym na równi z krajem macierzystym, to jest z pszczyńskim państwem stanowym. Ziemia myśłowicko-katowicka obejmowała miasta Myśłowice, Myśłowice Zamek, z kolonjami Piaskiem i Janowem, Brzęczkowice, Szopienice, Roździeń, Bogucice z Zawodziem, Katowice z Brynowem i Katowicką Hałdę i Załęże.

Huta Hugona pod Tarnowskimi Górami powstała w r. 1842. Postawiono tu piec, pędzony węglem drzewnym. W r. 1852 zbudowano tu jeszcze wielki piec pędzony koksem. Zbudował ją również Hugo Henckel Donnersmarck.

Huta Berty powstała w r. 1856 w Rudzie. Była to jedna z mniejszych hut, dlatego też nie mogła konkurować z większymi zakładami tego rodzaju.

Hutę Herminę w Łabętach pod Gliwicami zbudował w latach czterdziestych w małych rozmiarach M. J. Caro. W walcowni tego zakładu wytwarzano żelazo walcowane (sztabowe i taśmowe), także stal sprężynową i dźwigary. Huta przeszła na własność „Górnośląskiego Przemysłu Żelaznego — Tow. Akcyjne dla górnictwa i hutnictwa w Gliwicach“.

Hutnictwo żelaza w Zabrze

Huta Donnersmarcka

Górnictwo i hutnictwo w okolicy Zabrze należy zaliczyć do najstarszych. Wiadomość o hutnictwie żelaza w samym Zabrze, dokumentem stwierdzona, pochodzi dopiero z r. 1725. Sprawozdanie z wizytacji wspomina o Zabrze, Sośnicy i „Kuźnicy z kilku hutami“. Zakłady te miały się znajdować w pobliżu parafjalnego kościoła zabrzańskiego. Miał je założyć jakiś nieznanymi przedsiębiorca. Przemysł ten nie upadł w następnych latach, ale rozwijał się dalej. W r. 1745 wymieniony jest w aktach kowal - ślusarz Albert Czmiel, w r. 1767 inny *faber ferrarius*, a około r. 1770 pisarz kuźniczy, a później zarządca kuźnicy Józef Gilner, zaś w r. 1788 pisarz hutniczy Wanjura. Huta posiadała już wtedy pewne znaczenie, skoro stanowiła ośrodek małej kolonii.

Mąż, który najprędzej spośród prywatnych właścicieli górnośląskich w drugiej połowie wieku XVIII poznał się na bogactwach zabrzańskich, był szlachcic górnośląski, baron Maciej Wilczek. Był to jeden z najbardziej ruchliwych przedsiębiorców swego czasu na Górnym Śląsku. Zakładał na wielu miejscach kraju tego kuźnice, stawiał wielkie piece i fryszerki w czasie, kiedy nawet państwo nie zabierało się do tego rodzaju przemysłu, ani nie miało dla niego zrozumienia, a cóż dopiero prywatni. Wilczek to przedsiębiorca, który założył podwaliny pod wielki przemysł w Zabrze. Za jego przykładem poszli dopiero następcy w jego posiadłościach.

W r. 1774 zbudował baron Wilczek w Zabrze wielki piec i fryszerkę, zaś w r. 1781 uzyskał też koncesję na zbudowanie fryszerki w Sośnicy, ale nie skorzystał z niej ¹⁾. Zakładał też kolonie w okolicy Zabrze; sześć takich osad, przez niego założonych, wyrosło na duże miejscowości przemysłowe. Osadników sprowadzał z okolicy, którzy byli pochodzenia polskiego i należeli do poddanych w jego licznych dobrach. Rząd pruski żądał od niego, aby kolo-

¹⁾ Fehner, G. d. schl. B. u. H. 1741—1806 w Zeitschr. f. Berg-, Hütten- und Salinenwesen, r. 1902, str. 757

niści składali się z ludzi niemieckich, baron Wilczek jednak nie uwzględniał wymagań czynników rządowych. W akcji rozwijania przemysłu napotykał na trudności, które mu czynił rząd pruski, obwiniając go, że bez pozwolenia stawia zakłady przemysłowe. Wilczek twierdził, że wielki piec postawił na miejscu już istniejącego ogniska lupowego.

Dnia 1 maja 1797 r. zgłoszono w Zabrzu kopalnię węgla, która otrzymała później nazwę „Konkordja“. Założycielem tej kopalni jest prawdopodobnie, jak twierdzi Józef Knosalla w historii Zabrza, baron Wilczek, syn wymienionego lub też jego urzędnik, Jan Zimmermann. Zaledwie 10 dni później przechodzi kopalnia i dobra zabrskie w inne ręce.

Baron Wilczek, jako syn burmistrza Koźła, zawdzięczał swoje wielkie bogactwo swej żonie, Dorocie, z domu Kufka, która po swej matce, z domu Löwenkron z Wieszowy, odziedziczyła Wieszowę i inne posiadłości. Löwenkron był obok Gieschego jedynym właścicielem terenów kopalnianych i galmamu w Wieszowie. Wilczek zdołał następnie dokupić liczne pobliskie wsie i samo Zabrze za niską cenę 34.200 talarów. Wkońcu stał się właścicielem Zabrza, Zaborza, Sośnicy, Wieszowy, Stolarzowic, Chudowa, Bielszowic, Raciborza, Nierady i Konar. Majątek jego szacowano na pół miliona florenów reńskich ²⁾).

Przed ożenieniem był urzędnikiem królewskim, poborcą podatkowym w Pyskowicach. Umarł w r. 1790 i pochowany jest w podziemiach kościoła parafjalnego w Wieszowie.

Zabrze przechodzi teraz z rąk do rąk. Nasamprzód była właścicielką wdowa po Wilczku. Sprzedała jednak posiadłości zabrskie w r. 1792 księciu kurlandzkiemu na Janowie w Polsce za 100.000 talarów. Sprawa przejęcia jest niejasna, gdyż sprzedaż albo nie przyszła do skutku, albo też książę odsprzedał posiadłość w tym samym roku baronowi Antoniemu Wilczkowi, synowi zmarłego. Antoni Wilczek był tylko krótki czas właścicielem danych dóbr, w r. 1795 sprzedaje bowiem wraz z Makoszowem i Ligotę swemu bratu Maciejowi Wilczkowi, młodszemu, który oddał je w zarząd czy też dzierżawę wyższemu urzędnikowi Zimmermannowi.

Ten Zimmermann zburzył wielki piec po kilkuletniej nieczynności i zbudował znowu. Fryszarka upadła w r. 1800. Produkcja wielkiego pieca wynosiła w r. 1783 — 4.000 cent.

1796 — 6.000 „

1800 — 9.000 „

1805/6 — 3.750 „

²⁾ Józef Knosalla, Geschichte der Stadt Hindenburg, str. 163.

Zapisano, że fryszerka dostarczyła w r. 1783 i 1796 po 600 centnarów żelaza sztabowego.

W r. 1797 sprzedał Zimmermann dobra zabrskie Józefowi Hofrichtero-
wi, królewsko-pruskiemu radcy sprawiedliwości za 150.000 talarów. I Hof-
richter nie był długo w posiadaniu Zabrza. Sprzedał je w r. 1881 radcy ka-
meralnemu, Fryderykowi Leopoldowi Wildegans z Bomst za 225.000 tala-
rów. Widzimy, że wartość Zabrza rosła stale i raptownie, co pewnością
stało w związku z rozwijającym się przemysłem i bogactwami naturalnymi.
Ostatnio wymieniony nabywca był widocznie tylko podstawiony albo też był
spekulantem, gdyż sprzedał nabyte dobra w r. 1804 księciu Jerzemu Karo-
lowi, hrabiemu Hesse-Darmstadt, który je odsprzedał w r. 1806 za 240.000
talarów królowi bawarskiemu Maksymilianowi Józefowi. Zatwierdzenie
kupna nastąpiło dopiero w r. 1813. W czasie posiadania własności przez króla
upadła gospodarka w Zabrzu zupełnie, przemysł także zapewne upadł. Do-
bra kierowane przez lat 20 z dalekiej centrali, nie mogły przynieść korzyści,
to też sprzedano je teraz ze stratą za 104 talary w r. 1826 hrabiemu Ka-
rolowi Łazarzowi Henckłowi Donnersmarckowi. W r. 1850 przeszły dobra
zabrskie na rzecz syna Gwidona Jerzego Fryderyka hrabiego Henckla o no-
minalnej wartości 60.000 talarów. Donnersmarckowie przeczuwali wartość
tego skrawka ziemi i dali też początek olbrzymiemu rozwojowi przemysłu
w tej okolicy.

Hrabia Donnersmarck otworzył też zaraz w r. 1826 frystowaną kopal-
nię Konkordja, dołączając do swych posiadłości jeszcze kopalnię Amalgę.
Różnego rodzaju jednak trudności, jak transport węgla, potrzebnego przy wy-
bijaniu szybów, nie pozwoliły hrabiemu zrealizować swoich planów. Dopiero
uruchomieniem linii kolejowych zdołano też opanować w r. 1850 przeszkody
i z pomocą środków nowoczesnej techniki otworzono wielką kopalnię węgla.
Dawnymi środkami techniki, liną, kołowrotem i kiblami nie dało się już poko-
nać ogromnych wód podziemnych. W tym czasie też pewnością zdołali już
przodkowie wybrać węgiel na wychodnem prymitywnymi sposobami.

Węgiel kopalni Konkordja należał także do lepszych gatunków i był
koksujący, dlatego też przystąpiono odrazu do założenia koksowni. Dla po-
trzeb kopalnianych urządzono mały warsztat reparacyjny i z tych to małych,
skromnych początków powstał i rozwinął się zwolna zakład budowy maszyn,
tworząc hutę Donnersmarcka, którą to nazwę otrzymało całe przedsiębior-
stwo dopiero w tym czasie. Zbudowano tu teraz już nowszej konstrukcji
wielki piec, a dalsza rozbudowa huty następowała z każdym rokiem. Trzeba
zważyć, że w r. 1850 wypadało jeszcze na Górnym Śląsku na każde 2 piece
koksowe 5 pieców, pędzonych węglem drzewnym.

Dnia 17 listopada 1872 r. weszło „Towarzystwo Akcyjne, Huta Donnersmarcka“ w życie. Kapitał zakładowy tego przedsiębiorstwa wynosił 18.000.000 marek. Były to wtedy czasy bardzo pomyślnej konjunktury. Przemysł żelazny osiągnął swój punkt kulminacyjny, do czego przyczyniło się zwycięskie zakończenie wojny francusko-niemieckiej. Cena surówki żelaza wynosił 7,5 marek za centnar, a centnar węgla kosztował 56,5 fen. Przedsiębiorstwo nie potrafiło jednak wyzyskać pomyślnej konjunktury, a gdy po pokonaniu wewnętrznych trudności w ruchu spodziewano się nareszcie korzyści, dobre czasy zamieniły się w kryzys gospodarczy. Przez lat 15 musiała huta staczać walki o utrzymanie się przy życiu. Dopiero przy końcu lat osmdziesiątych zmieniły się stosunki na lepsze. W r. 1894 uzyskała huta związek z wąskotorową kolejką. Odtąd zaczyna się już stały rozkwit i rozbudowa zakładów hutniczych.

Olbrzymie to przedsiębiorstwo składało się z wybuchem wojny światowej z następujących działów:

kopalnie węgla Konkordja i Michał,
 koksownia z fabrykacją produktów ubocznych, smoła, amoniak,
 zakład wielkopiecowy z cegielnią żużli,
 odlewnia żelaza dla wyrobu maszyn i innych odlewów,
 Odlewnia rur,
 zakład budowy maszyn,
 zakład budowy mostów,
 kotłarnia
 cegielnia polowa i kamieniołomy,
 kopalnia węgla „Donnersmarckhütte“ w Mikulczycach
 i kopalnie rud żelaznych.

Wszystkie te zakłady zatrudniały w r. 1913 9.500 robotników i około 50 urzędników, wypłacając okragło 7.000.000 marek rocznie zarobków robotniczych.

Produkcja tych warsztatów pracy wynosiła w danym roku ³⁾:

1.900.000	tonn	węgla kamiennego,
200.000	„	koksu,
10.000	„	smoły,
120.000	„	surówki żelaza,
20.000	„	maszyn i części do maszyn,
15.000	„	rur i przynależności,
4.000.000	„	cegieł żużlowych.

³⁾ Josef Knosalla, Die Geschichte der Stadt Hindenburg, str. 285—286.

Ogrom wyników pracy może fachowiec ocenić lepiej, ale i niewtajemniczony w trudności tego rodzaju przedsięwzięć pojmie, jak wielkich tu dokonano czynów i wysiłków, aby zapewnić dziesiątkom tysięcy chleb. Wszak tutaj powstało jedno z najgęstszych skupień ludzkich na świecie, a dziś Zabrze, z wsiąknętymi przez siebie miejscowościami jest największym miastem przemysłem na Górnym Śląsku wogóle.

W hucie tej wykonana została także sławna, 52 m wysoka „górnosłaska wieża“, stojąca w pobliżu dworca w Poznaniu. Wielkie to dzieło zbudowano i wystawiono w r. 1911.

Huty, powstałe w drugiej połowie XIX wieku

Huta Redena

Z początkiem lat pięćdziesiątych powstała na terenie gminy Zabrze koksownia, którą uważać należy jako początek huty Redena. Niebawem, zbudowano tu dwa wielkie piece, a właścicielami huty byli panowie, Böckh, Silbergleit, Dressler i Schlesinger, którzy utworzyli towarzystwo handlowe. W r. 1861 rozpoczęto budowę pudłowni i walcowni i równocześnie zbudowano drugą koksownię systemu Appold'a.

W r. 1872 przeobrażono przedsiębiorstwo w towarzystwo akcyjne pod nazwą „Redenhuta, Tow. Akc. dla górnictwa, hutnictwa i fabrykacji koksu“. Postawiono zarazem trzecią koksownię z 120 piecami, według systemu Smett, nabyto fabrykę kotłów parowych od Koetza w Zabrze, a wreszcie zbudowano na jego terenie walcownię blachy.

Hutę Jakóba zbudował w r. 1856 w Katowicach inspektor hutniczy Kremski w Lipinach, dyrektor hutniczy Kożuszek z Wrocławia, dyrektor Klausa z Rudy i hutmistrz Rosse z Katowic. W lutym 1857 uruchomiono hutę.

W. Fitzner zbudował w r. 1855 w Laurahucie kotłarnię, z której powstała szcześnie fabryka kotłów parowych i zakład budowy mostów.

Przykład państwa i dwóch wielkich magnatów, którzy zbudowali wielkie zakłady hutnicze, zachęcił też innych przedsiębiorców, rekrutujących się z różnych sfer, jak żydów, kupców różnych i pionierów przemysłu górnośląskiego. Powstały gwarectwa, wzorowane na dawniejszych, spółki akcyjne, które zebrawszy olbrzymie kapitały, rozpoczęły niemi pracować nadzwyczaj umiejętnie. Powstają huty takie, jak „Vulkan“ w Bobrku, „Tarnogórska“, „Laura“, „Hubertus“, „Pokój“, „Donnersmarck“. Dla fabrykacji żelaza sztabowego zbudowano huty: „Martę“, „Herminę“ i „Piela“, Zawadzkie, i walcownię drutu Hegenscheidta w Gliwicach.

Opalanie węglem drzewnym cofa się coraz więcej i pędzenie pieców koksem rośnie stale. Stare zakłady hutnicze jak Orzesze, huta „Waleska“ pod Żorami, hamernia blachy w Miedarach, „Kotłarnia“, „Zawada“, pod

Pyskowicami, huty w Paruszowcu, Gotartowicach i Mikołowie i wiele innych kończą swój żywot zwolna, jedna po drugiej.

Wojny napoleońskie zahamowały na pewien czas rozwój hutnictwa górnośląskiego, ale nie potrafiły go przyprowadzić do upadku. Owszem, poniekąd nawet przyczyniły się znacznie do rozwoju, gdy gwiazda Napoleona zaczęła blednąć. Zaczęto w hutach górnośląskich fabrykować masowo broń i amunicję, która w znacznej mierze przyczyniła się do klęski tego boga wojny. Sprawdziły się słowa: „Jaką bronią walczysz, od takiej giniesz“.

Huta „Wulkan“ a następnie „Moritz“ w Bobrku

W r. 1856 ukonstytuowało się Towarzystwo Akcyjne dla Górnictwa i Hutnictwa „Wulkan“ z kapitałem zakładowym w ilości 1.000.000 talarów, z którego tylko 440.000 talarów zużyto. Rewizję i zatwierdzenie statutu dokonano w r. 1862. Towarzystwo zamierzało postawić cztery wielkie piece z walcownią i pudłownią. Wykonanie planu nie udało się w zupełności. Założono tylko wielkie piece i to na granicy rewiru węglowego i kruszcowego, w dobrach Eisenhain'a, gminy Bobrek, w powiecie bytomskim. Obszar, na którym stanęła huta, wynosił 170 morgów. Tuż obok znajdował się poważny kamieniołom, płynąca woda, oraz dobre złoża gliny i piasku. Powstały 4 wielkie piece, odlewnia, 2 wieże gichtowe z gichtociągami wodnym, mieszalnia, dmuchawa maszynowa, kotłownia, 9 szamburskich pieców do wyrobu koksu, maszyna wodociągowa, jedna cegielnia do wyrobu ogniotrwałych cegieł, a druga dla zwykłych, i domy dla urzędników i robotników.

Przerabiano w hucie przedewszystkiem rudy z Suchej Góry i Dombrowy, także żelaziak ilasty z lasu bytomskiego. Węgiel do wyrobu koksu sprowadzano z kopalni Pawła i fiskalnej kopalni Luizy. W r. 1859 puszczono w ruch 2 wielkie piece. Już w początkach ruchu uzyskano również wysokie jak i korzystne wyniki. Mimo to musiało przedsiębiorstwo walczyć z różnemi trudnościami i przeszkodami wszelkiego rodzaju, brakowało mianowicie potrzebnego kapitału obrotowego. Wymienione tutaj niekorzystne stosunki objawiały się wyraźnie w wahaniach produkcji. Już w roku 1861 skarżyła się rada administracyjna: „Już kapitał obrotowy w ilości 20 000 talarów sprowadziłby dla nas nierównie lepszą sytuację. Ten tak pełen znaczenia zakład, wyposażony tak bogatemi materiałami ruchu, tak solidnie i w sposób dobrze przemyślany zbudowana huta, jest jednak bezpańską. Żałujemy mocno, że nie jest ona własnością inteligentnego, czynnego, bogatego przemysłowca, któryby doskonale potrafił uczynić z niej coś wielkiego“. Pokazuje się, że powołanie do życia i utrzymanie wielkich warsztatów pracy, nie zależało nieraz od wielkich kapitałów i warunków znakomitych, po-

trzebna bowiem była przedewszystkiem głowa tęga, wielka przedsiębiorczość i niespożyta energia jednostki. Państwowe zakłady, podobnie jak tego rodzaju towarzystwa akcyjne, walczyły ciągle z trudnością; dlatego też przechodziły często z rąk do rąk. Gdzie brakowało silnego i rozumnego kierownictwa, tam też zwykle szwankował cały ruch i nie było postępu. Dzieje przemysłu górnośląskiego wykazują, że doskonałe rezultaty osiągały tylko jednostki genialne, obdarzone wielkimi zaletami serca i umysłu.

Życzenie rady hutniczej zostało spełnione, ale dopiero w r. 1870. Spowodu likwidacji Tow. Akc. „Wulkan“ kupił hutę Moritz Friedländer z Bytomia i bankier Emil Friedländer z Wrocławia. Trzeci zaś wspólnik, który kierował odtąd przedsiębiorstwem był dr. jur. O. Friedländer z Bytomia. Hutę teraz przechrzczono i dano jej nazwę „Moritz“. Niedługo jednak zawiązało się nowe Towarzystwo Akcyjne, w którego rękach znalazła się huta w r. 1872, i istniało pod nazwą: „Huta Moritz, Tow. Akc. dla Górnictwa i Hutnictwa“. Kapitał zakładowy wynosił teraz 1,400 000 talarów z akcjami, brzmiącemi na nazwisko właściciela. Przedsiębiorstwo postanowiło sobie za zadanie wydobywanie minerałów i t. p., szczególnie na polach kruszczowych Friedländerów, nabywanie i sprzedaż produktów górniczych, przetwarzanie i przewartościowanie przez siebie wydobytych, albo gdzieindziej nabytych minerałów, szczególnie produkcję surówki żelaza i dalszej jej przeróbki na żelazo walcowane, stal, fabrykację potrzebnych gatunków żelaza i t. p.

Początkowo ograniczała się działalność przedsiębiorstwa do ruchu samej huty Moritz i eksploatacji własnych rud żelaza, znajdujących się pod Tarnowskimi Górami i pod Bytomiem. Kruszcze te należały do najbogatszych na Górnym Śląsku.

Huta wyprodukowała:

	surówki żelaza	towarów lanych
W r. 1861:	97 859 ctr.	844
„ „ 1869:	223 646 „	2 796
„ „ 1873:	336 615 „	491
„ „ 1871:	762 554 „	wartość 57 975 talarów
„ „ 1872:	1 076 973 „	83 764 „
„ „ 1873:	1 013 031 „	103 884 „

Centnar surówki żelaza kosztował przeciętnie w r. 1871: 47 gr. sr., 1872: 65,5 gr. sr., 1873: 56 gr. sr.

Koszta produkcji były w hucie tej stosunkowo dosyć wielkie, ponieważ tak huta Wulkan jak i Moritz nie posiadały własnych kopalń węgla i były zmuszone kupować także koks. Główny udziałowiec przedsiębiorstwa radca komercyjny dr. Friedländer z Bytomia był wprawdzie właścicielem kopalń w W. Chełmie i Brzezince, ale węgle z tych kopalń nie były koksujące.

Do tego właściciela należała także kopalnia Heinitz w Bytomiu, ale była w tych latach nieczynna. Węgiel tej kopalni był koksujący i bardzo wartościowy dla wielkich pieców. Mimo wysokich kosztów produkcji kapitał zawsze oprocentował się. Wyzyskanie kruszców wynosiło 32,8%. Maszyn parowych posiadała huta 12. Szelczerz zarabiał 32 gr. srebr. dziennie.

Nazwa huty zmieniła się po jej zbankrutowaniu na hutę „Julji“. Huta popadła w masę konkursową, a po likwidacji Towarzystwa nabyli ją Jerzy i Oskar Caro. Po utworzeniu zaś w r. 1887 Towarzystwa Przemysłu Żelaznego w Gliwicach odstąpił ją tenże temuż Towarzystwu.

Hutnictwo żelaza w powiecie lublinieckim

Wybitnym przedstawicielem starego typu hutnictwa górnośląskiego był jeszcze długo w ciągu wieku XIX Oskar Kościelski, wielki przemysłowiec w powiecie lublinieckim, do którego należały ogromne dobra, a w których znajdowały się bogate złoża żelaziaka ilastego. Posiadał kilka wsi jak Panoszów, Glinice i liczne folwarki, których obszar wynosił około 18.000 morgów ziemi, w tem 12.147 morgów lasu. Posiadając dużo drzewa i rud, mógł Kościelski rozwinąć znaczny przemysł w powiecie lublinieckim.

W r. 1793 znajdowało się jeszcze w tym powiecie 10 wielkich pieców, których produkcja wynosiła 50—55 000 centnarów surówki żelaza, 38 fryszerek, 4 cajniarnie, które dostarczyły 36—38.000 centnarów żelaza sztabowego.

Wydobyto w kopalniach Kościelskiego rudy żelaznej:

W r. 1869:	106 080	ctr.	wartości	14 954	talarów
„ „ 1870:	85 663	„	„	14 496	„
„ „ 1871:	102 184	„	„	14 082	„
„ „ 1872:	89 980	„	„	13 122	„
„ „ 1873:	103 886	„	„	17 542	„

Produkcja obu wielkich pieców w Panoszowie i Brzegach (Zborowskie).

W r. 1869:	30 988	ctr.	wartości	46 482	tal.	28	robotników
„ „ 1870:	29 798	„	„	44 697	„	24	„
„ „ 1871:	24 001	„	„	35 849	„	28	„
„ „ 1872:	24 930	„	„	62 325	„	16	„
„ „ 1873:	27 292	„	„	72 777	„	12	„

Huta Tarnogórska

W dniu 26 czerwca 1855 r. zebrało się w Tarnowskich Górach grono osób, zachęconych odezwą dyrektora dóbr Klauzy, celem założenia firmy pod nazwą „Tarnogórskie Towarzystwo Akcyjne dla górnictwa i hutnictwa“.

Rodzina Klauzów posiadała liczne kopalnie i przemysł w swym ręku. Związek ten miał na celu zbudowanie czterech wysokich pieców żelaza z potrzebami na ten cel zabudowaniami, na placu zwanym „Płóczki“ w Tarnowskich Górach. Skoro tylko przedebatowane i przyjęte statuty otrzymały zatwierdzenie królewskie w r. 1850, ukonstytuowało się Towarzystwo akcyjne z kapitałem zakładowym 400.000 talarów.

Zbudowano 4 wielkie piece koksowe i jedną odlewnię z przynależnościami i cały szereg różnych obiektów w r. 1857 i 1858. Hutę uruchomiono w r. 1858 z 2 wielkimi piecami i pierwsze spusty wysokiego pieca nastąpiły 9 września 1858.

Do przetapiania używano rud żelaza, wydobywanych w okolicach Tarnowskich Gór, w formacji wapienia muszlowego. Zbyt miała surówka żelaza w latach 1853—1864 przeważnie jako żelazo do odlewania na Śląsku, w Polsce, w Poznańskiem, Saksonji i Berlinie. Następnie nie mogła ona konkurować z taniejmi odlewniami surowca żelaza, dlatego produkowano tylko żelazo fryszowane. Od samego początku miało żelazo tarnogórskie dobrą sławę.

W styczniu 1892 r. wydierżawiło hutę tę Górnośląskie Towarzystwo Akcyjne Przemysłu w Gliwicach. To towarzystwo utrzymywało jeden wielki piec dla żelaza fryszowanego, przeznaczonego dla górnośląskich walcowni. Należy zauważyć, że w wytwórczości ruchu wielkopiecowego kładziono wielką wagę na zużytkowanie ubocznych produktów cynkowych i żużli ołowiu z wielkich pieców. Dla zużytkowania żużli wielkich pieców założono przy końcu ostatnich lat istnienia huty łamak kamieni oraz fabrykę wyrobu sztucznych kamieni.

Produkcja odlewni żelaza w towarze lanym drugiego topienia wynosiła w ostatnich latach 2—3000 tonn rocznie. W r. 1891 zatrudniało Tarnogórskie Towarzystwo Akcyjne 145 robotników i w tymże roku zastanowiono hutę. Produktywniejsza praca istniała w hucie do r. 1872, kiedy zatrudniano w niej około 600 robotników.

Place huty kupił fiskus kolejowy, a w r. 1904 hutę rozebrano.

Produkcja tarnogórskiej huty żelaza wynosiła w latach:

rok	tonn	rok	tonn	rok	tonn
1858	830	1870	12.961	1881	22.738
1859	4.414	1871	13.460	1882	21.478
1860	6.386	1872	13.700	1883	12.662
1861	27.967	1873	19.858	1884	12.197
1862	10.035	1874	18.229	1885	11.595
1863	10.480	1875	17.912	1886	12.036

1864	11.453	1876	10.219	1887	12.593
1865	12.940	1877	11.060	1888	12.047
1866	12.109	1878	12.863	1889	12.270
1867	11.108	1879	12.645	1890	12.240
1868	15.416	1880	20.830	1891	12.670
1869	13.517				

Od r. 1860 zaczęła produkcja dopiero wzrastać, jednak dopiero od r. 1872 należy uważać wzrost za stały.



Górnośląska huta żelaza z połowy wieku XVIII

Produkcja odlewni wynosiła częściowo dla użytku własnego, częściowo na sprzedaż 1868 — 4.504,86 ctr.

1869 — 6.166,76 „

1870 — 3.334,00 „

1871 — 5.634,70 „

1872 — 7.066,60 „

1873 — 9.664,36 „

Ilość wydobytego z rud żelaza osiągnęła 27,7%, zużycie koksu wynosiło 2,35 ctr. na centnar surówki. Wartość całej produkcji w towarze odlewnym szacowano na 30.000 talarów rocznie.

W r. 1873 postanowiono podwyższyć kapitał zakładowy do wysokości 60.000 talarów. Przedsiębiorstwo to należało do najbardziej się opłacających. Wartość produkcji huty wynosiła w 1873 r. 813,248 talarów, co wypadło przeciętnie 61,5 gr. srebr. za centnar.

Do Tow. Akcyjnego Ferrum, dawniej Rhein i Co. należały dwa zakłady; huta Jakóba i huta w Zawodzie, zbudowana w r. 1873/74 przez dyrektora Rheina pod kierunkiem firmy Rhein i Co., zakładu budowy maszyn. Tak powstała huta Ferrum. Zakład zbudowany znowa według najnowszych zdo-

byczy technicznych, wyposażony we wszelkie korzystne urządzenia wszelkiego rodzaju, maszyny i narzędzia, mógł pokrywać wszelkie zapotrzebowania hut, kopalń, kolei, dostarczał konstrukcyj żelaznych do budowy mostów o największych rozmiarach i ciężarach i całego szeregu wszelkich drobnych towarów żelaznych. Szczególnie słynną jest odlewnia stali i żelaza tej huty z piecami kupolowemi i płomieniakami, jak i całkowitem urządzeniem pieca martinowskiego. Urządzenie giserni pozwala na wyrób kawałów lanych aż do 25.000 kg ciężaru. Zakład zasłynął z fabrykacji olbrzymich rur, które się rozchodziły po całym świecie. Wartość produkcji wynosiła w r. 1891 przeciętnie 750.000 marek.

Hutę Jakóba w Katowicach powołali w r. 1856 do życia inspektor Kremski w Lipinach, dyrektor hutniczy Kożuszek z Wrocławia, dyrektor Klauza z Rudy i mistrz hutniczy Rossé z Katowic. Poszczególne udziały założycieli wykupił w latach 1868 i 1870 dyrektor huty Gerh. Erbreich. W roku 1889 nabył hutę tajny radca komercyjny Richter z Berlina, który sprzedał ją w r. 1891 tow. akcyjnemu „Ferrum“, dawniej Rhein i Co. Zakład posiadał małą odlewnię żelaza z dwoma kopolakami, warsztat kowalski i stolarnię. Ruchowi służyła maszyna parowa z kotłem parowym.

W r. 1870 powiększono wszystkie działy huty, rozszerzając ją bardzo poważnie. Zakład pracował dla potrzeb górnictwa i hutnictwa jak i budownictwa, dostarczając towary już to gotowe, już to obrobione. Roczna produkcja wahała się między 10.000 a 20.000 cent. żelaznych towarów lanych.

Zakłady Borsiga w Biskupicach (dziś w Zabrzeu)

August Borsig, z pochodzenia Ślązak, jest założycielem światowej firmy i uważany za króla maszyn parowych. W r. 1824 przybył jako ubogi cieśla do Berlina, aby znaleźć pracę i wydoskonalić się w swym zawodzie. Będąc jednak więcej mechanikiem niż cieślą, skierował wszystkie swe dążenia i pragnienia ku przemysłowi żelaznemu, który wtedy zaczął się w Berlinie rozwijać. Pełen entuzjazmu dla budownictwa maszyn pracował u Egellsa w odlewni berlińskiej jako zwykły robotnik. Tutaj robił doskonałe postępy w sztuce budowy maszyn. Egells przeniósł go do biura rysunkowego, gdzie rysował plany i projekty. Wszędzie odznaczył się i był pokolei monterem, kierownikiem zakładu, faktorem, a wkońcu samym udziałowcem kierującym.

Borsig już w młodości postanowił dążyć do wielkich czynów. Obdarzony bystrością ducha i pojmovania rzeczy, widział jak wielkie znaczenie ma budowa maszyn dla rozwijającego się ruchu kolei żelaznych. Postanowił tedy zbudować własny zakład budowy maszyn, a szczególnie dla budowy lokomotyw.

Po wielu trudnościach doszedł Borsig do celu. Pierwszą fabrykę maszyn zbudował w r. 1837. W r. 1841 wyszła z jego zakładu pierwsza lokomotywa, ale jeszcze długo potem angielskie i amerykańskie firmy opanowywały rynek w Niemczech.

Aby się uniezależnić od zagranicznych, zwłaszcza angielskich materiałów i surowców, nabył Borsig na Górnym Śląsku kopalnię węgla i kruszców, zaczął stawiać wielkie piece, hamownie i walcownie. Rozpoczął swą działalność na Górnym Śląsku od nabycia młyna we wsi Biskupicach, pow. bytomski, później zabrski, do którego należał teren, wynoszący przeszło 14 hektarów. Na obszarze tym znajdowało się węglowe pole kopalniane, Jan August. Wkrótce potem, w r. 1854 umarł ten wielki i sławny przemysłowiec, ukończywszy 50 lat życia.

Dziedzictwo jego objął syn jego, August Julius Albert, który poszedł śladami ojca i wykazał niemałą energję twórczą na wszystkich polach przemysłu. W latach 1875 i 1877 nabył liczne kuksy tej kopalni. Kopalnię węgla Życzenie Jadwigi i Berty w Biskupicach wydzierżawił jeszcze ojciec jego w r. 1854, obok której przystąpił na obszarze 30 morgowym, a w r. 1857 rozszerzonym do 70 morgów, do założenia zakładu hutniczego. W r. 1862 puszczono w ruch kopalnię Życzenie Jadwigi, a w r. 1873 Szczęście Ludwika.

Zakłady Borsiga w Biskupicach, obecnie w Zabrze, składały się z następujących działów:

Wielkie piece, odlotnia i koksośnia

- 1862 puszczono w zakładzie Borsiga 2 wielkie piece w ruch o pojemności 200 cbm,
- 1872 dwa dalsze wielkie piece tego samego rodzaju i wielkości,
- 1898 budowa wielkiego pieca o pojemności 330 cbm i koksośni o 76 piecach z fabryką smoły i amoniaku,
- 1907 budowa dalszych 45 pieców koksowych tej samej wielkości z rozszerzeniem fabryki smoły i amoniaku,
- 1907 nowy piec o pojemności 380 cbm.

Pudłownia i walcownia blachy i żelaza sztabowego

- 1868 rozpoczęcie ruchu,
- 1898 budowa zakładu blachy wywijanej,
- 1906 budowa walcowni łańcuchowej,
- 1910 budowa spawalni gazowej i walcowni rur falcowanych.

Hamernia i warsztat mechaniczny

- 1871 rozpoczęcie ruchu,
 1899 budowa młota o wadze 15 tonn,
 1900 budowa 200-tonnowej tłoczni kowalnej.

Stalownia i odlewnia stalowa

- 1901 budowa starej stalowni, 1898 jej przebudowa,
 1910 zbudowanie kranu magnetycznego.

PRODUKCJA HUTNICZA:

Wielkie piece

- 1865 surówki żelaza 485 tonn,
 1910 surówki żelaza 80.676 tonn, koksu 99.136 tonn, siarczanu i amoniaku
 1.605 tonn.

Pudlownia, walcownia żelaza sztabowego i blachy

- 1869 blachy 4.786 tonn, żelaza sztabowego 669 tonn,
 1910 „ 26.303 „ „ 16.026 „

Hamernia i warsztat mechaniczny

- 1871 towarów kutych 183 tonn,
 1877 towarów kutych 281 i żelaza taśmowego 350 tonn,
 1877 towarów kutych 281 tonn i żelaza taśmowego 350 tonn,
 1910 „ 4.492 „ „ 3.939 „

Stalownia i odlewnia stali

- 1872 bloków i odlewów stalowych 1.329 tonn,
 1910 bloków 80.254 tonn i odlewów stalowych 2.888 tonn.

LICZBA ROBOTNIKÓW:

Wielkie piece

- 1865 261 robotników
 1910 684 „

Pudlownia, walcownia blachy i żelaza sztabowego

- 1869 194 robotników
 1910 770 „

Hamernia i warsztat mechaniczny

1871 50 robotników

1910 325 „

Stalownia i odlewnia stalowa

1872 24 robotników

1910 590 „

Huta Batorego, dawniej Bismarcka

Przedsiębiorstwo powstało w dniu 23. IX. 1872 pod nazwą „Katowickie Towarzystwo Akcyjne dla Hutnictwa“, lecz już 18 listopada 1899 r. zmieniło brzmienie swej firmy na Sp. Akc. „Huta Bismarcka“.



Katowice w 1830 roku.

Początkowo zadaniem przedsiębiorstwa było wytwarzanie żelaza walcowanego oraz blachy żelaznej. — Dzięki umiejętnej organizacji i dopływowi kapitałów, zakres działania przedsiębiorstwa ulegał stałemu rozszerzaniu się. Stały rozwój datuje się od r. 1889.

W roku 1898 huta Falvy stała się własnością Sp. Akc. Odlewnia Żelaza i Stalownia Bethlen-Falva.

Celem zabezpieczenia sobie regularnej dostawy surówki żelaznej, oraz możliwości obróbki, wzgl. formowania żelaza w stanie ciekłym, nabyła Sp. Akc. Huta Bismarcka w r. 1906 wszystkie akcje „Huty Falva“, należące wówczas do ks. Guido Henckla Donnersmarcka, za sumę mk. niem. 6.500.00. Wraz z nabyciem tych akcji, przeszły na Sp. Akc. „Huta Bismarcka“ prawa własności do kopalń rudy żelaznej w Tarnowskich Górach i prawa dzierżawne do kopalń rudy żelaznej i łomów dolomitowych w Tarnowskich Górach i Piekarach Rudnych.

W roku 1908 Huta Falvy utraciła swą dotychczasową samodzielność i weszła w skład przedsiębiorstw używających firmy: Sp. Akc. „Huta Bismarcka“.

W tym okresie ilość robotników, zatrudnionych w przedsiębiorstwie wynosiła: 6,500, a suma wypłacanych zarobków przekraczała 7 milionów marek rocznie.

Wartość produkcji w roku 1908/9 wynosiła bardzo wysoką na ówczesne stosunki sumę, mk. niem. 28.295.140.

W roku 1907 na rozbudowę hut Falva i Bismarcka zaciągnęła Spółka pożyczkę obligacyjną w kwocie mk. niem. 6.000.000.

Przed wojną kapitał akcyjny spółki wynosił 16 milionów marek.

Stalownia Siemens-Martinowska uruchomiona została w Hucie Bismarcka w r. 1890.

Fabrykację rur bez szwu rozpoczęto w r. 1909/10.

W skład przedsiębiorstwa wchodziły:

- a) *Huta Bismarcka* w Wielkich Hajdukach — stalownia Siemens-Martinowska, z 6 piecami martinowskimi, walcownia blachy cienkiej, walcownia stali, odlewnia stali tyglowej, składająca się z 3 pieców tyglowych, 3 pieców elektrycznych i 4 pieców martinowskich, młotownia z warsztatami pomocniczymi, spawalnia wodorowa, walcownia rur, blachy żelaznej grubej oraz grubego żelaza profilowego.
- b) *Huta Falva* w Świętochłowicach: Koksoownia, fabryka smoły gazowej, amoniaku i benzolu, 3 piece wysokie, stalownia Siemens-Martinowska, składająca się z 6 pieców, odlewnia stalowa, oraz odlewnia żelaza z warsztatami pomocniczymi, spawalnia wodorowa, walcownia rur, blach podków, walcownia rur i centrala elektryczna.

Ponadto posiadała Sp. Akc. „Huta Bismarcka“ tereny wydobywcze rudy żelaznej w Tarnowskich Górach i okolicy.

Wyroby hut:

Surówka, koks, siarczan amonowy, benzol surowy, żużłówka, wodór i tlen. Odlewy żelazne i stalowe według modeli (żelazo grube, cienkie, taśmowe i kształtowe). Stal Siemens-Martinowska, sprężynowa, rękojeściowa ocyłowa, na okucia i na odkładnice. (Podkowy z żelaza kutego, niewykończone. Żelazo taśmowe walcowane na zimno wszelkiej grubości, stal taśmowa, gładka na ramy modelowe, do kartonazu i t. d.). Blacha cienka wytrawiana i niewytrawiana do wyciskania, zakładania i emaljowania, blacha dachowa, do ocynowania, blachy do prądnic, czyste i w stopach. (Blacha gruba do budowy zbiorników, kotłów i okrętów, blacha Compound do budowy pługów

i skarbców). Stal narzędziowa i konstrukcyjna, walcowana i kuta, w prętach, taśmach, blachach i kształtkach do budowy maszyn, samochodów i samolotów, specjalna stal doborowa do wyrobu broni i pancerzy dla nabojów, min, luf, tarcz ochronnych, stal na narzędzia wiertnicze dla wszelkich rodzajów skał. (Rury z żelaza kutego, gazowe, kołnierzone, podsadzkowe, głównie rury wiertnicze i do rurociągów ropnych, bez szwu, spawane elektrycznie i autogenicznie, te ostatnie do 1500 mm średnicy, kształtowniki do rur). Materjały do powierzchni kolejowej, łubki, łapki, podkładki, szyny dla kolejek kopalnianych i polowych.

W r. 1861 znajdowały się na Górnym Śląsku następujące huty, w których wielkie piece były pędzone koksem i które wyprodukowały:

	Wielki piec	Produkcja surówki
Huta Antonji	1	83.500
„ Berty	1	46.450
„ Donnersmarcka	4	100.300
„ Hohenlohe	6	83.350
„ Hubertusa	2	90.000
„ Hugona	4	26.750
„ Katowicka	1	4.600
„ Laury	3	161.800
„ Pokój	6	64.400
„ Redena	2	46.630
„ Tarnogórska	4	159.400
„ Vulkan	4	98.700
„ Zgody	2	35.500

Huty fiskalne

Gliwicka	44.600
i Królewska	303.400

1.348.780

W r. 1860 produkcja wynosiła 1.179.200

Walcownie z r. 1861

	Produkcja różnego żelaza sztabowego
Huta Królewska	203.301 centnarów
„ Laura	268.415 „
„ Falva	46.379 „
„ Baildon	44.364 „
„ Sofja	42.188 „
„ Hermina	85.785 „
„ Piela	85.000 „

Następują huty żelaza, w których wielkie piece pędzono węglem drzewnym, znajdowały się one w powiatach:

bytomskim:

	Wielki piec	Produkcja surówki
Huta Thurzo	1	19.300
„ Brynica	1	11.000
„ Dietricha	1	20.000
		50.000
W r. 1860 wynosiła produkcja		53.000
„ „ 1861 wynosiła produkcja mniej		2.700

W pow. gliwickim:

	Wielki piec	Produkcja surówki
W Tworogu	1	21.200
„ Bycinie	1	26.420
„ Pyskowicach	2	18.930
„ Kuźniczce	2	28.150
		94.700
	W r. 1860	119.800

W pow. lublinieckim:

W Brusku	1	19.700
„ Bonkach	1	3.960
„ Brzegach	1	12.900
„ Chwostkach	1	5.500
„ Lisowie	1	1.600
„ Niotku	1	31.000
„ Panoszowie	1	19.300
„ Dobrodzieniu	1	14.000
		107.960
	W r. 1860	119.100

W pow. pszczyńskim:

Huta Mikołowska	2	15.250
„ w Paprocanach	1	13.330
		28.580
	W r. 1860	43.700

Porównania statystyczne górnośląskich hut żelaza

Liczba robotników zatrudnionych w hutach żelaza i stali:

W r. 1867 — 10.418

„ 1891 — 22.707

Ogólny ich całoroczny zarobek wynosił:

W r. 1879 — 7.701.540 marek

„ 1891 — 16.206.730 „

Przeciętny zarobek ¹⁾ roczny dla

	mężczyzn:	kobiet:	rob. niżej lat 16
W r. 1879 —	564,55 marek	—	—
„ 1891 —	775,97 „	323,92 marek	319,65 marek

¹⁾ Z lat przed r. 1879 brak całkowitych danych.

Wartość produkcji rocznej wynosiła:

W r. 1867 — 34.053.635 marek

„ 1891 — 92.784.680 „

Hut żelaznych istniało na terenie G. Śląska w 1867 r. 59. Uderza, że każda z tych hut znajdowała się w innych rękach. Do fiskusa należały wtedy tylko 2 huty, w Gliwicach i huta Królewska. Do hr. Hugona Henckel Donnersmarcka huta w Nowej Wsi — Antonja, w Tarnowskich Górach — Hugona i huta Laury w Siemianowicach i huta w Paniowach — „Thurzo“. Hr. Gwidon Henckel posiadał hutę Donnersmarcka w Zabrzcu, Fałwa, w Świętochłowicach i Nierada, w Nieradzie ²⁾).

W r. 1861 udział stali pudlingowej w produkcji wynosił 1,26%, a 1885 zaś 17%. Tonna żelaza walcowanego kosztowała w 1861 r. 170 — 190 marek, 1873 r. 360 marek, a 1885 r. 85 marek.

Produkcja żelaznych towarów lanych II topienia była bardzo różna. Szczyt swój osiągnęła w r. 1874, dochodząc do 25.759 tonn, ażeby spaść w r. 1879 na 17.724 tonny. W następnych latach to się podnosiła, to opadała.

Cena przeciętna jednej tonny towarów lanych wynosiła w r. 1863 tylko 163 marki, 1867 nawet tylko 148 marek, doszła zaś do 241 marek w r. 1873, a spadła na 140 marek w r. 1885.

Robotników zatrudniało hutnictwo żelazne w 1875 r. 1273, 1879 — 936, 1884 — 1.192, 1885 — 1.111.

Kiedy w r. 1861 produkcja surówki żelaza wynosiła 97.471 tonn, to w r. 1885 wzrosła do 413.638 tonn. Podczas gdy w r. 1861 produkcja żelaza uzyskanego na węglu drzewnym, wynosiła jeszcze 33% ogólnej produkcji, to w r. 1885 już tylko 0,27%.

W r. 1861 przeciętna produkcja roczna pieca kokсового wynosiła 1.677 tonn, zaś w 1885 r. 12.133 tonn, czyli zwiększyła się 8 krotnie. Wzrost produkcji tak węglowej jak i żelaza nie był stały; raz upadał, to znowu się podnosił.

Ciekawe są wahania cen surówki żelaza. W r. 1861 kosztowała tonna surówki 76,60 marek, 1865 doszła do 86,40 marek przeciętnie. Następnie ceny spadają, to się podnoszą, aż wreszcie dochodzą do 126,20 marek, w roku 1873, do nienormalnej wysokości, aby jej już nie osiągnąć, gdyż następnie spadają przeważnie, aż w r. 1886 wynosi cena tonny 42 marki, mniejwięcej połowę tego, co przed 25 laty.

²⁾ Według spisu, zestawionego przez Sabartha, konc. miernika, Wrocław 1869.

Produkcja żelaza kowalnego i stali wynosiła w 1861 r. 62.058 tonn, w 1885 r. 253.467 tonn. Według statystyki Górnośląskiego Związku Górniczo-Hutniczego miano w r. 1883 wyprodukować 339.426 tonn fabrykatów w walcowniach górnośląskich. Produkcja żelaza zlewnego wynosiła 20—25% ogólnej produkcji.

Produkcja surowki żelaza¹⁾

Rok	Ilość produkcji tonn	Wartość ogólna produkcji surowki żel. marek	Rok	Poniższa tabela wskazuje jak produkcja surowki żelaza się podnosiła tonn
1861	97.000		1750	1.337
1866	173.000		1800	14.656
1871	232.000		1852	69.158
1876	224.000		1900	747.163
1879	—		1905	861.156
1881	328.000	17.653.913	1910	901.366
1886	373.000	17.095.054	1912	1.048.356
1891	480.000	26.630.256		
1896	718.000	31.949.939		
1901	672.000	38.176.184		
1906	901.000	52.801.425		
1911	963.000	60.689.446		
1912	1.048.000			

Produkcja żelaza zlewnego w stalowniach

Rok	Z konwerterów Thomasa i Bessemera tonn	Bloki z pieców Martinowskich i tyglowych tonn	Z pieców stali lanej tonn
1891	125.972	86.427	—
1895	128.949	166.782	880
1899	221.642	273.252	1.399
1904	264.254	298.398	1.598
1908	318.397	652.796	5.837
1911	340.712	884.816	9.130
1912	340.857	1.054.697	9.993

¹⁾ Na podstawie danych statystycznych, zamieszczonych w „Zeitschr. d. ober-schlesischen Berg- u. Hüttenmännischen Vereins.“

*Produkcja żelaza zlewonego i spawanego
w pudłowniach*

Rok	Produkcja stalowni w żelazie zlew-nem tonn	Produkcja żelaza spawanego w pudłowniach tonn	Ogólna produkcja żelaza zlew-nego i spawa-nego tonn	Rok	Poniższa tabela wskazuje jak produkcja żelaza spawanego w ostatnich latach spadała
1904	692.025	212.976	905.001	1904	212.976
1907	977.030	194.309	1.171.339	1905	196.270
1910	1.061.661	97.385	1.159.049	1906	187.857
1911	1.234.658	85.834	1.320.492	1907	194.309
1912	1.405.549	85.234	1.490.781	1908	151.893
				1909	112.238
				1910	97.385
				1911	85.834
				1912	85.234

*Produkcja walcowni w fabrykatch gotowych,
bez rur*

Rok	W całości tonn	Materiały do nawierzchniowej budowy kolei żel.	Blacha gruba	Blacha cienka
1891	347.257	60.418	32.044	19.854
1895	425.649	39.432	43.898	32.756
1899	593.086	64.685	58.284	51.675
1903	589.364	64.519	59.540	60.620
1907	683.302	113.595	105.107	85.913
1911	806.617	136.454	119.172	104.713
1912	949.813	109.190	125.839	112.815

Alfabetyczny spis górnośląskich hut

	Huta	Miejscowość	Właściciel
1	Adelajda	Gostyń	Książę pszczyński
2	Amand	Łabęty	Gwarecka
3	Anna	Pyskowice	Dr. Guradze
4	Antonja	Nowa Wieś	Hr. Hugo Henckel Donnersmarck
5	Baildon	Domb	W. Hegenscheid
6	Berta	Ruda	Klausa z Mysłowic
7	Berta	Ciosek	Spadkobiercy J. Labanda
8	Borsig	Biskupice	Borsig w Berlinie
9	Ditrich	Różdzień	Major Thiele-Winkler
10	Donnersmarck	Zabrze	Hr. Gwidon Henckel Donnersmarck
11	Eliza	Paruszowice	Książę raciborski
12	Elżbieta-Amalja	Brantolka pod Rudami	W. "Hegenscheid"
13	Fabryka drutu	Gliwice	Hr. Gwidon Henckel Donnersmarck
14	Falva	Świętochłowice	J. Mamroth
15	Gotartowicka	Gotartowice	M. Adler w Żorach
16	Henrjeta	Czuchów	M. J. Caro i Syn (Wrocław)
17	Hermína	Łabęty	Książę na Ujeździe
18	Hohenlohe	Welnowiec	Major Thiele-Winkler
19	Hubertus	Łagiewniki	Książę pszczyński
20	Hugona	Stara Kuźnia	
21	Hugona	Tarnowskie Góry	
22	Ida	Huta Idy	
23	Jakóba	Katowice	Dyr. Kremski, F. A. Eggells i Erbreich
24	Jesionka	Jesionka	Major Thiele-Winkler
25	Juta	Gostyń	Książę pszczyński
26	Karsten	Huta Karstena	J. Mamroth
27	Katowicka	Katowice	Major Thiele-Winkler
28	Królewska z Alvensleben	Królewska Huta	Fiskus
29	Laura	Siemionowice-Laura- huta	Hr. Hugo Henckel Donnersmarck
30	Ludwika Józefa	Gliwice	Gawron et Comp.
31	Marja	Orzesze	Major Thiele-Winkler
32	Marta	Katowice	
33	Mikołowska	Mikołów	M. Adler w Żorach
34	Nany	Palowice	Kupiec Orgler w Żorach
35	Nadzieja	Raciborska Kuźnia	A. Schönowa
36	Nieborowicka	Nieborowice	Dr. Guradze i S. Pringstein
37	Nieder	Raciborska Kuźnia	Książę raciborski
38	Nierada	Nierada	Hr. Gwidon Henckel Donnersmarck
39	Odlewnia żelaza	Gliwice	Fiskus
40	Panewnik	Gostyń	Książę pszczyński
41	Paproć	Paproć	Książę raciborski
42	Paproćany	Paproćany	Książę pszczyński
43	Pawła	Żory	M. Adler i J. Panofsky
44	Pokój	N. Bytom - Czarny Las	Tow. Akc. „Minerwa“
45	Pyskowice	Pyskowice	Dr. Guradze
46	Reden	Zabrze	Bich, Dresdner, Schlisinger i Silbergleit
47	Rozalja	Pyskowice	Dr. Guradze

żelaza, istniejących w roku 1867

Wielkie piece	Kupolowe	Pudlingowe i żarowe do spajania	Zespół walcarek	Fryszerki	Surówka żelaza Ctr.	Żelazo lane z pieców kupolowych Ctr.	Szyny kole- jowe, żela- zo sztabowe, kolbowe, blachy Ctr.	Robotników
—	—	1	—	—	—	—	1,754	29
—	—	—	—	3	—	—	—	—
—	—	2	1	—	—	—	—	—
4	—	—	—	—	447,331	—	—	277
—	—	16	—	—	—	—	128,431	280
1	1	—	—	—	73,085	4,915	—	54
1	—	—	—	2	—	—	—	—
2	2	—	—	—	222,510	21,632	—	141
1	—	—	—	—	19,180	—	—	17
4	2	—	—	—	286,823	15,972	—	200
—	—	3	4	—	—	—	5,619	20
—	—	2	1	—	—	—	15,294	20
—	—	2	1	—	—	—	50,919	320
1	1	15	3	—	95,871	542	67,699	300
—	—	—	—	4	—	—	4,578	18
—	—	—	—	1	—	—	—	—
—	—	23	4	—	—	—	120,570	451
4	—	—	—	—	31,863	—	—	26
4	2	—	—	—	176,198	13,291	—	135
—	—	—	—	2	—	—	2,073	10
2	—	—	—	—	—	—	—	—
2	1	—	—	—	—	—	—	—
—	3	—	—	—	—	8,100	—	15
—	—	—	—	2	—	—	—	—
1	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	2	1	—	—	—	—	22
1	—	—	—	—	29,889	—	—	27
7	5	75	8	—	620,570	35,544	419,434	2,369
6	3	71	8	—	266,110	11,430	504,799	1,142
—	1	—	—	—	—	—	—	10
2	—	—	—	—	60,019	6,414	—	103
—	—	33	4	—	—	—	208,945	525
2	—	—	—	—	—	—	—	—
—	—	—	—	1	—	—	—	—
—	—	18	3	—	—	—	106,659	320
—	—	—	—	1	—	—	1,930	6
—	—	—	—	2	—	—	5,395	14
1	—	—	—	2	—	—	—	—
2	11	—	—	—	143,341	84,627	—	433
—	—	—	—	2	—	—	—	—
—	—	—	—	2	—	—	6,083	12
1	—	—	—	2	—	—	2,720	16
—	2	—	—	—	—	—	—	80
6	—	—	—	—	240,840	9,000	—	228
1	—	—	—	—	—	—	—	—
2	1	25	3	—	147,066	13,120	140,692	511
—	—	3	1	—	—	—	—	—

	Huta	Miejscowość	Właściciel
48	Rybnicka Kuźnia	Rybnicka Kuźnia	Książę raciborski
49	Stodoły	Stodoły	"
50	Thurzo	Paniowy	Hr. Hugo Henckel Donnersmark
51	Tarnogórska	Tarnowskie Góry	Tarnogórskie Tow. Akcyjne
52	Waleska	Palowice	Major Thiele-Winkler
53	Walter	Mikołów	Schmula, Polko i Lassowitz
54	Wilk	Nieborowice	Gwarecka
55	Wulkan	Bobrek	Tow. Akcyjne
56	Zgoda	Huta Zgody	F. A. Eggells w Berlinie
57	Zofja	Mysłowice	Major Thiele-Winkler
58	Zakł. budowy maszyn	Katowice	Górnoślaska Kolej
59	" "	Gliwice	Gwarectwo

Wielkie piece	Kupolowe	Pudlingowe i żarowe do spajania	Zespół walcarek	Fryszarki	Surówka żelaza	Żelazo lane z pieców kupolowych Ctr.	Szyny kole- jowe, żela- zo sztabowe, kolbowe, blachy Ctr.	Robotników
—	—	4	3	—	—	—	5,670	16
—	—	—	—	3	—	—	10,342	17
1	—	—	—	1	—	—	—	—
4	1	—	—	—	222,164	3,537	—	192
1	—	—	—	—	—	—	—	—
2	1	—	—	—	34,397	—	—	43
1	—	—	—	—	20,790	—	—	37
3	—	—	—	—	221,098	—	—	263
2	1	—	—	—	144,559	13,397	—	188
—	—	10	3	—	—	—	22,462	160
—	2	—	—	—	—	10,000	—	36
—	1	—	—	—	—	1,600	—	20

*Zestawienie statystyczne górnośląskiego hutnictwa żelaznego z r. 1913²⁾**Produkcja surówki żelaza.*

W r. 1913 było w ruchu, podobnie jak w poprzednim, 8 wielkich hut wielkopiecowych. Wielki piec huty fiskalnej w Gliwicach także w r. 1913 nie był w ruchu.

Z 36 istniejących wielkich pieców koksowych było w r. 1913 29 czynnych, (1912: 31). Maszyn parowych liczono 97 o 17.112 H. P. Motorów gazowych było 32 o 16.707 H. P., elektrycznych 125 o 2.974 H. P.

Robotników zatrudniano w r. 1913: 5.483 i to 4.726 mężczyzn i 725 kobiet. W całości wypłacono w tym roku robotnikom 5.787.946 marek. Przeciętny roczny zarobek robotnika wynosił w tymże roku 1.205,01 marek, kobiety 397 marek. W stosunku do roku poprzedniego robotników przybyło 234.

Produkcja surówki żelaza wynosiła w r. 1913: 994.601 tonn. Paliwa, obliczonego na tonnę, spotrzebowano 1,225. Jako produktów ubocznych uzyskano 174 tonn ołowiu, osadów wielkopiecowych, piany cynkowej i pyłu cynkowego 741 tonn.

Wartość ogólna produkcji w r. 1913 i to uzyskanej surówki żelaza i odlewów z pierwszego topienia wynosiła: 69.977.273 marek. Cena przeciętna jednej tonny surowizny żelaza wynosiła: 70,36 marek. Całkowita wartość surówki żelaza i produktów ubocznych osiągnęła 70.101.845 marek.

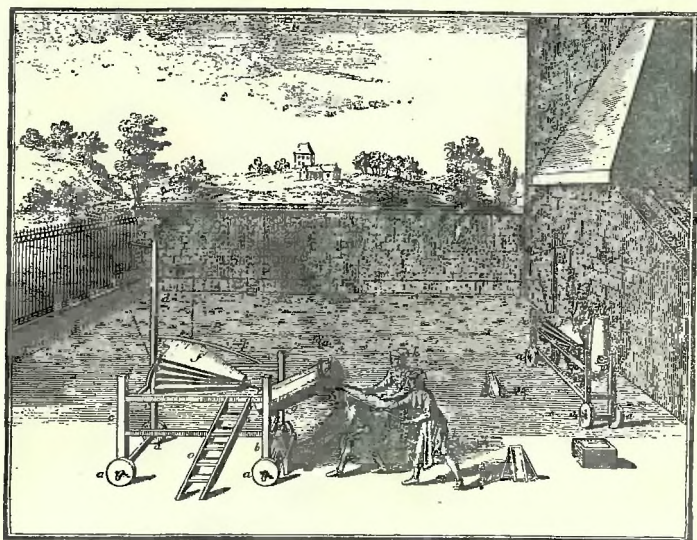
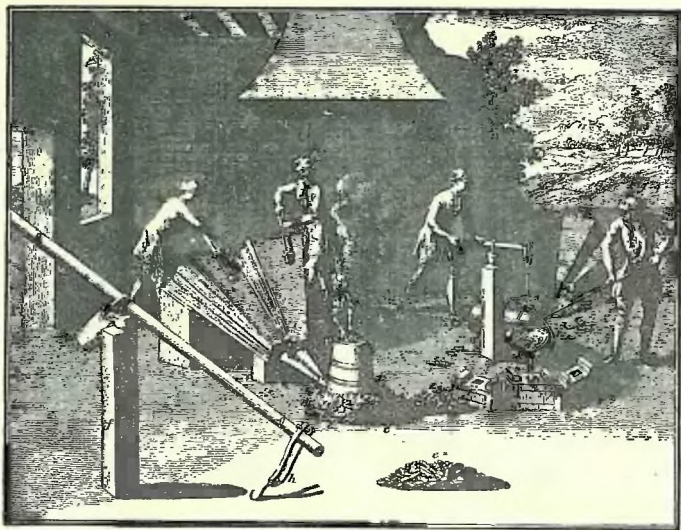
Również produkcja surówki żelaza zmniejszyła się w r. 1913 w stosunku do poprzedniego o 53.775 tonn.

Produkcja żelaza zlewnego i spawalnego. Walcowanie.

W r. 1913 znajdowało się na G. Śląsku 14 (1912: 15) zakładów z następującymi urządzeniami ruchu: 5 zlewników surówki żelaza, 4 piece kupolowe (1912: 6), 5 konwerterów Thomasa (1912: 8), 52 pieców Siemens Martina z zasadową zaprawą a 1 z kwaśną, 4 piece tyglowe (1912: 5), 97 pieców pudlowych (1912: 98) i 418 pieców głębokich, obrotowych, pieców do spajania i innych. Ciągów walców walcowniczych liczono: 5 blokowych, 6 lupowych, 12 do żelaza grubego, 8 do średniego, 19 do żelaza prętowego, 7 do grubej blachy, 19 do blachy cienkiej i uniwersalnej i 42 innych ciągów walców walcowniczych, oprócz tego było 66 młotów i 62 tłocznie.

²⁾ Na podstawie danych statystycznych, zamieszczonych w Zeitschrift des oberöschl. Berg- u. Hüttenvereins.

Jako siły popędowej używano 356 maszyn parowych o 76.449 H. P. i 1.287 innych maszyn ruchu, motorów elektrycznych, turbin wodnych o sile 45.786 koni.



Topienie w piecach kupolowych w starych i nowych czasach

W r. 1913 zatrudniano 19.646 robotników (1912: 20.190); w liczbie tej było 19.065 mężczyzn. Ogólny ich całoroczny zarobek wynosił 22.214.407 marek. Przeciętny zarobek roczny robotnika wynosił 1.202,6 marek. Liczba robotników spadła w stosunku do r. poprzedniego o 544.

Produkcja i to stalowni wynosiła w żelazie zlewnem w 1913 r. 241.242 tonn (1912: 340.857), bloków z konwerterów Thomasa 1.131.343 tonn (1912: 1.046.957), tudzież z pieców Siemens Martina 12.572 tonn, tudzież z pieców tyglowych 10.508 tonn odlewów stalowych. Pozatem dostarczyły zakłady pudłowe żelaza spawalnego w 1913 r. 67.946 tonn (1912: 85.234), sztab łupowych i surowych. Wreszcie dostarczyły walcownie gotowych fabrykatów 957.146 tonn (1912: 949.813), materiałów nawierzchniowej budowy kolei żelaznych 170.663 tonn (1912: 109.190) w tem grubej blachy 136.641 tonn (1912: 125.839), blachy cienkiej 113.839 tonn (1912: 112.815). Wartość wszystkich fabrykatów z walcowni doszła w r. 1913 do 133.232.572 marek (1912: 137.043.675). Produkcja żelaza zlewnego zmniejszyła się w stosunku do roku poprzedniego o 9.882 tonny, zato produkcja fabrykatów gotowych z walcowni wzrosła o 7.333 tonn. Produkcja żelaza spawanego spadała dalej i wykazała jeszcze większe cofnięcie się i to 17.288 tonn. Wartość pieniężna fabrykatów z walcowni obniżyła się o 3.811.103 marek.

Odlewnie żelaza i stali. Na terenie G. Śląska istniały w 1913 r. 24 odlewnie żelaza i stali. Pieców kupolowych było 53 (1912: 55), wreszcie 10 płomieniaków, 4 piece Siemens Martina z zasadową zaprawą i 8 pieców Siemens Martina z kwaśną zaprawą. Oprócz tego było w ruchu jedno urządzenie bessemerowskie.

W całości zatrudniano 3.623 robotników, którzy otrzymali za cały rok 3.635.844 marek. Przeciętny całoroczny zarobek robotnika dorosłego wynosił w 1913 r. 1.103,42 marek.

Produkcja wynosiła w tym roku 83.846 tonn towarów lanych II. topienia, z tego rur 19.618 tonn. Wartość ogólna pieniężna towarów lanych wynosiła 11.982.803 marek — a cena tonny odlewu 142,91 marek. W stosunku do roku poprzedniego spadła produkcja odlewów o 10.976 marek.

W odlewniach stali wyprodukowano w 1913 r. 11.573 tonn odlewów stalowych wartości 4.098.770 marek. Ogólna górnośląska produkcja odlewów stalowych osiągnęła 22.081 tonn, wartości 7.174.794 marek.

Niespokojna sytuacja polityczna przed wojną światową i w czasie wojen bałkańskich już oddziaływała na przemysł górnośląski niekorzystnie na rynkach światowych. Dlatego też rok 1913 zaznaczył się prawie we wszystkich gałęziach tego przemysłu małym spadkiem.

Przemysł przetwórczy obejmował w 1913 r. 11 hamerni i tłoczní, 1 druściarnię, 4 walcownie z urządzeniem oziębiania, 6 walcowni rur, 14 warsztatów konstrukcyjnych, 11 fabryk maszyn, 6 fabryk żelaza prętowego, 2 fabryki blachy żelaznej i 3 inne gałęzie ruchu z 77 maszynami parowymi o sile 14.783 koni i 867 innymi siłami napędowymi o 20.770 H. P.

Robotników przemysł ten zatrudniał 16.892 (1912: 15.930), więc o 962 więcej..

Całoroczny zarobek robotnika ponad lat 16 wynosił 1.145,88 marek.

Ogólna produkcja wynosiła w 1913 r. 327.562 tonn (1912: 344.915), wartości pieniężnej 94.242.816 marek. Produkcja walcowni rur wynosiła w 1913 r. 85.488 tonn, wartości 25.341.323 marek.

Przemysł przetwórczy na G. Śląsku

Rok	Ilość robotników	Ogólny zarobek	
1904	10 461	9 384 000	
1905	11 814	10 427 000	
1910	13 779	13 607 000	
1911	14 737	15 096 000	

Produkcja

Rok	Tłoczn i hamerni tonn	Walcowni rur tonn	Warsztatów konstrukcyjnych tonn	Zakładów budowy maszyn tonn	Różnych innych zakładów tonn	Ogółem tonn
1904	26 802	45 167	32 368	10 859	72 197	187 393
1905	29 623	47 183	29 928	10 390	80 777	197 901
1910	44 891	68 763	36 480	8 474	92 253	250 861
1911	51 631	83 414	41 437	14 705	97 974	289 162
1912	62 526	105 483	48 449	22 633	105 824	344 915

Wartość pieniężna produkcji

Rok	Tłoczn i hamerni	Walcowni rur	Warsztatów konstrukcyjnych	Zakładów budowy maszyn	Różnych innych zakładów	Ogółem
1904	8 355 000	13 330 000	9 678 000	4 220 000	13 242 000	48 827 000
1905	10 372 000	13 752 000	9 367 000	4 121 000	15 619 000	53 233 000
1910	14 491 000	18 708 000	12 167 000	4 085 000	19 610 000	69 062 000
1911	15 642 000	21 081 000	13 360 000	4 828 000	20 673 000	75 586 000

Cena jednej tonny

1904	312 marek	295 marek	299 marek	389 marek	183 marek	261 marek
1905	350 "	291 "	313 "	397 "	193 "	269 "
1910	323 "	272 "	339 "	482 "	213 "	275 "
1911	303 "	253 "	322 "	328 "	211 "	261 "

Spis kopalń rudy żelaznej w r. 1867

Miejscowość	Właściciel	Produkcja w r. 1867 tonny	Załoga
Tarnowskie Góry	Król. Urząd Hutniczy Król. Huta	39.500	130
	Hr. Gwidon Henckel Donnersmark	26.672	99
	Major Thiele Winkler na Miechowicach	23.456	38
	Kupecy Schlesinger i Poppelauer w Tarn. Górach	55.060	126
	Eksploatacja słaba	40.746	107
Karluszwice i Bobrowniki	Hr. Hugo Henckel Donnersmark	149.792	179
		30.000	71
Nakło		65.448	154
	Profesor Kuh	30.000	164
	Kupecy Schlesinger i Poppelauer	31.910	78
		13.000	41
Orzech i Chechło	Hr. Gwidon Henckel Donnersmark	28.500	117
Rudne Piekary	Hr. Gwidon Henckel Donnersmark	29.273	42
Sucha Góra	Hr. Gwidon Henckel Donnersmark	69.800	167
		41.200	88
		55.192	94
Radzionków	Hr. Hugo Henckel Donnersmark	95.400	139
Dombrowa i Miechowiec	Major Thiele Winkler	40.000	
	Hrabina Schaffgotsch	25.751	
	śląskie Tow. Akcyjne	33.428	78
	Rada kom. Borsig	132.864	275
	Rada kom. Friedländer	8.500	58
Bobrek		36.846	80
Łagiewniki i Maciejkowice	Hrabina Schaffgotsch		
	Król. Urząd Hutniczy w Król. Hucie	50.300	95
		20.833	34
	Dzierżawca dóbr Pringsheim	10.000	20
Chorzów	Major Thiele Winkler	38.834	48
Załęże	Fiskus górnio-hutniczy	17.677	28
Kochłowice, Radoszowy i Nowa Wieś		89.801	107
	Hr. Hugo Henckel Donnersmark	17.540	164
Katowice i Janów	Major Thiele Winkler	20.680	119

*Górnictwo rud żelaznych hr. Gwidona Henckla-Donnersmarcka**Tarnogórska eksploatacja rud żelaza*

Przez kupno uprawnień wydobywania rudy żelaznej w obrębie Tarnogórskich Gór stworzone zostały podstawy do tejże eksploatacji, która obejmowała obszar wynoszący około 200 morgów. Poniższe zestawienie podaje produkcję tego rewiru³⁾.

³⁾ Dr. H. Voltz, Die Bergwerk- u. Hüttenverwaltungen des oberöschl. Industriebezirks, str. 101—102.

rok	tonny	rok	tonny
1873	6.190	1883	13.043
1874	8.557	1884	6.123
1875	16.713	1885	11.732
1876	12.491	1886	16.296
1877	7.575	1887	17.137
1878	5.999	1888	15.853
1879	9.392	1889	18.583
1880	10.266	1890	19.857
1881	12.952	1891	19.517
1882	13.188		

Aż do r. 1870 używał Górny Śląsk krajowe rudy prywatne żelaza, dobywane w formacji wapienia muszlowego. Następnie rozpoczęto sprowadzać obce kruszce, ponieważ krajowe nie wystarczały ani pod względem ilościowym ani jakościowym, aby mogły pokryć zapotrzebowanie i wymagania hut żelaznych. Procentualnie zaczęło się zużycie kruszców górnośląskich zmniejszać, biorąc ogólne zapotrzebowanie pod uwagę.

Stolarzowicka eksploatacja rud żelaza

Wydobywania rud dokonywano na gruntach dominium Stolarzowice, a produkcja wynosiła od r. 1871 do 1891 następujące ilości:

rok	tonny	rok	tonny
1871	2.504	1883	11.499
1872	7.763	1884	7.635
1873	5.786	1885	8.274
1874	6.681	1886	7.139
1875	7.709	1888	—
1876	4.157	1888	3.201
1880	6.225	1889	—
1881	18.968	1890	—
1882	12.907	1891	2.068

Eksploatacja rud żelaza w Miasteczku i Małym Żyglinie

W latach 1878—1886 wydobywano rudy na gruntach chłopskich około Miasteczka i na polach folwarcznych wsi Mały Żyglin. Od roku 1887—1889 wydzierżawiono te kopalnie Towarzystwu Akcyjnemu Huty Donnersmarcka. W r. 1891 podjęto kopalnictwo to znowu na własny rachunek. Poniższe zestawienie wykazuje produkcję tego rewiru:

rok	tonny	rok	tonny
1878	6.925	1884	6.283
1879	5.677	1885	5.610
1880	5.700	1886	733
1881	4.547	1890	1.565
1882	3.490	1891	3.667
1883	6.179		

Eksploracja rudy żelaznej w rewirze Sucha Góra - zachód

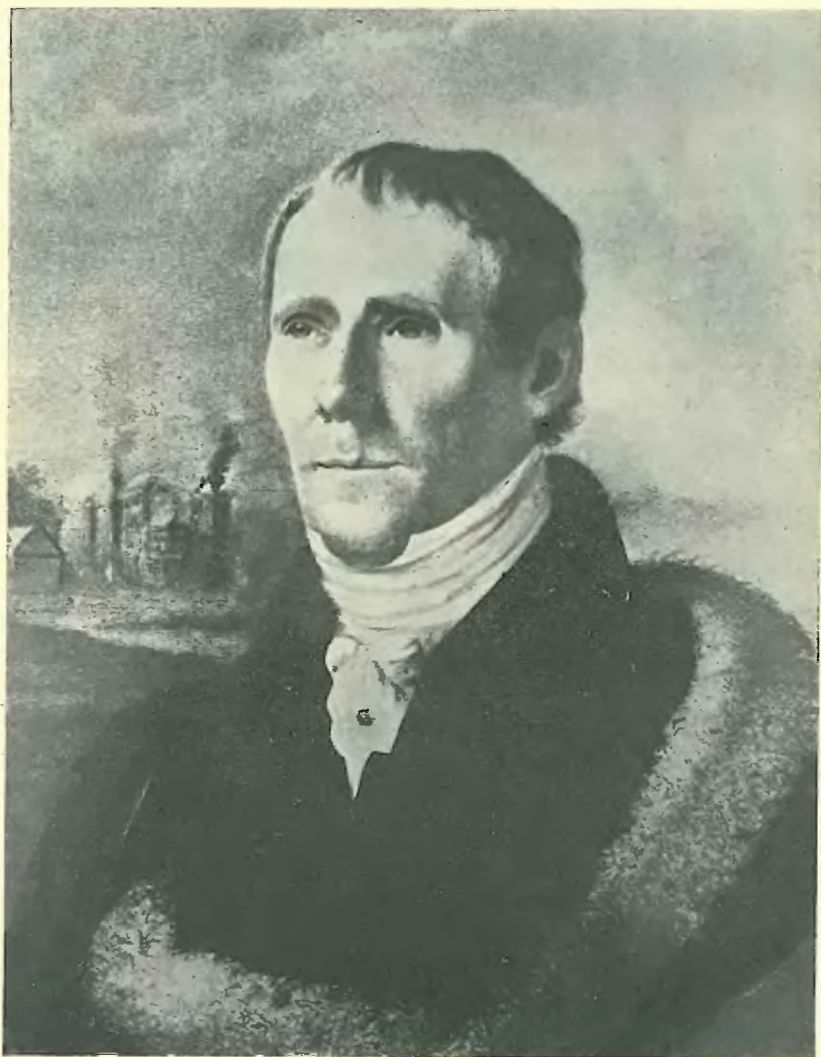
Pomiędzy obu liniami hrabiów Hencklów, Tarnowskie Góry — Świerklaniec i Bytom — Siemianowice, zawarto w r. 1857 umowę, według której eksploatacja rud żelaza w posiadłościach fidei-komisu, jak Piekary Rudnych, Suchej Góry, Orzecha i Chechła, miała być wspólnie dokonywana. W Suchej Górze dzieliła wspólne wydobywanie szosa tarnogórsko-bytomska, i to w ten sposób, że linja siemianowicka mogła prowadzić górnictwo na wschód od szosy, a linja świerkłańska na zachód od szosy na polach hrabiowskich jak i chłopskich. Produkcja na zachód od Suchej Góry dała następujący wynik:

rok	tonny	rok	tonny
1868	13.767	1878	18.104
1869	12.309	1879	18.011
1870	11.309	1880	15.360
1871	15.219	1881	16.567
1872	14.127	1882	18.675
1873	10.867	1883	18.152
1874	10.266	1884	14.522
1875	11.309	1885	15.873
1876	15.323	1886	12.798
1877	16.353	1860	4.853
		1891	8.153

Katolicka linja Donnersmarcków rozwinęła w pierwszej połowie 19 stulecia niezmierną ruchliwość na wszystkich polach górnictwa i hutnictwa. Nie mniejszy od przedsiębiorstw kopalnianych węgla i galmanu, dokonał się rozwój kopalnictwa rudy żelaznej w związku z wzmożoną produkcją surowca żelaza. Kopalnie do tej linji należące, istniały w ziemi bytomskiej w następujących miejscowościach: w Nakle, Suchej Górze, Bobrownikach i Kowolikach.

W r. 1869 doszły przedsiębiorstwa hrabiów Donnersmarcków do szczytu swoich rozmiarów. W tym właśnie roku nabyto od fiskusa hutę Królewską z pewnemi częściami kopalni fiskalnej i razem z przynależnemi kopal-

niami rudy żelaznej. Oprócz kopalń węgla i ołowiu, które naówczas w ruchu były, nie można pominąć i kopalń rud żelaznych, które istniały w Segecie, Piekarach, Bobrownikach, Radzionkowie i Nakle, do których należy jeszcze dołączyć i te, które należały do hrabiego Donnersmarcka na Świerkłańcu i były prowadzone w Suchej Górze, Orzechu i Chechle. Produkcja rudy żelaznej wynosiła w tym czasie 3.361.357 centnarów, a wartość jej 556.913 marek. Robotników zatrudniano wtedy 750.



John Baildon

W latach sześćdziesiątych i siedmdziesiątych nastąpił wielki zastój w przemyśle hutniczym. W międzyczasie rozwinęła się jednak gałąź przemysłu żelaznego, mianowicie kopalnictwo rud żelaznych. Będąc dawniej tylko pewną przyczepką hut, stanęło ono w latach sześćdziesiątych i siedmdziesiątych w rzędzie samodzielnych gałęzi przemysłowych. W tym samym stosunku bowiem, jak pogarszało się położenie hut hrabiowskich, następowało polepszenie górnictwa rud żelaza, ponieważ z jednej strony dążenie hut do zwiększenia produkcji zrodziło większy popyt na rudę żelazną, z drugiej znów strony była konkurencja, a możność nabycia pól kruszcowych coraz więcej się zmniejszała spowodu wzrastającego wyczerpania.

Doszło do tego, że zapotrzebowanie górnośląskich hut było więcej niż w połowie pokrywane przez produkcję hrabiowską. Nic dziwnego, że w takiej sytuacji, jaka zapanowała spowodu tych stosunków wygaszano huty żelaza, które ze stratami pracowały, a zwrócono się w większych rozmiarach do handlu rudami żelaznymi. W latach 1885 i 1886 zastanowiono dwie huty. Kopalnie rudy żelaza pracowały odtąd tylko na sprzedaż. Z początkiem r. 1889 zostały one wydzierżawione przez Górnośląskie Towarzystwo Akcyjne Przemysłu Żelaznego w Gliwicach — i eksploatowano je nadal na rachunek tej firmy.

Aż do połowy XIX stulecia stał górnośląski przemysł żelazny na czele całych Niemiec tak pod względem ilości jak i jakości swych wyrobów. Na Górnym Śląsku produkowano w r. 1844 prawie $4\frac{1}{2}$ razy więcej żelaza niż we Westfalji, a z początkiem wieku XX produkcja Westfalji była o $4\frac{1}{2}$ razy większa od produkcji Górnego Śląska. Liczne pociągnięcia rządowe sprawiły, że Górny Śląsk był krzywdzony. Upaństwowienie kolei, zaniedbanie dróg wodnych, utrudniały zbyt i współzawodnictwo z zachodem. Cła ochronne, skierowane głównie przeciw Anglji, której konkurencji Górny Śląsk nie potrzebował się obawiać, zmusiły państwa sąsiednie do podobnych zarządzeń. Górny Śląsk zamknięty został pomiędzy dwie granice celne.

Inne trudności przechodził przemysł żelazny pod względem dostawy surowców. Kruszce krajowe były liche, gorsze od dawniejszych, mało spiekający węgiel, daleki transport kruszców obcych, wszystko to sprawiało, że nie mógł już kroczyć w nowszym czasie na czele przemysłu. Przerzucił się więc na inne pole pracy przemysłowej, rozpoczął przerabiać żelazo i fabrykować różne przedmioty codziennego użytku, począwszy od najcieńszej blachy aż do najdelikatniejszego drutu, od patrony aż do naczynia kuchennego.

Lieber Herr Dalibor!

Das hiesige Werk bedarf öfters schnell
gußwaaren Stück die aus der Entfernung
zu erhalten Zeitraubend und nachtheilig
ist und da diese den bestimmten Preis
haben und monatlich haas berücksichtigt
werden müssen und wie Hr. Inspektor
Thompey, versichert zugleich mit
einem Theil der alten Schuld berücksichtigt
werden sollen, so bin ich der Meinung
dass Sie die Gußwaaren abgießen
und veralgolzen lassen können.

Ein gleiches Buvandniß findet bey
der Kohlen Abnahme statt. - Können
Sie also dieses ohne besondere Authorisa-
tion von Seiten der Pohlauensitzgen-
Administration gemügen so ersuche
ich darum. -

Mit dem Roheisen aber bleibt es
bis auf das Weitere. bey dem bestehen.
Einstellung der Ablieferung. -

Mit Hochachtung

Ihr ergebendster

Woidlomschüttle den
2^{ten} Nov. 1838.

J. Baildon

Zestawienie statystyczne górnośląskich kopalń rud żelaza z r. 1913

Wydobywanie rudy żelaznej odbywało się w dziesięciu, w ruchu będących kopalniach. Siła napędowa składała się z 6 maszyn parowych o sile 830 koni, 14 motorów elektrycznych o sile 591 koni i z 2 prądnic o sile 870 koni.

Robotników zatrudniało górnictwo żelazne w 1913 r. 1.011 (1912: 1.262), w tem 643 męskiej płci i 36 żeńskiej. Ogólny zarobek całoroczny tych robotników wynosił w 1913 r. 655.765 marek i to 522.476 marek dla robotników ponad lat 16, 14.954 dla 47 robotników poniżej lat 16 i 118.337 marek dla 368 robotnic.

Produkcja rud żelaznych wynosiła (włączając w to uzyskane produkty uboczne, uzyskane na kopalniach cynku i ołowiu) w 1913 r. 138.204 tonn, wartości 917.599 marek, (1912: 165.110 tonn, wartości 1.026.310); tonna kruszcu żelaza kosztowała przeciętnie 6,64 marek.

Produkcja rudy żelaznej zmniejszyła się w stosunku do r. 1912 o 26.906 tonn. W ostatnich 10 latach zaś zmniejszyła się o 199.192 tonn. W r. 1889 osiągnięto najwyższą jej wysokość, wynoszącą 797.635 tonn. Od tego czasu w r. 1913 cofnęła się o 659.000 tonn, tak że w r. 1913 wynosiła trochę więcej niż $\frac{1}{6}$ całej ilości produkcyjnej z r. 1889.

Zestawienie statystyczne górnośląskiego hutnictwa ołowiu i srebra z r. 1913

Obie górnośląskie huty ołowiu i srebra, huta w Strzybnicy i Walter-Cronneck w Rozdziemiu, posiadały w 1913 r. 7 (1912: 6) szybowych pieców szmelcowych, 2 płomieniaki (1912: 5), 7 prażelnych pieców (1912: 6) i 2 piece do szczyrzenia srebra (1912: 2).

Siła napędowa składała się z 8 (1912: 9) maszyn parowych o sile 1.465 koni i 8 motorów elektrycznych o sile 185 koni. Robotników było w r. 1913 zatrudnionych 777 (1912: 792). W całości wynosił roczny zarobek 774.707 marek.

Produkcja z r. 1913 wynosiła: ołowiu 39.222 tonn (1912: 41.313), glejty 2.904 tonn, srebra 7.389 kilogramów. Wartość produkcji osiągnęła w 1913 r. 13.369.643 marek. Przeciętna wysokość ceny dla ołowiu i glejty wynosiła za tonnę 367,98 marek. Kilogram srebra kosztował 82,64 marek.

Górnictwo węgla po r. 1815

Nowy okres rozpoczyna się dla górnośląskiego przemysłu po ostatecznem pokonaniu Napoleona, do którego upadku przyczyniły się w wielkiej mierze i kartacze z huty gliwickiej i ołów tarnogórski. Po wojnach napoleońskich dokonuje się dalsza rozbudowa, zapoczątkowanego przez Redena, górnictwa i hutnictwa górnośląskiego. Na dziełach Redena bowiem, który przy pomocy życzliwych wtedy jeszcze dla Prus anglików, powołał do życia pierwowzory takich przemysłowych warsztatów pracy, jak hutę, Gliwicką i Królewską, kopalnie kruszcowe w Tarnowskich Górach, a węglowe w Zabrze i około Chorzowa, oparto dalszą rozbudowę i kontynuację wielkiego przemysłu górnośląskiego. Zabrakło treaz Redena, ale jego towarzyszy narodzin górnictwa i hutnictwa śląskiego, Baildon, żyje jeszcze i działa prawie aż do połowy wieku XIX na Górnym Śląsku, zrósłszy się z krajem tym nierozdzielnie.

Po założeniu pierwszych przez fiskusa dwóch wielkich hut żelaza w Gliwicach i koło Chorzowa, a przez prywatnych właścicieli Donnersmarcka i Hohenlohego zakładów wielkopiecowych w Nowej Wsi i Bytkowie i po otwarciu kopalń kruszczowych koło Tarnowskich Gór i węglowych w Zabrze i pod Chorzowem, rozwijał się górnośląski przemysł w pierwszych trzech dziesiętkach wieku XIX tylko powoli. W r. 1820 dokonało państwo w swych zakładach w Rybnickiem prób z używaniem węgla kamiennego przy wyrobie żelaza kowalnego (pudłownie). Wogóle państwowe zakłady hutnicze były szkołą niemieckich hutników. Rządy ówczesne niebardzo się troszczyły w tym czasie o rozwój przemysłu, wyznawały zasady fizjokratów. Nastąpił zastój i zacofanie w technice. Podczas gdy w r. 1810 w Anglii było już 5.000 maszyn parowych w ruchu, to Prusy około r. 1837 posiadały ich zaledwie 423. Gdy w Anglii istniał już wielki przemysł maszynowy, to w Niemczech panowało jeszcze rzemiosło, przemysł domowy i rękodzielnictwo. W Anglii wtedy już nadawał węgiel kamienny całemu życiu gospodarczemu ton i znaczenie, na nim się opierała cała ekonomja państwowa i prywatna; w Niemczech osłabł interes dla użytku węgla tak u państwa i jego urzędników jak i wśród prywatnych.

Również stosunki cłowe nie przyczyniały się do rozkwitu przemysłu górnośląskiego. W krajach nadbrzeżnych Prus żelazo angielskie wypychało śląskie. Dopiero rok 1835 stanowi zwrot w całej gospodarce górnośląskiej, do czego przyczyniła się budowa pierwszych kolei żelaznych. Na ten rok też przypada początek budowy pierwszej wielkiej nowoczesnej huty w Siemianowicach, huty Laury. Huta miała o tyle wielkie znaczenie, że zawierała w sobie całkowity proces fabrykacji żelaza, to jest, posiadała wielkie piece, pudłownię i walcownię. W Anglii w tym czasie budowa kolei była już ukończona zupełnie. Angielskie huty żelaza miały nadprodukcję i zalewały swemi wyrobami wolność Niemcy. W r. 1843 już połowę przeszło całego zapotrzebowania niemieckiego w żelazie pokrywała Anglja. W tymże roku centnar szkockiej surówki żelaza kosztował na G. Śląsku 1 tal., podczas gdy koszt produkcji huty Królewskiej wynosiły 3,3 tal. za ctr. Masowo przerabiano wtedy szkockie żelazo w hutach niemieckich. Musiano się wreszcie uciec do zarządzeń cłowych, ale nie chciano zupełnie zamknąć przywozu obcego żelaza, temwięcej, że krajowe nie wystarczyło, a na zachodzie nie istniał jeszcze wcale przemyśl żelazny, produkujący surówkę żelaza, a państwo potrzebowało duże ilości żelaza, aby móc rozbudować sieć kolejową. Jak wielkie wrażenie wywoływały naówczas jeszcze zakłady hutnicze w Anglii, świadczą słowa Biedermayera, który na widok znanych na cały świat zakładów przemysłowych Bolckow'a Vaughan & Co., mówi: „że człowiekowi rozum staje wobec ich potęgi i wielkości“¹⁾.

Tylko stopniowo malał import żelaza angielskiego do Niemiec. W latach trzydziestych więc powstaje na Górnym Śląsku cały szereg hut żelaznych i koksowni, które kombinowano razem z kopalniami węgla. Solger²⁾ landrat bytomski pisze, że huty, istniejące w powiecie bytomskim, zużytkowują nie mniej jak 58.64% całej produkcji węgla kamiennego.

Produktywny rozmach w górnictwie rozpoczyna się dopiero po r. 1820. Wiedza i umiejętność techniczna była już teraz w użyciu, rozpoczynała stawać coraz śmielsze kroki, chociaż siła maszyn zaczęła dopiero w czwartym dziesiątku ubiegłego wieku coraz głębiej docierać do łona ziemi, zmuszając potęgę żywiołów do wiernej służby w przemyśle. Rozbudzone siły w przyrodzie pomagają i ułatwiają wstrzymywanie i podnoszenie, pędzenie i rozciąganie, wiązanie i rozkładanie, nagrzewanie i ochładzanie materji, a nad wszystkim góruje kolej i okręt parowy, które zaczęły teraz pomagać wymianie dóbr duchowych i materialnych, stwarzając stałą komunikację między ładami, państwami i krajami. Bez tej wymiany nie byłby się dokonał na

1) Stahl und Eisen. Zeitschr. f. das deutsche Eisenhüttenwesen, 1883, str. 591.

2) Solger, Der Kreis Beuthen, str. 85.

naszym globie ten kolosalny przewrót w świecie myśli i materji. Żelazo zaczyna odgrywać główną rolę w gospodarstwie światowym. Znaczenie jego dochodzi do punktu kulminacyjnego. Rozpoczyna się wiek żelaza, a do jego ogromnej produkcji przyczyniają się bogate złoża węglowe. Niemalą rolę w świecie zaczął odgrywać już w pierwszej połowie wieku XIX Górny Śląsk, rywalizując z pierwszą potęgą tego rodzaju w Europie, z Anglią.

Kopalnictwo węglowe Górnego Śląska nie odgrywało aż do r. 1840 większej roli, nie można tu z jego dziejów nic nadzwyczajnego zanotować. Tak załoga wielkiej kopalni fiskalnej koło Chorzowa wynosi w r. 1837 załedwie 200 chłopą; a produkcja 50.000 tonn. Dopiero między rokiem 1840 a 1850 następuje silny rozwój kopalni.

Odbudowa kopalniana odbywała się jeszcze w bardzo prymitywny naogół sposób. I tak miału węglowego naogół nie wydobywano, wyrzucano go za odbudowę, co było powodem wielu pożarów w kopalniach, które ostatecznie zmusiły do wydobywania i miału. Odbudowa wgłąb była wtedy jeszcze niemożliwa. Najlepsze tereny kopalniane zarezerwował sobie fiskus. Również prawo współodbudowy nie ułatwiało prowadzenia górnictwa i hutnictwa. Wielcy właściciele ziemscy zagarnęli i trzymali w swem posiadaniu obszary, należące do rewiru węglowego i kruszcowego; nie pozostało już dla innych przedsiębiorców wielkiego wyboru w terenie.

Aż do połowy wieku XIX dochodziły szyby kopalń węglowych najwyżej od 100—150 m głębokości. Obfita w wodę wyżyna górnośląska utrudniała dalsze posuwanie się wgłąb, zresztą potrzeba nie wymagała jeszcze docierania do większej głębokości, a trudności były tak wielkie, że pokonanie ich było wprost niemożliwe. Ówczesne maszyny nie potrafiły jeszcze sprostać swym zadaniom, dopiero udoskonalenia, poczynione w drugiej połowie ubiegłego wieku w fabrykacji żelaza i stali, umożliwiły pokonanie ostatecznego wroga górnictwa, wody, gdyż budowa maszyn mogła ogromnie postąpić naprzód, dzięki trwałości materiału i jego rozmiarom.

Ale nie tylko braki techniczne były powodem trudności dotarcia do większych głębokości. Choćby nawet istniała była już dzisiejsza technika, to brak kapitału byłby uniemożliwił wszystkie w tym względzie poczynione próby. Najbogatsze przedsiębiorstwo, nawet sam fiskus byłby się odstraszył od takich przedsięwzięć, na które trzeba by było wyłożyć przeszło milion talarów. Z drugiej jednak strony powstały już wtedy przedsiębiorstwa, które kosztowały nie mniej, ale widocznie nie zdawano sobie sprawy zgóry o kosztach. Wogóle wszelkie bowiem inwestycje w górnictwie ówczesnem były bardzo ryzykowne, dlatego, że wiedza i nauka nie stała jeszcze na swej wysokości, a praca i kapitał włożony bez większego prawdopodobieństwa dobrego wyniku szedł na marne, w przeciwieństwie do innych poczynąń gos-

podarczych, gdzie przynajmniej pozostawał materiał w razie ujemnego rezultatu. Stąd przystępowano w pierwszej połowie wieku ubiegłego tylko z największą ostrożnością do odbudowy wglębnej. Przodkowie górników dzisiejszych nie mogli jeszcze naówczas z taką pewnością wbijać się wglęb, licząc na pewne pokłady tak, jak to dziś jest możliwe, dzięki sprawdzeniu ich przez wiercenia, dokonywane na wielu punktach i po dokładnem poznaniu zagłębia węglowego. Toć np. kierując się względem na bliską dostawę węgla, zważano przy zakładaniu cynkowni na to, aby je stawiać w odległości nie większej od 3 mil od kopalń kruszczowych, stąd szukano pokładów węglowych na wychodnem, a odkrywszy je starano się nabyć dane pole kopalniane, aby następnie w sąsiedztwie jego wybudować zakład hutniczy.

Odbudowa złoży węglowych zaczynała się zwykle od odkrywki, a następnie wybijano szyby, z których wyciągano urobek kołowrotem. Z chwilą, gdy zaczęto posuwać się wglęb, następowała też walka z wodami, które starano się sztolniami ściągnąć albo też dawnymi prymitywnymi sposobami, gdyż maszyny nie wszyscy przedsiębiorcy posiadali i nabywali. Główna sztolnia, prowadzona od huty Królewskiej aż do Zabrza, zapoczątkowana w r. 1800, a skończona w r. 1861³⁾ nie rozwiązała zadania.

Ówczesne górnictwo węglowe ułatwiała ta okoliczność, że znaczne tereny złoży węglowych leżały w pobliżu rewiru kruszczowego, nienakryte, albo tylko nieco, utworami dyluwjalnemi. Obszary takie ciągnęły się od Chorzowa do Siemianowic, były jednak już bardzo wcześniej, przeważnie przez fiskusa, zarezerwowane, a tylko mniejsza część znalazła się w rękach prywatnych. Całkiem nienakryte utworami dyluwjalnemi były pola ciągnące się na południe od kolei, idącej z Mysłowic do Bielszowic. Tutaj też rozwinął się wcześniej przemysł hutniczy cynkowy i żelazny. Górnictwo węglowe z tego czasu było jeszcze pod wielu względami podobne do górnictwa na dzisiejszych biedaszybach. Dość wspomnieć, że jeszcze w r. 1867 istniało na obszarze G. Śląska 449 pól węglowych z setkami szybów o różnych nazwach.

Głównym eksploatatorem węgla górnośląskiego było przez dziesiątki lat państwo pruskie. W r. 1822 nastąpiło ustalenie granic fiskalnych pól węglowych, kopalni królowej Luizy w Zabrzu i kopalni Królewskiej koło Chorzowa. Obszar pierwszej wynosił 1960 hektarów, drugiej 2910, który jednak po sprzedaniu huty Królewskiej zmniejszony został do 2670 hektarów. Z chwilą, gdy wielcy właściciele ziemscy, baronowie, hrabiowie i książęta górnośląscy poznali i przekonali się, jak wielkie skarby kryje ich ziemia, i jakie zaczyna przynosić korzyści jej eksploatowanie, powstają procesy, spory i targi pomiędzy nimi a rządami pruskimi. Obecni właściciele kraju górno-

³⁾ Patrz tom I. niniejszej historii.

śląskiego uważali się za prawnych następców dawnych piastowskich książąt górnośląskich, sięgnęli do dawnych akt i dokumentów, w których zawarte były suwerenne pod względem gospodarczym prawa i przywileje książąt piastowskich. Chodziło właśnie teraz o to, czy po wymarciu czy też wyparciu śląskich książąt przeszły prawa ich na następców, i o te uprawnienia toczono ożywione spory i walki przez cały prawie wiek XIX.

W pierwszym rządzie o swe prawa upomniął się książę pszczyński, którego już w r. 1783 uwolnił Fryderyk Wilhelm II na podstawie szczególnej łaski, gdyż jego daleko idące pretensje zostały odparte, od dawania dziesięcin i innych opłat państwowych z kopalń węglowych. Przywilej ten i prawo pierwszeństwa do wykorzystywania minerałów górniczych musiano także przyznać później i księstwu raciborskiemu, gdyż przy powstaniu tego księstwa w r. 1820 przyznano mu na równi z wolnym panem stanowym na Pszczynie także i prawo większego uprzywilejowania.

W r. 1824 uzyskało księstwo pszczyńskie zupełnie nowe stanowisko prawno-górniczne i wyposażone zostało w przywileje, których królom pruscy nikomu dotąd ze swych poddanych nie udzielili. Odtąd mógł pan stanowy na Pszczynie działać w dziedzinie górnictwa i hutnictwa na własną rękę, nie potrzebując się pytać nikogo o pozwolenie i prosić o nadania. Księstwo pszczyńskie stało się w tym względzie jakoby państwem w państwie. Książę pszczyński mógł nawet, chociażby nie był sam prowadził górnictwa, wykluczyć innych od otwierania kopalń. Uprzywilejowany obszar górniczy księstwa pszczyńskiego obejmował 68.034 hektarów.

Tego rodzaju ustępstwa i przywileje nie mogły pozostać bez wpływu i na inne terytoria górnicze Górnego Śląska, szczególnie na obszar, który już dawno oderwany został od wolnego pszczyńskiego państwa stanowego, mianowicie na ziemię myślowicko-katowicką.

W r. 1838 i 1839 kupił Franciszek Winkler dobra rycerskie Katowice, a jego żona ziemię myślowicką. W r. 1841 podnieśli oboje swoje roszczenia, powołując się na list kupna z r. 1836 i orzeczenie z r. 1824, że ich ziemiom, jako należącym do całości starego wolnego pszczyńskiego państwa stanowego, przyznane zostały te same uprawnienia górnicze co państwu stanowemu. W trzech procesach zdołali uzyskać:

- 1) 1842—1844 r. wyłączne prawo eksploatacji pokładów węglowych, znajdujących się na terenie ziemi myślowickiej i dóbr rycerskich Katowice.
- 2) 1848—1850 regalia górnicze z prawem do dziesięciny od wszystkich także minerałów.
- 3) Regalia górnicze i prawo do dziesięciny w wielu obszarach dworskich, odpadłych od ziem tych, jak w Załężu, Słupnej, Brzezince i Dziekowicach.

Uderza, że starodawne prawa Piastów górnośląskich przyznane zostały prawnie zwykłemu właścicielowi dóbr, świadczy to nietylko o poszanowaniu odwiecznych praw, tradycji, ale też i o dzielności samego Winklera, który potrafił na drodze sądowej uzyskać wyjątkowe przywileje i wolności. Dzięki tym wynikom obszar, należący do jego regaljów górniczych, rozciągnął się na przestrzeni około 10.000 hektarów. Właściciel regaljów wykonywał swe prawo do dziesięcin w ten sposób, że ścigał dwudzieste, i od tej normy nie odstąpił nawet wtedy, kiedy państwo na swoim terytorjum, podlegającem regaljom, obniżyło opłaty górnicze, pobierając od r. 1862 tylko 2% brutto od produktów górniczych, a w r. 1895 całkowicie je zniosło. W r. 1868 zaoferował właściciel odstąpienie regaljów za odszkodowaniem 1 miliona talarów, lecz ani państwo, ani też przedsiębiorstwa, obowiązane do opłat, nie zgodziły się na propozycję.

Regalja więc pozostała nadal w mocy, a kiedy od r. 1902 począwszy, przekazane zostało przyjmowanie zgłoszeń górniczych państwu, wtedy właściciel zarezerwował wyraźnie dla siebie i swych następców ściąganie opłat i danin górniczych, przynależnych właścicielowi regaljów. W międzyczasie obszar regaljów górniczych zmniejszył się w r. 1899 spowodu sprzedaży spadkobiercom Gieschego części lasu myślowickiego, terenu obejmującego 17 km². W cenie kupna, wynoszącej 30.000.000 marek, była zawarta i ustalona rezygnacja z roszczeń do regaljów, które oszacowano na 12.000.000 marek.

Najbardziej zagmatwane były górnicze stosunki prawne w bytomskim wolnem państwie stanowem, które w r. 1671 podzielone zostało pomiędzy dwie linje hrabiów Donnersmarcków, na linję tarnogórsko-świerkłańską i bytomsko-siemianowicką ⁴⁾.

Spory i procesy między rządem pruskim a hrabiami toczyły się o prawa do regaljów jeszcze za panowania Habsburgów, a zakończono układy między państwem pruskim a linją świerkłańską w r. 1782 w ten sposób, że miała ona mieć prawo do połowy dziesięciny książęcej z produkcji ołowiu i srebra. Orzeczeniem sądowem w roku 1810 miał nietylko hrabia prawo do powyższych regaljów, ale i inne, znajdujące się na obszarze wolnego państwa własności ziemskie. Gdy górnictwo galmanu rozwiązało się, a państwo nadało uprawnienia, wtedy hrabia także podniósł pretensje do regaljów górniczych, ale rozstrzygnięcia sądowe w r. 1827 i 1830 wypadły dla niego niekorzystnie. W dalszych walkach o regalja górnicze nie powiodło się hrabiom Hencklom tak świetnie, jak poprzednio wymienionym potentatom.

⁴⁾ Dziegecki, Das Bergwerksprivileg der Standesherrschaft Beuthen-Tarnowitz. Zeitschr. d. oberchl. B. u. Hüttenwesens, 1896, str. 409—419.

Ostatecznie doszło w r. 1834 pomimo sprzeciwu władz górniczych do rozstrzygnięcia sprawy. Państwo zatrzymało dla siebie regalia, hrabiemu jednak i jego następcom przyznano prawo pierwszeństwa dla odbudowy złoża galmanowych i węglowych w dobrach linii świerkłańskiej i we własnych dobrach alodjalnych wolnego państwa stanowego. Obcym nie było wolno bez pozwolenia panów gruntowych w dobrach tych nabyć własności górniczych albo też pod ich gruntem prowadzić przedsiębiorstwa górnicze. Zobowiązania do danin państwowych nie zostały zniesione, tylko ograniczone dzięki szczególnemu aktowi łaski. Również górnicze prawo policyjne zostało znacznie ograniczone. Dodatek do rozstrzygnięcia powyższego rozszerza treść swą także do udzielenia linii świerkłańskiej prawa wydobywania galmanu i na gruntach linii bytomsko-siemianowskiej. Hrabio- wie świerkłańscy chcieli sobie przywłaszczyć to prawo wyłącznie dla siebie, musieli się jednak spowodu oporu i wyroku sądowego tem zadowolić, że mogli wspólnie z linią bytomską wykonywać prawo odbudowy galmanu na obszarze linii bytomskiej. Tak więc stare prawa bytomskich panów stanowych nie utrzymały się, ale także nie znikły zupełnie bez śladu, owszem przetrwały się w nowe przywileje.

Spośród wielkich magnatów, którzy najprędzej zorjentowali się w nowym położeniu gospodarczem, wybija się na czoło hrabia Hugo Henckel Donnersmarck, (1811—1890) z katolickiej linii bytomsko-siemianowskiej, który poza otwieraniem kopalń stawiał zakłady hutnicze, szczególnie olbrzymią hutę Laury. Właściciel bogatych złóż kruszcowych i węglowych dał początek wielkiemu przemysłowi koło Siemianowic, a jego przodek koło Nowej Wsi. W r. 1867 otworzył kopalnię węgla w Radzionkowie. Po nabyciu huty Królewskiej stworzył tak wielkie przedsiębiorstwo przemysłowe, jakie w tym czasie ani państwo ani żaden inny przedsiębiorca nie posiadał. Już jednak w r. 1871 przekształcił swe przedsiębiorstwo w Siemianowicach i Królewskiej Hucie w towarzystwo akcyjne, rozumiał bowiem, że nagromadzone kapitały, szukające teraz aktywności, będą mogły jeszcze z większą korzyścią pracować.

Poza tymi wielkimi magnatami górnośląskimi zdolali skupić w swych rękach także inni mniejsi właściciele obszerne pola kopalniane, jak hrabia Ballestrem, który w okolicach Rudy i Biskupic częściowo sam, częściowo do spółki z innymi stworzył cały szereg kopalń węglowych, zajmujących obszar 17½ km². Również książę na Ujeździe nabył rozległe tereny kopalniane. Szczególnie jednak podziwu godny jest rozwój własności kopalnianej hrabiny Schaffgotsch. Podwaliny pod to bogactwo przemysłowe założył Karol Godula, prawdziwy król przemysłu i kopalnictwa górnośląskiego w pierwszej połowie w. XIX. Kopalnie i huty jego stały rozproszone na znacznej przestrzeni

w okolicy miasta Bytomia. Wszyscy ci potentaci otwierali nietylko kopalnie, ale zaczęli stawiać także olbrzymie zakłady hutnicze. Z pomiędzy nich tylko książę pszczyński ograniczył się do skromniejszej roli, otwierał bowiem tylko przeważnie mniejsze kopalnie węgla.

Podczas gdy w pierwszej połowie wieku XIX górnictwo i hutnictwo znajdowało się w posiadaniu jednostek, to druga połowa tegoż wieku zaznaczyła się zmianą dotychczasowego ustroju. Poszczególne jednostki nie mogły sobie już dać rady z wymaganiami natury technicznej i handlowej. Urządzenia kopalniane i hutnicze wymagały teraz ogromnych kapitałów. Również większa fachowość i zdolność materiału ludzkiego była potrzebna. To wszystko przerastało siły i bardzo bogatej i zdolnej jednostki. Toć nawet państwo nie mogło podołać ciężarom wielkiego zakładu hutniczego, huty Królewskiej, i starało go się pozbyć, aż ostatecznie doszło do sprzedaży w r. 1871. Wogóle po r. 1855, kiedy hrabia Andrzej Renard oddał swoje przedsiębiorstwo przemysłowe, towarzystwu „Minerwa“, zaczynają go naśladować inni dotychczasowi górnośląscy przemysłowcy, jak hrabiowie Donnersmarckowie, (utworzenie tow. akc. „Donnersmarckhuta“) i Thiele Winkler, kiedy w r. 1872 powstało „Górnośląskie Tow. Akc. dla górnictwa węglowego Orzesze“, a 1889 r. „Katowickie Tow. Akc. górnictwa i hutnictwa“. Rozdrobnione, w wielu rękach się znajdujące górnictwo węglowe, zaczyna coraz więcej gromadzić się w rękach niewielu, aż wkońcu znalazło się w posiadaniu niespełna dwu tuzinów właścicieli. Udział w produkcji ogólnej wynosił dla państwa 24%, dla dziesięciu 80%, a dla czterech 60%. Towarzystwo akcyjne liczy się tu jako jedną osobę.

Stan ten, jaki się ostatecznie w 20 w. wytworzył, miał swe dobre i złe strony. Koszta produkcji dla wielkich potentatów przemysłowych zmniejszały się, a stąd także walka konkurencyjna była dla nich łatwiejsza. Potrafili oni dzięki olbrzymim kapitałom skupić w swych rękach rozliczne tereny obfite w materiały, potrzebne do górnictwa i hutnictwa, jak drzewo, piasek, kamień, gliny, mogli rozbudowywać drogi dla łatwiejszego transportu fabrykatów i produkcji, utrzymywać sztab fachowców z wszelkich dziedzin przemysłu i t. p. Dopomagała im w tem wszystkiem taniość i wielka ilość zdatnego, wytrzymałego i zasiedziałego robotnika, którego gdy zabrakło, to mogli go w wielkich masach sprowadzać z sąsiednich krain polskich, co też zawsze chętnie czynili z względów oszczędności. Wszystko to ułatwiało gospodarce przemysłową magnatów i baronów przemysłowych na Górnym Śląsku, tak, iż inne niekorzystne czynniki, jak położenie geograficzne, nie mogły wpłynąć zbyt ujemnie na stały rozkwit i spowodować stały zastój w przemyśle górnośląskim. Szczególnie z chwilą rozbudowania sieci kolejowej zaczęła się era pomyślności dla właścicieli kopalnianych i hutniczych. Ujemną stroną sku-

pienia własności przemysłowej w niewielu rękach było to, że walka z przemożnymi kapitalistami i magnatami nie była łatwą. Byli oni tak potężni, że i rządy musiały się z nimi liczyć, a los robotnika znajdował się w ich rękach; pracownicy byli zależni coraz więcej i nie mogli się skutecznie bronić przed przemożnym wpływem i potęgą kapitału. Nie da się jednak zaprzeczyć, że często kapitał ten, jeżeli się znalazł w rękach uczciwych i szlachetnych, mógł łatwiej służyć tym, którzy go tworzyli, robotnikom, potrafił z większą skutecznością starać się o potrzeby socjalne robotników. Niektóre olbrzymie przedsiębiorstwa przemysłowe uczyniły bardzo wiele dla swych pracowników, polepszając ich dołę czyto w sprawach ubezpieczeniowych, mieszkaniowych i innych, które były nakazem chwili i domagały się zmiany lub zaprowadzenia.

Do rozwoju prywatnego kopalnictwa węglowego przyczyniał się przemysł żelazny i cynkowy. Od dobrej konjunktury w tych gałęziach przemysłu zależało też przeważnie powodzenie górnictwa węglowego. Kiedy w r. 1783 ilość gwareckich kopalń węglowych wynosiła zaledwie 2, to w r. 1820 było ich już 20. Po zniesieniu opieki państwowej nad górnictwem w r. 1851, nastąpił prawdziwy rozmach w tej dziedzinie; w ruchu było już na Górnym Śląsku 81 gwareckich kopalń węglowych, zatrudniających 10.073 robotników, a produkujących 5.907.600 tonn (ówczesnych). W latach sześćdziesiątych cofa się życie gospodarcze Prus i Śląska spowodu wypadków politycznych, zato po zjednoczeniu Niemiec po r. 1871 następuje kolosalny rozkwit przemysłu górnośląskiego. Tak w r. 1873 istniało na Górnym Śląsku nie mniej, jak 118 kopalń gwareckich. Była to liczba, której już nigdy potem nie zdołano osiągnąć. Liczba kopalń zaczyna się zmniejszać z tego powodu, że wiele małych kopalń złączono w większą całość, aby wspólnymi urządzeniami móc obsłużyć większe tereny i cały ruch o ile możliwości skoncentrować. W r. 1890 wydobyło 51 gwareckich kopalń 21.814.016 tonn.

Górnośląskie przedsiębiorstwa przemysłowe w r. 1867

W r. 1867 istniało na obszarze G. Śląska 449 kopalń ⁵⁾ (szybów) węgla, które należały do poszczególnych właścicieli, i tak:

Kopalń należących do różnych gwarectw było:	268
do p. v. Thiele Winklera	32
„ hr. Hugona H. Donnersmarcka	18
„ hr. Gwidona H. Donnersmarcka	12
„ prof. Kuh na Wojnowicach	16

⁵⁾ Według alfabetycznego spisu, sporządzonego przez Sabartha, konc. miernika.

do hr. Schaffgotscha	14
„ ks. Hohenlohe'go na Ujeździe	8
„ ks. Pszczyńskiego	5
„ hr. Ballestrema	8
„ Ornontowickiego Tow. Akc.	7
„ Śląskiego Tow. Akcyjnego	5

Reszta należała do przeróżnych kupców wrocławskich, posiedzieli dóbr, urzędników, którzy po jednej lub dwie kopalnie posiadali.

Państwowe górnictwo węglowe na Górnym Śląsku

W jakich okolicznościach powstało górnictwo węglowe na Górnym Śląsku, wyłuszczone już zostało powyżej. Zaczynając od najstarszej fiskalnej kopalni królowej Luizy w Zabrzu, która miała o tyle większe znaczenie od innych, że węgiel jej był koksujący, widzimy, że państwo zdołało w swych rękach skupić od samego początku najważniejsze tereny kopalń węglowych na Górnym Śląsku, co nie pozostało bez wpływu na kształtowanie się gospodarki ogólnej tego kraju.

Kopalnia królowej Luizy musiała staczać walki z dopływami wód od samego początku, przez pół wieku prawie, zanim stała się możliwa odbudowa na większą skalę. Pokłady i warstwy złożeniowe tej kopalni starano się poznać jeszcze w XVIII stuleciu. Przeprowadzano bardzo liczne wiercenia, tak, iż w głębokości 12—20 m natrafiono na pokład o grubości 6 m. Sprawę wód miała także rozwiązać sztolnia, którą rozpoczęto przebijać w r. 1800 a skończono dopiero po 68 latach, i którą przeprowadzono przez najbogatsze pokłady węglowe od Zabrza do Chorzowa. Długość jej wynosiła 13.000 m. Sztolnia ta oddała górnictwu zabrskiemu ogromne usługi, przeprowadzono w niej żeglugę podziemną, a kanał kłodnicki doprowadzono do jej ujścia już w r. 1810.

Prywatni przedsiębiorcy, którzy chcieli na obszarze zabrskim zakładać kopalnie, zostali wykluczeni na podstawie wydanych postanowień rządowych. Tereny kopalniane tej kopalni zostały granicami zakreszone i wynosiły 19.596.000² w gminach Zabrze, Dorota, Kunatów, Bielszowice i Pawłów. Lata od 1820 do 1840 są dla kopalni ogromnie nieszczęśliwe; panuje w nich zastój i cofanie się wstecz; zwłaszcza po wyczerpaniu pokładów łatwych do odbudowy, przedstawiała kopalnia obraz najsmutniejszego stanu. Był czas, w którym nawet nie potrafiono pokryć zapotrzebowania huty gliwickiej. Nareszcie zdecydowano się na odbudowę wgłębinową, którą rozpoczęto w roku 1838, a która umożliwiła eksploatację trzech najważniejszych pokładów le-

zących, Redena, Pochhammera i Heinitza na głębokości 82 m. Węgiel z warstw tych był nadzwyczaj dobry, dlatego też miała kopalnia wielki zbyt. Przeprowadzone ulepszenia w urządzeniach kopalnianych, wielka miąższość pokładów i węgiel koksujący, który w takiej dobroci nie znajdował się na żadnej innej kopalni górnośląskiej, stworzyły niespodziewanie dobre warunki rozwojowe. Z chwilą uruchomienia kolei w latach 1845—1847 rozpoczyna się prawdziwa era pomyślności dla tej kopalni. W r. 1846 zbudowano tu drugie urządzenie wyciągowe, z roku na rok powiększały się zakłady górnicze. W pobliżu szybów powstają koksownie, które mają zaopatrywać w materiał, powstające huty żelazne. Koksowni tych było kilka i należały do prywatnych właścicieli.

Z biegiem czasu okazała się potrzeba stworzenia sprężystej administracji, i tak w r. 1855 stanął na czele przedsiębiorstwa jako pierwszy kierownik kopalni Królowej Luizy, radca górniczy Meitzen, którego następcą był inspektor górniczy Kühnemann aż do r. 1861, a od tego roku aż do 1866 prowadził ruch kopalniany inspektor górniczy Gellhorn.

Cała odbudowa odbywała się w tych latach ciągle jeszcze na nieznacznych naogół głębokościach, bo dochodzących do 120 m. Zresztą kryzysy, panujące w poszczególnych latach, nie sprzyjały dalszej rozbudowie. Z chwilą jednak, gdy w r. 1866 wyższy radca górniczy Broja objął kierownictwo kopalni, rozpoczęto pogłębianie szybów, i to do 210 m. Prace te jednak postępowały bardzo powoli, gdyż ogromny dopływ wody, wynoszący 6 m³ na minutę utrudniał roboty, tak, że dopiero w r. 1873 zdołano leżące pokłady na tym poziomie osiągnąć. W r. 1881 dobito do najgłębszego poziomu pola zachodniego, leżącego w głębokości 250 m. Sprowadzenie silnych maszyn odwadniających przyczyniło się ostatecznie do pokonania głównych trudności. Kiedy dawniej bito szyby metodą prostokątną, to teraz wybrano kształt okrągły koła, który się zachował i przy następnych szybach. W r. 1878 do-tarto wreszcie do poziomu 383 m głębokiego, gdzie osiągnięto połączony pokład Reden—Pochhammer o grubości 10 m. Należy dodać, że dyrektor Broja zasłynął ze swej działalności na polu górnictwa górnośląskiego w szczególniejszy sposób. Przedsiębrał on podróże do Anglii i Szkocji, gdzie badał i studjował specjalnie górnictwo tamtejsze, szczególnie wiercenia i pogłębianie szybów. Spostrzeżenia i zdobycze naukowe drukował w pismach fachowych.

Trudności z wodami i kurzawką nie ustawały jednak prawie nigdy, gdy bowiem kurzawka przedarła w zachodniej części pola na pokładzie Schuckmana, wtedy musiano cały ruch w tej części zastanowić. Dla lepszego pokonywania i ściągania wód, wybito specjalny szyb o głębokości 340 m o średnicy 10 m, na którym ustawiono dwie wielkie maszyny wodne o wy-

dajności 12 m³. Celem należytego przewietrzania kopalni o tak wielkich rozmiarach terenowych, wybito szyby wietrzne, które otrzymały wentylatory. Kopalnię wciąż rozszerzano, dokupując okoliczne pola węglowe i obszary dworskie, jak dobra bielszowickie, obejmujące 1400 morgów i las makoszowski. Po dyrektorze Broji, kontynuował rozbudowę kopalni nadradca górniczy Nelsen. Należy nadmienić, że na tej kopalni przeprowadzone zostały pierwsze próby wiercenia świdrem diamentowym, które przestudjował jeszcze dyr. Broja w Anglii.

W r. 1898 osiągnęła produkcja kopalni królowej Luizy 3 334 285 tonn. Takiej ilości węgla nie dobyte dotąd żadna z kopalń górnośląskich. Szcenasem prześcignęła tę kopalnię jej siostrzyca, kopalnia Królewska w Chorzowie, która pod względem produkcyjnym stanęła na czele wśród innych. Górnictwo państwowe zostało tak dalece rozbudowane, że jego ogólna produkcja wynosiła w r. 1912, 2 776 674 tonn, t. j. około 17% ogólnej produkcji węglowej Górnego Śląska.

Koksowania węgla dokonywano aż do r. 1850 w milerzach, a odtąd zaczęto używać zamkniętych pieców, które wnet w całym rewirze zaprowadzone zostały. Pierwsze piece koksowe z urządzeniami dla produktów ubocznych wprowadzono w ruch przy szybach w Porembie pod Zabrzem, w roku 1884. Wielkiego znaczenia nie osiągnęło koksowanie węgla nigdy, dlatego że górnośląskie kopalnie węglowe przeważnie nie dobywały węgla koksującego, albo też bardzo mało.

Podobnej dobroci węgiel koksujący jak w Zabrzu, znaleziono dopiero na kopalni Floryntynie w r. 1870. Państwo przez posiadanie tej kopalni posiadało monopol na koks. Z tego powodu też żądano od państwa tańszych cen koksowych. Bez koksu bowiem nie mogło się hutnictwo żelazne obejść.

Kopalnia Królewska w Chorzowie dostarczała przedewszystkiem węgla hucie Królewskiej i cynkowni Lydognia. Rozwój tej kopalni datuje się także dopiero w latach czterdziestych, gdyż od r. 1820 do 1840 nie można z historii jej nic szczególniejszego przytoczyć. Produkcja wzrastała powoli i tak w r. 1841 załoga kopalni wynosi zaledwie 193 robotników, a produkcja 47 347 tonn. Dopiero z rozszerzeniem huty i zaprowadzeniem dróg kolejowych następuje rozkwit kopalnictwa około huty Królewskiej. Zaczęto teraz wybijać nowe i pogłębiać stare szyby, które miały służyć celom odwadniającym, przewietrzającym i wyciągowym. Dotarto do potężnego 8-metrowego pokładu siódłowego. Chociaż produkcja wzrosła teraz niepomniernie, to jednak niewystarczyła dla zaopatrzenia znacznie rozszerzonej huty Królewskiej. Również towarzystwa kolejowe zaczęły nabywać tutaj węgiel dla opalania lokomotyw zamiast koksu, sprowadzanego dotąd z kopalni królowej Luizy.

Kopalnia dzieliła się na pole zachodnie i wschodnie. W r. 1854 i 1858 zaczęto wybijać szyby głębokie na obszarze obu pól. Po wykończeniu odcinka kolejowego, łączącego główną linję, rozpoczęto także w r. 1860 wysyłkę węgla wprost ze stacji, gdyż dotąd musiano go furmankami dowozić do dworca w Świętochłowicach. W r. 1864 i 1869 wybito dwa nowe głębokie szyby wyciągowe pod Chorzowem i na terenie Górnych Hajduk. Wogóle w ostatnich latach wybito 8 nowych szybów, któremi dotarto do ogromnych pokładów węglowych, — z których już w r. 1873 zdołano wydobyć przeszło milion tonn różnych gatunków węgla. Przeprowadzone w r. 1862 wiercenia do głębokości 629 m nie dały poważniejszych rezultatów. Rozszerzane ciągle pola węglowe wynosiły po wymierzeniu ich ostatecznie 2670 hektarów, a w r. 1890 obliczono, że na tym obszarze jest jeszcze 420 000 000 m³ zdatnego do odbudowy węgla.

W ciągu 100-letniego swego istnienia dała kopalnia 36 714 056 czystego zysku. W niektórych latach, jak 1820 i 1859 musiano jeszcze dopłacać do interesu. Obliczono jednak, że w r. 1814 wynosił zysk 1 860 marek, a najwyższy uzyskano w r. 1873, kiedy osiągnął 4 641 261 marek. Załoga kopalni wynosiła w r. 1891 3 916 robotników.

Górnictwo węglowe koło Mysłowic.

Pomijając najdawniejsze ośrodki górnictwa węglowego na Górnym Śląsku w Rudzie, Kostuchnie i Orzegowie, i państwowego w Zabrze i pod Chorzowem, należy nam się zwrócić nad Przemszę w okolice Mysłowic, gdzie już bardzo wcześnie prowadzono górnictwo węglowe, jak o tem świadczą nadzwyczaj liczne szyby, noszące przeróżne nazwy. Pierwsza wzmianka o górnictwie węglowem koło Mysłowic pochodzi z r. 1781, kiedy kowale tamtejsi skarżą się na drogi węgiel, który mogli sami dobywać w posiadłościach panów. Generał hrabia Mieroszewski, właściciel ziemi myśłowickiej, czynił w r. 1805 poszukiwania za węglem. Wtedy też tarnogórcy urzędnicy górniczy zaczęli mu robić konkurencję, otwierając na jego gruntach kopalnię „Leopoldina“, w której mieli udział do połowy. Urzędnicy ci odmówili Mieroszewskiemu wydania 23 świadectw szurfowych. Wniósł on skargę do króla, który się ogromnie rozgniewał, że urzędnicy ci postąpili w taki sposób i rozkazał, aby w przeciągu roku to, co posiadali wbrew ustawie górniczej, sprzedali. Twierdził, że udział urzędników tarnogórskich w górnictwie wydaje mu się bardzo podejrzany, że takie postępowanie jest nadużyciem, i żądał zaniechania tego na przyszłość. Urząd górniczy odmówił Mieroszewskiemu jednak te 23 nadania. Postanowiono zrewidować ustawy, a gdyby się Mieroszewski nie był chciał zgodzić, to miał się udać

na drogę sądową⁶⁾. Bardzo często też nie udzielały władze koncesji na otwarcie kopalń z tego powodu, że ówczesne górnictwo niszczyło bardzo pola pod uprawę. Ówczesne górnictwo prowadzono jeszcze metodą rabunkową.

Następujące kopalnie węgla powstały w starej ziemi myśłowickiej: Zorza wieczorna, Egidiusz, Agata, Agnieszka, Amanda, Dobry Wojciech, Aleksander, Dobra Amalja, Augusta, Belle Alliance, Bogucice, Benno, Szczęście Górnicze, Berta, Dolina górnicza, Bertram, Catalga, Klara, Korax, Gdańsk, Nowy Gdańsk, Huty Edwarda, Edwin, Eisenach, Elfrida, Dobre Spodziewanie, Ezaw, Marszałek Polny, Szczęście Polne, Ferdynand, Wolność, Szczęście Ludwika, Równość, Hubertus, Jakób, Nadzieja Józefiny, Leopoldina, Lokomotywa, Losek, Szczęście Luizy, Mamut, Marcin, Zorza Poranna, Murcki, Szczęście Pauliny, Pepita, Rola farna, Pograll, Rut, Zygmunt, Promienie Słońca, Teodor, Tugut, Dobry Traugott, Vitus, Walde-mar, Wisła, Błogosławieństwo Wildena i Radość Wilhelma.

Koło Słupnej znajdowały się kopalnie: Wilhelm, Benedykt, Szczęście Adolfa, Życzenie Szymona, Nadzieja, Szczęście Ludwika, Luiza, Jedność. W Brzezince: Żywo Naprzód, Przemsza, Wanda, Szczęście Karola, Kraków, Larisch, Bartelmus, Maksymiljan, Teofil, Traugott, Błogosławieństwo Łasu i Szczęście Pawła. Z wyliczenia tych kopalń można poznać bezmiar bogactwa podziemnego w tej części Górnego Śląska, która była może najczęściej pogardzana.

Za najstarszą kopalnię pod Myśłowicami uchodzi kopalnia „Dobrego Spodziewania“, którą otwarto w r. 1824. Zresztą cały polny obszar myśłowicki był już wtedy podziurawiony licznymi szybami i kopalniami, które jednak tylko krótki czas w ruchu były. Wiele z nich było frystowanych. Do bardzo ruchliwych szurfiarzy na tym terenie należał kupiec Danziger z Myśłowic, zmarły w r. 1859. Właściwe i na większą skalę górnictwo rozpoczęło się dopiero po r. 1839, kiedy pani Winklerowa, nabyła fideikomisowe dobra myśłowickie, a w r. 1838 przemysłowiec wielki Franciszek Winkler dobra katowickie.

Kopalnia „Myśłowice“ położona w obwodzie miejskim powstała z połączenia pól kopalnianych „Gdańsk“ i „Nowy Gdańsk“, i przez dalszą konsolidację pola kopalnianego „Pogrell“. Kopalnia Gdańsk zgłoszona została w roku 1836 a nadana 1837, a Nowy Gdańsk zgłoszono w r. 1839, a nadanie nastąpiło w r. 1840. Kopalnie te złączono w r. 1865 pod nazwą „Skonsolidowana kopalnia Myśłowicka“. Po dołączeniu kopalni Pogrell w r. 1885 zmieniono nazwę na „Kopalnia Myśłowice“. Kopalnia uzyskała ostateczny obszar, wy-

⁶⁾ Fechner, Zeitschrift f. B. H. u. Salinenwesen, str. 356, 389, r. 1903.

noszący 3.302.307 m² znalazła się wkońcu w posiadaniu Katowickiego Tow. Akcyjnego. Należące do Towarzystwa, ale jeszcze nieskonsolidowane pola sąsiednie jak: Hubertus, Błogosławieństwo Pola i Promienie Słońca, rozszerzyły pole odbudowy niepomierne. Pogłębianie szybów, jeszcze istniejących, nastąpiło w latach od 1872—1883. W r. 1877 rozpoczęto wydobywać węgiel z pokładu Morica, wynoszącego 3—3½ m. grubości. Następną datą wypełnia dalsza rozbudowa kopalni, pogłębianie szybów, walka z wodami, które pokonywano za pomocą maszyn odwadniających i sztolni podziemnych. W r. 1891 osiągnęła produkcja tej kopalni 440 835 tonn.

Kopalnię „Nowa Przemsza“ na terenie gminy Brzezinka zgłosiła księżna Luiza Sułkowska w r. 1841, a w r. 1851 nastąpiło nadanie jej spadkobiercom księżnej. W r. 1861 po licznych zmianach własności przeszła kopalnia w posiadanie Thiele Winklera, a następnie Katowickiego Tow. Akcyjnego. Rozwój tej kopalni od czasu jej uruchomienia w r. 1855 następuje bardzo powoli i większego znaczenia nie uzyskiwała nigdy, aż ją ostatecznie w latach ostatnich zupełnie unieruchomiono.

Inne mniejsze kopalnie około Mysłowic jak Równość (Leopoldina), Jakób, nie przedstawiały wielkiej wartości spowodu lichych pokładów węglowych. Leopoldina była już w r. 1804 zgłoszona, a Jakób w r. 1851.

Górnictwo węglowe spadkobierców Gieschego koło Roździenia i Katowic.

Przed rozbudową sieci kolejowej w Niemczech i państwach sąsiednich istniała aż do połowy XIX stulecia dla górnośląskich kopalń węglowych tylko jedna możliwość pozbycia się większej ilości produkcji, mianowicie w górnośląskich hutach żelaza i cynku. Górnictwo i hutnictwo stało się wzajem zależne. Egzystencja huty zależała od istnienia blisko położonej kopalni węglowej, naodwrot byłoby kopalni od zbytu węgla w pobliskiej hucie.

Dzisiejszy człowiek nie potrafi sobie przedstawić trudności komunikacyjnej, jaką stanowiło naówczas przewożenie surowców z miejsca na miejsce. Toć nie istniały wtedy prawie drogi bite, takie, jakie dziś widzimy. Główne trakty dróg niezawsze mogły być uczęszczane. Na Górnym Śląsku przewożono materiały z hut i z kopalń drogami polnemi. Jedna mila ówczesnej drogi to mniejwięcej 20 dzisiejszej drogi kolejowej. Odległości, wynoszące 3—4 mil, były, jak zapewniają znawcy, dla ówczesnego przewozu kruszców i węgla prawie nie do pokonania. Nowe szosy miały połączyć rewir kruszcowy z węglowym i zaczęto je budować dosyć późno, zwłaszcza po r. 1870. Naówczas nie wiedzano jeszcze, że najlepsze pokłady węglowe Górnego Śląska zapadają pod formację wapienia muszlowego, a dopiero

w nowszym czasie zaczęły niektóre kopalnie dobywać węgiel wprost pod wapieniem muszlowym w bardzo małej odległości od najbogatszych kopalń galmanowych. Również umiejętność użycia lichszego i miałkiego węgla w hutnictwie i dla opalania kotłów zdobyto dopiero po r. 1875.

W okolicy Mysłowic usadowiło się przedsiębiorstwo Gieschego, które jednak czasy dobrej konjunktury dla nabycia bogatych pól węglowych nie umiało w swoim czasie należycie wyzyskać. Ograniczyło się głównie do prowadzenia hutnictwa cynkowego i górnictwa galmanowego, ale z biegiem czasu poznało ono, że bez wielkich kopalń węglowych nie będzie mogło prosperować wydatnie. W tym czasie już inni przedsiębiorcy zdołali skupić w swych rękach olbrzymie i bogate pola węglowe.

Według śląskiej ustawy górniczej z r. 1769 można było tylko stosunkowo małe pola kopalniane zgłaszać, (nie znano bowiem jeszcze wtedy obszaru pól węglowych, a wzorowano się na górnictwie kruszcowym), dopiero ustawą z r. 1821 uregulowano nadania własności górniczej pokładów węglowych inaczej. Zastosowano się do nowoczesnych potrzeb górnictwa i udzielano nadań na całe obszary kopalniane odrazu. W tym czasie rozpoczęto na całym obszarze przemysłowym Górnego Śląska wielkie prace szurflowe i zgłoszeniowe. I tak Ballestremowskie kopalniane tereny węglowe uznał rząd już w r. 1770, a uzyskały one swe rozszerzenie w latach od 1820—1857 r. Kopalnie węglowe pod Hajdukami i Świętochłowicami, należące do księcia Donnersmarcka, zawdzięczają swe powstanie zgłoszeniom, dokonany w latach od 1827—1844, podczas gdy do tego samego pana należąca własność górnicza pod Chropaczowem zgłoszona została dopiero w r. 1855. W tym samym czasie cały szereg nadań dla kopalń węglowych, katolickiej linii Donnersmarcków pochodzi również z tego czasu. To samo odnosi się do pól węglowych księcia na Ujeździe, nabytych w pobliżu huty Hohenlohe. Tylko spadkobiercy Gieschego zaniedbali dobrą okazję i mało nabyli w tym czasie pól węglowych, jakkolwiek mieli pieniądze, bo górnictwo i hutnictwo cynkowe dawało wtedy dobre dochody.

Pierwszy ich nabytek, to kupno połowy kopalni węglowej „Król Saul“ na terenie chropaczowskim. Nadanie kopalni nastąpiło w r. 1825, ale ruch jej był bardzo słaby, nie umiano sobie dać rady z trudności natury technicznej, nie potrafiono wtedy jeszcze dotrzeć w głąb do bogatych pokładów. Kopalnie te wraz z hutą Dawida, położoną w pobliżu, zamieniono w r. 1861 na połowę kopalni „Gwiazda Wieczorna“ i hutę Pawła pod Małą Dąbrówką. Oprócz tego nabyło jeszcze przedsiębiorstwo Gieschego kopalnię węgla Augusta pod Mysłowicami w r. 1833, której pole było jednak bardzo małe, bo zaledwie 100 arów wynoszące. Wreszcie zgłoszono sąsiadujące z kopalnią Augusta pole węglowe, Edwina, także bardzo małe, bo obejmujące tylko

około 8 hektarów. Lepszym nabytkiem było już kupno w 1833 i 1835 r. 98 kuksów kopalni, położonej pod Rożdzeniem, kopalni znaleźcy, o obszarze około 100 hektarów. Przedsiębiorstwo postanowiło swoje hutnictwo i kopalnictwo skupić i zaokrąglić około Rożdzenia—Szopienic. Odkryto tu na wychodnem potężne pokłady o grubości 3 m, a później dotarto wierceniami do jeszcze większych. Kopalnię „Król Saul“ i hutę Dawida nabyli spadkobiercy ponownie w r. 1867, oddając za te przedsiębiorstwa hutę Pawła i kopalnię Zorza Wieczorna ⁷⁾).

W r. 1852 nabyli spadkobiercy Gieschego od dyr. Klausy z Tarnowskich Gór połowę kopalni Dobry Wojciech, która graniczyła z kopalnią Zorza Poranna. Obszar jej wynosił około 400 hektarów. Drugą połowę tej kopalni nabyła dopiero w r. 1865 Waleska Thiele Winkler. Od spadkobierców Franciszka Winklera nabyło przedsiębiorstwo Gieschego w r. 1852 wielką kopalnię Elfryda, o obszarze około 67 hektarów, na zachód od kopalni Zorza Poranna, za cenę 20 000 talarów. Na mocy umowy tej samej daty nabyto jeszcze od spadkobierców Thiele Winklera trzy obszerne pola węglowe, na których przeprowadzono w następnych latach liczne wiercenia i na podstawie ich otrzymało przedsiębiorstwo nadania w r. 1856 kopalń: Błogosławieństwo Wildensteina, na północ od Zorzy Porannej, Nadzieja Teichmanna, na południe od tej kopalni, Pogrell, na półn. wschód od kopalni Zorza Poranna.

Wszystkie te kopalnie obejmowały już obszar o wiele większy od wszystkich dawniejszych, gdyż nadania udzielone zostały według nowych praw górniczych. Spadkobiercy Winklera rościli sobie jednak pretensje przy tych wszystkich nadaniach do prawa współpracy, i otrzymali też następnie drugą połowę kuksów. Drugą połowę kopalń Błogosławieństwo Wildensteina i Nadzieja Teichmanna odkupili spadkobiercy Gieschego od nich w r. 1865 za cenę 346 000 talarów, podczas gdy przedtem już kopalnię Błogosławieństwo Wildensteina wprowadzono w ruch na wspólny rachunek. Na mocy tejsamej umowy doszło do zamiany kopalń, Pogrella i Zorza Wieczorna. Połowę udziałów kopalni Pogrell, należących spadkobiercom Gieschego dostało się w ręce pani Thiele Winkler, która znowu odstąpiła przedsiębiorstwu Gieschego tej samej wielkości kopalnię Zorza Wieczorna, położoną znacznie bliżej zakładów Gieschego. Wreszcie nabyło przedsiębiorstwo w r. 1869 za cenę 100 000 talarów od Thiele Winklerów kopalnię Vitus o obszarze 100 hektarów, a za cenę 30 000 talarów około 55 hektarów wynoszącą kopalnię Giesche, której pole oderwano od kopalni Pole Farskie, należącej do kopalni Thiele Winkler. W ten sposób nabytkami temi zdo-

⁷⁾ Fr. Berinhardi, Zeitschr. d. oberschl. B. u. Hüttenmännischen Vereins, r. 1904, str. 415—418.

łało przedsiębiorstwo skupić w swoich rękach znaczne już obszary pól węglowych i mogło rozpocząć eksploatację węgla na większą skalę i w warunkach innych, nowoczesnych, podejmując odbudowy wgłębné, gdzie znajdowały się lepsze gatunki węgla

W r. 1854 zaangażowało przedsiębiorstwo Gieschego dyrektora Scherbeninga, który się wielce przyczynił w ciągu długich lat do rozwoju przedsiębiorstwa.

Po wyczerpaniu pokładów węglowych na wychodnem, jeszcze przed r. 1850, doszło górnictwo to do granicy, gdzie już dalej bez maszyn odwadniających i pomp nie można było nic zrobić. Zaczęto sprowadzać i ustawiać maszyny i pompy najpierw na szybach kopalni Zorza Poranna, pogłębiano szyby, chociaż nie tam, gdzie znajdowały się najpotężniejsze pokłady węglowe, nie orjentowano się wtedy jeszcze w stosunkach złożeniowych tej części rewiru węglowego. Trzeba zważyć, że w latach pięćdziesiątych poziom wiedzy górniczej nie stał jeszcze zbyt wysoko. Wydobycie, obliczane w ówczesnych tonnach ($3\frac{2}{3}$ centnara) było jeszcze bardzo niewielkie w porównaniu z dzisiejszem. Jedna większa kopalnia nie wydobyła w ciągu 10-ciu lat tyle węgla, co przeciętnej wielkości dzisiejsza kopalnia w jednym roku.

Również przewóz urobku pod ziemią pozostawiał naówczas wiele do życzenia. Wprawdzie kładziono już w latach pięćdziesiątych szyny w kopalniach, ale były one tak drogie, że przeważnie odbywał się transport urobku jeszcze w skrzyniach i taczkach, a gdy go przewożono po szynach, to te były jeszcze z drzewa, a obijano je tylko żelazem płaskim, co wszystko utrudniało niezmiernie przewóz w kopalniach. Dopiero w latach sześćdziesiątych zaczęto stosować wszędzie żelazne drogi podziemne, a wyciąganie urobku starano się na jednym głównym szybie dokonywać, dążono teraz do centralizacji całego węglowego ruchu kopalnianego. Z chwilą, gdy posunięto się w głębsze czelności podziemne zaczyna się wzmacniać walka z żywiołami, które stają się teraz potężniejsze i odnoszą zwycięstwa nad człowiekiem. Szczególnie ogień, woda i powietrze daje się we znaki górnikom. Do walki z wodą nie wystarczały już dawniejsze maszyny, zaczęto używać już teraz maszyn odwadniających o sile 600 koni. Również ci wrogowie górników dali się we znaki i przedsiębiorstwu Gieschego. Ogromne masy wód i kurzawka zatapiały kopalnie. Także ogień w kopalni Elfryda w r. 1865 spowodował wielkie szkody. Pożary nawiedzały wciąż tę kopalnię, chociaż starano się grubemi tamami przeszkodzić żywiołowi. Gazy przedostały się i na inne pola w r. 1871 i dotarły wszędzie do ganków i szybów, ogień wreszcie wybuchł w szybie i zapalił ocembrowanie szybu Cronneck, wydostał się aż na powierzchnię i ogarnął zabudowania kopalni. Maszyny runęły do szybu, a całe narzędzie odwadniające zostało zniszczone. Kopal-

nia została zatopiona, a owoce 20-letniej pracy poszły na marne. Stało się to właśnie w czasie, kiedy dobra konjunktura po wojnie francusko-niemieckiej dawała innym przedsiębiorstwom kolosalne zyski.

Kierownictwo przedsiębiorstwa Gieschego musiało się z konieczności zwrócić w inną stronę, aby móc sprostać swym zadaniom. Zaczęto teraz przeprowadzać intensywne badania pól węglowych na północ od kopalni dawniejszej Błogosławieństwo Wildensteina. Także i tutaj największe trudności miało górnictwo węglowe do pokonania. Tam właśnie, gdzie pokłady węglowe są nakryte obfitymi utworami dyluwialnymi, tam też wszelka woda przenikała z wielką łatwością do kopalń i zalewała je. Przedsiębiorstwo Gieschego nie straciło odwagi i postanowiło pokonać wszelkie trudności. Stojący na czele przedsiębiorstwa dzielny dyrektor górniczy i hutniczy Bernhardt, zabrał się do dzieła. Postanowił on środkami temi, które miał do dyspozycji, osuszyć i odwodnić kopalnie, co mu się też udało.

Należy dodać, że na kopalniach Gieschego zaprowadzono już bardzo wcześniej węglowe urządzenia separacyjne.

Streszczając dzieje kopalnictwa węglowego Gieschego, należy podnieść, że mogło się ono tylko stopniowo i z wielkimi trudnościami rozwijać. Czas od r. 1833 do 1852 wypełniają pewnego rodzaju tylko próby, gdyż brak było kierownikom odpowiedniego doświadczenia. Wtedy jednak mogła już być huta Wilhelmina zaopatrzona w własny węgiel, chociaż jeszcze z biedą tylko. Po roku 1832 aż do 1872 widać już pewien plan i program w gospodarce przedsiębiorstwa, które skupuje pola węglowe i dąży do podniesienia technicznych urządzeń kopalnianych. Nabycie wielkich obszarów kopalnianych umożliwiło też budowę wgłębną kopalń Gieschego. Że przedsiębiorstwu Gieschego nie szczęściło się w tych latach, i że ponosiło wielkie szkody w kopalniach, była przyczyna ta, jak twierdzi Bernhardt, że nie posiadało ono starszych wyszkolonych i doświadczonych górników i urzędników.

Pierwsze węglowe urządzenie separacyjne zbudował zakład budowy maszyn Hoppe'go w Berlinie, a według tego wzoru budowano później liczne węglowe urządzenia separacyjne na kopalniach górnośląskich. Ulepszeń dokonano w budowie urządzeń separacyjnych zwłaszcza w latach osmdziesiątych, kiedy przystąpiono do produkcji masowej po kopalniach węglowych.

Stopniowo zaczęło się przedsiębiorstwo kopalń węglowych Gieschego posuwać w coraz większe głębokości, i tak na poziom 190, 250, 300, 350 i 400 m, gdzie dotarto do potężnych pokładów węglowych. Dalsza rozbudowa tak podziemna jak powierzchniowa kopalń postępowała stale naprzód. Maszyny odwadniające ustawiano teraz pod ziemią na głębszych poziomach. Ustawiano olbrzymie maszyny wyciągowe, które dobywały ciężary od 40 do 60 centnarów z najgłębszych poziomów kopalnianych.

Właśnie w tej okolicy nie było w połowie XIX stulecia starego stanu górniczego, któryby był mógł dostarczyć nowego narybku, tak potrzebnego coraz bardziej się rozwijającemu górnictwu węglowemu. Dopiero od r. 1873 następuje już spokojniejsze opanowanie sytuacji, kiedy zastój w przemyśle pozwolił na lepsze rozpatrzenie się w położeniu i przygotowanie tak materiału ludzkiego, jak i środków do walki z trudnościami miejscowymi i zwykłymi, towarzyszącymi stale górnictwu. Z końcem lat siedmdziesiątych pokonało przedsiębiorstwo Gieschego główne trudności na swych kopalniach. Kiedy dawniej musiało często zaciągać pożyczki, aby móc nabyć konieczne tereny węglowe, to w r. 1879 uzyskało ono nadwyżkę w swych dochodach, które umożliwiły mu kupno nowych obiektów przemysłowych. Kierownictwo miało dwie drogi do wyboru, angażować większy kapitał w przemyśle cynkowym, albo w górnictwie węglowym.

Zwyciężyła druga okoliczność. Nadarzyła się sposobność nabycia wielkich kopalń węglowych, jak kopalń Kleofasa i Heinitza. Powodem do kupienia kopalni Kleofasa było przypuszczenie, że potężne pokłady kopalni Królewskiej muszą się znajdować i w kopalni Kleofasa. Pomyłono się naówczas.

Kopalnie Kleofas i Heinitz

Kopalnia Kleofas należała początkowo do Karola Goduli, który w Załężu posiadał 2 własności ziemskie. Tak kopalnię jak i nieruchomości sprzedała spadkobierczyni gwarkom, gdyż uważano je za zbyt daleko położone od głównego ośrodka przemysłowego Goduli. Kopalnia Kleofas składała się wtedy z szybów: Adam, Ewa i Jenny i zajmowała 3.916 m².

Z nabycia w r. 1880 kopalni Kleofas spodziewało się przedsiębiorstwo wielkich korzyści. Nie odrazu jednak osiągnięto dobre wyniki, musiano wprawdzie pokonać ogromne trudności. Układ złoża węglowych był zupełnie inny, niż się spodziewano. Pozatem formacja węglowa była w pobliżu głównego toru kolejowego nakryta warstwami dyluwalnymi o grubości 70 m, stąd też nie było łatwym bicie szybów w utworach geologicznych, zawierających kurzawkę i wody ogromne. Tuż pod przebitymi warstwami piasku znaleziono najlepszej jakości 3 m gruby pokład Kleofas, który odpowiadał pokładowi Zorza Poranna na kopalni Gieschego. Po dziesięciu latach już była kopalnia Kleofas w najlepszym rozwoju i dawała dochody dzięki zastosowaniu odrazu w niej urządzeń ekonomicznych i maszyn odwadniających. Nie popełniano już tyle błędów co dawniej, gdyż znaleźli się dzielni urzędnicy i robotnicy, którzy zdobyli już niemałe doświadczenie w poprzednich latach na kopalniach przedsiębiorstw Gieschego.

Rozbudowa kopalni Kleofas wymagała wielu nakładów i czasu, zanim ją doprowadzono do tego stanu, w jakim się znalazła przy końcu XIX stulecia. Musiano przebić około 300 m grube masy kamienia przerostowego, zanim dotarto do trzech potężnych pokładów węglowych, leżących poniżej pokładu Kleofasa. W r. 1896 wydarzyła się na tej kopalni jedna z największych katastrof. Powstał ogień w kopalni, który pozbawił życia 104 robotników, a który miał spowodować robotnik, który przez nieostrożność zapalił naftę w szybie, gdzie się zajęło ocembrowanie. Robotnicy zginęli od gazów zapalnych, które się rozeszły bardzo prędko po kopalni. Obszar tej kopalni rozszerzano w ciągu lat przez dokupywanie okolicznych pól węglowych tak, że kopalnia Kleofas należała do największych i najwydajniejszych na Górnym Śląsku. W ostatnich latach jednak zastanowiono ją, a obecnie utrzymuje ją się tylko przy życiu.

Wydobywanie urobku odbywało się na trzech szybach, z których jeden, szyb Waltera, służył do wyciągania wody i węgla z pokładu Kleofasa. Dwa drugie obsługiwały poziom 450 m głęboki, gdzie znajdowały się 3 potężne pokłady. Kopalnia była zaraz od początku planowo rozbudowywana, dlatego też uchodziła za jedną z najlepiej urządzonych dla odbudowy wgłębnej. Zaprowadzono w niej także podsadzkę płynną, aby móc wybrać bogate złoża pod torem kolejowym i gminą załęską. Do tego obszaru kopalnianego przylą-

czono cały szereg innych mniejszych kopalń sąsiednich, jak Szczęście Boże, Noc Bożego Narodzenia, Szczęście Beaty, Arconę i Wysoki Krzyż.

W r. 1900 było na kopalni Kleofas 18 maszyn parowych, koni 94, a produkcja wynosiła 703.940 tonn, w r. 1911 — 1.058.079, robotników zaś zatrudniano w r. 1900 — 1.989, w r. 1911 — 3.414⁸⁾.

Niewiadomo jakie przyczyny sprawiły, że potężna ta kopalnia już od szeregu lat jest unieruchomiona. Powszechnie bowiem twierdzono, że był jej jest na długi szereg lat zapewniony.

Podobnie jak dobra konjunktura i związane z nią zyski umożliwiły spadkobiercom Gieschego nabycie kopalni Kleofas, tak też podobne warunki sprawiły, że zakupiono w r. 1890 kopalnię Heinitz. Różnica polegała na tem, że kopalnia Kleofas nie była w ruchu, gdy ją nabyto, a jej pole węglowe musiano dopiero rozszerzać, dokupując sąsiednie obszary, a kopalnia Heinitz była już od 20 lat w pełnym biegu.

Dzieje tej kopalni są dosyć ciekawe. Pierwszy jej właściciel, radca komercyjny Friedländer z Bytomia, nabył ją i puścił w ruch. Doradcy Friedländera przypuszczali, że kopalnia będzie miała podobny geologiczny układ złożeniowy, co sąsiednia kopalnia Florentyna i że potężne pokłady będą się znajdowały w niewielkiej głębokości. Przeprowadzone wiercenia także pozwalały spodziewać się tych samych wyników. Niebawem jednak okazało się po wybitciu szybu, że spodziewane pokłady nie zostały osiągnięte na danym poziomie. Dotknęto tylko niektórych czołowych wierzchołków danych złożów. Do tych niepowodzeń dołączyły się i inne, jak spadek cen węglowych przy końcu lat siedemdziesiątych, tak, że Friedländer nie mógł sobie dać rady z kopalnią, nie zdołał pokryć kosztów z własnej kieszeni i dlatego popadł w konkurs, a kopalnię sprzedano na subhaście. Pierwsi kupcy już dowiedzieli się w międzyczasie o tem, że wybitym szybem do poziomu 250 m do-tarto tylko do małej części potężnych pokładów, postanowili więc dotrzeć do niższego poziomu, przynajmniej o 100 m głębszego. W tej głębokości dostali się nabywcy do większej części potężnych pokładów, lecz radość ta znikła wnet, ponieważ po ujechaniu gankami w kierunku wschodnim przekonano się, że nastąpiło urwanie i uskok wgląd pokładów węglowych. W międzyczasie zmieniła kopalnia jeszcze raz swych właścicieli. W r. 1856 kupił ją hrabia Hugo Łazy Artur Henckel-Donnersmarck z linii bytomsko-siemia-nowickiej.

⁸⁾ Podane tutaj zestawienia statystyczne oparte zostały na podstawie danych statystycznych, zawartych w czasopiśmie Górnośląskiego Związku Górniczo-Hutniczego, książki Voltza, Die Bergwerks- u. Hüttenverwaltungen des ober-schl. Industriebezirks i R. Korwaczewskiego, Jahrbuch f. d. ober-schl. Industriebezirk.

Gdy rozpoczęto odbudowę potężnych pokładów, wybuchł w kopalni pożar, i pomimo dobrej konjunktury węglowej po r. 1890 nie mieli właściciele zaufania do tej kopalni, temwięcej, że jej pole, przygotowane do odbudowy, nie było wielkie. Wystawiono ją więc na sprzedaż. Generalny dyrektor spadkobierców Gieschego był zdania, że energją i kapitałem będzie można pokonać trudności związane z tą kopalnią. Kupiono ją za 4.500.000 marek. Kopalnia zaczęła przynosić zyski, które użyto na cele pogłębiania szybów, któremi zdołano osiągnąć wielkie pokłady na poziomie 450 m i 540 m. Otwarto pole wschodnie, poprzewracane uskokami. Sprowadzono odpowiednie maszyny i urządzenia, aby móc eksploatować bogate złoża tej kopalni, która stała się jedną z najwzorzorszych i najmodniejszych pod względem odbudowy węglonej, zwiększając stale swą produkcję.

Wkońcu dotarto w stronie wschodniej do ogromnych złożów, które zapewniły kopalni byt na długie lata.

Produkcja kopalni Heinitz

rok	tonny	rok	tonny	rok	tonny
1883	— 125.192	1886	— 162.806	1889	— 338.439
1884	— 129.813	1887	— 190.481	1890	— 387.988
1885	— 134.057	1888	— 275.713	1891	— 399.200

W ciągu r. 1890 i 1891 nabyło przedsiębiorstwo Gieschego w okolicach Gierałtowic, Chudowa, Czeladzi i Mokrego 16 kopalnianych pól węglowych.

W r. 1901 znajdowały się na tej kopalni 34 maszyny, koni zatrudniano 85. Produkcja wynosiła 540.311 tonn, a robotników liczono 1.709. W r. 1911 — 641.888, liczba robotników wynosiła w danym roku 2.129.

W r. 1923 nawiedziło kopalnię jedno z największych nieszczęść. W katastrofie, spowodowanej pożarem, zginęło 122 górników. Było to nieszczęście, które pochłonęło największą dotychczas liczbę ofiar górników na G. Śląsku.

Po nabyciu i rozbudowie tych kopalń, stanęło przedsiębiorstwo w rzędzie pierwszych posiadaczy kopalń węglowych. Wielkie wydatki pociągało za sobą zawsze nabywanie ziemi, którą przemysłowcy kopalniani skupywali, nie chcąc się uwikłać w procesy z właścicielami powierzchni. Zakupywali wielkie obszary za drogie pieniądze, płacili nieraz za hektar i 20.000 marek, gdyż utrzymanie ziemi kosztowało mniej, niż drogie procesy. W nowszym czasie zaczęły zaprowadzać kopalnie płynną podsadzkę piaskową, co jednak również było nieraz kosztowniejsze, niż posiadanie własnych pól, które zgóry skazano na zniszczenie.

Drugim wielkim wydatkiem w budżecie przedsiębiorstwa Gieschego były opłaty regaljów prywatnych. Kopalnie Gieschego leżały przeważnie w dobrach Thiele Winklera, który potrafił uzyskać dla siebie regalja. W roku 1896 zapłacono właścicielom regaljów 328.000 marek. Chciano się na drodze sądowej uwolnić od tych opłat, ale to nie pomogło, dlatego starano się sprawy załatwić ugodowo. Zapłaciło przedsiębiorstwo 30.000.000 marek jednorazowego odszkodowania od kopalń, leżących w obrębie regaljów za zrezygnowanie z opłat i za obszar, wynoszący 1.886 hektarów pól węglowych kopalni Gieschego.

Franciszek Winkler

Winkler, urodzony w Tarnowie pod Frankensteinem na Śląsku, przybył w r. 1819 jako młody, ubogi chłopak do górnośląskiego obwodu przemysłowego, ażeby tutaj znaleźć utrzymanie i zarobek na jednej z kopalń. Rozpoczął swą karierę na jednej z kopalń kruszcowych w rewirze tarnogórskim. Jego przełożeni wnet się poznali na zdolnościach chłopaka i polecili go urzędowi górniczemu, aby ten dał go kształcić i przygotował go do kariery urzędnika górniczego. Winkler wstąpił do tarnogórskiej szkoły górniczej jako 18-letni uczeń. Młodych ludzi, którzy odznaczali się naówczas pilnością i zdolnościami w szkole, wybierano i tworzone z nich praktykujących urzędników, studentów zjazdowych, którzy pod dozorem starszych poznawali wszystkie dziedziny pracy w kopalniach. Takim był też Winkler. Równieśnikiem Winklera był Fryderyk Grundmann, który w historii Śląska odegrał obok Winklera niepoślednią rolę.

Po ukończeniu szkoły górniczej otrzymał Winkler na kopalni fiskalnej posadę szychtmistrza. Wkrótce jednak przyjął posadę sztygara i szychtmistrza na kopalni Marja pod Miechowicami, która należała do Arezina, panna Miechowic. Tutaj wykazał on swą dzielność i pozyskał sobie w krótkim czasie zaufanie swego chlebobawcy do tego stopnia, że ten uczynił go kierownikiem swej kopalni. To był pierwszy krok do jego kariery. Arezin zmarł wkrótce, a Winkler stał się teraz niezbędny. Niedługo potem i on stał się wdowcem, a jego pani wdowa poślubiła swego wiernego urzędnika. W ten sposób stał się Winkler współwłaścicielem już znacznie teraz powiększonego przez siebie majątku. Powołał do swego boku swego przyjaciela Grundmanna, który mu odtąd zaczął pomagać gorliwie w jego przedsięwzięciach. Były to czasy, kiedy górnictwo i hutnictwo górnośląskie zaczęło się naprawdę rozwijać. Jednostki takie jak Godula, których cechowały rozum, doświadczenie i praca, mogły zrobić bardzo wiele, gdyż ziemia, kryjąca w sobie olbrzymie skarby, nie była jeszcze droga i wyzyskana. Udało się to

w pierwszej połowie XIX stulecia głównie Goduli i Winklerowi, jako ludziom, pochodzącym z najniższych warstw, ale zato energicznym i wartościowym. Rozległa była działalność Winklera na polu górniczo-hutniczym. Kopalnia kruszcowa Marja w Miechowicach, była jedynym jego obiektem górniczym, gdy Winkler rozpoczął pracować jako samodzielny właściciel. Kopalnia ta była kolebką późniejszego ogromnego bogactwa Winklera i jego następców, była podstawą i źródłem, z którego czerpał Winkler przez długie lata. Za zasługi złożone dla kraju otrzymał Winkler tytuł szlachecki.



Franciszek Winkler

Poza kopalnią Marja nabyli Winkler i jego następcy cały szereg kopalń kruszczowych i węglowych. Kopalnia galmanu Teresa, kupiona przez Thiele Winklera, przeobrażona została później na kopalnię węgla „Carsten Centrum”. Nabyto część kopalni Elżbieta i kilka szybów kruszczowych około Radzionkowa, dalej kopalnie węgla Florentyna pod Łagiewnikami i Ferdynand pod Katowicami, ogromne obszary pól węglowych koło Mysłowic i Orzesza, a wkońcu otwarto kopalnie węgla Prusy pod Miechowicami i Radość Carnała pod Łagiewnikami. Do tego dochodzą jeszcze liczne za-

kłady hutnicze i fabryki oraz obszary dworskie w różnych powiatach rolniczych Górnego Śląska. Winklerów nazywano także „Engierami górnośląskimi”. Należy dodać, że córka Winklera, Waleska, zasłynęła na Górnym Śląsku z wielkiej dobroczynności i akcji na polu społecznym; opiekowała się biednymi, chorymi i stawiała szpitale.

Winkler zmarł w r. 1851 w Karolowych Warach. Po śmierci Winklerowej, ponieważ nie było innych dzieci, stała się spadkobierczynią młoda pasierbica Waleska Winkler. Zarząd majątkiem powierzyła młoda właścicielka przyjacielowi swego ojca, Grundmannowi. Rękę zaś swą oddała porucznikowi Thielemu, który przyjął teraz nazwisko Thiele Winkler. Król pruski nadał mu godność hrabiego. Należy podnieść, że nie mniejsze zasługi około rozwoju przemysłu poniósł Godula, a jednak nie otrzymał żadnej godności, ani został uszlachecony. Godula był bowiem tubylcem, pochodzenia polskiego, i uważano go tylko za dorobkiewicza.

Górnictwo węglowe Winklera, Thiele Winklera i Katowickiej Spółki Akcyjnej dla górnictwa i hutnictwa w Katowicach

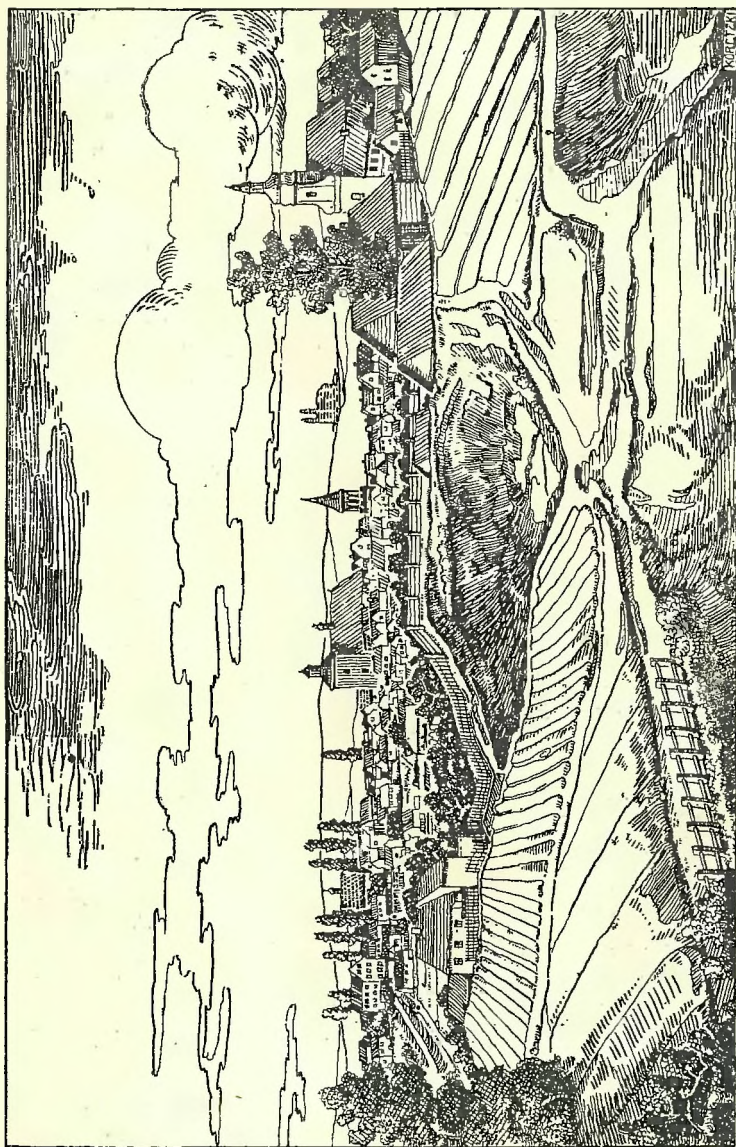
Była już mowa, że Winkler skupił w swych rękach największe bogactwa podziemne na Górnym Śląsku. Odłączona od księstwa pszczyńskiego ziemia myślowicko-katowicka posiadała te same prawa do regalijów górniczych, co kraj macierzysty, czemu także zawdzięczał Winkler swój własny urząd górniczy. W stosunku do państwa zajmuje on stanowisko podobne do dawniejszych urzędów górniczych według postanowienia z dnia 7 marca 1870, które brzmi: „Urzednicy są obowiązani do wierności i posłuszeństwa wobec właściciela regalijów, jako swego pana służebnego, bez szkody dla zobowiązań władz państwowych. Rozporządzeniom jego i nakazom, które odnoszą się do uprawnień użytkowania, zawartych w regaljach górniczych, należy dawać posłuch i dbać o jego interes”.

Dyrekcja Thiele Winklera składała się z dyrektora i urzędnika rewiru. Reszta urzędników nie podlegała władzom rządowym i miała charakter prywatny.

Według obwieszczenia Wyższego Urzędu Górniczego z dnia 16 września 1858 r. znajdowało się koło Myśłowic 62 kopalń węglowych, które już powyżej wymieniono, a spośród których nie wszystkie były w ruchu, w dobach katowickich było 8, mianowicie: Wojciech, Arcona, Beata, Bonin, Neuenburg, Wujek, Praeservativ i Schilling.

Cały obwód, należący do górniczych regalijów ziemi myślowicko-katowickiej, obejmował w obu miejscowościach 27.753 morgów, t. j. około 1,27

Bytom w r. 1850



Kościół
Św. Trójcy

Kościół
N. P. Marji

Ratusz
w Piekarach

Kośc. ewang. i szkoła
miejska, aż do r. 1810
kościółem Minorytów
i klasztorem

mili kwadratowej. Cały ten obszar, wyzyskany pod względem rolniczym, dawał tylko 18.544 tal. rocznego zysku. Jak ogromne skarby zato kryła ziemia ta w swem łonie, świadczą o tem wymienione kopalnie w liczbie 70. Aż do r. 1872 jednak wzrosła ilość ich do 105. Z tych 105 kopalń węglowych było położonych w Szopienicach 5, w Słupnej 7, Bogucicach 9, Janowie 15, Załężu 5, Dzieckowicach 10, Roźdzeniu 4, Tobali 5 i w Kosztowach, pow. pszczyński 1. Te 105 pól węglowych, które z biegiem czasu jeszcze się pomnożyły, nie były jednak wszystkie własnością właściciela regaljów. W wyłącznem posiadaniu Thiele Winklera znajdowały się tylko 2 kopalnie, jedna w Dzieckowicach, a druga Nowa Przemsza. Pani Thiele Winkler posiadała 20 kopalń; zaś w 25 kopalniach posiadali państwo Thiele Winklerowie tylko udziały. Na czele gwareckich kopalń stał generalny dyrektor Grundmann. Wynika z tego, że obok tych 47 kopalń znajdowało się jeszcze 58 kopalń, leżących na obszarze regaljów górniczych Thiele Winklerów, a które były w posiadaniu różnych gwarków.

Posiadłości Winklerów rozciągały się i na dalsze okolice Górnego Śląska, ale kopalnictwo ich rozwijało się tylko w myślowicko-katowickiej ziemi, powiecie bytomskim i pszczyńskim. Ciekawe są dane statystyczne górnictwa węglowego, a dotyczące jego rozwoju. I tak w r. 1858 spośród 68 kopalń, nadanych jeszcze przeważnie przez fiskusa, było 16 w ruchu, które dobyły 8.648.134 centnarów węgla w wartości 601.566 talarów, a zatrudniały 1.929 robotników. W r. 1872 były 32 kopalnie w ruchu, zatrudniały 4.267 robotników, a wyprodukowały 20.333.920 cent., wartości 2.736.600 talarów.

Na kopalniach były 74 maszyny parowe o sile 3.486 koni.

W r. 1873 były w wyłącznem posiadaniu państwa Thiele Winklerów następujące kopalnie węgla: skonsolidowana Florentyna, Ferdynand, Losek, pole dzierżawne Szczęście Pauliny, Marszałek Polny i Nowa Przemsza. W wspólnem posiadaniu z innymi gwarkami, a mianowicie: z panem Löbecke mieli skons. Myślowice, Guter Traugott, ze spadkobiercami Kramsty kombinowaną Beate, ze spadkobiercami wyższ. radcy górniczego Erbreicha, kopalnię Arconę, z tajnym radcą komercyjnym Rufferem kopalnię Pepita; z Daliborem i członkami kopalnię Jakób, z niewymienionymi gwarkami kopalnie: Agała, skons. Droga Żelazna, Dobra Amalja, skons. Leopoldina i Zuzanna, czyli ogółem należało do nich 17 kopalń. Z 6 kopalń, należących w całości do Thiele Winklerów, tylko kopalnia Florentyna nie leżała w ziemi myślowicko-katowickiej, lecz położona była na obszarze dworskim Górnych Łagiewnik. Wymienione powyżej 6 kopalń wydobyło w 1873 r. 11.162.341 centnarów węgla, wartości 1.384.285 talarów. Z tych była kopalnia Florentyna największą i najbardziej produktywną. Dokonane na jej obszarze w 1856 r. wiercenia, wykazały do głębokości 100 łatrów aż 11 pokładów węgle-

wych, z których jeden o grubości 240 cali był identyczny z pokładem Gerharda w kopalni Królewskiej. Kopalnię Florentyna utworzono z szybów Florentyna, Bernard i Redensblick. Uruchomiono ją już w r. 1822. Obszar jej wynosi 2.108.322 m². W r. 1881 nawiedził kopalnię pożar, który wyrządził jej ogromne szkody.

W r. 1900 zatrudniała kopalnia Florentyna 1.955 robotników. Produkcja wynosiła 709.837 tonn. Maszyn parowych posiadała 34. Koni było na kopalni 165. W r. 1911 produkcja osiągnęła 744 854, a robotników zatrudniano 2.052. W r. 1873 dobito do siedłowego pokładu węgla koksującego i gazowego. W r. 1900/01 produkcja koksowni na kopalni Florentyna wynosiła 63.562 tonn koksu, 4.881 tonn smoły i 32.137 tonn wody amoniakowej. Koksownię zaopatrzone w 14 pieców systemu Appoldta.

Bardzo starą i wielką jest kopalnia Ferdynand pod Katowicami, położona na gruntach bogucickich. Zgłoszenie jej nastąpiło już w r. 1822, a nadanie i zatwierdzenie w r. 1823. Szyby Ferdynand i Bertram złączone w jedną całość w r. 1844 pod nazwą „skonsolidowana kopalnia Ferdynand“. Inne pola węglowe jak: Belle-Alliance, zgłoszono w r. 1835, Belle-Alliance II zgłoszono w r. 1862, Arthur nadane w r. 1839 i Katowice nadane w r. 1862, zostały skonsolidowane i zatwierdzone w r. 1885. Cały obszar kopalniany obejmował 6.472.781 m².

Kopalnię Ferdynand puszczono w ruch w r. 1822. Odbudowa dokonywała się przez długi czas tylko na wychodnem i to wyłącznie siłami ludzkimi. Dopiero w r. 1840 ustawiono na szybie maszynowym pierwszą maszynę parową do ściągania wody z kopalni, co też umożliwiło odtąd posuwanie się wglęb i docieranie do głębszych poziomów. W r. 1857 rozpoczęto pogłębianie szybów „Nottebohm'a“⁹⁾ i Gruszki. W r. 1863 ustawiono na szybie Nottebohm'a 200-konną maszynę odwadniającą, która wydobywała wody z 100 m głębokiego poziomu. Maszyna ta jednak nie wystarczyła, dlatego w latach następnych przystąpiono do ustawienia 700-konnej maszyny odwadniającej, która wyciągała wody już ze znaczniejszej głębokości. Wogóle wody kopalniane dały się tutaj dotkliwie w znaki całej odbudowie. W r. 1874 została kopalnia zatopiona spowodu przerwania żyły wodnej. Kopalnia była nieczynna przez 1½ roku. Po dobitiu szybów do poziomu 300 metrowego i ustawieniu maszyn podziemnych rozpoczął się po r. 1883 prawdziwy i regularny rozwój tej kopalni. W r. 1887 puszczono w ruch zakład płóczkarski, rozdzielczy i przeładowczy, swego czasu największy na Górnym Śląsku.

Kopalnia Ferdynand zatrudniała w 1900 r. 2.128 robotników, a wyprodukowała 701.525 tonn węgla. Maszyn parowych posiadała 41, a koni ko-

9) Nottebohm to wielki technik i hutnik angielski, który budował hutę Laury.

palnianych 123. W r. 1911 osiągnęła produkcja 975 376, a robotników pracowało tutaj 2.774.

Reszta kopalń jest nowszej daty. Nowa Przemsza powstała w r. 1858, a reszta po r. 1871. Były to kopalnie mniejsze i nie osiągnęły nigdy wielkiego znaczenia, a dziś są zupełnie unieruchomione.

Jakkolwiek widoczny jest rozwój kopalnictwa węglowego w ziemi myśłowicko-katowickiej, to jednak w stosunku do ogólnego górnictwa węglowego na Górnym Śląsku pozostał on znacznie w tyle. Dziś jeszcze tylko kopalnia myśłowicka, Giszowiec i Wujek wykazują znaczniejszy ruch.

Ogólna wartość produkcyjną kopalń węglowych wynosiła w 1873 r. 1.384.285 talarów. Dodając do tego jeszcze wartość produkcji hut żelaznych i cynkowych, która wynosiła 2.917.313 talarów, to w całości dosięgła ona 4.000.000 talarów brutto.

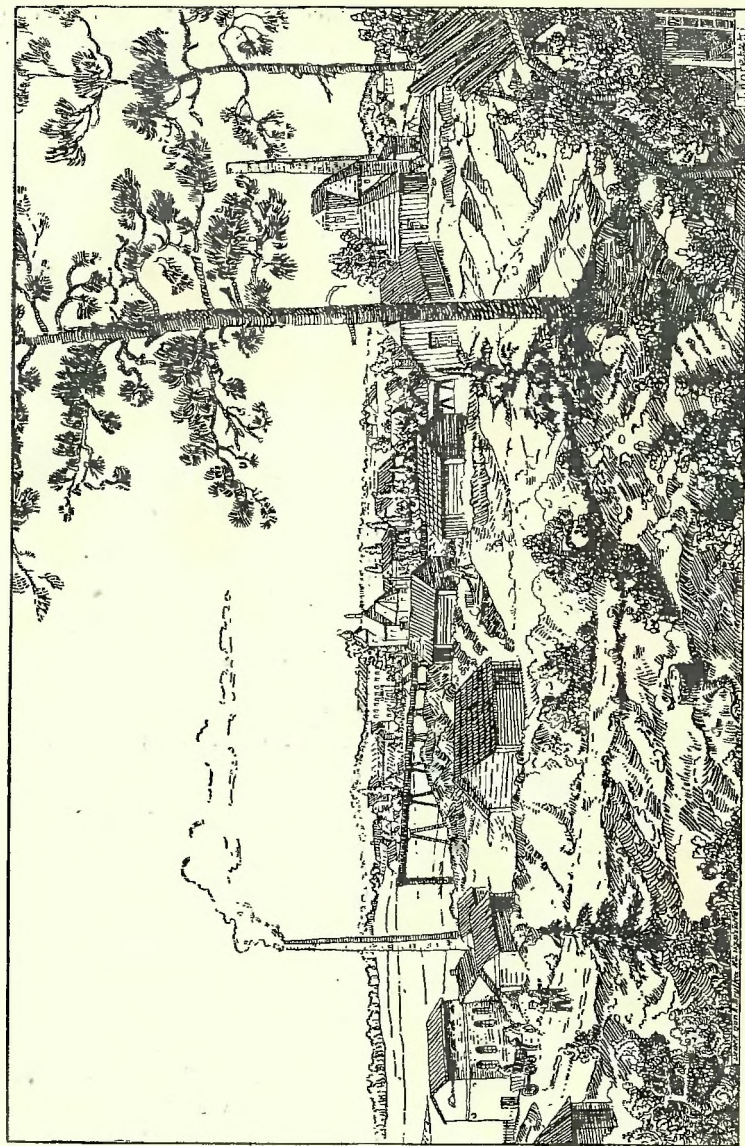
Przedsiębiorstwo górniczno-hutnicze Thiele Winklera uległo w następnych latach rozbiciu. W r. 1863 zostały przez Thiele Winklera skonsolidowane kopalnie węgla koło Orzesza i znajdowały się w jego rękach aż do r. 1872. W tym to roku przeszło 7 skonsolidowanych kopalń na własność tow. akcyjnego, które się zawiązało pod nazwą „Górnośląskie Tow. Akc. dla Górnictwa Węglowego“. Również 4 kopalnie, Fryderyk, Honorata, Nowa Honorata i Antoni Ryszard, jak również prawo dzierżawy kopalni Roberta, należące do Tyszki, Ruffera i Friedländera z Gliwic, nabyło nowe przedsiębiorstwo. Aż do r. 1876 nie były wymienione kopalnie w ruchu. Zjednoczono je teraz pod nazwą „Zjednoczone kopalnie Fryderyk i Orzesze“. Z górnictwa pod Orzeszem nie pozostało wiele.

W r. 1889 zawiązało się „Katowickie Tow. Akc. dla Górnictwa i Hutnictwa w Katowicach“ i powstało głównie z własności górniczno-hutniczej hr. Thiele Winklera z Miechowic. W posiadanie Towarzystwa weszły: kop. Florentyna, koksoownia tej kopalni, kopalnie kruszcowe koło Bytomia, Chorzowa, Miechowic i Tarnowskich Gór; huta Hubertus pod Łagiewnikami z odlewnią, warsztatami i fabryką kotłów, dalej walcownia huty Marta pod Katowicami, kopalnie węgla: Ferdynand, Myśłowice, Nowa Przemsza, Równość (Leopoldina) i Jakób.

W wyłącznem posiadaniu hr. Thiele Winklera pozostała kopalnia rud cynkowych Joanna pod Miechowicami, Szczęście Emilji i kilka innych frystowanych. Z początkiem XX wieku rozpoczęto prace nad otwarciem wielkiej kopalni węgla „Prusy“ pod Miechowicami. Wybito dwa szyby: Jelka i Winkler.

Wspólnie z księciem Hohenlohe posiadał hr. Thiele Winkler wielką kopalnię kruszczową Marja pod Miechowicami. Zatrudniała ona jeszcze w r.

Miechowice w r. 1850



Zamek

Kościół

Kopalnia Marja

1900 przeszło 500 robotników, a produkcja rud cynkowych wynosiła w tym roku 7.600 tonn, ołowianki około 600 tonn.

Wspólnie z innymi gwarkami posiadał hr. Thiele Winkler kopalnię kruszczową Szczęście Bescherta pod Suchą Górą i 8 frystowanych kopalń cynkowych koło Miechowic, Stolarzowic, Dąbrowy, Radzionkowa, Szarleja i Tarnowskich Gór. Do niego należała też cynkownia Fanny Franz pod Katowicami, którą jednak wydzierżawiono księciu Hohenlohe z Ujazdu.

Tak z małych początków i zysków kopalni cynkowej w Miechowicach powstał wielce rozgałęziony po Górnym Śląsku przemysł górniczo hutniczy, do którego rozwoju przyczynił się człowiek, obdarzony licznymi zaletami umysłu i serca, dając tysiącom pracę i chleb. Następcy jego już tylko korzystali z owoców jego trudów, uważając się za prawdziwych panów kraju i warsztatów przemysłowych. Potrzeby duchowe i kulturalne polskiej ludności pracującej nie wiele ich obchodziły. Sądzili, że zaopatrzwszy jej potrzeby materialne, uczynili zadość wszystkim potrzebom.

Węglowa własność kopalniana bytomsko-siemianowickiej linji hr. Donnersmarcków i Towarzystwa Akcyjnego „Zjednoczone Huty Królewska i Laura“

Do najstarszych węglowych kopalń górnośląskich zalicza się i kopalnię „Huta Laura“, która nadana została w r. 1787 pod nazwą „Kopalnia Szczęścia“ hrabiemu Łazarzowi Hencklowi Donnersmarckowi. Kopalnia powstała z pól węglowych Szczęście Eugenji i Eugenja, które złączono w r. 1823 i 1830 i które były wciąż rozszerzane tak, iż przyczyniły się do powstania jednej z najpoważniejszych kopalń węglowych na Górnym Śląsku. Przeprowadzano na tej kopalni odbudowę trzech pokładów, których grubość dochodziła do 7 m.

Podobną i równą wiekiem była kopalnia leśna „Carolina“ pod Bytkowem, która jednak już dzisiaj nie istnieje. Pracowano w niej do r. 1823. Położona była między Bytkowem a Siemianowicami, ale później niema już nigdzie o niej wzmianki.

W r. 1838 ustawiono tutaj pierwszą maszynę parową do odwadniania kopalni. Tylko stopniowo i kolejno posuwano się wgłąb kopalni, dopiero po r. 1860 rozpoczęto bicie szybu do większej głębokości. W r. 1848 zaprowadzono w kopalni żelazne szyny, zamiast dotychczasowych drewnianych. W latach pięćdziesiątych wybuchł na kopalni pożar, który zagrażał dalszej egzystencji kopalni. Miała się zapasć w wybrane miejsca kopalni wielka hałda, zawierająca 40 000 tonn, palącego się drobnego węgla. Ogień rozszerzył się na wszystkich trzech pokładach i tylko z trudnością zdołano go zlokalizować.

zować. Musiano jednak poświęcić wielki obszar pola węglowego, które odgrodzono od ogniska zapalnego tamą murowaną, długą na 1000 stóp. Pożary nawiedzały zresztą bardzo często tę kopalnię i już w poprzednich latach starano się zabezpieczyć przed niemi, budując tamy w kopalni. Szczególnie gwałtownie szalał ogień kopalniany na Szczęściu Eugenji, w r. 1859. Nastąpiły tutaj 2 wybuchy gazów zapalnych, które zniszczyły zupełnie tamy murowane i drewniane. Ażeby zapobiec rozszerzającym się pożarom, musiano wielkie pola węglowe opuścić i zatamować. Tylko nadzwyczaj starannym i umiejętnym pracom pod i nad ziemią zawdzięczano wtedy, że ogień nie przybrał większych rozmiarów.

Ogień objął sąsiednią kopalnię Fanny-Chasse. Według innych wersji przyczyną pożaru miały być żarzące się żuźle sąsiedniej cynkowni, które się dostały do kopalni wraz z zapadniętymi częściami ziemi w czasie zawalenia się odbudowanego pokładu węglowego. Początkowo wydostawały się ze szczelin popękanej skorupy ziemskiej płomienie, którym towarzyszyły chmury dymu i pary. Starano się wszelkimi sposobami zapobiec pożarowi, wprowadzano ogromne ilości wody do kopalni, usiłowano zatamować dopływ powietrza, wrzucając do otworów ziemnych wielkie ilości kamieni, piasku i popiołu. Najskuteczniejszym okazał się jednak wyżej wymieniony sposób tamowania pożaru pól węglowych. Zawaliska tych pól węglowych były ogrodzone płotem drucianym, przy którym stały tablice ostrzegawcze z wymalowanymi głowami trupimi, przedstawiały zwłaszcza nocą osobliwy widok. Ze szczelin ziemnych wydobywały się żółtawo białe chmurki oparów i różnokolorowe płomienie, które błyszczały, drgając po obszernej, grozę wzbudzającej przestrzeni. Ogniki te wzbudzały w zabobonnym ludzie różnego rodzaju wierzenia, i dawały powód do różnych podań i opowiadań fantastycznych o duchach. W rzeczywistości ognie te miały w sobie coś strasznego i wzbudzały lęk, dlatego też wzięto je za widma podziemnych duchów. Utworzyła się nawet poezja, opiewająca zemstę skarbnika. Pożary te, które grasowały w niegłębokich pokładach węglowych, zdarzały się często, pierwszy wybuchł w r. 1823 na kopalni Fanny i objął kopalnię Fanny, skonsolidowane Siemianowice i część kopalni ks. Hohenlohego na pokładach od 1—4 łatrów grubych. Przeprowadzano w późniejszych latach liczne badania przyczyn pożarów, a za jedną z nich uważano pozostawione masy węglowe w starych urobiskach.

W r. 1864 nastąpiła na pokładzie Fanny eksplozja gazów palących, która pociągnęła za sobą utratę życia 14 górników. Niebezpieczeństwo pożarów kopalnianych jednak znacznie się zmniejszyło, gdy zaczęto posuwać się w większe głębokości ziemne, a zapadliska otwarte znikły, gdyż te ułatwiały głównie dostęp powietrza do kopalń. Pozatem górnicy nabrali więk-

szego doświadczenia i znaleźli sposoby różne, które zapobiegały wybuchom ognia. W r. 1870 rozpoczęto bicie wgłębne szybu Ficinus i Aschenborn — przy zastosowaniu nowoczesnych urządzeń. W tym czasie też przechodzi kopalnia wraz z przynależnymi polami węglowymi na rzecz utworzonej spółki akcyjnej.

Dnia 10 czerwca r. 1895 wydarzyła się na kopalni Aschenborn wielka katastrofa. Przerwana została tama powietrzna, a zginęło wtedy około 30 ludzi.

Hrabia powiększał swe posiadłości kopalniane stale, dokupując nowe pola węglowe. Tak w r. 1855 połączył w jedną całość kopalnianą 13 pól węglowych pod nazwą „Złączona Kopalnia Siemianowicka“. Po wejściu w posiadanie jej większej części „Zjednoczonych Hut Królewskiej i Laury“ rozszerzono ją przez dołączenie szybu „Ficinus - Aschenborn“. Mniejsza część kopalni została nabyta dopiero w r. 1881. W r. 1879 rozpoczęto budowę szybów Richtera, które znajdują się dzisiaj w głównym obszarze odbudowy wgłębnej.

Aby móc wydobyć węgiel, znajdujący się pod budynkami, obszernymi placami hutniczymi, drogą kolejową, zastosowano w r. 1886 podsadzkę żużlową. Całą ilość żużli ze 4 wielkich pieców zrzucano do kopalni. Początkowa eksploatacja odbywała się, jak wszędzie zresztą, w sposób prymitywny. Odbudowy dokonywano sposobem dawnym, szramowaniem, ale także zapewne już metodą gankową i filarową. Prochu strzelniczego używano tylko przy robotach w kamieniu. Aż do czasu zbudowania huty Laury była produkcja kopalni bardzo mała; tylko dla użytku palarni i browaru hrabiowskiego. Pracowano tylko za dnia w czasie niektórych miesięcy zimowych, gdyż zbyt na węgiel nie było jeszcze.

Górnikami byli okoliczni chłopci, którzy w wolnym czasie uprawiali swe pola. Węgla drobnego nie wydobywano, tylko go zostawiano w kopalni, albo sypano na hałdy. Te patriarchalne stosunki pierwotne zmieniła dopiero dalsza przyszłość ze swemi licznymi środkami technicznymi, zastosowanymi powszechnie w górnictwie. Dawniejszy dorywczo pracujący górnik stał się teraz zawodowym robotnikiem kopalnianym, utrzymującym się wyłącznie ze swej pracy. Powstała liczna rzesza nowego stanu górników węglowych, która przy rozwijającym się górnictwie i hutnictwie zaczęła zyskiwać na znaczeniu i podnosić się gospodarczo. Krótka statystyka kopalni Huty Laury daje poznać jej nadzwyczajny rozwój. W r. 1788 zatrudniała kopalnia około 20 robotników i wydała 10.000 cent. podwójnych. Zaś w r. 1905 pracowało w kopalni 4.500 robotników, którzy wydobyli 1.500.000 tonn.

Hrabiowie Donnersmarckowie z linii siemianowicko-bytomskiej byli jedni z pierwszych, którzy zaczęli rozwijać górnictwo węglowe. Oprócz ko-

palń koło Siemianowic, powołali do życia kopalnię węgla koło Nowej Wsi i Kochłowic. W r. 1802 puszczono w ruch kopalnię Szczęście Boże w Kochłowicach, a dalej kopalnię Karola w Nowej Wsi. Dopiero jednak po r. 1830 wprowadził ożywiony ruch na wszystkich polach przemysłowych hr. Hugon Donnersmarck. Powstaje wielka ilość szczególnie kopalń węglowych w rewirze kochłowickim, siemianowickim i koło Nowej Wsi, a wkońcu pod Radzionkowem. Pomnożenie własności kopalnianej nastąpiło przedewszystkiem po r. 1850, kiedy hrabia Hugo Donnersmarck nabył nowe kopalnie koło Kochłowic, Nowej Wsi, Bytomia i Siemianowic. Pozatem miał liczne udziały w kopalniach gwareckich.

Rok 1869 stanowi dla linii bytomsko-siemianowickiej szczyt rozwoju. W tym bowiem roku kupiono hutę Królewską wraz z częścią kopalni Królewskiej. W tym to czasie zatrudniały już przedsiębiorstwa Donnersmarcków bytomsko-siemianowickich około 8.000 robotników.

W r. 1871 utworzono z wielkiej części zakładów przemysłowych hrabiego Hugona towarzystwo akcyjne „Zjednoczone Huty, Królewska i Laura“, w skład tego nowego przedsiębiorstwa weszły obie huty z przynależnemi kopalniami węgla i kruszców.

Hrabia Hugo Donnersmarck miał teraz wiele zasobnych środków pieniężnych, które mu umożliwiły w dalszym ciągu krzewienie własnego przemysłu. Szczególnie w Radzionkowie powstała wielka kopalnia „Buchacz“ a inne, starsze rozszerzano, pogłębiano i rozbudowywano. Wszystkie prawie kopalnie posiadają dobry węgiel i grube pokłady. Na kopalni radzionkowskiej najpotężniejszy wynosi 12 m. Z ilości posiadanych kopalń węglowych i ich rozmiarów poznać można bogactwo tej gałęzi górnictwa, znajdującej się w rękach tego rodu.

W r. 1891 ma katolicka linja Donnersmarcków 48 kopalń węglowych, spomiędzy których kilka należało do gwarectw, a w których Donnersmarck miał tylko udziały większe. W całości posiadał w nich 1.054^{87/42} kuksów. Obszar jego pól węglowych w tym roku wynosił 55.112.401 m², a produkcja 840.715 tonn. Ilość robotników dochodziła 2.324. Donnersmarckowie zdolali swoje górnictwo węglowe skoncentrować w dwóch rewirach, nowowiejskim i radzionkowskim. Z biegiem czasu wykupili dookoła kopalnie małych przedsiębiorców i liczniejsze obszary węglowe, skupiając w swoich rękach całość bogatych terenów kopalnianych. Nabyli również udziały kopalni Renden pod Birtułtówem, w rybnickiem.

W r. 1900 zatrudniali hrabiowie Hugo, Lazy i Artur Donnersmarckowie, na swych kopalniach węglowych 3 233 robotników, którzy wydobyli 834 260 tonn węgla. Maszyn parowych posiadały kopalnie 75, a koni 117.

Podstawy do utworzenia wielkiego towarzystwa akcyjnego „Zjednoczone huty Królewska i Laura — Tow. dla Górnictwa i Hutnictwa“ w roku 1871 dał hrabia Hugo Donnersmarck. Przedsiębiorstwo nabyło obok innych obiektów przemysłowych i wielkie kopalnie węgla, mianowicie: Hrabina Laura pod Chorzowem, Huta Laury i zjednoczone kopalnie siemianowickie. O początkowych dziejach kopalni Huty Laury była już mowa.

Po objęciu kopalni Huta Laury rozpoczęło Towarzystwo natychmiast pogłębianie szybów do poziomu 150 m i ustawianie maszyn odwadniających. W r. 1879 zaczęto bić szyby Richtera, na obszarze dzisiejszej głównej odbudowy węglonej.

Statystyka kopalni Huta Laury.

	tonn	robotników	maszyn parowych	koni kopalnian.
1815	900	—	—	—
1891	744 400	1821	—	—
1900	1 369 240	3060	46	75
1911	797 498	2590	—	—

Drugą kopalnią, która się znalazła w posiadaniu Towarzystwa, jest kopalnia Hrabina Laura. Uruchomiono ją dopiero w r. 1870.

Obszar jej wynosił 3 042 828 m². Odbudowa węglowa tej kopalni znajdowała się na północnem skrzydle chorzowskiego pokładu siodłowego i stanowiła w nim pewien wycinek z zarezerwowanych pól fiskalnej kopalni Królewskiej. Kopalnia ta sprzedana zastała Towarzystwu prawie w nienaruszonym stanie, aby mogła zaopatrzyć w węgiel nabytą hutę Królewską.

Po dokupieniu sąsiednich kopalń utworzono z tej kopalni jeden z największych kompleksów kopalnianych, którego pola węglowe zajęły 6.053.903 m². Kopalnia zawiera w sobie bogate złoża, z których słynie fiskalna kopalnia Królewska.

Aby się uniezależnić od kupowania węgla od fiskusa dla huty Królewskiej, starano się jaknajprędzej rozbudować kopalnię i dotrzeć do lepszych pokładów, leżących w większej głębokości. W r. 1874 uzyskano już przeszło 500.0000 tonn węgla, t. j. więcej niż wymagało zapotrzebowanie huty Królewskiej. Początkowo dokonywano odbudowę na dwóch poziomach, później jednak osiągnięto poziom 320 metrowy, a temsamem otwarto nowe pokłady doskonałego węgla. Na kopalni tej szła cała odbudowa dosyć gładko bez większych katastrof i trudności, dzięki zastosowaniu doskonałych urządzeń nowoczesnych i podziemnych maszyn parowych. Ułatwiało prowadzenie ruchu już lepsze teraz, niż dawniej, wyszkolenie górników i urzędników, jak i wielki postęp w technice górniczej.

Zastosowano także na tej kopalni zwłaszcza pod hutą i koleją pod-sadzkę, mianowicie zużytkowano żużle i wszelkie odpadki huty Królewskiej.

Krótkie zestawienie statystyczne wskazuje rozwój kopalni Hrabina Laura.

Produkcja:	tonny	robotnicy	maszyny parowe
1870	102.089	564	—
1880/81	524.842	1.496	—
1890/91	892.461	2.678	—
1900	971.702	2.750	45
1911	953.007	3.201	—

Koni kopalnianych było 70. Kopalnia Hrabina Laura jakkolwiek była młodszą, to jednak prześcignęła swą siostrzycę w Siemianowicach. Obie kopalnie jednak zawdzięczały swój rozwój doskonałym warunkom naturalnym, a przede wszystkim położeniu; stanęły bowiem w pobliżu dwu największych hut Górnego Śląska — Królewskiej i Laury. Kopalnię Hrabina Laura unieruchomiono przed kilku laty i dziś znajduje się w stanie spoczynku. W nowszym już czasie nabyło Towarzystwo Zjednoczonych Hut także kopalnię Dubieńsko w Czerwionce, która w r. 1900 zatrudniała 390 robotników, a produkcja jej wynosiła 24.446 tonn.

Kopalnictwo węglowe Rheinbabenów i księcia Hohenlohego pod Michałkowicami, Bytkowem i Siemianowicami

Nieco młodsze od kopalni Huta Laury są kopalnie Fanny i Chasse, położone na gruntach Michałkowic. Kopalnię Fanny zgłoszono w r. 1801, a nadanie jej uzyskał właściciel wsi Michałkowic Antoni von Rheinbaben w r. 1803. Uruchomienie tej kopalni nastąpiło w r. 1804, a skonsolidowano ją w r. 1857. Kopalnia Chasse została zgłoszona w r. 1833, a uruchomienie jej nastąpiło w latach siedmdziesiątych. Kopalnia Maks zgłoszona w r. 1852, puszczona została w ruch 1881 r. Wszystkie trzy kopalnie należały aż do r. 1892 do spadkobierców Rheinbabena, w którym to roku przeszły na własność księcia Hohenlohego na Ujeździe.

Kopalnie wyprodukowały w r. 1878: Fanny — 33.969 tonn, Chasse — 143.8737 tonn. W r. 1891: Fanny — 35.861 tonn, Chasse — 12.122 tonn, Maks — 265.280 tonn. W r. 1900 produkcja Fanny i Chasse wynosiła 59.573 tonn, robotników zatrudniały 164.

Podczas gdy w r. 1878 wynosiła załoga kopalń Rheinbabenowskich 465 robotników, to w r. 1891 osiągnęła liczbę 1.208 robotników. Kopalnia Maks rozwinęła się jako wielka kopalnia i zatrudniała w 1900 r. 1.585 robotników, a produkcja jej wynosiła 546.095 tonn.

Książe Hohenlohe na Ujeździe nabył kopalnię Hoym-Laura pod Birtłowem, w rybnickiem, w roku 1890. Kopalnia Hoym składa się z kopalń

Sylwester i Birtułtowy. W r. 1871 dołączono do nich jeszcze kopalnię Laure, a wszystkiem nadano nazwę „skonsolidowana kopalnia Hoym-Laura“. Kopalnię Sylwester zgłosił w r. 1830 radca ekonomji Cuno z Raciborza. Birtułtowy zgłosił w r. 1830 Ignacy Eisenecker z Mikołowa. Kopalnię Hoym puszczono w ruch w r. 1832, a zgłoszenie jej nastąpiło już w r. 1810. Oprócz wymienionych istniała jeszcze w Birtułtowach kopalnia Carolus, którą w r. 1837 zgłosił hrabia Strachwitz, a nadano ją wspomnianemu radcy Cuno w r. 1838, w ruch zaś puszczono dopiero w r. 1868.

Wydobycie węgla na kopalni Hoym-Laura wynosiło

w r. 1878	33.424 tonn	robotników zatrudniano	171
1891	72.762 „	„	393
1900	133.552 „	„	528
1911	144.389 „	„	489

Z końcem XIX stulecia rozpoczęto w Brynowie pod Katowicami bicie dwóch szybów, Hohenlohego i Kramsty, dzisiejszej wielkiej kopalni Wujek. Kopalnię otwarł książę Hohenlohe wspólnie z posiedzieliem dóbr Kramstą z Frankenthalu. W r. 1900 było na tej kopalni zajętych 147 robotników, a produkcja wynosiła 50 tonn. Maszyn parowych posiadano już 8.

Do kopalń węglowych, które powołał do życia sam książę Hohenlohe, należy kompleks pól węglowych na dawniejszym terenie gminy Bytkowa. Najstarszą kopalnią w tej okolicy, którą zgłoszono już w r. 1787, była Carolina, następnie zgłaszano kopalnie: Hohenlohe w r. 1801, Marję 1822, Hutę w r. 1840, Alfred 1833 i August 1821 roku. Skonsolidowano je w r. 1869.

Kopalnia rozwijała się w dobrych warunkach bez przerwy i bez większych przejść i katastrof.

Produkcja:	tonny	robotnicy
1878:	413.323	1.376
1891:	626.355	1.895
1900:	657.194	1.729
1911:	377.723	1.352

Książę Hohenlohe posiadał jeszcze dzierżawne pola węglowe skons. kopalni Jerzego, kopalni Ferdynanda i Nadziei Rudolfa. Na górnictwie węglowem i poczęści cynkowem mogli się książęta oprzeć i stworzyć wielki przemysł cynkowy, jeden z najpotężniejszych, istniejący do dnia dzisiejszego. Podstawą dla niego był węgiel, który tuż obok swych hut wydobywa się od blisko 150 lat. Nadmienić wypada, że twórca przemysłu tego i górnictwa, książę Hohenlohe, pracował przez pół wieku prawie do spółki w wielu gałęziach przemysłowych z inż. angielskim Baidonem. Dzieje górnictwa i hutnictwa rodu Hohenlohego, to prawie najstarsza historia prywatnego gór-

nośląskiego górnictwa węglowego i nowoczesnego hutnictwa żelaznego. Ród ten bardzo wczesnie zwrócił uwagę na bogactwa ziemi górnośląskiej i jakkolwiek posiadłości jego nie sięgały do węgla i kruszonośnych rewirów, to jednak szybkie nabycie ziemi, bogatej w minerały umożliwiło mu podniesienie się i nabycie bogactwa.

*Kopalnie węglowe hrabiów Hencklów Donnersmarcków linii tarnogórsko-
świerkłańskiej w Świętochłowicach i Chropaczowie*

Poważne górnictwo węglowe zdołała stworzyć tarnogórsko-świerkłańska linja Donnersmarcków. Górnictwo to reprezentują wprawdzie tylko dwie kopalnie, ale żywotność ich jest nader po dzień dzisiejszy żywa. Obszar pól węglowych hr. Gwidona Henckla Donnersmarcka wynosił w 1891 r. 101.598.000 m².

Skons. kopalnia węgla Niemcy w Świętochłowicach stanowiła wtedy wraz z wydzierżawionemi polami węglowemi Fausta, Dworzec Falva, Güttmannsdorf, Hajduki i Małość obszar, wynoszący ogółem 4.118.574 m². Kopalnia Niemcy powstała w r. 1873 przez skonsolidowanie kopalń Bohlen, Spadek, Faustyn i Kocioł Czarownicy. Podczas gdy kopalnia Niemcy, Hajduki i Małość, znajdowały się w wyłącznem posiadaniu hrabiego, była reszta kopalnią gwarecką, jednak większa część kuksów była własnością Donnersmarcka. Kopalnię Fausta zgłoszono w r. 1827 o 1.200 pomiarach, ale nadanie jej nastąpiło w rozmiarach o połowę mniejszych. Kopalnię Falva, leżącą na terenie kochłowickim nadano w r. 1844 kasjerowi Eiseneckerowi z Mikołowa. Położona w Czarnym Lesie, bytomskim, kopalnia Güttmannsdorf, nadana została w r. 1838, a w r. 1858 nastąpiło jej dalsze rozszerzenie. Kopalnie Małość i Hajduki powstały w r. 1872/73. Z wymienionych 7 kopalń pierwszą, którą puszczono w ruch, była kopalnia Fausta. Początkowo odbywała się na tych kopalniach odbudowa nie bardzo grubych pokładów węglowych. Zaopatrywały kopalnie te okoliczne cynkownie i hutę Bethlen Falva. W r. 1859 pracowano na kopalni Fausta na poziomie 81 m. Produkcja jej wynosiła w danym roku 9.067 tonn, a załoga 121 robotników. W r. 1866 unieruchomiono tę kopalnię, a uwagę skierowano ku reszcie powstałych kopalń. Trudności były wielkie, musiano walczyć z wodą i kurzawką; również wierzchnie pokłady węglowe nie opłacało się eksploatować, bo były niskie, dlatego musiano zacząć przeprowadzać odbudowę wgłębną i pobijać szyby.

W r. 1876 osiągnięto poziom 140 metrowy, ale i na tym poziomie zdołano tylko słabe rezultaty uzyskać, więc konieczne było dalsze po-

głębiania szybów. Dotarto do głębokości 225 m i w r. 1884 rozpoczęto eksploatację. Najpotężniejszy był pokład Gerharda, wynosił 7 m, inne były znacznie niższe. Podczas gdy wyżej położone pokłady dostarczały węgla płomienno, to głębiej leżący pokład posiadał węgiel tłusty, zaliczany do najlepszych na Górnym Śląsku, a który przerabiano na koks w pobliskiej hucie Falva.

Sławną była katastrofa, jaka się zdarzyła na tej kopalni w r. 1884.

Woda ze stawu dostała się do kopalni, przerywając wierzchnie warstwy i wyrobiska. Ogromne masy wód i rumowisk zalały kopalnię, tak, że 43 górników przebywało 8 dni pod ziemią, aż ich ostatecznie wyratowano cudownym sposobem i wysiłkami kamratów.

Produkcja i załoga kopalni Niemcy i innych dzierżawionych wynosiła w roku:

	tonn	robotników	maszyn par.	koni kopaln.
1872	3.465	168	—	—
1891	626.614	1.919	22	—
1900	775.612	1.426	43	52
1911	828.254	2.200	—	—

Kopalnia Śląsk w Chropaczowie powstała w r. 1883 z połączenia pól węglowych Gabor, Bethlen i Zumuthung, które już w r. 1855 nadane zostały. Obszar pola węglowego wynosił 2.808.508 m². W r. 1883 uruchomiona została kopalnia Śląsk, w którym to roku rozpoczęto także bicie dwóch szybów. Pierwszą łopatę wyrzucił wtedy sztygar Reifland, który odznaczył się wielce w czasie ratowania 43 górników zatopionych na kopalni Niemcy. Kopalnię Śląsk wyposażono w najnowsze zdobycze techniczne i nie miała żadnych trudności żywiołowych do zwalczania. Posiada dobry węgiel i jest zaliczana do najbogatszych kopalń Górnego Śląska.

Produkcja i załoga kopalni wynosiła w roku:

	tonn	robotników	maszyn par.	koni kopaln.
1887	16.490	312	—	—
1891	436.206	899	—	—
1900	662.874	1.304	27	66
1911	697.615	1.787	—	—

Przy samym końcu zeszłego stulecia rozpoczęło przedsiębiorstwo Donnersmarcków wiercenie za węglem pod Rybnikiem w Chwałowicach. Stała tu jego trzecia potężna kopalnia „Donnersmarck“.

Górnictwo węglowe Karola Goduli i hrabiów Schaffgotschów

Wielce rozwinięty przemysł i górnictwo, tak kruszcowe jak i węglowe hrabiów Schaffgotschów ma swoje źródło w działalności przemysłowej Karola Goduli. Już była mowa w jaki sposób po śmierci Goduli dostały się olbrzymie zakłady przemysłowe i kopalnie w ręce Schaffgotschów. Godula nabył w r. 1826 dobra rycerskie Szombierki - Orzegów, zwróciwszy uwagę na bogactwo kopalniane tej ziemi. Wsie te leżały tuż obok starej już kopalni Brandenburg hr. Ballestrema, a w Orzegowie otwarto w r. 1824 kopalnię Stein, a Rozalję w r. 1825. Godula poznał dokładnie znaczenie węgla, dlatego też starał się nabyć jaknajwięcej ziemi, pod którą znajdowały się nieprzebrane bogactwa i pokłady węglowe, te same, co na fiskalnej kopalni Królowej Łuizy, i to w niewielkiej głębokości. Niezadługo po kupieniu Szombierki i Orzegowa, nabył w r. 1830 udziały kopalń Stein i Rozalja. Pozatem nie pomijał żadnej sposobności nabycia udziałów kopalnianych, zwłaszcza węglowych; robił poszukiwania za węglem, zgłaszał nowe kopalnie, szczególnie otwierał je na własnych węglonośnych gruntach. W wyłącznym posiadaniu Goduli były w czasie jego śmierci następujące kopalnie: Wolność Górnicza, Paweł, Orzegów, Stein i Kleofas. Posiadał również własne 4 kopalnie cynkowe. Spadkobierczyni, późniejsza hrabina Schaffgotsch, albo Joanna Gryszczyk von Schomberg - Godula, weszła w posiadanie swego dziedzictwa dopiero w r. 1852 dlatego, że przez 4 lata miała panna Lucas, zarządczyni gospodarstwa, późniejsza żona Gemandera, właściciela dóbr Bełk, prawo użytkowania majątku Goduli na mocy zrobionego testamentu. Dane statystyczne, odnoszące się do produkcji i t. p. z czasów gospodarowania Goduli są bardzo skąpe. Godula dał początek trzeciej największej na Górnym Śląsku kopalni węgla „Hohenzollern“, (Śląsk Opolski), która skonsolidowana, składała się z następujących kopalń, powstałych jeszcze w pierwszej połowie zeszłego stulecia i otwartych przez Godulę: Paweł, Nowa Wolność Górnicza, Małgorzata, Jarosław, Folwark, Nowy Orzegów, Kamieniołom, Rozalja, Szombierki i Wolność Górnicza, Kwiat Słońca i Stein i Orzegów kupił Godula, a w innych posiadał liczne udziały.

Nazwą skons. kopalnia Hohenzollern obejmowano kompleks 31 kopalń węglowych, otwartych z biegiem czasu naokoło Bytomia. Obszar tej kopalni był ogromny, wynosił bowiem 18.285.489 m². W posiadaniu czasowym Goduli z większymi lub mniejszymi udziałami znajdowało się 20 kopalń węglowych.

Do rewiru Bujaków - Chudów należały 23 kopalnie, a niektóre wspomnieliśmy już, że otworzył jeszcze sam Godula. Zajmowały one obszar 28.293.738 m². Można powiedzieć, że Godula i Winkler, to dwaj najwięksi górnośląscy przedsiębiorcy prywatni w pierwszej połowie XIX stulecia, którzy zdołali za-

garnąć w swoje posiadanie największe i najbogatsze obszary węglonośnych terenów.

Dzieło Karola Goduli kontynuowała w dalszym ciągu jego spadkobierczyni, która w r. 1858 wyszła za hrabiego Schaffgotsch. Starła się otwierać nowe kopalnie, powiększać i udoskonalać już istniejące, uzupełniać i zaokrągląć, aby je możliwie skupić w całości. Troszczono się o to, aby je utrzymać w dobrym stanie i zwiększać produkcję. Po wybiciu szeregu szybów przekonały się czynniki kierownicze o własnościach złożeniowych na poszczególnych obszarach pól węglowych. Tuż obok dworca w Chebziu dokonano wierceń wgłębnych, a w r. 1860—62 wybito na polach orzegowsko-szombierskich głęboki szyb Godula - Schaffgotsch, a nieco później Gotthard - Ky-nast, a dla północnych części tych kopalń w r. 1870—73 szyb Cesarz Wilhelm Hohenzollern. Kopalnię tę rozbudowano nadzwyczaj umiejętnie, zapewniawszy sobie na obszarze 1.828 hektarów odbudowę węglową na długi szereg lat. Z kopalni tej jest szczególnie dumne miasto Bytom, które też ciągnie korzyści z ruchu, jaki się koło niej odbywa.

Kopalnia Hohenzollern należy do najlepiej urządzonych technicznie kopalń na Górnym Śląsku. Starano się od dawien dawna zaprowadzić na kopalni wszelkie zdobycze i urządzenia praktyczne. Już w r. 1883 zbudowano na kopalni kolejkę elektryczną, również elektryczne łańcuchowe urządzenia wyciągowe posiadała już bardzo wcześniej ta kopalnia; posiada poza-tem wiele rzeczy godnych obejrzenia, dlatego też często jest zwiedzana przez obcych.

Produkcja kopalń hr. Schaffgotscha wynosiła w roku

	Paweł	Hohenzollern	Orzegów	Lytander
1865	252.468	—	16.388	48.427
1873	263.874	4.627	16.057	58.142
1891	782.726	470.459	skons. z Pawłem i Hohenzollern	107.332
1900	skonsol. Paweł - Hohenzollern i orzegowskie	1.678.070		94.240
1911		2.080.649		

Robotników liczyły te kopalnie w 1900 r. 3.941, a kopalnia Lytander 231. Maszyn parowych było na tych kopalniach 79, a koni kopalnianych 102. Szybów służących różnym celom było 12. W r. 1911 zatrudniano robotników 5.760.

Górnictwo węglowe hrabiów Ballestremów na Pławonowicach

Główną własnością majątkową hrabiego Ballestrema była zawsze i jest bogata i najstarsza górnośląska kopalnia węgla Brandenburg w Rudzie.

O początkach tej kopalni była już poprzednio mowa. W czasie objęcia Śląska przez Prusy uważano górnictwo tutejsze już jako stare. Pokłady tej kopalni należą do pasma siodłowego, stanowiącego południową część tegoż. Wierzchnie 4 pokłady węglowe wychodzą na powierzchnię, która to okoliczność także sprawiła, że górnictwo tutejsze już tak wcześnie zaczęto prowadzić. Kopalnia przeszła w posiadanie hr. Ballestrema w r. 1804. Kolejno otrzymywał hrabia nadania na liczne nowe pola węglowe. Własność kopalniana składa się z trzech części. Do skonsolidowanej kopalni Brandenburg należało 7 pól węglowych; do skonsol. kopalni Wolfgang w r. 1890 należało 8 kopalń, których nadania w ciągu wieku XIX udzielone zostały Ballestremowi. Trzeci rewir węglowy hrabiego stanowiła kopalnia Katarzyna, która składała się z 22 pól węglowych. Ogólna powierzchnia obszarów pól węglowych Ballestrema wynosiła 17½ miljona m².

Odbudowa węglębna rozpoczęła się na tej kopalni w r. 1823; wybito 85 m głęboki szyb, a pierwsze 55 m zdołano odwodnić sztolnią. Niższy poziom odwadniano maszynami. Po r. 1850 następują dalsze prace około pogłębiania i bicia nowych, głębszych szybów. Skierowano się równocześnie w stronę południową rudzkiego obszaru dworskiego, gdzie otwarto kopalnie Wolfgang i Karol Emanuel. W północnej zaś części w Biskupicach otwarto kopalnie Życzenie Berty i Życzenie Jadwigi, które wydzierżawiono już w r. 1854 Karolowi Augustowi Borsigowi, który na danym terenie wybudował olbrzymi zakład hutniczy „Borsigwerk“. Lud okoliczny nazywał te kopalnie „Berlińskie“.

Wszystkie kopalnie zaopatrzone zostały we wszelkie możliwe nowoczesne urządzenia techniczne i maszyny parowe. Większych katastrof ani też nadzwyczajnych trudności w odbudowie kopalni nie zanotowały kroniki. Kopalnie znajdowały się od samego początku w wyjątkowo dobrych warunkach naturalnych, dały one wielkie zyski swym posiadaczom, rodowi, który niegdyś przybył z Włoch i na Górnym Śląsku dorobił się magnackiej fortuny dzięki szczęściu i pracy dzielnego robotnika.

Produkcja kopalń wynosiła w roku

	Skons. kop. Brandenburg	Skons. kop. Wolfgang	Katarzyna
1867	86.242	112.910	69.046
1891	282.991	377.424	89.852
1900	809.588	476.586	—
1911	791.388	502.656	—

Robotników zatrudniały wymienione kopalnie w 1867 r. 966, w 1891 r. 1.912, a w r. 1900 kopalnia Brandenburg i Wolfgang 3.067. Maszyn parowych posiadały one 43; koni 50. W r. 1911 liczba robotników wynosiła na obu kopalniach 3.902.

Wspólnie z innymi gwarkami otwarto nową kopalnię z początkiem XX wieku pod Biskupicami. Dano jej nazwę włoską „Castellengo“. Udziały gwareckie posiadał także Ballestrem w kopalni Szczęście Ludwika, pod Biskupicami, nazywanej popularnie „Żydowina“. Również z hrabią Saurma-Jeltsch i hrabią Matuschką miał Ballestrem udziały gwareckie kopalń węglowych Życzenie Jadwigi, Berty i Dobrej Jadwigi jak i Marji Anny pod Biskupicami, które to kopalnie dzierżawiło przedsiębiorstwo Borsiga i Tow. Akc. Donnersmarckhuta w Zabrze.

Udziały w górnictwie węglowym spadkobierców Borsiga

Przedsiębiorstwo Borsiga dzierżawiło jak już wspomniano powyżej od spadkobierców Ballestrema kopalnię węgla Życzenie Jadwigi. Umowy dzierżawne przedłużano, a ostatnia zawarta została w r. 1884 do r. 1925. W ciągu okresu dzierżawienia starało się przedsiębiorstwo rozbudować kopalnię i wyzyskać je odpowiednio, dlatego stale, lecz stopniowo, otwierało ono nowe szyby i pogłębiało je. Otwarto bogate pokłady węglowe, a przeszkody wodne pokonywano, stawiając silne maszyny parowe. Najpoważniejszy szyb wyciągowy August wybito do głębokości 232,73 m. Inne szyby jak Luiza, Wschód, Drzewo i szyby wietrzne zostały w czasie posiadania kopalni wybite i zgłębione.

Z kopalni Jadwiga wydobyto w roku

1862	1.486 tonn	Robotników zatrudniała kopalnia ta
1891	372.865 „	w 1900 r. 1.120, maszyn parowych po-
1900	508.174 „	siadała 15, a koni 54. W r. 1911 ro-
1911	893.257 „	botników było 2.537.

W wyłącznem posiadaniu Augusta Juliusza Borsiga była kopalnia węglowa Borsig, którą jednak nie eksploatowano z powierzchni, lecz za pośrednictwem ganków pomocniczych sąsiednich kopalń jak Życzenie Jadwigi i Szczęście Ludwika. Poza temi kopalniami nabył Juliusz August Borsig 92 kuksów kopalni węgla Szczęście Ludwika od Śląskiego Tow. Akc. w Lipinach. Radca Ruffer kupił 30 kuksów tej kopalni, która do r. 1860 była frystowana. Istniały tam w chwili jej nabycia 3 płytkie szyby, napełnione wodą. Na szybach były ustawione maszyny odwadniające, które mogły jeszcze być użyte, tylko kotły były już działaniem atmosferycznym zniszczone. Kopalnię przyprowadzono do właściwego stanu nowoczesnej kopalni, zaopatrzone we wszelkie możliwe urządzenia techniczne tak, że stała się jedną z najlepiej urządzonych. Produkcja jej wynosiła w roku

1873	162 tonny	W r. 1900 odwiedził kopalnię wielki
1891	206.909 „	pożar, który pociągnął za sobą śmierć
1899	249.150 „	kilkudziesięciu górników.

Robotników zatrudniała kopalnia w 1899 r. 567. Maszyn parowych posiadała 17, a koni 2.

W r. 1867 nabył Borsig od wyżej wspomnianego Towarzystwa 61 kuksów pola węglowego Altenberg, które sąsiadowało z jego kopalniami. Kopalnia nie posiadała szybów, tylko odbudowa pola węglowego odbywała się za pośrednictwem szybów kopalni Szczęcie Ludwika.

Wyszczególnione kopalnie umożliwiły Borsigom rozbudowanie nowego wielkiego i nowoczesnego przemysłu żelaznego tak na Górnym Śląsku jak i w Berlinie. Jeden z Borsigów stracił życie wraz z wyższymi urzędnikami w czasie wybuchu pożaru na kopalni Życzenie Jadwigi.

Kopalnie węgla w posiadaniu różnych górnośląskich tow. akcyjnych

Śląskie Towarzystwo Akcyjne dla Górnictwa i Przemysłu Cynkowego

Towarzystwo to powstało w r. 1853. Nabywszy kopalnie galmanu i cynkownie musiało Tow. z natury rzeczy starać się o własne kopalnie węgla, chcąc prosperować i rozwijać się pomyślnie. W tym celu nabyło w latach od 1855 — 1860 kuksy kopalń węglowych Szczęcie Ludwika, Gwiazda Wieczorna, Matylda, Quintoforo, Franciszek, Król Saul, Merkur, Paryż, Altenberg, Centrum i Karsten. W latach 1872 i 1873 rozszerzono posiadłości kopalniane pod Lipinami. W następnych latach węglowa własność kopalniana nie uległa zmianie z wyjątkiem tym, że pozbyto się udziałów kopalń Szczęcie Ludwika i Gwiazda Wieczorna.

Przedsiębiorstwo wydobyło w roku

1857	51.827 tonn węgla
1891	141.208 „ „

Zjednoczona kopalnia węgla Matylda w Lipinach posiadała 10 szybów, służących różnym celom. W r. 1900 wynosiła produkcja jej 809.104 tonn, a zatrudniała 2.335 robotników. Maszyn parowych posiadała 39, a koni 60. Zjednoczona kopalnia Karsten Centrum pod Bytomiem dostarczyła w 1900 r. 213.505 tonn, a zatrudniała 1.141 robotników. Maszyn parowych posiadała 36, a koni 18. Uderza tutaj wielka liczba robotników przy niezbyt wielkiej ilości produkcyjnej. Trzeba zważyć, że kopalnia ta pracowała w nader trudnych warunkach i należała do wyjątkowych i ciekawych kopalń górno-

śląskich. Powstała ona z kopalni galmanu „Teresa“, kupiona przez Thiele Winklera, przeobrażona została później na kopalnię węgla pod nazwą Karsten Centrum. Po wyczerpaniu bowiem kruszców galmanowych, znaleziono w niższych warstwach pokłady węglowe, zdadne do odbudowy. Kopalnia ta jednak nie przynosiła wielkich zysków, często wielkie straty, poznać to już z porównania statystyki produkcji i ilości robotników, zatrudnionych na innych kopalniach górnośląskich. Kopalnia zawierała w sobie ogromne ilości wód i stąd musiano na niej ustawiać tak wielkie maszyny odwadniające, jak na żadnej innej kopalni w Niemczech. Kopalnia ta zaopatrywała też i miasto Bytom w wodę. Towarzystwo zawdzięcza swój rozwój dzielnym kierownikom, radcy Schmiederowi, a szczególnie dyrektorowi Scherbeningowi.

Kopalnie węgla „Górnośląskie Zakłady Górniczo - Hutnicze, Donnersmarck-huta, Tow. Akc. w Zabrze“

Towarzystwo to posiada kopalnię Concordia i Michał w Zabrzu, o których już była mowa. Tylko te były czynne w ubiegłym stuleciu. Inne jak Amalja, Dziewica Metz, Nowa Obrona, Zabrze, Niemiecka Lotaryngja, Saargemünd, Mont Avron i Królowa Wiktorja były na dane, ale nie znajdowały się jeszcze w ruchu. Przedsiębiorstwo posiadało również 76²/₁₀ kusków kopalni von Emmy II. Spomiędzy nich otwarto przed 30 laty wielką kopalnię Nowa Obrona w Mikulczycach, w pow. tarnogórskim.

Kopalnia Concordia to jedna z największych kopalń na Górnym Śląsku. Po pokonaniu trudności z wodami rozwijała się kopalnia bardzo pomysłnie, miała bowiem doskonałe warunki naturalne, posiadała potężne pokłady dobrego węgla koksującego i dzielnych kierowników, rekrutujących się z miejscowej ludności, polskiego pochodzenia, bez wyższego wykształcenia fachowego, a pochodzących nieraz tylko ze stanu robotniczego. Kopalnia ta zaprowadziła jako pierwsza 8 godzinny dzień pracy na Górnym Śląsku, pomimo to wydajność górników nie zmniejszyła się, ale zwiększyła.

Produkcja kopalń Tow. Donnersmarckhuta wynosiła w roku

1873	111.771 tonny	Robotników zatrudniano w 1900 r.
1891	602.296 „	2.900. Maszyn parowych posia-
1900	1.121.706 „	dano 22, a koni 60.

Kopalnie węgla Górnośląskiego Towarzystwa Akcyjnego dla Potrzeb Kolejowych w Hucie Pokój

Towarzystwo to powstało w r. 1871 i skupiło w swych rękach potężny przemysł żelazny i górnictwo kruszcowe i węglowe. Założycielami huty Pokój byli żydzi, następnie przechodziła ona wraz z kopalnią w różne ręce, aż

ostatecznie w wymienionym powyżej roku nabyło ją Towarzystwo od Spółki „Minerwa“. Towarzystwo posiadało w r. 1891 w kopalniach węglowych następujące udziały:

39	kuksów	kopalni	Lytandra
100	„	„	Błogosławieństwo Belowa
88	„	„	Zgoda
61	„	„	Fryderyk Wilhelm
61	„	„	Oskar
124	„	„	Souvenir
20	„	„	Sara

Poza temi udziałami miało przedsiębiorstwo prawo odbudowy części rezerwowanego pola fiskalnej kopalni Królowej Luizy i kopalń Katarzyna i Orzegów. Granice pola węglowego „Królowa Luiza — Pole Dzierżawne“ rozszerzano w poszczególnych latach, również nabyto większą ilość udziałów kopalni Sara, tak, że w r. 1891 ilość ich wzrosła do 102. Z wyjątkiem kopalni Królowej Luizy — Pole dzierżawne i Lytandra, należącej do administracji Schaffgotscha, były wszystkie inne frystowane. W r. 1891 produkcja kopalń, przypadła z udziałów Towarzystwa, wynosiła 344.817 tonn. Kopalnia Królowa Luiza — Pole Dzierżawne pod Poremką, pow. zabrski zatrudniała w r. 1900 45 robotników, a wydobyło z niej węgla 131.926 tonn. Skonsolidowana kopalnia Fryderyk Wilhelm zatrudniała w danym roku 225 robotników; również pogłębiano wtedy szyby Marja i Anna.

Górnictwo węgla w ziemi pszczyńskiej

Książę pszczyński posiadał w dawnym państwie pruskiem największą ilość ziemi. Obszar jej wynosił na Górnym Śląsku, w powiecie pszczyńskim 68.043 hektary. Pozatem posiadał książę rozległe dobra ziemskie i kopalnie na Dolnym Śląsku. Na obu Śląskach posiada książę prawo regaliów górniczych. Rozwój hutnictwa i górnictwa w pszczyńskim nie szedł w parze z rozwojem przemysłu w centralnym rewirze Górnego Śląska. Nie znalazł tutaj zresztą tak doskonałych warunków naturalnych, jak we właściwym zagłębiu węglowym. Górnictwo węglowe w pszczyńskim skoncentrowało się w południowej części Górnego Śląska około miasta Mikołowa. Uchodzi ono za jedno z najstarszych. Kopalnia w Murckach została jako pierwsza, według świadectwa starego inspektora hutniczego Kisa, w r. 1768, otwarta i puszczona w ruch. Początkowo w dawnych czasach nie robiono tutaj żadnego użytku z węgla, gdyż było w olbrzymich lasach drzewa poddostatkiem, a głównie także z tego powodu, że hutnicy ówczcześni z braku wiedzy i doświad-

czenia nie potrafili używać go w swych kuźnicach. Węgiel w Murckach wychodził na powierzchnię, dlatego łatwo go było wydobywać. Pierwszymi poważniejszymi nabywcami tego węgla byli kowale z Bielska, którzy po 10 gr. srebr. za wóz płacili i mogli sobie nakopać tyle węgla, ile zdołali nabrać na furę. Poszczególni chłopci nie kupowali jednak i nadal żadnego węgla. W owym czasie istniały tylko dwie kopalnie na Górnym Śląsku, kopalnia p. Stechowa w Rudzie i kopalnia Szczęście Emanuela w Murckach. Po r. 1770 zaczęto przechodzić coraz więcej do opału węglem, który zaczęto używać w browarach, palarniach, wapiennikach, cegielniach, warzelniach potażu i już w zabudowanych zamkowych.

Celem skrócenia drogi i przewozu ku Odrze, otwarto w r. 1771 nową kopalnię pomiędzy wsią Zarzyczce i miastem Mikołowem i nadano jej nazwę Nadzieja Fryderyka. Z kopalń tych sprowadzały nawet fabryki wrocławskie już w r. 1771 i 1772 od 3 — 4.000 szefli węgla. Już jednak w r. 1774 ustał zbyt węgla do Wrocławia, gdyż otrzymano tam tańszy z Dolnego Śląska.

Kis zapewnia, że początkowo trudno mu było otrzymać robotników miejscowych do pracy. Bali się pracować w kopalni, aby się nie udusili lub też nie zawaliły się na nich skały. Pracowali na kopalni początkowo górnicy z Gór Kruszcowych i Węgier, którzy mieli być ludźmi lekkomyślnymi, bili się, robili długie, a w końcu uciekali z pracy. Starano się różnymi sposobami, podarunkami i mszami, zamówionymi u księży przyciągnąć młodych synów okolicznych chłopów. Powoli spodobał się tubylczym robotnikom zawód górniczy i zaczęli się młodzi ludzie garnąć do niego, tem więcej, że górnicy byli naówczas wolni od służby wojskowej.

W r. 1789 otwarto pod Łaziskami Dolnymi nową kopalnię pod nazwą Szczęście Hneryka. Kopalnia ta była dla miejscowości Mikołowa, Susza i Wyrowa bliżej położona i mogła też zaopatrywać w węgiel tamtejsze zakłady przemysłowe. W r. 1780 zjednał Kis do pracy w górnictwie pszczyńskim, sławnego później wynalazcę, Ruberga, który przybywszy z Harcu, przyjął posadę sztygara na kopalni w Murckach. Rubergowi polecono jednak później prowadzenie fabryki szkła w Wesołej i kierownictwo pobliskiej nowootwartej kopalni węgla tamże, której nadano nazwę Ruberg. Kopalnia ta istniała pod następnym kierownictwem Kisa do r. 1811. Do huty szkła sprowadzano następnie węgiel z Murcek.

Inne kopalnie węgla otwierał kolejno książę pszczyński w pierwszej połowie zeszłego stulecia; tak powstała w r. 1809 kopalnia Chwała Ludwika, w r. 1805/6 Szczęście Henryka w Wyrach, w r. 1839 Radość Augusta, 1845 nowa kopalnia Szczęście Henryka, a 1849 Beata. W r. 1873 posiadał książę 9 kopalń, ale nie wszystkie były bez przerwy w ruchu. Najżywotniejsze okazały się 2 kopalnie, Szczęście Emanuela w Murckach i Brada. W roku

1866/67 wynosiła ogólna produkcja kopalń książęcych 87.963 tonn. W 1891 r. 246.900 tonn, gdy sama kopalnia w Murckach dostarczyła 158.892 tonn. Inne kopalnie nie miały większego znaczenia.

Większą działalność na polu kopalnictwa węglowego rozwinęli książęta pszczyńscy dopiero po r. 1900. Otworzyli nowe kopalnie w Kostuchnie, a w r. 1912 kopalnię Książę w Łaziskach i pomnożyli produkcję.

Produkcja kopalń ks. pszczyńskiego wynosiła w r. 1900:

Błogosławieństwo	Brada	Radość Henryka	Szczęście Henryka
Emanuela			
252.605	111.344	21.844	28.153

Kopalnia Błogosławieństwo Emanuela zatrudniała w 1900 r. 608 robotników, Brada 364, Radość Henryka 69, Szczęście Henryka 83. Na wszystkich kopalniach było 16 maszyn parowych.

Odbudowę dokonywano jeszcze w niewielkich głębokościach, na kopalni Radość Henryka, pod Lendzinami, w głębokości zaledwie 23 m. W r. 1900 rozpoczęto bić szyby Böer'a pod Kostuchną; a w r. 1903 połączono je z kopalnią w Murckach. Na szybach tych ustawiono nowoczesne maszyny i urządzenia techniczne, a kopalnię całą doprowadzono do większych rozmiarów, tak, że osiągnięto w r. 1912 poważne wyniki, produkcja bowiem wyniosła już w tym roku 644.119 tonn. Inne kopalnie również powiększyły w tym czasie swą wydajność. W latach 1911/12 zbudowano w Łaziskach nową kopalnię „Książętko“.

Poza własnością kopalnianą księcia pszczyńskiego powstały na obszarze ziemi pszczyńskiej i inne kopalnie węgla, które powołali do życia różni gwarkowie i przedsiębiorcy przemysłowi. Tak w r. 1890 nabyło „Tow. Akc. dla górnictwa węglowego w Berlinie“ kopalnię „Bóg z Nami“ w Średnich Łaziskach.

Produkcja wynosiła w roku:

1878	14.003 t.	W r. 1891 zatrudniano na tej kopalni 345,
1891	112.074 „	a w 1900 r. 345 robotników. Maszyn pa-
1900	112.839 „	rowych posiadała kopalnia 5.

Druga kopalnia w Średnich Łaziskach to kopalnia Trautscholdsegen, która powstała wr. 1885 z konsolidacji następujących kopalń:

1. Wierna Karolina, zgłoszona i nadana w r. 1797 majorowi Bludowskiemu.
2. Nowa Nadzieja, zgłoszona 1808 i nadana dzierżawcy Janowi Pragasowi.
3. Wesoły Widok, zgłoszona 1823 i nadana w r. 1834 właścicielowi huty szkła Wilhelmowi Fauzakowi i księciu Anhalt - Köthen.

4. Fryderyka, zgłoszona 1835 r. i nadana w r. 1838 kupcowi Pawłowi Ejsenekowi.
5. Trautscholdsegen, zgłoszona 1837 r. i nadana 1838 r. szychtmistrzowi Wilhelmowi Fauzakowi i księciu Anhalt - Köthen.
6. Św. Anna, zgłoszona 1840 r. i nadana 1842 r. kupcowi Pawłowi Eisenekowi i księciu Anhalt - Köthen.

Ogólny obszar skonsolidowanych pól wynosił 1.389.938 m². Kopalnie Trautscholdsegen i Wesoły Widok przeszły w r. 1846 w posiadanie spadkobierców Obermanna, względnie pani Ruffer, z domu Obermann, drugie cztery kopalnie dostały się do rąk tajnego radcy Ruffera, a wszystkie kopalnie w r. 1884 stały się własnością spadkobierców Ruffera.

Tylko kopalnia Wesoły Widok była już w pierwszej połowie zeszłego stulecia w ruchu, inne budował dopiero Ruffer po r. 1855. Kopalnie te służyły z dobrego węgla opałowego, najlepszego w tym rewirze. Kopalnia prowadziła odbudowę wierzchniowych pokładów węglowych; wierceniami dątało do głębokości 311 m, gdzie natrafiono na gruby pokład, wynoszący 3,66 m.

Produkcja kopalni Trautscholdsegen wynosiła w roku:

1867	8.480 t.	Robotników zatrudniano w 1900 r. 219,
1891	47.495 „	a maszyn parowych posiadano 4.
1900	54.075 „	

Górnictwo węglowe na terenie darowizny kościelnej Chorzów - Dąb

Chorzów - Dąb, to także miejscowości, które zasłynęły z górnictwa już w średniowieczu. Szczególnie Chorzów i okolica obfitowała w liczne kruszce ołowiu i srebra, i rudy żelaza; rud cynkowych tutaj nie znaleziono. Pokłady węglowe, które wychodziły tutaj na powierzchnię odkryto już bardzo wcześnie, już około połowy XVIII stulecia. W r. 1780 znalazł proboszcz Ludwik Bojarski około 700 m na wschód od wsi Chorzowa miejsce, w którym węgiel o grubości 1,50 m występował w głębokości nieprzekraczającej kilku metrów. Prymitywnymi sposobami wydobywano ten węgiel z 5 szybów. Pierwszą nadaną tutaj proboszczowi Bojarskiemu kopalnią była Księżna Jadwiga, która jednak już w r. 1790 przestała istnieć spowodu lichej jakości węgla.

Drugą kopalnią, którą otworzył proboszcz chorzowski, była kopalnia Nowa Jadwiga, która nadana została w r. 1805, a która wykazała węgiel dobry i o znacznej miąższości. Gorzej było w tych czasach ze zbytem tego węgla, dlatego też proboszcz Beder zwracał się kilkakrotnie do władz górniczych z prośbą o zakazanie kumulatywnej sprzedaży kopalniom sąsiednim,

państwowym, które i tak miały zbyt zapewniony wobec znacznego zapotrzebowania hut państwowych. Samodzielne życie kopalni Nowa Jadwiga trwało aż do r. 1849, w którym to roku zamknięto kopalnię spowodu wyczerpania wierzchniego pokładu. Dolne pokłady tej kopalni były jeszcze nienaruszone, ale nie można ich było eksploatować środkami i urządzeniami niewystarczającymi. Pole węglowe tej kopalni wydzierżawiono fiskusowi pruskiemu — jako sąsiadowi, który prowadził odbudowę na granicy tej kopalni. Proboszcz znów nie posiadał kapitału, aby móc zakupić nowe urządzenia dla odbudowy wgłębniej. Od r. 1851 wydobywał fiskus zapasy tej kopalni i płacił czynsz dzierżawny w wysokości jednego grosza za wydobytą tonnę grubego węgla do kasy Generalnego Wikarjatu Biskupstwa Wrocławskiego. Według zapisków wydobyła kopalnia Królewska od 1853 — 1873 roku 7.138.348 centnarów grubego węgla, zapłaciwszy biskupowi wrocławskiemu w formie czynszu 73.893 talarów. Do roku 1878 wydobyto niemal cały zapas węglowy tej kopalni ¹⁰⁾.

Kopalnia Waterloo. Obok wymienionych kopalń korzystali użytkownicy darowizny kościelnej Chorzów-Dąb na podstawie prawa górniczego ze wspólnej odbudowy innych kopalń, które na tym terenie powstały. Na podstawie tego prawa do wspólnej odbudowy uzyskano połowę udziałów w kopalniach Waterloo i Artur w Dębie. Z udziałów kopalni Artur musiały władze biskupie zrezygnować, a kopalnię Błogosławieństwo Melchiora, którą otwarto na własny rachunek biskupstwa, opuszczono, gdyż kosztta odbudowy głębszych pokładów były bardzo wielkie, a kopalnia obejmowała bardzo małe pole górnicze. Kopalnia Waterloo stanowiła zato dla użytkowników darowizny kościelnej, bardzo poważne źródło dochodów.

Ważny przyczynek do dziejów górnictwa górnośląskiego stanowi obszar majątku kościelnego parafji Chorzowskiej.

Dla wyjaśnienia stosunków własności kopalnianych i sprawy ciągnięcia zysków z kopalń na terenie dotacji kościelnej Chorzów—Dąb, należy dodać, że nominalnym tylko właścicielem kopalń był Zakon Kanoników Regularnych Stróżów Grobu Jerozolimskiego w Miechowie pod Krakowem. Aż do czasu kasacji majątków klasztornych w państwie pruskiem, w r. 1810, a 1818 r. w Królestwie Kongresowem, w następstwie czego zniesiono także klasztor w Miechowie, był każdorazowy proboszcz Chorzowski wyłącznym i właściwym właścicielem dóbr i kopalń w Chorzowie—Dębiu. Po kasacji nastąpił okres pertraktacji i procesów pomiędzy różnymi stronami. Rząd pruski nie spieszył się także z przywłaszczeniem sobie dóbr Chorzów—Dąb.

¹⁰⁾ Tomasz Klenczar, Dotacja kościelna Chorzów - Dąb i rozwój jej górniczych stosunków, str. 39—49.

Proboszcz chorzowski Beder zabiegał usilnie, zwracając się w r. 1825 do sądu w Tarnowskich Górach z podaniem przepisania prawa własności — majątków Chorzów—Dąb na rzecz parafji chorzowskiej. Drugim reflektantem na te majątki był szpital św. Ducha. Proboszcz Beder odnośnie do kopalń starał się uzyskać od władz górniczych prawa należne. Gdy powstała kopalnia węgla Waterloo w Dębnie, o której nadanie ubiegał się John Baildon, wtedy proboszcz Beder zgłosił także swe pretensje. Aby uniknąć ewentualnych późniejszych zawikłań, zapisano jako właściciela połowy wspomnianej kopalni i dominjum w Dębnie, nie wspominając jednak o proboszczu chorzowskim. Spór między proboszczem a sądem pruskim toczył się dalej. Rządowi chodziło o posiadanie obszaru chorzowskiego, leżącego w sąsiedztwie bezpośredniem rozwijającej się kopalni Królewskiej, dlatego też dążył do zagarnięcia majątków, darowanych niegdyś klasztorowi w Miechowie. Władze biskupie starały się również na drodze sądowej nie dopuścić do utraty dóbr chorzowskich. Szpital Św. Ducha w Bytomiu także nie mógł dojść do posiadania majątku, gdyż sądy odrzucały pretensje.

W r. 1840 wydał król pruski Fryderyk Wilhelm zarządzenie, na mocy którego prawa skasowanego klasztoru w Miechowie co do posiadania Chorzowa—Dębu przeszły na własność fiskusa pruskiego. Na podstawie tego edyktu przypadły mu też i kopalnie Księżna Jadwiga, Nowa Jadwiga i połowa kopalni Waterloo. Praktyczne wykonanie przewłaszczenia nie nastąpiło jednak odrazu, a w międzyczasie władze biskupie starały się uratować majątek dla celów, którym służył już przez wieki. Wystosowano do rządu pruskiego obszerny memorjał, w którym przedstawiono wszystkie słuszne argumenty w sprawie prawowitego właściciela, jakim był od r. 1291 szpital Św. Ducha w Bytomiu, a z którym było związane duszpasterzowanie na terenach fundacji. Usiłowania te nie zostały bez wyniku, bowiem w r. 1845 zrezygnował fiskus z posiadania własności Chorzów—Dąb i polecił ją zapisać na rzecz szpitala Św. Ducha w Bytomiu i katolickiego probostwa w Chorzowie. Władze rządowe poleciły ustalić podział dochodów, jednak stosunku tego podziału w dochodach nie ustalono nigdy, ostatecznie władze biskupie uregulowały sprawę w ten sposób, że objęły administrację majątków i połączonych z niemi kopalń, a dochody przeznaczały według własnego zdania. Nie chciały widocznie przyznać obu instytucjom równej części dochodów. W r. 1875 chciał szpital Św. Ducha uzyskać na drodze sądowej prawa własności całego majątku Chorzów—Dąb. Z drugiej jednak strony i proboszcz czuł się pokrzywdzony i dlatego żalił się, że mu uszczuplono uprawnienia, posiadane przez jego poprzedników. Jedno i drugie dążenie do uregulowania sprawy nie miało powodzenia, ani drogą ugody, ani sądu, dlatego aż do dziś dnia pozostał stan ten niezmieniony.

Władzom biskupim chodziło wówczas głównie o to, aby mogły łatwiej dokonać sprzedaży majątku Chorzów — Dąb fiskusowi pruskiemu, któremu też po długich rokowaniach sprzedano w r. 1903 dobra Chorzów — Dąb. Od sprzedaży wykluczono parcele probostwa i szpitala, jakoteż wszystkie grunta, położone na nadaniach kopalni Waterloo i na odstąpionej przez fiskus części pola górniczego kopalni Królewskiej, która otrzymała nazwę „Eminencja“. Oddanie majątku napotkało na ogromne trudności, bo Rada Kościelna w Chorzowie nie zgodziła się na sprzedaż i wzbraniała się umieścić na kontrakcie swe podpisy. Radę jedną i drugą nowow wybraną rozwiązano, a na zarządcę majątku kościelnego przeznaczono komisarza Gerlacha, który



Ustalanie dyngu na filarze w kopalni węgla.
(Zdjęcie fotogr. Maxa Steckla).

aż do r. 1916 piastował ten urząd, umieściwszy także swój podpis na akcie kupna. Tak pozostała sprawa aż do podziału Śląska Górnego. Nastąpiły dalsze pertraktacje, które jeszcze nie doprowadzone zostały do końca. W taki to sposób parafia i proboszcz chorzowski stał się współwłaścicielem kopalni węgla.

Kopalnia Waterloo nadana została w r. 1838, powstając jako własność gwarecka według starego prawa górniczego, składająca się z 122 kuksów gwareckich i 4 wolnych kuksów. Obszar pola górniczego obejmował 1.039.134 m². Do tego pola Waterloo nadany został 1895 r. mały kawałek o obszarze 1871 m² pod nazwą Waterloo—Dodatek. W księdze hipotecznej zapisano

61 kuksów na rzecz szpitala Świętego Ducha w Bytomiu i katolickiej parafji w Chorzowie.

Odbudowa odbywała się początkowo na tej kopalni, jak i na innych, zapomocą płytkich szybów i jedynie rąk ludzkich. Gdy jednak wyczerpane zostały pokłady wierzchniowe, nie można się już było obejść przy odbudowie wgłębszej bez urządzeń maszynowych. Jak wielkie trudności mieli do pokonania gwarkowie, którym dokuczał widocznie brak większych sum pieniężnych i należytego doświadczenia, świadczy fakt, że kopalnię musiano zamknąć na lat 10, gdyż nie umiano sobie dać rady z odwadnianiem kopalni, jakkolwiek znajdowano się dopiero w głębokości 60 m. Dopiero po wojnie francusko-niemieckiej dzięki miliardom francuskim zdołano ożywić prze-myśl, i wtedy też otwarto kopalnię ponownie i pogłębiono szyb Gneisenau do 68 m. Kopalnia i teraz prosperowała słabo i to w czasie najlepszej kon-junktury. Chociaż pogłębiono szyb o dalsze 30 m, to jednak spowodu nie-dostatecznego urządzenia ściągania wody, nie zdołano osiągnąć lepszych wyników. W r. 1883 oddano do użytku nowy szyb Bülow, który wybito do głębokości 150 m, a który służył do wydobywania, jazdy i urządzeń pom-powych. W r. 1897 zakazał Urząd Górniczy dalszego używania szybu, po-nieważ przy odbudowie pokładów w pobliżu szybu nie zachowano należytej ostrożności, co sprawiło, że szyb się wykrzywił, a jego ściany popękały. Tak przestała kopalnia Waterloo istnieć po 60-letniem bytowaniu.

Po nabyciu przez instytucje kościelne pól górniczych Eminencja i Za-łęże powiększyło się też pole węglowe kopalni Waterloo, i dopiero wtedy można było przystąpić do otwarcia nowej kopalni i wyzyskać pozostawione jeszcze zapasy węglowe w kopalni Waterloo.

Od r. 1848 figurowali na rachunkach rocznych kopalni-Waterloo jako gwarkowie:

1) Spadkobiercy właściciela dóbr Baildona	z 61 kuksami
2) Szpital Św. Ducha w Bytomiu i parafja katolicka w Chorzowie	z 61 i 4 „ wolnemi
3) Obszar dworski w Dębie	z 2 „
	128 kuksów

W r. 1870 zaś gwarkami kopalni byli:

1) Spadkobiercy A. Klauzy z Mysłowic	z 62 kuksami
2) Szpital Św. Ducha w Bytomiu i katolicka parafja w Chorzowie	z 62 „
3) Główna Kasa Bracka na Śląsku	z 4 „
4) Obszar dworski w Dębie	z 2 „
	128 kuksów

Od stycznia 1890 r. przeszły oddziały spadkobierców Klauzy na rzecz kupca Fryca Friedländera z Berlina. Produkcja kopalni Waterloo wynosiła w roku:

1870	1.285 tonn
1875	124.616 „
1891	110.197 „

Gwarecka kopalnia Eminencja nie może się wprawdzie wykazać tak wielkiem bogactwem pokładów węglowych jak inne górnośląskie w głównem zagłębiu. Z pomiędzy 10 stwierdzonych pokładów okazały się pokłady Fan-ny o grubości 7,5 m, leżące w głębokości 300 m i Karolina o miąższości 5 m w głębokości 340 m, najlepszemi i najpotężniejszymi, najzdolniejszymi do eksploatacji. Głębsze złoża węglowe tej kopalni nie są zdadne do odbudowy.

Ukończenie wybicia szybu Jerzy kopalni Eminencja nastąpiło w r. 1907, głębokość jego wynosiła 304 m. Od r. 1904 aż do dnia dzisiejszego trwa ciągła rozbudowa kopalni, polegająca już to na pogłębianiu i budowie nowych szybów, na instalowaniu przeróżnego rodzaju nowoczesnych urządzeń wyciągowych, przewietrzających, przewozowych, odwadniających, tak, iż nowa ta kopalnia stała się jedną z najwzorzorszych. W r. 1913 zapoczątkowano urządzenia do podsadzki płynnej. Rozwój kopalni Eminencja przechodził okresy zastoju i wzrostu, liczne strejki i niedomagania natury konjunkturalnej sprawiły, że produkcja była bardzo zmienna.

Wynosiła w r.:

1907	84.001 tonn
1913	340.855

Robotników zatrudniano w r.:

1910	749
1913	793

Górnictwo i hutnictwo w Rybnickiem i Raciborskiem

Hutnictwo żelaza w Rybnickiem jest również bardzo stare. Wzdłuż rzeki Rudy istniały tu, założone przez właścicieli ziemi rybnickiej, już w XVII stuleciu liczne kuźnice, które dostarczały żelaza okolicy Rybnika. Wprawdzie utwory trzeciorzędne w okolicy zawierały w sobie rudy żelazne, to jednak sprowadzano je głównie w XVIII stuleciu z Tarnowskich Gór i Piekar.

Hrabia Emanuel Węgierski urządził w r. 1740 w Nieborowicach ogień łupowy. Wyprodukowano tutaj w 1756 roku 197 centnarów żelaza. Później niema o nim wzmianki. W r. 1800 wznowił Antoni Węgierski fryszerkę, która dostarczała 1.000 centnarów żelaza, ale później także zaginęły o niej wieści ¹⁾.

W Czerwionce zbudował Maciej Wilczek fryszerkę, o której w 1783 r. jest wzmianka, że dostarczała 100 centnarów żelaza. Hrabia Antoni Węgierski nabył posiadłości te od Emanuela Wilczka, toteż odtąd wzrosła produkcja do 600 centnarów, ba nawet 1805/6 roku podano ją na 1.300 centnarów, którą to ilość wyprodukowało 5 hutników.

Tenże Emanuel Węgierski posiadał także trzy ognie łupowe z dwiema kuźnicami w Wielopolu, 3 km w kierunku północnym i w Ligocie Górnej, 3 km w kierunku wschodnim od Rybnika. Jednak spowodu trudności dozwozowych były te zakłady tylko przez $\frac{3}{4}$ roku w ruchu i dostarczyły 2.292 centnarów żelaza sztabowego. W r. 1756 zrobiły zakłady te miejsce w Wielopolu wielkiemu piecowi, jednej fryszerce i cajiarni. W r. 1779 jest wzmianka o 4 fryszerkach, 1785 r. o 5, z których 2 w Kuźnicy, którą należy uważać za Kuźnicę Rybnicką, 1 $\frac{1}{2}$ km na zachód od Wielopola, 2 w Ligocie a 1 w Młyńskim, położona była. Miejscowość Młyńskie przestała już dawno istnieć, z opisu można wnioskować, że fryszerka ta istniała pomiędzy Ligotą a Młynem Ruda. W r. 1788 kupił król pruski Fryderyk Wilhelm II ziemie

¹⁾ Fechner w Zeitschr. f. B. H. u. Salinenwesen, str. 761—769 na podstawie tajnego materiału archiwalnego, znajdującego się we Wrocławiu i Berlinie.

rybnicką od hrabiego Węgierskiego dla funduszu inwalidzkiego, przez co poczęły rybnickie żelazne zakłady hutnicze podlegać administracji skarbu śląskiego, który założył jeszcze 2 fryszerki w Gotartowicach, 2 km na wschód od Ligoty, przy tamtejszym młynie, który odstąpił młynarz na podstawie zawartej umowy. Skarb wziął na ten cel zaliczkę w wysokości 5.000 talarów z funduszu inwalidzkiego. Wzamian za to miano zgasić ogień w Młyńskim, co się jednak nie stało. Wreszcie zbudował skarb z pomocą pożyczki, zaciągniętej w kasie wojennej, wielki piec naprzeciw starego w Ligocie, który wraz z domem rodzinnym kosztował nieco więcej niż 9.000 talarów. W r. 1792 spaliła się fryszerka w Młyńskim i jakkolwiek chciano ją już w r. 1788 unieruchomić, odbudowano ją ponownie kosztem 744 talarów i 16 fenygów. W r. 1794 zamknięto młyn w Paruszowcu, który tylko stał 1 ½ km od Ligoty nad strumieniem i stawem hutniczym. Postawiono tutaj wielki piec i urządzono tłucznię żużli. W r. 1796 zbudowano 4 mosty nad Wodą Paruszuwską, nad wodą źródlaną pomiędzy Ligotą i Gotartowicami 1, a 1 nad gotartowickim rowem odpływowym, kosztem 101 talara, 4 groszy i 8 fenygów. Na innego rodzaju budowle, jak mieszkania i urządzenia nowe wydano aż do 1796 r. 827 talarów, 17 groszy i 7 ½ fenygów.

Stary wielki piec był tylko 20 stóp wysoki, nowy zaś 32 stopy, a szerokość rusztu nowego wynosiła 8 ½ stopy, gichta zaś 4 ½ stopy. Dmuchała posiadała 2 drewniane skrzynie o szerokości 5 ½ stopy a 3 stóp wysokości. Powietrze było silne, a szerokość dyszy wielkopiecowej wynosiła 2 ¾ cala. Na 13 ½ centnara rudy nasypywano 1 kosh węgla po 27 szefli i uzyskiwano z tego 4 ½ cent. żelaza. Centnar kruszcu dawał 40 ½ funta żelaza. Był to tak korzystny stosunek, jakiego w Ozimku nie osiągnięto nigdy. Największa ilość uzyskana z wielkiego pieca dochodziła do 376 centnarów. Przeciętnie uzyskiwano tygodniowo 317 centnarów. Bieg pieców pomimo ich niewielkiej wysokości był dobry; żelazo miało piękny złom.

W r. 1803 wydaje pewien rewizor mniej pomyślne zdanie o stanie pieców. Stary piec był wysoki na 24 stopy, ale dmuchawa była za słaba, przeciętna produkcja wynosiła 160 centnarów; wielkiego pieca 295 centnarów, w najlepszym razie 381 centnarów. Płaszcz ostatniego był zły. Z fryszerk były tylko gotartowickie w dobrym stanie, młyńskie cierpiały na brak wody zastawionej, ligockie znów miały budynki i urządzenia wodne złe, zaś owe w Kuźni Rybnickiej były uszkodzone. Hoyer kazał zbudować w Kuźni Rybnickiej dwie nowe fryszerki a jedną starą przerobić na cajnarnię i hamernię o produkcji 720 centnarów, co nie było wiele dlatego, że nie mogły być zawsze w ruchu. Starszy piec wygaśzono w r. 1804 spowodu braku drzewa, a wzamian za to zbudowano fryszerkę. W r. 1806 zbudowano w Paruszowcu dla robotników dom rodzinny.

Załoga rybnickich zakładów hutniczych, zaliczając jeszcze do nich i fryszerkę w Popielowie, składała się w r. 1805/6 z mistrza wielkopieczowego, Strassyl'a jun., 4 podawaczy, 3 wozaków, 8 mistrzów fryszerskich, 8 kowali - przodowników, 16 odlewczy i jednego kowala cajnarskiego, razem 41 chłopa. Resztę robotników miał dostarczać urząd dworski w Rybniku. Ponieważ jednak pachciarzowi domeny, niejakiemu Pawłowi, liczono 6 fenygów od dnia roboczego, a dni tych było 1456, a urząd hutniczy nie oddawał dawnego czynszu, wynoszącego 2 talary, 23 gr. srebrn., od ludzi, pracujących w hucie, wzbraniał się dzierżawca odstawiać jeszcze dalej ludzi do huty, aż mu wreszcie przyznał skarb płacić stary czynsz dla 80 odstawionych do hut robotników. Hoym rozkazał w r. 1796 założyć kolonję dla 20 rodzin.

Zarząd hutniczy w Rybniku sprowadzał rudy żelaza z Pilchowic i Tarn. Gór. Hr. Węgierski na Pilchowicach kazał swym chłopom pańszczyźnianym zwozić rudę z Tarn. Gór i ze swoich dóbr. Pilchowskie rudy były bardzo bogate. Rudę sprowadzał urząd jeszcze i z innych części Górnego Śląska; i to od Raciborza, Mikołowa i z Polski, kamień wapienny z Mokrego. Żądano też od hr. Donnersmarcka, aby otworzył nowe kopalnie rudy żelaznej. Trudności były z dostawą drzewa. Na lasach rybnickich spoczywały tak liczne serwityuty, że mało ich pozostało do użytku hutniczego. Rozwiązano więc rozmaite umowy i wydano zarządzenia, które pozwalały tylko na zbieranie drzewa, a zaprowadzono w całej okolicy opał węglem kamiennym. Sprowadzano kamienie do zaprawy z Birtułtów i Niedobczyc, a surówkę żelaza z własnych wielkich pieców i z innych hut, jak np. z Królewskiej.

Produkcja wielkiego pieca wynosiła w r. 1783 — 5.000 centnarów.

„	4 fryszerek	„	„	1779 — 3.000	„
„	4	„	„	1783 — 3.600	„
„	5	„	„	1785 — 4.400	„

Pod zarządem skarbu śląskiego wynosiła produkcja dwóch pieców, a od r. 1804 jednego pieca: 1793/4 — 8.505 centn. surówki żelaza; 1805/6 — 14.694 centn. surówki żelaza i 1.767 centn. odlewów hutniczych.

Wartość 1 centn. surówki żelaza wynosiła w r. 1806 — 1 tal. 18 gr.

Wartość ogólnej produkcji wynosiła w r. 1799 — 59 „ —

„	„	„	„	„	1800 — 51 „ 4 „
„	„	„	„	„	1803 — 58 „ —
„	„	„	„	„	1806 — 70 „ 1½ fen.
„	„	„	„	„	1806 — 70 „ 1½ fen.

Ogólne koszty produkcji wynosiły w r. 1806 — 59.019 tal., 16 gr. i 1½ fen., zysk — 10.978 tal., 7 gr. i 10³/5. Zyski te uważano za świetne.

Hrabia Węgierski kupował od departamentu górniczno-hutniczego żelazo sztabowe, płacąc 3 tal. i 20 gr. za centnar. Minister Hoym oddał żelazo

z Rybnickiego i Bogacie na lat 6 Wyższemu Urzędowi Górniczemu. Podrożenie drzewa sprawiło, że w r. 1805 przedłużono umowę tylko do r. 1807 i tylko do wysokości 4.000 centnarów, licząc za centnar po 4 tal. i 16 gr.

W Popielowie zbudował w r. 1781 Karol Moritz v. Poser 2 fryszerki i wydzierzawił je Moritzowi, inspektorowi. W r. 1796 istniała jeszcze jedna fryszerka, będąc własnością p. Donatha. Do posiadania tej kuźnicy rościło sobie wielu pretensje, jak banki, instytucje inwalidów i t. p., aż do r. 1806 zajął ją skarb śląski. Wkrótce potem przestała jednak istnieć.

Rybnickie żelazo sztabowe było doskonałe, pożąдали je wszyscy, urzędy, kupcy, chłopci i kowale. Ruch wielkopiecowy miał tam być tak dobrze urządzony, że nawet Reden posłał tam urzędnika z Ozimka, aby się o tem przekonać. Hoym nie był zadowolony z administracji urzędu hutniczego, który sprawował ją niedbale, z opóźnieniem, działał na własną rękę, nie podawał rocznych rachunków, sprawozdań i t. p., księgi były w nieporządku, wogóle cała gospodarka, jak zwykle państwowa, szwankowała.

Hoym zaprowadził wspólną administrację dla Bogucic, Raciborskiej Kuźni i Rybnika. Zyski z tych przedsiębiorstw państwowych były jednak znaczne; aż do końca 1797 odesłano do kas królewskich 54.823 talarów. Obrót zaś tych zakładów wynosił około 300.000 talarów.

Hutnictwo żelaza w Raciborskiem rozwijali poszczególni panowie, bogata szlachta, posiadająca olbrzymie własności ziemskie. Tak hrabia Feliks Sobeck jako pan na Raciborzu posiadał w Kuźni (Raciborskiej Kuźni) także „Segenberger Hammer“ nazywaną, wielki piec i 2 fryszerki. Istniał tu już dawno przedtem ogień lupowy, który szedł przez pół roku. W r. 1768 istniały w Raciborskiej Kuźni 3 fryszerki, które przechodzą w r. 1769 na rzecz hrabiego Jana Karola Sobka, 1776 zaś stają się własnością Ludwika Fryderyka Wilhelma hrabiego Schlabrendorfa. Ten zbudował tutaj jeszcze czwartą fryszerkę i cajniarnię. W r. 1780 kupił ziemię raciborską wielce ruchliwy przemysłowiec Maciej Wilczek i jego żona, rodzona Kufka, a 1788 hrabia Henryk X L III Reuss, który ją 1791 r. sprzedał królowi Fryderykowi Wilhelmowi II za 600.000 talarów. Wilczek zbudował tutaj piątą fryszerkę, a przy sprzedaży królowi była i szósta, ale z tych były 5 do niczego, a szósta była nieukończona. Zakład ten nie przynosił dotąd wiele, rozbudował go i przywiódł do pewnego należnego stanu dopiero Hoym. Król zamienił w r. 1799 ziemię raciborską na kozielską. Nowy pan, hrabia Rzeszy, von Plettenberg, puścił znowu wielki piec w ruch. W r. 1774 pracowało w zakładzie 29 ludzi, 1805/6 r. przy wielkim piecu 8, a przy fryszerkach 24 chłopca. Zyski nie były wielkie, w niektórych latach notowano nawet straty.

Starym i ważnym ośrodkiem przemysłu żelaznego były Rudy, gdzie już w r. 1685 istniały dwa ognie lupowe²⁾ w Stodołach i w Rudach. W roku 1746 zbudowano na ich miejscu wielki piec z 2 fryszerkami w Stodołach i jedną w Rudach. W r. 1765 powstała tutaj jeszcze cajniarnia i druciarnia. Zakłady szły tylko 7 miesięcy w roku spowodu braku wody. Przemysł prowadzili Cystersi. Dowóz rud z Bytomskiego był bardzo utrudniony i kosztowny.

Produkowano żelazo sztabowe, ostrza pługowe, blachę, piece, garnki i t. p.

Produkcja wielkiego pieca, fryszerek w Stodołach i Rudach:

1756	1.500 centnarów		
1779	1.400 „		
	wielkiego pieca	fryszerki w Stodołach	fryszerki w Rudach
1783	4.000 centn.		3.000 centn.
1796	5.000 „	2.400 centn.	1.000 centn.
1804	6.000 „	2.400 „	1.200 „
1805/6	4.876 „	? „	1.286 „

Wartość surówki wynosiła w 1806 r. 10.727 talarów, żelaza sztabowego z Rud 6.644 tal., zysk zaś wielkiego pieca obliczano na jakie 1.000 talarów, fryszerki na 1.200 tal. Załoga liczyła przy wielkim piecu w 1805/6 r. 12 chłopów a 13 przy fryszerkach.

Poza państwowemi zakładami hutniczymi były w Rybnickiem jeszcze i prywatne kopalnie i huty, które należały do różnych właścicieli. Dosyć wielką była kopalnia rudy żelaza w Stanicach, należąca do księcia raciborskiego. Z 2 szybów wydobyto w 1861 r. 4.925 tonn ówczesnych, wartości 3.283 $\frac{1}{3}$ talarów. Zatrudniano tam 69 robotników³⁾. Właściciel dóbr Gemander w Bełku, dawniejszy urzędnik Goduli, dobywał węgla kamiennego z kopalni Szczęście Antoniego jeszcze i rudę żelazną na terenach okolicznych.

Izydor Łaband posiadał w Ciosku wielki piec, pędzony węglem drzewnym. Produkcja jego wynosiła w 1861 r. 15.745 centnarów, wartości 22.068 talarów. Zatrudniano tu 17 robotników. W Nieborowickiej Kuźni stał wielki piec, pędzony węglem drzewnym, a należał do właściciela dóbr Pringsheima i Dr. Guradze. Produkcja doszła w 1861 r. do 14.261 centnarów, wartości 21.391 $\frac{1}{2}$ talarów. Zatrudniano 46 robotników. W Palowicach istniała pewien czas huta Waleska, powołana przez Thiele Winklera do życia.

Izydor Łaband posiadał w Ciosku fryszerkę, która dostarczyła 1861 r. 603 centnarów żelaza sztabowego i walcowanego w wartości 2.211 talarów.

²⁾ S. K. Wudke, Codex Dipl. Sil. XXI, str. 161.

³⁾ Trist, Topographisches Handbuch von Oberschlesien, II część, str. 816—817.

Zatrudniano 6 robotników. Książę raciborski posiadał w Stodołach podwójną fryszerkę, która w r. 1861 wyprodukowała 10.210 centnarów kutego żelaza kolbowego, w wartości 30.630 tal. i 13 centnarów kutego żelaza sztabowego w wartości 52 talarów. Robotników pracowało w tym zakładzie 18. Pozatem posiadał książę raciborski podwójną fryszerkę w Paproci, gdzie uzyskano w 1861 r. 9.401 centn. kutego żelaza kolbowego, w wartości 28.201 talarów i 112 centn. kutego żelaza sztabowego w wartości 448 talarów. Robotników pracowało tam 17. Książę raciborski posiadał także w Brantolce walcownię, która w r. 1861 dostarczyła 19.002 centnarów żelaza rżniętego w wartości 7.284 talarów. Zatrudniano 27 robotników.

W Rowieniu posiadał kupiec Adler fryszerkę, która w owym czasie produkowała rocznie około 235 centn. żelaza, a zatrudniała 5 robotników. W Nieborowickiej Kuźni znajdowała się również fryszerka, należąca do Pringsheima i Dr. Guradze'go. Wyprodukowano tam 1861 r. 2.642 centn. żelaza sztabowego w wartości 10.347⁵/₆ tal., a zatrudniano 12 robotników. Kupiec Weidner posiadał w Dolnej Wsi fabrykę łyżek, która dostarczała rocznie około 6.000 tuzinów łyżek, o ciężarze 52 $\frac{1}{2}$ centn. a wartości 780 talarów. Pracowało w tym zakładzie 5 robotników.

Kupcy Adler i Panofsky, żydzi, prowadzili hutnictwo pod Żorami. Istniała tam huta i odlewnia, która w r. 1861 dostarczyła 6.500 centn. odlewów w formie z piasku w wartości 15.200 talarów. Pracowało w niej 57 robotników. Gemander w Bełku posiadał tamże fabrykę towarów z miedzi. W r. 1861 wyprodukowano tu 25 centn. w wartości 1.375 tal., a zatrudniano 3 robotników. Innego rodzaju przemysł w samem mieście Rybniku powołał do życia żydzi.

Hutnictwo państwowe w Rybnickiem w latach 1859, 1860 i 1861

Fryszerka w Gotartowicach i fryszerka Huta Karstena wyprodukowały w latach:

1859 — 22.152 centn. żelaza sztabowego

1860 — 24.861 „

1861 — 19.384 „

Walcownia Huta Elizy w Paruszowcu wyprodukowała w latach:

1859 — 18.321 centn. żelaza sztabowego

1860 — 24.546 „

1861 — 19.297 „

Walcownia blachy żelaznej w Rybnickiej Kuźni:

1859 — 5.414 centn. blachy żelaznej czarnej

1860 — 5.935 „

1861 — 4.374 „

Walcownia blachy cynkowej w Rybnickiej Kuźni:

1859 — 2.186 cent. blachy cynkowej

1860 — 2.580 „

1861 — 1.957 „

Górnictwo węglowe w Rybnickiem przedstawiało się w r. 1860 następująco: na 11 kopalniach pracowało 1.301 robotników, którzy wydobyli 282.537 tonn (ówczesnych) węgla grubego, 95.539 tonn kostki i 468.495 tonn miału. Razem 846.625 tonn, wartości 208.875 talarów.

W r. 1864 państwowe zakłady w Rybnickiem przeszły w ręce prywatne, nabył je Izydor Mamroth. Istniały wtedy 4 zakłady hutnicze, mianowicie w Gotartowicach, Kuźni Ligockiej, Paruszwcu i Kuźni Rybnickiej. W roku 1872 dostały się zakłady te w posiadanie „Górnośląskiego Towarzystwa Akcyjnego Walcowni Żelaza“, wkrótce jdenak nabyli je na licytacji przymusowej Salomon i Kaspar Lachmann, którzy je prowadzili dalej pod nazwą „Firma Lachmann, zakłady hutnicze i szlancownia“, składały się z walcowni blachy i żelaza. W r. 1885 dołączono jeszcze zakład do wyrobu naczyń kuchennych i mleczarskich. Walcownia żelaza była pędzona kołem wodnem, a walcownia blachy maszyną parową. Około r. 1889 rozparcelowano wszelką własność ziemską i hutniczą. W r. 1890 nabyła dawniejszą hutę żelaza w Paruszwcu firma Caro Hegenscheid & Co., która kilka lat później zmieniła swą nazwę na „Emaljernia i fabryka wyrobów metalowych Caro Hegenscheid“, zaś w r. 1907 przybrała nazwę: „Huta Żelaza Silesia Sp. Akc. w Paruszwcu“. Zakład wyrobów niklowych w Paruszwcu należał dawniej do huty żelaza Silesia i został w r. 1900 odłączony od niej jako przedsiębiorstwo samodzielne. Przed wojną produkowano tu rocznie przeszło 250 tonn artykułów kuchennych i mleczarskich.

Na terenie powiatu rybnickiego powstała w r. 1875 fabryka prochu w Krywałdzie, „Lignoza“. W r. 1899 zbudowano w Rybniku odlewnię żelaza i fabrykę budowy maszyn. W r. 1916 zmieniono przedsiębiorstwo to na spółkę akcyjną z o. odp. W r. 1921 przeszło ono w posiadanie Rybnickiej Spółki z o. odp. dla budowy maszyn.

Górnictwo węglowe w Rybnickiem

Rybnicki urząd hutniczy, stojący pod zarządem skarbu śląskiego przeprowadzał poszukiwania za węglem kamiennym pod Birtułtówami, pomiędzy Rybnickiem a Wodzisławiem. Węgiel, który tam znaleziono, okazał się dobrym, tylko mało węgla w kawałkach otrzymywano i był przzerośnięty puste-



Praca górnicza na filarze w kopalni węgla spadkobierców Gieschego.
(Obraz ścienny Maxa Friesego).

mi warstwami. Wybito tutaj szyb 8 łatrów głęboki. Początkowo prowadzono tutaj ruch górniczy niecelowo. Hoym prosił urząd górniczy o fachowca - górnika. Posłano tam niejakiego Zahna, który jednak uciekł, dlatego wyższy urząd górniczy zaangażował sztygara Hildebranda z Orontowic. Prowadzono dalej rozpoczęte górnictwo w otworzonych szybach i chodnikach. Minister śląski Hoym wydał w r. 1797 nakaz, na mocy którego miano wszystkie ogniska w dystrykcie urzędu rybnickiego przygotować do opał u węglem kamiennym, a drzewo przeznaczyć do użytku w hutach. Pierwszy budżet tej kopalni datuje się z dnia 7 grudnia 1803 r.

Kopalnie węgla pod Birtułtowanami, Rydułtowanami i Czernicą

Kopalnie węgla pod Birtułtowanami należą do najstarszych na Górnym Śląsku. Kopalnia Hoym już w r. 1810 zgłoszoną została. Czas powstania ich i produkcja skonsolidowanej kopalni Hoym - Laura jest podana już powyżej, gdyż kopalnie te przeszły w większości w posiadanie księcia Hohendlohego na Ujeździe. W czasie wojny światowej utworzono „Czernickie Tow. Kopalniane“, które nabyło tę kopalnię. Górnictwo tutejsze prowadzono początkowo bardzo prymitywnie, dopiero w nowszych czasach urządzono kopalnie wzorowo i nowocześnie. Wybito 2 szyby 310 m głębokie. Kopalnie były przedtem w rękach różnych gwarectw, które nie robiły wielkich wkładów, gdyż ich zasoby pieniężne nie starczały na rozbudowanie kopalń. Poza skonsolidowaną kopalnią Hoym - Laura, nadano tu jeszcze inne pola górnicze, jak Reden, Heintzmann i Marja Pomóż.

Drugim ważnym i starym ośrodkiem, około którego powstały już bardzo wcześnie kopalnie węgla, były wioski Czernica i Rydułtowy. Toć już w r. 1788 żyd, przysięgły Salomon Isaac z Tarnowskich Gór odkrył węgiel na wychodnem pod Czernicą, Niewiadomem i Czerwionką⁴⁾. Isaac znalazł w następnym roku sześć pokładów węglowych między Pszczyną a Czerwionką, przeważnie na terenie b. wolnego pszczyńskiego państwa stanowego. W Czernicy zgłoszono następujące pola górnicze: Charlota, Sack, Petronela, Jan Juljusz. Kopalnia Charlota zgłoszoną została jeszcze przy końcu XVIII stulecia, a kopalnia Dębieńsko w r. 1806. W Rydułtowach zgłaszano również liczne pola górnicze, jak Jerzy Fryderyk, Eleonora, Fryderyka, Augusta, Göppert, Von der Heydt, Minna, Michał, Thürnagel, Steinbeck i Leon, które później skonsolidowano, a które prawie wszystkie z wyjątkiem ostatniego jeszcze w r. 1867 należały do profesora Kuh.

Z biegiem czasu kopalnie te połączono w jedną całość, a w r. 1890 utworzono gwarectwo pod nazwą Charlota, które przejęło na własność ko-

⁴⁾ Zeitschr. f. B. H. u. Salinenwesen, 1901, str. 30.

palnie Nowa skons. Charlota i skons. Leon. Jedna i druga zostały uruchomione w r. 1840, pierwsza przez prof. Kuh z Wrocławia, a druga przez firmę Józef Doms z Raciborza. W r. 1873 przeszła kopalnia Charlota w ręce gwarectwa, którego wszystkie udziały znalazły się w posiadaniu spadkobierców prof. Kuh, aż ostatecznie w r. 1890 dostały się do innych rąk. Utworzone w tym samym roku Towarzystwo kupiło także kopalnię Leon. Tak powstała jedna z największych kopalń.

Produkcja kopalń wynosiła w latach:

Kop. Charlota		kop. Leon		Robotników liczono na kopalni Charlota w 1891 r. 709, na kopalni Leon 277, na obu zaś kopalniach w 1910 r. 1.411, w 1911 r. 3.204.
1878	54.254 t	64.329 t		
1891	89.211 „	41.413 „		
1900 po skons. obu kóp.	308.595			
1911	822.094 „			

Poza temi dwoma ośrodkami zgłaszano w całym szeregu miejscowości, około Rybnika, liczne kopalnie węgla, które puszczano w ruch odrazu, albo też pozwalano im leżeć we frystach. Tak w Belku zgłoszono kopalnie: Szczęście Antoniego, Klara, Elżbieta, Filip, Ludwik, Izabela, Helena i Dobra Jedność. W Krzyżkowicach zgłoszono jeszcze przed r. 1867 pole górnicze Duran, które także należało do prof. Kuh; w Piecach zgłoszono kopalnie: Ciężkowice, Cecylja, Bogate Pokrewieństwo, Henryk Wallhofen, Przyjaciel Wilhelma, w Wielkim Dębieńsku Colmar, w Pszowie kopalnie Carnall, Wit von Döring, Aurora, którą także prof. Kuh zgłosił.

Rybnickie Gwarectwo Węglowe

Gwarectwo to zdołało skupić w swych rękach olbrzymi obszar pól węglowych, który objął 137 km kw. Kopalnie Anna, Ema i Römer należą do niego. Kopalnią jednak, która wykazała swą żywotność jest kopalnia Anna, pod Pszowem, która powstała ze zjednoczenia pól górniczych Anna i Albin. Pierwsze nadano w r. 1840, a drugie 1855 r., zaś w r. 1855 złączono je pod nazwą „Skonsolidowana kopalnia Anna“. W r. 1867 rozszerzono obszar jej do dopuszczalnej wysokości maksymalnej. Obie kopalnie zgłosił aptekarz Fritze z Rybnika, który też otrzymał nadania na nie. W r. 1856 odstąpił aptekarz Fritze połowę kopalni firmie Józef Doms, która się zobowiązała na swój własny koszt przeprowadzić pogłębienie szybów. W r. 1864 firma ta nabyła drugą połowę kopalni. Ponieważ kopalnia jest oddalona od drogi kolejowej 4 km, a połączenie z nią trudno było przeprowadzić spowodu górzystego terenu, dlatego urządzono tutaj w r. 1882 kolejkę linową, która łączyła szyb wyciągowy z dworcem w Czernicach. W r. 1888 została kopalnia zatopiona spowodu wtargnięcia wody do kopalni. Zdolną do ruchu i odwod-

nioną stała się kopalnia dopiero w r. 1891. Pokłady wzięte pod odbudowę były bardzo cienkie, zaledwie 70 cm i 1—1,30 m wynoszące.

Produkcja jej wynosiła:

1856	7.000 t	Robotników zatrudniała: w 1891 r. 124,
1887	40.400 „	w 1900 r. 194, a w 1911 r. 1.207.
1900	20.745 „	
1911	390.973 „	

Rozbudowa kopalni, będącej w posiadaniu gwarectwa rybnickiego nastąpiła dopiero w ostatnich latach, po r. 1900 — tak, że uchodziła za jedną z większych kopalń w Rybnickiem.

Na gruntach radlińskich zgłoszono pola górnicze Wrangel, Wieczór Bożego Narodzenia i Ema, które przyczyniły się do powstania kopalni Ema, należącej jakiś czas do hr. Donnersmarcka, linii siemianowickiej. Pierwotne pole górnicze nadano w r. 1858, stopniowo rozszerzano je, aż ostatecznie w r. 1885 przejęła kopalnia Ema także odbudowę sąsiedniej kopalni Marja Pomóż, przez co ogólny obszar kopalniany doszedł do 3.283.000 m². Kopalnia Ema wzięła również w dzierżawę na długi szereg lat kopalnie Wrangel i Wieczór Bożego Narodzenia. Posiadaczem prawie wszystkich koksów gwarectwa stał się Fritz Friedländer z Berlina, który posiadał również w całości albo przeważnie i pola górnicze na zachodnich terenach. Kopalnię tę zalicza się w Rybnickiem do najlepszych. Odbudowuje ona w latach dwięćdziesiątych dość znaczne pokłady na poziomie 200 m, dochodzące do 2,70 m. Węgiel jest dobry, płomiennie gazowy. Z kopalnią jest złączona i koksownia.

Wydobyto tu w latach:	Robotników zatrudniano:
1883 83 tonn	
1891 167.959 „	1891 — 578
1900 230.538 „	1900 — 730
wraz z kopalnią Römera	
1912 1.200.445 „	1912 — 3.635

Na tej kopalni przeprowadzono po raz pierwszy w r. 1890 fabrykację brykietów z węgla górnośląskiego.

Sama kopalnia Römer pod Niedobczycami powstała za inicjatywą prof. Kuh'a, będąc następnie jakiś czas w posiadaniu „Towarzystwa z ograniczoną odpowiedzialnością w Radlinie“, aż wreszcie dostała się do rąk rybnickiego Gwarectwa. W r. 1900 wydobyto z tej kopalni 103.632 tonn węgla, a zatrudniano 365 robotników. Kopalnię Römer odłączono od kopalni Ema w r. 1896.

Prof. Kuh z Wrocławia to jeden z najruchliwszych przedsiębiorców górnictwa węglowego na Górnym Śląsku. Teren jego działalności to Ryb-



Praca górnicza na filarze w kopalni węgla na Konjorkdji w Zabrzu.
(Obraz ścienny Arnolda Buscha).

nickie, gdzie zgłosił wielką ilość pól górniczych i przyczynił się do powstania, dziś jeszcze istniejących na tym terenie kopalń węglowych. W samych Niedobczycach należały do niego pola górnicze Jan Reinhold, Milde, Römer i Wilhelmsbahn. Oprócz tych posiadały koło tej wsi różne gwarectwa pola węglowe, Emil Karol, Jan Jakób, Omer Pasza, a właściciel dóbr w Niewiadomiu Strahler zgłosił kopalnię Franciszek Józef.

Bogate w złoża węglowe są także tereny koło Niewiadomia. I tak właściciel dóbr Strahler z Niewiadomia zgłosił w połowie zeszłego stulecia pola górnicze Wiedeń, a Szczęście Beaty w r. 1856. Profesor Kuh zgłosił kopalnię Neue Oeymhausen, a różni gwarkowie kopalnie Laura i Cesarzowa Elżbieta w r. 1855.

Po śmierci Strahlera w r. 1869 przeszła kopalnia Szczęście Beaty na własność jego spadkobierców, którzy dzierżawioną od r. 1868 sąsiednią kopalnię Cesarzowa Elżbieta kupili w r. 1873. Kopalnię Szczęście Beaty nabyło krótko przed wojną Rybnickie Gwarectwo Węglowe, uruchomiono ją i połączono z kopalnią Römer.

Produkcja obu kopalń wynosiła w latach:

		Robotników zatrudniano:
1860	2.410 tonn	
1876	103.599 „	—
1891	138.113 „	350
1900	166.147 „	379
1912	105.030 „	504

W całości zatrudniało gwarectwo to w najlepszych czasach na swych kopalniach 13.000 robotników.

Również bardzo wcześnie, bo jeszcze przy końcu XVIII i na początku XIX wieku odkryto złoża węglowe koło wiosek Czerwionki i Dębieńska. Zgłoszoną tu kolejno z biegiem czasu takie kopalnie jak Antoni, Nowe Szczęście, Rittau, Marjanna, Harmonja, Ciosek, Kłauza, Janeta, Fidele Max i Colmar. W nowszym czasie powstała tu kopalnia Dębieńsko, która dawniej należała początkowo do spadkobierców Kuh'ów, a następnie nabyło ją Tow. Zjedn. Hut Królewskiej i Laury. Wybito 3 szyby, 210 m, 420 m i 800 m, a 2 szyby do przewietrzania. Węgiel koksujący, koksownia posiada 260 pieców.

W r. 1900 wydobyto 24.446 tonn węgla, a zatrudniano 390 robotników, zaś w r. 1912 wydobyto 492.479 tonn węgla i zatrudniano 2.017 robotników.

W połowie ubiegłego stulecia zgłaszali obok wymienionych głównych przedsiębiorców jeszcze inni poszczególni gwarkowie, czy wyżsi urzędnicy pola górnicze na krańcach zagłębia rybnickiego. W Obszarach zgłosił pole węglowe Wzgórze Ewy landrat Brauns z Wodzisławia. W Jastrzębiu zgłosiło gwarectwo pole górnicze Austria, a radca Grundmann pola węglowe Si-

lesia i Panonia, w Szczyglowicach zgłosiło gwarectwo pewne pole górnicze Szczyglowice, w Popielowie zaś właściciel dóbr Strahler Błogosławęństwo Marji, a inne gwarectwo Szczęście Wincentego, w Gogolowie zaś porucznik Kahldorf z Wrocławia kopalnię Szczęście Wandy.

Do całkiem już nowoczesnych należy zaliczyć najmłodszą na terenie rybnickim fiskalną kopalnię w Knurowie, która posiada węgiel koksujący i której odbudowa bywa dokonywaną już w znacznych głębokościach. Pierwsze piętro wyrobowe znajduje się dopiero w głębokości 450 m, następne 550 m. W r. 1903 rozpoczęto bicie szybów, a pole górnicze tej kopalni objęło 24 km². Jeden z największych zakładów górniczych to koksownia w Knurowie z 250 piecami.

Do zupełnie już nowych i najmłodszych kopalń węglowych należą kopalnie księcia Donnersmarcka: Donnersmarck w Chwałowicach i Blücher w Boguszowicach. Odbudowa kopalni Donnersmarck zaczęła się w r. 1910. Pierwszy poziom zaczyna się na głębokości 350 m. W Boguszowicach wybito szyby Blücher w latach od 1914 — 1918.

„Tow. Kopalniane Zachodnio Czeskie, Sp. Akc.“ z siedzibą w Wiedniu nabyło krótko przed wojną światową koło Wodzisławia pole węglowe o obszarze 25 km kw. Towarzystwo to musiało jednak kopalnię unieruchomić, gdyż gazy kopalniane i bardzo cienkie pokłady węglowe przyczyniły się do upadku przedsiębiorstwa.

Ogólne zestawienie statystyczne górnośląskiego górnictwa węglowego

Rok	ilość robot.	ogólny zarobek marek	ilość produk. tonn	wartość produk. marek
1861			2.658.000	
1866			4.280.000	
1871			6.532.000	
1876			8.430.000	
1881			10.368.000	
1886			12.865.000	
1887	40.968	22.505.000	13.088.000	46.405.000
1891	54.746	41.792.000	17.730.000	96.005.000
1896	56.032	42.692.000	19.586.000	102.170.000
1901	78.230	76.059.000	25.252.000	201.468.000
1906	90.074	94.433.000	29.654.000	219.367.000
1911	117.791	130.830.000	36.623.000	305.912.000
1913	123.349	152.795.335	43.801.056	393.664.000

Górnośląskie przedsiębiorstwa czynne w górnictwie węglowym w r. 1912

	Nazwa przedsiębiorstwa	Ilość kop.	Og. liczba robotn. w r. 1912	Ilość produkcyj w r. 1912	% ogólny produkcji
1.	Państwo pruskie	4	21.137	7.008.868	16,87
2.	Spadkobiercy Gieschego	3	12.541	4.225.195	10,17
3.	Katowickie Tow. Akcyjne włącznie z kopalnią Prusy	6	11.975	4.225.251	10,17
4.	Zjedn. huty Król. i Laury Tow. Akc.	4	10.997	3.490.604	8,40
5.	Zakłady hr. Szaffgotscha	3	6.580	2.676.002	6,44
6.	Zakłady Hohenlohego Tow. Akc.	5	7.280	2.287.586	5,51
7.	Zarząd kop. hr. Ballestrema	3	6.071	2.272.227	5,47
8.	Dyr. Ks. Donnersmarcka	3	5.607	2.189.267	5,27
9.	Dyr. hr. Henckla Donnersmarcka	4	5.798	2.103.567	5,06
10.	Huta Donnersmarcka Tow. Akc.	2	5.195	1.859.571	4,48
11.	Rybnickie Gwarectwo kop. węgl.	3	4.986	1.678.654	4,04
12.	Dyrekcja Ks. Pszczyńskiego	5	2.815	1.527.775	3,68
13.	Dyrekcja gór. i hutnicza Borsiga	2	3.785	1.504.182	3,62
14.	Śląskie Tow. Akcyjne	3	4.943	1.271.912	3,06
15.	Gwarectwo węglowe Charlotte	1	3.530	963.446	2,32
16.	Górnośl. Tow. Zapotr. Kolej. T. Akc.	1	2.048	667.774	1,61
17.	Witkowskie gwarectwo gór. - hutnicze	1	2.163	634.900	1,53
18.	Gwarectwo Waterloo	1	777	315.794	0,76
19.	Kop. „Gott mit uns“ Tow. Akc.	1	544	199.547	0,48
20.	Dyrekcja Ks. Hohenlohego	1	517	109.191	0,41
21.	Spadkobiercy G. von Ruffera	1	564	155.313	0,37
22.	Gwarectwo Beateusglück	1	504	105.030	0,25
23.	Gwarectwo złączonych kop. gliwickich	1	284	13.786	0,03
		59	120.638	41.543.442	100,00

Ogólne zestawienia statystyczne z niektórych lat .

Ogólna liczba robotników, zatrudnionych w przemyśle i górnictwie górnośląskiem wynosiła:

W r. 1867 — 44.174

„ 1891 — 105.351

Ogólny całoroczny zarobek wyniósł:

W r. 1879 — 30.731.043 marek

„ 1891 — 73.773.928 „

Wartość rocznej produkcji wynosiła:

W r. 1867 — 75.212.619 marek

„ 1891 — 285.992.121 „

Liczba robotników zatrudnionych na kopalniach węgla i kruszców:

W r. 1867 — 29.292 Wartość prod. rocznej wynosiła 24.785.157

„ 1891 — 69.566 „ „ 118.670.526

Ogólny zarobek całoroczny ⁵⁾

W r. 1879 — 19.718,501 marek

„ 1891 — 49.142,387 „

Przeciętny zarobek roczny dla

	mężczyzny	kobiety	rob. poniżej lat 16
W r. 1879 —	461,74 marek		
„ 1891 —	789,82 „	253,72 m.	230,31 m.

Ogólne zestawienie statystyczne z niektórych lat robotników, zatrudnionych w górnośląskim górnictwie i przemyśle oraz wypłaconych zarobków

Rok	Ogólna liczba robotników	Ogólna suma zarobków marek
1861	34.217	
1866	43.958	
1871	58.557	
1876	63.467	
1879	61.884	30.731.000
1881	68.880	37.747.000
1886	79.565	42.775.000
1891	105.351	73.774.000
1896	109.830	79.529.000
1901	138.037	125.152.000
1906	162.800	159.038.000
1911	191.795	205.294.000
1912	197.062	222.682.000

Ogólne zestawienie statystyczne górnośląskiego przemysłu górniczego za rok 1913

Przemysł górniczy zatrudniał w 1913 r. 199.375 (1912 — 197.062) robotników. Ich roczny zarobek wynosił 223.003.716 marek. Lwią część tych robotników była zatrudniona w górnictwie węglowym, w ilości 123.349 robotników, którzy zarobili 152.759.335 marek. Roczna produkcja węgla wynosiła 43.801.056 tonn — wartości 393.664.928 marek. Drugie miejsce w produkcji zajmuje żelazo zlewne i spawane jak i przetwory walcowni, przemysł ten zatrudniał 19.646 robotników, których roczny zarobek wynosił 22.214.407 marek. Następne miejsce zajmuje przemysł obróbczy, zatrudniający 16.982 robotników z rocznym zarobkiem 17.473.237 marek.

⁵⁾ Z lat przed r. 1879 brakują zupełne dane.

Gotowe fabrykaty walcowni obejmowały 957.146 tonn, a wartość ich wynosiła 133.232.572 marek. Produkcja koksu doszła do 2.055.582 tonn, wartości 30.866.000 marek. Surówki cynku wyprodukowano 169.439 tonn, wartości 72.064.101 marek. W całym przemyśle górniczym wynosił przeciętny zarobek robotnika ponad lat 16 — 1.274,48 marek, poniżej lat 16 — 382,84 marek, pracownicy — 397,79 marek.

Przemysł obróbczy i przetwórczy na Górnym Śląsku

Przemysł obróbczy rozwijał się słabo na Górnym Śląsku; a to głównie z tego powodu, że tę gałąź gospodarstwa zarezerwował sobie i pielęgnował Berlin i inne miasta pruskie. Że nie powstał tu rozgałęziony przemysł precyzyjny, winne były temu także stosunki lokalne, które nie pozwalały rozwijać się temu przemysłowi. Istniał bowiem brak szkół fachowych i ludzi o wszechstronnej inicjatywie, gdyż prawie wszyscy szukali zatrudnienia i lepszych stanowisk w górnictwie i hutnictwie, ponieważ liczone tu na stałość stosunków zarobkowych, a także na większą łatwość znalezienia zajęcia, a poniekąd i chęć zubożenia się na handlu, rzemiośle i kupiectwie, związanem z ciężkim przemysłem, pociągała wielu. Dopiero po r. 1870 poświęcono więcej uwagi przemysłowi obróbczemu, zaczęły powstawać fabryki i zakłady budowy maszyn.

Fabrykacja koksu i żyndry

Koksowanie węgla kamiennego odbywa się na Górnym Śląsku już od końca w. XVIII. Koksownie posiadały w r. 1887 wszystkie zakłady wielkopiecowe z wyjątkiem hut Gliwickiej i Tarnogórskiej. W hucie Pokój znajdowało się 30 komór do wyrobu smoły i amoniaku. W r. 1888 zbudowano w hucie Julji zakład koksowy, zawierający 80 komór do wyrobu smoły i amoniaku. Rozwój tej gałęzi przemysłu odbywał się stale przez cały wiek XIX, wprowadzano coraz lepsze urządzenia i zwiększano produkcję we wszystkich prawie hutach górnośląskich.

Pozatem posiadali koksownie następujący przemysłowcy:

- F. Friedländer, Gliwice. — Koksownia hrabiego Hugona Henckla Donnersmarcka w Zabrze, w dzierżawie.
- F. Friedländer, Gliwice. — Koksownia w Porembe, 90 komór, system Otto-Hoffmann, do wyrobu produktów ubocznych.
- Huta Julji (Górnośląski Przemysł Żelazny, Tow. Akc. — Gliwice). — Koksownia fiskalna „Górnośląska Kolej Caro & Co.“ — Zabrze.

Górnośląskie Tow. Akc. dla Górnictwa — Orzesze. — Koksownia na kopalni węgla Fryderyk - Orzesze pod Orzeszem.

Mannheimer & Zerkowsky — Bytom. — Koksownia Szczęść Boże — Zabrze, — zatrudniająca 150 robotników. Produkcja wynosiła 52.500 tonn koksu w wartości 470.000 marek.

W r. 1912 znajdowały się na terenie Górnego Śląska następujące fabryki koksu i zyndry:

NAZWA ZAKŁADU	MIEJSCOWOŚĆ	WŁAŚCICIEL
1. Bethlen-Falva	Świętochłowice	Bismarckhütte, Tow. Akc. Hajduki
2. Borsigwerk	Borsigwerk	Ernest i Konrad von Borsig Berlin
3. Huta Donnersmarcka	Zabrze	Donnersmarckhütte, Górnośl. zakłady żelazne i węglowe, Tow. Akc., Zabrze
4. Kopalnia Emy	Radlin	Rybnickie Gwarectwo Węglowe, kopalnia Emy
5. Huta Pokój	Huta Pokój	Górnośl. Zapotrzebowanie Kolejowe — Huta Pokój
6. Szczęść Boże	Zabrze	Górnośl. Zakłady Koksowe i Fabryki Chemiczne, Tow. Akc. — Berlin
7. Szyb Gottharda	Orzegów	1) Zakłady Schaffgotscha, Tow. z ogr. por. — Bytom 2) Górnośl. Koksownie i Fabryki Chemiczne, Tow. Akc. — Berlin
8. Huta Hubertusa	Łagiewniki	Katowickie Tow. Akc. dla Górnictwa i Hutnictwa — Katowice
9. Huta Julji	Bobrek	Górnośl. Przemysł Żelazny, Tow. Akc. dla Górnictwa i Hutnictwa — Gliwice
10. Huta Królewska	Królewska Huta	Zjedn. Huty Królewska i Laury, Tow. Akc. dla Górnictwa i Hutnictwa — Berlin
11. Koksownia przy szybach Delbrücka	Bielszowice	Fiskus
12. Górnośląska Kolej	Zaborze	Fiskus: Dzierżawca: Górnośl. Koksownie i Fabryki Chemiczne, Tow. Akc. — Berlin
13. Poremba	„	Górnośląskie Koksownie i Fabryki Chemiczne, Tow. Akc. — Berlin
14. Skalley	„	„

Fabryki zyndry

Godula

Huta Goduli

Zakłady Schaffgotscha, Spółka
z o. p. w Bytomiu. Dzier-
żawca: Zakłady Hohenlo-
hego, Tow. Akc. Wełnowiec

Piece koksowe należały w tym czasie do systemów: Fritsch'a, Kleista, Otto'ego względnie Otto-Hoffmann'a, Peitz'a, Wolff'a i 13 pieców bez bliższego podania nazwy systemu. Było 2.320 pieców (komór) wszystkie z urządzeniami do produktów ubocznych i amoniaku. W fabrykach zyndry było 18 pieców ogniskowych. Zakłady te zatrudniały 4.276 robotników, których całoroczny zarobek wynosił 4.484.838 marek.

Kopalnie, które dostarczały węgla koksującego, były następujące: skons. Brandenburg, Castellengo, Concordia, skons. Niemcy, Szyby Delbrücka, Dębieńsko, Ema, skons. Florentyna, kopalnia Pokój, Życzenie Jadwigi, Hildebrand, Król. Luiza, skons. Paulus-Hohenzollern, Preussen, Szyby Velsena i kopalnia Wolfgang. Dostarczyły one koksowniom w danym roku 2.897.982 tonn węgla.

Produkcja koksu i zyndry wynosiła 2.072.569 tonn

„ fabryki zyndry — 12.943 t

„ produktów ubocznych:

smoły, mazi, olejów smolnych

152.933 t

amoniaku

35.072 „

benzolu

20.757 „

Wszystkie te produkty przedstawiały wartość 43.239.000 marek.

Jedna z najmłodszych gałęzi przemysłu węglowego, to brykietowanie węgla. W r. 1890 poczyniono na kopalni Ema, w Rybnickiem, pierwsze próby brykietowania węgla¹⁾. W r. 1912 istniały na obszarze G. Śląska następujące fabryki brykietów:

Kopalnia Ema w Radlinie,

„ Królewska w Król. Hucie,

„ Wujek w Katowicach,

fabryka brykietów Caesar Wollheim w Zabrze.

Pracowało w tych zakładach 380 robotników, którym wypłacono w jednym roku 347.787 marek. Produkcja wyniosła 383.212 tonn, a wartość jej 4.296.481 marek.

Z przemysłem górniczo-hutniczym były związane innego rodzaju gałęzie przemysłowe. I tak przed 50 laty, t. j. w r. 1886, istniała już na Gór-

¹⁾ H. Voltz, Die Bergwerks- u. Hüttenverwaltungen d. oberschl. Industriebezirks, str. 46.

nym Śląsku jakkolwiek nie wszechstronna, to jednak w swej wydajności wielce rozwinięta fabrykacja maszyn, z którą w łączności stała fabrykacja kotłów parowych, żelaznych towarów grubych jak i drobnych przedmiotów i nitów dla potrzeb kolejowych i budowlanych. W dalszym rzędzie były w ruchu odlewnie metali do wyrobu armatur i różnych części maszynowych. Istniały też kuźnie miedzi, ostatnie, jako też i niektóre fabryki maszyn uwzględniały również potrzeby rolnictwa. Właściwy przemysł precyzyjny był na Górnym Śląsku bardzo słabo zastąpiony, istniał zupełny brak fabryk, któreby były mogły dostarczać różnych precyzyjnych towarów żelaznych i stalowych, jak i przeróżnych narzędzi drobnych.

Do grupy tej zaliczyć należy też i dwie istniejące w obwodzie przemysłowym fabryki drutu.

Zakłady gotowych fabrykatów w r. 1886

Zakłady budowy maszyn, mostów i kół:

	Prod. roczna tonn	Wartość roczn. produkcji marek	Robotn.
Fiskalna Huta w Ozimku	—	—	113
Opolska odlewnia żelaza i zakład budowy maszyn w Opolu	—	—	—
Fiskalna Huta w Gliwicach	—	—	511
Zakład Henryka w Strzybnicy	—	—	25
Huta Hubertusa pod Łagiewnikami	800	—	135
Huta Królewska, fabr. kół w hucie Zgoda	—	—	—
Huta Donnersmarcka w Zabrze	1.092	313.712	160
Rhein & Co., w Katowicach	2.000	500.000	250
Ganz & Co., w Raciborzu	1.900	—	320
			1.514

Fabryki kotłów parowych:

	Prod. roczna tonn	Wartość roczn. produkcji marek	Robotn.
Fisk. Huta w Gliwicach	290	—	—
Huta Hubertusa	—	—	73
Huta Donnersmarcka	526	173.376	85
Huta Redena	131	200.000	70
W. Fitzner w Siemianowicach	2.000	800.000	250
H. Kötz w Mikołowie	700	—	30

Fabr. grubych tow. żelaznych, osi wozowych, kos i naczyń kuchennych:

Fabryka wyrobów stalowych i żelaznych w Osowcu, Tow. Akc. Wrocław: Zakład Żelazny w Osowcu, pod Ozimkiem. Fabryka wyrabiała kosy, łopaty i rydle	50.00 sztuk łopat 120.000 kos 4.000 centn. ostrzy pługowych 200 centn. narzędzi	400.000 marek	100
--	---	---------------	-----

A. Schoenawa, Huta Nadziei, Raciborska Kuźnia.

Wyrób osi wozowych, zwrotnic, towarów kutych

900 t 100

Bracia Lachmann, Paruszowiec, pod Rybnikiem.

Stancownia dla wyrobów naczyń kuchennych i mleczarskich

250 „ 84

Fabryka drobnych narzędzi żelaznych, nitów, okuć budowlanych, łyżek:

Huta Redena w Zabrze Wyrabiała różne gwoździe, lasze dla nawierzchni kolej.

80 — 50

A. Leinweber & Co., Gliwice. Wyrabiano różne towary żelazne do maszyn

— — —

Fitzner, Laurahuta, fabrykował śruby, nit, posiadał zakł. cynkowniczy

2.500—3.000 500.000 180

A. Schoenawa, Huta Nadziei, wyrabiała gwoździe, śruby, wagi decymalne, okucia budowlane, płyty i różne specjalne przedmioty do użytku domowego i przem.

— — 60

Najwyższą sławą jednak w całym świecie cieszyły się zakłady fabryczne Fitznera w Laurahucie, obecnie Siemianowice. Doskonałość fabrykatów Fitznera znalazła w całym świecie, wszędzie gdzie je wystawiano, powszechne uznanie i wyróżnienie. Przedewszystkiem otrzymywał Fitzner liczne zamówienia tak od niemieckiej jak i austriackiej marynarki wojennej i handlowej. Ale nie tylko te dwa państwa również Rosja, Holandia, Szwecja i Francja należały do stałych odbiorców jego fabrykatów, utrzymywał również stosunki handlowe i z Chinami i Australją.

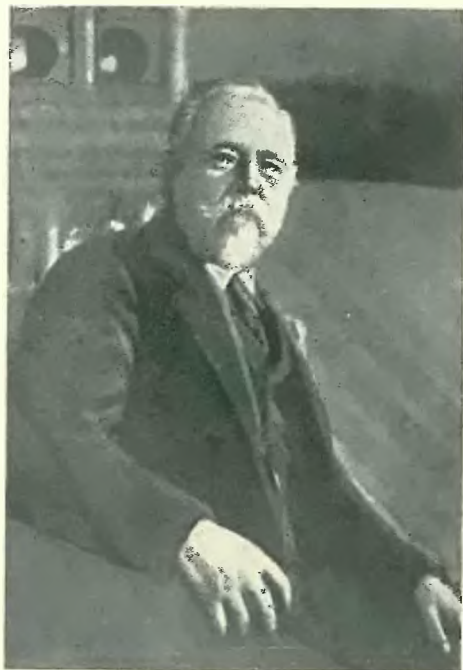
Zakład powstał z małych bardzo początków. Zasłynął z wyrobów spawanych, których fabrykację rozpoczął Fitzner jako pierwszy na Górnym Śląsku i rozwinął przedsiębiorstwo tej gałęzi przemysłowej do jednego z największych w Niemczech, a fabrykę rur uczynił jako jedną z najgłośniejszych i najpoważniejszych na kontynencie.

Wilhelm Fitzner

W r. 1855 zbudował mistrz kowalski Wilhelm Fitzner z Gliwic przy hucie Laury kotłarnię, warsztat kowalski dla reparatury hutniczej. Wilhelm Fitzner był to mąż wyjątkowej energii i pracy. Należy go zaliczyć do pierwszych i głównych krzewicieli przemysłu na Górnym Śląsku. Obok Goduli i Winklera jest Fitzner trzecim największym górnośląskim pionierem, twórcą wielkiego przemysłu na Górnym Śląsku. Podobnie jak dwóch pierwszych cechowały go te same cnoty, które mu dopomogły do stworzenia dzieła, które dostarczyło chleba tysiącom. I tutaj z jego życia poznać można, co potrafią zdziałać praca, oszczędność i wytrwałość. Fitzner już bardzo wcześniej postanowił usamodzielnąć się. Nie zadowolił się dobrą posadą w hucie, myślał o większych rzeczach. Ile razy widział, jak większe roboty spowodu niewykonalności w jego warsztacie odsyłano do firm zamiejscowych, ubolewał, stąd zrodziła się w nim myśl zbudowania wielkiego warsztatu, aby zapobiec złemu. Łatwiej pomyśleć, ale trudniej wykonać. Musiał więc Fitzner pokonywać rozliczne trudności początkowe, ale nie ustawał w pracy, tylko zdążał wytrwale do celu. Pierwszy stawał do pracy, a odchodził ostatni. Walił pilnie młotem od rana do wieczora, aż wreszcie zdołał przezwyciężyć trudności i położyć podwaliny pod olbrzymie przedsiębiorstwo. Założył początkowo tylko małą fabrykę kotłów, którą uruchomił zrazu tylko przy pomocy kilku ludzi, ale która tylko dobre roboty dostarczała i powoli się dźwigała, aż wkońcu rozwinęła się w potężny zakład fabryczny.

Dzieło rozpoczęte przez ojca kontynuował genialny syn, Wilhelm Fitzner, urodzony w r. 1833 w Gliwicach. Ojciec pragnął, aby syn stał się dzielnym hutnikiem, a nie uczonym, dlatego też nie posłał go po ukończeniu na studia akademickie, ale zatrudnił przy warsztacie w własnej fabryce. Tutaj Fitzner jun. był wzorem pracy i świecił przykładem dla całego otoczenia. Kiedy syn chciał zwiedzić inne zakłady, celem poznania pracy i studjów, nie chciał się ojciec zgodzić, dopiero za radą lekarza domowego postanowił ulec prośbom syna. Fitzner zaczął praktykować w zakładach Borsiga w Berlinie, gdzie też zdobył, jak sam mówił, zasadnicze podstawy pod swą wiedzę, gdzie wykształcił swą wolę i przedsiębiorczość. Uzupełniał swe zdobycze prak-

tyczne następnie także w zakładach Ruffera. Wróciwszy do domu ojcowskiego pracował fizycznie i umysłowo, za dnia w warsztacie, w nocy nad książką. Przygotował się dobrze do objęcia ojcowizny, której odebranie nastąpiło jeszcze za życia ojca. Jako samodzielny właściciel zabrał się natychmiast do powiększenia i nowego urządzenia fabryki w r. 1869. Zakład składał się zrazu z mechanicznego warsztatu i kuźni, w którym wyrabiano kotły i sporządzano mosty i t. p. W r. 1875 rozpoczęła fabryka, jako pierwsza na



Wilhelm Fitzner
radca kom.

Górnym Śląsku wykonywanie robót spawanych. Ten dział przemysłu osiągnął dzięki ulepszeniom tak wielki stopień rozwoju, że jego przeróżne wyroby zyskały uzasadnioną sławę światową.

Fabryka składała się z dwóch części: z fabryki kotłów parowych, blachy spawanej, spawalni gazu wodnego i wyrobu rur — fabryki wyrobu nitów, śrub, budownictwa nawierzchni kolejowej, izolatorów, dźwigarów poprzecznych i t. p. — mechanicznego warsztatu, kuźni kształtowników i zakład cynkowania. W r. 1881 zbudował Fitzner wielki zakład fabryczny do budowy maszyn, odlewnię i warsztat reparacyjny w b. Król. Polskiem w Siel-

cach w pobliżu Sosnowca. Pozatem posiadał w Strzybnicy pod Tarn. Górąmi zakład podobny — Heinrichswerk.

Niejako w nagrodę zasług otrzymał Wilhelm Fitzner tytuł radcy komercyjnego i różne wyższe order. Fitzner troszczył się wielce o dobro robotnika, jego urządzenia socjalne były wzorowe. Umarł w r. 1905.

W r. 1890 zatrudniał Fitzner około 300 robotników w Laurahucie, a w Sielcach pod Sosnowcem prawie 400 robotników. W r. 1874 poświęca fabryka uroczystość wykonania 1000-ego kotła parowego, w 1882 r. 2000-ego, a 1889 r. 3000-ego.

Siłę ruchu obsługiwały 4 maszyny parowe z 5 kotłami parowymi.

Do większych robót, jakie fabryka wykonała, zalicza się:

spawane boje do oświetlenia morskiego o objętości wewnętrznej 10 m³.

Umożliwienie nocnej żeglugi na kanale sueskim zawdzięcza się poczęści tylko tym pływającym bojom świetlnym, fabrykowanym przez Fitznera na Górnym Śląsku ¹⁾.

O podwójnych ścianach kotły do gotowania celulozy sulfitowej, o wadze 40 tonn, o całkowicie spawanym płaszczu wewnętrznym;

kotły Galloway'a z całkowicie spawanym płaszczem zewnętrznym, spawanymi kołnierzowymi rurami ogniowymi i wspawanymi rurami Galloway'a (dla warsztatów artylerji w Monachjum;

spawane części kotłów różnego rodzaju jak: płaszcze, zbiorniki, kroćce, komory paleniskowe i t. d., rur parowodnych i kształtówek;

spawane rury parowodne o długości ponad 20 m, 700 mm średnicy ze spawanymi kroćcami bocznymi;

spawane stożkowate drążki do chorągwi aż do 25 m długości.

Reszta fabrykacji obejmowała wszelkie możliwe do pomyślenia roboty blaszane i konstrukcje żelazne. Jako specjalność wyrabiano spawane przedmioty blaszane, spomiędzy których należy wymienić: ciągadła i rury podnośne, służące do odwadniania kopalń;

rury wiertnicze z wszelkimi możliwymi do pomyślenia połączeniami;

siatki ochronne dla torped;

całkowicie odtoczone bębny dla centryfug;

butelki do kwasu węglowego;

kotły transportowe do gazów zgęszczonych i upłynnionych;

kotły powietrzne, retorty, aparaty do gotowania dla najróżnorodniejszych gałęzi przemysłu chemicznego;

wytoczone i polerowane cylindry tłoczne.

¹⁾ Stahl u. Eisen, str. 739 — r. 1888.

Węglowe pola górnicze i ich właściciele w r. 1867¹⁾

Lb.	Nazwa kopalni	Miejscowość	Właściciel
1	Adam patrz skons. kop. Cleophas		
2	Aegidiusz	Brzenskowice	gwareckie
3	Aemiliusz patrz zjedn. kop. Siemianowickie		
4	Agata	Brzenskowice	Pani v. Thiele Winkler na Miechowicach
5	Skons. Agnieszka Amanda Albertina patrz skons. Bujaków Albin patrz skons. Anna	Bogucice	gwareckie
6	Aleksander	Brzenskowice	"
7	Aleksandrina	Kochłowice	Hr. Hugo Henckel Donnersmarck
8	Alfred	Bytków	Ks. Hohenlohe Oeh- ringen na Ujeździe
9	Alina	Halemba	Hr. Hugo H. Donners- marck
10	Alma	Orzesze	gwareckie
11	Alphons	Nowa Wieś	"
12	Altenberg	Biskupice	"
13	Alwina	Mokre	"
14	Amalia	Zabrze	"
15	Anhang		Hr. Gwidon Henckel Donnersmarck na Świerklańcu
16	Skons. Anna z Albinem	Pszów	gwareckie
17	Św. Anna	Średnie Łaziska	Tajny radca kom. von Ruffer w Wrocławiu

¹⁾ Według Sabartha, konc. miernika. Alphabetisches Verzeichniss der Oberschl.
B. u. Hütten. 1867.

Lb.	Nazwa kopalni	Miejscowość	Właściciel
18	Anna Emanuel Antonja patrz w rub. Szczęście Boże	Ornontowice	gwareckie
19	Antoni Ryszard	Jaśkowice	„
20	Skons. Arcona	Katowice	„
21	Arthur	Dąb	Pani Thiele Winkler
22	August	Bytków	Ks. Hohenlohe na Ujeździe
23	Augusta	Szopienice	gwareckie
24	Aurora	Pszów	Prof. Kuh na Wojno- wicach
25	Austrja	Jastrzęb	gwareckie
26	Baczność Bańgów, patrz Zjedn. Kop. Siemianowickie	Rokietnica	„
27	Św. Barbara	Mokre	Kupiec Lōwi z Wroc- ławia
28	Bartelmus	Brzezinka	gwareckie
29	Bazyleja Bazant patrz skons. kop. Miechowska	Ściernie	„
30	Skons. Beata	Katowice	„
31	Belle Alliance	Katowice	Pani Thiele Winkler
32	Benedykt	Mysłowice	gwareckie
33	Skons. Benno Błogosł. Górnicze	Słupna	Pani Thiele Winkler
34	Bernhard Bertram patrz skons. Ferdynand	Łagiewniki	gwareckie
35	Berta Berthuska, patrz skons. Bujaków	Brzenskowice	„
36	Bielszowice	Bielszowice	Hr. Hugon Henckel Donnersmarck
37	Błogosł. Agnieszki	Wielki Chęłm	gwareckie
38	„ Aleksandra	Chudów	„
39	„ Beaty	Kochłowice	„
40	„ Boże, komb. z kop. Błogosł. Boże, Nanette i Antonia	Nowa Wieś	Hr. Hugon Henckel Donnersmarck
41	Błogosł. Belowa	Czarny Las Bytomski	gwareckie
42	„ Emanuela	Tychy	książę pszczyński
43	„ Emilji	Dzieckowice	gwareckie
44	„ Fanny	Mokre	„
	„ Henryka, p. komb. kop. hulczyń- skie		

Lb.	Nazwa kopalni	Miejscowość	Właściciel
45	Błogosł. Jana	Ruda	"
46	" Joanny	Kosztowy	"
47	" Karola	Brzezinka	"
48	" Kwadratu	Kochłowice	"
49	Błogosławieństwo Lasu	Brzezinka	"
50	" Ludwika	Słupna	"
51	" Marji	Popielów	Właśc. dóbr Strahler
52	" Melchjora	Dąb	gwareckie
53	" Pola	Mysłowice	"
54	" Trautscholda	Średnie Łaziska	"
55	" Szymona	W. Chelm	"
56	" Wildensteina	Różdzień	"
57	Bobrek	Bobrek	Hrabina Schaffgotsch
58	Bóg z Nami	Średnie Łaziska	gwareckie
59	Bogod	Halemba	"
60	Bogate pokrewieństwo	Piece	Prof. Kuh
61	Bohlen	Chropaczów	Hr. Gwidon Henckel Donnersmarck
62	Bonaparte	Średnie Łaziska	gwareckie
63	Bonin	Katowice	Pani Thiele Winkler
64	Borsig	Biskupice	Borsig z Berlina
65	Boże Daj Szczęście	Maciejkowice	gwareckie
66	Boże Pomóż	Średnie Łaziska	"
67	Brada	Górne Łaziska	ks. pszczyński
68	Skons. Brandenburg, skons. z Brandenburg, Nowy Brandenburg i Fabrique	Ruda	Hrabia Ballestrem
69	Bronisława	Sośnica	Ks. Hohenlohe na Ujeździe
70	Bruno	Chudów	Hrabina Schaffgotsch
71	Brunnenfeld	Nowy Bieruń	gwareckie
72	Skons. Bujaków skons. z kop. Bujaków Berduska, Albertina i Huta Szkła	Bujaków	Hrabina Schaffgotsch
73	Skons. Burghard skons. z Burghard i Zofja, Birtułtów patrz skons. Hoyrn	Mokre	gwareckie
74	Carnall		Prof. Kuh
75	Castellengo		Hrabia Ballestrem
76	Catalpa		gwareckie
77	Caviar		"
78	Cecylja		"
79	Centrum		Śl. Tow. Akc.
80	Cesarzowa Elżbieta		gwareckie

Lb.	Nazwa kopalni	Miejscowość	Właściciel
81	Chassée Charlota, patrz skons. Wiktor		"
82	Komb. Charlota (komb. ze skons. Charlota, Sack i Petronela		Prof. Kuh
83	Chełm	Wielki Chełm	gwareckie
84	Skons. Ciosek Cicero patrz skons. Ka- rol Emanuel	Ciosek	"
85	Ciężkowice	Piece	Prof. Kuh
86	Skons. Cleophas (skons. z kop. Adam, Ewa, Jenny, Józef, Rinaldo i Cleophas	Załęże	gwareckie
87	Colmar	W. Dębieńsko	"
88	Skons. Concordja (skons. z kop. Con- cordja i Michał)	Zabrze	Hr. Gwidon Henckel Donnersmarck
89	Corax	Bogucice	gwareckie
90	Cordula	Dzieńkowice	"
91	Dar Boży Dębieńsko, patrz komb. kop. Życzenie Zuzanny	Dzieńkowice	"
92	Dolina Górnicza Dobry Alfons i Dobry Artur patrz Zjedn. Kop. Siemianowickie	Janów	Pani Thiele Winkler
93	Dobra Amalja	Mysłowice Zamek	gwareckie
94	Dobra Jedność	Bełk	"
95	Dobre Spodziewanie	Mysłowice Zamek	"
96	Dobra Jądwiaga	Biskupice	Hrabia Ballestrem
97	Dobre Sąsiedztwo	Bełk	gwareckie
98	Dobra Ucieczka	Michałkowice	"
99	Dobry Wojciech	Mysłowice Zamek	"
100	Dobry Wilhelm	Słupna	"
101	Dobra Żegluga	Ruda	Hrabia Ballestrem
102	Double Zero	Bielszowice	gwareckie
103	Do Wysokiego Krzyża	Dolne Hajduki	"
104	Do Łaski Bożej	Załęże	"
105	Duran	Krzyszkowice	Prof. Kuh
106	Dwór Niedźwiedzi	Radoszowy	Hr. Hugon Henckel Donnersmarck
107	Dyrekcja	Zabrze	Górnośl. Kolej
108	Dzieńkowice	Dzieńkowice	Pani Thiele Winkler
109	Edwin	Szopienice	gwareckie
110	Eufemja	Bykowina	"

Lb.	Nazwa kopalni	Miejscowość	Właściciel
111	Eustachjusz Ewa, patrz skons. Cle- ophas Fabrique, patrz skons. Brandenburg	Sośnica	Książę Hohenlohe na Ujeździe
112	Falva Dworzec	Kochłowiec	gwareckie
113	Fanny, skons. z Fanny i Życzenie Teresy	Michałkowice	"
114	Fausta	Kochłowiec	"
115	Faustyn	Świętochłowice	Hr. Gwidon Henckel Donnersmarck
116	Feliks Maks	Chudów	gwareckie
117	Feliks Adolf Femja, patrz skons. kop. Miechowska	Ornontowice	Ornontowickie Tow. Akcyjne
118	Ferdynand, skonsolid. z Bertram, Szczęście Ferdynanda, patrz komb. kop. w Hul- czyńskim	Bogucice	gwareckie
119	Fidele Maks	W. Dębiesko	"
120	Floryntyna	Łagiewniki	Pani Thiele Winkler
121	Fortuna Franciszka	Bujaków	Hrabina Schaffgotsch
122	Franciszek	Świętochłowice	gwareckie
123	Franciszek Józef	Niedobczyce	Własc. dóbr Strahler
124	Franciszka	Nowa Wieś	gwareckie
125	Fryderyka	Średnie Łaziska	Radca kom. Ruffer
126	Fryderyka Augusta	Rydułtowy	gwareckie
127	Fryderyk	Zawada	"
128	Fryderyk Edward	Halemba	Radca kom. Löbbbecke
129	Skons. Fryderyk Wil- helm i Bacznosć	Czarny Las Bytomski	gwareckie
130	Frischauf	Brzezinka	"
131	Gabor	Świętochłowice	Hr. Gwidon Henckel Donnersmarck
132	Gabriel	Chudów	Hrabina Schaffgotsch
133	Gebhard	Bujaków	"
134	Gefäll	Świętochłowice	Hr. Gwidon Henckel Donnersmarck
135	Georgina	Orzegów	gwareckie
136	Göppert	Górne Rydułtowy	"
137	Glückhelf	Kosztowy	"

Lb.	Nazwa kopalni	Miejscowość	Właściciel
138	Gräve	Ścierń	Właśc. dóbr Gräve
139	Guido	Zabrze	gwareckie
140	Gutglück	Czarny Las Bytomski	"
141	Güttenmannsdorf	Czarny Las bytomski	"
142	Guter Traugott	Roździeń	"
143	Górnik	Mała Dąbrówka	Hr. Gwidon Henckel Donnersmarck
144	Gwiazda Poranna	" "	gwareckie
145	Gwiazda Wieczorna	" "	"
146	Gwałt	Zabrze	"
147	Halemba	Halemba	"
148	Handel Saary	Halemba	"
149	Harmonja	Czerwionka	Prof. Kuh
150	Harries, patrz skons. kop. Miechowska		
151	Henryk	Piece	"
152	Heinitz	Bytom	Hr. Hugon Henckel Donnersmarck
153	Heintze	Mała Dąbrówka	gwareckie
154	Heintzmann	Birtułow	"
155	Heitz	Radoszowy	"
156	Helena	Bełk	"
157	Helvetia	Ścierń	"
158	Henrjeta	Bielszowice	Radca kom. Kramsta z Fryburga
159	Hertha	Ornontowice	gwareckie
160	Himmelfürst	Brzezinka	"
161	Hohenlohe, złączona z Hohenlohe, Marja, Karolina i Kopalnia Hutnicza	Bytków	Książę Hohenlohe na Ujeździe
162	Hohenzollern Honorata, patrz skons. kopalnie w Orzeszu	Szombierki	Hrabina Schaffgotsch
163	Hoym, skons. z Hoym Sylwester i Birtułow Hubert, patrz skons. kop. Miechowska	Birtułow	gwareckie
164	Hubertus	Szopienice	Pani Thiele Winkler
165	Hugozwang, komb. z Hugo i Zwang	Kochłowice	gwareckie
166	Hulda	Ornontowice	Ornontowickie Tow. Akcyjne

Lb.	Nazwa kopalni	Miejscowość	Właściciel
167	Hulczyńskie Kopalnie komb. z Karolina Anna, Einsiedel, Trójca, Nadzieja Eufemji, Szczęście Ferdynanda, Rów, Błogosławieństwo Henryka, Jan, Juljanna, Filipina, Bogate Pokłady sztolni dziedzicznej, Teresa, Wilhelmina, Wilhelm i Niespodzianka Hypolit, patrz skons. kopalnia Oskara	Petrzkowice	Baron Rothschild w Schulersdorf
168	Hrabia Gleichen Huta Szkła, p. skons. Bujaków	Michałkowice	Książę Hohenlohe na Ujeździe
169	Huty Edwarda	Las Mysłowicki	gwareckie
170	Huty, p. komb. Hohenlohe		
171	Jan Juliusz	Czernice	Prof. Kuh
172	Jan Reinhold	Niedobczyce	„
173	Jakób	Mysłowice Zamek	gwareckie
174	Jan August	Biskupice	Kupiec Glocke z Wrocławia
175	Jan Jakób	Niedobczyce	gwareckie
176	Jarosław, patrz skonsol. Paweł		
177	Ida	Orzesze	„
178	Jeanette	Wielkie Dębieńsko	„
179	Jean Paweł Jedność, p. skons. Luiza Jenny, patrz skons. Cleophas; Jeszcze dla Laury, patrz skonsol. Siemianowice Józef, patrz skons. Cleophas	Radoszowy	„
180	Józefa	Kosztowy	„
181	Izabella	Bełk	„

Lb.	Nazwa kopalni	Miejscowość	Właściciel
182	Julja Beata Juljanna, patrz komb. kopalnie hulczyńskie Juljusz patrz skons. Ka- rol Emanuel Juljusz i Julja, patrz skons. Leo	Dzieńkowice	„
183	Jung Detlev Jung Anna, patrz Zjed. Kop. Siemianowickie	Chropaczów	Hr. Gwidon Henckel Donnersmarck
184	Kalina	Dolne Hajduki	gwareckie
185	Karol Komb. Karol Emanuel z kop. Karol Ludwik, Cicero, Christoph i Juliusz	Nowa Wieś	Hr. Hugon Henckel Donnersmarck
186	Karolus Karolina, patrz kop. Ho- henlohe Karol Ludwik, patrz komb. kopalnia Karol Karol Emanuel	Birtułtowy	gwareckie
187	Karol Oswald	Łigota	„
188	Karsten	Bytom	Śl. Tow. Akc. Centrium → Dym?
189	Katowice	Katowice	gwareckie
190	Katzbach skons. z kop. Szczęście Karola i Ernestyna	Kozłowa Góra	„
191	Kieferberg	Mokre	„
192	Klara	Brzęskowice	„
193	Klara Tiefbau, patrz skons. kop. w Orzeszu		
194	Klauza	W. Dębieńsko	„
195	Kochłowice	Radoszowy	Hr. Hugon Henckel Donnersmarck
196	Kolej	Mysłowice Las	gwareckie
197	Kometa, patrz skons. ko- palnie Bytomska		
198	Konrad	Radoszowy	Hr. Hugon Henckel Donnersmarck
199	Köpfeloben	Kochłowice	„
200	Kozłowa Góra	Kozłowa Góra	Hr. Gwidon Henckel Donnersmarck
201	Kraków	Dzieńkowice	gwareckie

Lb.	Nazwa kopalni	Miejscowość	Właściciel
202	Krakus	Kosztowy	gwareckie
203	Król	Chorzów	fiskalne do 1926 r. kop. B. Wyżscoleur
204	Król Saul	Chropaczów	Śl. Tow. Akc.
205	Królowa Luiza	Zabrze	fiskalne
206	Królowa Wiktoria	Biskupice	gwareckie
207	Krzysztof, patrz skons. Karol Emanuel		
208	Księżę na Ujeździe	Sośnica	Ks. Hohenlohe na Ujeździe
209	Księżę Blücher Księżę Chrystjan Kraft Gdańsk, p. skons. Mysłowice	Dzieńkowice	gwareckie
210	Księżna Jadwiga	Chorzów	Szpital Św. Ducha w Bytomiu
211	Księżna Augusta	Średnie Łaziska	Machut, wyższ. urzęd.
212	Larisch	Brzezinka	gwareckie
213	Laska Boża	Kłodnica	"
214	Laura	Niewiadom	"
215	Laurentius Łazi, patrz Zjedn. Kop. Siemianowickie	Orzesze	"
216	Łazarz	Nowa Wieś	Hr. Hugon Henckel Donnersmarck
217	Lipsk	Solce	gwareckie
218	Leithold Leokadja, patrz Zjedn. Kop. Siemianowickie	Biskupice	Hr. Ballestrem
219	Lepsza Przyszłość	Ruda	gwareckie
220	Lytandra	Czarny Las bytomski	"
221	Małgorzata, patrz skons. Paweł		
222	Mała Helena Mała Franciszka patrz skons. Arcona		"
223	Mammouth	Bogucice	"
224	Manteuffel	Kochłowice	"
225	Marjanna	Czerwionka	Kupiec Perl z Wojto- wej Wsi
	Marja, patrz komb. Hohenlohe		
226	Marja Anna	Biskupice	Hr. Ballestrem
227	Marja Helena	Ornontowice	Ornontowickie Tow. Akcyjne
228	Marja Pomóż	Birtułtowy	gwareckie
229	Marszałek Polny	Mysłowice	Pani Thiele Winkler

Lb.	Nazwa kopalni	Miejscowość	Właściciel
230	Marta	Dzieńkowice	gwareckie
231	Skons. Marta Waleska	Średnie Łaziska	Pani Thiele Winkler
232	Marcin	Bogucice	"
233	Matylda	Świętochłowice	Śl. Tow. Akc.
234	Maks	Michałkowice	gwareckie
235	Maksymiljan	Brzezinka	"
236	Maksymiljana	Ruda	Hr. Ballestrem
237	Merkur	Chropaczów	gwareckie
238	Michał	Rydułtowy	Prof. Kuh
239	Michał, patrz skonsolid. Concordja		
240	Skons. Miechowice, sk. z kop. Bażant,, Har- ries, Franciszek, Hu- bert, Femja i Elza	Miechowice	Pani Thiele Winkler
241	Milde	Niedobczyce	Prof. Kuh
242	Milowice	Mała Dąbrówka	gwareckie
243	Minerwa	Ornontowice	"
244	Mina	Rydułtowy	Prof. Kuh
245	Mokre	Mokre	gwareckie
246	Murcki	Mysłowice Zamek	Pani Thiele Winkler
247	Skons. Mysłowice (skon. z kop. Gdańsk i Nowy Gdańsk)	Mysłowice	gwareckie
248	Nadzieja Juliusza Nanette, patrz (komb. Błogosławieństwo Bo- że)	Orzesze	"
249	Napoleon	Mokre	"
250	Nathan	Mokre	"
251	Neuenburg	Katowice	Pani Thiele Winkler
252	Noc Bożego Narodzenia Nowy Gdańsk, patrz skons. kop. Mysłowice Nowe Błogosławieństwo, patrz skons. kop. w Orzeszu Nowy Brandenburg, p. skons. kop. Branden- burg		gwareckie
253	Nowy Dwór	Chorzów	" Szpital Św. Ducha w Bytomiu
254	Nowa Nadzieja	Średnie Łaziska	Radca Ruffer
255	Nowa Nadzieja Henry- ka	Ornontowice	gwareckie

Lb.	Nazwa kopalni	Miejscowość	Właściciel
256	Nowe Oeynhausien Nowy Orzegów, patrz skons. kop. Paulus	Radoschau	„
257	Nowa Przemsza	Brzezinka	„
258	Nowy Reinerz	Kłodnica	„
259	Nowa Weronika Nowa Wolność Górni- cza, patrz skons. Pau- lus	Ruda	Hrabina Schaffgotsch
260	Oeynhausien	Radoszowy	gwareckie
261	Oehringen	Sośnica	Książę Hohenlohe
262	Omer Pasza	Niedobczyce	gwareckie
263	Ornontowice	Ornontowice	Ornontow. Tow. Akc.
264	Orzeł	Orzesze	gwareckie
265	Skons. Orzegów, skons. z kop. Orzegów i Stein	Orzegów	Hrabina Schaffgotsch
266	Skons. Orzesze, p. skons. z kop. Życzenie Wil- helma, Nowe Błogo- sławieństwo, Cynk, Walter, Rumpf Wi- towski, Honorata i Klara Tiefbau	Orzesze	Pani Thiele Winkler
267	Skons. Oskar (skons. z kop. Oskar i Hipolit)	Ruda	gwareckie
268	Oswald	W. Dębieńsko	Prof. Kuh
269	Otylja	Bytom	gwareckie
270	Oto Gustaw	Kunatów	„
271	Pandora	Ornontowice	„
272	Panonia	Jastrzęb	Radca Grundmann z Katowic
273	Paryż	Chropaczów	Śl. Tow. Akc.
274	Paweł	Kochłowice	gwareckie
275	Skons. Paulus (skons. z kop. Paulus, Wolność Górnicza, Nowa Wolność Gór- nicza, Małgorzata, Ja- rosław, Folwark, No- wy Orzegów, Kamie- niolom i Rozalja)	Orzegów	Hrabina Schaffgotsch
276	Pax	Bełk	gwareckie
277	Pepita	Mysłowice Zamek	„
278	Petronela		

Lb.	Nazwa kopalni	Miejscowość	Właściciel
279	Philipp	Bełk	"
280	Philippine, p. komb. kop. w Hulczyńskim	Piotrowice	"
281	Piekary	Kozłowa Góra	Hr. Gwidon Henckel Donnersmarck
282	Piotr	Bujaków	Hrabina Schaffgotsch
283	Pogorell	Mysłowice	Pani Thiele Winkler
284	Polska	Mała Dąbrówka	gwareckie
285	Pole Farne	Bogucice	Pani Thiele Winkler
286	Pole II	Orzesze	gwareckie
287	Poremski	Ornontowice	"
288	Prawo	Zabrze	Hr. Gwidon Henckel Donnersmarck
289	Präservativ	Katowice	gwareckie
290	Prawdziwa Concordia	Orzesze	"
291	Prinz Regent	Bujaków	Hrabina Schaffgotsch
292	Promień Słońca	Mysłowice	Pani Thiele Winkler
293	Proserpina	Kosztowy	gwareckie
294	Przemsza	Brzezinka	"
295	Przyszłość	Kochłowice	"
296	Przypadek Emanuela	Słupna	"
297	Przyjaciół Wilhelma	Piece	"
298	Quintofo	Chropaczów	Śl. Tow. Akc.
299	Radoszowy	Radoszowy	Hr. Hugon Henckel Donnersmarck
300	Radowice	Bielszowice	gwareckie
301	Racibórz	Orzesze	"
302	Reden	Birtułtowy	"
303	Redensblick	Łagiewniki	Pani Thiele Winkler
304	Riesen	Szombierki	Właśc. dóbr Gemander
	Rinaldo, p. skons. kop. Cleophas		
305	Rittau	Czerwionka	Właśc. dóbr Tannheyser z Rogoźnej
306	Robert	Zawada	gwareckie
307	Römer	Niedobczyce	Prof. Kuh
308	Skons. Romanus, skons. z kop. Romanus i Błogosławieństwo Romanusa	Bobrek	Hrabina Schaffgotsch
	Rów, p. komb. kop. w Hulczyńskim		
309	Równość	Brzenskowice	Pani Thiele Winkler
	Rozalja, p. skons. Paulus		
310	Rozamunda	Dzieńkowice	gwareckie

Lb.	Nazwa kopalni	Miejscowość	Właściciel
311	Rozbark	Rozbark	Hr. Hugon Henckel Donnersmarck
312	Ruda	Ruda	gwareckie
313	Rudolf Rumpf, p. skons. kop. w Orzeszu	Mokre	"
314	Ruth	Mysłowice Zamek	"
315	Saara Saack, p. komb. kop. Charlotte	Czarny Las Bytomski	"
316	Saxonia	Nowy Bieruń	"
317	Selma	Radoszowy	"
318	Silesia	Jastrzęb	Dyr. Grundmann
319	Zj. Siemianowice, skła- dające się z kop. Szczęście, Eugenja, Nadzieja Karola, Le- okadja, Dobry Artur, Dobry Alfons, Wan- dakomm, Jung Anna, Łazi, Obfite Błogo- sławieństwo Boże, Noch für Laura, Emi- ljusz i Baingów	Siemianowice	Hr. Hugon Henckel Donnersmarck
320	Skons. Jerzy	Mała Dąbrówka	"
321	Souvenir	Nowa Wieś	Minerwa
322	Steinbeck Stein, p. skons. Orze- gów Stanisław, Sztolnia Dziedziczna	Rydułtów	Prof. Kuh
323	Stare Szczęść Boże	Średnie Łaziska	gwareckie
324	Stillstand	Kłodnica	gwareckie
325	Szczygłowice	Szczygłowice	"
326	Szyling		
327	Sylwester, p. skons. kop. Hoym	Katowice	Pani Thiele Winkler
328	Świerkdaniec	Kozłowa Góra	Hr. Gwidon Henckel Donnersmarck
329	Tęcza	Bielszowice	gwareckie
330	Teodor	Brzenskowice	Fr. Thiele Winkler
331	Teofil	Brzezinka	gwareckie
332	Teresa, p. skons. kop. w Hulczyńskim		
333	Towarzystwość	Brzenskowice	"
334	Traugott	Brzezinka	"
335	Thürnagel	Rydułtów	Prof. Kuh

Lb.	Nazwa kopalni	Miejscowość	Właściciel
336	Thugut	Mysłowice	gwareckie
337	Uraniamus	Średnie Łaziska	"
338	Skons. Wiktor, skons. z kop. Charlota	Załęże	"
339	Vitus	Mysłowice Zamek	"
340	Von der Heydt	Rydułtowy	"
341	Waldemar	Mysłowice Zamek	Pani Thiele Winkler
342	Wallhofen	Piece	"
343	Walenty	Biskupice	Hrabia Ballestrem
344	Waleska Zofja Walter, p. skons. kop. w Orzeszu	Nowy Bieruń	gwareckie
345	Wanda Wandakomm, p. skons. kom. siemianowickie	Brzezinka	"
346	Waterloo	Dąb	"
347	Wechowski	Kochłowice	"
348	Wendelin	Radoszowy	"
349	Wesoły Widok	Średnie Łaziska	"
350	Wetter	Ornontowice	Kupiec Glocke z Wro- cławia
351	Wiedeń	Niewiadom	Właśc. dóbr Strahler
352	Wieczór Bożego Naro- dzenia	Radlin	gwareckie
353	Wierność Szymona Wilhelm, p. komb. kop. w Hulczyńskim Wilhelmina, p. komb. kop. w Hulczyńskim	Mokre	"
354	Wilhelmsbahn	Niedobczyce	Prof. Kuh
355	Wilhelm Traugott	Jaśkowice	gwareckie
356	Św. Wincenty	Mokre	"
357	Wisła Witowski, p. skons. kop. w Orzeszu	Brzezinka	"
358	Wit von Döring	Pszów	Prof. Kuh
359	Św. Wojciech	Mokre	gwareckie
360	Wojciech	Katowice	"
361	Wolfgang, komb. z kop. Złote Słońce Wolność Górnicza, p. skons. kop. Paulus	Ruda	"
362	Wrangel	Radlin	Właśc. dóbr Strahler
363	Wzgórze Ewy	Obszary	Landrat Brauns z Wo- dzisławia

Lb.	Nazwa kopalni	Miejscowość	Właściciel
364	Zaufaj Bogu	Orzesze	gwareckie
365	Zero	Bielszowice	"
366	Zeus	Ornontowice	"
367	Zgoda	Czarny Las Bytomski	"
368	Złoty Pokój	Ornontowice	Ornontow. Tow. Akc.
369	Złote Słońce, p. komb. kop. Wolfgang		
370	Zollern	Zabrze	gwareckie
371	Zuzanna	Bogucice	"
	Zwang, p komb. Hugo- zwang		
372	Zwischenfeld	Ornontowice	Ornontow. Tow. Akc.
373	Zyczenie Amalji		
374	" Berty		
375	" Jadwigi		
376	" Jenny		
377	" Karola		
378	" Szymona		
379	" Teresy		
380	" Wilhelma		

Z dziejów dawnego wydobywania górniczego

Wielu porównuje historję górnictwa do historii żeglarstwa. Górnik bowiem nie jest rzemieślnikiem; jego praca polega na wydobywaniu surowców, które są odrazu gotowe do użycia albo też ulegają przeróbce. Podobnie jak żeglarz musi górnik walczyć z ciągłemi niebezpieczeństwami. Jeden i drugi zawód posługiwał się zdobyczami nauki a dopiero wielkie odkrycia techniczne umożliwiły im pewne ujarznienie groźnych żywiołów, jakimi były zawsze dla nich głównie powietrze i woda. Walka ta zrodziła wiele epokowych wynalazków. Nietylko maszyna parowa, ale i droga żelazna wzięła swój początek w kopalni.

Starożytne metody pracy w górnictwie były tylko rękodzielnictwem, nie mogły rozwinąć się i powstać jako sztuka; kiedy zawody takie w zaraniu dziejów, jak polowanie, rybołówstwo a poniekąd i rolnictwo nie wymagały od człowieka nadludzkich wysiłków, ale stanowiły dla niego pewną rozrywkę i rozkosz w pracy, to praca zaś w górnictwie i hutnictwie stawiała człowieka-pracownika prawie w rzędzie zwierzęcia, na którem ciążyło przekleństwo bezprawia.

Wielką rolę i znaczenie posiadało zawsze wydobywanie urobku z kopalń, przewóz tegoż i wyciąganie na powierzchnię. W dawnych czasach poświęcano działowi temu mało uwagi. Aż do połowy ubiegłego stulecia nie zrobiono w kierunku tym prawie żadnych większych postępów. Nie należy dziwić się temu, wszak siły ludzkie były tanie, a odbudowa skarbów dokonywała się w warunkach o wiele łatwiejszych. Ówczesnej odbudowie minerałów, odbywającej się tylko w małych rozmiarach odpowiadają też techniczne środki przewozu urobku.

Wydobywanie i przewożenie skarbów pod ziemią odbywało się w świecie od początków górnictwa w sposób dosyć prymitywny. Technika tego działu górnictwa stała prawie od 600 lat na tym samym mniejwięcej poziomie i to aż do połowy XIX stulecia. Odbudowę podziemną prowadzono w starożytnem górnictwie kruszcem nieraz bez planu, metodą rabunkową. Nie-

posługiwano się przyrządami tak doskonałymi jak dzisiaj, dlatego też często otwierano kopalnie na miejscach, gdzie już starzy byli pracowali i gdzie bogate zostawiono kruszce, które teraz wydobywano do reszty. Wszystkie chodniki, szybiki i sztolnie prowadzono nieregularnie, krzywo, o różnych poziomach, tak że nieraz tylko w postawie skurczonej albo pełzając można było postąpić naprzód.

Odpowiednio do stosunków przestrzennych używano też do przewożenia urobku pomocniczych narzędzi technicznych. Starożytne górnictwo posługiwało się workami skórzanymi, plecionymi albo zbitymi z desek skrzyniami, saniami, nieckami albo też małymi kociołkami z blachy. W starożytnych kopalniach podawali sobie robotnicy urobek z rąk do rąk, dostawiając go aż do ujęć na światło dzienne, albo też na miejsce obszerniejsze, gdzie go wysypywano do większych naczyń. Często także siedzieli na oparciach w szybikach niewolnicy, którzy z rąk do rąk podawali urobek aż na powierzchnię, albo też wynosili na barkach szybami poziomymi. Niejednokrotnie nie potrafił dorosły mężczyzna wynieść ciężaru spowodu za niskich i wąskich chodników, dlatego posługiwano się przy tego rodzaju robotach młodzieżą, ba, nawet dziećmi, a kobietami i dziećmi w kopalniach węglowych w nowszych już czasach w Anglii i Belgii; nieraz całe rodziny były zajęte w kopalniach. Starożytni górnicy w Egipcie i Fenicji znali już jednak liny i kołowroty i używali ich w górnictwie dawniejszem. Ten sposób wydobywania spisali nam autorowie starożytni w języku łacińskim i greckim. Był on praktykowany w kopalniach złota w Egipcie jak i w kopalniach srebra w Hiszpanii, również w kopalniach miedzi na Cyprze.

W szybach pionowych była w użyciu lina z kołowrotem. Po pewnych znakach można poznać, czy taki szyb służył w starożytności jako wyciągowy. Szyby o średnicy $1\frac{1}{2}$ m albo więcej miały w ścianach w równych małych odstępach zagłębienia, które służyły urządzeniom takim, że robotnicy mogli siedzieć na rozporach i podawać worki z urobkiem z rąk do rąk. Węższymi szybami zato wyciągano urobek kołowrotem.

Sławna i nieodstępna od dawniejszego górnika łąta (skóra) służyła górnikom w wielu okolicznościach przy pracy w kopalniach. Był to najważniejszy środek do zjeżdżania z pochyłych czeluści kopalnianych, na którym siedział lub klęczał górnik, chroniąc się przed wilgocią podziemną.

Jak wcześnie nastąpiło wykształcenie pomocniczych środków technicznych w górnictwie, można poznać stąd, że trudno jest ustalić datę każdego ważniejszego w tej dziedzinie wynalazku, przy opisywaniu bowiem części technicznych ruchu donosiło wielu, że istnieją już od niepamięci ludzkiej. Odnosi się to nie tylko do techniki górniczej, ale tem więcej do dziejów wyciągania urobku, które dzieli się na wyciąganie kopalniane — chodnikowe,

szybowe iienne. W kopalni ciągniono urobek koszami, saniami, a dal- szym już postęmem było zaprowadzenie tacek wogóle toczących się środ- ków przewozowych. Wózków, zwanych psami, (niem. Hund — hunt wy- prowadzi — z słowackiego wyrazu hyntow = wóz, ale z takim samem prawem słowo to da się wyprowadzić z czeskiego wyrazu hon i czasownika honiti = pędzić) używano w kopalniach już w średniowieczu, wspomina o nich już i Agricola w swem dziele w r. 1556¹⁾. Wózek taki był mały o za- wartości 2—6 łokcia sześciennego i posuwał się na 3 lub 4 kółkach. Nic dziwnego, że wiele wyrazów górniczych przeszło z języka tego w słownic- two innych narodów, wszak górnictwo na tym obszarze językowym jest już przeszło 1500 lat stare. Zwyczajny dziś wózek kopalniany, zaprowadzony przy końcu XVIII stulecia w Niemczech, zawierał $\frac{1}{2}$ m³ i kosztował 50 talarów. Gdy zaczęto w kopalniach używać wózków, wtedy też nie można było obejść się bez sztucznego toru. Początkowo służyły do tego celu okrą- głe żerdzie, szyny z drzewa. Następnie obijano drzewa żelaznemi płytkami. Z biegiem czasu dokonano znacznych udoskonaleń i wynaleziono tor.

U spodu wózka znajdował się tępy żelazny kołek, wykonany zgodnie z obowiązującemi przepisami, który posuwał się wzdłuż rowka lub deski, uniemożliwiając w ten sposób zsuniecie się wózka z szyn. W późniejszych czasach, gdy wprowadzono w Anglii drogę szynową, koła wagoników zao- patrzone w obrzeża i dokładnie ustalono rozstaw kół, dzięki czemu obrzeże chroniło koła od zsunienia się z szyn. Tutaj również poznajemy, że i w roz- woju drogi żelaznej górnik był pionierem.

Najwcześniejsze pod tym względem poczynania dokonane zostały w Anglii, skąd już z początkiem XVIII w. różne tego rodzaju wynalazki techniczne górniczo-hutnicze przedostały się do Niemiec w pierwszych la- tach XIX stulecia. Posługiwano się także i żegluga podziemną.

Pochylnie zaczęto po raz pierwszy przebiegać w Anglii przy końcu 18 stulecia, według innych dopiero w pierwszej ćwierci 19 wieku, mianowicie mieli je zastosować Smeaton i Foulton. Przedtem ciągniono naczynia z urob- kiem hasplami od chodnika do chodnika. Na kontynencie zaprowadzono po- chylnie dopiero w połowie zeszłego stulecia.

Za czasów Agricoli zaczęto w szybach wyciągowych zamiast lin z ko- nopi używać lin z żelaza, t. j. łańcuchów, które stanowiły już większy postę- p w porównaniu z łatwo niszczącemi się linami z konopi, które jeszcze były do tego droższe i wytrzymały najdłużej rok, podczas gdy żelazne były tań- sze i mogły wytrzymać 5—6 lat. Liny żelazne miały jednak tę złą stronę, że były ciężkie, zwłaszcza w użyciu przy głębokich szybach. Waga ich docho-

1) Dr. Freise, Geschichte der bergmännischen Förderung bis um die Mitte des XIX Jahrhunderts, str. 11—12.

dziła w głębokości 300 m do 50 centnarów. Wracano więc na niektórych kopalniach znowu do lin z konopi. Według Löhneissa miała już w r. 1617 istnieć w Harzu najstarsza używana metoda zrównoważenia liny. Zawieszano pod bączkę żelazne łańcuchy. W r. 1800 użyto poraz pierwszy we Francji jako środka zrównoważenia stożkowatego bębna linowego. Wynaleziono również po raz pierwszy wskaźnik głębokości w Harzu w r. 1773. W Szwecji i Syberji próbowano używać lin wyciągowych, sporządzonych ze skóry, które jednak już przy piątej tonnie rwały się. Zaczęto później także smołować liny, co okazało się praktycznem. Można stąd poznać jak wielkie trudności musiało górnictwo pokonywać przy tak prostej na pozór dziś linie wyciągowej. Wiek przeszedł zanim wynaleziono dzisiejszą linę wyciągową, sporządzoną z drutu plecionego. Wielkie zapotrzebowanie rodzi potrzeby wynalazków. W górnośląskim górnictwie znowu nie kto inny tylko Reden, któremu wytrzymałość wyciągniętego drutu była znana, nakazał sporządzić kawałek liny z drutu plecionego. Fabrykat ten okazał wielką trwałość wyciągową i bardzo małą wagę. Liny żelazne utrzymały się w górnictwie do lat trzydziestych zeszłego stulecia. Dopiero górnictwo węglowe, maszyny parowe i ruch masowy zrodziły nowe środki pomocnicze. W czasie gdy Hanower należał do Anglików, przychodziło na Śląsk i do reszty krajów kontynentu bardzo wiele wynalazków z Harzu. Początkowo wyrabiano liny druczane ręką, dopiero w r. 1835 zbudowano w Wiedniu pierwszą maszynę do kręcenia drutu. Pierwszą maszynę z napędem wodnym do wyrobu lin druczanych zbudowano w r. 1845 w Kierape w Westfalji.

W średniowieczu posługiwano się w górnictwie głównie siłą ludzką, a w czasach nowożytnych przeważnie kołowrotem z jego udoskonaleniami różnemi, które w tej samej formie jak w starożytności służyły jako motory wyciągowe w szybach. Okoliczność, że nigdzie nie napotykamy wzmianki o zaprowadzeniu kieratów konnych, wskazuje na to, że już w zamierzchłej starożytności znano je, wiadomo bowiem, że już 1278 r. używano w górnictwie w Kutnej Górze 300 koni. Już w pierwszej połowie wieku XVI budowano kieraty wodne, maszyny do wyciągania wody z kopalni, jak to widzimy już w górnictwie tarnogórskim. Technika ta stała już wtedy na znacznym poziomie ówczesnej doskonałości. Motorem są tutaj znane koła obrotowe. Machiny takie istniały w górnictwie angielskiem, aż do końca XVIII stulecia, aby wtedy zrobić miejsce maszynom parowym. Początkowo uważano jeszcze kombinację maszyny parowej z kołem wodnym za najlepszą metodę uzyskania siły z pary i używano jej jeszcze po wynalezieniu ulepszonej maszyny parowej przez Watta. Około r. 1800 Menzie w Anglii wynalazł kieraty ze zbiornikiem wody (water balances). Pierwszą maszynę słupowodną, używającą ciśnienia hydraulicznego postawił w 1848 r. Armstrong na kopalni węglowej koło Newcastle.

W r. 1855 weszło w rządy siły motoryczne powietrze zgęszczone. Znowu Anglja była pierwszą, która na kopalni węgla pod Glasgowem ustawiła motor wyciągowy poruszany powietrzem zgęszczonym. Konstruktor-wynalazca tegoż nazywał się Elder.

Zwiększająca się coraz więcej produkcja kopalniana wymagała też i innych naczyń. I tak znowu w Anglji weszły po raz pierwszy w użycie w r. 1830 klatki wyciągowe zamiast beczek. Klatki takie mieściły 1 albo więcej wózków. W związku z zaprowadzeniem klatek wyciągowych stoi ulepszenie śliz szybowych. Dopiero 1835 i 1840 r. zaprowadzono w szybach na kopalniach angielskich ślizy kierownicze. W latach czterdziestych weszły w użycie pierwsze samochwyty w szybach, wynalezione w Anglji i Francji. Od połowy wieku XIX mnożą się już rozmaite konstrukcje samochwytów. W r. 1859 znano już 30 rozmaitych form, które opierały się na najrozmaitszych zasadach. Przewożenie urobku na powierzchni musiało już także bardzo wczesnie odbywać się przy pomocy środków technicznych. Kolej wisząca była już w wieku XV znana²⁾. Były to jednak mimo wszystko tylko słabe próby, gdyż dopiero wynalezienie i zaprowadzenie liny drucianej przez Alberta w r. 1834 położyło podwaliny pod zaprowadzenie ważnego środka komunikacji.

Z początkiem drugiej połowy wieku XIX doszły wiszące kolejki do doskonałości dzisiejszej i znaczenia praktycznego.

Sprawa wentylacji kopalń była od samych początków górnictwa zagadnieniem nader ważnem, a ważność jej wzrastała w miarę zwiększenia się w głębokości kopalń i długości chodników podziemnych. Gdy kopalnie były płytkie, nie sprawiała wentylacja ich wielkich trudności. Starano się pochwycić prąd powietrza i skierować go do kopalni, posługując się znanymi naówczas środkami jak rurami i miechami, poruszając siłą ludzką lub końmi. Wrogiem górników były zawsze gazy. Usunięcia ich mogła dokonać tylko dobra wentylacja. Właściwy sposób wentylacji zjawiał się dopiero wtedy, gdy kopalnie były dostatecznie duże, aby można było wybić dwa szyby. Uzyskano ciąg, dzięki któremu jednym szybem wchodziło świeże powietrze, dlatego też służył jako szyb roboczy. Dalszym postępowaniem przy wentylacji było zaprowadzenie miechów parowych. W walce z gazami w kopalniach był Davy obok innych Anglików jak Clanny'ego i Stephenson'a, tym, który przez skonstruowanie w r. 1815 lampy bezpieczeństwa wniósł największy dorobek do rozwiązania tego zagadnienia. Lampa Davy'ego stała się bardzo szybko popularną. Davy stał się wielkim dobroczyńcą ludzkości. Dalsze ulepszenia lamp i środków ochronnych do użytku w kopalniach następowały szybko z rozwojem nauk przyrodniczych. Wielkiem było w górnictwie odkrycie, które stwierdzało zdolność wybuchową pyłu węglowego.

²⁾ Kodex z r. 1411. Porównaj Oesterreich. Ing. u. Arch. Wochenschrift 1877.

Odbudowa górnośląskich pokładów węglowych

Warunki odbudowy górnośląskich złóż węglowych były zawsze bardzo korzystne i dobre. Nachylenie warstw geologicznych jest tutaj słabe, tylko 10—20°. Wybuchające powietrze było na górnośląskich kopalniach długi czas nieznane. Dopiero z posunięciem się wgląd ziemi w nowszym już czasie wybuchały gazy w kopalniach, ale rzadkość ich nie sprawiała nigdy poważniejszych trudności w ruchu.

Od najdawniejszych czasów rozróżniano na Górnym Śląsku 4 rewiry węglowe: 1) hulczyński, podobny pod względem geologicznym do rewiru ostrawsko-karwińskiego; 2) rybnicki; 3) koło Mikołowa i Orzesza i 4) centralny, słynny z pokładu siodłowego, ciągnącego się od Zabrza do Mysłowic i dalej aż do Sielc, na teren b. Król. Polskiego. W rewirze centralnym też wzięło górnośląskie górnictwo węglowe swój początek i cały punkt ciężkości jeszcze do dziś tutaj się znajduje.

O odbudowie górnośląskich pokładów węglowych w najstarszych czasach znajduje się w literaturze tylko mało wiadomości. Poraz pierwszy Heintzmann¹⁾ daje w r. 1820 całkowity obraz o odbudowie węgla na Górnym Śląsku. Stosunkowo rzadkie pokłady węglowe o grubości około 1,50 m odbudowywano metodą odbudowy ściennej, szerokobiernej, gdzie wysokość odbudowy wynosiła 10, 15, do 20 łatrów, (czyli okrągło 20, 30 i 40 m).

Kierunek odbudowy stosownie do szczelin był ścianowaniem kierunkowym, ukośnem albo dowierzchniem. Urobek przewożono w skrzyniach włączających, gdyż tym sposobem można było wszędzie dotrzeć, aż do przodków. Powyższy sposób odbudowy prowadzono np. na kopalni Antoniego i Nowe Szczęcie.

Przy eksploataowaniu potężnych pokładów, z których już wtedy pochodziła większa część górnośląskiego węgla, nie można było tego sposobu odbudowy używać. Pierwsze, był nacisk za wielki. Również musiano użyć

¹⁾ Heintzmann w Karstens Archiv.

innych środków przewozu, ponieważ powyższy sposób transportu był za mało wydajny. Zaczęto się posługiwać wózkami, którymi jednak nie można było dostać się do przodków, stąd przygotowywano pola potężnych pokładów do odbudowy załamowej zupełnie podobnie jak dzisiaj, przez wybijanie chodników głównych, wznoszących się i chodników przeznaczonych do odbudowy. Przeprowadzano prostolinijne chodniki, zakładano je w wielkich wymiarach, aby uzyskać możliwie jak najwięcej węgla. Szerokość chodników dochodziła do 5 m, wysokość wynosiła 3—4,50 m. Tam, gdzie się chodniki schodziły, nie przebijano chodników w takiej odrazu szerokości, ale prowadzono je około 6 m w miernych rozmiarach, a tylko powoli rozszerzano je, ażeby zmniejszyć ciśnienie na skrzyżowaniu chodników.

Chodniki wznoszące się prowadzono albo dokładnie według nachylenia albo ukośnie. Początkowo dawano pierwszeństwo chodnikom ukośnym, aby umożliwić ręczny transport naczyń wywozowych ku chodnikom głównym. Ten sposób prowadzenia chodników nie był korzystny, dlatego przystąpiono podobnie jak na Dolnym Śląsku do prowadzenia pochylni, których wysokość pochyła wynosiła 120—240 m a długość rozciągłościowa 240 m. Od pochylni prowadzono chodniki w odstępach od 3 rzadziej do 4—5 łatrów dochodzących, przezco całe pole pochylniowe rozłożone zostało na poszczególne filary. Ten system odbudowy był podobny do dzisiejszego na potężnych pokładach z tą różnicą, że wtedy miały filary i chodniki prawie tę samą szerokość, podczas gdy dziś górnicy starają się o to, aby chodniki były możliwie wąskie a filary szerokie. Przy odbudowie filarów postępowano wewnątrz pola pochylniowego w istocie według tych samych zasad głównych, które jeszcze i dzisiaj przeważnie są miarodajne. Z odbudową filara posuwano się zwolna od granicy odbudowy ku pochylni. Wyrąb filarów odbywał się w odcinkach od 2—3 łatrów szerokich w ten sposób, że z reguły szramowano, a niekiedy i wycinano węgiel. Nowy odcinek zabierano bezpośrednio obok starego, nie pozostawiając nogi. Sąsiednie odcinki zabezpieczano raczej wbudowaniem rzędów stempli, tak zw. organów, przy ścianie naprzeciw bocznego i dołem graniczącego odcinka, aby zapobiec wtargnięciu kamieni z dawnego wyrobiska.

Pozatem obudowy filara dokonywano stemplami, którym niekiedy przypory dodawano, kap brakowało zupełnie. Stawianie stempli odbywało się bez ustalonego systemu, stawiano je tam, gdzie je uważano za potrzebne, ze względu na ciśnienie. Po dokonaniu wyrębu jednego odcinka pozwalano mu się zaważyć po wyrabowaniu z niego możliwie jak największej ilości stojącego drzewa z obudowy.

Typowy obraz górnośląskiej odbudowy filara utrzymał się aż do końca lat pięćdziesiątych. Szerokie chodniki i stosunkowo słabe filary znamio-

nowały wtedy jeszcze odbudowę filara. Tylko na kopalni Królowej Luizy zaczęto prowadzić wąskie chodniki od 60—70 cali szerokości, wskutek czego chodniki, przeznaczone do odbudowy, zajęły tutaj tylko $\frac{1}{7}$ całego przygotowanego pola, podczas gdy na innych kopalniach górnośląskich zajmowały $\frac{3}{7}$ a filary $\frac{4}{7}$ pola.

Przy wyrębie filarów używano dwóch sposobów, zależnie od tego, czy brano najpierw spodnie ławy pokładu i prowadzono odbudowę stropową aż do górnego już odbudowanego filara, albo czy też bezpośrednio prowadzono odbudowę pod nadkładem, a spodnie ławy zbierano zapomocą odbudowy zstępującej. Czy użyto jednej lub drugiej metody, o tem rozstrzygała jakość warstw korzystnych do szramowania, które przeprowadzono u dołu, w środku lub też pod nadkładem. Pierwszy sposób odbudowy stosowano na fiskalnych kopalniach, drugi w rewirze chorzowskim, wogóle istniały różnice w stosowaniu różnych sposobów odbudowy na jednych i drugich kopalniach. Kiedy na fiskalnych kopalniach zabierano nowy odcinek zaraz obok starego, to na gwareckich dopiero w pewnej odległości od starego wyrobiska. Ten tak pozostawiony wąski filar, który w czasie wyrębu odcinka miał powstrzymywać ciśnienie nadkładu, nazywano nogą. Był jeszcze i inny sposób odbudowy, praktykowany na kopalniach fiskalnych w Chorzowie i Zabrze, który stanowił coś pośredniego między obu metodami. Przy tego rodzaju odbudowie były małe straty węgla, jedyna wiadomość z kopalni fiskalnej zawiera obliczenie jej na 3—6%. Później powstawały już większe straty węgla. Trzeba było zostawiać filary zabezpieczeniowe, które miały zapobiec zawałaniu się powierzchni zabudowanej, dróg, kolei i t. p. Spowodowało to wielkie przeszkody i straty węgla tak, że zaczęto przemyśliwać nad środkami, któreby pozwoliły na lepsze wyzyskanie skarbów podziemnych.

Strata węglowa, zawsze na Górnym Śląsku większa niż wszędzie indziej, powstawała głównie z tego powodu, że nie można tu było nigdy wszystkiego węgla wydobyć, co znów powodowało pożary.

Pierwszy środek do tego celu, to stosowanie metody odbudowy szachownicowej. Zdołano odrazu wyzyskać 40% węgla. Po czasie jednak pod wielkiem ciśnieniem sił załamywały się filary, chciano jeszcze wydobyć pozostawiony węgiel, ale nie zdołano. Sposób ten zawiódł. Przystąpiono teraz do nowego systemu wydobywania. Zaprowadzono w kopalniach podsadzkę kamienną. Ponieważ jednak w kopalniach górnośląskich znajdowano stosunkowo mało kamieni, dlatego sprowadzano je z powierzchni. W r. 1877 przedsięwzięto na kopalni Hrabina Laura w Chorzowie pierwsze próby takiego podsadzania, gdyż zmuszały do takiego przedsięwzięcia niekorzystne warunki tej kopalni, pole jej bowiem znajdowało się pod zabudowaną powierzchnią, koleją i pod samą hutą Królewską. Po ostatnich smutnych do-

świadczeniach przystąpiono do podsadzki żużlowej. Obok pochylni węglowej przeprowadzono drugą pochylnię rumową na drugim końcu pola pochylniowego bezpośrednio pod nadkładem, dla której dostarczano materiału chodnikiem dziennym, mającym ujście w pobliżu wielkich pieców huty Królewskiej.

Postęp tego rodzaju zasadzał się w tym, że zmniejszono przestrzenie wybrane i zapobieżono następnemu zawaleniu i oberwaniu się. Ta metoda przyjęła się na Górnym Śląsku tylko z wolna. W r. 1883 poza kopalnią Hirabina Laura zaczęła praktykować sposób ten tylko kopalnia Chassée Faniny. Dopiero w latach dziewięćdziesiątych zaczęto na wielu kopalniach stosować w większych rozmiarach podsadzkę kamienną. Powodem odstąpienia od odbudowy zwaliskowej była ochrona powierzchni, zwłaszcza obiektów na niej stojących, jak kościołów, dróg kolejowych i innych gmachów użyteczności publicznej, pozatem trudności odbudowy skośnie ułożonych pokładów węglowych, jak i również niebezpieczeństwo pożarów w kopalniach i inne trudności w odbudowie natury technicznej.

Przedsiębiorstwa musiały zakupywać wielkie obszary pól, aby się uchronić od płacenia odszkodowań za zniszczone obiekty i pola uprawne.

Jako materiał do podsadzania służyły kamienie, uzyskane z robót przygotowawczych, żużle, popiół i piasek. Każda prawie kopalnia stosowała inny sposób tego rodzaju odbudowy i podsadzki, zależało od tego, jakie były miejscowe warunki. Doświadczenia tego postępowania były korzystne, ale też i dosyć kosztowne. Wynosiły one 69—1,55 fen. od tonny. Obniżanie się powierzchni wynosiło teraz jakie 15—20% w odbudowanym polu i dokonywało się powoli. Niebezpieczeństwo pożarów w kopalniach zażegnano, albo też znacznie zmniejszono.

Z postuwaniem się w większe głębiny zwiększało się ciśnienie, dlatego musiały też ulec zmianie metody odbudowy. Musiano zwięzać chodniki, których szerokość dochodziła do 3 m, a wysokość także do 3 m. Trudności wydobywania rosły, nastąpiło wielkie zapotrzebowanie drzewa, większe straty w węglu i pożary kopalniane, co wszystko przyczyniło się do zwiększenia kosztów.

Wysokość filarów wynosiła 9—12 m, a szerokość odcinków 7—8 m. Metody odbudowy różniły się niejednokrotnie na poszczególnych kopalniach, zależało to od warunków naturalnych danej kopalni, od jakości węgla, ułożenia warstw, twardości skały i t. p. naogół jednak górował prawie wszędzie wyrąb według sposobu odbudowy zstępującej nad metodą odbudowy stropowej. Również zostawiano także wszędzie nogę, aby w czasie wyrębu filara zmniejszyć ciśnienie. Na niektórych kopalniach brano odcinki, idąc za upadem, uzyskano w ten sposób pewne korzyści, ale wyciąganie urobku było uciążliwe, dlatego odstąpiono od tego sposobu wyrębu. Według spr-

wozdań komisij przedstawiały stosunki odbudowy przy końcu lat dziewięćdziesiątych obraz prawie niezmieniony. Szczególnie wielkie trudności sprawiała na Górnym Śląsku odbudowa wyjątkowo potężnych pokładów, grubszych niż 6—7 m. Przedsiębrano w tym celu różne próby. W kopalni Królowej Luizy w głębokości 340 m odbudowywano pokład 12,20—12,45 m grubości. Nagle spowodu za wielkiego ciśnienia nie można już było w całości brać tych pokładów, musiano je wziąć na dwa razy. Na poszczególnych kopalniach odbudowa tak potężnych pokładów różnie się przedstawiała. Górnośląscy górnicy są bowiem w pracy i umiejętności odbudowywania potężnych pokładów niedoścignieni.

Obok stosowanej od samego początku odbudowy zwaliskowej dołącza się teraz odbudowa, połączona z podsadzką rumową. Przewaga potężnych pokładów przedstawiała się w r. 1881 następująco: 10 368 357 tonn węgla otrzymano z pokładów grubych, 62,00%, 6 490 759 z pokładów cienkich, czyli 37,4%. W r. 1911 uzyskano 66,79% z grubych, a 33,21% z cienkich pokładów, niższych niż 2 m. W nowszym już czasie przystąpiono do odbudowy i cienkich pokładów węglowych, które dawniej pozostawiano. Rybnickie górnictwo ze swemi, jak na stosunki górnoląskie, słabemi pokładami jest tego także przykładem.

W ostatnich jednak latach sposoby odbudowy uległy wielkim zmianom. Gęstsze zaludnienie i stąd większa ilość obszaru zabudowanego jak i większe ciśnienie w znacznych głębokościach sprawiły, że musiano grubość filarów zabezpieczeniowych podwyższyć, a zatem pozostawiać ogromne ilości węgla. Aby temu zapobiec musiano się obejrzeć za innemi sposobami stosowania podsadzki, gdyż ręczna zawiodła.

W r. 1901 zaprowadzono poraz pierwszy na Górnym Śląsku podsadzkę płynną. Był to postęp nielada. W r. 1911 wydobyto z pomocą podsadzki 23,29% węgla, a z tego 19,04% z pomocą podsadzki płynnej. Korzyści jej były tego rodzaju, że można było odbudowywać filary zabezpieczeniowe, które dawniej musiano pozostawić niewyrąbane, a i odbudowa odcinka stała się teraz gruntowniejszą. Unikano też niebezpieczeństwa pożarów, gdyż dawniejsze pozostawianie większej ilości węgla rozdrobnionego, a często wilgotnego, a również niemożliwość zamknięcia powietrza była powodem pożarów, co wszystko zostało znacznie ograniczone i zmniejszone. Także zmniejszyło się zapotrzebowanie drzewa i niebezpieczeństwo spadania kamieni i węgla. Bardzo potężnych pokładów, jak w Mysłowicach, gdzie były złączone dwa pokłady, wynoszące 20 m grubości, nie można było inaczej odbudowywać jak tylko z pomocą podsadzki płynnej. Z wszystkich metod podsadzkowych ta okazała się dla stosunków górnoląskich najlepszą, chociaż nie można jej było wszędzie stosować. Przeważnie brak materiału podsadz-

kowego i koszty tej metody utrudniały jej zaprowadzenie. Pierwsze początki tego postępowania bez metody jednak zastosowano w Pensylwanji, w Ameryce, a podobne temuż także na kopalni Concordia w Zabrzu. Dopiero jednak na zarządzenie gen. dyrektora Katowickiej Spółki Akc., Willigera, zaczęto na kopalniach Mysłowice i Ferdynand stosować planowo podszatkę płynną. Mysłowicką kopalnię zaczęli teraz odwiedzać prawie codziennie górnicy z wszystkich państw kontynentu i starali się metodę tę zaprowadzić także u siebie.

W górnośląskim górnictwie węglowym sztolnie nie odgrywały wielkiej roli. Jedyna większa sztolnia, idąca od Zabrza w kierunku Chorzowa przestała odgrywać w dalej wgłąb posuniętem wydobywaniu węglowem większą rolę. Udoskonalone sposoby wiercenia, dzięki nowym przyrządom przyczyniły się wielce do rozwoju kopalnictwa.

Wybijanie szybów nie przedstawiało na Górnym Śląsku wielkich trudności, z wyjątkiem miejsc, gdzie należało przebić warstwy dyluwjalne, zawierające kurzawkę i dużo wody. Różne były w czasie przedwojennym, t. j. przed r. 1914, sposoby pokonywania trudności przy biciu szybów. Po między innemi starano się szczeliny w skale zapychać cementem, aby w ten sposób zamknąć dopływ wody. Używano do takich robót w szybach i powietrza zgęszczonego, szczególnie zamrażanie szybów na kopalniach przedsiębiorstwa „Donnersmarckhuta“ i kopalni Prusy okazało się skuteczne.

Ilość szybów nie wzrastała tak jak produkcja. Bicie szybów stawało się coraz kosztowniejsze. Starano się, aby je zrobić coraz wydajniejsze, większe, wbudowując urządzenia wyciągowe coraz doskonalsze. Poniższe zestawienie przedstawia ilość szybów o poszczególnych głębokościach:

	1—100	101—200	201—300	301—400	501—600	601—700	701—800	Razem
1896	118	102	56	13	—	—	—	393
1911	66	103	78	54	7	—	2	334

Największą głębokość osiągnęły w swoim czasie szyby „Vüllerschacht“ na kopalni Carsten Centrum, bo 774 m i Jelka na kopalni Prusy, 730 m. Ilość szybów w górnośląskim obwodzie przemysłowym wynosiła w 1911 r. 334, były one wszystkie pionowe, 7 szybów zgłębiano. Szyby miały różne kształty. Spomiędzy 341 było 191 okrągłych, 142 czworobocznych i ograniczonych czterema poziomemi łukami; 6 miało w różnych głębokościach różny przekrój poprzeczny; a 2 w swej formie zasadniczej są elipsowate, mianowicie szyb Anzelma na kopalni Królewskiej w Chorzowie i Krug na tej sa-

mej kopalni. Aż do lat sześćdziesiątych bito szyby czteroboczne, ale jeszcze i w wieku XX bito takie szyby.

rok	1896	1898	1902	1911
ilość szybów	309	313	343	341
produkcja	19 586 152	22 502 191	24 470 788	36 622 969

Szyby dzielono na szyby służące do wyciągu, zjazdu, spuszczenia drzewa i przewietrzania. Szyby nowszej daty posiadały średnicę 5 m, a przeznaczone dla dwóch głównych wyciągów 6—7 m. Szyby z obudową drewnianą były już bardzo rzadkie, służyły przeważnie do spuszczenia drzewa, zjazdu i podsadzki płynnej. Przeważna ilość szybów jest murowana. W nowszym czasie zaczęto używać betonu w szybach; pierwsze z betonu były szyby Boera. Wogóle do obudowy w kopalni używano głównie drzewa, następnie żelaza, a w nowszym już czasie i betonu.

Praktycznym okazał się sposób wtłaczania pierścienia złożonego z cementu i cegieł, lub żelaza łanego do szybu gdzie warstwy wodonośne i kuzawka utrudniały bicie szybu.

Z dziejów rozwoju i postępu techniki w górnośląskim górnictwie węglowym

Górnictwo górnośląskie, chcąc odnieść zwycięstwo w walce konkurencyjnej, musiało się oglądać za takimi środkami pracy, któreby mu umożliwiły stanąć na wysokości zadania. W niektórych dziedzinach, jak np. odnośnie do zaprowadzonej podsadzki płynnej i elektrycznej maszyny wyciągowej, wyprzedziło ono inne kraje. Technicznych zakładów górnośląskich kopalń nie prześcignął żaden inny rewir górniczy. Wiele epokowych wynalazków miało podobnie jak w hutnictwie i w górnictwie górnośląskim swoje pierwsze zastosowanie.

Górnośląski węgiel jest bardzo twardy. Poniższe zestawienie ilustruje różnicę tej twardości w porównaniu z węglem westfalskim.

	Węgiel gazowy	Węgiel gazo- wo-płomienny	Węg. tłusty	Węgiel chudy
Westfalski	65—75	aż do 85	35—45	42—55
Górnośląski	—	80—90	70—82	—

Przy dozywaniu węgla posługiwano się w pierwszych czasach górnictwa węglowego młotem, żelazkiem i klinem, kilofem, później łaską wiertniczą z dłutem zamiennym, któremi to narzędziami wiercono dziury w skale węglowej. Szczególnie na chodnikach musiano bardzo wiele dziur wierceć. W czasie 9 godzinnej szychty zdołał górnik wywiercić 5—6 dziur od 1—1½ metra głębokich. Była to ciężka praca. Aby ulżyć pracy górników i przeto siły ich wyzyskać, zaczęto w ostatnich czasach używać wiertarek ręcznych. Połowa kopalń górnośląskich zaprowadziła te narzędzia pracy wiertniczej. Maszyny takie okazały się dobre, szczególnie wtedy, gdy chodziło o wywiercenie dziur skierowanych wdół i tuż pod stropem. Korzyści jednak nie były takie, aby umożliwiły obniżenie dyngu. Po zaprowadzeniu nowych narzędzi wiertniczych, szczególnie wiertarek pędzonych zgęszczonem powietrzem, nie zostały wiertarki ręczne całkowicie wyeliminowane. Wstępne próby z maszynami wiertniczymi, pędzonymi powietrzem zgęszczonem, poczynione zostały z początkiem wieku XX. Początkowo używano wiertarek uderzenio-

wych, które jednak nie okazały się praktycznymi, dlatego zaprowadzono obracające się wiertarki, pędzone powietrzem zgęszczonem. Fabrykowała je górnoląska firma Stephan-Fröhlich-Klöpffel. Te wiertarki zwiększyły wydajność większą stosunkowo od wiertarek ręcznych. Były też i ujemne strony tych wiertarek; wytwarzały one hałas ogromny, szkodliwy ze względu na niebezpieczeństwo w kopalni.

Wyrab węgla górnoląskiego jest trudny. Jest to węgiel bardzo twardy, węgiel należący do gatunku chudych. Pokłady siodłowe bez przerostów siodłowych. Ponieważ węgiel górnoląski jest twardy, dlatego też zużycie materiałów wybuchowych było tu daleko większe, niż w innych okręgach węglowych. Rozsadzanie węgla dokonuje się na Górnym Śląsku od początku górnictwa strzelaniem. Początkowo szramowanie węgla było tutaj głównym czynnikiem wyřębu węgla. Szasem zaprowadzono maszyny do szramowania, wkońcu jednak zaniechano zupełnie szramowania, na grubych pokładach. Dopiero w ostatnim czasie wrócono do szramowania, ale wykonywano je tylko siłą maszynową. W r. 1911 były na 31 kopalniach maszyny do szramowania o różnej konstrukcji. Zastosowanie maszyn do szramowania na Górnym Śląsku jest wielce ograniczone. Przy ruchu chodnikowym opłaca się ich użycie tylko tam, gdzie można szramować w przeroście węglowym, przy odbudowie wielkich filarów nie używa ich się wcale, a na cienkich pokładach tylko tam, gdzie chodzi o usunięcie przerostu. Elektryczne maszyny do szramowania były już w użyciu w latach osmdziesiątych.

Aż do r. 1871 znano na Górnym Śląsku tylko trzy gatunki węgla, gruby, kostki i miał. W pierwszym okresie górnictwa węglowego wogóle nie wydobywano miału z kopalń. Przygotowanie węgla więc zostało w nowszych czasach bardzo udoskonalone. Powstają nowoczesne urządzone separacje na kopalniach, które umożliwiają rozdzielanie węgla na wiele gatunków. Niektóre kopalnie urządziły płóczki węgla, przyrządy do przesiewania, łamania węgla i t. p.

Przewietrzanie kopalń stanowiło już w starożytności sprawę pierwszorzędną. Posługiwano się wtedy jeszcze środkami prymitywnymi. Polegało ono początkowo na naturalnym ruchu powietrza i jego różnicach, które starano się wyzyskać. Dopiero jednak w nowszych czasach zaczęto się posługiwać przy przewietrzaniu kopalń środkami technicznymi, mianowicie przewodami parowymi, które to urządzenia były przez długi czas w użyciu. Używano także w tym celu t. zw. pieców powietrznych, które stały pod ziemią.

Stosunkowo bardzo późno zaczęto używać wentylatorów. Na górnoląskich kopalniach ustawiono w r. 1883 dopiero 2 wentylatory, w 1885 r.

dopiero 5, a w r. 1902 było ich 37. W r. 1913 były na kopalniach górnośląskich już tylko wyłącznie wentylatory w użyciu. W r. 1912 liczono ich 128. Wydajność wentylatorów uległa zmianie, kiedy bowiem dawniej dostarczały one 2000—3000 m³ w minucie powietrza, to dziś mogą 5000—6000 m³ w minucie dostarczyć. Wentylatory stoją po kopalniach przeważnie na powierzchni. Początkowo dokonywał się napęd wentylatorów maszynami parowymi, później przystąpiono do napędu elektrycznego. Władze starały się o dobre przewietrzanie kopalń, szczególnie zaopatrzenie kopalń z gazami wybuchającymi w świeże powietrze zostało ustawowo przepisane. Na miejsce wolno biegnących wentylatorów weszły w nowszym czasie szybko biegnące wentylatory o różnej konstrukcji. Większa część z nich to ssące wentylatory podziemne.

Motoryzacja kopalń górnośląskich nastąpiła bardzo wcześniej, a Górny Śląsk wyprzedził pod tym względem podobnie jak przed 150 laty inne kraje Europy, ba nawet w niektórych dziedzinach świat cały. Nadzwyczajne zalety elektrycznego przenoszenia siły poznano dopiero głównie przez zaprowadzenie ruchu elektrycznego dla kranów, przyrządów wyciągowych i innych różnych rodzajów dźwigów i maszyn transportowych. Pierwsza turbina parowa od Brown-Boveri ustawiona w r. 1901 na kopalni Błogosławieństwo Boże nosi numer fabryczny 7 i należy do pierwszych wielkich turbin, które zbudowano na kontynencie.

Przy końcu wieku XIX i początku XX stanęła technika w znaku elektryczności, albo właściwie mówiąc w znaku elektrycznego przesyłania pracy. Przedsiębiorstwa przemysłowe, aby się mogły opłacać, zmuszone zostały do coraz wydawniejszego zapotrzebowania napędu elektrycznego. Dawne środki siły jak woda, para i gaz, zaczynają pomału ustępować z pola pracy, zostają ograniczone, a na ich miejsce wchodzi napęd dynamoszyn. W walce o napęd bowiem odnosi silnik elektryczny zwycięstwo nad wszystkimi innymi maszynami roboczymi. Zaprowadzenie maszyn elektrycznych zmniejszyło koszty zakładowe i ruchu w przemyśle i zwiększyło wydajność i bezpieczeństwo.

Zaprowadzenie energii elektrycznej w ruchu kopalnianym miało tam miejsce, gdzie tego stosunki gospodarcze i wzrastająca konkurencja wymagały i gdzie chciano osiągnąć ulepszenia w gospodarce i większe bezpieczeństwo. Tam jednak, gdzie warunki pracy pozwalały na posługiwanie się innymi, tańszymi źródłami pracy, tam też nie kwapiono się z wprowadzeniem siły elektrycznej. Początkowo mniemano, że elektryczność przedstawia większe niebezpieczeństwo niż inne źródła pracy, ale wnet przekonano się, że przy przestrzeganiu wypróbowanych środków ochrony da się prawie zupełnie uniknąć strat w ludziach i materiale.

Zaprowadzenie w ruchu wyciągowym i przewozowym w kopalniach siły elektrycznej sprawiało początkowo dużo trudności, dlatego nie wszystkie kopalnie mogły sobie na te innowacje pozwolić, z drugiej zaś strony uprzedzenie do nowości wielu przemysłowców hamowało postęp na tem polu.

W żadnym dziale przemysłowym nie nastąpiło tak szybko używanie maszyn, co w górnictwie, którego rozwój zawdzięcza ono głównie nowoczesnej technice. Tu właśnie w górnictwie powstał wielki ruch, jaki nie był jeszcze znany na innych polach przemysłu. Nową fazę rozwoju górnictwa



Elektryczna wiertarka w ruchu.

zapoczątkowała już w naszych czasach elektryczność, która jako siła napędowa zaczęła wypierać parę z kopalń z końcem XIX i początkiem XX wieku.

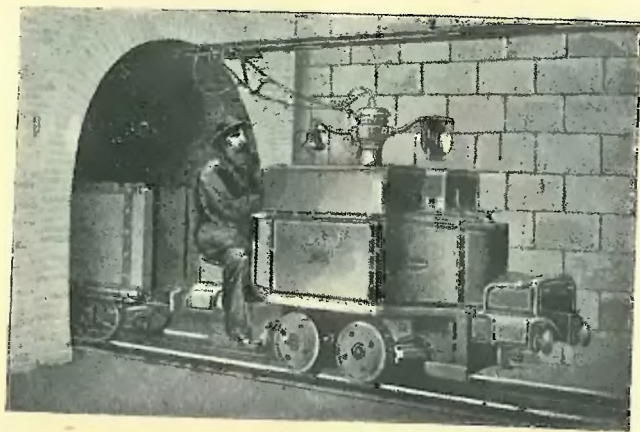
Zaprowadzono w kopalniach światło elektryczne, elektryczne maszyny do szramowania i w r. 1909 do wiercenia. Już w r. 1889 zaprowadzono na kopalni Richtera podziemną kolejkę elektryczną. Elektrycznością pędzono pompy, wszelkiego rodzaju maszyny odwadniające. Z biegiem czasu wyciąganie urobku ulega zmianom i przeobrażeniom radykalnym. Wyciągowe maszyny elektryczne wchodzi w użycie, i rynnny drgawkowe, pędzone elektrycznością.

Pierwszą wielką elektryczną maszynę odwadniającą podziemną na Górnym Śląsku, ustawiono w r. 1900 na kopalni Ferdynand pod Katowica-

mi i puszczono w ruch. Z chwilą, gdy udało się szybko działające pompy skonstruować, które połączono z motorami elektrycznymi, zaczęto ustawiać odwadniające maszyny pod ziemią.

Zaprowadzenie elektryczności w przemyśle i górnictwie nastąpiło nie z pobudek innych, jak tylko z konieczności, które zmusiły przedsiębiorców do zmiany stosunków gospodarczych. Elektryczność przyczyniła się bowiem do zwiększenia wydajności, a stąd do lepszej rentowności zakładów.

Pierwszy silnik prądu stałego o sile 10 PS zaczął działać na kopalni Hohenzollern, gdzie puszczono w r. 1883 pierwszą lokomotywę kopalnianą — pierwszą wogóle w świecie. Pierwszą trójprądnicę uruchomiono na



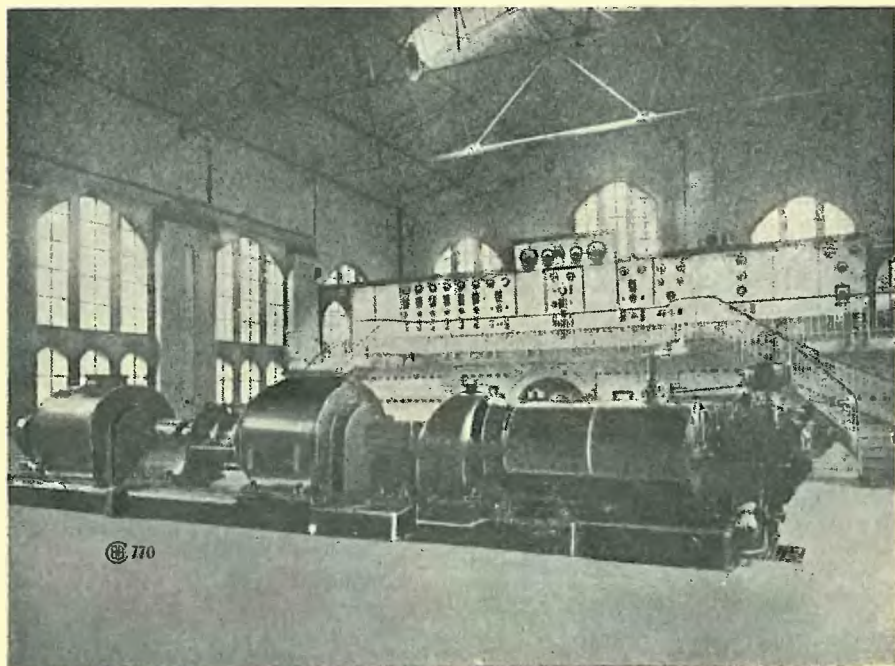
Pierwsza elektryczna lokomotywa kopalniana na świecie, puszczona w ruch na Górnym Śląsku na kopalni Hohenzollern. Dziś znajduje się ona w Muzeum Niemieckim w Monachjum. (Z książek „Der Bergbau im Osten“ — t. II., str. 808—809, „Grundzüge einer oberschlesischen Heimat und Volkstumkunde“, część II., str. 115.)

Górnym Śląsku w r. 1894 w zakładach Borsiga. Wydajność jej wynosiła 300 KW. W tym samym czasie zbudowano zakład elektryczny w hucie Królewskiej. W r. 1896 puszczono na kopalni Ferdynand w ruch urządzenie trójprądowe o napięciu 500 Volt. Kopalnia Błogosławieństwo Boże uruchomiła na Górnym Śląsku w r. 1902 pierwszą turbinę parową o wydajności 440 KW. W r. 1900 nie było na Górnym Śląsku już ani jednego zakładu przemysłowego bez elektrycznego ruchu.

Siła pary jednak obok elektryczności odgrywa równorzędną rolę. Wiek XX w przeciwieństwie do okresu poprzedniego zaczyna się znowu rozwojem produkcji pary i jej użycia. Następuje ulepszenie wszelkich czynników w skład mechanizmu parowego, szczególnie zaczęto teraz wyrabiać doskonalsze kotły. Pozostawały zawsze tylko wielkie trudności z wodą do kotłów. Woda kopalniana jest za twarda, a woda z szybów Rozalji, Adolfa

i z Zawady nie wystarczała. Twardość wody kopalnianej dochodziła do 80°, a wodociągowej do 12°. Usiłowania kół przemysłowych szły w tym kierunku, aby podobnie jak siłę elektryczną można było scentralizować siłę maszyn parowych. Podczas gdy dawniej posługiwano się parową maszyną tłokową, to teraz weszła w użycie turbina parowa. Pierwszą turbinę parową ustawiono w r. 1902 na kopalni Aschenborn w Nowej Wsi.

Ilość parowych maszyn wyciągowych wynosi w 1912 r. 80% na wszystkich górnoląskich głównych szybach wyciągowych. Reszta to maszyny



Turbina parowa, dynamo rozruchowe i trójprądnica na kopalni Heinitz.

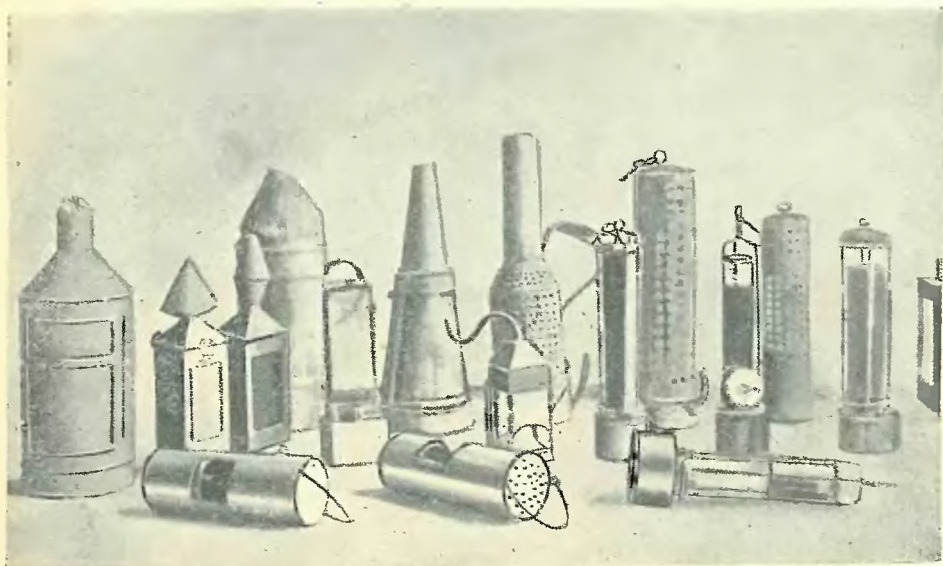
elektrycznie napędzane. Spomiędzy 143 parowych maszyn wyciągowych, które w r. 1912 obsługiwały 53 kopalnie i 127 szybów wyciągowych, służy 126 maszyn równocześnie do wyciągania urobku i zjazdu, 17 maszyn służy zjazdowi względnie do spuszczenia materiałów. Pierwszą elektryczną maszynę wyciągową, systemu Ilgnera, ustawiono na szybie powietrznym kopalni Concordia.

Sprawa oświetlania kopalń przechodziła również różne fazy rozwoju. W starożytności tłuszcz i olej wlewano do kaganków i lamp, któremi się posługiwano przy pracy kopalnianej. Aż do najnowszych czasów lampa olejowa stanowiła nieodłączny inwentarz górnika, aż ją z początkiem XX wie-

ku wyparła zupełnie lampą karbidową. Wtedy też starano się zaprowadzić na niektórych kopalniach lampy acetylenowe, które jedni chwalili, a drudzy ganili.

W latach osmdziesiątych używano już na niektórych kopalniach w powietrzu duszącem lampy elektryczne.

Już w r. 1878 otrzymała huta Królewska oświetlenie elektryczne. Była to pierwsza łukowa lampa elektryczna w Niemczech. Posługiwano się prądnicą o prądzie stałym dla 65 Volt i 15—20 Amp., aby obsłużyć jedną jedyną lampę łukową. Huta Pokój i kopalnia Hohenzollern



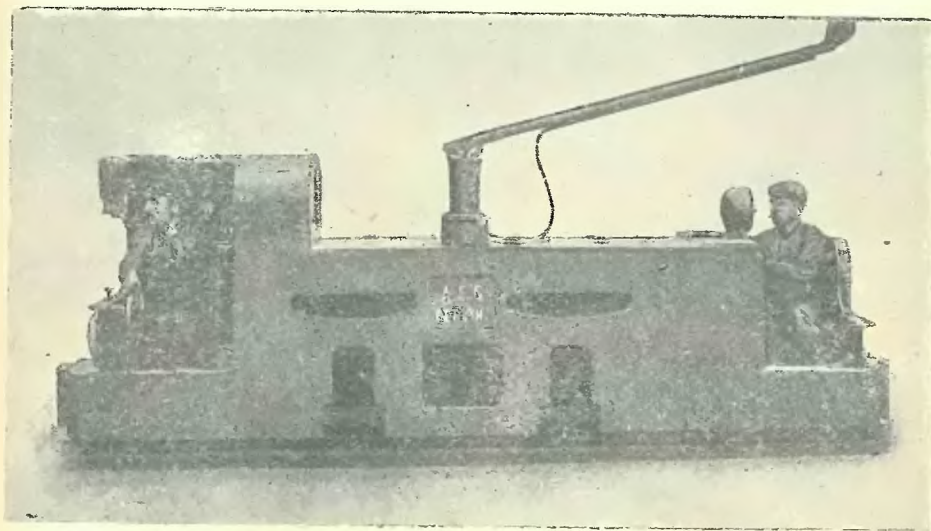
Kolekcja lamp ochronnych. większość pomysłu Humphry Davy'ego, przechowywana w angielskich zbiorach królewskich.

zbudowały pierwsze urządzenia dla oświetlenia żarówkowego, mianowicie w r. 1882.

Niezmiernie ważne było zawsze zagadnienie ratownictwa w kopalni. Obok różnego rodzaju przyrządów ratowniczych i samej wentylacji, która zmniejszała niebezpieczeństwo wybuchów w kopalniach, najważniejszym było wynalezienie takiego oświetlenia, które mogłoby być używane bezpiecznie w kopalniach z gazem palnym. Nieśmiertelną zasługę ma Anglik Humphry Davy, który zbudował lampę bezpieczeństwa z początkiem XIX stulecia. Byli i inni Anglicy, którzy w tę dziedzinę wnieśli dorobek, budując lampy bezpieczeństwa o innej konstrukcji. Wynalazcy równi. Davy'emu to Clanny i Stephenson. Udoskonalenia w lampach ochronnych postępują ciągle na-

przód. Górnośląskie kopalnie węglowe wprawdzie mniej są narażone na wybuchy, ale i tutaj zdarzyły się katastrofy wybuchowe, spowodowane niedbalstwem czy też nieostrożnością. W nowszym czasie przedsiębiorstwa poszczególne zrobiły bardzo wiele na polu ratownictwa w kopalniach. Samych kopalnianych lamp elektrycznych znajdowało się w centrali ratowniczej w 1912 roku 985. W dziale ratownictwa kopalnianego liczono w danym roku 539 wyćwiczonych urzędników, 559 dozorców i 2.163 górników. Do tego dochodzi jeszcze 598 zawodowych strażaków i 329 strażaków-ochotników.

Przewóz węgla pod ziemią odbywał się pierwotnie na kopalniach górnośląskich sposobami starymi, używano niecek i skrzyń, które ciągniono po



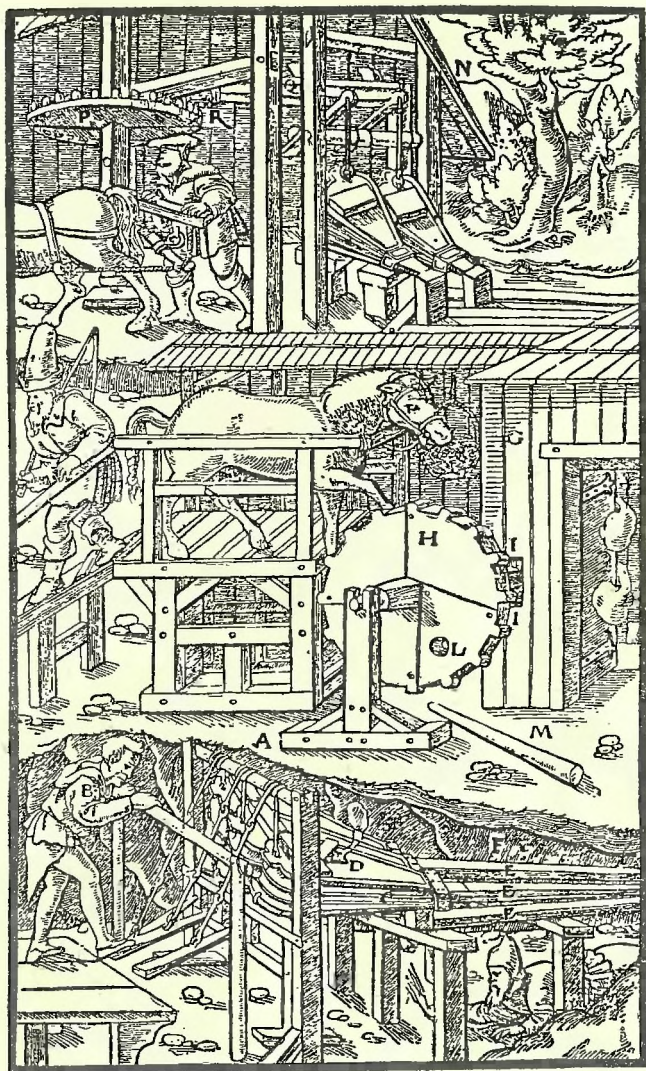
Nowoczesna lokomotywa kopalniana.

deskach ku szybowi, jeżeli odległość od niego nie wynosiła więcej jak 140 m. Przy dalszych odległościach bito drugi szyb. Z biegiem czasu zaczęto zaprowadzać wózki kopalniane, które ręce ludzkie pchały ku szybowi, a następnie ciągnęły konie. Sczasem i te zaczęto rugować z kopalń a siły ich zastąpiono innemi siłami technicznymi. Z końcem lat sześćdziesiątych i początkiem siedemdziesiątych zaprowadzono system lin przednich i tylnych. Z końcem lat osmdziesiątych przystąpiono do zaprowadzenia maszynowych urządzeń przewozowych. Początkowo był to przewóz łańcuchowy. Trudności przy przewozie tego rodzaju były te, że na zakrętach można było z trudnością przejechać, i musiano powiększać służbę. Rwały się też łańcuchy i powstawały inne trudności. Około r. 1893 przystąpiono do przewozu lino-

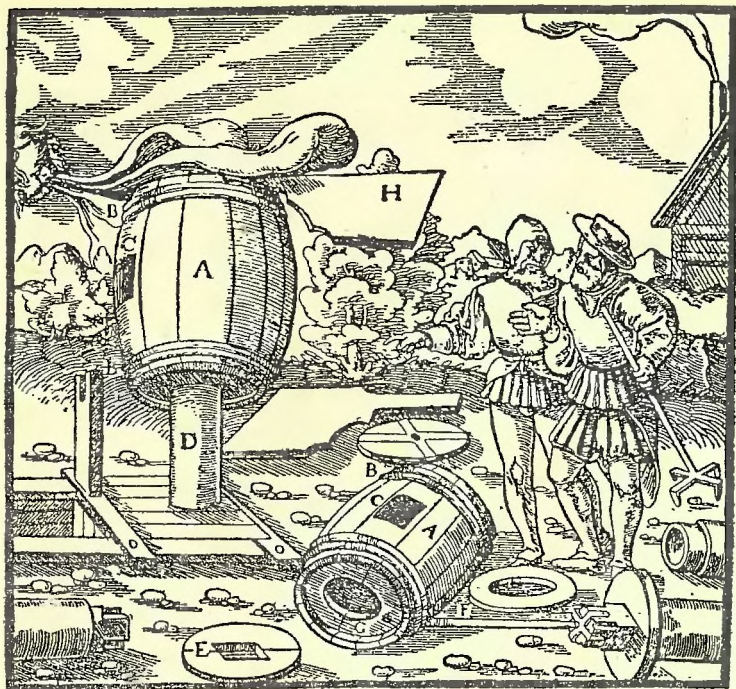
wego, przy którym uniknięto wad przewozu łańcuchowego. Napęd przewozu linowego odbywał się za pomocą siły parowej a następnie elektrycznej.

W nowszych czasach zaprowadzono rynny, a później rynny wprowadzane mechanicznie w ruch, które transportowano urobek ku głównym chodnikom i szybikom.

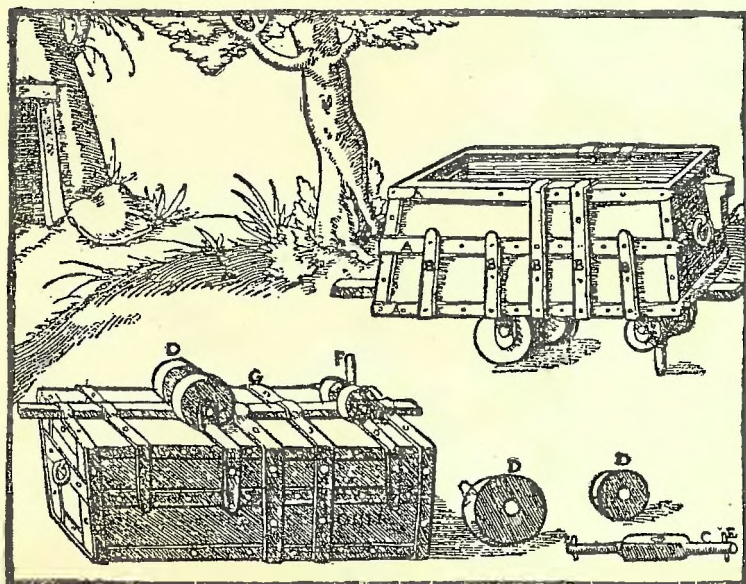
Naczynia, których robotnicy górnośląscy używali do noszenia i ładowania węgla w kopalniach, były łopata i niecki.



Różne sposoby doprowadzania powietrza do kopalni (Agricola).



Wentylator, według Agricoli.





Rozbijanie skał zapomocą kolejnego działania ognia i wody. Robotnik u góry nakłada wiory na każdą wiązkę chróstu. U dołu górnik po zapaleniu ognia ucieka przed dymem. Z książki Agricoli.

Zbyt węgla gornośląskiego

Rozwój gornośląskiego kopalnictwa węglowego nie postąpił tak silnie naprzód, jak na zachodzie Niemiec, mimo dużo korzystniejszych warunków złożeniowych i eksploatacyjnych. Miejscowe warunki i położenie geograficzne nie sprzyjało wielkiemu rozkwitowi. Brakowało na wschodzie wielkich miast i krajów przemysłowych, któreby pochłaniać były mogły większe ilości węgla. Jedyna droga wodna, mianowicie Odra, nie zawsze była przydatna dla żeglugi. Przewóz węgla drogą żelazną był zawsze bardzo drogi. W r. 1910 wynosił przewóz węgla gornośląskiego na Odrze okragło 2 314 000 tonn, a w r. 1911 tylko 1 465 000 tonn¹⁾. Część wyprodukowanego węgla zużywał gornośląski przemysł sam. W r. 1911 spotrzebował obwód rejencji opolskiej 8.600.000 tonn. Okragło 3.600.000 tonn znalazło zbyt w reszcie prowincji śląskiej. Berlin i Brandenburgja spotrzebowala w danym roku 1.800.000 tonn węgla gornośląskiego. Reszta węgla rozeszła się po innych krajach i prowincjach Rzeszy Niemieckiej. Zbytowi węgla gornośląskiego stała na przeszkodzie konkurencja węgla z okręgu westfalsko-nadreńskiego a nawet angielskiego. Przyczyniały się do tego głównie drogie opłaty przewozu kolejowego. Anglja miała tania drogę wodną, przywoziła węgiel do portów niemieckich, który się rozchodził po różnych krajach północnych Niemiec. Berlin kupował dużo węgla angielskiego. W ostatnich 20 latach przed wojną światową zmniejszyło się w Berlinie zużycie węgla gornośląskiego o 33%, a wzrosło zapotrzebowanie węgla angielskiego o 700%.

Jeżeli wydobyć węgla gornośląskiego mimo to w ostatnich dwóch dziesiątkach lat przed wojną światową osiągnęło poważne rezultaty, to zawdzięcza to głównie zbytowi zagranicznemu, który w tym czasie zwiększył się o 200%. Szczególnie Austria i Węgry okazały się dobrymi odbiorcami węgla gornośląskiego, gdyż w r. 1911 wysłano do państw tych 8.314.043 tonn. Sam Wiedeń sprowadził w tym roku 1.115.924 tonn węgla, czyli o 500.000 tonn więcej niż Berlin. Jednak rządy austriackie starały się ograniczać przywóz węgla gornośląskiego, podwyższając opłaty kolejowe. Do

¹⁾ Dr. Fritz Frech, Schlesische Landeskunde. Lipsk 1913.

Rosji wywóz był słabszy, ponieważ rząd rosyjski nakładał wielkie cła na węgiel; tak wynosiło cło 2 marki od tonny węgla.

Czynniki rządowe pruskie wprowadziły starały się w ostatnim czasie przyjąć z pomocą górnośląskiemu górnictwu węglowemu, obniżając opłaty przewozu kolejowego, ale ulgi te nie były wystarczające. Aby możliwości zbytu jeszcze więcej nie utrudniać, zawiązały przedsiębiorstwa kartel węglowy, który miał ograniczać konkurencję wzajemną. Powstała w r. 1891 „Górnośląska konwencja węglowa“, która skupiła górnośląskich producentów węglowych. Organizacja ta okazała się w skutkach dla przemysłowców zbawienną.

Cena przeciętna tonny węgla górnośląskiego dla właściciela kształtowała się następująco:

1891: 5,68 marek	1908: 9,47 marek
1901: 8,45 „	1909: 9,43 „
1906: 7,75 „	1910: 9,11 „
1907: 8,87 „	1911: 8,78 „

Jakie były koszty własne producentów, niewiadomo. Według sprawozdań fiskalnych kopalń górnośląskich miały koszty własne produkcji węglowej wynosić w 1893 r. 4,00 marki, a w 1911 r. aż 7,37 marek. Pracodawcy skarżyli się na wielkie ciężary i obciążenia państwowe, jakie ponosiło górnictwo węglowe. Mimo wszystko zyski jednak były znaczne a kopalnie także rozwijały się i stały na wysokim poziomie technicznym. Niektóre przedsiębiorstwa były nawet wzorem gospodarki umiejętnej i postępowej.

Wpływ i udział Anglików w tworzeniu wielkiego przemysłu na Górnym Śląsku

Smutnie wyglądał Śląsk na przełomie wieku ośmnastego. Kraina ta wyniszczona wojnami, waśniami religijnymi i społecznymi, przedstawiała na wielu miejscach obraz zupełnego zniszczenia. Szczególnie Górny Śląsk, który jeszcze w wieku XVI słynął z wielce rozwiniętego górnictwa i hutnictwa, znajdował się teraz w stanie całkowitego upadku. Jego przemysł, niegdyś kwitnący, leżał teraz w ruinie. Wyludnienie i zubożenie ludności, jęczącej pod obuchem pańszczyzny i pędzącej żywot suchotniczy, było powszechne. Fryderyk I. podbiwszy Śląsk, nie doceniał Śląska Górnego, uważając go za kraj leśnych ludzi, jakim też był w istocie.

Dzisiejszy górnośląski obszar górniczo-hutniczy, na którym przed 150 laty położono kamień węgielny pod wielki przemysł, liczył wówczas zaledwie 10.000 ludzi, a dziś żyje na tym terenie przeszło milion mieszkańców. Gdyby nie jego bogactwa naturalne i umiejętne ich wyzyskanie, skrawek kraju takiego, żyjący tylko z rolnictwa, mógłby wyżywić dziś najwyżej 50.000 ludzi. Dzieje powstania i rozwoju przemysłu górnośląskiego są niezwykle ciekawe i zajmujące. Najgenialniejsze umysły wieku XIX działały na Górnym Śląsku i wywierały swój wpływ z tego centrum Europy na kraje i państwa sąsiednie. Chcąc oddać hołd prawdzie i sprawiedliwości dziejowej, należy podnieść rozum panów rządzących tym krajem, którzy mają tę zasługę, że energią i pracą wytrwałą potrafili wyzyskać, przeszczepić i zastosować u siebie najprędzej zdobycze geniuszu angielskiego, wykorzystać i dzielność polskich Górnoślązaków, stając się przez to pośrednikiem kultury nowoczesnej. Lwia część zasługi przypada angielskim pionierom przemysłu i polskiej tubylczej ludności górnośląskiej, która umiała praktycznie wprowadzić w czyn wszystkie zdobycze wiedzy i nauki angielskiej. Wszak sami Niemcy przyznają, że Reden znalazł na Górnym Śląsku zdolną i pojętną rasę ludzi.

Młody górnośląski poeta niemiecki Max Waldau, żyjący w połowie XIX stulecia, pokładając wielkie nadzieje w młodym górnośląskim ludzie, pisze w romansie „Nach der Natur“: „Górnoślązak jest zręczny do wszyst-

kiego. Rozkażcie mu być muzykantem, a w najkrótszym czasie będzie grał na instrumencie, jaki mu dacie. Potrzebuje tylko widzieć, jak się coś robi, a zrobi to samo. Tylko dostarczyć im sposobności i warunków, a zuchy te staną się mistrzami, znającymi się na wszystkim“.

O robotnikach, zatrudnionych w kopalniach i hutach górnośląskich, wyrażali się podróżnicy i różni badacze z najwyższem uznaniem i podziwem. Jeden z nich tak się wyraża o górnośląskim ludzie: „Największa część robotników, to urodzeni Górnoślązacy, a mój przyjaciel zapewniał mnie, że to tak zniesławione plemię górnośląskie posiada nadzwyczajną zręczność i obrotność. Gdy się weźmie chłopą górnośląskiego i pokaże mu się maszynę parową, rodzaj i sposób jej obsługi, wtedy was natychmiast zrozumie, pojmie mechanizm, i stanie się w przeciągu 24 godzin użytecznym maszynistą. Również tak wielki talent okazuje on dla innych technicznych robót. Wszystko to świadczy o wielkich zdolnościach, a ludziom tym brak tylko sposobności do rozwoju swych talentów“. Dziwne, że właśnie na Górnym Śląsku mogli się przedsiębiorcy przemysłowi przez wiek prawie obywać bez szkół zawodowych i hutniczych, dopiero w XX stuleciu założono szkołę hutniczą. Świadczyło to o wielkiem przystosowaniu się i o wrodzonych zdolnościach do przemysłu ludności polskiej Górnego Śląska. Na Górnym Śląsku kierownictwo maszyn powierzano często ludziom, którzy zaledwie szkołę wiejską zwiedzili, podczas gdy na Zachodzie wyuczonym w jakimś rzemieśle.

Dziwnym zbiegiem okoliczności, Anglja, ta wielka nauczycielka ludów, znalazła w Górnym Śląsku swego pierwszego i najpojętniejszego ucznia wśród różnych narodów kontynentu. Wszelkie angielskie odkrycia, wynalazki i nowatorstwa w dziedzinie górnictwa, hutnictwa i techniki znalazły w tym kraju natychmiast oddźwięk i zastosowanie. W każdej gałęzi górnictwa i hutnictwa górnośląskiego wzięli Anglicy żywy, pośredni lub bezpośredni udział. Przeszczepianiu udoskonaleń techniki angielskiej nie stała na przeszkodzie ani ogromna odległość ani inne trudności. Silna wola i energia jednostek ówczesnych pokonały wszelkie trudy i mozoły. Również nadzwyczajna usługowość i życzliwość angielska sprawiła, że nowa materialna kultura angielska przeniesiona została tak szybko w kraj mało jeszcze znany i zaniedbany, ale wyposażony w wszelkie bogactwa naturalne.

Podobnie jak w dawnej epoce geologicznej łączyła oba lądy t. j. wyspy brytyjskie i Córny Śląsk cieśnina morska, a wyspy brytyjskie podawały swe ramię, dzięki tej odnodze morskiej, Górnemu Śląskowi poprzez dzisiejszą Francję, Belgię i Niemcy, tak w czasach nowożytnych dziwnem zrządzeniem sięgnął duch angielskiej przedsiębiorczości i postępu w pierwszym rzędzie na Górny Śląsk. Pod względem bowiem bogactw kopalnianych tak bardzo stały się oba te kraje do siebie podobne, stąd też dziwne lgnięcie

do siebie. Pośrednikiem w wymianie dóbr materialnych i duchowych stali się ludzie niecodziennej miary, mężowie wielkiego umysłu i serca. Dziś po 150 latach charaktery ich jaśnieją jeszcze więcej, tem bardziej podziwiamy ich wielkość, gdy spostrzegamy jak wielki brak takich wartości ludzkich daje się odczuwać obecnie. Byli to giganci w całym tego słowa znaczeniu.

Cztery okresy górnośląskiego przemysłu, to jest: 1) wprowadzenie maszyny parowej, 2) wprowadzenie maszyny parowej do komunikacji, 3) zastosowanie nowych metod wyrobu żelaza, związanych z nazwiskami Bessemera, Thomasa, Siemens i Martina, 4) zaprowadzenie prądu elektrycznego w przemyśle, to historia 150 lat, to dzieje niezmiernie bogate w wydarzenia, wypełnione niezwykle pracami i dziełami pokojowymi. Dziwne, że właśnie Anglja dała początek tym okresom wysiłku ducha ludzkiego na Górnym Śląsku, który pod wielu względami wyprzedził inne kraje i państwa w Europie. Począwszy od sprowadzenia pierwszej maszyny parowej aż do zapalenia pierwszej lampy łukowej w Niemczech czy też w Europie, w hucie Królewskiej, wpływ Anglii i jej zdobycze techniczne były przez ruchliwych górników i hutników górnośląskich nieprzerwanie przeszczepiane i udoskonalane na śląskiej ziemi piastowskiej.

Dwaj mężowie, którzy zapoczątkowali to przyswajanie sobie zdobyczy angielskich i zastosowanie ich w praktyce na Górnym Śląsku, to Reden i Heinitz, dwaj w wieku XIX genialni ekonomiści i fachowcy pierwszorzędni w dziedzinie górniczo-hutniczej. Dzięki różnym czynnikom i tym dwóm wysokim urzędnikom zdołał Fryderyk II ugruntować państwo pruskie i postawić je w rzędzie silnych potęg europejskich.

Właściwym jednak i opatrnościowym mężem dla Śląska był Reden, który stał się w całym tego słowa znaczeniu krzewicielem materialnej kultury angielskiej, ogólnie w Prusiech, a specjalnie na Górnym Śląsku. Już pierwsze wiadomości z dziedziny górniczo-hutniczej przyswoił sobie przy boku swego wuja, wielkobrytyjskiego urzędnika górniczego, Redena z Clausthalu. Przez całe swe życie zapałtrony we wzory angielskie, stwarzał drugą Anglję, przemysłową na Górnym Śląsku. Już Lompa, polski pisarz górnośląski, podnosi za swego życia, że Górny Śląsk staje się drugą Anglją, a Heinitz, minister pruski, jak podaje Fechner w swem dziele ¹⁾ pisał królowi: „Hrabia Reden przeszczepia cały przemysł angielski w dziedzinie górniczej i hutniczej na Śląsk“. Za jego wzorem i radami szły nie tylko rządy, król, ministrowie, ale i wszyscy, którzy szukali nowych dróg i metod w przemyśle. Reden był dla wszystkich mistrzem i wyrocznią w wszystkich poczynaniach, wymagających rozumu i doświadczenia.

¹⁾ Handbuch d. oberchl. Industriebezirks, t. II, str. 20.

Obok Redena należy postawić Johna Baildona, angielskiego inżyniera, który w praktyczny sposób najbardziej przyczynił się do powstania wielkiego przemysłu na Górnym Śląsku. On to budował pierwsze na Górnym Śląsku huty, które były zarazem największymi i pierwszymi tego rodzaju hutami na kontynencie, on to zestawiał maszyny, warsztaty i wogóle w skład przemysłu wchodzące narzędzia i przedmioty w kuźnicach górnośląskich. Dwie te wielkości, Reden i Baildon, jeden teoretyk, drugi wielki praktyk zużytkowali swą wiedzę i doświadczenie na ziemi śląskiej, kładąc fundamenty pod jej przyszłą wielkość i znaczenie w świecie. Używano naówczas w budownictwie tem na Górnym Śląsku miary angielskiej, stopy angielskiej, co także świadczy o współpracy angielskiej²⁾.

Reden wiedziony instynktem uczonego i genjuszu ludzkiego, przybywszy na Górny Śląsk, odrazu odgadł, gdzie należy szukać miejsc, na których pragnął przeprowadzić swe plany i dzieło żywota. Zrozumiał, że należy iść śladami średniowiecznych i późniejszych górników i hutników polskich, za duchem przedsiębiorczości Piastów śląskich i książąt niemieckich, których twory jeszcze jakby były żyły pod zgłiszczami i ruinami, spowodowanymi wojnami, waśniami religijnymi i społecznymi. Zwrócił swe oczy na odwieczną ziemię górnica, bytomsko-tarnogórską, gdzie dzieła i narzędzia pracy braci górniczo-hutniczej leżały porzucone, gdzie były opuszczone ogniska dawnego ruchu przemysłowego. Reden postanowił je wskrzesić do nowego życia, pragnął użyć nowych sił, wypróbowanych już na wyspach brytyjskich. Walka z potęgami żywiołów nie była łatwa, również zrozumienie tak u czynników miejscowych jak i rządowych dla sprawy wielkiego dzieła było również małe. Musiał on pokonać opór i zacofanie i zdołał też przewyciężyć wszelkie trudności. Reden, zapatrzony od młodości we wzory angielskie, łączył w sobie wielkie zalety i energję rasy anglo-saskiej i w całym jego postępowaniu uderza hart i niezłomność w postępowaniu. Nie uważano go też za Prusaka i Niemca, ale raczej za obcokrajowca, co najlepiej ilustruje powiedzenie samego króla Fryderyka Wilhelma II, który na prośbę Heinitza, w sprawie przyjęcia do służby bliskiego krewnego Redena, także Redena, odezwał się w r. 1801 w te słowa: „jest bardzo przygłębiającem, jeżeli tylko przyjmuje się na stanowiska obcokrajowców i rozkazuję dawać posady tu-byłcom“.

Heinitz, ten największy w wieku XIX mąż stanu i krzewiciel gospodarstwa państwowego, w Prusiech, pochodził z Saksonji. Znał język łaciński, grecki, polski, angielski, francuski i włoski³⁾. Nie chciał wstąpić w służbę pruską, dopiero na kilkakrotnie ponawiane prośby króla, przyjął stano-

2) Schlesisches Jahrbuch, r. 1836, tabl. X.

3) Handbuch d. obersch. Industriebezirks, t. II. str. 20.

wiśko państwowe w Berlinie. Pragnął on w Anglii lub Niemczech stanąć na czele jakiego międzynarodowego towarzystwa górniczego. Był to górnik w prawdziwym tego słowa znaczeniu, dlatego też państwo pruskie miało prawdziwe szczęście, pozyskując takiego kierownika górnictwa i hutnictwa. Inicjatywie też Heinitza zawdzięczają Prusy, że Redena zgodził się przyjąć król Fryderyk II do służby państwowej.

Reden spotkał się z swym wujem, Heinitzem, w Anglii, w Londynie, w lipcu r. 1776, gdzie Heinitz bawił wraz z żoną. Gdyby nie to zejście i porozumienie się tych dwóch mężów w Londynie, historia Prus i Górnego Śląska byłaby się zapewne potoczyła innym torem. Reden nie byłby się nigdy dostał do służby pruskiej. W wspomnianym roku nie robili Heinitz i Reden nic inego, tylko zwiedzali poszczególne miasta angielskie, jak Oxford, Rath, Birmingham, Manchester i inne, aby tu móc poznać, ten tak wielce podziwiany, przemysł angielski. Reden poznawszy naogół Anglję, która mu się więcej podobała niż Francja, postanowił jeszcze raz tam wrócić.

Reden objąwszy kierownictwo urzędu górniczego na Śląsku, wysłał teraz inżynierów i znawców do Anglii, to samo czyni i Heinitz, obaj wiedzieli bowiem, że tam należy szukać wzorów i nauki dla ich pomysłów i planów na Górnym Śląsku, mianowicie dla wznowionego górnictwa w Tarnowskich Górach i hutnictwa żelaznego w Gliwicach. Wznowione bowiem tarnogórskie górnictwo i hutnictwo ołowiu i srebra napotykało początkowo na ogromne trudności. Ściąganie wód kopalnianych pociągało za sobą ogromne koszty. Król pruski Fryderyk wzbraniał się angażować w górnictwie tarnogórskim kapitał państwowy, chciał oddać przedsiębiorstwo w ręce prywatne. Heinitz pragnął oceny tego górnictwa ze strony niezainteresowanej i nieangażowanej i znalazł gotowego do sprawy na propozycję Redena, wielkobrytyjskiego starostę górniczego, Redena z Clausthalu w Hanowerskiem, który w r. 1785 przybył do Tarnowskich Gór. Wielkobrytyjski urzędnik górniczy udzielił władzom górniczym w sprawie otwarcia górnictwa tarnogórskiego decydujących rad i wskazówek. Rozstrzygającym i epokowym zdarzeniem była ta wizyta dla początkującego przemysłu górnośląskiego. Za radą mężów doświadczonych, którzy dowodzili, że należy się uciec do maszyny ogniowej, poszły władze i rząd, zakupując w Anglii pierwszą maszynę parową. W maju r. 1787 załadowano ją w Cardiff'ie na okręt i przewieziono do Szczecina, a stąd dalej Odrą do Opola i Koźła, a następnie wozami do Tarnowskich Gór. Cena maszyny wraz z częściami i kotłami wynosiła 6.976 talarów i 22 grosze. Jeszcze kilka następnych maszyn parowych sprowadzono później z Anglii do nowootwartych kopalń górnośląskich. Była to pierwsza maszyna parowa kontynentu. Druga pochodziła także z Anglii. Dla trzeciej maszyny parowej w Tarnowskich Górach sprowadzono również niektóre części z An-

glji, a resztę wykonano w Ozimku, to też chwalono się, że hutę w Ozimku doprowadzono do poziomu techniki angielskiej. Do Ozimka zaglądali już przedtem Anglicy, wogóle zakład ten wzorował się na hutach angielskich. Ziemia bytomsko-tarnogórska, to teren, na którym Reden zaryzykował po raz pierwszy swe śmiałe przedsięwzięcia. Umysłem i sercem dokonał dzieł wiekopomnych.

Reden rozumiał dobrze czem jest dobra komunikacja dla rozwoju przemysłu krajowego i dlatego zaraz od początku zwrócił uwagę na górnośląskie rzeki, płynące na skraju pól górniczych. Ponieważ widział w Anglii jak kanały i rzeki ułatwiają rozkwit przemysłu i jakie tam poczyniono postępy, dlatego wystosował też do władz, mających budować kanał kłodnicki, pamiętnik p. t. „O kanałach i regulacji rzek, uczynionych splawnymi, według zasad sprawdzonych doświadczeniami w Anglii“⁴⁾. Stąd starano się w sprawie budowy kanału kłodnickiego zasięgnąć rad i nauki w Anglii. W sprawie tej wybrał się rzeczoznawca spraw wodnych na Śląsku, Promnitz, do Anglii, aby się móc zapoznać z tamtejszemi urządzeniami przy śluzach i sposobami lepszego tamowania kanałów.

W r. 1786 udał się Reden poraz drugi wraz z późniejszym współtwórcą Prus, nadradcą górniczym, baronem Steinem do Anglii. Celem podróży było poznanie używania koksu w wielkich piecach i maszyny parowej. Niedługo potem pisze Heinitz królowi, że tajemnica uwalniania węgla od siarki i używania go do przetapiania metali, została anglikom wydarta i że już 1.000 korcy węgla zostało na Górnym Śląsku odsiarczonych. W Anglii poznali Reden i Stein sławnego angielskiego hutnika Johna Wilkinsona, którego król zaprosił na Górny Śląsk, aby mu mógł służyć radą przy próbach używania koksu, przy przetapianiu rud żelaznych i innych poczynaniach na tem polu. Heinitz stawiał wniosek o pozwolenie budowy wielkiego pieca, pędzonego koksem, a mającego stanąć w pobliżu świeżo odkrytych kopalń węgla koło Bytomia. Król Fryderyk Wilhelm II nie udzielił jednak tak bez wszystkiego pozwolenia, ale postanowił zasięgnąć w pierw rady Wilkinsona, którego przywołał na audjencję 9 marca 1789 r. do Berlina. W złotej księdze kopalni Fryderyka podpisał się kunsztownie W. Wilkinson: „Maitre de Forges d'Anglettere“⁵⁾.

Stein bawiąc w Anglii, zamówił dla Tarnowskich Gór maszynę ogniową u Boultona w Socho pod Birmingham. Reden pchany jakimś dziwnym pędem do tworzenia przemysłu górnośląskiego, nie mógł się oprzeć entuzjastycznem uczuciom udał się wraz z Steinem na Górny Śląsk. Opowiadania podróżników, szczególnie Bücklinga, o zdobytych doświadczeniach za kana-

4) Zeitschrift d. Oberschl. B. u. Hüttenmännischen Vereins, r. 1882, str. 64.

5) Deutsches Museum, Bd. I. 1780.

łem, zrodziły w Redenie życzenie, udania się ponownie na dłuższy czas do Anglii. Mało zadowalające rezultaty w walce z wodami w górnictwie tarnogórskim przyczyniały się do dalszego szukania nowych i pewnych środków walki. Anglję zaczęto uważać za ognisko sławionych cudów, a poznanie pomocniczych środków technicznych i całej maszyneryi, będącej w zastosowaniu praktycznem było marzeniem i celem tych pionierów postępu przemysłowego. Życzono sobie i spodziewano się zużytkować zdobyte doświadczenia przede wszystkim na Górnym Śląsku.

Asesor Bückling, to jeden z pierwszych pionierów przemysłu w państwie pruskiem, który szukał nowych dróg i metod w ekonomji przemysłowej. Jeździł do Anglii i Norwegji, aby poznać na miejscu odlewnie armat. Sprowadził na Górny Śląsk do huty w Ozimku leżącą wiertarnię angielską. W roku 1783 przywiózł z Anglii rysunki i opis dmuchawy cylindrowej w New Willey Furnace, w której powietrze przeprowadzano przez rezerwoar, napełniony wodą i wysoki na 4 stopy ⁶⁾. Anglicy już przedtem zaglądali często na Górny Śląsk.

Drugim takim ruchliwym urzędnikiem górniczym, który już poraz drugi udał się do Anglii, był Eversmann, gdzie jako malarz wślizgnął się do odlewni armat, i porobił w niej zdjęcia. On to właśnie skłonił Homfray'a do przybycia na Śląsk, który także miał przywieźć ze sobą czeladnika mistrzowskiego. Syn Homfray'a dostarczał już wtedy armat do Woolwich.

O wielkiej doniosłości w skutkach dla ruchu kopalnictwa i hutnictwa żelaznego na Górnym Śląsku były odwiedziny dwóch anglików, właścicieli hut i kopalń, Homfray'a i Wilkinsona, posiadacza największych hut w Anglii. Homfray przybył na zaproszenie radcy górniczego Eversmanna już we wrześniu 1786 r. na Górny Śląsk. W październiku zwiedził wspólnie z ministrem Heinitzem hutę w Ozimku (Opolskie). Polecał on przy tej okazji zaprowadzenie dmuchaw cylindrowych przy wielkich piecach zamiast dmuchaw miechowych i skrzyniastych, ponieważ te umożliwiają stały dopływ powietrza i daleko obszerniejszą zaprawę. Heinitz zamówił u niego natychmiast kilka cylindrów⁷⁾). Heinitz zamawiając w r. 1786 cztery cylindry, nakazał umieścić na każdym z nich napis: Gegossen in Pejnydarran Furnace in Glamorganshire Sud Wallis durch Jeremias Homfray und Comp. 1787 ⁸⁾. Wreszcie zwrócił Homfray uwagę na piece kupolowe i 5—13 stóp wysokie piece szybowe, służące do przetapiania żelaza, a złożone z płyt żelaznych, albo składające się z jednego cylindra, a wewnątrz posiadające szyb zbudowany z ogniotrwałego materiału, Homfray udziela dalszych rad i wskazówek, jak

⁶⁾ Fechner w Zeitschr. f. B. H. u. Salinenwesen, r. 1901, str. 433.

⁷⁾ Actum Malapane I. Oct. 1786. Odpis dotycz. huty fiskalnej w Ozimku 767.

⁸⁾ Zeitschr. f. Berg-Hütten- u. Salinenwesen 1901, str. 431.

można niejedno w hucie z większą korzyścią prowadzić, dokonując zmian i ulepszeń. Także w sprawie ulepszeń przy odlewie armat, dokonywanym naówczas w Ozimku, udziela rad wyczerpujących. Tem wszystkim zapewne pobudzony, towarzyszył Reden Steinowi w r. 1786 w podróży do Anglii, celem zwiedzenia tamtejszych hut żelaznych.

Przybywszy na Śląsk, aby przy zaprowadzeniu maszyn parowych i otwarciu przemysłu służyć radą i czynem⁹⁾, Wilkinson, zwiedził w roku 1789 najpierw górnośląskie kopalnie węgla, aby móc wydać o nich orzeczenie. Badał je wszystkie i o każdej z nich wydał swój sąd, radził wydobywać węgiel z większych głębokości i przebijając sztolnie, polecał zbudować narazie tylko jeden wielki piec. Także odlewnię armat w Ozimku uznał za odpowiednią dla tych celów. Radził sprowadzić z Anglii urządzenia hutnicze, płomieniaki i inne nieznane tutaj narzędzia pracy. We wszystkich szczegółach udzielał wyczerpujących rad prowadzenia hutnictwa, dawał wskazówki jak stosować metodę wallońską przy fryszowaniu. Reden przyswoił sobie wszystkie te uwagi, zalecenia i projekty przeprowadzenia ulepszeń, zastosowując je w praktyce¹⁰⁾. Dalej radził Wilkinson odsiarkowywanie węgla w okrągłych milerzach. Szczególnie gorliwym uczniem Wilkinsona był dzierżawca hutniczy Koulhaszcz z Kuczowa, który właśnie w tej dziedzinie szukał u przemysłowca angielskiego nauki i wiedzy. Wiadomo, że Koulhaszcz był pierwszy na Śląsku, któremu udał się wyrób stali, która na długo była uznana za najlepszą w Prusiech. On też dopiero przełamał trudności fabrykowania koksu. Drobną węgiel odsiarkowywano według metody angielskiej w piecach.

Wilkinson radził również dodawać więcej wapna do gichtów¹¹⁾, udzielał dalej nauki jakiej używać metody przy odbudowie węgla górnośląskiego, jak oszczędzać drzewo w kopalniach i jak postępować przy ocembrowaniach i t. p. odradza od dróg kolejowych w kopalniach, a poleca przewozić urobek w taczkach¹²⁾. Reden natomiast zaprowadził przewóz urobku wózkami angielskimi i końmi. Nie było prawie dziedziny, w którąby ten wielki hutnik angielski nie był wejrzał i nie był udzielał dokładnych i wyczerpujących rad, wskazań i nauk pożytecznych w sprawach racjonalnego postępowania w początkującym i tworzącym się dopiero wielkim przemyśle górniczo-hutniczym na Górnym Śląsku. Wilkinsona można śmiało uważać za głównego nauczyciela czynników pruskich w tworzeniu wielkiego przemysłu na Śląsku

⁹⁾ Fechner w Zeitschr. f. Berg- Hütten- u. Salinenwesen, 1901, str. 236—266.

¹⁰⁾ Technischer Centralanzeiger Nr. 46 f. Kania w Zeitschr. Technischer Centralanzeiger, r. 1909, str. 1018.

¹¹⁾ Fechner, w Zeitschr. f. Berg- Hütten- u. Salinenwesen, 1901, str. 427—436.

¹²⁾ Elmer, str. 422—423.

i wogóle w Niemczech. Król pruski oceniając cenne rady i poniesione trudy, podarował Wilkinsonowi złotą tabakierę.

Wyniki podróży Wilkinsona dadzą się streścić w następujących planach, podanych przez niego i przeprowadzonych według jego wskazań:

- 1) Wielki rozwój kopalnictwa węglowego, co doprowadziło do używania węgla kamiennego w hutnictwie żelaza zamiast węgla drzewnego.
- 2) Pomnożenie produkcji surówki żelaza przez użycie koksu.
- 3) Zużycie zaoszczędzonych w ten sposób węgla drzewnych do wykuwania gotowego do przeróbki żelaza sztabowego po zaprowadzeniu walcowniczej i harcerskiej metody fryszowania.
- 4) Udoskonalenie odlewni żelaza¹³⁾, zakładanie nowych, wprowadzenie płomieniaków według sposobu angielskiego, aby przy użyciu węgla kamiennego można było uzyskać bardziej precyzyjne i trwałe towary lane do różnego użytku publiczności, jak na potrzeby wojny, budowl i użytku fabryk krajowych¹⁴⁾.

Następne lata to już stały kontakt górnictwa i hutnictwa górnośląskiego z angielskim. W roku 1791 wprowadzono w pierwszej, według wzorów angielskich zbudowanej hucie, na kontynencie w Gliwicach, angielskie dmuchawy cylindrowe wraz z regulatorem¹⁵⁾. Młot czołowy sprowadzono do gliwickiej huty także z Anglii i puszczono w ruch w r. 1792.

Gdy Wilkinson wyraził wątpliwość, czy z górnośląskiego węgla, wydobywanego dopiero na wychodnem, będzie można otrzymać dobry koks dla opalania wielkich pieców, wysłał król Redena ponownie wraz z Weddingiem, architektem w r. 1789 do Anglii w podróż instrukcyjną, dla uzyskania jeszcze więcej jasności w tej materji. Inspektor budowlany Wedding studjował przez rok przemysł i komunikację angielską. Jest on obok Redena i Baildona współtwórcą i założycielem wielkiego przemysłu na Górnym Śląsku. Z uzyskanym materiałem i nabytem doświadczeniem udał się Wedding wprost na Górny Śląsk. Tu zużytkował swoje studja, zdobyte w Anglii. Jako budowniczy hutniczy wykonał projekty do założenia wielkich pieców w Gliwicach i hucie Królewskiej. Mianowano go też pierwszym dyrektorem huty Królewskiej, gdzie pozostawał na stanowisku tem do r. 1818.

Reden wróciwszy w r. 1789 do Anglii już w innym charakterze, przebywał tam jako szef górnictwa i hutnictwa śląskiego, podglądał angielskie metody ruchu przemysłowego, głównie fabrykację i przeróbkę żelaza, wytwarzanie koksu z węgla kamiennego i zakładanie wielkich pieców. Przywozi w latach 1789/90 z Anglii wiedzę, która mu miała dać nietylko podstawy

¹³⁾ Oberschlesien, 1903, str. 740.

¹⁴⁾ Zeitschrift f. Berg- Hütten- und Salinenwesen, 1875, str. 166.

¹⁵⁾ Genzen, Denkschrift für Feier des 1 Bestehens der Königshütte in Gleiwitz.

do ekonomicznej walki z Anglią, ale i stworzyć warunki dla eksportu żelaza do tego kraju pod znakiem „Made in Germany“.

Już w czasie swej pierwszej podróży do Anglii, nie zaniedbał Reden wspólnie z Heinitzem, wujem swym, zwiedzić zakładów górniczych i hutniczych. Wtedy jednak brakowało mu jeszcze owej bystrości, któraby była umożliwiła mu spostrzec pewne szczegóły angielskiego górnictwa i hutnictwa. Przybywszy ze swym towarzyszem w kwietniu do Londynu, starał się Reden nawiązać kontakt z najlepszymi kołami towarzyskimi i poznać gruntownie bogato rozwinięte życie angielskie we wszelkich i nadzwyczaj licznych dziedzinach. W całej pełni czerpał tu, tak mu dom przypominające, powietrze angielskie. Oprócz Londynu zwiedził, choćby tylko wymienić ważniejsze miejscowości, jak Oxford, Bristol, Cardiff, Shropshire, Liverpool, Lancaster, Castelhead, Glasgow, Edinburg, Newcastle, Jorkshire, Derbyshire, Dudley i Birmingham. W lutym 1790 wrócił znowu do Londynu i pożegnał się ze swą ulubioną Anglią w marcu tegoż roku.

Cenjalny Reden, który bystrem okiem potrafił odkryć wszelkie warunki i możliwości powstania wielkiego przemysłu na Górnym Śląsku, zawdzięczał swoje praktyczne i fachowe wykształcenie zwiedzaniu i studjom angielskich, szkockich i niemieckich zakładów górniczych i hutniczych. Szczególnie w Anglii studjował Reden kopalnie węgla, koksownie, fabryki porcelany, odlewnie żelaza i armat, walcownie blachy, rafinerje stali, huty miedzi, szkła, metody używania koksu przy topieniu rud żelaznych, oglądał i badał odlewnie żelaza, przynależne do nich szlifiernie i wiertarnie, ulepszenia maszyn górniczych i hutniczych, zaczynające wchodzić w użycie maszyny parowe i najlepsze metody budowy dróg i kanałów¹⁶⁾. Wiedział dobrze, że bez dobrej komunikacji przemysł wszelki mógłby tylko słabo prosperować. Rozmach przemysłu angielskiego zrobił na Redenie tak wielkie wrażenie, że gdy później wrócił na Górny Śląsk, to odrazu poznał, że ten posiada jeszcze lepsze warunki rozwoju, niż Anglią, jak się sam wyraził. Z podróżą Redena do Anglii rozpoczyna się dla górnośląskiego górnictwa i hutnictwa nowy okres. On to namówił Wilkinsona z Brodway Staffordshire do zwiedzenia śląskich hut i kopalń. Z jego też inicjatywy sprowadzony został do pomocy Weddingowi inżynier hutniczy John Baildon ze szkockich hut żelaznych. Pod dozorem angielskiego inżyniera budowlanego Wedding i Bogacz, górnoślązak polskiego pochodzenia, postawili tę pierwszą nowoczesną hutę i pierwszy piec koksowy na kontynencie. Baildon puścił w ruch ten pierwszy piec koksowy 21 września 1796 r. Dalszą jego działalnością było już przygotowanie budowy jeszcze większej huty żelaza w Łagiewnikach-Chorzowie, późniejszej huty Królewskiej, o czym jeszcze będzie mowa. Wiele potrzebnych urządzeń

¹⁶⁾ Handbuch d. obersch. Industriebezirks t. II, str. 124.

do hut sprowadzano początkowo z Anglii. Najwięcej posługiwano się jednak przy budowie huty i giserni Baildonem¹⁷⁾.

Przy budowie huty gliwickiej razem z Baildonem kierował technicznymi pracami Schulze, który przedtem jeszcze zwiedził w towarzystwie Baildona angielskie wielkie piece, pędzone węglem kamiennym¹⁸⁾. Gliwicka odlewnia stała się wtedy na długo jedyną kuźnią broni dla Prus. Armaty budowano według wzoru angielskiego¹⁹⁾.

Trzecia podróż Redena do Anglii trwała jeden rok. Liczne listy i żurnale z niej świadczą o wielkim materiale, jaki zdołał nagromadzić, a który znalazł następnie zastosowanie w kraju, potrzebującym na gwałt rozwoju wszelkiej gospodarki i podniesienia ubogiego państwa, jakim były naówczas Prusy.

Sprawozdanie z podróży do Anglii przesyła Reden dnia 20 marca 1791 r., w którym podaje wyczerpujący plan założenia dwóch wielkich pieców koksowych, całkowitej odlewni żelaza, plan taki, o którym Reden powiada, że go od 12 lat nie spuszczał z oka²⁰⁾. Na Redenie bowiem zrobiły ogromne wrażenie wszystkie nowości, wprowadzane w Anglii, jak użycie węgla kamiennego w niezliczonej ilości zakładów przemysłowych, ulepszone środki komunikacyjne, a szczególnie rozkwit angielskiego ruchu maszynowego w przemyśle. To wszystko więc nadało kierunek jego twórczym ideom. Reden zaprowadził także angielskie metody fabrykacji smoły w państwowych zakładach hutniczych na Śląsku. Kiedy po latach oglądał wyniki swych zabiegów i starań o powołanie do życia wielkiego przemysłu, powoływał się na świadectwa angielskich i niemieckich znawców, którzy dowodzili, że górnośląskie fiskalne huty żelazne doszły do większej doskonałości, niż niektóre angielskich właścicieli hut.

Gdy władze pruskie nie chciały niejednokrotnie iść Redenowi na rękę i zgodzić się na jego projekty, wskazywał zawsze na Anglię, gdzie, jak mówił w warunkach mniej korzystnych, zdołano w niewielu latach osiągnąć rezultaty dodatnie i zyskowe. Powstała w r. 1754 huta w Ozimku, wznosił do poziomu techniki angielskiej, rozbudował, aby urządzić w niej zakład budowy maszyn, bez których nie mógł się na przyszłość obejść, chcąc przeprozdzić swoje plany, które zdążyły do ponownego otwarcia tarnogórskiego górnictwa ołowiu i srebra, jak i górnictwa węglowego.

17) Zeitschr. f. Berg- Hütten- u. Salinenwesen, Nr. 1854, str. 214.

18) Seidel, Die Königl. Eisengiesserei zu Gleiwitz w Zeitschr. f. B. H. u. S., r. 1896, str. 375—383.

19) Zeitschr. f. B. H. u. Salinenwesen, r. 1896, str. 274—275.

20) Zeitschr. f. B. H. u. Salinenwesen, r. 1854, str. 212—213.

Pierwsze ogniska górnośląskiego górnictwa i hutnictwa, Tarnowskie Góry z kopalnią Fryderyka i hutą ołowiu i srebra w Strzybnicy, i huty w Ozimku, Gliwicach i Chorzowie, były kolebką przemysłu nietylko śląskiego. Zawdzięczają rozwój Redenowi, który w nich stosował swoje zdobycze i podnosił, strzegąc ich jak oka w głowie. Zawdzięczają także rozkwit swój i znaczenie w wielkiej mierze Anglii, gdyż jej zdobycze i wynalazki na polu techniki potrafiły sobie przyswoić dzięki wielkiej życzliwości angielskich mężów nauki i postępu. Zakłady te poczęły wnet promieniować na cały kontynent, ściągając ze wszystkich krańców ciekawych i chciwych wiedzy i nauki. Przez pół wieku pielgrzymowali wszelkiego stanu i zawodu mężowie nauki i pracy, młodzi praktycy, uczniowie, z różnych państw europejskich do Tarnowskich Gór, do kopalni Fryderyka i huty w Strzybnicy, aby podziwiać maszynę ogniową i jej działanie, jak również wyniki jej pracy oraz podziemia tej sławnej kopalni²¹⁾. Reszta powstałych warsztatów pracy była także stałym miejscem wycieczek i nauki dla szukających wykształcenia.

Pruski minister Heinitz miał oczy stale zwrócone na Anglię, stamtąd bowiem spodziewał się uzyskać wzory i przykłady, mające mu posłużyć w dziele odbudowania i zagospodarowania państwa. W r. 1788 udało mu się wywieźć do Anglii 11.700 centnarów żelaza na okrętach angielskich i obcych. Żelazo przewożone na okrętach angielskich było znacznie tańsze. Według oświadczenia urzędnika górniczego Gerarda, popyt na żelazo śląskie miał być wtedy tak wielki, że nie można było wszystkich angielskich zamówień wykonać. Jakość żelaza śląskiego była wtedy uznana i postawiona na równi z rynkami zagranicznymi²²⁾.

Pierwszy górnośląski magnat przemysłowy, hrabia Colonna jeszcze przy końcu VIII. stulecia szukał wzorów dla swego hutnictwa żelaznego w Anglii, podróżując tam dotąd i sprowadzając urządzenia do swych kuźnic z Anglii²³⁾ i eksportując do tego kraju żelazo.

Z Heinitzem korespondował Reden tymczasem stale, dostarczał obszernych sprawozdań z podróży z dokładnym opisem wszystkiego tego, co widział, o udoskonaleniach w poszczególnych działach ruchu przemysłowego i urządzeniach maszynowych. Z instrukcyjną podróżą Redena do Anglii i Szkocji rozpoczyna się dla śląskiego górnictwa i hutnictwa nowy rozkwit. Reden wrócił z Anglii zupełnie innym człowiekiem²⁴⁾.

²¹⁾ Das Goldene Buch von Tarnowitz.

²²⁾ Prof. Oskar Simmersbach, Die Begründung d. oberöschl. Eisenindustrie unter Preussens Königen, str. 25.

²³⁾ Alfons Nowak, Die Reichsgrafen Colonna.

²⁴⁾ Więcej dokładnych wiadomości można znaleźć w zapisach żony Redena.

W podaniu wystosowanem do króla w dniu 14 lipca 1790 pisze minister Heinitz pod punktami 8, 9 i 10:

8) „różnorodne korzyści, wypływające z budowy angielskich kanałów i śluz (z którym to ruchem zapoznał się dokładnie hrabia Reden w Anglii i Szkocji) mogą być zastosowane na Górnym Śląsku, we Westfalji i nad rzeką Rurą.“

9) „użycie metod angielskich do dokładnego i wygodnego budownictwa“, wreszcie...

10) „celowego użycia wszystkiego tego, co dokonano na polu udoskonalenia maszynierji, służącej do bicia monet, jak i przemysłu rolnego, szczególnie do otwierania bogatych źródeł solnych“...

Heinitz spodziewał się wszystkiego z podróży do Anglii, którą Reden przedsięwziął na własny koszt. Prosi więc króla o przyznanie Redenowi zapomogi w sumie 800 talarów, pozostałych z niewypłaconej pensji, zmarłego urzędnika Wyż. Urzędu Górniczego²⁵⁾.

Reden spieszy do Tarnowskich Gór, gdzie też wyzyskuje wiedzę i doświadczenie, zdobyte w Anglii. Był on zapalonym wielbicielem angielskich urządzeń i angielskiego życia. Heinitz pisał królowi pruskiemu w r. 1800, że od czasu podróży Redena do Anglii zrobił przemysł najbardziej podpadający postępowi na Górnym Śląsku. Redena nie zawsze rozumiał bowiem król pruski i nawet sam Heinitz, ale nie dał się ten pionier przemysłu górnośląskiego niczem odstraszyć, nie ustąpił od swych wielkich planów. Proroczem jakby duchem przewidział on dzieje rozwoju przemysłu w tym kraju.

Inicjatywie Redena także zawdzięcza Górny Śląsk sprowadzenie angielskiego inż. hutniczego Baildona ze Szkocji, którego także odkrył Reden.

Inżynier Baildon przyczynił się ogromnie i walnie do powstania i założenia fundamentów wielkiego przemysłu na Górnym Śląsku. Brał żywy udział w budowie maszyn parowych i wysokich pieców w pierwszych największych na kontynencie hutach górnośląskich. Przedtem zbudował jeszcze inż. Baildon pierwszą maszynę roboczą Niemiec, która była czynna od roku 1800—1824 w Berlinie w państwowej fabryce porcelany.

Baildona można śmiało uważać za współtwórcę, praktyka wielkiego przemysłu górnośląskiego — jemu ma Górny Śląsk wiele do zawdzięczenia. Jego duch żyje po dziś dzień w jego twórcach, istniejących już przeszło wiek. Opowiadają hutnicy, że w warsztatach pracy, które on stworzył, czują jakby obecność jego ducha, jego genjusz udzielał się wszystkim. Powoływał Baildon zakłady przemysłowe jakby pod wpływem różdżki czarodziejskiej. Był

²⁵⁾ Handbuch des oberchl. Industriebezirks, t. II.

tu prawdziwie opatrnościowy mąż krainy, która znalazła się w rzędzie pierwszych potęg gospodarczych świata.

Baildona uważać należy niejako za ojca górnośląskiego hutnictwa, za wykonawcę praktycznego wszystkich idei głównego inicjatora wielkiego górnośląskiego przemysłu, Redena. Takiej energii, wszechstronności i dzieł nie wykazał ze współczesnych prawie nikt, co właśnie Baildon. Pod jego kierownictwem i przy jego boku kształcili się liczni budowniczości maszyn przez pół wieku prawie.

O maszynach zachowało się w aktach bardzo mało materiału. Z niektórych jeszcze zachowanych akt w Wyższym Urzędzie Górniczym, dotyczących budowy maszyn i ich uruchomienia wyciągnął inż. Illies następujące dane, dotyczące budowy maszyny ogniowej w r. 1799, a charakteryzujące w nader ciekawy sposób działalność i ważność osoby inż. Baildona. Protokół z 30 listopada 1799 r. brzmi: „Należy się spodziewać, że prawdopodobnie maszyna ogniowa, dmuchawa cylindrowa, wraz z należącymi do tego urządzeniami, nie będzie na czas wykończona, wykończenie jej będzie opóźnione.

Oдноśne dyspozycje i rysunki nie są jeszcze w szczegółach przez szkoła Baildona opracowane, także jego początkowo okazana gorliwość zdaje się osłabła, ponieważ obecnie zajęty jest przede wszystkim wykonaniem wiertarni gliwickiej, a nie ma on zwyczaju pracować równocześnie nad dwoma przedmiotami. Wobec tego spowodu przerwy tej w pracach przygotowawczych należy się obawiać wstrzymania pracy w całości. Z drugiej zaś strony spiesniejsze wykonanie części maszyny zależy od prędkiego uruchomienia wiertarni, od odlewu cylindra i tłoku, także od wywiercenia i wytoczenia tegoż wreszcie od przyrządzenia i złożenia dmuchawy cylindrowej, regulatora i części maszyny ogniowej.“

Po ukończeniu huty w Gliwicach wielki ten hutnik buduje największą naówczas na kontynencie europejskim fiskalną hutę żelaza, którą ukończono w r. 1802 w Chorzowie. W r. 1805 założono pierwszą wielką prywatną hutę żelaza „Hohenlohehütte“. Księżę Hohenlohe-Oeringen na Sławieńcach zaangażował do budowy pieców, zatrudnionego w zakładach fiskalnych w Gliwicach, dzielnego angielskiego hutnika, Baildona, który także na zlecenie Redena już przedtem brał udział w budowie huty Królewskiej i wykonał jeszcze wiele innych poruczonych mu prac i budowli. Baildon kierował całą budową huty Hohenlohego²⁶⁾.

²⁶⁾ Zivier, Entwicklung u. Bedeutung der Oberschl. Eisenindustrie str. 17. Umschau im Oberschl. Industriebezirk mit Rückblicken an die Vergangenheit. Von Lehrer Kania, Chropaczów.

Baildon pracował nie tylko w hutnictwie żelaznym, ale otwierał też i kopalnie. Założył też kopalnię cynku Helena w Brzozowicach. Był również dzierżawcą cynkowni „Friedericke“.

John Baildon

Pionier hutnictwa na Górnym Śląsku ²⁷⁾.

Hutnictwo żelazne było koło połowy XVIII. wieku lichym przemysłem, który wykonywany był przez właścicieli dóbr jedynie dla zużytkowania bezwartościowego pozatem drzewa. Ograniczało się ono głównie do produkowania żelaza sztabowego bardzo nieszczegółnej jakości. Fryderyk II, król pruski wkroczył w r. 1740 na Śląsk, a finansowe, wojskowe oraz handlowo-polityczne powody skłoniły go do zwrócenia swej uwagi na zapoczątkowanie przemysłowych zakładów. Zarówno on jak i jego minister Heinitz oraz Reden, starosta górniczy Śląska, łączyli w sobie ściśle logicznie myślenie z inicjatywą, fantazją, zupełnem oddaniem się nowemu dziełu. Gdy zaczęto w Rudzie wydobywać pierwszy węgiel kamienny, pisze Fryderyk przewidująco: „do kopalń mam mało zaufania“, a kiedy zwiedzał hutę w Ozimku, wyrzekł: „ja nic z tego nie rozumiem“.

Anglja zajmowała na polu przemysłu żelaznego stanowisko przodujące, Henry Cort wynalazł fryszerkę płomienną lub pudlingowanie (od angielskiego „to peddle“, mieszać, pochodzące). Sprowadziło to głęboko sięgającą zmianę w wytwarzaniu żelaza, był to pierwszy jego krok do masowej produkcji. Wprowadzenie wielkiego pieca koksowego, zabezpieczone dzięki szczęśliwemu posiadaniu prawie niezmierzonych zasobów węglowych, umożliwiło Anglii, dalszy rozwój na większą skalę. Technicy, studenci odwiedzali Anglję, aby zaznajomić się z nowymi metodami. Hrabia Reden posłany w podróż instrukcyjną, zawarł umowę w sprawie wykonania przedłożonych królowi planów z Johnem Baildonem, inż. angielskim.

W r. 1793 opuścił Szkot Baildon swą Ojczyznę, by obcemu krajowi, Górnemu Śląskowi, zanieść przewagę swej rodzinnej techniki. Paszport opisuje go w następujący sposób: „blondyn, niebieskooki, wysokiego wzrostu, chudej postaci, o bladej cerze i podłużnej twarzy“, — północno nordycki typ. Posiada on „upartą wolność i niezależność charakteru, która cechowała jego przodków w Baildon, małej mieścinie hrabstwa Yorkshire i była prawem pierwotnem niezliczonych generacji“. Pierwszym, który zwał się sam:

²⁷⁾ Na podstawie akt dawnych huty Baildona.

„of Baildon“, był niejaki „Hugh“ szeryf miejscowości West Biding, główny właściciel dóbr w Baildon, który urodził się tam w latach około 1150—1160. Począwszy od 16 wieku pieczętują się Baildonowie także herbem, trzy lilje na srebrnym polu, przedzielone belką poprzeczną. John był synem inżyniera Williama Baildona, który pracował w słynnych zakładach żelaznych Carron, w pobliżu Edynburga. Niedaleko Edynburga w Sarbert, urodził się mu syn, dnia 11 grudnia 1772. W tej surowej atmosferze, która zmuszała człowieka do nieustannej walki z metalem, do wyzyskiwania otaczających go sił przyrody, zapewne już wcześniej obudziło się w nim pragnienie zostania technikiem. Pod kierunkiem Daniela Mancona of Stirling studjował mechanikę, hydraulikę i wykształcił się w rysowaniu prostych i złożonych maszyn. Później przy boku ojca nauczył się praktycznie wytapiania żelaza i odlewania. Przyjacielem ojca był Smeaton, słynny inżynier, budowniczy latarni morskiej w Eddystone, którego sława jako technika rozeszła się po dużej części Europy. On to podobno był tym, który młodego Baildona polecił hr. Redenowi, jako człowieka doświadczonego w sprawach hutniczych. John Baildon wybrał się w podróż na G. Śląsk, do kraju gdzie lasy sosnowe i świerkowe, oraz bagniste łąki naprzemian zamykają widnokrąg, a oko nuży się w tej monotonii. Piaszczyste drogi wiją się przez kraj, pokryty tysiącem luźnych kamieni. Drogi skąpo samotnemi wierzbami ocienione. A jednak natura ukryła skarby w tej ziemi, przeszła naprawdę tak sama siebie, że Heinitz poprzednik hr. Redena, mógł pisać królowi: „że kraj ten stanie się najważniejszą prowincją w państwach Waszej Król. Mości“. Czy miał John Baildon tę wiarę, tę pewność, któraby go pobudzała do osiągnięcia wabiącego go celu, że w obcym kraju opanuje swój świat, świat żelaza. Szkot miał być technicznym doradcą przy budowie dwóch wysokich pieców w pobliżu odkrytych koło Bytomia potężnych pokładów węgla. Miał być technicznym doradcą przy poruszaniu miechów hutniczych zapomocą „maszyny ogniowej“ i wreszcie przy zakładaniu płomieniaków, Baildon zabrał rysunki pieców i maszyn, a w roku 1713 plany budowy huty są ukończone. Buduje się hutę gliwicką. Dzień 10 listopada 1796 r., dzień, w którym otwarto ruch w hucie i poruszono pierwszy wielki piec koksowy, był dniem powszechnej sensacji. Był to pierwszy wielki piec koksowy na kontynencie europejskim, poza Anglią. Dopiero 1847 r. zbudowała huta Fryderyka Wilhelma pod Mühlheim, pierwszy piec koksowy w obwodzie Ruhry²⁸⁾. Udało się wytworzyć zdatną do użytku surówkę koksową i piec przez 24 tygodnie utrzymać pod ogniem. Z wydmuchanej w wielkim piecu surówki dokonano odlewy dla celów obrony kraju, do sporządzania maszyn i dla innych przemysłowych przedsięwzięć. John Baildon przeszczepił angielski system wielkich pieców

²⁸⁾ Dr. Felsch, Zeitschr. f. B. H. u. Salinenwesen, r. 1819, str. 367.

koksowych na Górnym Śląsku. John Baildon znajduje się w spisie urzędników huty gliwickiej nie w charakterze służbowym, ale jednak na żołdzie państwowym²⁹⁾. W dalszym wykonaniu olbrzymich i śmiałych planów hr. Redena bierze Baildon udział przy projektowaniu zakładu wielkich pieców koksowych w Królewskiej Hucie w r. 1798. Wedle reskryptu królewskiego z lipca tegoż roku jest on przyjęty do pruskiej służby państwowej. Dał już pierwszą próbę tego, co zdziałać potrafi, lecz opuszcza Śląsk, gdyż nie spełniono jego oczekiwań, czy też żądań w kwestji jego poborów. Wyższy Urząd Górniczy w Wrocławiu wysłał za nim list do Berlina, prosząc go, by natychmiast powrócił. Przyrzeka mu specjalną remunerację i określa budowę huty Królewskiej jako pilną. Baildon podejmuje znowu swe czynności. Wraz z inspektorem hutniczym Weddingiem dostarcza rysunków i kosztorysów. W projekcie są dwa wielkie piece koksowe, przyczem cały ruch odbywać się ma przy pomocy maszyn parowych. Impuls do budowy tego zakładu dało wzrastające zapotrzebowanie surówki, ubytek drzewa i chęć pokazania prywatnym właścicielom hut wzorowego zakładu. Następca Fryderyka II., Fryderyk Wilhelm III. zatwierdza ten zakład w r. 1798, zezwala na budowę, która kosztuje 40.000 talarów i nadaje mu miano huty Królewskiej³⁰⁾. Po ukończeniu budowy otrzymuje Baildon od króla należne mu na mocy kontraktu 1000 talarów³¹⁾. Największe trudności zostały przezwyciężone. Braki w stosunkach komunikacyjnych usunięto przez budowę gościńców i podjęcia budowy kanału kłodnickiego. Osoby prywatne zaczynają się interesować hutnictwem wielkopiecowem. Zaczyna się rozwijać żywy ruch przemysłowy i tworzyć szczęśliwy kontrast z niedawnym zaniedbaniem kraju. Według kronikarskich zapisków, nabywa saksońsko-śląski fideikomis rodzinny książąt Hohenlohe z Linji Oehringen w r. 1799 obszerne posiadłości. Na jednej z nich w Sławiencicach, istnieje już ożywiony przemysł żelazny. „Do zaszczytnych stosunków” jak pisze Baildon, które go łączą z królem pruskim, do tego co zdziałał dla państwa pruskiego, przybywa teraz mój zakres działania z księciem Hohenlohe”. Jego pole pracy staje się coraz szersze, swobodniejsze, bardziej niezależne. Staje się on współnikiem Jego Książęcej Mości w przedsiębiorstwie, które nie potrzebuje się wstydić porównania z żadnym istniejącym, w hucie Hohenlohe. Otrzymuje on najbardziej niedwuznaczne dowody swoich dobrych stosunków, swojej opinii, swego charakteru. Jego Królewska Mość zaszczyca go wielkim złotym medalem Akademji. W. Paley Baildon, adwokat londyński, pisze w swem dziele „Baildon and the Baidons”, które ukazało się po wojnie światowej — dzie-

²⁹⁾ Zeitschr. f. Berg- Hütten- u. Salinenwesen r. 1854, str. 215.

³⁰⁾ Podziałka planu według stóp angielskich, co wskazuje na współpracę Baidona, jak zaznacza Helmigk w Schles. Jahrbuch, 1935-36, str. 136, ilustracja 15-16.

³¹⁾ Fechner, w Zeitschr. f. B.- H.- u. Salinenwesen.

je pewnego dobra rycerskiego w York Shire i pewnej rodziny książęcej, i twierdzi, że John Baildon w r. 1796 skonstruował również pierwszy żelazny most na kontynencie. Został on zbudowany na zlecenie hr. Pückler Burg-hausen ponad „Strzygawską Wolą“ na Śląsku w pobliżu miejscowości Cauth. W. Palay Baildon przepisuje tej budowie tak daleko idące znaczenie i mówi, że należałoby fakt ten utrwalić jakimś specjalnym dowodem pamięci.

John Baildon buduje w hucie Hohenlohe dwa wielkie piece koksowe z parowemi dmuchawami, zaczyna zbierać owoce swych od młodości nieustających wysiłków, korzystać z zebranych w kosztownych podróżach i dzięki dużym ofiarom doświadczeń. Nie brakło ludzi, którzy obniżali wartość jego stosunku, którzy ostrzegali go przed „wielkimi“, ponieważ nie dotrzymują oni nigdy swych zobowiązań. Nie wierzył temu. Jedną z jego charakterystycznych cech była szczerość i uczciwość, podobne do czystej wody, której dno można oglądać. Unika najmniejszej dwuznaczności w swem zachowaniu. Pragnie mieć koło siebie ludzi z charakterem, przepełnionych nieustającym pragnieniem czynu, jakim sam jest. Jego oszczędność, która go cechuje, jako szkota, prawie przesadny zmysł porządku, przejawiają się w pochodzących z jego ręki notatkach. Znajdujemy tam najdokładniejsze zapiski o obiadach, służbie domowej, mytach w czasie podróży. Gdy w r. 1807 urządza zakłady Hohenlohego, inwestuje w nie kapitał około 50—60.000 talarów, swój własny, zebrany 14-letnią pilnością i oszczędnością. Dzięki małżeństwu z Heleną Galli, córką zamożnego Włocha w Gliwicach, właściciela zakładu korzennego i win, zwiększa się jego dobrobyt. Odtąd jest już na stałe związany z obcym krajem. Jeden z przyjaciół gratuluje mu temi słowy do pierwszego syna: „niebo daje dowód swej troski o rozmnażanie takich mądrych i uczonych ludzi, jakim pan jest, a których tak mało posiadamy w naszej okolicy“. Helena upomina go często: „Oszczędzaj się kochany Baildonie, jestem niespokojna o Ciebie“.

Prowadzi ona nieustanną walkę z jego pracą, z jego wytrwałem dążeniem naprzód, które pozbawiają ją jego obecności. Baildon czerpie z coraz to nowych dziedzin pracy nowe siły do czynu, wydaje się jakoby wraz z nowemi zadaniami zwielokrotniały się jego zdolności, znajdujące pokarm w niewysychającym źródle radosnej twórczości. Urządza wnet zakłady przemysłowe zakonu Cystersów w Rudach.

Niepokoje wojenne od 1805—1809 nagromadzenie wojsk na granicy, kolumny armji, maszerujące przez Gliwice, kwaterek Francuzów, oddziaływiają niekorzystnie na przemysł, jak i na całe życie. Książę Hohenlohe przez umyślnego posłańca poleca unieruchomić natychmiast Zakłady Hohenlohego, gdyż Baildon nie może oczekiwać więcej żadnych pieniędzy. Nervowość ogarnia wszystkich. Robotnicy opuszczają kraj, idąc do Austrii,

szukając nowych możliwości pracy. Również i Baildon zaczyna się interesować rozkwitającym tam przemysłem żelaznym. On i jego brat William, którego sprowadził do siebie z Anglii, nawiązują kontakt z przedsiębiorcą Wincentym Hommolaczem we Friedlandzie na Morawach, którego zakłady podnoszą się do wyżyn ówczesnej techniki. Współpraca z Hommolaczem stać się musiała niemiła. Baildon skarży się na plotki, nieżyczliwość, naprężenie, „we wszystkim jest nieporządek, oszustwo i postęp“, mówi. Baildon występuje ze spółki. Po pojednaniu i ponownem zbliżeniu przyprowadza Hommolacz Baidonowi kawalera, za którego uczciwość i solidność ręczy. Kawalerem tym jest Karol Józef hr. Rzeszy von Salm Reifferscheid, księżę Kräutheim na dominjach Reitz i Balmsko na Morawach. Listy swe do Baidona adresuje: „Do Dyrektora Królewsko-Pruskich i współwłaściciela wielu znakomitych zakładów żelaznych, Pełnomocnika J. O. Księcia von Hohenlohe Neuenstein-Oehringen w sprawach górniczych i hutniczych“. Idzie znowu o najkorzystniejsze urządzenie ruchu na znajdujących się w Reitz i Blansko zakładach żelaznych. Kontrakt przechodzi obustronnie na spadkobierców, szczególnie odnośnie do Baidona, ponieważ ulepszenie ruchu w Zakładach uważać należy wyłącznie jako rezultat kierownictwa i doświadczeń pana Baidona. Baildon zobowiązuje się do zupełnego urządzenia zakładów, do zorganizowania administracji ruchu. Zostaje upełnomocnionem inspektorem i spółnikiem. Młody hrabia Salm stara się chronić Baidona przed intrygami, które podkopują wnet jego nową pracę, daje mu coraz nowe dowody swego szacunku, swego zaufania w jego uczciwość. Mimo to pozostaje dla tego księcia „Etrange, qui est plus fin et plus versé que nous“, powód do tysiąca obaw, że zostanie wykorzystany. Baildon widzi się zmuszony wnieść skargę do sądu w Bernie, ponieważ hrabia nie dotrzymuje umowy i siłą nie dopuszcza do eksploatacji, nadanych Baidonowi miar górniczych. Jego honor, ciężkie niezasłużone zniewagi, szkody i ciągłe potępienie go każą mu szukać ochrony w sądach.

Do wszystkich tych trudności materialnych dołącza się troska o rodzinę. Całemi miesiącami jest z nią rozłączony. Cierpi skutkiem wiadomości. Jakiś sen, byle drobnostka, trwożą go, gdyż idzie o to co kocha. Jego twar-
da dyscyplina i niezmordowanie, naprzód dążąca energia rozpręża się w listach pełnych tęsknoty za spokojem. Listy te są prawie wzruszające, pismo starannie wykaligrafowane, nieskończenie drobne literki. Szkot nauczył się języka niemieckiego z gruntownością, która dawała sobie radę z najtrudniejszymi konstrukcjami zdań.

Baildon podróżuje całe lata pomiędzy Górnym Śląskiem, a Morawami. Huta Królewska wymaga znowu gwałtownie jego pracy, gdyż armja cierpi na brak amunicji, jej sprawności stawiane są największe wymagania. Baildon

kieruje odlewaniem armat amunicji. Posłuchał rady swego teścia: „zakończyć z hr. Salmem w formie ugody, gdyż chuda ugoda jest lepsza, niż wynik tłustego procesu“. W r. 1817 pracuje znowu w zakładzie Hohenlohego, które zostały nanowo uruchomione. Górny Śląsk stał się drugą jego ojczyzną. A jednak interesy i udoskonalenia jego przemysłu nie dały mu czasu ani sposobności do poznania reszty Niemiec. Niema nawet czasu chorować. Operacja wywołuje u niego skargi tylko na stratę czasu, a nie na gwałtowne bóle. Jak gdyby wiedział, że ma jeszcze długą drogę przed sobą, i że tylko o własnych siłach może naprzód podążać. Sława jego jako hutnika zatacza coraz szersze kręgi, jeden z hr. Andrassych szuka jego pracy. Odmawia, nie chce iść na Węgry, gdyż Górny Śląsk najpilniej go potrzebuje. Nowe zadania otwierają się przed nim. Administracja Hohenlohego zwróciła swą uwagę na przemysł cynkowy. Po wygaśnięciu przywileju Gieschego na wyłączne dobywanie galmanu, z którego wytapiano cynk metaliczny, rosły nadania w nieskończoność. Produkcja wzrosła niezmiernie, huty były tem bardziej ponętne, że za centnar cynku płacono 28 talarów. Baildon uzyskuje wraz z księciem Kraft zu Hohenlohe-Oehringen nadanie górnicze na kopalnię „Nowa Helena i kopalnię Szarlej“ zakłada nową hutę „hutę Helena“ w Bytkowie. W tym czasie pracuje także nad konstrukcją wielkiego żelaznego mostu nad rzeką Havel koło Poczdamu, tak zwanym „Długim mostem“, którego wykonanie zlecono hucie Królewskiej.

Lata przechodzą Baildonowi wśród spekulacji podróży, dyspozycji. Jego praca przekracza niemal jego siły. Od czasu do czasu nachodzą go chwile tęsknoty i pragnienie pozostawienia pamiątki po sobie, w formie własnego zakładu przemysłowego. Służyć chciał własnemu zakładowi, któryby nosił jego nazwisko, mieć tę satysfakcję, że nazwisko swe, póki będzie istniał przemysł żelazny, uczyni niezapomnianem dla przyszłych pokoleń. Nad rzeką Rawą, w miejscu, gdzie graniczą ze sobą trzy gminy, Katowice, Dąb i Załęże, zakłada Baildon w r. 1823 ową hutę, która upamiętniła go po dziś dzień, jako pierwszego pioniera w górnośląskim przemyśle górniczo-hutniczym, hutę Baildona. Oprócz Baildona byli udziałowcami kupiec Franciszek Adolf Wenzel z Wrocławia, Józef Doms z Raciborza i Dr. Wilhelm Hommolacz z Friedlandu. Początkowo była ta huta pudliniarnią z czterema piecami i jako taka miała przez wiele lat dobrą opinię. Przez 20 lat aż do późnej swej starości poświęcał Baildon odtąd całe swe zainteresowanie wyłącznie tej hucie, odwiedzając z Łubia, lub z Bełku (swoich dóbr), konno lub wozem miejsce swej działalności.

Dnia 1 sierpnia 1846 r. umieścił w swem dzienniku krótko zapisek: „I was sick“ (byłem chory) następnego dnia „little better“ (trochę lepiej) trzeciego „from Belk“ (jestem bardzo chory i Artur przyjeżdża z Bełku).

Był to koniec. Mając lat 74, zmarł szkot ten zdala od swej ojczyzny na obczyźnie, o której względy nigdy nie przestał się starać. Cóż ona mu dała? Wyteżenie wszystkich sił, które dla niego było obowiązkiem, od nas w tem życiu wymaganym i szczęśliwą pewnością, że go dobrze wypełnił. Na cmentarzu hutniczym w Gliwicach pod nagrobkiem w formie kaplicy z płaskorzeźbą jego podobizny w medaljonie, spoczywają jego szczątki. I tak spoczywa szkot John Baildon w ziemi, która posiadała całą jego umiejętność, wszystkie jego siły, a także całą jego miłość na Górnym Śląsku.

Po śmierci Johna Baidona sprzedali spadkobiercy hutę Baidona patrycjuszowskiej rodzinie Doms w Raciborzu i kupcowi Wenzlowi. Cena kupna wynosiła 15.000 talarów, wliczając w to kwotę 1.400 talarów, którą spodziewano się uzyskać z pewnego procesu. W roku 1865 nabył ją później radca komercyjny Wilhelm Hegenscheid, z pochodzenia także anglik, w roku 1887 przeszła na własność Górnośląskiego Przemysłu Żelaznego Spółki Akcyjnej dla Górnictwa i Hutnictwa („Oberschlesische Eisenindustrie A. G. für Bergbau und Hüttenbetrieb”), która rozbudowała ją odpowiednio do swych celów. Ponieważ metoda pudlingowa nie odpowiadała już nowoczesnym wymagom, wkońcu znikła zupełnie ze współczesnego przemysłu, należało znaleźć inne drogi, by zakład uczynić żywotnym. Przystosowano więc hutę do wyrobu stali szlachetnej. W r. 1907 ustawiono pierwszy piec elektryczny do przetopu stali, piec Kjelinowski, który od pierwszego dnia zadanie swe wyrobu stali narzędziowych, wysokoalżazowych stali niklowych i wolframowych (szybkotnących) doskonale wypełniał. Szczerem rozbudowano niezbędne oddziały przeróbcze dla elektrostali. Postanowieniem Ligi Narodów większa część przemysłu górnośląskiego a z nią także i dzieło Johna Baidona, dostało się Polsce.

Dobra Baidona zatrzymali jego spadkobiercy. Oprócz Łubia i Bełku posiadał on dom w rynku w Gliwicach nr. 17, należący do fideikomisu Łubie i który w dziejach miasta zaznaczył się odwiedzinami głów koronowanych, mieszkał tam car Aleksander I w czasie podróży do Opawy oraz pruski następca tronu, późniejszy Fryderyk Wilhelm IV. Baildon miał siedmioro dzieci, córka Marja wyszła za mąż za hr. Aleksandra Strachwitza, syn Artur ożenił się z baronówną Waleską Welczek. Najmłodszy ten syn był jedynym, który miał potomków, syna, który zmarł bezpotomnie już w r. 1887. Córka Artura Baidona, Alicja, wyszła za niejakiego Bogalta. Jedyny jej syn był właścicielem Łubia, jako dziedzic fideikomisu w Łubiu nobilitowany, otrzymał przydomek von Bergwelt-Baildon.

Huta fiskalna w Gliwicach należy dziś do pruskiej Spółki Akcyjnej dla Górnictwa i Hutnictwa (Preussische Bergwerks u. Hütten Aktiengesellschaft) Baildon nie doczekał się już 50-tej rocznicy istnienia zakładu, roku, który

w dziejach jego zasługuje na wyróżnienie, ponieważ w tym roku osiągnęła huta najwyższą roczną produkcję żelaza od czasu swego istnienia.

Obok grobu Johna Baidona spieszą codziennie górnicy i hutnicy do swych zajęć. Każdy z nich częścią całości, ogniwem w niezmierzonych trybach pracy. A John Baidon spoczywa wśród ich niestrudzonych mozołów, osłonięty gałęziami drzew, otoczony zapadłymi grobami jak braćmi. Odgłosy pracy docierają do jego ciszy, a wciąż naprzód dąży ruchliwe życie, które wikła ludzi w trosce o chleb codzienny.

Kto z nich zna tego szkota? Kto z nich wie, że zaledwie o kilka kroków od nich spoczywa człowiek, który jakby różdżką czarodziejską wznosił wielkie zakłady, którego duch budował i kształtował, który nieustannie tworzył, by pokolenia żyć mogły.

Również syn jego brał żywy udział w wielu przedsiębiorstwach przemysłowych Górnego Śląska. Posiadał wieś Łubie pod Pyskowicami, gdzie też jako kilkakrotny milioner był osiadł. W uznaniu zasług jego ojca około rozwoju przemysłu górnośląskiego wpisany został do stanu szlacheckiego. Umarł w roku 1907 nie pozostawiwszy po sobie potomstwa. Dobra swoje i część majątku przekazał swoim dalszym krewnym, a wydziałowi medycznemu uniwersytetu wrocławskiego zapisał fundusz w wysokości 100.000 marek na cele walki z rakiem.

Prawie w każdej dziedzinie górnictwa i przemysłu górnośląskiego wziął genjusz angielski udział. Ruberg, ojciec cynkownictwa górnośląskiego i polskiego, zaangażowany przez Luizę Ferdynandę, księżną pszczyńską, z Harcu na Górny Śląsk, do wolnego pszczyńskiego państwa stanowego, sprowadził tajemnicę fabrykacji cynku na Górny Śląsk. Po ukończeniu podróży naukowej do przemysłowych krajów Hanoweru i Anglii, powierzono mu kierownictwo huty szkła w Wesołej, w powiecie pszczyńskim³²⁾. Na tem stanowisku udało się najpierw Ruhbergowi górnośląską fabrykację szkła uczynić zdolną do konkurencji z angielską. Potrafił on nadać szkłu taką przezroczystość i bezbarwność, że jak zapewnia Münster, przewyższało ono nawet czeskie szkło kryształowe. Sama tajemnica fabrykacji cynku wydarta została przez Ruhberga Anglii, do której jak i do Hanoweru udał się w dłuższą podróż naukową³³⁾. Także i w tej dziedzinie zawdzięcza Górny Śląsk swój rozwój Anglii.

Weigel w swym opisie o Śląsku przytacza, że Urząd Górniczy zbudował jeszcze w wieku XVIII piec do przetapiania galmanu, opalany węglem kamiennym. Piec ten zbudowano według planów, których zdjęcia dokonali urzędnicy górniczy w swych podróżach do Anglii. Wprawdzie popełniono już przy pierwszym topieniu dużo błędów, które jednak po powrocie Redena z Anglii po udzieleniu wskazówek i pouczeń usunięte zostały.

Niezadowolony robotnik zdradził tajemnicę fabrykacji cynku w Wesołej, którą tak strzeżono, że zakład otoczono murem, hucie Królewskiej. Klas, następca po Heppnerze, urzędniku w przedsiębiorstwie Gieschego, informował się również o fabrykacji cynku w Anglii. Dzięki pośrednictwu angielskich domów handlowych udało się w następnych latach wprowadzić górnośląski cynk na rynki Indyj Wschodnich, właśnie wtedy, gdy cena cynku spadła z 20 talarów na 6. Był to fakt niezwykle ważny.

Reden także spowodował, że Holzhausen, mistrz, twórca niemieckiej budowy maszyn na Górnym Śląsku, wysłany był w latach 1806, 1812 i 1820 w dłuższe podróże naukowe po Niemczech w tym celu, aby mógł lepiej poznać będące w ruchu maszyny angielskie. Wysłano go też po instrukcje do

³²⁾ Oberschlesien, r. I, str. 475—476.

³³⁾ Zeitschrift Oberschlesien, r. 1902, str. 475, Dr. H. Voltz, Die Bergwerks und Hüttenverwaltungen des oberschl. Industriebezirks, str. 77.

nadradcy Bücklinga, który przeprowadzał studia w Anglii nad maszyną parową Watt'a ³⁴⁾).

Nagel jeszcze w r. 1828 żali się, że jakkolwiek tak wielu urzędników zwiedza obce kraje, a szczególnie Anglję, gdzie mają istnieć najlepsze maszyny i gdzie mają okazję poznać najlepsze maszyny parowe, to tu na Górnym Śląsku, gdzieby można zaprowadzić wiele ulepszeń i nowości, nic się nie czyni dla doskonalszej konstrukcji kotłów i palenisk. Trzebaby wnet uwierzyć, że się nie jest we wszystkim w porządku. — Toć jeszcze w r. 1833 zatkał maszynista Rosenblatt dziurę, powstałą w kotle, nawozem końskim ³⁵⁾).

Dr. Carliczek powołuje się w swoich sprawozdaniach w nowozbudowanej maszynie w r. 1838 na Anglję, i twierdzi, że maszyna zbudowana została według wzorów angielskich. Inż. Castner mówi w r. 1921 na krótko przed plebiscytem na Górnym Śląsku „że gdziekolwiek w świecie dokonano jakich ulepszeń w hutnictwie, a które okazały się pożyteczne, to prędko i wiernie przeszczepiano je na Górny Śląsk, tak, iż przemysł ten stał zawsze na wysokości ³⁶⁾).

Dziwne, że Śląsk Górny, wszystkie prawie epokowe wynalazki przejmował z Anglii, toć nawet pierwsza lokomotywa górnośląska była pochodzenia angielskiego, nazywała się „Silesia“, ba nawet szyny i gwoździe były produkcji zagranicznej — jak zapewnia A. Rother z Zabrze. W Berlinie zbudowano też już przedtem według wzorów angielskich pierwszą lokomotywę kontynentu. W dniu 9. VII. 1816 r. była gotowa do użytku w ruchu i wystawiano ją tygodniami zdumiałemu ludowi na małej drodze kolejowej. Zbudowano ją dla Górnego Śląska, dla huty Królewskiej. Okazała się jednak nieużyteczną powodu wadliwej budowy.

W ciągu 150 lat przeszło zwiedzali Anglję prawie wszyscy więksi przedsiębiorcy przemysłowi i urzędnicy Górnego Śląska z nakazu czy też z własnej woli, aby się móc zapoznać z postępem w górnictwie i całym przemysłem tego kraju. Jeden z pierwszych magnackich właścicieli przemysłu żelaznego na Górnym Śląsku, hrabia Colonna bawił przy końcu XIX stulecia długo w Anglii, chcąc na miejscu poznać tajemnicę wielkiego przemysłu.

Spomiędzy tych wyróżnia się szczególnie jeden, którego podróż do Anglii oplotła fantazja ludu górnośląskiego legendą. Był nim Winkler, mąż, który uchodzi za wielce obrotnego przedsiębiorcę górniczo-hutniczego. Był to wyjątkowy człowiek, którego można postawić obok innych wielkich twórców przemysłu górnośląskiego. Pochodzenia śląskiego, wy dostał się z ubó-

³⁴⁾ J. Kania w *Technischer Generalanzeiger*, r. 1909, str. 1019.

³⁵⁾ Illies — *Erinnerungen an die Zeit der ersten Dampfmaschinen*, str. 9.

³⁶⁾ *Technischer Generalanzeiger*, 1921, str. 67.

stwa i doszedł do ogromnego znaczenia i bogactwa. Przemysliwał on nad tem, jakby najlepiej wyzyskać swoje nowootwarte kopalnie kruszczowe, szczególnie słynną później kopalnię „Marja“ w Miechowicach³⁷⁾. W jego rękach znajdowały się bowiem bogate pola kruszczośne. Nie szczędził trudu ani ofiar, aby poznać kamień mądrości owego czasu. Przedsiębrał w tym celu podróże do Anglii, która znała pożądaną tajemnicę, ale trzymała w ukryciu. Miano go jednak tamże schwytać, jako niebezpiecznego szpiega, aresztować i ściąć, czy też otruć. Gdy zaś wdowa zażądała wydania zwłok, to otrzymała trumnę napełnioną kamieniami, którą miano w tym stanie złożyć w grobowcu rodzinnym. Taka była wiara ludu w okolicy Miechowic.

Rzecz się miała inaczej. Wprawdzie Winkler przedsiębrał liczne podróże do Anglii i podobno nawet z polecenia króla pruskiego Fryderyka Wilhelma IV, jednak tam nie zakończył życia. Śmierć jego nastąpiła po ukończeniu kuracji w Karolowych Warach w r. 1851. — W roku 1902, wnuk Winklera, hrabia Franciszek Hubert udał się na czele wielu wielkich przemysłowców w celach naukowych do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, do kraju cudów. Podróżą tą interesowały się całe Niemcy i sam cesarz niemiecki. Winklerów nazywano także górnośląskimi Fuggierami.

Obok Baildona należy jeszcze wymienić i innych anglików, którzy stawiali wielkie zakłady hutnicze na Górnym Śląsku. I tak drugi największy po hucie Królewskiej a pierwszy nowoczesny i całkowicie urządzony zakład, huta Laury w Siemianowicach, stawia w połowie lat trzydziestych według wzorów angielskich inż. hutniczy Talbot³⁸⁾ według planu budowlanego Weddingtona, jak podaje dr. Voltz.

W r. 1837 sprowadzono z Anglii do huty Laury za poradą Nagla, wpierv urzędnika w hucie gliwickiej, mistrza maszynowego dla budowy walcowni i pudłowni, Nottebohm'a³⁹⁾, który według wskazówek Weddingtona w Berline wykonał rysunki i modele dla hamerni i walcowni huty Laury i także poinformowany został przez ostatniego w sprawie ustawienia maszyn i dmuchaw parowych⁴⁰⁾.

Towarów lanych dla maszyn, walcowni i rusztowań żelaznych dla hamerni dostarczyły huty w Gliwicach i Nowej Wsi, podczas gdy dmuchawy maszynowe razem z kotłami sprowadzono z Anglii. Zbudowanie huty tej rozpoczęło nową epokę w przemyśle górnośląskim — była bowiem najbardziej nowoczesną hutą, gdyż zawierała w sobie wszystkie działy ówczesnego przemysłu żelaznego. Nazywano ją górnośląskim Serain'em (dzieło genialnego Cockerilla).

³⁷⁾ Józef Kania, Schlesien, ein deutsches Land, str. 100.

Akta hutnicze wymieniają mistrza maszynowego Nottebohm'a w latach od 1837—1842, mistrza hutniczego Talbota w r. 1841, w r. 1843 Nottebohm'a i Talbot'a i jeszcze w r. 1864 Talbot'a.

Jeszcze w r. 1899 sprowadzono z Anglii maszynę do cynkowania, która wydajność zakładu blachy cynkowej podniosła trzykrotnie.

Zwiedzający hutę byli niemało zdziwieni, że w hucie tej tak wiele anglików pracowało. König przytacza, że pewien podróżny niemiecki zdziwił się wszystkiemu na Górnym Śląsku i opisał swe wrażenia w r. 1857 w czasopiśmie „Gartenlaube“, szczególnie jak zaskoczony został, gdyż pewnego dozorcę w hucie zagadnął po niemiecku, a otrzymał odpowiedź po angielsku, co mu się jeszcze więcej razy na Górnym Śląsku zdarzyło. Powiada dalej, „że wielu anglików, którzy jednak wyższych stanowisk nie piastowali, osiedliło się w Laurahucie i zdaje się, że się zupełnie zżyli ze stosunkami i zaaklimatyzowali.

Do tych, którzy w szczególniejszy sposób w Anglii szukali wiedzy i nauki w swych doświadczeniach, należy prof. Dr. Hermann Wedding⁴¹⁾, tajny radca górniczy w Berlinie. Poszedł śladami i za przykładem swego dziadka Weddinga, który również wzorując się na Anglii, był jednym z głównych twórców i założycieli niemieckich górnośląskiego wielkiego przemysłu. Hermann Wedding przeszedł praktycznie w górnictwo i hutnictwo górnośląskie, pracując jako praktykant w Ozimku, kopalni Fryderyka i hucie w Strzybnicy po ukończeniu studjów gimnazjalnych i zaczęciu nauk uniwersyteckich. Po ukończeniu studjów udał się w długą podróż do Anglii, gdzie się prawie $\frac{3}{4}$ roku zatrzymał, ażeby jak sam mówi przestudjować całe hutnictwo żelazne przy uprzejmem poparciu angielskich właścicieli hut, wtedy jeszcze nie zazdroszczących Niemcom. „Szczególnie była to Walja południowa, mówi, gdzie w domu przyjaciela wyższego starosty górniczego Dechena, w starym zamku królów walijskich, w Abercarn, przeżyłem czas nie tylko przyjemny, ale i pouczający“. Po zakończeniu podróży tej mogłem się zgłosić do egzaminu na referendarjusza górniczego i otrzymałem pomiędzy innemi zadanie na temat: „Porównanie między zakładami hutniczymi w Walji Południowej i na Górnym Śląsku“. Porównanie to wypadło znacznie na niekorzyść Górnego Śląska i zostało też dlatego przez Wyższy Urząd Górniczy zaopatrzone w uwagi dosyć odmienne, co jednak

38) Dr. H. Voltz, Die Bergwerks u. Hüttenverwaltungen d. oberschl. Industriebezirks, Katowice, 1892, str. 177.

39) König w kronice Siemianowice, powiada, że dr. Voltz, zamienił Nottebohm'a z Talbotem, który figuruje w aktach dopiero w r. 1841.

40) W. König, Chronik von Siemianowitz-Laurahütte str. 294—295.

41) Dr. Hermann Wedding, Jugenderinnerungen aus Oberschlesien. Zeitschr. Oberschlesien, r. 1903, str. 749—752.

nie miało niekorzystnego wpływu na mój egzamin referendarjuszowski, który zdałem we Wrocławiu z dobrym wynikiem w r. 1861“.

W r. 1862 wysłano Weddinga na wystawę do Londynu, gdzie miał ustawić i uporządkować dział górniczo-hutniczy. Tam to zawarł on znajomość z sławnym uczonym Dr. Johnem Percy, z której się wywiązała serdeczna przyjaźń na całe życie. Tutaj też odżyło w Weddingu dawne pragnienie poświęcenia się całkowicie zawodowi hutniczemu, które wzmocnione zostało podróżą, pełną wpływu po Anglii z ówczesnym szefem górnictwa i hutnictwa, Krugiem von Nidda. „Pod kierownictwem tego światłego, doświadczonego i daleko patrzącego męża, zrozumiałem, powiada, jak bardzo była konieczna zmiana i istotny postęp w hutnictwie żelaznym nie tylko w Niemczech, ale i na Górnym Śląsku, aby nasze hutnictwo żelazne przyprowadzić do stanu zupełnego uniezależnienia od Anglii“. Wedding żali się, że podróż ta należała do najcięższych w jego życiu, gdyż miał dawać objaśnienia fachowe i służyć jeszcze jako tłumacz towarzyszowi podróży.

Wedding dostawszy się znów w służbę państwową, miał często sposobność zetknięcia się ze Śląskiem. Istniały tu jeszcze fiskalne zakłady, dlatego trzeba je było odwiedzać i utrzymać na pewnej wyżynie. I tak zaprowadzenie metody bessemerowskiej i zbudowanie zakładu takiego na Górnym Śląsku zawdzięcza się Weddingowi. „Celem przeprowadzenia planów, mówi dostarczyłem rysunków, projektów, które przywiozłem z Anglii, gdzie zostałem przez samego wynalazcę Bessemera w Sheffield pouczony w sposób niezwykle przyjacielski o wszelkich urządzeniach i wykonaniach procesu tego. Temu więc miłemu panu zawdzięczam wiele, którego poraz ostatni w maju 1896 widziałem w Londynie, gdy mi wręczono złoty medal pamiątkowy Bessemera“. Wedding dostarczył rysunków tego rodzaju jeszcze dla zakładu hutniczego w Hörne i odbył podróż z hutnikami westfalskimi do Sheffield. Prof. Wedding, to największa niemiecka powaga naukowa w drugiej połowie wieku XIX i początku XX, w dziedzinie hutnictwa.

Na walnem zebraniu hutników w r. 1904 w Gliwicach zabrał głos prof. Wedding i powiedział, co następuje:

„Huta Królewska była wtedy własnością fiskalną. — Przedsiębrałem wtedy dłuższe podróże po Anglii w latach 1860 i 1862. Znalazłem tam sposobność zrobienia szkiców z zakładów bessemerowskich w Sheffield i mogłem na podstawie tychże wypracować plany i projekty dla zaprowadzenia tego procesu w Niemczech, z jednej strony dla huty Królewskiej a z drugiej dla Hörne. Oba zakłady zużytkowały moje prace i według nich zbudowały swe zakłady bessemerowskie. W hucie Królewskiej ruch zakładu tego rozpoczął się naturalnie później, a to głównie z tego powodu, że sprawy postępują u fiskusa z reguły wolniej, niż u prywatnych. Początkowo prze-

rabiano w hucie Królewskiej żelazo angielskie z Cumberland. Próby prze-
ze mnie poczynione, udały się znakomicie, ale urządzenie nie było tak zbu-
dowane, aby można było przerabiać obce żelazo. Dalsze próby z górnośląską
surówką żelaza zawiodły. Nie wiedziano jeszcze wtedy o szkodliwości ma-
łych ilości fosforu, którą dopiero wtedy poznano, gdy Fresenius znalazł me-
todę oznaczenia fosforu w żelazie.

Temu nieudałemu pierwszemu ruchowi należy zawdzięczać, że przeko-
nano się, jak szkodliwym jest fosfor.

Wreszcie co dotyczy procesu Talbota, to miałem sposobność przestu-
djowania go w tym roku podczas dłuższego pobytu w Frodingham. Zna-
lażem tam zmieniony sposób starego procesu Talbota, o którym wykładają
jeszcze nie wiedział⁴². Wszystkie swoje doświadczenia i zdobycze fa-
chowe nabyte w Frodingham wydrukował Wedding w czasopiśmie „Ver-
handlungen des Vereins zur Beförderung des Gewerbefleißes”⁴³).

Wedding pisał liczne dzieła z dziedziny przemysłowej, opierając się
na doświadczeniach angielskich górników i hutników⁴³). Pomiedzy innymi
przetłumaczył, względnie przerobił wielkie dzieło o hutnictwie Anglika, Joh-
na Percyego, zaś w pewnym dziele o hutnictwie angielskiem powiada z całą
słuszością, że wynalazek Anglika Thomasa stał się pożytecznym przede-
wszystkiem ojczyźnie niemieckiej. W dziele Weddinga zawarta została
wszelka wiedza, jaka w dziedzinie tego przedmiotu mogła być dostępna, jak
się wyraził Sir Frederik Abel⁴⁴).

Za przykładem Redena i innych budowniczych i twórców wielkiego
przemysłu górnośląskiego udawali się liczni górnicy i hutnicy górnośląscy
w ciągu wieku XIX nieprzerwanie do Anglii, aby tam u źródła postępu
i wiedzy górniczo-hutniczej zapoznawać się ze zdobyczami nowymi i prze-
szczepiać je następnie w swym kraju. Za daleko zaprowadziłoby wyliczanie
wszystkich, którzy w Anglii i Szkocji szukali wiedzy, należy jednak wymie-
nić chociaż niektórych, którzy w sposób szczególnie wybitny zasłynęli w roz-
krzewianiu przemysłu górnośląskiego, a którzy szukając w Anglii nowych
dróg i uzupełniającego wykształcenia, jej zawdzięczali niejedno w dziedzi-
nie górniczo-hutniczej.

Za przykładem inżynierów i różnych fachowców górnośląskich uda-
ją się do Anglii i przemysłowcy westfalsko-nadrenscy. Serlo, Rohr i En-
gelhard wydrukowali swoje sprawozdania o górnictwie, poznanem w po-

⁴²) Stahl und Eisen, Zeitschr. f. d. deutsche Eisenhüttenwesen, r. 1904, str.
1426.

⁴³) Patrz Zeitschr. f. B. H. u. Salinenwesen, r. 1869, str. 117—134.

⁴⁴) Zeitschr. d. Oberschl. B. u. Hüttenmännischen Vereins r. 1893, str. 309,

dróży, odbytej do Anglii w r. 1860, na 127 stronach czasopisma dla spraw górniczo-hutniczych ⁴⁵⁾).

Mąż, który już w pierwszych dziesiątkach wieku XIX zaważył na hutnictwie górnośląskiem, to inspektor hutniczy Eck, z huty Królewskiej. Był to jeden z największych i najgorliwszych pionierów hutnictwa. Wzorowy urzędnik, fachowiec, jako człowiek postać wyjątkowa. Eck zdobył swą wiedzę i doświadczenie w różnych krajach, szczególnie w Anglii. Życie jego było obfite w rozmaite przejścia. Urodzony w r. 1796 na Pomorzu, kształcił się w młodych latach w Warszawie, Berlinie, podróżując bardzo wiele. Wykształcony w chemji, dokonuje wielu wynalazków, pracuje przez pewien czas w aptekarstwie, następnie w wielu hutach Górnego Śląska, aż w końcu obejmuje w r. 1838 kierownictwo w hucie Królewskiej, przy wielkich piecach koksowych. Huta ma mu wiele do zawdzięczenia, nie tylko zdołał w niej zastosować bardzo szybko wypróbowane już urządzenia różne jak i metody, zapożyczone od innych, ale zaprowadził również liczne ulepszenia i wynalazki, które były jego dziełem. Właśnie, gdy był zajęty planami przekształcenia huty Królewskiej w jeden wielki zakład, zaskoczyła go śmierć, w r. 1852. Zmarł na cholerę w Gliwicach, gdzie go wezwano jako przysięgłego.

W jednej ze swych podróży do Anglii, odbytej z mistrzem maszynowym Chuchul'em, zwiedza ośrodki przemysłowe w Anglii i Szkocji, poczem daje obszernie sprawozdania w sprawie kosztów własnych przy produkcji żelaza w Szkocji i na Górnym Śląsku. Eck przeprowadził nadzwyczaj dokładne, detaliczne obliczenia wszystkich kosztów hutnictwa szkockiego i królewsko-huckiego. Obliczył, że centnar surówki żelaza kosztował w roku 1850 w Szkocji 18 gr. srebr. $4\frac{3}{4}$ fen., a centnar surówki z huty Królewskiej 1 talar, 2 gr. srebr. i 4 fen. ⁴⁶⁾. Wśród licznych prac Ecka znajduje się w „Karstens Archiv für Bergbau u. Hüttenwesen“ także jedna pod tytułem „Metallurgische Bemerkungen auf einer Reise in England und Schottland“ ⁴⁷⁾.

Niektóre zakłady górnicze i hutnicze cieszyły się wielką sławą. Takim była huta żelaza w Low Moor w hrabstwie Yorkshire, w Anglii. Fabrykacja żelaza sztabowego w tym zakładzie budziła więcej niż zwyczajny interes, wyroby jego były sławne na cały świat. Dla swojej doskonałości znajdowały wszędzie wielki pokup. Do tego ogniska przemysłowego udał się około r. 1885 z Górnego Śląska, z huty Królewskiej, Teodor Ulrich, aby poznać i przestudjować sposoby fabrykacji żelaza sztabowego. Sam w bardzo obszernych i dokładnych relacjach o urządzeniu huty podaje, że na po-

⁴⁵⁾ Zeitschr. f. B. H. u. Salinenwesen, r. 1862, str. 12—138.

⁴⁶⁾ Zeitschr. f. B. H. u. Salinenwesen, r. 1851, str. 61—64.

⁴⁷⁾ Fechner, G. d. B. H. u. S. XXV. 573.

lecie William Fairbairn'a z Manchester został bardzo przyjaźnie przyjęty w Low Moor, i że na wszystkie jego pytania z bardzo małemi wyjątkami udzielono mu z całą gotowością informacji, sprawdzono również zgodność i trafność jego notatek, które prowadził o ruchu huty.

Ulrich udał się ponownie w podróż naukową do Anglii wraz z Wiebmerem i Dresslerem z Gliwic. W obszernym, rysunkami opatrzonym i drukowanym sprawozdaniu mówi on: „Zarówno urządzenia jak i sposób prowadzenia ruchu w poszczególnych dystryktach angielskich wykazują bardzo wielkie różnice, co ma przyczynę w różnorodności materiałów i przeznaczeniu produktów. Jak wszędzie cechuje Anglików przede wszystkim zmysł praktyczny i umiejętność dostosowania wszystkiego rzeczom stosownie do ich poszczególnych właściwości i przeznaczenia, tak, że wzgląd ten kierował nimi szczególnie przy urządzeniach w hutach żelaznych. Stąd także ta wielka ilość naprawdę oryginalnych urządzeń i wielorakość w sposobach ruchu ⁴⁸⁾).

W r. 1863 wysłano ponownie asesora górniczego Ullricha z Górnego Śląska w podróż naukową do Anglii. Chodziło wtedy o zaprowadzenie pieców bessemerowskich w hucie Królewskiej. W sprawozdaniu z podróży Ullricha zanotowano pomiędzy innemi: „W naszych czasach zaczęto zwracać większą uwagę tak w zachodnich prowincjach pruskich, jak w Belgji i Francji na proces bessemerowski, który aż dotąd lekceważono, gdyż nie dowierzano nowej metodzie. Kilka znaczniejszych hut stara się zaprowadzić ten system i częściowo już z pożytkiem rozpoczęło pierwsze kroki“. Następuje teraz szczegółowy opis postępowania bessemerowskiego. Ullrich nadmienia, że wszędzie, gdzie starano się wprowadzić tę nową metodę, stało się to w porozumieniu z wynalazcą, który żąda od prywatnych 1000 lirów. „Za sumę tę dokonuje się prób w Sheffield, dostarcza się rysunków i planów potrzebnych, pozwala się inżynierom i robotnikom na miejscu w Anglii wyuczyć się procesu przetapiania tego i wreszcie na żądanie dostarcza się maszyn, aparatów i t. p. z Anglii. Od huty Królewskiej zażądał Bessemer również 1000 lirów. Całe urządzenie sprowadzone z Anglii dla zasypu pieca, wynoszącego 100 centnarów, kosztowałoby franco huta Królewska 29.120 talarów.

Ponieważ Bessemer nie posiadał w Prusiech i Austrii patentu, w ostatniem państwie wygasł z powodu niespełnienia zobowiązań, dlatego odbiera on od tych, którym daje potrzebne wskazówki do zaprowadzenia metody, przyrzeczenie, że nie pokażą szczegółów rysunków i manipulacji nikomu obcemu, szczególnie żadnemu Niemcowi. Również i mnie nie udało się widzieć poszczególnych części ⁴⁹⁾).

⁴⁸⁾ Zeitschr. f. B. H. u. Salinenwesen r. 1866, str. 295.

⁴⁹⁾ Technischer Centralanzeiger r. 1913, str. 400—402.

Budowa zakładu bessemerowskiego w hucie Królewskiej rozpoczęła się w r. 1864, po wydaniu orzeczeń o wykonanych projektach przez uznane autorytety fachowe. Zasługi około powstania pieca ma Tunner, częściowo dlatego, że wydał swą opinię, częściowo stąd, że z wielką gotowością przyjął w odwiedziny urzędników pruskich, udzielając im pouczeń i wskazówek w hutach styryjskich. Tunner to właśnie wprowadził w Austrii hutniczy proces bessemerowski.

Pierwsze próby zaprowadzenia metody bessemerowskiej poczyniono już ze strony rządowej w r. 1857, tak, że udowodniono, iż huta Królewska pomiędzy wszystkimi innymi hutami Niemiec była wzorem w wprowadzeniu tego postępowania⁵⁰⁾. Należy dodać, że przywiezione przez Weddinga szkice zostały przez Erbreicha i Schlenza opracowane detalicznie⁵¹⁾.

W r. 1867 wybrał się Ullrich w podróż instrukcyjną celem poznania fabrykacji i dalszej przeróbki stali bessemerowskiej w Anglii. Daje z podróży obszernie sprawozdanie, dołączając liczne tablice, rysunki i t. p. i opisuje każdy zakład tego rodzaju z osobna. W podróży towarzyszyli mu wybitni hutnicy, Aust i Jänisch z huty Królewskiej⁵²⁾.

W r. 1863 wybrał się w podróż naukową do Anglii Stenz z Gliwic i zdał wyczerpujące sprawozdanie ze swych studjów nad działalnością maszyn, używanych przy formowaniu w giserniach. Cytuje on wszystkich angielskich wynalazców z tej dziedziny, zapewniając, że mianowicie angielscy formierze i odlewacze byli tymi, którzy uczynili zadość tej potrzebie i umożliwili użycie maszyny i w formowaniu. Opisuje nader szeroko metody formowania w Anglii i Szkocji⁵³⁾.

W jesieni r. 1864 zwiedził inspektor hutniczy Scharf z huty Królewskiej, najważniejsze zakłady hutnicze w Anglii i Szkocji. W sprawozdaniu swem, zamieszczonem w pismach fachowych, opisuje szczegółowo środki komunikacyjne, maszyny i kotły parowe, młoty, aparaty do cyngowania, piece pudlingowe, piece żarowe do spajania, piece żarowe do wyrobu blachy, walcownie, nożyce i piły, dalej metody ruchu, pudlingowanie i fabrykację żelaza sztabowego. Zwiedzającemu podobała się pewna oszczędność w wyzyskiwaniu terenu w Anglii, gdzie huty pozornie jakby bez porządku stały, bez symetrii i piękności, ale wszystko tak było urządzone, aby można było zaoszczędzić na czasie i sile, i aby wszystko znajdowało się pod ręką. Prak-

50) Zeitschr. f. B. H. u. Salinenwesen, r. 1866, str. 155—159.

51) Zeitschr. f. B. H. u. Salinenwesen, r. 1861, str. 92, 1—131—142.

52) Technischer Zentralanzeiger, 1913, str. 399.

53) Zeitschr. f. B. H. u. Salinenwesen, r. 1864, str. 325.

tyczność angielska tak się podobała autorowi, że powiada: „że dla niektórych hut byłoby napewno korzystniej, gdyby także i pod tym względem było się niewolniczo naśladowało Anglję, jak w innych rzeczach, a jak to niestety często się zdarzało, niestety bez uwzględnienia miejscowych stosunków ⁵⁴⁾).

O stosunkach ekonomicznych, w jakich pracują angielskie i szkockie huty, otrzymał sprawozdawca, jak mówi, mimo usilnych starań, tylko wymijające wiadomości, tak, że podzielenie się niemi nie miałooby interesu.

Kierownik największej i najsłynniejszej kopalni nietylko na Górnym Śląsku, kopalni fiskałnej w Zabrze, dyrektor i wielki znawca górnictwa, Broja, udawał się kilka razy w latach siedmdziesiątych do Anglii i Szkocji, gdzie specjalnie studjował szyby i zakłady maszynowe, a następnie zamieszczał swe spostrzeżenia i sprawozdania w pismach fachowych. Liczne rysunki i zdjęcia z tych podróży objaśniały dane zagadnienia ⁵⁵⁾.

W r. 1887 zwiedza angielskie huty ołowiu i srebra Dr. Roesing, ze Strzybnicy i daje obszernie sprawozdanie z tej podróży, uzupełniając je licznymi rysunkami ⁵⁶⁾.

We wrześniu 1890 r. na zaproszenie angielskiego i amerykańskiego instytutu górnictwo-hutniczego zwiedził Jüngst z Gliwic tamtejsze huty żelazne, zbadawszy także stosunki robotnicze i zdał z wszystkiego co widział obszernie relacje ⁵⁷⁾. Należy dodać, że liczni śląscy urzędnicy, pracujący w wielkim przemyśle, wydali cały szereg dzieł o angielskim i amerykańskim przemyśle.

W r. 1892 zwiedza Anglję i Szkocję Kubale z Wrocławia, opisuje następnie górnictwo i hutnictwo tych krajów, mówi o przewietrzaniu, oświetlaniu kopalń, o przygotowywaniu węgla, kotłach parowych, przewozie, załadowywaniu i wyrobie koksu ⁵⁸⁾.

Prawie wszyscy sprawozdawcy z podróży naukowych dodają do swych prac naukowych liczne rysunki, szkice, ilustracje i niejednokrotnie mapy. Niemcy informowali się w Anglii o wszystkim, nietylko w sprawach technicznych, ale i o stosunkach robotniczych. Zasługą ich było to, że często nie zważali na żadne uboczne względy, narodowościowe czy też religijne. Angażowali i przywłaszczali sobie ludzi wszystkich nacyj i wyznań, nieraz bardzo utalentowanych i genialnych, zaliczając ich następnie do wielkich Niemców. Toć Fryderyk II kazał nawet jezuitę Zeplichalowi poszukiwać mi-

⁵⁴⁾ Zeitschr. f. B. u. Salinenwesen, r. 1861, str. 287, 293.

⁵⁵⁾ Zeitschr. f. B. H. u. Salinenwesen rok 1874, str. 147—167, 283—289.

⁵⁶⁾ Zeitschr. f. B. H. u. Salinenwesen, rok 1888, str. 103.

⁵⁷⁾ Zeitschr. f. B. H. u. Salinenwesen, rok 1891, str. 121

⁵⁸⁾ Zeitschr. f. B. H. u. Salinenwesen, rok 1895, str. 43.

nerałów na Górnym Śląsku. Przy narodzinach wielkiego przemysłu górnośląskiego był również żyd polski czynny, niejaki Isak, który szurfował i odkrył najpotężniejsze pokłady węgla kamiennego w Zabrze i Łagiewnikach-Chorzowie, gdzie też powstały dwie największe kopalnie w świecie. Ten Salomon Isak, był przedtem faktorem solnym w Wieliczce, a był pochodzenia prawdopodobnie belgijskiego lub francuskiego, był przysięgłym górnictwem, według innych nawet górmistrzem w Tarnowskich Górach aż do r. 1790. Z Isaka nie był Reden jednak zadowolony, było u niego, jak mówi, wszystko w zaniedbaniu, nie było ani cienia dobrych urządzeń górniczych. Kiedy zażądał podwyższenia poborów, zwolniono go. Handlował następnie solą w Pszczynie. Gwarkowie nie mieli również do niego zaufania⁵⁹⁾.

Gdy zaczęto robić poszukiwania za kruszcami na Górnym Śląsku, wtedy razem z żydem Joachimem Józefem z Żorów zrobił najpierw pełne tajemnicy doniesienie o odkryciu pokładów ołowiu i srebra około Kamienia i Dąbrówki.

Wiele pierwszych górnośląskich zakładów przemysłowych budowano przy pomocy fachowców angielskich. Tak huta Piel, jedna z najstarszych hut na Górnym Śląsku, zbudowana została pod kierownictwem angielskich inżynierów. W hucie tej zbudowano pierwsze żelazne mosty nad Odrą. Urządzono też tutaj walcownię żelaza sztabowego, która obok huty Baildona należała do pierwszych na Górnym Śląsku⁶⁰⁾.

W r. 1895 w jesieni wybrał się R. Mellin, referendarz górnictwa z Wrocławia do Anglii w podróż naukową. Spostrzeżenia i doświadczenia, poczynione w czasie zwiedzania wielu kopalń angielskich, ogłosił drukiem, opierając się na literaturze angielskiej, dotyczącej tej dziedziny.

Przy końcu wieku XIX i na początku XX wysłały poszczególne czynniki przemysłowe zdolnych fachowców, już nietylko do Anglii, ale też i do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Podróżują tamdotąd Wedding, Broja i Koch z Górnego Śląska. Liczne i wyczerpujące prace z dziedziny górnictwa i hutnictwa są rezultatem ich podróży.

Nie ulega wątpliwości, że Anglja zaczęła z końcem wieku XVIII wywierać niezwykły wpływ na kontynent europejski. Wielkich osobistości angielskich dzieła tak z dziedziny ducha jak i materji zaczęły sobie przyswajać ludy kontynentu. Zachwycono się tworam i gigantycznymi przemysłu. Tak Niemiec Biedermeyer mówi, że na widok znanych na cały świat zakładów przemysłowych Bolckow'a, Vaughan & Co., człowiekowi rozum staje wobec potęgi i wielkości⁶¹⁾. Zasłużony wielce około przemysłu górnośląskiego

⁵⁹⁾ Zeitschr. f. B. H. u. Salinenwesen, rok 1900, str. 354.

⁶⁰⁾ Matschoss, 50 Jahre Ingenieurarbeit in Oberschlesien, str. 188.

⁶¹⁾ Stahl u. Eisen, r. 1883, str. 591.

nadradca górniczy Karsten, powiada: „że nasz stopień wykształcenia musiałby być bez żelaza ogromnie niski“, a prof. uniwersytetu w Tübingen, Dr. E. Schweickhardt dodaje do powyższego zdania w swem dziele jeszcze te słowa: „że ludzie w państwach postępowych zwykli swe myśli nie tylko zapisywać, ale także urzeczywistniać w żelazie, albo przynajmniej zapomocą tegoż w jakiej innej formie“. Cytowany autor uważał Anglię i jej wpływ na Niemcy za ogromny, i mierzył swe zasady i poglądy w oparciu o ten wielki kraj. Rozwój tej gałęzi przemysłowej w Anglii przypisuje królom, arystokracji i innym wielkościom, w przeciwieństwie do kontynentu, twierdzi, „że Anglja zawdzięcza całe swoje powodzenie planowemu rozwojowi hutnictwa żelaznego. Dzięki żelazu mogła Anglja zdobyć potęgę w całym świecie, uzależnić od siebie inne narody i stworzyć bogactwo, uważa więc Anglię za największego wroga niemieckiego bogactwa i potęgi, szczególnie dlatego, że traktatami a może raz gwałtem będzie chciała Niemcy zatrzymać sobie jako najlepszego klienta i wiernego przyjaciela. Niemcy były w owych latach wielkim dostawcą produktów rolnych, zboża i wełny“.

Autor uważał przemysł żelazny za podstawę potęgi państwowej, wskazywał na przewagę angielskiej konkurencji. Niemcy zrozumieli to bardzo dobrze. Bueck pisał w r. 1883, że Schweickhardt przejrzał niebezpiecznego konkurenta i jego cele, które zmierzały do tego, jak powiada, żeby przez głoszenie fałszywych teoryj móc zwieść konkurenta i zachęcić do wyznawania fałszywych teoryj. W ciągu wieku XX przekonał się zresztą dobrze o wzajemnych stosunkach tych dwóch potężnych państw.

Górnośląski przemysł żelazny w latach przejściowych aż do r. 1921

Górnośląski przemysł żelazny, w którego skład wchodzi prawie wszystkie gałęzie wyrobu i przerobu żelaza, liczy w 1921 r. 5 hut (z 22 wielkimi piecami, 12 odlewniami żelaza i stali, 9 stalowniami i walcowniami) i szeroko rozgałęziony przemysł obróbczy. Główną część produkcji stanowią surówka, żelazo walcowane, rury walcowane, blachy, nawierzchniowy materiał kolejowy i t. d.

Produkcja surówki. Podstawę przemysłu żelaznego stanowi produkcja surówki, którą wyrabia się już od przeszło jednego pokolenia prawie wyłącznie w koksowych wielkich piecach, podczas gdy w dawniejszych latach przeważały wielkie piece na węglu drzewnym.

Dla produkcji surówki należy brać głównie trzy czynniki pod uwagę, które dla przemysłu mają decydujące znaczenie.

Dostawa topniwa. Górnośląskie złoża rudy żelaznej, które w dawnych latach pokrywały całe zapotrzebowanie górnośląskiego przemysłu żelaznego, obecnie już nie wystarczają. Podczas gdy w roku 1900 wydobyć ich wynosiło 25% zapotrzebowania materiałów topniwych dla tutejszych wielkich pieców (rudy i żużle z wyjątkiem szmelcu), to w r. 1921 spadło ono do 7,5%. Zapotrzebowanie rud na polskim Górnym Śląsku w r. 1921 wynosiło 538 420 tonn. Pokrywano je dostawami z odległych niemieckich złóż. Przetapianie tych rud na polskim G. Śląsku opłaca się tylko przy ich taniości albo wysokiej zawartości manganu, względnie żelaza tak, aby koszt przewozu za jednostkę żelaza nie przekraczały pewnej granicy. Przywóz z Niemiec, dawniej nieznaczny, wynosił jednak w 1921 r. 231 309 tonn czyli 43% całego dowozu. Prócz tego importował G. Śląsk rudy z dalszych okolic Niemiec, a mianowicie prażony szpat żelaza z obszaru Siegen, zaś z obszaru Lahn Dill żelaziak brunatny i żelaziak czerwony. Rudy te zawierające mangan i znachodzące się w bryłach w przeciwieństwie do syplik żelaziaków brunatnych Górnego Śląska, były przez zakłady wielkich pieców bardzo poszukiwane.

Większe jeszcze znaczenie przedstawia dowóz rud z innych krajów. Główna część tych rud, jako wysokoprocentowych, pochodziła w r. 1921 ze Szwecji — 212 734 tonn = 39,5% — miała tylko część z Polski — 5 741 tonn = 1,1% — i z Czechosłowacji — 940 tonn = 0,2%, znaczną część przywożono i przywozi się z odległych krajów, co ze względów gospodarczych tylko dlatego jest możliwem, że rudy te zawierają duży procent żelaza. Przywóz utrudnia i przedraża rudy, ponieważ transport tychże odbywa się też koleją. Transporty przewożone Odrą musiały jeszcze po przeładowaniu odbywać pewną przestrzeń aż do obwodu przemysłowego kolejną. Reszta zapotrzebowania rud była pokrywana z zasobów G. Śląska, które coraz więcej się zmniejszały. Dostarczała także przed wielką wojną światową rud Rosja, szczególnie w latach 1904 — 1907 w zwiększonych ilościach, ale dostawa ustała zupełnie.

Jako topniwa używa górnośląskie hutnictwo oprócz samych rud żelaznych jeszcze w przeważnej ilości wypazków pirytu, odpadków fabrykacji aniliny, żużli i odpadków wszelkiego rodzaju. Z powodu braku i drożyzny czystych rud żelaznych, podniosło się zużycie tych materiałów w znacznej mierze. W r. 1921 przetopiły górnośląskie huty materiałów tych w całości 309 201 tonn, z czego 80% przywożono z Niemiec, a około 12% ze Szwecji. Polska dostarczyła 4 444 tonn.

Dostawa domieszek. Domieszki potrzebne do zasypywania w wielkich piecach, t. zn. wapno i dolomit, znajdują się w wielkich ilościach i znakomitej jakości w formacji wapienia muszlowego, przeważnie koło Tarnowskich Gór, nakrywającej przeważnie formacje węglowe. Okoliczność ta sprzyja wielce przemysłowi żelaznemu. Znowu taniość i bliskość węgla, jako paliwa, przedstawia dla wielkich pieców jak wogóle dla całego przemysłu bardzo korzystne warunki. Dla wyrobu surówki moment ten jest podrzędniejszego znaczenia, ponieważ zużycie węgla przy tej produkcji jest niewielkie, z powodu zużytkowania gazów wylotowych, uzyskanych podczas procesu wielkopieczowego do opalania kotłów i do ogrzewania prądu powietrza, podsycającego płomień. Zapotrzebowanie zakładów hutniczych na koks było przed podziałem Śląska pokrywane przez koksownie górnośląskie, no i lepszym koksem od górnośląskiego, dolnośląskim.

Wiele trudności przedstawiało zawsze dostarczanie hutom starego żelastwa. Przed wojną głównym dostawcą tego artykułu były Niemcy. Ogólna ilość złomu, odcinków i złomu żeliwnego, zużywanego przez huty górnośląskie wynosiła przeszło pół miliona tonn.

Na polskiej części Śląska istniały w 1921 r. 22 wielkie piece do wyrobu surówki, pomiędzy nimi 15 było nieczynnych. Siły popędowej dostarczało 92 maszyn o sile 12 817 H. P. i 7 motorów gazowych o sile 4 750

H. P. Robotników zatrudniano 3 827. Zużyto 847 621 tonn topniwa, domieszek 198 786 tonn i 563 295 tonn koksu. Ilość węgla potrzebnego do wytwarzania pary wynosiła 19 387 tonn, produkcja surówki wynosiła 383 100 tonn, produktów ubocznych (ołów, osad wielkopieczowy i pył cynkowy) wyprodukowano 212 tonn. Wartość produkcji surówki wynosiła 35 030 000 fr. zł. zaś produktów ubocznych 6 600 fr. zł.

Odlewnie żelaza i stali. Wszystkie zakłady hutnicze, z małemi wyjątkami, posiadają własne odlewnie, wytwarzające obok odlewu maszynowego, budowlanego i handlowego także rury lane, tubingi i t. p. Niektóre odlewnie posiadają także oddziały dla kowalnego żelaza lanego, przede wszystkim zaś dla łączników rurowych i innych przedmiotów wyrabianych z kowalnego żelaza lanego.

W r. 1921 było razem 36 pieców. Siły popędowej dostarczało, o ile takowej nie pobierano z innych zakładów danej huty, 8 maszyn parowych o 996 H. P. i 62 innych silników o 758 H. P. Ilość robotników wynosiła 1 392. Z 43 546 tonn żelaza i 5 254 tonn koksu wyrobiono 38 636 tonn odlewów (w tem 15 369 tonn odlewów stalowych), łącznej wartości 6 185 000 fr. zł.

Stalownie i walcownie. Podobnie jak gdzieindziej, musiały i na Górnym Śląsku pudłownie prawie całkiem ustąpić miejsca produkcji żelaza zlewneho. Tylko drobną część wyprodukowanego żelaza zlewneho przetwarza się przez odlewanie jako odlew stalowy w gotowy artykuł handlowy. Wyprodukowany surowiec, jakoto żelazo zlewne lub stal, przerabia się głównie przez kucie, tłoczenie lub walcowanie w stanie ogrzanym do czerwoności na artykuł handlowy wszelkiego rodzaju. Przeważającą ilość wyrabianego materiału surowego przetwarza się dalej w walcowniach. Główną część produkcji wyrobów walcowni, na G. Śląsku stanowi zwykłe żelazo sztabowe, a to okrągłe, kwadratowe, płaskie i podobne gatunki.

Cyfry, dotyczące stalowni i walcowni przedstawiają się następująco: w r. 1921 liczono 3 zlewniki surówki, 3 piece kupolowe, 5 konwerterów Thomasa, 37 pieców Siemens Martina, 3 piece tyglowe, 13 pieców pudłowych, 279 pieców głębokich, obrotowych i pieców do spajania, 57 ciągów walców walcowniczych, 42 młotów, 19 tłoczn. Siły popędowej dostarczało 204 maszyn parowych o 84 140 H. P. i 2 015 innych silników o 100 880 H. P. Zatrudnionych było 17 958 robotników. Zużyto surówki, własnych i zakupionych odpadków żelaza 813 238 tonn, rudy żelaznej 21 725 tonn, domieszek wapna do wyrobu żelaza zlewneho 81 725 tonn, węgla kamiennego 703 021 tonn i koksu 73 426 tonn. Produkcja żelaza zlewneho wynosiła 722 836 tonn, żelaza spawalnego 5 201 tonn, produkcja półwyrobów do sprzedaży w walcowniach 96 524 tonn, gotowych wyrobów 519 562 tonn.

Wartość produkcji wynosiła:

Odlewy stalowe (5 066 t)	1 260 000 fr. w złocie
półwyroby	12 744 000 „
gotowe wyroby	97 028 000 „

Należy także wspomnieć, że jedna huta (Huta Pokoju) produkowała około 100 000 tonn żużli Thomasa rocznie, które przerabiano wyłącznie na tomasynę, tak pożądaną dla swej zawartości fosforu dla celów rolnictwa.

Odlewy stalowe. Wszystkie górnośląskie zakłady martinowskie wyrabiają także w piecach zasadowych mniej lub więcej odlewów stalowych. Inne znowu zakłady, trudniące się wyłącznie wyrobem odlewów stalowych, posługują się w tym celu przeważnie kwaśnymi piecami mniejszej pojemności.

Produkcja elektro-stali. Wyrobu tej stali na polskim Górnym Śląsku dokonywują trzy huty (Huta Baildona, Bismarka i Huta Pokoju), wyrabiają przedewszystkiem stal narzędziową, pozatem dostarczają wysokowartościowego materiału konstrukcyjnego, szczególnie do budowy samochodów i na potrzeby wojenne.

Przemysł obróbczy. Jako zakłady obróbcze należy uważać tłocznie, hamernie, walcownie rur, warsztaty konstrukcyjne, zakłady budowy maszyn, zakłady budowy wagonów i mostów, zakłady wyrabiające drobne artykuły z żelaza i blachy. Jakkolwiek hamernie i tłocznie używają bloków z żelaza zlewnego jako materiału surowego, to jednak przy nadawaniu kształtu przez kucie i tłoczenie chodzi o ciężkie kawałki kowalne, co do formy i wykonania skomplikowane, tak jak tego obecnie wymaga nowoczesna budowa maszyn i okrętów. Tego rodzaju ciężkie hamernie i tłocznie znajdują się przy różnych hutach. Tarcze kołowe i bandażę do wagonów jak również i do parowozów wyrabia wielka huta (Huta Królewska), która walcowane tarcze i bandażę oraz kute osie składa w specjalnych warsztatach w gotowe zespoły kół. Dwa zakłady (Huta Bismarka i Laury) wyrabiają częściowo rury ze szwem, częściowo spawane i bez szwu, oprócz rur spawanych i takich bez szwu wyrabiają one także kotły parowe i kotły dla różnych gałęzi przemysłu chemicznego, boje, takelunki okrętowe, fałiste rury płomienne oraz wszelkie tłoczone części do budowy kotłów.

Dla budownictwa posiada Górny Śląsk zakłady konstrukcyjne, wyrabiające mosty żelazne, konstrukcje dachów i dla budynków, wieże wyciągowe, wodne, oraz wszelkie inne budowy żelazne. Pozatem wyrabiają one maszyny górnicze i hutnicze wszelkich konstrukcyj, wielkie silniki gazowe i urządzenia dla stalowni i walcowni. Górny Śląsk posiada także jedną fabrykę wagonów (Królewska Huta) wyrabiającą wagony towarowe z drzewa i z żelaza, cysterny, wagony ze spustem stożkowym itp. Tuż obok fa-

bryka sprężyn i resorów wyrabia resory i sprężyny zwijane, tłocznią zaś żelazne części tłoczone do wagonów, parowozów, dla budowy samochodów i do wózków kopalnianych. Obok innych zakładów obróbczych należy jeszcze wymienić fabrykację drobnych wyrobów żelaznych (śruby, nakrętki, nity, gwoździe itp.). Wkońcu istnieje jeszcze kilka większych zakładów, trudniących się w szczególności pocynkowaniem żelaznych wyrobów blaszanych, oprócz tego jednakże i wyrobem blachy falistej. Jedno przedsiębiorstwo (Silesia, Tow. Akc.) wyrabia naczynia emaljowane wszelkiego gatunku. Wartość produkcji zakładów obróbczych wynosiła w 1921 r. 36 218.000 fr. w zł.

Warunki zbytu. Bardzo znaczną część surówki wyprodukowanej na G. Śląsku zużywają huty same. Stosunkowo niewielkie tylko ilości wywozi się zagranicę. Inaczej się ma sprawa z wyrobami gotowymi. Sprzedaż gotowych wyrobów żelaznych przewyższa znacznie wewnętrzny zbyt krajowy. Górnośląski surowiec odlewniczy miał sławę światową. Drogą lądową i wodną przewoziło go się w niezliczonych ilościach do licznych odlewni Niemiec Wschodnich i Środkowych, dla których stanowił podstawę całego ruchu przemysłowego.

Statystyczne dane górnictwa i hutnictwa górnosławskiego z czasu wielkiej wojny światowej i w okresie przejściowym od 1918 do 1922 roku

W czasie wielkiej wojny pracował przemysł górniczo-hutniczy Gór-
nego Śląska z wytężeniem. Przyczyniał on się walcie do prowadzenia
wojny, będąc arsenałem zbrojeń dla Niemiec. Wielu hutników i górników
wracało z pola wojny, aby pracować w warsztatach i fabrykach broni. Za-
trudniano nawet jeńców w kopalniach węgla, a wkońcu zwalniano zupełnie
górników z obowiązku brania udziału w wojnie. Liczba robotników wzro-
sła nawet w czasie wojny, jak to wykazuje statystyka, jakkolwiek wielkość
produkcji utrzymała się mniejwięcej na tym samym poziomie. Wydajność
jednak robotnika poczęła od r. 1914 spadać, aż w r. 1921 osiągnęła najniż-
szy poziom.

Produkcja węglowa wynosiła w latach ¹⁾:

1913	.	.	.	.	.	.	.	43 801 056 t
1914	.	.	.	.	.	.	.	37 408 740 „
1915	.	.	.	.	.	.	.	38 397 420 „
1916	.	.	.	.	.	.	.	42 066 639 „
1917	.	.	.	.	.	.	.	43 031 148 „
1918	.	.	.	.	.	.	.	39 968 351 „
1919	.	.	.	.	.	.	.	25 932 372 „
1920	.	.	.	.	.	.	.	31 750 868 „
1921	.	.	.	.	.	.	.	29 631 725 „

Wydajność roczna, obliczona na głowę ogólnej załogi wynosiła w la-
tach:

1913	.	.	.	.	.	.	.	355,1 t
1914	.	.	.	.	.	.	.	310,5 „

¹⁾ Statistik d. Oberschl. Berg- u. Hüttenwerke für das Jahr 1921.

1919	226 445
1920	253 195
1921	265 001

Ogólna suma zarobków wypłaconych wszystkim robotnikom przemysłu górnośląskiego wynosiła w latach:

1913	233 003 716 Mk.
1914	213 383 318 „
1915	215 838 739 „
1916	292 653 156 „
1917	394 430 997 „
1918	518 870 004 „
1919	924 192 878 „
1920	2 898 377 077 „
1921	4 312 639 362 „

Należy zauważyć, że od r. 1918 zaznacza się gwałtowny spadek wartości pieniądza niemieckiego, dlatego też zarobki wzrosły do niebywałej wysokości.

Wartość ogólnej produkcji górnośląskiej wyniosła w 1921 roku 10 194 005 324 marek. Przeliczona na marki w złocie = 443 932 940 marek ²⁾.

Zbyt węgla górnośląskiego kształtował się różnie. Podczas gdy w r. 1887 wynosiły kolejowe transporty węgla górnośląskiego do Niemiec 75,5%, to w r. 1911 spadły na 63,6%. W tym samym czasie eksport zagraniczny wzrósł z 24,3% na 36,4%.

Zapotrzebowanie własne kopalń węglowych wynosiło w latach:

1913	3 672 392 t
1914	3 582 710 „
1915	3 504 848 „
1916	3 899 652 „
1917	4 324 777 „
1918	4 509 355 „
1919	4 399 197 „
1920	4 310 616 „
1921	4 076 714 „

Zbyt węgla przez sprzedaż wynosił w latach:

1913	40 337 215 t
1914	33 034 792 „
1915	35 332 242 „

²⁾ W r. 1921 1 frank szwajcarski = 18,6 mk. 1 frank = 0,81 marki w złocie.

1916	.	.	.	.	.	.	.	.	.	37 796 296 t
1917	.	.	.	.	.	.	.	.	.	38 720 838 „
1918	.	.	.	.	.	.	.	.	.	36 113 360 „
1919	.	.	.	.	.	.	.	.	.	21 204 043 „
1920	.	.	.	.	.	.	.	.	.	27 376 522 „
1921	.	.	.	.	.	.	.	.	.	25 706 991 „

Zbyt węgla zagranicą wynosił w r. 1921:

Polska	2 475 128 t
Austria	2 045 533 „
Czechosłowacja	653 461 „
Włochy	935 535 „
Węgry	236 807 „
Gdańsk	181 877 „
Kłajpeda	30 732 „
	6 559 073 „

Przemysłowcy górnośląscy w latach przełomowych Górnego Śląska

Miljonerami w pow. bytomskim w drugiej połowie wieku XIX byli: hrabiowie Hencklowie Donnersmarckowie, p. Thiele Winkler, hrabia Schaffgotsch, a poza powiatem mieszkający, hrabia Ballestrem, radca komercyjny Kramsta i radca Borsig. Stanowili tylko 0,008% ludności. Mały stan średni liczył tylko 5,176%. Stali robotnicy stanowili w powiecie 80% masy proletariackiej. Rząd pruski nie potrafił wystąpić przeciw magnatom z taką energią, jak przeciw małym przedsiębiorcom.

Na jednym tylko przykładzie, mianowicie przedsiębiorstwa Gieschego, można poznać jak wielkie były zyski akcjonariuszów wielkiego przemysłu górnośląskiego. Przedsiębiorstwo to rozdzieliło za $\frac{1}{10\,000}$ udział w latach od 1844—48 aż 78,30 marek, od 1856—1858 do 99 marek, od 1871—1877 do 144 marek, 1880—1889 do 360 marek, a od 1891—1899 aż 840 marek.

Huta Bismarcka wykazała za pierwsze półrocze r. 1910 — 1 045 000 marek zysku, a w pierwszym półroczu roku 1909 — 1 519 000 marek. Huta Donnersmarcka rozdzieliła w r. 1909 12% dywidendy, w poprzednim 17%.

W latach po wojnie światowej rozdzielała większość poszczególnych towarzystw akcyjnych od 10—20% dywidendy, mimo kryzysu i trudnych warunków zbytu.

Stan posiadania wielkich właścicieli ziemskich wzrastał przez cały wiek XIX, aż ostatecznie zniknęła średnia własność ziemska a pozostali tylko magnaci i drobni rolnicy. Stosunki gospodarcze były na Górnym Śląsku wyjątkowe. Cała struktura gospodarcza stwarzała nieznosne warunki, które zwłaszcza w latach kryzysowych przyczyniały się do klęski i nędzy proletariatu.

Największym posiadaczem na ziemi na Górnym Śląsku był fiskus pruski w którego rękach znajdowało się 83 322 hektarów. Kolejno:

książę na Ujeździe	41 587 hektarów
„ pszczyński	39 718 „
„ raciborski	33 435 „

książę Stolberg-Wernigerode	26 517 hektarów
„ Hohenlohe Ingelfingen	
na Koszencinie	25 486 „
Hrabia Henckel książę Donnersmarck	
na Świerklańcu	21 949 „

Rozwój wielkiego przemysłu sprawił, że magnaci górnośląscy zdołali jeszcze powiększyć swoje latyfundja i zaokrąglić je. Stali się w całym tego słowa znaczeniu panami, królewietami górnośląskimi. Bogactwa i potęga ich rosły, a wielkie masy rolnicze i robotnicze wpadały w coraz większą zależność.

Rola górnośląskich magnatów i baronów przemysłowych była w latach, gdy ważyły się losy Górnego Śląska, bardzo wielka. Za wszelką cenę starali się oni utrzymać Górny Śląsk przy państwie niemieckiem. Wysuwano na pierwszy plan moment natury gospodarczej, dowodząc, że bogactwa Górnego Śląska są Polsce niepotrzebne, bo posiada ona wielkie złoża węglowe, a państwu niemieckiemu, jeżeli ma sprostać zobowiązaniom, nałożonym w warunkach pokojowych, konieczne. Aby osiągnąć cel zamierzony nie żałowano olbrzymich sum pieniężnych, które wyrzucił górnośląski przemysł na agitację, mającą umożliwić pozostawienie Górnego Śląska przy Niemczech. Przytaczano argumenty rozliczne i starano się udowodnić, że Górny Śląsk zawdzięcza swe wartości miliardowe niemieckiej pilności i dzielności. Śląska Izba Handlowa apelowała w ostatniej godzinie do rzeczoznawców, wszystkich kupieckich i przemysłowych kół świata całego; pisała, że wyrok w sprawie Górnego Śląska może być tylko ten, że Górny Śląsk jest niezbędny dla odbudowy gospodarczej Niemiec i przyszłości Europy.

Nieprzebrane skarby Górnego Śląska stanowiły więc przez 4 lata po wielkiej wojnie przedmiot niesłychanej walki językowej i orężnej. Z polskiej strony starano się wszelkie argumenty natury gospodarczej zbić. W tym celu posługiwano się dziełem wydanem w r. 1913 przez Górnośląski Związek Córniczo-Hutniczy, „Handbuch des ober-schl. Industriebezirks“, z którego przytaczano zdania fachowców, mówiące co innego, a przemawiające za oparciem się przemysłu górnośląskiego o wschód, szczególnie o Polskę. Wysuwano dowody zależności górnośląskiego okręgu przemysłowego od krain polskich. Wyliczano szczególnie elementy składowe, odgrywające zasadniczą rolę w procesie produkcji i wymiany, a mianowicie sprawę apro-wizacji ludności, surowców dla przemysłu, kierunek rynku zbytu, które to czynniki decydowały w ostatnich latach o wyborze orjentacji gospodarczej. Ostatecznie po długich i zaciętych walkach dokonano w r. 1922 podziału Górnego Śląska. Podział ten sprawił, że państwu polskiemu dostała się

większa część górnośląskiego obwodu przemysłowego, a mianowicie 53 kopalnie węgla, a również i wszystkie huty cynkowe Górnego Śląska i większa część hut żelaznych. Przy Górnym Śląsku niemieckim pozostało 14 kopalń węgla i huty żelaza w Borsigwerku, Gliwicach, Zabrze, w powiecie opolskim i strzeleckim, i prawie 50% wszystkich górnośląskich zakładów żelaznego przemysłu przetwórczego. Od połowy roku 1922 dzieje górnośląskiego górnictwo i hutnictwo wkraczają w nowy okres. Górnictwo i hutnictwo w obu państwach i jego przyszłość zaczyna się zwolna oddzielać od siebie i kroczyć osobnymi drogami, musi się dostosowywać do zmienionych warunków i walczyć o nowe prawa i przywileje.

Stosunek państwa do gospodarstwa narodowego

Funkcje polityczne i gospodarcze państwa były zawsze od siebie zależne. Ich stosunek wzajemny do siebie był jużto większy, jużto mniejszy. W epoce merkantylizmu użyły państwa środków swej potęgi, aby móc rozwinąć planowo produktywne siły krajowe. Merkantylistyczny sposób widzenia utrzymał się aż do końca XVIII wieku. Na regulację życia gospodarczego w poszczególnych krajach świata wpływały nie tylko naturalne warunki, ale również doktryny naukowe, zasady skonstruowane przez filozofów i publicystów, których nauki przyswajali sobie mężowie stanu i politycy. Tak szkoła fizjokratów wpłynęła na całkowitą zmianę pojęć o stosunku państwa do gospodarstwa narodowego. Fizjokraci byli zorientowani indywidualistycznie, widzieli tak jak w przyrodzie i w życiu społecznym porządek naturalny, którego sprawność i funkcjonowanie gwarantuje najwyższy rozwinięty rozwój gospodarczy. Wszelkie pozytywne ustawodawstwo powinno służyć uskutecznieniu tego naturalnego porządku gospodarczego. Dzieje się to wtedy najlepiej, kiedy się jednostce pozostawia wolność dysponowania sobą i swą siłą gospodarczą. Wszelką ingerencję państwa uważano za zgubną, hamującą naturalny rozwój życia gospodarczego, które w założeniu swem potrzebuje państwa tylko do strzeżenia wolności osoby i majątku prywatnego. Gospodarstwo narodowe należy pozostawić samemu sobie, gdyż najlepszym regulatorem jego jest interes jednostek. Tylko wolna gra sił i energia gospodarcza każdego z osobna zapewnia rozwój ekonomii prywatnej i narodowej i stwarza zgodne zasady i harmonję w różnorodnych interesach. Adam Smith zdołał na polu gospodarczym swą doktryną dokonać przewrotu w istniejącym stanie rzeczy.

Indywidualistyczny świat myśli klasycznej ekonomii narodowej i zgaszczająca się z nim w istotnych punktach filozofja Kanta wywarła i w Prusach swój przekształcający wpływ. Zarodkiem nowych zmian było ustawodawstwo Steina-Hardenberga. Nowy duch wieje z tych reform i obejmuje wszelkie dziedziny życiowe, przenikając coraz silniej całe pruskie życie gospodarcze aż do połowy XIX stulecia. Reformy te osiągają swój punkt kul-

minacyjny z chwilą zniesienia wszelkich ograniczeń celnych. Epoka ta stworzyła cały rząd najistotniejszych zasad i praw fundamentalnych, na których oparł się dzisiejszy ustrój gospodarczy. Punkt ciężkości leżał w obudzeniu energii ekonomicznej i wyzwoleniu sił gospodarczych jednostek. Ale jak wszystko w świecie, tak i ten rozmach życia gospodarczego wieku XIX miał swe słabe i ciemne strony, momenty destrukcyjne. Podczas gdy jednostka mogła niepomahomowanie dbać o swe interesy egoistyczne, burzyła bardzo łatwo gospodarcze warunki innych, nie biorąc względu na ich byt i pretensje.

Do walki o byt występują indywidua wyposażone w niejednakowe siły materialne i umysłowe, które im pozwalają i ułatwiają ujarzmienie i bezwzględne wyzyskanie słabszych. Energiczne jednostki znajdują bowiem znośne warunki, nie są krępowane ustawami państwowymi, wspierane są raczej bardzo wyraźnie dzięki wolnościowemu ustrojowi gospodarczemu i sprzyjającej atmosferze. Stan, w którymby autonomia gospodarującej jednostki była w praktycznym życiu przeprowadzona, byłby musiał doprowadzić do zniesienia całej prawdziwej kultury, do niewolnictwa gospodarczego, do zupełnego rozkładu życia i ducha społecznego. Wybujały liberalizm gospodarczy byłby szcasiem doprowadził do tego, że miejsce porządku i harmonii byłaby zajęła anarchja gospodarcza i panowanie bezmyślnych sił, gdyby tak ważną dziedzinę życia, jaką jest gospodarka społeczeństw, byli opanowali ludzie wprawdzie bardzo zdolni i z bogaceni, ale bez zalet charakteru, serca i uczuć ludzkich. Masy robotnicze byłyby popadły w stokroć gorszą niewolę niż w czasach barbarzyństwa, a to głównie z tego powodu, że z rozwojem przemysłu pieniądź jako taki zaczął w świecie odgrywać coraz większą rolę i zyskiwać ogromne znaczenie. Masy proletariatu oderwane od ziemi, skupione w gęstych środowiskach były skazane na wegetację, były zależne od swych chlebobawców, musiały mieć pewną określoną ilość pieniędzy, aby móc żyć jak człowiek.

Owa epoka gospodarki tej wprawdzie nie przybrała w Niemczech tak skrajnych form, zdołała jednak przygotować grunt, na którym wyrósł ruch socjalistyczny, który upatrywał uzdrowienie podstaw fundamentalnych produkcji w zupełnym ich przeobrażeniu, i który znalazł swój naukowy wyraz w pismach Karola Marksa, głównego propagatora uspołecznienia wszystkich materialnych środków produkcyjnych.

Równocześnie z postępem tego ruchu skierowanego przeciw liberalizmowi zaczyna znów nabierać znaczenia państwo i jego funkcje polityczne. Zaczęto teraz rolę państwa inaczej pojmować, a zarazem negować ekonomiczny indywidualizm, uchodzący dotąd za jedyny i główny regulator gospodarczego ukształtowania życiowego. Pobudzone do większej aktywności

działalnością stronnictw, dążących do przeprowadzenia zmian radykalnych, zaczyna nowoczesne państwo rozwijać we wszystkich dziedzinach ożywioną czynność.

Dawniejsze indywidualistyczne pojęcie o państwie, które granice działania politycznego organizmu, o ile tylko szło, zacieśniało, znika obecnie, a państwo stara się zużyć wszystkie swe siły w kierunku materialnym i duchowym. Wkroczenie państwa w sfery zaniedbane jest najbardziej widoczne w życiu gospodarczym. Nie oszczędzono żadnej dziedziny zarobkowej, szczególnie państwo pruskie rozwinęło w tym celu wielką inicjatywę. Co więcej państwo to samo zaczęło brać udział w krzewieniu gospodarki państwowej, tak że fiskus pruski stał się zwłaszcza w kolejnictwie i górnictwie największym przedsiębiorcą w świecie. Powstały teraz nawet dążenia zmierzające do upaństwowienia górnictwa węglowego, co wogóle przedtem nie było do pomyślenia, szczególnie wtedy, kiedy pojęcie gospodarstwa narodowego stało pod znakiem liberalizmu ekonomicznego. Upaństwowienie górnictwa węglowego miało wielu zwolenników, ale też i wielu wrogów. Jedni i drudzy dowodzili, że mają na oku sprawę położenia i losu robotników. Upaństwowienie górnictwa węglowego stanowiło główny punkt programu socjalnej demokracji niemieckiej. W r. 1912 kwestja ta zajmowała międzynarodowy kongres górników w Antwerpii, a w r. 1913 walne zebranie górników w Hanowerze. Te i inne zebrania domagały się upaństwowienia, stojąc pod wpływem socjalnej demokracji. Państwa wywierały nie tylko swój bezpośredni wpływ na gospodarstwo narodowe, ale same starały się coraz więcej brać udział w produkowaniu dóbr materialnych. Są wprawdzie dziedziny, które już z natury niejako przeznaczone są do tego, aby się znalazły w jednych rękach, n. p. kolejnictwo. Gdy jednak chodzi o przedsiębiorstwa, gdzie technika i gospodarka nie jest taka prosta, gdzie szybkie zmiany w technice produkcyjnej są częściej konieczne, gdzie wiele zależy od wielkiej samodzielności i niezależności przedsiębiorcy, gdzie należy rozwinać ożywioną działalność, gdzie moment spekulacyjny w gospodarce odgrywa główną rolę, gdzie się ma do czynienia z silną konkurencją, szybko zmieniającym się popytem, gdzie wszystko zależy od odwagi i ducha przedsiębiorczego, tam prywatna gospodarka ma pierwszeństwo i stanowi najodpowiedniejszą formę gospodarstwa. W państwach, gdzie rządy nie mają wyrobionego silnie autorytetu, gdzie urzędnicja jest skorumpowana i panują zgniłe stosunki, tam etatyzacja nie przyniesie wiele korzyści. Widzimy to na przykładzie Rosji.

Państwa raz przekonane o swej potędze, zaczęły sobie torować drogę, rozwijać się poczęło pojęcie państwa uniwersalnego, organicznego, gdzieby jednostka swoją duchową i moralną egzystencję wyprowadzała z całości i gdzie państwowy organizm już zgóry obejmuje jednostkę i na nią wpływ

wywiera. Takie pojęcie państwa przypomina ów starożytny pogląd, który człowieka wraz z jego całem jestestwem zamknął w państwie i pozbawił wszelkiej wolności wobec państwa. Teoretycznie uzasadniała takie pojęcie państwa filozofja niemiecka, reprezentowana przez Fichtego, Schellinga, Schleiermachera, a przede wszystkim Hegla. Państwo nie zdołało dotychczas dokonać przewrotu w indywidualistycznym porządku gospodarczym, ale rozszerzyło znacznie swój zakres działania na wszystkich polach życia gospodarczego. Państwo zaczęło regulować stosunki i śledzić poczynania prywatnej inicjatywy, stało się bodźcem lub też hamulcem gospodarstwa narodowego. Jeżeli na czele państwa stanęli ludzie z głową i sercem, wtedy działalność organizmu państwowego stała się błogą w skutkach. Zasady indywidualizmu gospodarczego pozostały jednak nadal elementem życiowym, twórczym i pchającym życie naprzód. Dotychczas bowiem nie widzimy nic takiego, co by je mogło zastąpić i co by zdołało rozwinąć zagadnienie gospodarstwa narodowego. Dziś poznajemy, że i eksperymenty socjalistyczne nie zdołały tego zadania dokonać, sprowadziły jeszcze większy chaos i zamieszanie w stosunki pracy i kapitału.

Jeżeli chodzi o realizację tych lub owych teoryj, to w każdym państwie i czasie dokonuje się ona inaczej. Zależy to od warunków, tradycji, wykształcenia obywateli, ich potrzeb i stosunku do państwa. Jedno jest pewnem, że formy życia gospodarczego i społecznego ulegają ciągłym zmianom. Niektóre słuszne żądania socjalistów zostały też już i przez państwa zrealizowane. Państwa zaczęły nie tylko wywierać swój bezpośredni wpływ na gospodarstwo społeczne, ale same starały się często prowadzić politykę taką, któraby zapobiegała niejednemu złu społecznemu i zawczasu je usuwała. Anglja służyła państwom kontynentu przez długie dziesiątki lat jako wzór industrializmu. Przy końcu wieku XVIII i w pierwszej połowie wieku XIX była Wielka Brytania ziemią obiecaną dla przedsiębiorców kapitalistycznych. Weszła tu po raz pierwszy w przemysł w życie maszyna parowa. Ponieważ maszyny w rzemiośle i przemysle tylko ten zaprowadzić może, kto ma pieniądze, więc każdy taki wynalazek jakiegokolwiekby maszyny wzbogaca głównie kapitalistę, a zuboża ludność robotniczą. Wynalezienie walcowni blachy i żelaza sztabowego wyniosło Anglię na szczyt rozwoju i uczyniło wzorem dla wszystkich przemysłów na kontynencie. Górny Śląsk był pierwszym rewirem przemysłowym kontynentu, który przyjmował nowe metody angielskie. W Anglii panowała naówczas nauka szkoły menczesterkiej: „działalność bezgraniczna sił gospodarczych wspiera gospodarstwo narodowe jak najlepiej, każdy państwowy przymus na kształtowanie stosunków robotniczych należy odrzucić, nie odpowiada także interesom robotników“. Zasady te stały się formalnie dogmatem. Większa część robotników w to uwierzyła.

W Anglii nie istniały nawet regalia górnicze. Aż do r. 1842 nie podlegał cały ruch górniczy żadnemu dozorowi państwowemu. Aż do połowy wieku XIX smutne było położenie warstwy robotników przemysłowych w Anglii. Stosunek robotniczy regulowała tak zw. „Wolna umowa robocza”. Kapitalistom kontynentu podobała się taka umowa i zachwycali się systemem angielskim. Z biegiem czasu zostały jednak skandale kopalniane w Anglii ujawnione. Zatrudniano w tamtejszych kopalniach nieletnie i nagie dzieci, kobiety i dziewczęta. W latach 1815, 1825, 1836 i 1847 panowały w Anglii kryzysy. Robotnicy rzucali się wtedy z rozpaczą na maszyny, jako na rzekomych sprawców swej nędzy. Tworzenie się stanów w Anglii kształtowało się w Anglii inaczej niż w Niemczech. Pomiedzy robotnikami różniano kwalifikowanych, którzy tworzyli kastę, i zwykłych robociarzy. W Niemczech kształtowały się stosunki odmiennie. Był tu inny stosunek do demokracji, a odmiennie pojęcia i system ubezpieczeń różniący się od angielskiego, co sprawiło, że tak robotnik przemysłowy, jak i pomocnik byli traktowani jednakowo. Zapanował też w Niemczech inny ustrój we wielu dziedzinach życia robotniczego.

Właściciele kopalń i hut bronili się w r. 1848 w sejmie pruskim przeciw zbyt wysokim daninom państwowym, żądali nowych ustaw. Poseł Ulrich oświadczył, że daniny górnicze wynoszą 40% czystego zysku, i że wielką jego część porwał już tyfus głodowy na G. Śląsku. Powoływano się na Anglję, Francję i Belgję, gdzie już dawno zniesiono różnego rodzaju ciężary w tej dziedzinie podatków. Minister finansów Hansemann oświadczył naówczas: „jak mało chodzi tutaj o robotników, wynika z tego, że w żadnym innym stanie nie znajduje się tyle bogatych ludzi, co właśnie wśród właścicieli kopalń”.

Aktywność państwa pruskiego w dziedzinie górnictwa i hutnictwa i zarządu górniczego, która doprowadziła do wielkiego przemysłu fiskalnego na Górnym Śląsku, spowodowana została częściowo tem, że przyswojono sobie zasady merkantylizmu, częściowo koniecznością naturalnych stosunków. Dla górnictwa uwolnionego od dziesięcin, danin różnych i zasady dyrekcyjnej w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych nastąpiła nowa era rozkwitu. Jeżeli dotychczas głównie państwo było zaangażowane w górnictwie i hutnictwie górnośląskiem i ono prowadziło prym w stosunkach tego kraju, to odtąd następuje niebywały rozkwit prywatnych przedsiębiorstw. Prywatny kapitał zaczyna tworzyć spółki akcyjne. Na Górnym Śląsku różniły się stosunki gospodarki przemysłowej tem od innych, że tutaj państwo samo było silnie reprezentowane przez cały czas dziejów nowoczesnego górnictwa i hutnictwa. Państwo jako pracodawca obok pracodawców prywatnych, wielkich magnatów, hrabiów, książąt i baronów przemysłowych odgrywa rolę niepoślednią. Interes państwa i prywatnych kapitalistów schodził się

razem i państwo musiało niejednokrotnie służyć przykładem prywatnym. Na stosunki w zakładach państwowych patrzyli i robotnicy i reszta przedsiębiorców górnośląskich. Państwo nie mogło często z takim skutkiem interwenjować i pośredniczyć między obu stronami, gdyż własna jego gospodarka i stosunki robotnicze pozostawiały wiele do życzenia. Nie ulega wątpliwości, że położenie robotnika w państwowych przedsiębiorstwach było często znośniejsze, a także prywatni przedsiębiorcy korzystali nieraz przez to, że państwo w własnym interesie poświęcało więcej uwagi rozwojowi przemysłu górnośląskiego. Korzystali jednak z przywilejów i opieki państwowej tylko wielcy przedsiębiorcy Górnego Śląska, którzy jako właściciele ogromnych latyfundjów mogli skutecznie konkurować z małymi właścicielami kopalń i hut. Mali przedsiębiorcy kopalniani zmuszeni do opłacania czyniszów i danin gruntowych nie mogli znieść współzawodnictwa i zostali 'połknięci' przez wielkich, podobnie jak izolowane gospodarstwa chłopskie. Inną rzecz, że wielki przemysł prywatny wnet przewyższył pod wielu względami, szczególnie kupieckim, państwowy i zaczął nad nim górować zupełnie.

Stosunek państwa do pracodawców i pracobiorców

Na miejsce dawnego patryjarchalnego stosunku między pracodawcą a pracobiorcą wstępuje w przemyśle i rzemiośle stosunek prawny. Państwo zaczęło z biegiem czasu regulować stosunki prawne, tych dwóch stanów, co jest zrozumiałem, gdyż państwo nadaje prawa i ustala stosunki między poszczególnymi klasami. Szczególnie w ostatnich dziesiątkach lat, począwszy od połowy wieku XIX zrobiły państwa z tego uprawnienia użytek. Wydały różnego rodzaju prawa ogólne i szczegółowe dla poszczególnych działów życia publicznego. Państwo zarezerwowało dla siebie opiekę robotników w wypadkach choroby, nieszczęśliwych wypadków i niezdolności do pracy, zmusiło nietylko robotnika i przedsiębiorców do świadczeń, ale i samo zaczęło przeznaczać pewne sumy pieniężne na te cele.

Aż do początku lat osmdziesiątych zeszłego stulecia ograniczało się państwo do tego, że zobowiązało pracodawców do świadczeń na rzecz robotników. Wydało prawo, zapewniające robotnikom opiekę. Jeżeli bowiem pracodawca stał się winnym zmniejszenia zdolności zarobkowej, musiał płacić odszkodowanie. Od początku lat osmdziesiątych stan ten prawny tak się rozwinął, że właściwie przestał być stanem prawnym, tylko że na miejsce prawa wkroczyła humanitarność. Rozwój instytucyj ubezpieczeniowych sprawił, że w Niemczech osiągnięty przez to został nietylko postęp prawa, ale i kultury.

Pracodawcy opierali się nowym prawom, dowodzili, że zmuszono ich do świadczeń, które wykraczają poza miarę prawnie możliwą do żądania. Mniemali, że do ofiar, jakie ponoszą, z punktu widzenia prawnego, absolutnie nie mogą być zobowiązani.

Państwo zaczęło się mieszać i w inne dziedziny stosunków, istniejących między pracodawcami i pracobiorcami. Pracodawcy mniemali, że państwo przekroczyło granice w dostarczaniu ochrony robotniczej. Państwo wkroczyło w różne dziedziny opieki i ochrony robotnika. Zajęło się robotnicami, młodocianymi robotnikami i dziećmi. Różne urządzenia przemysłowe mu-

siały przybrać takie formy, które nie mogły szkodzić zdrowiu i życiu robotników. Wydawano przepisy o wielkości poszczególnych przestrzeni budowlanych, wypłaty zarobków, regulaminy robotnicze i t. p. Zdawałoby się, że państwo już nic więcej nie mogło zrobić dla robotnika, jednak nie na tem koniec, wkroczyło między spory robotników i pracodawców. W tym celu powołało do życia sądy procederowe, przemysłowe, a następnie sądy kupieckie. Istotne ich zadanie polegało na łagodzeniu sporów zarobkowych, ale sądy te otrzymały także prawo godzenia obu stron w razie większych rozbieżności. Państwo wydało prawo ochrony patentów i wzorów, które utrudniało wykorzystywanie wynalazków innych, również wynalazku własnego, gdy już przedtem przez drugiego był dokonany.

Pracodawcy oburzali się nie tylko na mieszanie się państwa w stosunki robotników z pracodawcami, na opiekę państwową nad robotnikami, która nie była im wygodną, ale gniew ich był głównie skierowany przeciw partjom politycznym, które także chciały ze swej strony regulować stosunek ten. Początkowo w pierwszych okresach wtargnięcia stronnictw w stosunki robotników i kapitalistów, chodziło głównie o sprawy zawodowe, o zarobki robotnicze, później jednak z chwilą poprawy losu robotników, skierowano ruch robotniczy i na inne tory. Partje zaczęły wciągać masy robotnicze na arenę polityczną, aby osiągnąć większy wpływ i siłę w sprawach politycznych. Rozpoczęto walkę o zdobycie potęgi dla robotników, zwolenników danej partji, a pozbawienie lub przynajmniej osłabienie władzy przedsiębiorców przemysłowych. Dążono do tego, aby robotnicy mogli otrzymać więcej mocy i wpływu w zakładach, i aby szcasiem mogli zupełnie opanować przedsiębiorstwa. Tutaj groziło ze strony tych stronnictw politycznych największe niebezpieczeństwo, gdyż chociaż państwo regulowało stosunki między pracodawcami i pracobiorcami, to jednak istniał pomiędzy nimi stosunek kontraktowy, zawarty na podstawie wzajemnych ustępstw, co w wypadku drugim byłoby musiało nastąpić zupełnie inne przekształcenie ustosunkowania.

Bali się pracodawcy, aby nie musieli szcasiem prowadzić rokowań i umów z organizacjami robotniczymi zamiast z poszczególnymi robotnikami, co jednak, jak wiadomo, nastąpiło z początkiem wieku XX. Wszystkie te zdobycze robotników i ustępstwa kapitalistów sprawiły, że pracodawcy musieli się oglądać za samoobroną, musieli się organizować, aby się móc oprzeć skutecznie rosnącej potędze pracobiorców. W tym celu zaczęły powstawać związki posiadaczy kopalń, hut, fabryk i różnych innych zakładów przemysłowych; które stanęły do walki z organizacjami robotników. Początkowo zawsze uległa organizacja robotników. Siły organizacyj robotniczych i stojących za nimi partyj politycznych były wielkie, ale dzięki silnemu zrzeszeniu się kapitalistów i ich potędze finansowej i duchowej nie doszło do zupełnej przewagi jednej lub drugiej grupy społecznej.

Stosunek państwa do pracodawców kapitalistycznych i pracobiorców zmienił się teraz nieco, przynajmniej starały się organizacje przedsiębiorców o to, aby państwo ustawodawstwem i rozporządzeniami nie przyczyniało się do wzmocnienia politycznych organizacyj robotniczych; aby te nie opanowały sytuacji i nie stały się zwycięskie.

Kapitaliści w obawie i pod wpływem państwa, stronnictw i robotników zaczęli sami stwarzać różne dobroczynne i socjalne urządzenia. Ulepszały stosunki mieszkaniowe, zaprowadzali dla robotników kasy oszczędności w przedsiębiorstwach. Zrozumieli, że robotnik musi coś własnego posiadać i nazywać, gdyż inaczej będzie palił i mordował. Zaczęto też teraz poświęcać więcej uwagi kobietom, żonom i córkom robotników, zaczęto pojmować, że kobieta pracująca w przemyśle nie może sprostać równocześnie obowiązkom matki i żony.

Organizacje właścicieli kopalń i hut

W każdej epoce dziejów starają się ludzie uzasadnić swe postępowanie. Wysuwają różne idee, które usiłują z większą lub mniejszą gorliwością wprowadzić w czyn. Nowe myśli nie przyjmują się łatwo, dlatego zwolennicy ich rozszerzają je nieraz gwałtem, połączonym z fanatyzmem i zapalczywością. Były czasy w dziejach dawnych stosunków ludzkich, kiedy opierano się na najszlachetniejszych uczuciach ludzkich, kiedy wysuwano hasło, że każdy ma tak dbać o swego bliźniego, jak o siebie samego.

W poszczególnych okresach czasu panują różne i zupełnie inne zasady ekonomiczne i polityczne. W czasie po uwolnieniu się Prus spod jarzma napoleońskiego, stała się miarodajną myśl, że jednostce i każdej z osobna indywidualności należy dać zupełną wolność. Długotrwały następnie pokój sprawił, że granice krajowe zaczęto uważać prawie za zbędne, oznaczanie obszarów językowych za niepotrzebne. Każdy mógł swe dobra produkować, gdziekolwiek i w jakich rozmiarach chciał, mógł je przewozić na drogach i posługiwać się takimi środkami komunikacyjnymi, jakie uważał za najbardziej celowe i najtańsze; co razem z innymi zmianami doprowadziło do tego, że nastąpił teraz silny rozkwit gospodarstwa krajowego, a szczególnie przemysłu.

Każdy mógł pokrywać swe zapotrzebowanie w kraju lub zagranicą, jak mu to odpowiadało i podobało się. Dążono coraz więcej do tego, aby znieść cła, hamujące tę swobodę i stanowisko. Każdy wytwórca miał być uprawniony, choćby to nawet było szkodziło jego współzawodnikom, do ustanawiania takich cen, jakie uważał za dobre, a robotnik miał swe fizyczne i umysłowe zdolności wyzyskiwać jak tylko mógł i chciał. Miała panować zupełna wolność w używaniu własnego dobra duchowego i innych.

W połowie XIX stulecia nastają nowe czasy, przychodzą okresy przewrotów i rewolucji, zaczęto coraz więcej utrudniać wykorzystywanie słabszego przez mocniejszego, zażądano zrezygnowania z indywidualności na korzyść ogółu, zniknięcia jednostki w całości.

W niemieckim parlamencie i pruskim sejmie nie było z chwilą zaprowadzenia ustroju parlamentarnego nikogo, coby zastępował interesy grup

przemysłowych. Tylko do izby panów wysyłały pewne zespoły posiadaczy ziemskich swoich przedstawicieli. Potrzebę przedstawicielstwa parlamentarnego zrozumiały różne odłamy społeczne, których łączył wspólny interes, i zaczęły łączyć się i wpływać na gospodarcze i socjalne ustawodawstwo Niemiec. Ułatwiała im tę czynność pomyślna konjunktura i rozwój gospodarczy. Szczególnie po wojnie francusko-niemieckiej zaczęły jak grzyby po ciepłym deszczu powstawać w Niemczech nowe przedsiębiorstwa, zakłady przemysłowe, domy handlowe i banki. Szybkie płacenie odszkodowań wojennych, błogosławieństwo miliardowe w kraju zwycięzcy obudziło gorączkową namiętność spekulacyjną. Rozpoczęto taniec około złotego cielca. Stan taki, wywołany nienaturalnym rozwojem, nie mógł się długo utrzymać. W r. 1873 następuje bankructwo akcji, kryzys gospodarczy w Austrii, Niemczech, Rosji, Anglii i Ameryce, stosunkowo mniejszy we Francji. Zapanował krach na giełdach.

Około połowy wieku XIX zaczynają się także organizować przedsiębiorcy kopalniani i hutniczy głównie w tym celu, aby móc skutecznie konkurować z zagranicą i stawić czoło budzącemu się ruchowi robotniczemu. Górnośląski „Zechenbesitzerverband“ protestuje w latach 1863, 1865 i 1868 przeciw zakazowi pracy kobiet, 1869 r. przeciw postanowieniom koalicyjnym w ordynacji procederowej, 1874 r. przeciw zarządzeniom policji, dotyczącym określenia maksymalnego czasu pracy (zarządzenie to następnie zniesiono), 1885 r. przeciw ograniczeniu pracy niedzielnej. Mimo to zapewnia ten związek, że w sprawach robotniczych nie jest on miarodajnym, uregulowanie tychże należy do poszczególnych zarządów przemysłowych. W r. 1878 zgromadzili się delegaci związku i zastępcy zakładów przemysłowych z Górnego i Dolnego Śląska, i innych rewirów przemysłowych Niemiec w sprawie narad nad podatkami państwowymi i komunalnymi. Mieli omawiać sprawy polityczne, które surowo zabraniali poruszać na zebraniach robotnikom.

Jak orzeźwiająco wpływała władza górnicza na organizacje właścicieli kopalń i hut, poznajemy z pisma Gotheina, który był sekretarzem danego Związku górnośląskich przemysłowców, „Zjawił się na zebraniu starosta górniczy Serlo w r. 1867 i oświadczył: „Mogę sobie tylko życzyć, aby Związek jako jedyny zastępca wspólnych interesów górniczych dalej istnieć mógł i osiągnął wkrótce taką potęgę i wpływ, jakim cieszy się już Związek westfalski oddawna. Nie ukazuje się tam żadne policyjne rozporządzenie górnicze, nie wydaje tam władza górnicza żadnego istotnego rozporządzenia w interesie ogółu, zanimby przedtem nie zasięgnęła zdania Związku, a również podobnie wielki jest wpływ Związku na sprawy kolejowe“. Jakże inaczej traktowała władza górnicza organizacje robotnicze.

Górnośląski Związek Przemysłowców Górniczno-Hutniczych

Na Górnym Śląsku już bardzo wcześnie połączyli się przedsiębiorcy przemysłowi w związek, który miał bronić ich interesów. Kiedy właściwie powstał Górnośląski Związek Górniczno-Hutniczy nie da się dokładnie ustalić. Według jednych miał zostać powołany do życia z końcem lat pięćdziesiątych. Na nowo został skonstruowany 19 czerwca 1861 roku. Przed tym rokiem obrał sobie Związek za cel informowanie się i omawianie wzajemne wszystkiego, co się tyczyło przemysłu górniczego i administracji, założenia biblioteki dzieł technicznych i czasopism, wspólnego objazdu zakładów i urządzania wycieczek. Nowy statut ułożono w r. 1881 i od tego czasu zmienił się Związek całkowicie w organizację do zastępowania interesów członków.

Cel, jaki sobie wytknął Górnośl. Związek Górniczno-Hutniczy, mianowicie zastępstwo i obrona interesów górnośląskiego przemysłu, nie mógł być od razu osiągnięty. Jeszcze po wojnie francusko-pruskiej ciążył autorytet władz państwowych tak silnie na wszystkich gałęziach zarobkowania i warstwach społecznych, że przeprowadzenie poglądów, które się temu autorytetowi sprzeciwiały, nie można było uważać za łatwe. W nowszych już czasach zakres działalności Związku stał się już bardzo wielki, obejmował liczne żywotne zagadnienia Górnego Śląska i wpływał na całokształt życia gospodarczego, nawet politycznego.

Po nowem ukonstytuowaniu się tego Związku, był jego pierwszym przewodniczącym od r. 1861—1866 radca górniczny Ficinus. Po nim nastąpili kapitan pozasłużbowy Schimmelpfennig od r. 1866—1867, generalny dyrektor Korfer od r. 1867—1871, dyrektor hutniczy Lücke od r. 1871—1877, dyrektor hutniczy i górniczny Menzel od r. 1877—1878, dyrektor górniczny Köhler od maja 1878 do czerwca 1878, kapitan Schimmelpfennig od r. 1879—1881.

Twórcą statutu a temsamem samego Związku był radca górniczny Mauve, generalny pełnomocnik Thiele Winklera, który był przewodniczą-

cym Związku od r. 1881—1883. Był on biurokratą i wielbicielem autorytetu państwowego. Skoro jednak nowy Związek wypisał na swym sztandarze zastępstwo interesów górnośląskich, wtedy Mauve zrozumiał, że obrona tych nie da się pogodzić praktycznie z uwielbianiem autorytetu państwowego. Nie mogąc podołać zadaniom i nie chcąc wchodzić w konflikt z władzami, zrezygnował on ze stanowiska przewodniczącego. Związek walczył wytrwale w obronie swych interesów. Szczególnie starał się w kolejnictwie osiągnąć ulepszenia i poprawę. Od początku aż do ostatnich czasów komunikacji kolejowej nie ustawały prawie nigdy skargi na niedostateczne dostawianie wagonów kopalniom. Obwiniano wtedy kolej, że szkodzi interesom robotników i obniża im zarobki. Akcja Związku ograniczała się w pierwszych latach istnienia głównie do zastępowania interesów u władz kolejowych i administracyjnych. Gigantyczny rozwój przemysłu zawdzięczano w pierwszym rzędzie kolei żelaznej. Władze kolejowe jednak nie rozumiały często potrzeb, krótkowidztwo ich było nieograniczone tak, że często hamowały rozwój i szkodziły interesom własnym i prywatnym.

Górnośląskiemu wielkiemu przemysłowi szkodziły przede wszystkim wysokie taryfy kolejowe, znacznie wyższe niż gdzieindziej, zwłaszcza w pierwszych latach kolejnictwa, kiedy Górny Śląsk musiał zwalczać ogromną konkurencję angielską, ułatwianą przez niskie taryfy na zachodzie Niemiec.

Od r. 1883 do r. 1904 spoczywało przewodnictwo Związku w rękach generalnego dyrektora i tajnego radcy górniczego, Bernhardiego. W ciągu swego 21-letniego sprawowania tego urzędu położył Bernhardi około górnośląskiego przemysłu górniczego ogromne zasługi. Musiał on staczać liczne i ciężkie walki, w jakie ten czas obfitował. Szczególnie zacięcie walczone wtedy z administracją kolejową. Każde powątpiewanie w nieomylność autorytetu państwowego przyjmowane było jako zamach, a Związek też stosownie do tego cieszył się podobną opinią, jaką miała np. agitacja socjalnej demokracji. Stopniowo dopiero i zwolna zrozumiano u góry że dążenia Związku są uprawnione.

Poza celami agitacyjnymi Związku istniały jeszcze i inne, które też osiągnięto, mianowicie nastąpiło połączenie górnośląskich przemysłowców górniczych i hutniczych dla tem lepszego zwalczania przyrody drogą wzajemnego udzielania sobie zdobyczy i doświadczeń, częściowo także dla lepszego wykorzystania konjunktury kupieckiej. Panująca dawniej pomiędzy wielkimi górnośląskimi zarządami nieufność została złagodzona, co wszystko przyniosło korzyść przemysłowi górnośląskiemu. Związek doprowadził do tego, że często interes jednostki musiał się podporządkować interesowi całości. T. zw. konwencja węglowa została w ten sposób stworzona. Zresztą dobra konjunktura przemysłu w tym czasie ułatwiła pracę Związkowi.

W r. 1851 uwolnione zostało górnictwo pruskie od administracji państwowej. Rok ten też należy uważać jako rok narodzin górnictwa nowoczesnego w państwie pruskiem. I w tej dziedzinie działał Związek wiele po zmianie ustroju, starał się bowiem o wyrobienie sobie zaufania u robotników w kwestji ustalania zarobków przez właścicieli prywatnych.

Przemysł górnośląski nie cieszył się, według słów wielu wybitnych członków, zrozumieniem i opieką ze strony państwa, przynajmniej nie w tej mierze, co przemysł górniczo-hutniczy na zachodzie Niemiec. Że także i w tym względzie zmieniło się przy końcu 19 stulecia wiele, należy to przypisać zasłudze Związku. Trzeba przyznać, że Związek dbał na każdym kroku o rozwój górnośląskiego przemysłu.

Działalność Związku była wszechstronna. Wiele troszczoło się z jego strony o dobre i tanie drogi lądowe i wodne. Chodziło bowiem o łatwiejszy i większy zbył produktów przemysłowych G. Śląska. Zapobiegał także Związek tak zw. gospodarce rabunkowej, nie dopuszczał, aby pozostawiano zbyt wiele złożów węglowych niewyczerpanych, a wyzyskiwano tylko lepsze. Także i na wielu innych polach starał się Związek o losy przemysłu górnośląskiego. Z jego inicjatywy powstała we Wrocławiu techniczna akademja, przy której utworzony został instytut hutniczy, uważany za najlepszy w Europie. Na uruchomienie tej uczelni wyasygnował Związek ze swej kasy 500 000 marek. Także o szkołę hutniczą i szkołę budowy maszyn starał się Związek, utrzymywał je, udzielając jednorazowych wsparć i zapomóg.

Pod względem kulturalnym jednak mało dbano ze strony przemysłu o podniesienie Górnego Śląska. Nie zbudowano też wyższej szkoły, ani innych na Górnym Śląsku. Kierowano wszystko ku stolicy Śląska. Nie starano się stworzyć w tym kraju ośrodka wiedzy, kultury i sztuki, uważano go jedynie za kolonję eksploatacyjną.

Związek żalił się w ostatnich latach przed wojną, że państwo toleruje dowóz węgla kamiennego z Anglii do Berlina, który przedtem zawsze zaopatrywał się w węgiel górnośląski, a od pewnego czasu przewyższa dowóz angielski dostawy węgla górnośląskiego. Już w r. 1911 po raz pierwszy zmniejszyła się produkcja węgla górnośląskiego, a zwiększyła się o 4 miliony produkcja węgla z zagłębia Rury.

Podobnie działo się i w innych dziedzinach przemysłu górnośląskiego, którego słaby ale widoczny już upadek zaczął się krótko przed wielką wojną światową zaznaczać, a to głównie dlatego, że przemysł górniczy na zachodzie Niemiec zaczął się cieszyć większą opieką i zrozumieniem, którego rozwój wspomagała także rozbudowa sieci dróg wodnych na zachodzie i w centrum państwa. Były i inne przyczyny natury politycznej, a także rozpoczęta już w r. 1912 wojna bałkańska.

Związek zabierał w wielu sprawach gospodarczych i kulturalnych nie tylko głos, wywierał on silny wpływ na całokształt życia górnśląskiego, przede wszystkim związanego z wielkim przemysłem, jak w kwestji wyżywienia i zaopatrzenia robotnika w mięso, dbał o jego dowóz dostateczny do obwodu przemysłowego. Wpływał na uregulowanie sprawy wodnej, troszcząc się o dobrą wodę do picia, której brak odczuwano, a której została ludność pozbawiona przez górnictwo. Jako organizacja prywatna, klasowa, nie mógł wszystkiego skierować na dobro polepszenia doli robotnika górnśląskiego, lecz bezwątpienia przyczynił się wiele do polepszenia stosunków górnśląskich.

Górnśląski Związek Przemysłowców Górniczo-Hutniczych składał się ze zwolenników wszelkich politycznych i gospodarczych kierunków. To sprawiło, że nie mógł on często rozwinąć należytej akcji i był w swoich czynnościach hamowany. Wogóle pojęcia, jakie miano o Górnym Śląsku, były dziwne i najsprzeczniejsze.

Wybuchła wojna światowa, a z nią nowy okres, który przyniósł ogromne zmiany we wszystkich stosunkach ludzkich, a szczególnie wielki przewrót nastąpił w warunkach bytowania przemysłu górnśląskiego.

Człowiekiem, który Związek dźwignął i doprowadził do rozkwitu i znaczenia był Bernhardt. W naturze zastępstwa interesów leży, że musi się ono zająć wszelkimi zagadnieniami gospodarczymi, ustawodawczymi, komunikacyjnymi i innymi. Bernhardt stał na czele Związku lat 21. Za największą zasługę poczytują koła przemysłowców górniczych Bernhardiemu to, że utworzył Górnśląską Konwencję Węglową. Bernhardt wogóle był doskonałym organizatorem. Jego dalszą zasługą było także, że po wydaniu nowych ustaw ubezpieczeniowych dla robotników w Prusiech nie zlikwidowano różnych dawnych instytucyj prywatnych, jak kasę bracką i kasy zapomogowe i pensyjne różnych zakładów. W tym kierunku pracował Związek usilnie i wydajnie. Przez wybór Bernhardiego do okręgowej rady kolejowej we Wrocławiu zyskał przemysł Górnego Śląska bardzo wiele.

W ostatnich latach istnienia tego Związku stał na czele radca górniczy Williger, który prowadził dzieło po myśli zrzeszonych. Członków liczonego w r. 1916 276 a gwarectw jako członków 45.

Z chwilą wywalczenia coraz większych zdobyczy socjalnych przez robotników zaczynają i urzędnicy łączyć się w organizacjach. Pod pokrywką dalszego kształcenia a temsamem i krzewienia przemysłu dążą do większej samodzielności i opanowania sytuacji. W czasie, gdy toczy się walka kapitalistów z robotnikami, wyrosli urzędnicy przemysłowi, którzy zaczynają odgrywać coraz większą rolę w życiu gospodarczym.

Uwaga przemysłowców, skierowana dotąd głównie w kierunku ulepszenia i rozszerzenia obszarów zbytu, musiała się ogładnąć za wybitnymi siłami urzędniczymi. Życie gospodarcze i technika stawiała się coraz więcej skomplikowaną. Właściciele i towarzystwa akcyjne, nie znające się na sprawach technicznych i kupieckich, były zdane na łaskę i niełaskę urzędników, od których dzielności zależał los i powodzenie danego warsztatu. Szczególnie kierownicy, dyrektorzy generalni osiągnęli w przemyśle i społeczeństwie stanowisko pod wielu względami ogromnie poważne, decydujące i potężne.

Na Górnym Śląsku powstało już w r. 1890 towarzystwo urzędników technicznych Górnego Śląska. Organizacja ta miała głównie na celu pielęgnację dalszego wykształcenia fachowego. Urządzała wykłady, odczyty dotyczące się zawodu, zwoływała liczne zebrania i wydawała od r. 1904 organ dla techników górniczo-hutniczych na Śląsku, pod tytułem „Kohle u. Erz“. Związek starał się też o materialne potrzeby członków. Członków liczono w r. 1920 przeszło 1 000. W tymże roku połączył się Związek z centralnym związkiem techników w Berlinie.

Inny związek, który skupiał urzędników wyższych, akademików, kierowników, dyrektorów — to organizacja „Eisenhütte Oberschlesiens“, będąca filją hutników niemieckich. Założono ją w r. 1904. W r. 1908 liczy 450 członków.

Działalność „Eisenhütte Oberschlesiens“ objawiła się zwłaszcza w walce z rządem, który starał się rozszerzyć swój wpływ na gospodarkę przemysłową, domagał się dyktowania cen, kontroli, obowiązku zgłaszania, żądał protokołów z posiedzeń, zamknięcia dostaw, konfiskaty zysków przez państwo.

Stosunki robotnicze górników i hutników górnosławskich po r. 1850

Ludność górnosławską składała się do ostatnich czasów z trzech żywiołów etnicznych. Główną jej część stanowił polski lud, chłop i robotnik. Drugim składnikiem byli Niemcy, osiadli w ubiegłych wiekach na Górnym Śląsku, lub też w przeważającej części przybyli z chwilą rozwoju przemysłu jako urzędnicy i kupcy. Trzeci element ludności górnosławskiej stanowili żydzi. Przywędrowali oni głównie z Królestwa Polskiego i z Austrii, przeważnie z b. Galicji. Byli oni zawsze pośrednikami między tubylczą ludnością polską a Niemcami, zwłaszcza byli przedstawicielami handlu pośredniego. Jednak wyszli w ostatnich dziesiątkach lat z pomiędzy nich i przedstawiciele większej własności ziemskiej, a często także twórcy przedsiębiorstw przemysłowych i techniczni kierownicy ruchu.

Charakterystyka robotników górnosławskich. W ciągu XIX stulecia wyrobił się specjalny typ robotników, zatrudnionych w górnictwie i hutnictwie na Górnym Śląsku. Od czasu średniowiecza przeszedł on prawdziwą i wielką ewolucję. Robotnik, górnik i hutnik, pracujący w nowoczesnym górnictwie i hutnictwie stał się zupełnie innym od tego, który w poprzednich wiekach w kopalniach rud różnych i kuźnicach, rozsianych po lasach, pomnażał bogactwa kraju. Górnik i hutnik z pierwszej połowy wieku XIX to także inny typ, różniący się od tego z drugiej połowy zeszłego stulecia i czasów przed wielką wojną światową.

Charakter robotnika górnosławskiego urabiały wyjątkowe warunki życiowe kraju górnosławskiego. Dostosowanie do nowoczesnej techniki, która przyczyniła się do większego ujarznienia robotnika, wyszkoliło wielu zdolnych robotników, którzy mogli zająć lepiej płatne i odpowiedzialne stanowiska. Z drugiej strony nastąpił wyzysk sił roboczych, gdyż coraz doskonalsze maszyny wyciągowe i maszynowe urządzenia podziemne sprawiły, że robotników można było dłużej zatrzymywać i uzależnić od maszyn. Obsługa ich musiała być dokonywana możliwie szybko, człowiek musiał narówni z maszyną bez przerwy pracować, szybko jak maszyna z rosnącym pędem. Automatycznie zwiększała się praca robotnika.

Zmiana ustawodawstwa, wogóle całego ustroju społecznego i ruchy polityczno-społeczne nie pozostały bez wpływu na wychowanie robotnika. W pierwszej połowie XIX stulecia robotnik górnośląski znajdował się w opłakanych warunkach życiowych. Zależny od swych panów, żył jednak znośniej niż chłop pańszczyźniany, ciesząc się większą wolnością, dzięki przywilejom, zdobytym przez górników i hutników w dawnych wiekach.

Robotnika górnośląskiego cechowały zawsze uległość, pokora, cierpliwe znoszenie przykrego losu, wytrwałość w pracy, dobroduszość i miłość wzajemna. Religijność, przywiązanie do ziemi ojczystej i jej zwyczajów i obyczajów były przyrodzonymi oznakami polskiego robotnika na Górnym Śląsku. Nie był jednak robotnik ten i bez wad. Lekkomysłowość słowiańska, łatwowierność, brak odwagi, poszanowania własnej godności, miłości i zgody, jeden drugiego zdradzał, denuncjował; to wszystko ułatwiło władzom panowanie nad tym ludem. Wielka część urzędników uważała uległego robotnika za niewolnika, który oprócz słońca, powietrza i żywności nie ma prawa rządzić się według swego sumienia i Bożego przykazania. Wysyłani w latach siedmdziesiątych na Górny Śląsk różni agitatorzy, skarżyli się, że robotnik górnośląski jest bardzo ciemny. Zmysł organizacyjny był naówczas wśród robotników górnośląskich jeszcze bardzo słaby. Górnoślązak, tubylec, jako robotnik jest pilny, chętny, wytrzymały i zręczny. Zastosowuje się prędko do wszelkich zaprowadzonych nowości technicznych, a w potrzebie jest wynalazczy. Szczególnie spotyka się przymioty te u górników węglowych, którzy odznaczają się wielorakimi zdolnościami i potrafią wykonywać roboty związane z różnego rodzaju rzemiosłem i sztuką górniczą. Prace kopalniane są bowiem wielostronne i wymagają nietylko zdolności fizycznych, ale i umysłowych. Z pokolenia na pokolenie doszedł górnik górnośląski do takiej sprawności, że w pracy na wysokich filarach przy odbudowie potężnych pokładów górnośląskich nie potrafił go dotąd nikt zastąpić. Przeprowadzono już próby z różnymi obcymi robotnikami, ale okazało się, że robotnikowi górnośląskiemu w tej dziedzinie nikt nie dorówna. W tej nader ciężkiej, niebezpiecznej i wyczerpującej pracy okazał się on prawdziwym tytanem, który łamiąc podziemne skały, walczył zawsze skutecznie z przemożnymi żywiołami.

Wielkie szkody wyrządzało robotnikom górnośląskim pijaństwo, które tu więcej niż gdzieindziej grasowało. Lud roboczy rozpili żydzi, w rękach których znajdowały się wszystkie szynki, karczmy i hotele w większych środowiskach robotniczych, jak wogóle na całym Górnym Śląsku. Przyczyniły się do tego nieszczęścia także miejscowe warunki, brak wychowania odpowiedniego, oświaty zdrowej i nauki racjonalnego gospodarstwa domowego. Zjawisko to, nałóg pijaństwa, napotyka się zresztą na całym świecie, wszę-

dzie tam głównie, gdzie znajdują się wielkie ogniska przemysłowe i możliwości zarobkowania. Jeżeli się tysiące wypłaca głodnym i spragnionym rzeszom robotniczym, coś dziwnego, że kilku jest pijanych. Słaba głowa, pusty żołądek, przemęczenie, zatrucie gazami, ułatwiają upijanie się robotników.

Ponieważ ludność górnośląska żyła naogół moralnie i praktycznie, więc zdrowie jej fizyczne i duchowe było znakomite, świadczy o tem wytrzymałość na trudy różnego rodzaju, statystyka urodzin, mała śmiertelność niemowląt i urodzin niesłubnych, co w stosunku do Niemiec przedstawiało się o 100% lepiej. Z tych naturalnych, przyrodzonych warunków i przymiotów ludności tubylczej korzystali w pierwszym rzędzie magnaci, właściciele wielkiego przemysłu i państwo pruskie. Do dobrego ukształtowania charakteru robotnika górnośląskiego przyczyniło się wielkie przywiązanie do ziemi ojczystej, a przede wszystkim umiłowanie rodzimej kultury, która czerpała soki żywotne z zasobów działalności chrystjanizmu, bardzo praktycznie tutaj na schyłku XIX stulecia działającego, w oparciu o wzory sąsiadujących z sobą kultur, polskiej, słowiańskiej i germańskiej. Czynniki te wytworzyły w tym kraju specjalny typ ludzi o jednolitym charakterze społecznym.

Polski lud górnośląski posiadał bardzo nieliczną inteligencję rodzimą, prawie wyłącznie reprezentowaną przez duchowieństwo katolickie, był bez większej własności, bez warstwy średniej, kupieckiej, jedynie rzemiosło miało większy procent swoich krajowych przedstawicieli, nie wydał z siebie koryfeuszów wiedzy i nauki, nadzwyczajnych talentów, milionerów, z wyjątkiem jednego Karola Goduli, przemysłowca, nie stworzył też większych ośrodków kultury, ale zato wspólnymi siłami potrafił powołać do życia i pielęgnować liczne instytucje kościelne i szkolne, stawiał po całym kraju przepiękne świątynie, z pomiędzy których perłami uczuć katolickich stały się zwłaszcza Góra św. Anny i Piekary. Wyłącznie własnymi siłami kształcił siebie i dzieci w języku ojczystym, domorośli redaktorzy i publicyści prawie z każdej lepiej uświadomionej wsi zastępowali działaczy, prawie że na każdym polu życia społecznego. Z roboczego ludu górnośląskiego wychodzili pionierzy kultury chrześcijańskiej, którzy, gdy nie znajdowali miejsca ani warunków pracy, lub prześladowani w własnym kraju, rozpraszali się po wszystkich kontynentach świata i stwarzali dzieła podziwu godne. Jak na biedny lud roboczy jest to bardzo wiele i trudnoby było znaleźć w świecie proletarjackim podobne przykłady siły woli, męstwa i ofiarności. Świadczy to o niespożytych siłach żywotnych i energii rasy górnośląskiej.

Niektórzy z pośród pisarzy niemieckich, stojąc przed pytaniem do jakiego plemienia należy zaliczyć Górnoślązaków, stanęli wobec trudnego dla nich do rozwiązania zagadnienia, a nie chcąc sobie zadawać zbytniego trudu, odpowiedzieli na nie krótko: „Katolický robotnicy (Katholische Arbei-

ter). Wyrazy te dużo mówią. Poznać jak trudno było przyznać ludowi górnośląskiemu jego właściwą przynależność rasową, jak niełatwo określić jego dziwne nieraz obyczaje i nadać mu jego prawdziwą nazwę. Jeżeli się uparto przy twierdzeniu, że Górny Śląsk to kraj, który wyłącznie kulturze niemieckiej zawdzięcza swój byt, a nie pozostawi się nic dla samych mieszkańców tego kraju, uważając ich za nieokrzesanych, dzikich jeszcze na pół barbarzyńców, do których trzeba się wybierać z rewolwerem, jak ogólnie mówiono jeszcze przy końcu zeszłego stulecia, to wtedy musi się znaleźć tylko jedno określenie na oznaczenie wartości charakteru ludności górnośląskiej — robotnicy, czytaj — niewolnicy — wyznający religję rzymskokatolicką.

Warunki i czas pracy. Wiek XIX przyniósł poważne zmiany w stosunkach robotnika kopalnianego i hutniczego. Naogół w pierwszych dziesiętkach lat wieku XIX położenie jego podobne było do dawnego. Panowały wtedy również inne zwyczaje i przepisy w kopalniach kruszczowych, a inne na kopalniach węgla. Praca w kopalniach kruszczowych była stosunkowo łatwiejsza, zdrowsza i krótsza, nie była połączona z tylu niebezpieczeństwami. Zato praca górników węglowych, szczególnie po wojnie francusko-niemieckiej stawała się coraz cięższa i wydajna. Siły robotnika zostały tak wymierzone i wyciągnięte, że doszły do ostatecznych granic. Pracowano pod ziemią bez przerwy 10 a nieraz 12 i 15 godzin. Wogóle dziwić się należy, do jakich wyników ludzkiej wydajności doszedł robotnik górnośląski. Że czas pracy został tak wygórowany, nie było to winą wyłącznie pracodawców, ale po części samych pracobiorców, którzy pracując przeważnie na ryng (akord), psuli swoje warunki robotnicze sami, wskazując właścicielom kopalń i hut do jakich wyników potrafią doprowadzić, wydając więcej niż od nich żądano albo ustalano. Chęć jak największych zarobków kosztem własnego zdrowia sprawiła, że brać górnicza prześcigała się w osiąganiu największego urobku. Jeden drugiego popędzał przy robocie, nie oszczędzając swego i drugich życia i zdrowia. Z tej przyczyny też zaczął uchodzić robotnik górnośląski za najlepszego. Kapitałiści chwalili go sobie bardzo.

Nie inaczej przedstawiały się stosunki robocze w hutach. I tu odznaczył się hutnik wytrzymałością i zręcznością. Dzięki nadzwyczajnym wysiłkom zyskali pracodawcy w robotniku górnośląskim takie siły i wartości, których niełatwo można było zastąpić innemi. Wynik był ten, że wszystkie przedsiębiorstwa w ostatnich latach przed wielką wojną światową pracowały z zyskiem nieraz bardzo wielkim.

Trzeba przyznać, że wyższe kierownicze sfery i właściciele przemysłu znali doskonale wartość robotników górnośląskich, ich charakter i duszę. Stąd też na dozorców wybierano głównie ludzi miejscowych, wypróbowa-

nych naganiaczy, którzy potrafili doskonale napędzać swych braci do pracy i rekordów wszelakiego wysiłku ludzkiego. Z czasem wykształciło się donosicielstwo i inne wady stanu tego, cechujące niewolników i ludzi zdemoralizowanych nędzą i wyzyskiem. Szczególnie ogromna zależność i brak robotniczej organizacji zawodowej pogarszały położenie i warunki robotnika górnośląskiego. Począwszy od dozorca, aż do dyrektora zakładu przemysłowego byli wszyscy dobrze opłacani, oprócz tego otrzymali oni różnego rodzaju tantjemy, które znowu sprawiały to, że urzędnicy dbali o możliwie największą wydajność kosztem robotnika, przysparzając dochodów właścicielom zakładów. Miłości, poważania i zaufania, nie potrafili sobie urzędnicy, poza małymi wyjątkami, zaskarbić. Słuchano ich, bo ich się bano, gdy jednak przyszły czasy przewrotu, rewolucji i powstań, zwłaszcza ogólnego rozprzężenia po wojnie światowej, doszło do smutnych i niehumanitarnych czynów. Robotnicy mścili się i znęcali się nieraz nad swymi przełożonymi. Wywożono ich na taczkach ze swych miejsc urzędowania. Cała karność i dyscyplina upadła, poszła w niwecz. Robotnicy górnośląscy przypominali wtedy tych niewolników i pańszczyźnianych robotników, którzy w prowincjach rzymskich w chwili zjawienia się zwycięzców szli z nimi, rzucali się w ich ramiona, opuszczając kopalnie, które naturalnie musiały upaść.

Na Górnym Śląsku po wielkich przewrotach społecznych i politycznych nastał nowy okres w zupełnie zmienionych warunkach gospodarczych. Przepaść między posiadającymi a wydziedziczonymi stała się większą. Dalszy rozwój techniki jeszcze więcej pogorszył położenie robotnika, któremu przybył nowy przeciwnik, pochłaniający go całego. Dodawszy do tego złą koniunkturę światową i kryzys gospodarczy i duchowy, niezdrowe i przestarzałe stosunki społeczne, będziemy mieli obraz wielkiego upadku i poniżenia klasy robotniczej na Górnym Śląsku. W tych czasach zmian i ogólnego przewrotu zawiedli dotychczasowi przywódcy robotników, wyszli ze stanu robotniczego, organizacje robotnicze rozluźniały się, powstali nowi głosiciele fałszywych haseł, którzy wprowadzili jeszcze większy chaos i zamieszanie w stosunki robotnicze. Nowa organizacja pracy zmieniła w świecie bardzo wiele, jednak robotnik, zatrudniony w wielkim przemyśle Górnego Śląska, w stosunku do innych kategorii pracowników stanął na niższym, niż dawniej poziomie pracy i zarobku. Po podziale Górnego Śląska górnictwo i hutnictwo jednej i drugiej części musiało się dostosować do nowych zmienionych warunków i przeżywać lata przesilenia i zastoju. Nagromadzona jednak wiekowa energia i doświadczenie górnośląskiego robotnika pozwoliły mu przetrwać najcięższe chwile upadku i kryzysu.

Z chwilą gdy doktryny naukowe i postęp techniki zaczęły coraz więcej wpływać na życie gospodarcze, a organizacja pracy i kapitału święcić w dru-

giej połowie zeszłego wieku największe tryumfy, nastąpił także niebywały wyzysk ludzkich sił roboczych. Zależność robotnika stawała się coraz większą, gdyż warstwy posiadające i kierownicze najprędzej zaczęły się kształcić i badać warunki swego powodzenia i z bogacenia, które zaczęło wzrastać kosztem robotnika. Warstwy te, posiadające rozum wykształcony i większe ilości pieniądza, nagromadzonego w okresie wybijanego liberalizmu, zdołały z większą łatwością ujarzmić poddane ciemne masy proletariackie. Wyzysk był ogromny, ale też silni fizycznie i chciwi robotnicy sami psuli swym kolegom pracę, przyczyniali się do obniżania zarobków i pogorszenia stosunków roboczych, bijąc rekordy wydajności i czasu pracy. Robotnicy pracowali ponad przepisane godziny i ustanowioną normę, którą nietylko starano się wszelkimi możliwymi siłami osiągnąć, ale znacznie przewyższyć.

Wielki wpływ na położenie robotnika górnośląskiego wywierała sąsiednia Austria, gdzie panowały opłakane stosunki, szczególnie okropna była sytuacja górników w zagłębiu karwińskim. Ustawy, wydawane w celu ochrony i dla poprawy losu robotnika, umiano chytrze ominąć, stąd nieraz przynosiły one mu więcej szkody niż pożytku. Aż do r. 1860 przedstawiało się położenie robotników górnośląskich strasznie, a trzeba dodać, że według ustawy z r. 1851 właściciele kopalń nie posiadali jeszcze wyłącznego prawa nad robotnikiem, nie mogli jeszcze zupełnie panować nad robotnikiem kopalnianym. Hutnicy byli jednak wszyscy wydani całkowicie właścicielom hut.

Ażeby poprawić położenie robotników zadłużonych, chwycono się, po zaprowadzeniu wolnej umowy robotniczej w r. 1860, tego środka, że z szychty ośmiogodzinnej zrobiono 10, ba nawet 12 godziną. Najdłużej utrzymali swoje w ciągu wieków zdobyte przywileje górnicy w kopalniach kruszcowych. Dzień pracy nie przekraczał w nich 8 godzin. Górnicy, pracujący w kopalniach węglowych faktycznie nigdy nie zażywali tych wolności, jakimi cieszyli się górnicy po kopalniach kruszcowych.

Praca górników w kopalniach górnośląskich stanowi osobny rozdział w dziejach tego ludu. Nazwę „szychta“ pojmovano bardzo ciekawie. Uważano, że i po 12 godzinem przebywaniu w kopalni szychta nie jest jeszcze ukończona, jeżeli do wydajności normalnej jeszcze coś brakuje. Trudno jest nieobeznanemu z stosunkami tutejszemi wyobrazić sobie los i żywot takiego robotnika. Życie jego stanowiło jedno pasmo męki i udręczenia. Był to wół roboczy, prawie już nie myślący, człowiek, który zatracił w sobie poczucie godności ludzkiej. To też ciężką i nadludzką była praca jednostek, które chciały wywalczyć tej warstwie lepsze warunki życiowe i podnieść ją ekonomicznie i moralnie. Nawet tak wielki tytan pracy społeczno-narodowej, jak Karol Miarka, nie potrafił poddać temu zadaniu, zdołał jednak zapoczątko-

wać ruch, odrodzeniowy wśród robotników, który wydał po latach wspaniałe owoce wśród warstw robotniczych na Górnym Śląsku.

Robotnik górnośląski, wyczerpany zbyt długą pracą, wykonywaną bez większego posiłku w ciągu dnia czy też nocy, wstępował do karczmy żydowskiej, gdzie po wypiciu szkodliwego trunku tracił resztę sił. Wróciwszy do domu legł na swe łożo, jakby nieprzytomny, nie zdoławszy wziąć zdrowego posiłku, gdyż i żony nieraz nie dopisywały w gospodarstwie domowym, będąc zanadto pochłonięte pracą i staraniem o liczną rodzinę, a przedewszystkiem nie miały dostatecznych środków pieniężnych i wychowania odpowiedniego, aby móc gotować dobrze i uprzyjemnić dom mężowi, robociarzowi. Niewypoczętego należycie, budzono tego nowoczesnego rycerza pracy do nowych trudów i znojów, które miały powiększać bogactwo swych panów. Pewien K. Quentin w broszurze, napisanej w r. 1840, twierdzi, że całe szeregi chętnych do pracy rodzin, wśród wysokiej kultury naszych czasów i nagromadzonych skarbów, których ilości tak wielkiej nie zna historia, zostało skazanych na śmierć głodową, albo doprowadzonych do zbrodni.

Kiedy z początkiem lat osmdziesiątych żądano w sejmie pruskim 8-godzinnego dnia pracy dla górników górnośląskich, wtedy minister dla handlu i przemysłu wskazywał na warunki, w jakich pracują górnicy na zachodzie Niemiec i na Górnym Śląsku. Zwracając się przeciw 8-godzinnej szychcie, dowodził, że górnośląski górnik pracuje w zdrowych warunkach, na wysokich filarach, i że gazy po odstrzeleniu nie odchodzą tak prędko jak gdzieindziej, dlatego mają robotnicy dużo przerw w czasie sychty. Kto zna stosunki kopalniane ten wie, że właśnie ta argumentacja i ten fakt świadczyłyby o lichem przewietrzaniu kopalni, i stąd należało skrócić sychtę.

Jeden z robotników tak opisuje w tym czasie na łamach „Katolika“ pracę górnika górnośląskiego:

„Górnik musi więcej pracować, aniżeli bydło, bo 14 godzin i więcej. Czy kamienie między węglem, czy woda oblewa górnika, on musi wydobyć wielką ilość centnarów węgla. Jeżeli tego nie robi, to go urzędnik ukarze. Kiedy zaczęto rachować na tonny, a nie na centnary, myśleliśmy, że będzie lepiej. Lecz nazwa inna, ale sprawa ta sama. Trzeba wydobyć tonn od $3\frac{1}{2}$ do $7\frac{1}{2}$ albo od 7 do 15 wozów. Pano wie mają wiele zamówień na węgle, ale robotnik nic z tego nie ma, tylko roboty pod uszy, głód i zimno. Płacę otrzymuje robotnik od 40 fen. do 2 marek. Za mało dostajemy prochu do strzelania węgla, choć sami musimy płacić za proch. Przez to wiele godzin więcej pracować musimy. Jeżeli prosimy przełożonych to się jeszcze czasem z nas śmieją“.

Hutnik z Czechowic tak opisuje w „Katoliku“ z r. 1882 pracę w hucie Herminy:

„Przed spaleniem się naszej huty Herminy, t. j. jeszcze w tej starej hucie, nie mieliśmy tyle pracy i tak ciężkiej, jak teraz w tej nowowypbudowanej, bo pierwiej np. pudlerz nasadził tylko 4 centnary surowca na jedną szarżę do pieca, paliło się w piecach lepiej, bośmy palili dobrym węglem, i wyrabialiśmy tylko 5—6 szarży na 12 godzin, teraz nakładamy w piec 6— $6\frac{1}{2}$ centnara surowca, palimy węglem takim,

jaki to tam pewno gdzieś na kopalni miotłą zmiatają, prószeniem (miałem) co się bardzo źle pali, wyrabiamy 6—7 szarzy, a zarabiamy, jak wyżej podałem. Walczerze, co pierwaj zrobili pewnego gatunku żelaza 40 centnarów na szychtę, a zarobili, jak podałem, to teraz robią tego samego gatunku 70 centnarów, a zarobek mają o połowę mniejszy.

Wernerzy pierwaj zrobili 50 centnarów, a teraz robią 110 centnarów na szychtę, a zarobek, jak podałem. Pierwej płacili nam i za złe żelazo, którego jednak mało było, lecz teraz za takowe, którego bardzo wiele jest, nic nie dostajemy. Złego żelaza jest dlatego wiele, ponieważ urzędnicy robotnika przynaglają, aby wiele zrobił, nie uważając, czy dobrze czy źle. Mamy też takich urzędników, którzy w hutniczej robocie nie są praktyczni, a dlatego nie wiedzą czy ten robotnik to dobrze lub źle zrobi, i chociaż dobrze, dreczą robotnika, bo nie wiedzą, co może być a co nie.

Dobrzeby było, gdyby właściciele fabryk takich tylko za urzędników w służbę przyjmowali, którzyby już przedtem wszystkie roboty podobnej fabryki byli praktykowali. Jesteśmy w tej naszej hucie wielce utrapieni, nie tylko robotą, ale czym innym, nie tylko na ciele, ale i na duszy. Gdy tak robotnik przez wiele lat pracuje, płaci do kasy knapszaftowej, aby na swoje sędziwe lata miał z tego wsparcie, lecz kiedy mu ma być pensja wypłaconą, kiedy już pracować nie może, bo siły przez ciężką, długoletnią pracę wyczerpane, jako też i sędziwy wiek nie pozwala, wielkiego gwałtu używają, aby mu jej tylko jako nie dać. Mówią mu, że jeszcze może pracować i t. d. Już się na to zanosi, że na ostatek żaden z kasy knapszaftowej nic nie dostanie, bo gdy się pocnie starzeć, to go o małą rzecz z roboty wydalą, aby mu nie dać z jego pieniędzy, które przez czas swej pracy tam składał, co dowodem stwierdzę, jak następuje: Pewien robotnik nazwiskiem Lot, z huty Herminy, który już tam wiele lat pracował i już się postarzał, szedł raz z kościoła. Na drodze, rozmawiając z innymi, nie spostrzegł, że wedle niego przeszedł urzędnik z tej huty, co go nazywamy inżynierem, i nie zdjął czapki przed nim. Ten urzędnik przyszedł natychmiast ku niemu i wyciął mu policzek. W ten sam dzień został ten robotnik wypłacony, co miał zarobione, a i z roboty wydalony, chociaż wcale niewinnie.

W duszy także jesteśmy utrapieni, bo nie mamy tego szczęścia w niedziele do kościoła chodzić, bo musimy w ten dzień pracować. Już we wielu fabrykach w niedziele nie pracują, więc byłby czas, iżby i w naszej hucie tego zaprzestali czynić. Niechby nasi posłowie w sejmie tę rzecz przedstawili.

W hucie Herminy w Łabędach obowiązywał wtedy 12-godzinny dzień pracy.

W tych latach zapytał się „Wyższy Urząd Górniczy“ we Wrocławiu właściciele kopalń i hut górnośląskich, jakie jest położenie robotników, czy skargi są usprawiedliwione, że nigdzie na świecie u cywilizowanych narodów robotnicy w kopalniach i hutach nie mają się tak źle, jak na Górnym Śląsku. Czy prawda, że nigdzie tak wiele od górnika i hutnika nie żądają za taką małą płacę, jak na Górnym Śląsku?

Panowie przemysłu niebardzo byli radzi i skorzy do odpowiedzi na te pytania. Odpowiadali tylko półgębkiem i mówili tylko o mniejszej wagi rzeczach, a o najgłośniejszych milczeli albo je wymijali.

Na zgromadzeniu „Związku Górniczo-Hutniczego“, do którego należała większa część właścicieli przemysłu górnośląskiego, oświadczył przewodniczący w imieniu komisji, która miała dać odpowiedź na pytania urzędu górniczego we Wrocławiu, „że można chyba wogóle donieść o mieszkaniach

robotniczych. Nie podobna“, mówił „odpowiedzieć na to ilu robotników używa się do każdej roboty w kopalni, ile dni i godzin przypada na robotnika. Kiedy nie można podać liczb o robotnikach, to się też nie opłaci mówić o dozorcach, ich liczbie itd.“ W taki sposób zbyto i zbagatelizowano informacje w sprawie położenia robotników. Pracodawcy twierdzili i udawali, jakoby nie mogli sprawdzić, ilu robotników używa się przy jakiejś robocie, ponieważ, mówili, jeden i ten sam robotnik pracuje raz u góry, raz u dołu. Nie można, twierdzili panowie, spisać wieku robotników i kiedy poczynają pracować, bo się o tem nie można dowiedzieć i ludzie sami nie wiedzą tego. Stosunki knapszaftowe, mówili, już są znane, a szczegółów nie można się dowiedzieć, ponieważ ludzie przekręcają rzeczy i gorzej przedstawiają, aniżeli są. Dlatego postanowił Górnośl. Związek Górniczo-Hutniczy nie odpowiadać na zapytania Urzędu Górniczego we Wrocławiu według listy przysłanej z Wrocławia, lecz w sposób używany przy zwykłym liczeniu ludzi. Przy takim liczeniu prawie wcale nie były uwzględniane stosunki robocze.

O powyższych sprawach zamieszczonych w prasie, pisał wówczas Katolik następująco:

„Powyższych wiadomości nie napisał do Katolika żaden robotnik górniczy ani hutniczy. Robotnicy, katolicy polscy, skarżą się na swoją biedę chyba gdzie w kącie po cichu. Głośno żaden nie śmie swych żalów wypowiedzieć. Strach go! Niechby się wydało, kto napisał do Katolika, toby biednego robotnika dopiero przycisnęli do muru albo nawet zupełnie pozbawili roboty, pozbawili jego i rodzinę chleba. A choć chleb suchy i twardy, to lepszy aniżeli głód zupełny. Nie, żaden robotnik nam nie pisał, wiadomości powyższe stoją w gazecie niemieckiej berlińskiej „Tribüne“ i we wrocławskiej „Schlesische Volkszeitung“.

Źle robią robotnicy, że się nie skarżą głośno, spokojnie, prawnie, ale głośno. Widzicie, że najwyższa rada górnicza we Wrocławiu, że ministerjum w Berlinie, że publiczność i nasi współobywatele chcą się prawdy dowiedzieć, co wam dolega, co was boli, w czym się czujecie pokrzywdzeni. Widzicie, że panowie nie chętnie mówią i piszą o sprawach robotniczych. Kto ma najlepiej wiedzieć, co go boli, kto ma gadać, pisać, odpowiadać, jeżeli nie robotnik? Pomóż sam sobie, a resztę to Bóg zrobi! Krzążaj się sam koło siebie robotniku, przecież nie jesteś dzieckiem. Źle powiedziałem: „robotniku“ chciałem powiedzieć „robotnicy“. Bo jeden naturalnie nic nie robi, wszyscy społem muszą o sobie radzić i około siebie się krząć. Ale jak?

Otóż odpowiedzcie np. na pytanie „Urzędu Górniczego“ we Wrocławiu, na które inni odpowiedzieć nie chcą. Mogą się porozumieć robotnicy z jednej kopalni albo huty, albo z jednej części kopalni i huty i spisać: ilu robotników, jaka robota, jaka płaca, jakie ciężary, jacy i wiele przełożonych, w jakim stosunku stoją robotnicy do knapszaftu, w jakim stanie robotnicy, jak dawno pracują, co się robotnikom nie podoba, a co się podoba, w czymby sobie robotnicy życzyli zmiany. To wszystko spiszcie i pošlijcie do Urzędu Górniczego do Wrocławia i do Katolika do druku. Do takich spraw dobre kółka towarzyskie i wiecie. Żadna sprawa na tem nie traci, że jest jawna i otwarta, niechaj wszyscy wiedzą nad ziemią, co się dzieje pod ziemią! To pomoże powoli! Lecz sarkania, szemrania, bunt, rewolucje, to do niczego, to szkodzi! Otwarcie, spokojnie, razem, statecznie!”

Po złagodzeniu walki kulturalnej zaczął się na Górnym Śląsku budzić pomału po r. 1880 ruch robotniczy. W największym środowisku robotniczym,

w Królewskiej Hucie, gdzie już przed 10 laty „Katolik“ zaczął uświadamiać robotników po ukończeniu wojny francusko-niemieckiej, założono pierwszy miejscowy Związek robotników, a za jego przykładem poszło kilka innych miejscowości. Były to jednak bardzo nikłe i słabe początki organizacji. Robotnicy jednak zaczynają teraz sami coraz częściej zabierać głos na łamach „Katolika“. Po r. 1881, kiedy Karol Miarka sprzedał ks. Radziejewskiemu Katolika i odsunął się od pracy społecznej na Górnym Śląsku, zajął miejsce jego ks. Radziejewski, który przeniósł Katolika z powrotem do Królewskiej Huty. Radziejewski, jakkolwiek nie Górnoślązak, interesował się sprawą robotniczą na Górnym Śląsku, kontynuując dzieło rozpoczęte przez Miarke, zabierał głos na zebraniach i w Katoliku i nawoływał do organizowania się robotników górnośląskich.

Wielce interesujące i ilustrujące ówczesne stosunki robocze Górnego Śląska jest przedstawione w petycji, wystosowanej do sejmu, położenie górników i hutników.

Na wiecu 21 listopada 1880 r. uchwalili robotnicy następującą petycję do sejmu, w której wiernie przedstawiono stosunki robotników górnośląskich:

„Bieda górnośląska“ już niejako weszła w przysłowie. Czasami jest tak wielka, że nie tylko bliższych, ale i całego świata, uwagę na siebie zwraca; co jest zarazem dowodem, że nie jest pozorną i udawaną, lecz że jest smutną rzeczywistością. „Biedą górnośląską“ zajmują się od roku więcej z obowiązku opieki i miłości bliźniego, rząd, współobywatele nasi, posłowie a nawet i zagranica. Jesteśmy wszystkim wdzięczni i za współczucie i za opiekę i za ofiary. Od nagłej śmierci głodowej jesteśmy na teraz wyratowani, lecz wielka bieda trwa ciągle i wszystkie skutki takowej, duchowe i materialne. Marniejemy powoli, lecz marniejemy ciągle. Źródła ciągłej zwyczajnej biedy niezatamowane. My tego doświadczamy na sobie, inni to widzą. Sprawa „biedy górnośląskiej“ stoi na porządku dziennym w radzie rządu i sejmu i wobec kraju. Kiedy o nas radzą, to zapewne nikt nam za złe nie weźmie, owszem chętnie widzieć będzie, że my sami odezwiemy się w krótkich słowach: „Bieda górnośląska“ nie ogranicza się na okolice rolnicze. Nietylko na szerokich polach nadrzecznych, nietylko nad ziemią, lecz i pod ziemią i w murach fabrycznych źle się bardzo wiedzie górnoślązakom.

Dziś słuchajcie głosu robotników fabrycznych, mianowicie górników i hutników zakładów tak rządowych jak i prywatnych. Słuchajcie głosów robotników, do których się łączą głosy tysięcy żon i dzieci. Słuchajcie, przybądźcie do nas, patrzcie, sądzicie.

Jeżeli się w czemkolwiek mylimy, to nas lepiej pouczcie. To co dobrego, niechaj pozostanie, to co niedobrego i niedokładnego, niechaj zostanie zniesione. Nie w każdym miejscu źle, nie w każdej kopalni źle, nie w każdej hucie; nie na każdym miejscu wszystkie rodzaje złego. Podajemy Wam ogólny pogląd na nasze położenie, czyli raczej na „biedę“ naszą. Powiemy poprostu i szczerze to, co czujemy i myślimy, przecież do tego prawo mamy jako wolni obywatele.

Najwięcej nam dokucza niepewność stanowiska i wszystkich stosunków, niepewność zarobku, pracy, niepewność losu, jutra. Może tam na papierze stoi inaczej, lecz w praktyce tak jest, że robotnik jest całkiem zależny od łaski i niełaski swych najbliższych, najniższych przełożonych, może być roboty pozbawiony z powodów

drobnych, pozornych, nieuzasadnionych, dowolnych; a wydalonemu trudno trafić na swoje miejsce, mimo prawa apelacji i mimo wyższych instancji, trudno mu nawet dostać gdzieindziej pracy skutkiem pewnej solidarności przełożonych. Przy pierwszej lepszej sposobności każą robotnikowi zabrać swe papiery i pójść w świat, uniewinnienia i obrony ze strony robotnika nie przyjmują często. Niepewność stosunków robotnika obejmuje i rodzaj i czas pracy i płacę i prawa do pomocy związkowej, wynikające z przeszłości, teraźniejszości i przyszłości, obejmuje czas zdrowia i choroby, własną osobę robotnika, i osoby żony i dzieci. Niepewność pod każdym względem wisi nad nami jak miecz na włosku ponad głowami.

Najniżsi urzędnicy, dozorczy, od których jesteśmy najwięcej zależni, obchodzą się z robotnikiem w kopalni i hucie, często bardzo po grubiańsku, wyzywają okropnie i ordynarnie, biją czasem, karzą surowo. Podobni dozorczy stali zapewne nad żydami w niewoli egipskiej, kiedy Izrael miał być pracą wyniszczony.

Żądamy przedewszystkiem, abyśmy nie byli zależni od samowoli ludzkiej, lecz od prawa i przepisów ściśle określonych i wykonanych. Żądamy sądów niezależnych w kilku instancjach, takich, w którychby zasiadali robotnicy, wybierani przez swoich. Żądamy swych adwokatów, opieki takiej, iżbyśmy się nie potrzebowali lękać niesprawiedliwości. Żądamy, aby żaden robotnik nie mógł być wydany bez sądu, bez wyroku, bez obrony. Żądamy, aby robotnicy knapszaftowi mieli pierwszeństwo przed innymi. Żądamy, aby i kary nie były dowolne, lecz w każdym pojedynczym razie przez sąd naznaczone.

Co do dozorców to żądamy, aby nikt nie mógł być urzędnikiem robotniczym, choćby najmniejszym, bez egzaminu. Każdy dozorca musi praktycznie poznać robotę, aby wiedział, ile może żądać od robotnika. Żądamy, aby dozorczy byli surowo karani za niegrzeczność, grubiaństwo, bicie i złe obchodzenie się z robotnikami. Żądamy, aby urzędnicy stałą, dobrą pensję pobierali, lecz żadnej tantjemy, bo to się odbija na robotnikach.

Pracujemy chętnie i wiele, lecz dziś we wielu razach, a może po największej części, zbyt wiele pracy na człowieka. Najlepiej to poznać, porównując dawniejsze czasy z teraźniejszymi. Dawniej musiał górnik, a temu jeszcze nie 20 lat, wydobyć dziennie 50 centnarów węgla, dziś żądają od niego 150 cent. Dawniej pracowano najwięcej 12 godzin, a nie tak ciężko, dziś wielu pracuje 15 godzin i więcej, a praca cięższa. Przy robocie, przy której stało dawniej 5 robotników, dziś stoi trzech. Coraz więcej żądają od człowieka centnarów węgla i żelaza. Praca akordowa równie zbyt wielka, a urzędnicy w samym środku zmieniają warunki wbrew akordowi.

Przytem prochu ilość nie stoi w stosunku do ilości węgla, jaki ma być wydobyty, choć robotnik musi zapłacić proch. Jeżeli robotnikowi braknie choć 10 centnarów do owych 150, po pracy całodziennej, ogromnej, to mu się rachuje tylko pół dnia pracy, za pół dnia dostaje płacę bez względu nato, czy winien temu, czy nie, czy czasem węgiel nie był zbyt twardy, a praca w stosunkach przykrzejszych, czy ruda żelazna nie była kiepska. Skutki zbyt wielkich wymagań są te: a) robotnik o godzinie 3-ciej rano spieszy do roboty, pracuje do godz. 6-tej wieczorem albo dłużej, niszczyć żywotne swe siły. b) Ponieważ zbyt wiele na jednego kładą zadania, wielka liczba robotników staje się zbyt dużą i traci chleb. c) Robotnik się spieszy, nie ma czasu się namyślać i pracować ostrożnie, dlatego zbyt liczne wypadki nieszczęśliwe, kalectwa i śmierci. d) Robotnik nie ma czasu do odpoczynku, do pożywania z rodziną, do przeczytania książki i gazety, do interesów domowych i spraw ducha.

Żądamy w tym względzie, aby prawo naznaczyło sprawiedliwą i odpowiednią dla człowieka miarę pracy i czasu. Żądamy niewięcej jak 8 godzin pracy, mianowicie przy robotach cięższych. Żądamy, aby w tym względzie i we wszystkich innych istniała ciągła kontrola, czy przepisy bywają wykonane. Żądamy, aby robotnik miał czas wypocząć i pokrzepić się na śniadanie, na obiad i podwieczorek. W południe żądamy najmniej godzinę odpoczynku. Żądamy, aby wymagało od nas więcej węgla,

kiedy jest miękki a robota lżejsza, a mniej kiedy węgiel twardy i robota w trudniejszych stosunkach. Robota powinna być oszacowana. Żądamy, aby robotnik, wracający ze służby wojskowej, dostał tę samą robotę i płacę jak dawniej. Żądamy, aby ludzie słabsi i chorowici zawsze dostawali lżejsze roboty, i aby słabego nie stawiać obok mocnego, a żądać potem od obudwóch równej roboty. Żądamy, aby robotnik, który się wprawił do jednego rodzaju pracy, nie mógł być bez swej woli przerzucony do innej roboty, ani za karę. Żądamy, aby nie było kilka dni w tygodniu bez pracy i płacy, aby praca była stała.

Co do płacy, to sądzimy, że jest we wielu miejscach i przypadkach dostateczną, lecz wogóle zbyt mały procent zysku przypada na pracującego robotnika. W wielu przypadkach nie może robotnik pilny i trzeźwy zarobić tyle, iżby mógł istnieć z rodziną po ludzku ze względu na jedło, odzież i mieszkanie, potrzeby duchowe. Górnik i hutnik potrzebuje więcej na wyżywienie i odzież, aniżeli robotnik rolniczy. Wielu górników nie znajduje innej pracy jak takiej, za którą płacą 1 marką dziennie. Wielka część zarobku idzie na wpłaty różne za proch, światło, na lazaret i t. d. Wiele odpada na kary zbyt surowe, mianowicie po hutach. Czasem nie odbierze robotnik zapłaty za $\frac{1}{4}$ szycht rzeczywiście wykonanych, a czasem mu jeszcze gorzej idzie, jeżeli wymagania tak wygórowane, że siła ludzka im podołać nie może.

Żądamy w tym względzie, aby robotnik mógł zarobić pewne „minimum“ wystarczające w miejscu i czasie pracy do ludzkiego życia dla niego i rodziny. Żądamy, aby za robotę cięższą więcej płacono. Żądamy, aby przełożeni zapisywali pod karą wszystkie szychty odbyte, czy zapłacone czy nie, i ilość centnarów węgla lub żelaza wyrobionego. Żądamy, aby i kary pieniężne były nakładane przez sąd i zapisywane. Żądamy, aby płacono zawsze pieniędzmi, a nie żadnemi kwitkami na towary. Żądamy, aby nam nie wypłacano w szynkowniach.

Dajemy tylko dziś ogólny pogląd na stosunki robotnicze górnośląskie, szczegóły podamy później. Dlatego nadmieniamy tylko, że przepisy dotyczące się chorych, kalek, wdów, sierot koniecznie i gwałtownie wymagają rewizji, zmiany, kontroli, a jeszcze więcej aniżeli przepisy wymaga tego wykonanie przepisów. Zwracamy przede wszystkim uwagę na stosunki knapszaftowe, na administrację, na lazarety i t. d.

Tu żądamy przedewszystkiem i koniecznie, aby robotnicy mieli w tych sprawach więcej głosu i prawdziwego samorządu. Administracja musi być mniej kosztowna i więcej pojedyncza, pieniędzmi nie wolno robić niepewnych interesów, które pociągają za sobą straty. Żądamy, aby kontrola tych spraw i zakładów odbywała się przez ludzi niezależnych, nie hutników ani górników, lecz ludzi innych stanów, obieranych po części przez rząd, a po części przez robotników. Dziś ponoszą robotnicy na te rzeczy wielkie ciężary, a małe mają korzyści w chorobie, kalectwie, starości, dla wdów i dla sierot. Żyje w Król. Hucie, że tylko jeden przytoczymy przykład, górnik, który pracował przeszło 60 lat, a dziś pobiera pensji miesięcznej 6 marek i 1 sbr. Tysiące przykładów na to, jak smutny los chorych, kalek, słabych, wdów, sierot. Żądamy także, aby w sprawach knapszaftowych nie stanowiło to żadnej różnicy, czy robotnik pracuje na tem, czy na owem miejscu.

O zdrowie zwierzęcia dbają ludzie. Jak piękne często stajnie i obory i chlewy. Niechaj też dbają o zdrowie bliźniego swego. Robota górnika i hutnika sama przez się niezdrowa, staje się zabijającą czy szybciej czy wolniej, jeżeli się nie uwzględni człowieka. W niektórych miejscach w kopalniach jest taki zaduch, takie wyziewy, taka wilgoć, że gdybyście Panowie tam przybyli, tobyście ani kwadransu nie wytrzymali, a robotnik musi tam pracować 8 godzin i więcej.

Żądamy i mamy prawo i obowiązek żądania tego, bo mamy obowiązek utrzymania zdrowia i życia dla siebie i rodziny, aby miejsca, w których pracujemy wszędzie i zawsze stały pod kontrolą komisji, złożonej z członków ze strony rządu i ze strony robotników bez urzędników górniczych i hutniczych. (Takich komisji żąda-

my wogóle i do innych spraw). Żądamy, aby dla robotników istniały niedaleko miejsca pracy budynki do kąpania i przebierania się, aby robotnik nie był zmuszony czasem dążyć do domu, wyszedłszy z kopalni zmoczony, zmęczony, zmarnowany, prawie milę. Żądamy, aby jak dawniej, tak i teraz dawano robotnikom pracującym w miejscach bardzo mokrych, odzienie skórzane i wełniane, i aby tam co kilka godzin zmieniano robotników. Równie i w hutach należy często zmieniać robotników, zbyt często wystawionych na działanie ognia. To nie żart stać wśród ognia w gorącym powietrzu w miesiącach letnich, kiedy ludzie i zwierzęta ledwo w cieniu wytrzymać mogą. Żądamy, aby po narzędzia do pracy nie było potrzeba chodzić zbyt daleko ze stratą czasu.

Że robotnicy górnośląscy nie mogą używać należytej wolności obywatelskiej, politycznej, że przy wyborach podlegają najprzykrzejszemu uciskowi moralnemu i materialnemu, że nie mogą swobodnie należeć do związków prawem dozwolonych, że nie mogą czytać gazet katolickich i polskich, nie chcąc się narażać na prześladowania, że bywali wydalanii od roboty za podpisywanie adresów i petycyj, do jakich obywatela prawo mają, to rzeczy znane, na to dostarczają i akta wyborcze licznych dowodów.

Żądamy i w tym względzie wolności, opieki, zabezpieczenia od samowoli ludzkiej, od której jesteśmy zależni na każdym kroku. Żądamy mianowicie, aby wybory były tajne, aby oddawano głosy w kopertach rządowych.

Bóg nakazuje dzień święty święcić, Bóg każe modlitwę łączyć z pracą. My opieramy się na prawie boskiem przyrodzonym i nadprzyrodzonym. Na tem polega jedynie moc nasza. Prawo boskie jest podstawą i miarą tego, co dziś mówimy, o co prosimy.

Dlatego żądamy, aby znowu zaprowadzono wspólne modlitwy przed pracą i po pracy, i aby nas nie używano do roboty w niedzielę, często do roboty bezpłatnej. Gdzie robota konieczna w niedzielę powinna być lepiej płacona, a ludzie częściej zmieniani, aniżeli w dnie powszednie.

Taka to nasza bieda w okolicach fabrycznych górnośląskich.

Prosimy was Panowie Posłowie, adwokaci i obrońcy nasi, abyście nam dopomogli do polepszenia doli, do naprawienia złego. Wiele da się polepszyć bez nowych praw. Jesteśmy przekonani, że i rząd państwa gotów jest dopomóc nam, byle kto chodził około sprawy naszej, byleby nam kto adwokatował, i o to was prosimy. Przybądźcie do nas deputowani wszystkich stronnictw, nasi górnośląscy posłowie was przywiodą. Zastępcy ludu chodźcie pomiędzy lud, obrady sejmowe się przez to ożywią, a uchwały staną się przez to praktyczniejsze. Kaźcie się oprowadzić po kopalniach i hutach, lecz oprowadzać przez robotników, zajrzyjcie wszędzie, wypytajcie się o wszystko, przekonajcie się sami o wszystkim, a wtenczas poznacie, że nie przesadzamy, że owszem mniej mówimy, aniżeli byśmy mówić mieli. Podajcie nam rękę, a my wam tę przyjacielską rękę całować będziemy z wdzięcznością“.

Petycję powyższą podpisali po większej części uczestnicy wiecu.

Walka o ośmiogodzinny dzień pracy w górnictwie toczy się po r. 1890 z coraz większą gwałtownością. Na Górnym Śląsku dosyć późno, bo dopiero z początkiem XX wieku zaprowadziły ją kopalnie węglowe, i to jeszcze nie wszystkie. Stopniowo przekonali się pracodawcy, że na skróceniu dnia robotniczego nic nie tracą, gdyż wydajność po zaprowadzeniu krótszej szychty nawet się zwiększyła. Górnicy w ciągu ośmiu godzin zaczęli jeszcze intensywniej pracować, chcąc dojść do tych samych wyników co dawniej. Nastąpiła większa gonitwa w pracy, a dobra w tych latach konjunktura pobudzała do uzyskania większych zarobków. Poprawa stosunków higienicznych i lep-

sze odżywianie się robotników wyrównywały większą utratę sił, stwarzając pewną równowagę w bytowaniu robotników.

Związek Górniczo-Hutniczy opierał się długo i dawno zaprowadzeniu 8-godzinnej szychty, szczególnie w r. 1913, kiedy także hutnicy żądali 8-godzinnej szychty. Pyta się tedy dr. Voltz, członek główny tego Związku, „dokąd zajdziemy, jeżeli tak dalej pójdzie? Wkrótce będą żądały zaprowadzenia 8 godz. dnia pracy i wszelkie inne przedsiębiorstwa przemysłowe. Wskazuje na szkody, jakie poniesie przemysł i robotnicy. Skąd się weźmie te olbrzymie masy robotników w razie skrócenia dnia pracy?

Z wielu przykładów i zachowanych wiadomości wynika, że położenie robotników po kopalniach i hutach górnośląskich ulegało ciągłym zmianom już to na lepsze, już to na gorsze — przeważnie po r. 1850 pogorszyło się — pod wielu względami. Przed wojną francusko-niemiecką bito często robotników, zwłaszcza młodocianych, w czasie pracy za małe nieraz przewinienia. Z biegiem czasu już robotnicy sami reagują coraz więcej na tego rodzaju złe obchodzenie się. W r. 1878 pisał Katolik, że robotnik, liczący 17—19 lat życia, tak się odezwał do swego przełożonego: „a niech się pan opoważy mnie kijem uderzyć, zaraz pójde do królewskiego prokuratora i każe pana do kozy wsadzić! Ja nie taki głupi jak starzy robotnicy, co to pracowali jak łydło i jeszcze łapy urzędnikom całowali!“ Inny mówi znowu: „Jeżeli by mnie pan, a choćby tylko raz uderzył, rozbije pański łeb kilofem...“ Wypadki bicia robotników po twarzy zdarzały się jednak aż do ostatnich czasów, tylko z rozwojem oświaty i ochrony robotnika bywały coraz radsze. Przeklinano i wyzyskiwano robotników prawie stale. Skarżono się jednak nieraz, że na Górnym Śląsku już często dozorca nie jest rodowitym Górnoślązakiem, lecz obcego nasienia i rasy. Nic dziwnego, że wielu robotników uciekało z kraju i szukało zarobku w przemyśle dawnego Królestwa Polskiego, lub też w Ameryce, Westfalji i Nadrenji. Skarżyli się więc robotnicy w Katoliku, jedynej gazecie, która ich broniła otwarcie i wytrwale. Bywały i wyjątki wśród pracodawców. Nieraz chwalili robotnicy sami swych chlebodawców i urzędników, którzy im okazali więcej serca i mieli dla nich wyrozumienie, starając się o ich potrzeby materialne i duchowe. Byli i tacy urzędnicy, którzy uczestniczyli w zebraniach i zabawach robotniczych. Świat pracy na Górnym Śląsku podnosił często, że w dawniejszych latach powodziło się mu lepiej, że praca górników i hutników nie była taka ciężka, że żywot ich był o wiele znośniejszy, że już w r. 1870 nastąpił większy ich ucisk. Zaczęto bowiem odtąd coraz częściej wydalać robotników z pracy za małe wykroczenia, karać ostro karami pieniężnymi, pozbawiać chleba za udział w stowarzyszeniach, w pracy oświatowej, za zakładanie czytelnicy wypowiadano robotę hutnikom i górnikom. Był wypadek, że robotnicy zapłacili karę, ponieważ udali się z pielgrzymką do Kalwarji

Zebrzydowskiej¹⁾, prześladowano za głosowanie na niewygodnego kandydata, słowem pracodawcy zaczęli coraz więcej krępować wolność człowieka pracującego i uzależniać go od siebie. Nieszczęścia po kopalniach i hutach były coraz liczniejsze, głównie z powodu za wielkiej gonitwy i braku ostrożności przy pracy.

Robotnicy z Gliwic i Katowic pisali w r. 1884 w „Katoliku“ tak: „Robotnicy z obwodu fabrycznego Górnego Śląska skarżą się na biedę słusznie, bo nigdzie gorzej robotnicy nie mają, lecz sobie po wielkiej, a może po większej części sami winni, a to z bardzo wielu przyczyn: 1) Niema między robotnikami zgody i miłości, jeżeli np. pięciu razem pracujących postanowią prośbę do przełożonego, to kiedy jeden wystąpi i gada, ci drudzy go się zaprą i cofną się, a ten, który przemówił został wypędzony. 2) Nietylko niema miłości ale zdrada pomiędzy robotnikami, jeden drugiego denuncjuje i donosi do przełożonych, jeden drugiemu zazdrości i chciałby go wygryźć, aby jego miejsce dostać. 3) Robotnicy słuchają urzędników, którzy ich namawiają, aby coraz więcej wydali centnarów węgla albo żelaza. Przez tydzień lub miesiąc wytrzyma się pracę nad siły, lecz potem czuje się zbyt ciężar, a tu urzędnik mówi: „skoro mogłeś miesiąc robić, to możesz i rok, skoro może jeden, to mogą wszyscy tyle wydać“. Z początku dostanie robotnik nieco więcej zapłaty, za większą pracę, później większa praca zostaje — a płaca się znowu kurczy. Nie zawsze też równie lekko węgiel kopać, nie każde żelazo równo się topi. We Westfalji na każdą robotę jest inny akord. 4) Robotnicy, mianowicie górnicy, nie trzymają się godzin pracy, lecz czasem kilka godzin naprzód lecą do kopalni, aby wydać liczbę centnarów. Gdyby się wszyscy razem schodzili i pracowali, toby się pokazało, że nie mogą tyle wydać, ile od nich żądają, i ustanowionoby warunki sprawiedliwsze. 5) Dalej przyczyną złego jest, że skoro robotnik stanie się dozorcą, dusi ludzi bez miłosierdzia, wyzywa, bije, staje się katem. 6) Robotnicy nie starają się o naukę, o związki, czytanie gazety, są ciemni i surowi, nazywają ich też bydłem. 7) Są dlatego robotnicy po wielkiej części nieokrzesani, i z tych powodów nie mają szacunku u przełożonych, lecz ci pogardzają robotnikami. Zupełnie inaczejby było, gdyby robotnicy byli wykształceni, należeli do związku, czytali, uczyli się i gładzili swe obyczaje i rozum swój, z takimi robotnikami inaczejby się obchodzili urzędnicy. 8) Robotnicy nie czują w sobie honoru, w oczy padają przełożonym do nóg, podłą i płaszczą się, lecz z drugiej strony nie wstydzą się mówić nieprawdy, cyganić w czemś, to znów występują hardo i po grubiańsku, zdradliwie, podstępnie czasem. Okazują czasem zamiast prostego, szczerego charakteru, naturę niską, krętą, brzydką. Z tego powodu przełożeni najczęściej gardzą robotnikiem często. 9) Pijaństwo zbyt rozpowszechnione jest wielkiem źródłem biedy z własnej winy. Przebywanie w knajpie, zamiast w domu i w rodzinie, nie czyni robotnika ani cnotliwszym, ani mędrszym, ani bogatszym, ani mu nie powiększy łaski u Boga, ani szacunku u ludzi, ani siły ducha i ciała. 10) Borgowanie. 11) Złe gospodarstwo kobiet. 12) Wychowanie dzieci nie dość staranne. Oto główne przyczyny biedy, które pochodzą z robotników samych. Nie są wszyscy tacy, lecz musi ich być tak wielka część, że ci lepsi nie mogą wziąć górą, że idzie według gorszych, a nie według lepszych. Niechaj każdy siebie i innych naprawia, a będzie więcej dobrych aniżeli złych. Skoro przyczyny biedy tej znikną, które są w ręku robotników, to się też zmienią te przyczyny złego, które są w ręku panów, przyczyny leżące w ustawach i prawach, dotyczących się robotników. Zawsze trzeba szukać przyczyny złego w sobie i zaczynać naprawę od siebie“.

Jeden z najgorliwszych obrońców górników i hutników górnośląskich w latach osmdziesiątych, to poseł do sejmu pruskiego i parlamentu nie-

1) Katolik r. 1876.

mieckiego, Letocha, radca sądowy, rodowity Górnioślązak z Radzionkowa, który stale i wytrwale przez lata całe wykazywał błędy rządowe i przedstawiał krzywdy robotników na arenie parlamentarnej. Ucisk górników i hutników dochodził przy końcu lat osmdziesiątych do szczytu. Skarżą się oni w tym czasie bez przerwy na długą pracę, liche zarobki, złe obchodzenie się urzędników, lichą opiekę nad inwalidami i pensjonistami, na marne stosunki w kasach brackich i t. d. Żalą się, że są przemęczeni, że trapi ich głód i nawołują się wzajemnie do zgody i solidarności. Robotnicy stwierdzają, że polski lud jest dobry aż do głupoty.

Pewien robotnik z Katowic tak opisuje w „Katoliku“ w r. 1885 położenie hutników górnośląskich. Żali się i domaga się poprawy stosunków:

„Nie jesteśmy zadowoleni z nowego knapszaftu, ponieważ dużo płacimy, a mało mamy dostać, ponieważ za 20 lat tylko 18 mk. A my żądamy, aby robotnik za 20 lat dostał przynajmniej 30 mk. Dalej żądamy, aby robotnik, gdy przejdzie z jednej huty do drugiej, nie tracił lat, za które do tego czasu opłacał. Bo teraz według prawa, gdy przejdzie z jednej huty do drugiej, to traci swoją pensję, na którą do tego czasu zasłużył, i musi pracować na nowo. Dalej żądamy, aby robotnik był od tej roboty inwalidem robiony, którą robił. Teraz jak nie może przy piecu robić, to go dają do roboty lichej, i dają pensję według tej ostatniej roboty. Dalej żądamy, aby robotnik, gdy przyjdzie do 50 lat, dostał pensję, na którą zasłużył. Jeżeli on sam chce robić dalej, to jest jego wola. Robotnik, gdy skończy 50 lat, nie potrzebuje atestu inwalidzkiego. Żądamy, aby tylko ci inwalidzi byli od doktora rewidowani, którzy jeszcze 50 lat nie ukończyli. Bo hutników mało żyje nad 50 lat. Każdy hutnik ma swoje choroby, a starości nie dożyje. bo ból mu lezie do rąk, nóg i do piersi, i ani dziad na starość z hutnika nie jest. Dlaczegoż przy drodze żelaznej inwalida dostanie 60 mk. i więcej? Czyja praca cięższa? Hutnik pracuje w ogniu, a tamten na świeżem powietrzu stoi przy swojej barjerze, a jeszcze dostanie do tego szaty na zimę ciepłe, a na lato chłodne. I dlatego żalimy się i prosimy Szanownego Posła naszego p. Letochę, aby przedstawił w sejmie te nasze użalenia“.

Panu posłowi Letosze zarzucano, że nieprawdę powiedział w sejmie opisując położenie robotników. Robotnicy zaś twierdzili, że p. poseł za mało powiedział. Donosili, że ich biją, nawet starszych przezywają zdechłemi psami, polskiemu świniami.

Zatrudnianie kobiet i młodocianych w podziemiach kopalnianych

Był czas w dziejach górnictwa węglowego na Górnym Śląsku, kiedy pod ziemią zatrudniano i kobiety. Początek z zatrudnianiem kobiet w kopalniach zrobiły fiskalne kopalnie w Zabrze i Królewskiej Hucie, ale na zarządzenie władz zabroniły one pracy kobiet w podziemiach. Praca kobiet w kopalniach została zakazana w całych Niemczech w r. 1869. Należy dodać, że w Belgji pracowało w tym czasie 8000 kobiet pod ziemią. Na powierzchni kopalń górnośląskich zatrudniano jednak kobiety aż do naszych czasów. W r. 1910 liczba pracujących po kopalniach kobiet wynosiła: 5908. Zatrudniano po kopalniach węgla również i dzieci w wieku od 14 do 16 lat.

W r. 1841 panował w przemyśle na Górnym Śląsku wielki brak robotników, tak, że wiele robót wykonywały częściowo dziewczyny, częściowo mę-

żatki, niekiedy nawet ośmioletnich chłopców pociągano do pracy. W r. 1861 pisała „Bank und Handelszeitung“ z Górnego Śląska:

„Lżejsze roboty odkrywcze przy wydobywaniu rud żelaznych wykonują prawie wyłącznie kobiety. A ponieważ z powodu bezrobocia można je wszędzie otrzymać na rynku pracy i nająć do roboty, odbiera się mężczyznom coraz więcej prac, ponieważ kobiety pracują o wiele taniej (!). Przez to zarobek, wpływający do rodziny, zredukowany bywa do minimum, i który nawet nie wystarcza na potrzeby życiowe. Opłakane skutki takich stosunków są już widoczne; choroby, zbrodnie i kradzieże zdarzają się coraz częściej“.

Pracodawcom chodziło przy zatrudnianiu robotnika głównie o to, aby mogli swe koszty własne zmniejszać, dlatego przyjmowano również kobiety do robót w górnictwie na miejsce mężczyzn. To było powodem wyzyskiwania robotnic. Aż do r. 1861 zatrudniano je zapewne tylko na powierzchni. Ustawa z r. 1865, mająca rzekomo opierać się na najbardziej liberalnych zasadach, natchnęła odwagę górnośląskich „arcychrześcijańskich“, jak ich nazywa August Brust, właścicieli kopalń, że zaczęli zatrudniać i pod ziemią kobiety.

Ponieważ dobrotliwe upomnienia władz górniczych nie wiele skutkowały, zarządził Wyższy Urząd Górniczy we Wrocławiu dla swego okręgu w dniu 20 października 1868 r. na podstawie § 197 ogólnej ustawy z roku 1865, „że

- 1) mężatek i dziewcząt nie wolno pod ziemią zatrudniać;
- 2) wykroczenia tego rozporządzenia będą karane według § 208 ogólnej ustawy górniczej grzywną w wysokości 50 talarów;
- 3) niniejsze rozporządzenie policyjne uzyskuje ważność z dniem 1 stycznia 1869 r.“.

Przeciwko temu rozporządzeniu wniósł zażalenie do ministra handlu i przemysłu, pozasłużbowy radca górniczy Ficinus, jako zastępca magnata kopalnianego hrabiego Henckla Donnersmarcka, uzasadniając je twierdzeniem, że §§ 196 i 197 ogólnej ustawy górniczej nie można w ten sposób interpretować, iż zachodzi tutaj wykroczenie przeciw wolności przemysłowej i ruchu. W imię wolności więc protestował zastępca przedsiębiorcy przeciw zakazowi wyzysku robotnic. Nie obeszło się tutaj bez uzasadnienia i wskazań na względy natury humanitarnej i moralnej. Kapitałiści i wyżsi urzędnicy nieraz zresztą ganili zbyt ludzkie obchodzenie się z robotnikami, nazywano to przeczułeniem (Gefühlsduselei).

Minister odrzucił zażalenie Ficinusa, który zwrócił się teraz w formie petycji do sejmu, ale i tutaj nie wskórał nic, gdyż rząd stał na stanowisku, że władza górnicza ma słuszność, gdy dba o bezpieczeństwo i zdrowie robotnika. Wskazywano wtedy na niebezpieczeństwo utraty zdrowia, wielkie już dla mężczyzny, a cóż dopiero dla kobiety, na wpływ straszny w skutkach, jaki wywierała taka praca kobiet w Belgji.

Zatrudnianie kobiet w wielkim przemyśle było kwestją wielce drażliwą. Żalić się zaczęły na te stosunki same kobiety zamężne. Aż do ostatnich czasów pracowały jednak na powierzchni kopalń dziewczyny w wieku 16—21 lat przeważnie, a także starsze panny i wdowy, niekiedy aż do starości. Zatrudnianie dziewcząt i chłopców w przemyśle i górnictwie usprawiedliwiano tem, że chciano ulżyć ojcom w potrzebie wyżywienia licznych rodzin. Zamężne kobiety i wdowy zatrudniano tylko w wypadkach wielkiej nędzy. Z biegiem czasu zaczęły jednak władze ograniczać liczbę robotnic, jak w r. 1891. Od r. 1908 zaś nie wolno już było zatrudniać kobiet w koksowniach, przy transporcie i przeładowywaniu. Aż do r. 1915 musiano w ten sposób zwolnić przeszło 5 700 kobiet ²⁾.

Młodocianych robotników zatrudniano na Górnym Śląsku w większych rozmiarach niż gdzieindziej. Zatrudnianie młodocianych robotników nie leżało zawsze w interesie przedsiębiorców. Przedewszystkiem tam, gdzie było poddostatkiem robotników, obywano się bez nich, gdyż specjalne przepisy ruchu dla ochrony młodych, utrudniały pracę, a często młodzi robili szkody w ruchu z nieuwagi lub też ze swawoli. Przeważał także przy zatrudnianiu moment wychowawczy. Rodzice chcieli się jaknajprędzej doczekać pomocy dla siebie od dzieci, dlatego też po opuszczeniu szkoły ludowej starali się dorastających synów od 14 do 16 roku życia skierować natychmiast do jakiegoś zajęcia zarobkującego. Najłatwiejszy dostęp dla takich dzieci była kopalnia. Władza i pracodawcy twierdzili, że chłopcy w wspomnianym wieku wałęsają się beczynninie i psują się, dlatego praca w kopalni i na powierzchni miała być dla nich schronieniem i ucieczką, gdzie się wczesnie przyzwyczajali do uregulowanego trybu pracowitego żywota. Gdy na wniosek socjalistów chciano zakazać zupełnie pracy młodocianych po kopalniach, wtedy orzekli lekarze-rzeczoznawcy, że praca w kopalni nie jest szkodliwa młodzieży, owszem nawet pomaga ich sile i zdrowiu.

Badania lekarskie miały wykazać, że są oni lepiej rozwinięci i zdrowsi niż starsi, do czego miało się nihi przyczynić lepsze odżywianie tej kategorii robotników. Jeżeli się jednak uwzględni, że dopiero w ostatnich latach przed wojną światową zaprowadzono 8-godzinną szychte, a przedtem pracowano 10, a niekiedy 12 i 15 godzin, a praca była stale podwyższana, to trzeba wątpić, czy zatrudnianie tych młodych ludzi było połączone z korzyścią dla ich zdrowia. Rozumie się, że wielką rolę odgrywał tu interes pracodawców, którzy w ten sposób mieli taniego i potulnego robotnika, który szkoląc się w zawodzie górniczym, zyskał wiele, lecz którego siły wyczerpywali niemiłosiernie jednak i starsi górnicy popędzając go w robocie. Na powierzchni ko-

²⁾ Handbuch des oberöschl. Industriebezirks. Der Bergbau im Osten, t. II., str. 145.

pałn zatrudniano dawniej i 12-letnich chłopców, którzy na hałdach zbierali kawałki galmanu.

Zarobki górników i hutników

Zarobki górników i hutników były zawsze na Górnym Śląsku o wiele niższe, niż w innych rewirach przemysłowych Niemiec. Różnica wynosiła niekiedy 50%. Dla ilustracji poniższe zestawienie zarobków z poszczególnych lat na kopalni węgla „Zorza Poranna“, w własności spadkobierców Gieschego.

Zarobki przeciętnie ³⁾:

	rębacz		ładowacz	dniówkarz
	na dyng	na szychtę		
1836	9 gr. 6 fen.	7 gr. 6 fen.	6 gr. — fen.	5 gr. 6 fen.
1840	— —	10 „ —	6 „ —	6 „ —
1841—1844	9 „ —	7 „ 6 „	6 „ 6 „	6 „ 6 „
1844—1852	10 „ —	9 „ —	7 „ —	7 „ —

Wymieniona wyżej kopalnia miała płacić podobno najlepsze zarobki na Górnym Śląsku. Górnicy po kopalniach kruszcowych zarabiali zawsze o wiele mniej. Przez 20 lat prawie zarobki wcale się nie podnosiły, albo tylko trochę, niekiedy nawet spadły. Gazeta wrocławska donosi w r. 1855, że rębacz zarobił wtedy 10 gr. srebr., ładowacz 6½ gr.,ciągacz 6 gr., a klenzowacz 4 gr. dziennie. W r. 1856 postanowili zebrani w Królewskiej Hucie gwarkowie, podwyższyć zarobki, ale równocześnie i ceny węgla. Zarobki były tak liche, że mówiono, iż do zagłodzenia jest ich za wiele, a do życia za mało, szczególnie wtedy, jeżeli robotnik posiadał jeszcze liczną rodzinę, jak to powszechnie bywało. Koszty własne jednej tonny kruszcu wynosiły najwyżej połowę ceny sprzedaży, dlatego też przy założeniu towarzystwa akcyjnego udział zgłaszających się członków był tak liczny, że brakło często akcyj. Po zakładach fiskalnych były zarobki nieco wyższe, i tak kopalnia Luizy w Zabrze płaciła 1857 r. rębaczom 20, nasypaczom 12 gr. srebr. za 9-godzinną szychtę. Po r. 1870 nastąpił wielki rozmach w przemyśle, dlatego też zarobki znacznie wzrosły. Tak w r. 1873 przeciętny zarobek rębacza wynosił dla rębacza 1 talar 6 gr. srebr. nasypacza-ciągacza 22—24 gr. masyzynisty 27½—30 gr., palacza 12½—17½ gr., stróża 15 gr.

W hutach były również w tym okresie względnie lepsze zarobki niż później. Szmelcerz zarabiał od 33—35 gr. srebr., formierz 40 gr., podawacz 28—30 gr., żuźlarz 18—21 gr., palacz 16 gr., szychtarz 7 gr., tłuczkarz wapnia 9 gr.

³⁾ Bernhardi, Geschichte des Werkbesitzes von Georg v. Giesches Erben

W r. 1860 pisała „Schlesische Zeitung“:

„Bezrobocie wzrasta. Z napięciem oczekuje się czasu, w którym wejdzie w życie nowa ustawa dla robotników kopalnianych. Z wprowadzeniem ustawy tej zniknie unormowana taryfa zarobkowa, jak również dla członków kasy brackiej monopol pracy kopalnianej, a wolna umowa pomiędzy robotnikiem i pracodawcą będzie potem regulatorem zarobków. W obecnych okolicznościach obniżka zarobków jest prawdopodobnie nieunikniona. Zmiana ta nastąpi w tym stopniu w jakim będzie korzystniejsza dla pracodawcy, a dla słabych i mniej dzielnych robotników będzie stanowiła klęskę, z biegiem czasu może nawet zagrozić instytucji górnośląskiej kasy brackiej“.

Kiedy w latach sześćdziesiątych zatrudniano przez kilka lat pod ziemią i kobiety, wysłany na Górny Śląsk sprawozdawca rządowy, dodał w sejmie pruskim pomiędzy innemi:

„Gdy kobiety zatrudnia się pod ziemią w roli nasypaczki (szleprów), wozaków, to w rzeczywistości musiałyby początkowo otrzymać te same płace, co mężczyzny nasypacze i wozak, lecz jak uczy doświadczenie, spadają zarobki zaraz albo stopniowo niżej od zarobków mężczyzn, a przyczynia się ten fakt wogóle do obniżki zarobków górników, które w porównaniu z innemi zarobkami są i tak stosunkowo niskie. W r. 1867 pracowało w kopalniach węgla okrągło 19 000 robotników, pomiędzy nimi kilka set robotnic pod ziemią. Ta liczba nie może jeszcze obniżyć zarobków, tem więcej, że panuje brak robotnika. Staćby się to jednak mogło, gdyby liczba robotnic się zwiększyła, a konjunktura się pogorszyła“.

Według rządowych danych statystycznych wynosił przeciętny zarobek roczny w r.

	1879	1881
na kopalniach węgla	461,74 mk.	509,40 mk.
w hutach żelaza	564,55 „	575,60 „
w cynkowniach i hutach ołowiu i srebra	597,98 „	605,55 „
w ogólnym przemyśle	496,09 „	548,51 „

Przeciętny zarobek rębacza w górnośląskim górnictwie węglowem obniżał się, aż w r. 1879 spadł do 1,97 marki, zaś w r. 1886 wynosił dopiero 2,46. Robotnik ten prowadził nędzne życie. W r. 1878/79 był nieurodzaj, stąd drożyzna. Dla głodującej ludności zebrano wszędzie, nawet w Ameryce. W kraju najbogatszych magnatów w państwie nie było chleba. Sejm pruski przyznał wówczas Górnemu Śląskowi 6-miljonowy kredyt. Właściciele przemysłu ciągnęli wówczas jeszcze znaczne zyski z przemysłu.

Szukano wtedy przyczyny biedy w roli, to w powietrzu, w braku dróg porządknych, to w parcelowaniu gospodarstw, we wielkich podatkach, w wodzie, w obciążonych hipotekami gospodarstwach, w ciemnocie i niezaraźności ludu, to w lichwie żydowskiej i pijaństwie. Byli i tacy, którzy dowodzili, że przyczyną biedy górnośląskiej jest język polski, a brak znajomości niemieckiego, i że gdy ludność cała będzie mówiła po niemiecku, to bieda zniknie. Niekтары z pośród posłów niemieckich brali w obronę ludu górnośląski, domagali się od rządu energicznej pomocy. Górnośląski poseł baron Huene mówił w sejmie, „że gdzie takie stosunki jak na Górnym

Śląsku panują, to człowiek musi stępieć, stać się niezdatnym prawie do niczego". Rząd przedłożył sejmowi ustawę o biedzie górnośląskiej.

Często też zdarzały się wtedy na kopalniach i hutach wybryki i zaburzenia, które sporadycznie wybuchały, gdy miara cierpliwości się przebrała, wówczas często robotnicy z rozpaczy chwyтали się środków obrony i dopuszczali się gwałtu. Wzywano wtedy w takich wypadkach wojsko, które robiło porządek.

Dnia 14 lipca 1879 r. robotnicy, górnicy, na kopalni fiskalnej w Zabrze w liczbie około 1500 chłopów z głośnym krzykiem zaprowadzili dyrektora górniczego do kancelarii landrackiej. Gdy landrata nie zastali, a dyrektor się wymawiał, że on nie winien, lecz nadsztygar Muschalla, który prace wyznacza i akorduje, robotnicy ruszyli do mieszkania nadsztygara, którego także nie znaleźli w domu, powybijali okna, zniszczyli wszystkie sprzęty i rzeczy, aż wojsko z Gliwic nadjechało, które aresztowało winnych. Aresztowano około 60 osób, wielu odniosło rany lekkie i śmiertelne, nie tylko z pośród górników, ale i z ułanów ⁴⁾.

Powodem gwałtów były liche zarobki górników i obniżenie ich o 20%. Nadsztygar Musioł i nowy dyrektor byli tymi, przeciw którym robotnicy skierowali całą swą złość. Pod nadsztygarem Musiołem zaszły już w Król. Hucie podobne wypadki. Górników skazano od 2 lat domu karnego do 3 miesięcy więzienia

Ciekawe jest zestawienie dochodu i rozchodu rocznego, jakie pewien górnik z Dębu w r. 1882 podał w „Katoliku“:

„Ja N. N. jako górnik zarobiłem za rok 1881 za 271 szycht 624 mk. 97 fen. Z tego musiałem zapłacić:

Za olej 51 litrów (do kopalni)	33 mk. 20 fen.
Do knapszaftu	31 „ 20 „
Do apteki	2 „ — „
Za narzędzia górnicze	1 „ 40 „
Komornego	45 „ — „
Na podatki	10 „ 30 „
Na przyodziewek	140 „ — „
Do kasy ubogich	2 „ 60 „
Za gazety katolickie	6 „ — „
Dla biednych ofiarowałem	7 „ 27 „
Za tytoń do palenia i tabakę do zażywania	13 „ 50 „
Na trunek u karczmarza kat.	18 „ 50 „
Miałem dwa terminy z żydowskim Józefem, straciłem 2 szychty i zapłaciłem kosztów	2 „ 50 „ — „ 80 „

Tak wszystkich wydatków razem uczyniło: 314 mk. 27 fen.

Pozostało na wyżywienie całej rodziny 310 mk. 70 fen.

Na miesiąc uczyni 25 mk. 89¹/₆ fen.

4) „Katolik“, 17 lipca 1879.

Dzięką Bogu, że nas tylko dwoje, ja i żona. Lecz znajduje się bardzo wiele takich robotników, co posiadają aż do 5-ciorga i 6-ciorga dzieci, a też tyle zarabia, co i ja. I rozważcie sobie wszyscy ludzie, czy to można się wyżywić. A jeszcze nam mówiono, że gdybyście nie przepili, tobyście we złotych domach mieszkać mogli. No, toć jest rzecz niepodobna. I niemało rozpaczy...”

Najgorsze stosunki panowały w tym czasie na kopalniach rybnickich, gdzie największa płaca wynosiła 1,30 mk. na szychę. Nie dziw, że wówczas wielu górników z okolic Pszowa wyemigrowało na zachód Niemiec, gdzie znaleźli lepsze warunki płacy i obchodzenie się w tamtejszych kopalniach.

Wogóle robotnicy górnośląscy skarżyli się stale na złe obchodzenie, bicie, kary pieniężne i wypędzanie z roboty.

Zarobek hutników w hucie Herminy w r. 1882

	dawniej mk.	teraz mk.
Pudlarz I kl.	od 4,00—5,00	od 3,00—3,50
Walcerz I kl.	„ 4,00—5,00	„ 2,00—2,50
Wermer	„ 4,00—4,50	„ 2,50—3,00
Kowal od młota walc.	„ 4,00—5,00	„ 2,50—3,00
Mularz I kl.	3,00	„ 1,50—2,00
Pudlerz II kl.	3,00	2,00
Pudlerz III kl.	2,00	„ 1,50—1,80
Walcerz II kl.	3,00	2,00
Rozżarzacz (szyrer)	3,00	2,00
Sternik od młota	3,00	„ 2,00—2,50
Wiązacz żelaza wal.	3,00	„ 1,00—1,50
Ładownicy żelaza	2,50	„ 1,50—1,70
Chłopcy do walcy nad.	1,50	1,00
Karownicy węgla, zyndry i żużli	2,00	do 1,50
Ludzie od nożyc	od 3,00	od 1,00—1,50
Próbowacze	od 2,00—2,50	1,50
Stróże	1,50	1,50

W latach 1889—1890 wybuchały na wielu kopalniach górnośląskich dzikie strejki. Strejkowało około 8 000 robotników, którzy żądali poprawy zarobków i skrócenia czasu pracy. Przeważna część pracujących zarabiała poniżej 2 marek, do tego dochodziły jeszcze rozmaite odciągania, za olej, składki do kasy brackiej i t. d. Na kopalni „Niemcy“ wybuchały rozruchy, wkroczyło wojsko. Związek właścicieli kopalń doniósł następnie, że strejkowało około 13 300 chłopów, a cała załoga wszystkich kopalń wynosiła wtedy 41 000 chłopów. Największą ilość strejkujących zanotowano 21 maja, mianowicie 6 440, cztery dni później znowu wszyscy zjechali. Pracodawcy postanowili podwyższyć zarobki o 10—15%. Po strejkach wyemigrowało wielu Górnoślązaków na zachód Niemiec, a na ich miejsce ściągnięto Polaków z b. Galicji, Królestwa Polskiego i z rolniczego zaplecza górnośląskiego.

Utworzony wtedy Związek Wzajemnej Pomocy wystosował w r. 1890, w styczniu, prośbę do cesarza, w której w wzruszających słowach przedstawione zostało smutne położenie górników górnośląskich i proszono monarchę o pomoc. Żalono się też na chrześcijańskich pracodawców, szczególnie na Ballestrema, którzy bardzo źle opłacali robotników. Związek Wzajemnej Pomocy utworzony został pod wpływem partji politycznej „Centrum“. Nie była to bojowa organizacja robotnicza w pojęciu późniejszym, dlatego też niewiele mogła uczynić dla robotników.

Przy końcu lat osmdziesiątych zwłaszcza po strejku w r. 1889, zaczęły się stosunki zarobkowe zwolna polepszać. Według danych statystycznych, ogłoszonych w organie Związku Górniczo-Hutniczego, przeciętny zarobek górnośląskiego robotnika przemysłowego wzrósł w ciągu 25 lat, t. j. od 1887 do 1912 r. o 109,3%. Należy tu naturalnie wziąć pod uwagę różnicę, jaka zachodzi przy osądzaniu absolutnych cyfr zarobkowych, mianowicie to, że przeciętny kwalifikowany i niekwalifikowany robotnik statystyczny nie jest zwykłym robotnikiem.

W górnośląskim górnictwie węglowym jest udział niekwalifikowanego robotnika znacznie większy niż w innych rewirach. Udział robotników kopalnianych wierzchowych wynosił w ciągu ostatnich lat przed wojną światową 32% całej załogi. Byli to robotnicy naógół licho płatni.

Roczny przeciętny zarobek górnika ponad lat 16 na kopalniach węgla i kruszców wynosił w r. 1887⁵⁾: 567,54 marek; poniżej lat 16: 218,11 marek, robotnicy 205,94 marki. Zaś w r. 1913 górnika ponad 16 lat na kopalni węgla: 1 314,52 mk; poniżej lat 16: 385,08 mk; robotnicy: 389,06 mk. Najwyższy przeciętny zarobek dzienny rębaczy osiągnął 9,00 mk. Statystyka wykazuje, że 48% górników zarobiło więcej niż 150 marek miesięcznie, a 200 marek 23%. W pojedynczych wypadkach przekroczył zarobek nawet 250 marek. Korzystniejsze, jako tańsze, mieszkania w domach kopalnianych i hutniczych, i inne świadczenia w naturze jak węgiel i t. p., to wszystko zaliczali pracodawcy do zarobków.

W r. 1912 zarobili wszyscy robotnicy przemysłowi Górnego Śląska 220 000 000 marek, górnicy węglowi 143 000 000, hutnicy żelaza 49 000 000, w cynkowniach 15 000 000, górnicy w kopalniach żelaza i cynku 12 000 000, robotnicy w koksowniach i fabrykach brykietów 4 000 000 marek.

Robotnicy górnośląscy skarżyli się wciąż na niestosowność płacy. Berliński dziennik „Tribüne“ ujął się za nimi i protestuje w latach osmdziesiątych ostro przeciw miesięcznej płacy robotników i domaga się słusznie, aby zarobek został im wypłacany co tydzień. Robotnik zmuszony długo czekać na wypłatę zarobku, musiał brać towary na kredyt. Już w r. 1859

⁵⁾ W r. 1887 po raz pierwszy sporządzono statystykę zarobków.

landrat bytomski, Solger, zwrócił na to uwagę, iż podobny sposób płacenia robotnikom górnośląskim jest krzywdą dla nich. Lekarz knapszaftowy Dr. Schlokow wydał po r. 1880 broszurę „Der Arbeiter“, w której mówiąc o górnośląskim robotniku, powiada, że jeżeli tenże rozpoczyna swą robotę na początku miesiąca, to dopiero w połowie drugiego miesiąca może się spodziewać wypłaty zarobku. Jest przeto zmuszony przebiedować 6 tygodni, żyjąc naturalnie na kredyt, zadłuża się i trudno mu się następnie z długów wydostać. Nic dziwnego, że robotnicy o porządnej gospodarce myśleć nie mogą.

Był czas, kiedy na Górnym Śląsku wypłacano po kopalniach chlebem. Były to lata w pierwszej połowie i początkach drugiej zeszłego stulecia. Wielką bolączką był zwyczaj wypłacania zarobków robotnikom górnośląskim nie każdemu z osobna, lecz większej ilości razem. W Król. Hucie dawano dozorczy lub starszemu górnikowi dla kilkunastu robotników ogólny zarobek, a ci aby nabyć do wypłaty drobnych szli do karczmy. Zwyczaj ten niemądry stał się także przyczyną wielkiego pijaństwa. Bywało, że często nie wynosili robotnicy z karczmy żadnych pieniędzy, ani drobnych ani grubych.

Radca górniczy w Zabrzu, Broja, chcąc przeszkodzić pijaństwu robotników, nakazał wypłacać zarobki drobnymi pieniędzmi. Robotnicy nie zmieniali pieniędzy nigdzie, jak tylko w knajpach żydowskich. Dopiero w r. 1880 wydała rejencja opolska rozporządzenie, które nakazywało wypłacanie zarobków po kopalniach każdemu robotnikowi z osobna.

Ściąganie i zbieranie różnych składek na rozmaite cele przy wypłacie po kopalniach było praktykowane od dawien dawna na Górnym Śląsku. Robotnicy byli ofiarni, nie szczędzili ciężko zarobionego grosza, jeżeli chodziło o cele szlachetne i wzniosłe. Byli też i tacy robotnicy, którzy brali na kredyt od żydów przez cały miesiąc gorzałkę dla wielu kolegów, a ci im spłacali przy wypłacie należny dług. Opłakane to były stosunki! Ile nieszczęść i nędzy sprowadzały niektóre takie zwyczaje, jak smutno wyglądało wówczas w niejednej rodzinie. Jak trudno było wówczas oduczyć robotników od pijaństwa, borgowania a zachęcić do oświaty i nauki. Robotnicy szczególnie w latach osmdziesiątych wołają, że się nikt nimi nie zajmuje, z wyjątkiem „Katolika“, który ich wytrwale bronił i nawoływał do zawiązania „Związku bratniej pomocy“. Robotnicy pisali w swych korespondencjach, że Górnoślązakami nikt się zająć nie chce. Skarżono się zwłaszcza na inteligencję górnośląską, wyrosłą z ludu, która się wynaradawiała i zapominała o swem pochodzeniu i obowiązkach względem upośledzonych, uciśnionych i zaniedbanych braci. Powodzenie, bogactwo i blichtr kultury niemieckiej zaślepiały ją.

Ochrona i opieka robotników. Aż do r. 1860 ochrona i opieka robotnika kopalnianego i hutniczego była bardzo licha. Wprawdzie pracodawcy nie posiadali jeszcze wyłącznego panowania nad robotnikiem, a rządy mało albo wcale nie troszczyły się o dobro tegoż, często kapitulowały wobec liberalnych przedsiębiorców. Jedyną ostoją i oparciem tej warstwy były kasy brackie, które także nie spełniały życzeń członków i zadań, wynikających z potrzeby chwili. Stali członkowie kas brackich byli przez władze górnicze przyjmowani, przenoszeni i posiadali pierwszeństwo do pracy. Władza górnicza ustanawiała nawet zarobek normalny ze współdziałaniem gwarków górniczych. Hutnicy byli jednak przeważnie wydani właścicielom hut. Już przed r. 1860 zdolali więc pracodawcy ujarzmić robotników stałych. Niestaly członek miał pracować 5, później 3 lata, zanim został stałym; nie mógł on korzystać z różnego rodzaju urządzeń dobroczynnych, które w różnych przedsiębiorstwach były zarezerwowane tylko dla członków stałych.

Pod naciskiem nowych prądów i władz rządowych zaczynają jednak zwolna tworzyć się różne instytucje, które miały za cel troszczyć się o zdrowie i życie robotnika. Powstają kasy chorych, gminne, miejscowe i fabryczne, kasy pogrzebowe, inwalidzkie i t. p. Zależał też rozwój ich i powstanie często od charakteru pracodawcy i jego wspaniałości, gdyż przymus nie obowiązywał jeszcze.

Ustawie z 20 maja 1860 r. byli robotnicy przeciwni. „Schlesische Wochenschrift“ pisze w tym samym roku, że nikt z robotników nie życzył sobie dobrodziejstw tej ustawy. Właściciele kopalń byli podzieleni, jedni za, drudzy przeciw. Żalili się robotnicy, że zniesiono dawne ich przywileje, że członkowie kas brackich zostali ukróceni w swych prawach, szczególnie dokuczyło im 14-dniowe wypowiedzenie roboty, wobec nadmiaru sił roboczych. Robotnik został w swych prawach ukrócony, a prawa nabyte szlachty i panów stanowych konserwowano.

W latach od 1868 do 1875 chorowało rocznie z powodu nieszczęśliwych wypadków 68,8‰. Wśród górników kas brackich było w wymienionych latach 85 383 wypadków choroby, z których jedynie z powodu okaleczenia w kopalniach naliczono 19 682. Przeciętny wiek inwalidztw na Górnym Śląsku wynosił w latach 1887—1889 46 lat. Do powstania chorób wśród robotników przyczyniały się w wielkiej mierze stosunki mieszkaniowe, które utrudniały mycie i kąpiel całego ciała, okrytego kurzem i potem. Dopiero urządzenia łazienek kąpielowych po kopalniach i hutach wpłynęły na polepszenie się zdrowia mas robotniczych. Ogólnie skarżono się na kasy brackie. Jeden z robotników skarży się w r. 1882 na łamach „Katolika“ w słowach następujących: „Najgłówniejsze skargi robotników: 1) Wpłaty za wielkie, korzyści za małe, a statuta zmieniane coraz więcej na szkodę

robotnika. 2) Robotnicy mają tyle znaczenia w knapszafcie, co nic, chociaż płacą 260% do kasy, a panowie tylko 186½%. Wypędzają robotników za liyle co z roboty, a ci tracą swe składki i prawa knapszaftowe. 4) Niema stosownego sądu sporów pomiędzy robotnikami a zarządem knapszaftowym, zwyczajny proces za kosztowny i trudny dla robotnika. 5) Inwalidzi muszą tak ciężko pracować jak zdrowi, a pensja ich za wielka, aby umrzeć z głodu, a za mała, aby żyć zdrowo. 6) Lekarze knapszaftowi poboczni nie dostateczni. 7) Administracja knapszaftu za droga. 8) Robotnicze rodziny mają wolnego lekarza, lecz nie aptekę, a lekarstwa są główną rzeczą. 9) Dawniejsze podwójne szychty dla chorych skasowane, przez co rodziny długo chorujących robotników popadają w nędzę. 10) Wydalają chorych z lazaretu, nim są wyleczeni.

Robotnicy proszą rząd, aby przysłał komisję złożoną z posłów, aby zbadała stosunki robotnicze na Górnym Śląsku. Komisja powinna pytać się robotników, jak rzeczy stoja, a robotnicy muszą mieć zapewnienie, że nie tracą roboty, choć prawdę powiedzą. W końcu żądają robotnicy, aby kasy dla chorych i dla inwalidów były w ręku i pod zarządem robotników, niejako cechowe, aby to były prawdziwie kasy robotników. Panowie niech mają swych członków w zarządzie, a rząd niechaj ma dozór nad wszystkim.

Robotnicy wtedy bali się złożyć swe podpisy pod petycję, wysłaną na ręce Bismarcka, ministra handlu, któremu podlegały sprawy robotnicze. Zaczęli jednak coraz częściej zabierać na łamach gazet głos i skarżyć się na knapszaft. Jeden z robotników pisze w r. 1882, że knapszaft jest tak urządzony, że inwalida albo musi z głodu umrzeć, albo musi żebrac albo kraść. Robotnik musi płacić, jakby miał jakie fabryki, a dostaje wsparcia na starość albo w chorobie tyle, jak jaki żebrak. Jedni pracują 30 lat, a kiedy umrą, to ich żona dostanie 4 marki na miesiąc, inni pracowali 25 lat, a dostają 6 marek miesięcznie. Żalono się też naówczas powszechnie, że pensje inwalidzkie były za niskie.

Opieka społeczna i ubezpieczenia na słabość i starość i od wypadków pozostawiała zwłaszcza po hutach wiele do życzenia. Nie wszyscy hutnicy mogli być członkami kas knapszaftowych, górniczych⁶⁾. Każde prawie przedsiębiorstwo hutnicze regulowało te sprawy inaczej. Dopiero po r. 1880 poświęcono tym zagadnieniom więcej uwagi, zaczęto zakładać po hutach różne kasy, które miały polepszyć dolę tych robotników. Dyrekcja hut Królewskiej i Laury postanowiła rozciągnąć w r. 1903 stałą opiekę nad robotnikami do tego stopnia, że w razie niezdolności do pracy miał każdy robotnik odośnie pozostali po nim, otrzymać pensję. Aby to osiągnąć, uchwalono,

⁶⁾ Patrz t. I niniejszej historii str. 283.

aby każdy robotnik należał do jakiejś kasy brackiej albo innej kasy pensyjnej. W tym celu już w r. 1900 załoga huty „Zgoda“ została przyłączona do kasy pensyjnej danej spółki, wyżej wymienionej. Spółka wpłaciła do kasy jednorazowo 100 000 marek i postanowiła przyjąć na członków kasy robotników, zajętych w kopalniach kruszcowych, kamieniołomach, folwarkach i innych przedsiębiorstwach Spółki. Do kasy pensyjnej należeli także i niżsi urzędnicy. W r. 1886 wydano statut kasy pensyjnej dla przedsiębiorstwa Thiele Winklera. W następnych latach zmieniały Towarzystwa przemysłowe częściej statuty kas pensyjnych i wprowadzały różne ulepszenia.

Stosunki mieszkaniowe robotników. Większość robotników górnośląskich była żonata. Z reguły wstępowali oni bardzo wcześnie w związki małżeńskie, przeważnie po ukończeniu służby wojskowej, po większej części już w 24 i 26 roku życia. Większość nieżonatych robotników żyła na łonie rodziny. Zmysł rodzinny był bowiem na Górnym Śląsku wysoce rozwinięty. Dzieci rzadko opuszczały rodziców przed wstąpieniem w związki małżeńskie. W r. 1912 żyło spośród górnośląskich robotników nieżonatych w wieku ponad 16 lat 64% przy rodzicach. Szybki rozwój fizyczny dzieci robotników sprawiał, że już w 20 roku życia był młodzieniec zdolny do zarabkowania, a gdy się poprawiły stosunki zarobkowe, mógł już bardzo wcześnie wyżywić rodzinę. W nowszym czasie, gdy nastąpił rozwój budownictwa mieszkaniowego, umożliwiające też zostało wczesne zakładanie ognisk rodzinnych, co dawniej z powodu trudności mieszkaniowych było niemożliwe albo zbyt utrudnione.

Stosunki mieszkaniowe w zeszłym stuleciu nie wszędzie i nie dla wszystkich były znośne. Przeważna część rodzin gnieździła się w jednej izbie i komórce, później z postępem czasu w jednym pokoju i kuchni. W kuchni przebywała cała rodzina. Pokój służył przeważnie jako sypialnia. W nowszym czasie po wybudowaniu kolonij robotniczych, posiadali nieliczni robotnicy 2—3 izby. Zresztą zarobki robotnicze nie wystarczały na wynajęcie obszerniejszych i lepszych mieszkań. Poza tem nie budowano naogół lepszych mieszkań dla robotników.

Tu należy podnieść z uznaniem, że były niektóre przedsiębiorstwa, jak np. spadkobiercy Gieschego, które starały się o godne, ludzkie, obszerne i zdrowe mieszkania dla swych robotników. Budować zaczęto domy dla dwóch lub czterech rodzin, które mogły mieszkać tanio i wygodnie, nie będąc zblokowane w gmachach koszarowych. Domy takie posiadały osobne wejścia, ubikacje z wszelkimi nowoczesnymi wymogami, zaś przy domu był ogródek. Kolonje robotnicze stawiać zaczęto w 20 wieku zdala od ruchu i dymu — słowem kwestję mieszkaniową zaczęto w ostatnich latach przed wielką wojną rozwiązywać ku ogólnemu zadowoleniu. Leżało to

zresztą w interesie samych przedsiębiorców i państwa. W domach, należących do właścicieli przemysłowych, mieszkało w r. 1912 około 40% wszystkich robotników. Ciekawe światło rzuca na stosunki mieszkaniowe na Górnym Śląsku prospekt mający zachęcić górników do budowania domów w latach sześćdziesiątych w okolicy Katowic.

Prospekt.

Na podpieranie górników przy budowaniu domów¹⁾

„Podpisani Gewerky postanowili każdego górnika porządnego i pocziwego, który na ich grubie robi i sobie aż do końca roku 1857 dom zbuduje, na następujący sposób podierać:

- 1) On dostanie grunt potrzebny aż do $\frac{3}{4}$ morgi na podarunek.
 - 2) Jemu z kassy grubowey w należytych częściach, które z postępującem budowaniem wypłacone będą, za każde 100 stóp kwadratowych gruntu domu pożyczka 25 talarów na 4 procenty dana będzie; na przykład więc za dom, który 40 stóp długi i 30. stóp szeroki jest i przeto 1200 stóp kwadratowych mierzy, pożyczka 300 talarów.
 - 3) Jemu za każde w domu będące pomieszkanie, co zawiera izbę i komorę, po skończeniu budowania z kassy grubowey 20 talarów, przeto za 5 pomieszkań 100 talarów, darowane będą.
 - 4) Na ostatek jest pozwolone, używać kamieni, gliny i piasku Gewerków, według naznaczenia i pod dozorem urzędników swoich, i wygrabione węgły drobne do palenia cegieł z grubu darmo brać.
- Górnikowi wolno, iako i z którą konstrukcją dom swoy budować chce; tylko musi posłusznym być ustawom policyjnym względem budowania i ognia. Ale górnik poddaie się następującym kondycjom:
- 1) Pożyczka musi hypotecznie być zapisana na gruncie i na domu, i dom musi, skoro dach stoi, być assekurowany w assekurancyi ogniowej, i toć assekurowanie musi co rok się powtórzyć. Koszty za to płaci górnik budujący sam.
 - 2) Górnik obowiązuje się w kwaterach budowanych tylko górników przyiąć, którzy robią na grubie Gewerków; w przeciwnym razie mu kapitał na nim zapisany natychmiast wypowiedzony będzie. Wyjątki od representanta osobiście dowołone być muszą.
 - 3) On zezwoli Gewerkom prawo pierwszeństwa kupna i dać to hypotecznie zapisać.
 - 4) Gewerkom zostaje zachowane prawo do kopania kruszców, to jest, węgla, rudy, kamieni glinki, które się pod gruntem znajdują; i w tym razie właściciel jest obowiązany na powrót odstąpić grunt i ziemię za nadgodę 80 talarów za morgę i budynki za zapłatę wartości prostej, którą taxatorowie przysiężni usadzą.
 - 5) Pierwsza połowa pożyczki wrócona być musi w 6 lat; druga połowa może tak długo stać, poki właściciel wypełni kondycje kontraktu.

Jeżeli górnik sobie sam kamienie łamie i cegły strychuje i pali i przytem też familia jego robi, w stanie jest, za pomocą mu tu ofiarowanych środków w krótkim czasie się stać właścicielem domu i ogrodu.

Do domu, 1200 stóp kwadratowych mierzącego, który około tak wielki jest, iako owe domy na grubach Louisensglück i Guter Traugott, w których pięć familii

¹⁾ Z akt dawnych huty Laury.

mieszkałą, dostanie przeto górnik oprócz gruntu 300 talarów pożyczone i 100 talarów darowane, do kupy 400 talarów.

Wrócenie połowy pożyczki mu nie będzie ciężarem; on ją może lekko zapłacić z komornego, które teraz przynosi 44 talarów.

Jeżeli właściciel co rok odpłaci 25 talarów od kapitału, tedy zapłaci

w 1. roku z procentami za 300 talarów = 12 talarów do kupy 37 talarów

„ 2. „ 275 „ = 11 „ „ 36 „

„ 3. „ 250 „ = 10 „ „ 35 „

i tak dalej za każdy następujący rok 1 talar mniej; i od 7ego roku musi tylko ięź-cze co rok zapłacić 6 talarów procenty za 150 talarów.

ego

1856

Gewerky gruby

W r. 1876 nie było w Królewskiej Hucie braku mieszkań, skarżono się na brak najemników. Stawiano w owym czasie bardzo dużo domów. Rozbudowa miast i wsi przemysłowych Górnego Śląska postępowała zresztą w nieprzerwanem tempie aż do ostatnich lat przed wojną światową.

Odżywianie się rodzin robotniczych pozostawiało szczególnie w zeszłym stuleciu wiele do życzenia. Niè było ono dobre. Pomagano sobie jednak w ten sposób, że używano przeważnie pokarmów zdrowych i pożywnych. Po roku 1890 zaczęły się stosunki żywnościowe polepszać. Sam robotnik zaczął się względnie lepiej odżywiać, gdyż inaczej nie byłby podołał coraz cięższej pracy w kopalniach i hutach. Jednak żona jego i dzieci zadawalali się głównie chlebem, smarowanym smalcem wieprzowym, i kawą lichą, której używano w rodzinach kilka razy w ciągu dnia. Z pośród strawy gotowanej jedzono najczęściej ziemniaków, kapusty, żuru, i śledzi, które to pokarmy stanowiły główne pożywienie robotników górnośląskich. Mówiono, że w Niemczech jedzą najczęściej kapusty Górnoślązacy. Mięso i wogóle tłuszcze były na Górnym Śląsku zawsze bardzo drogie. Robotnik przemysłowy nie mógł się jednak przy swej ciężkiej robocie obejść bez mięsa. Wielką korzyścią było dla ludności pogranicznej, że mogła się za kordonem na ziemiach polskich zaopatrywać w tanie mięso. Mieszkańcom pasa pogranicznego wolno bowiem było przenosić z Królestwa Polskiego pewne małe ilości mięsa bez cła. Brak mięsa dawał się stałe odczuwać w górnośląskim obwodzie przemysłowym. Nie chciano wpuszczać polskich świń do Niemiec. Staczano w tym przedmiocie długoletnie walki w sejmach i prasie, aż ostatecznie po długich staraniach ustalono kontyngent na 156 000 świń rocznie. Tygodniowo sprowadzano około 2 500 świń do przemysłowych miast Górnego Śląska.

W nowszym już czasie zaczęły przedsiębiorstwa przemysłowe dostarczać robotnikom tańszych ziemniaków i kapusty. Pracodawcy uważali to za wielkie dobrodziejstwo ze swej strony.

Pochodzenie robotnika górnośląskiego. Wielki przemysł Górnego Śląska przechodził fazy rozwoju i upadku. W latach od 1841—1846 otwarty został okręg przemysłowy przez kolej żelazną. W latach zaś od 1847—1855 nastąpiło zahamowanie rozwoju, spowodowane zarazami, nędzą i niepokojami politycznymi. Od 1856—1861 następuje szybki rozkwit, a następnie znowu upadek. Zastoje, które w następnych dziesięcioleciach panowały, nie zdołały już jednak powstrzymać stale rosnącego postępu przemysłowego. Górny Śląsk staje się krajem obiecany dla wielu z zachodu Niemiec i innych części Europy. Miasta i osady fabryczne rosną z amerykańską szybkością. Wielu szuka tu zarobku i z bogacenia się, ale nie czują się z tą ziemią związani. Nie biorą udziału w życiu społecznym, nie obchodzą ich potrzeby tego kraju. Na starość albo po śmierci nawet szukają spoczynku w kraju, z którego wyszli. Górny Śląsk uważano wogóle tylko jako kolonję eksploatacyjną.

Robotnik górnośląski pochodził w głównej części z właściwego obwodu przemysłowego Górnego Śląska, t. j. z byłego powiatu bytomskiego. Ludność tego okręgu odznaczała się silnym przyrostem naturalnym. W latach od 1890—1910 wynosił przyrost ludności w 11 powiatach miejskich i wiejskich 80%, rocznie dochodził do 2,8%. W niektórych powiatach rolniczych ubyłó ludności, a w niektórych, jak np. w powiecie katowickim, wynosił wzrost 161,4%, co należy przypisać emigracji z powiatów i krajów innych a imigracji do tego powiatu. Powiaty przemysłowe Górnego Śląska były zresztą stale zasilane przez najbliższe powiaty rolnicze, jak pszczyński, rybnicki, lubliniecki, toszecko-gliwicki i inne. Powiat bytomski liczył w latach:

1820 r.	1855 r.	1858 r.
32 437 mieszk.	106 389 mieszk.	134 316 mieszk.

Ludność obwodu przemysłowego wynosiła w r. 1840 68 789 osób, zaś w r. 1885 już 344 411 osób.

Napływ⁸⁾ ludności robotniczej do obwodu przemysłowego wynosił w latach od 1840—1861: 46 273 osób, 1861—1885: 93 968 osób. Z przybyszów, pochodzących z innych prowincyj pruskich, było najwięcej robotników z Poznańskiego, w r. 1880 liczono ich 3668, a 1885: 4 704. Niewielkie ilości przychodziły z Brandenburgji, Westfalji i Nadrenji. Zagranicznych robotników, przeważnie Polaków z b. zaborów austriackiego i rosyjskiego, liczono w latach 1871: 3950, 1880: 10 881 i 1885: 10 260 osób. Na poddanych Rosji wypadało w poszczególnych latach 1076, 074, i 2379, a na poddanych austriackich 2379, 4104 i 7498 osób. W ogólności pomiędzy

⁸⁾ Według danych statystycznych Górnośląskiego Związku Górnico-Hutniczego.

miejscową ludnością znajdowało się w r. 1880: 5 198, a 1885: 4 113 osób, urodzonych w Rosji. Roku 1880 przebywało tu 10 881 osób, urodzonych w Austrii, a 1885: 11 096.

Niewiadomo ile ludzi przeniosło się ze Śląska Dolnego do Górnego, niewiadomo też, czy przeważała wędrówka niemiecka czy słowiańska. Emigracja zagraniczna osłabła wogóle po r. 1880.

Robotnicy miejscowi nie wystarczali przed wojną światową, dlatego uciekano się do robotników zagranicznych, którzy jednak stojąc na niższym poziomie, zajmowali przeważnie stanowiska podrzędniejsze, spełniali role posługiwawcze, licho opłacane. Bardzo wielu Włochów pracowało po kopalniach górnośląskich, ale tylko w kamieniu przy przebijaniu bocznicy. Przemysł górnośląski był w późniejszym czasie znacznie ograniczony w sprowadzeniu zagranicznych robotników. Czynniki państwowe nierade widziały u siebie element napływowy, nie był on materiałem pożądanym. Pracodawcy jednak upominali się stale o tego rodzaju robotnika, gdyż przedstawiał on dla nich korzyść; roboty nie wymagające bowiem kwalifikacji, poruczano zagranicznym robotnikom, a kwalifikowane, lepiej płatne, krajowym.

W czasie wysokiej konjunktury ściągano więcej robotników zagranicznych, a po ustaniu jej, zwalniano ich. Większość zagranicznych robotników, to Polacy, w ostatnich jednak latach sprowadzał przemysł górnośląski bardzo wielu Rusinów. Przemawiały tu względy polityczne. Różnemi ograniczeniami starano się jednak o to, aby nie dopuścić do zasiedzenia się na Śląsku tych robotników. Tak w czasie od 20 grudnia do 1 lutego każdego roku wydalano tych pracowników zupełnie z roboty.

Ilość zagranicznych robotników w górnośląskim przemyśle w latach:

1907:	10 000	1910:	14 000
1908:	16 000	1911:	16 000
1909:	20 000	1912:	15 000.

Według narodowości liczono w latach

1907: 5 388 Polaków z b. Galicji,

7 016 Rusinów,

3 070 innych obcokrajowców, byli to przeważnie Polacy, którzy codziennie przechodzili przez granicę.

1908: 5 121 Polaków,

7 268 Rusinów,

4 007 innych obcokrajowców.

Pozatem zasilali sam Górny Śląsk robotnikami przemysł środkowych i zachodnich Niemiec i to w wielkiej ilości. I tak ciekawa statystyka za rok 1907 wykazuje, że w górnictwie i hutnictwie Nadrenji i Westfalji za-

trudniano 12% Ślązaków, również nie mniej niż 18% robotników, ze Śląska pochodzących, zatrudniał przemysł Berlina, a nawet 27% Ślązaków pracowało w przemyśle królestwa saskiego. Wogóle Górny Śląsk przedstawiał od wieku przeszło potężny, niewyczerpany rezerwoar siły roboczej, zasilał nie tylko własny kraj, ale i ośrodki przemysłowe Niemiec. Z chwilą, gdy bowiem stosunki życiowe w przemyśle górnośląskim były nie do zniesienia, wędrowały całe rzesze robotników górnośląskich na zachód Niemiec, gdzie często znajdowały lepsze warunki istnienia.

Karol Miarka budzi robotników i lud wiejski z uśpienia

Górnictwo węglowe stało się kością pacierzową całego życia gospodarczego Górnego Śląska. Prawdziwy rozmach górnictwa węglowego nastąpił po roku 1850, kiedy zaczęto rozbudowywać sieć kolejową i kiedy w r. 1851 uwolniono górnictwo od kierownictwa państwowego. Lata od r. 1855—58 stanowią okres rozwoju przemysłu, który wybujał aż do zawrotnej wysokości. Ceny na żelazo osiągnięto takie, jakich jeszcze nigdy przedtem nie notowano. Zarobki robotników zaś były takie, jakich przynajmniej dla niektórych kategorii już nigdy potem nie wypłacano. Następne lata aż do 1871 r. to znowu okres zmiennej konjunktury i obniżañ zarobków. Robotników obciążano coraz większą pracą i starano się dostać ich w swoją zupełną moc i niewolę.

Gdy z końcem lat sześćdziesiątych osiedlił się Miarka w Królewskiej Hucie, panowały w okręgu przemysłowym jak i na całym Górnym Śląsku opłakane stosunki. Trzeba było budzić lud z letargu, uświadamiać ciemne masy, dla których kościoł i szkoła, jako jedyne źródła oświaty i postępu, już nie wystarczały i już nie mogły zupełnie wypełnić swego zadania. Miarka uderzył najpierw w stronę religijną, gdyż na tym odcinku widział zagrożone pozycje kościoła. Rozumiał jednak doskonale potrzeby i braki społeczne Górnoślązaków. Píše w r. 1870 w „Katoliku”: „Katolicki pot leje się po kopalniach“. Przybyszami nazywa Niemców, których uważa za głównych sprawców złego, wdzierającego się na Górny Śląsk. Miarka zna też i umie ocenić cnoty Górnoślązaków, zwłaszcza ich ofiarność; kiedy bowiem w r. 1870 zbierano ofiary dla Ojca świętego, więźnia watykańskiego, proponuje, aby Górny Śląsk zbierał je osobno, przedtem bowiem zliczano ofiary z całej diecezji wrocławskiej razem, a największe ofiary pochodziły ze Śląska Górnego; chodziło mu tu o podkreślenie wyjątkowej ofiarności Górnoślązaków i ich odrębności od Ślązaków na Śląsku Dolnym

Już w r. 1870 podnosi Miarka z dumą, że jako prezes kółka katolickiego w Królewskiej Hucie przewodniczy 500 górnikom i robotnikom tego największego środowiska pracy, jakim naówczas było to miasto. Skarży

się on na berlińskich doktorów, którzy przychodzą bałamucić górnośląski lud i twierdzą, że całe jego szczęście zależy jedynie od podwyższenia płacy. Miarka widział inne jeszcze ideały ludu tego zagrożone, występuje głównie przeciw ewangelikom, liberałom i żydom. W piśmie swem operuje on i jego korespondenci z ludu stale cytatai z Pisma świętego i interesuje się sprawami publicznemi miasta Królewskiej Huty; nazywa panów i urzędników masonami i liberałami. Ci zaś widząc działalność owocną Miarki, przyznawali się niejednokrotnie, że często pogardzają polskim ludem, który pozyskują inni przywódcy z duchowieństwem. Chciano w tym czasie sobie Miarkę pozyskać i zjednać w tym celu, aby pisma swoje użył w kierunku budowania zgody i lojalności pomiędzy robotnikami i pracodawcami. Oferowano mu znaczne sumy pieniężne, które jednak Miarka odrzucił. Sprawa ta jeszcze po śmierci Miarki była głośną i stała się powodem procesu, wytoczonego następcy Miarki, ks. Radziejewskiemu, który wspominał w „Kato-liku“ o usiłowanem przekupstwie Miarki.

„Katolik“ kontynuował dzieło rozpoczęte przez Miarkę i po jego śmierci nadal, i dziwne, że właśnie gazeta ta rozwijała się aż do czasów wojny światowej i była prowadzona w duchu Karola Miarki. Było to pismo szczerze katolickie, jakkolwiek pod względem narodowym nie szło za życia Adama Napieralskiego po linii ogólnych tendencyj nacjonalizmu polskiego. Pierwszy, który na G. Śląsku uderzył w kierunek polskiej polityki centrowej był Wojciech Korfanty.

Czynnikii rządowe i sfery kapitalistyczne wnet pojęły, jakie znaczenie i wpływ zaczyna wywierać gazeta polska „Katolik“. Zabraniano robotnikom po kopalniach i hutach abonowania i czytania tej gazety, zaczęto ich za to wydalać z pracy, zwłaszcza po wojnie francusko-niemieckiej. Ofiarą tego prześladowania w czasie wojny i po wojnie francusko-niemieckiej stał się pomiędzy innymi i kowal, poeta górnośląski, I. Ligoń, który w Zawadzkiem stracił po 19 latach pracę. Winą jego główną było to, że rozszerzał „Katolika“ w Zawadzkiem pomiędzy hutnikami. Otrzymał wprawdzie pracę w hucie Królewskiej, ale i stamtąd wydano go za udział i agitację w wyborach do sejmów.

Pierwsze znacznieisze ruchy górników górnośląskich. Związki robotnicze

Ciekawe światło rzuca na dawne stosunki robotnicze Górnego Śląska zajście, jakie miało miejsce dnia 26 czerwca 1871 r. w Królewskiej Hucie. Zastrejkowało wtedy na kopalniach fiskalnych około 3.000 robotników. Doszło do gwałtownych zaburzeń i rozruchów. Zbuntowani robotnicy zaczęli niszczyć majątek kopalniany i znieważać urzędników. Zburzono markownię i splądrowano więzienie i mieszkanie wyższego urzędnika. Na ryn-

ką i ulicach doszło do pożalowania godnych wybryków. Radca górniczy Meitzen i burmistrz uciekli. Landrat Solger i proboszcz Deloch nie potrafili uspokoić rozszalałych tłumów. Plądrowano i rabowano sklepy tak katolików jak i innowierców. Główną złość skierowali górnicy przeciw żydowskim kupcom i kramarzom. Burzyli i demolowali ich domy, krzyżując: „Żydzi mają nasze pieniądze!” Policja nie mogła sobie z rebeliantami, wśród których znajdowało się także wiele kobiet, dać rady. Przywołano bardzo szybko wojsko, które wprost z placu boju, z Francji przybyło do Królewskiej Huty. Ułani zrobili z zadziwiającą szybkością i obrotnością porządek. Zabitych naliczono 7, rannych 20, a uwięziono około 150 osób, lecz puszczono znowu na wolność około 40. Strejk trwał tylko 2 dni. Następstwem tego wydarzenia był wielki proces. Oskarżono 117 robotników o rozruchy, zakłócenie spokoju krajowego, wymuszanie i kradzież. Z tych osądzono jako winnych 95, pomiędzy nimi jedną kobietę, a skazano 36 na dom karny, aż do roku i 8 miesięcy, a reszta otrzymała kary więzienia od 4 tygodni do 1 roku. Jeden z obrońców napisał do „Schlesische Zeitung”, że rozprawa sądowa wykazała, że ostatecznie i dyrektor górniczy Meitzen był powodem rozruchów.

Wypadki te są dlatego tak ważnem wydarzeniem historycznem Górnego Śląska, że około nich rozwinęła się ożywiona polemika publicystyczna, że zwróciły one specjalną uwagę na sprawę społeczną i narodową Śląska Górnego. Zaburzenia te bowiem, zdaniem przeciwników współstanowienia prawa umów robotniczych, były pierwsze tego rodzaju w Niemczech, gdzie już nie staczano walki jedynie o sprawę zarobkową, ale które miały tło polityczno-społeczne. Starano się przedstawić je jako próby siły partyjno-politycznej. O przyczyny zaburzeń spierano się w poszczególnych obozach stronnictw bardzo zawzięcie. Gazety centrowe udowadniały, że robotnicy zostali jeszcze szczególnie podnieceni nagłem zaprowadzeniem marek kontrolnych i przedłużeniem szychty, jakkolwiek już niskie zarobki i tak dawały dostateczny powód do niezadowolenia. Górnicy mogli przedtem wyjechać z kopalni po wydaniu wyznaczonej normy, a teraz mieli pozostać w ziemi aż do całkowitego ukończenia szychty.

„Schlesische Zeitung” i podobne organy obwiniały wprost partję centrową o to, że ona z powodów kościelno-politycznych przygotowała ekscesy. „Ultramontani bowiem założyli w ostatnich latach na Górnym Śląsku liczne związki robotnicze, których członkowie bywają przez duchownych agitatorów podżegani przeciw porządkowi państwowemu. W taki sposób przygotowany został strejk w Królewskiej Hucie”. Obóz liberałów obwiniął zwłaszcza Karola Miarke, wydawcę „Katolika” w Królewskiej Hucie, jako głównego sprawcę i zarzucano mu, że on na jednym z ostatnich ze-

brań katolickiego kółka w Królewskiej Hucie postanowił wywołać strejk. Miarka mógł to oskarżenie łatwo odeprzeć, tem więcej, że potrafił wykazać, że przeciwnie przestrzegał wtedy przed wykroczeniami. Prasa kapitalistyczna i liberalna jednak obstawała przy swoim.

Górnicy bowiem w Królewskiej Hucie jeszcze przed łupiestwem sklepów kazali sobie napisać następujące zażalenie do ministra:

„Najłaskawszy Panie! Tajny ministrze państwa!

„Przyjmij łaskawie, Jaśnie Wielm. Hrabio, uniżoną prośbę, w której donosimy o naszym smutnem położeniu, żebrząc pokornie o pomoc i o usunięcie ucisków, które się wkradły w nasze stosunki.

- 1) Chociaż węgle z każdym rokiem drożeją i dochody kopalni od kilku lat w dwójnasób się pomnożyły, jednak zarobki coraz niżej wypadają; na nas przytem kładą tak ciężkie roboty, że co od dawniejszych 4 górników żądano, teraz mają wykonać w tym samym czasie 2 lub 3 górnicy.
- 2) Nietylko jesteśmy wystawieni na ciągłe niebezpieczeństwa i na różne nieszczęścia, które corocznie mnóstwo z nas przyprawiają o życie, lecz nadto od 10 — 30 lat prędzej jak inni ludzie musimy wstępować do grobu, bo z 1000 robotników ledwie jeden dożyje 50 lat. Przyczyną krótkiego życia naszego jest coraz większy ciężar prac, pod którym ulegamy. Uważają nas za maszyny i obchodzą się z nami jak z maszynami. Tego pewnie państwo nie żąda, i mamy przekonanie, że to nie leży w woli Najjaśn. Króla, aby górnicy przed czasem się zniszczyli, a przytem za tak wielkie ofiary nie odbierali odpowiedniej nagrody.
- 3) Chociaż wszystkie potrzeby życia drożeją musimy płacić podwyższone podatki do kasy knapszaftowej.
- 4) Kiedy przytem ściągają z nas niesłychanie wysokie podatki komunalne, zdaje nam się, że możemy żądać, aby nam wyświadczono wdzięczność; lecz zamiast uwzględnienia usuwają nas katolików (a niemal wszyscy niżsi górnicy są katolikami) od wyższych posad urzędniczych, i nietylko złe gazety, lecz także nasi przełożeni obrażają nas, szydząc z naszego przywiązania do wiary.
- 5) Celem uciśnienia robotników wymyślono nowy środek, kontrolę markową.
- 6) Stawki dyngowe należy podwyższyć o 33⅓%, aby móc wyjść na swoje“.

Jak wynika z zażeń, wniesionych do ministra, to faktycznie momenty natury polityczno-wyznaniowej odgrywały tu rolę, gdyż robotnicy podnosili, że przy wyborze i czynnościach radców miejskich nie bierze się względu na katolików. Powiadali: „że dla ewangelickich albo bezwyznaniowych szkół są w kasie miejskiej zawsze pieniądze, dla katolickich rzadko“. Sfery wrogie robotnikowi polskiemu i katolikom rozumiały, jak wiele zmieniło się w ostatnim dziesiątku lat. Widziały one, że uświadczenie ludności robotniczej postępuje stale naprzód, i że stoi ona pod wpływem katolickiego duchowieństwa, stąd cała złość przeciw kołom katolickim i partji centrowej, która w walkach wyborczych lat sześćdziesiątych zdołała zapuścić silne korzenie na Górnym Śląsku. Strejk i zaburzenia w Król. Hucie stanowią zwrot w stosunkach robotniczych na Górnym Śląsku. Odtąd robotnicy zaczynają się więcej ruszać i pracować nad polepszeniem swej doli.

Urzednicy i kapitalisci w nierównej walce z robotnikiem byli wprawdzie pozbawieni tych różnych środków i pomocy, jakie stały do dyspozycji robotnikom, liczyli oni jednak na ciemnotę niezorganizowanej masy robotniczej, dlatego nieuwzględniali życzeń i potrzeb jej, ale po dawnemu starali się dostać ją w coraz większą zależność niewolniczą. Masy robotnicze jednak poczuły swą siłę, i gdy cierpliwość dochodziła niekiedy do ostatecznych granic, wtedy chwyciły się środków gwałtownych. Od r. 1871 aż do wielkich strejków w r. 1889, prawie przez 20 lat, wybuchały stale po kopalniach i hutach górnośląskich sporadycznie dzikie krótkotrwałe strejki dziś tu, jutro tam, którym zwykle kładło kres wojsko i policja ⁹⁾).

Miarka zdołał dowieść, że z pośród jego ludzi, to jest 500 członków kółka katolickiego, nie brał w rozruchach ani jeden udziału. Śledztwo wykazało, że wśród tumultantów tylko 5 było urodzonych w Królewskiej Hucie, i że reszta składała się z przybyszów albo pochodziła z innych gmin. Burzycielami byli przeważnie ludzie młodzi, szlepry, pomocnicy starszych górników. Do Królewskiej Huty przybywało corocznie około 2000 rzemieślników i robotników różnych kategorii i ci stanowili element niespokojny i demoralizujący.

Organ partji centrowej usiłował także przypisać winę strejku partji socjalistycznej, która rok przedtem rozwinęła swą czynność na Górnym Śląsku. Na rozprawie sądowej jednak ustalono, że wpływy z zewnątrz nie działały tutaj, i że całe zajście powstało na tle natury lokalnej. Chodziło o wybór burmistrza, wroga katolików, i uprzywilejowanie ewangelików.

Polemika prasowa w gazetach niemieckich przybrała w ciągu miesiąca lipca r. 1871 nadzwyczaj ostre formy. Partja centrowa wprawdzie broniła swego stanowiska, ale daleko była od tego, aby coś uczynić dla tego robotnika. Gazety centrowe broniły Miarkę i jego „kółko“. Pisarze niemieccy podnoszą, że w całych Niemczech jest im tylko jeden taki strejk górniczy znany mianowicie ten w Królewskiej Hucie, gdzie robotnicy stawili żądania, które nie miały z stosunkami robotniczymi nic wspólnego, przeciwnie które wkraczały w dziedzinę partyjno-polityczną. Nie da się zaprzeczyć, że wpływ partji centrowej był już wtenczas bardzo wielki na Górnym Śląsku, lecz głównego powodu zajść należałoby jednak szukać w duszy robotnika górnośląskiego, w jego patriotyzmie lokalnym i przywiązaniu do religji katolickiej i miłości do kraju. Robotnik górnośląski z r. 1871 to prototyp robotnika z czasu o 50 lat późniejszego, który także obok walki o lepszy kawałek chleba stawiał żądania polepszenia nieznośnych stosunków społecznych i ustrojowych Górnego Śląska.

⁹⁾ Archiwum akt dawnych Wojew. Śl., Arbeiterbewegungen 33, Kattowitz 130.

*Rozwój polskich zawodowych i kulturalnych organizacji robotniczych
na Górnym Śląsku*

Na Górnym Śląsku zaczęły się tworzyć związki ogólnie robotnicze w latach przed r. 1870, ale związki górnicze i hutnicze powstawać zaczęły na pewno po r. 1870. Były to jednak zrazu zrzeszenia wyłącznie klerykalne, związki klasowe, lokalne, nie scentralizowane, które się jednak o zawodowe interesy członków swych nie troszczyły. Celem związków było przeważnie wychowanie robotnika na posłusznego, zadowolonego i pobożnego, pacholka zarobkującego. Ówczesnych stosunków górnośląskich nikt nie potrafił sobie wyobrazić, jeżeli nie zwróci uwagi na wychowanie, potulnego i tak cierpliwego robotnika, zajętego tak w przemyśle jak i na roli. Wszak robotnik górnośląski wyszedł głównie z chłopów pańszczyźnianego, który teraz już od trzech pokoleń zatracił związek z glebą i stał się względnie wolny, ale w którym jeszcze tkwił dawny atawizm poddaństwa.

W ciągu lat siedmdziesiątych nie mogli się jednak robotnicy zdobyć na założenie ogólnej organizacji, obejmującej wszystkich robotników przemysłowych. Energję ich jak i przywódców pochłaniały walki wyborcze i religijne. Walka kulturalna i zagrożona wiara katolicka była na pierwszym planie. Wśród ludu górnośląskiego górowało podziwu godne przywiązanie do wiary katolickiej, której utratę uważał on za największe nieszczęście. Gorliwość chrześcijańska i zapal Górnoślązaków dla rzeczy pozaziemskich był godny chrześcijaństwa średniowiecznego. To też sprawa polepszenia bytu ziemskiego i usunięcie nędzy materialnej schodziła na drugi plan. Gazety z tego czasu ilustrują nam doskonale zapatrywania i pojęcia ludu górnośląskiego. Korespondenci ludowi żalą się głównie na upadek obyczajów, wiary i cnót ludu polskiego. Bronią się przed wciskającą się nowoczesną kulturą i germanizacją, które uważają za najsukuteczniejsze narzędzia pozabawienia ich wiary i odrębności plemiennej.

W kwietniu r. 1874 zebrała się w Król. Hucie znaczna liczba robotników, aby radzić nad założeniem stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy robotników na Górnym Śląsku. Jeden z górników i redaktor „Katolika“ przedłożył prawa, według których takie stowarzyszenie powstać i rządzić by się mogło. Nad wszystkimi statutami obradowano przez kilka godzin i zgodzono się na nie. Postanowiono w końcu, starać się oto, aby to stowarzyszenie jak najprędzej mogło zacząć żyć. Miarka pisał wtedy w „Katoliku“: „Niechaj robotnicy sami pomiędzy sobą zastanawiają się nad tem i radzą, bo sprawa ta jest koniecznie potrzebna; od niej zależy po wielkiej części los robotnika, Śląska, czy pójdą, jak dotychczas, luźno, każdy dla siebie, czy też pójdą ręką w rękę“. Wezwania te do organizowania się pozostały głosem wołającego na puszczy. Robotnicy nie zdołali wtedy jeszcze i na długo



Radca sądowy Letocha, długoletni poseł i obrońca robotników polskich



Ks. Radziejewski



Józef Rymer, pierwszy wojewoda śląski

potem wyłonić ze siebie organizację, któraby była mogła choć w części zastąpić sprawy robotnicze.

W kółku katolickim we Wieszowie, w pow. tarnogórskim najliczniejszym naówczas, 5 października 1879 mówił dziekan Widera, że wina niepomysłnego położenia robotniczego polega z jednej strony na tem, iż liberalni panowie i urzędnicy zmuszają robotników katolickich pod groźbą utraty służby lub roboty do liberalnego głosowania. Z drugiej strony na tem, iż bardzo wielu katolików jest jeszcze nieoświeconych i obojętnych, bojaźliwych i tchórzliwych. Nie będzie lepiej, póki się powszechnego towarzystwa wszystkich robotników na całym Górnym Śląsku nie założy¹⁾. Powtarzał te słowa zacny działacz społeczny na niwie górnośląskiej jeszcze częściej i widział w założeniu centralnego związku wszystkich górników i hutników Górnego Śląska główny środek polepszenia stosunków robotniczych.

W owym czasie starali się jeszcze urzędnicy niektórzy i panowie z partji centrowej żyć w zgodzie i harmonii z polską ludnością górnośląską. Wiece katolickie odbywają się wspólnie. Niemcy górnośląscy bawili się z Polakami w czasie walki kulturalnej razem — zresztą pracowali wspólnie i jedna idea ich ożywiała. Z biegiem czasu jednak wykopuje nienawiść społeczna coraz większą przepaść pomiędzy nimi. Na zebraniu, na które zgromadziło się około 600 urzędników hutniczych i kopalnianych w Opolu w r. 1879 w sprawie wolności handlu i obrony cła, wniesiono toast na cześć poczciwego ludu górnośląskiego.

Były generalny dyrektor Schmieder w Lipinach, wielki dobroczyńca ludu, ofiarował w r. 1877 ubogim powiatu bytomskiego 30 000 marek, dawniejszym robotnikom w Lipinach na gwiazdkę 6000 mk. Z tej sumy przeznaczył 3000 mk. dla synów robotników, którzy odwiedzali szkołę przemysłową w Gliwicach¹⁾. Podobne wypadki współczucia z ludem zdarzały się wprawdzie w ciągu wieku XIX, nie były jednak bardzo częste. Wielka część zbogaconych dyrektorów opuszczała po zwolnieniu ze służby Górny Śląsk, aby na stare lata móc spędzać ostatnie dni żywota w innych stronach świata. Większa część nie raczyła nawet spocząć w tej ziemi, na której zdobyła majątek i powodzenie.

W r. 1880 piszą gazety śląskie, pomiędzy nimi i „Katolik“, że wznaga się ruch pomiędzy polską ludnością Górnego Śląska. Przykładem stało się hasło wolnych obywateli amerykańskich: „Ameryka dla Amerykanów“ stąd i na G. Śląsku zaczęto coraz silniej wołać: „Górny Śląsk dla Górnoślązaków“¹⁰⁾.

10) „Katolik“ r. 1877.

W r. 1883 pisał „Katolik”: „Bogactwa ziemi górnośląskiej, węgle i kruszce stały się nieszczęściem Górnoślązakom rodowitym, bo oni tylko z tego mają ciężką robotę, ucisk, wyzywanie, niszczą się na ciele i duszy, a jeszcze sami sobie szkodzą, sami siebie dobijają”.

Z rokiem 1880, szczególnie po śmierci Miarki, wchodzi dzieje Górnego Śląska na nowe tory. Ustaje walka kulturalna, lecz ucisk i uciemnienia zwłaszcza górników i hutników stają się coraz większe. Germanizacja kraju potężnieje. Z drugiej strony pod wpływem prześladowania zaczyna się budzić, szczególnie w okolicach przemysłowych Górnego Śląska, lud polski, zaczyna się domagać lepszych praw i opieki społecznej, domaga się poprawy zarobków i skrócenia dnia pracy, słowem pragnie żyć jako człowiek i poświęca też teraz więcej uwagi ciału swojemu. Przewodnikiem na tej drodze jest mu nadal „Katolik”, który pod kierownictwem ks. lic. Stanisława Radziejewskiego walczy wytrwale o ideały ludu górnośląskiego. Ks. Radziejewski zwołuje zebrania, pomaga robotnikom w zredagowaniu petycji, zażaleń do sejmu, do ks. Bismarcka, urzędu górniczego we Wrocławiu i rejencji w Opolu. Za udział w zebraniach wypędzano wtedy niejednokrotnie robotników z pracy. Wybuchaly bunty, jak w Radzionkowie, gdzie skazano wielu robotników.

Na zebraniu, odbytem w grudniu r. 1880, powiedział ks. Radziejewski robotnikom, co się stało z petycją, wysłaną do Berlina, a podpisaną przez 1.100 uczestników, a potem zawezwał robotników, „aby radzili nad innym środkiem przydatnym do polepszenia losu, aby stan robotniczy się podniósł pod każdym względem, aby robotnicy byli zgodą silni pomiędzy sobą, poważani i szanowani od przełożonych i innych. Takim środkiem do tego celu są stowarzyszenia, czyli związki górników i hutników, na podobieństwo związków nad Renem i w Westfalji. Robotnicy powinni się zastanowić nad tem, jakby i u nas zakładać takie związki, jakby przezwyciężyć trudności”. Temi to słowy starał się ks. Radziejewski pobudzić robotników do aktywności i pracy nad swem wyzwoleniem, lecz jeszcze lata upłynęły, zanim przystąpiono do zawiązania stowarzyszenia, które dało podstawy do polepszenia doli robotniczej. Na zebraniu tem p. Kuboszok upominał w charakterystycznych słowach robotników, aby szanowali siebie, jeżeli chcą, aby ich szanowano, mianowicie, aby byli trzeźwi, porządni grzeczni dla przełożonych, aby nie pili na „odwagę”, skoro mają interes do władz wyższych. Kilku robotników przedstawiło smutne swe położenie. W najbliższym czasie miano ułożyć statut „Związku Górników i Hutników”. W styczniu 1881 r. założono więc w Król. Hucie „Związek Górników i Hutników” na wzór cechów, składających się z samych rzemieślników i robotników. Położenie robotników było w tych latach nader opłakane.

Gazety pisały, że w styczniu 1881 r. hutnicy z huty Redena szli z płaczem z wypłaty. Zdarzało się to częściej.

Do związku w Król. Hucie zapisało się 100 robotników. Robotnicy poświęcali naówczas najwięcej uwagi sprawom kas brackich. Związek obrał sobie cele bardzo szlachetne, wzajemną pomoc i oświatę. Oparł się na hasłach zgody i miłości, którą chciał praktykować w współżyciu z urzędnikami. „Niechaj nie czekają robotnicy na żadnych proroków i apostołów, lecz niech sami się łączą w związki według podanych wskazówek“, tak głoszą założyciele na łamach „Katolika“.

Na jedno z zebrań przybył też i sztygar Fremder, który zabierając głos, twierdził, że przełożeni chętnie przyjmą zażalenia i prośby, jeżeli robotnicy się do nich grzecznie zwrócą.

Na tych postanowieniach i próbach łączności się też skończyło. Jak widać, to robotnika z tego czasu cechuje jeszcze wielka niezaradność, lękliwość i uległość wobec pracodawców. Robotnik nie jest jeszcze wtedy groźny, jest słaby, pozwala on na ogół robić ze sobą, co się urzędnikom podoba. Nie potrafił on się sam bez pomocy sfer inteligentnych podnieść i ruszyć do walki o swe najświętsze prawa. Nabrał jednak wielkiej otuchy właśnie w tym czasie, gdy zaczęli bronić jego interesów materialnych dwaj prawdziwie wielcy i zasłużeni przywódcy, posłowie, sędzie Letocha i major Szmula. Bronią oni nie tylko praw robotnika w sejmach i starają się o jego podźwignięcie społeczne, ale starają się również u rządu o rozkwit i ulepszenie gospodarcze przemysłu górnośląskiego. Żądają uregulowania i uszluszenia Odry, niższych taryf kolei dla przewozu produktów górniczych i hutniczych, przeprowadzają że powstają urządzenia, które mają dostarczać dobrej wody do miejscowości, które były jej pozbawione i t. p. Robotnik też z całym zaufaniem oddawał swe głosy tym posłom i cieszył się, że posiadał obrońców swych w Berlinie.

Odezwa, wyrażająca podziękowanie posłów majora Szmula i Letocha po zwycięstwie w wyborach do parlamentu niemieckiego w r. 1887; charakteryzuje dobitnie stosunek robotników i posłów do siebie w powiatach przemysłowych Górnośląska.

... „Z góry byliśmy przekonani, że Górnoślązacy, uważając, że rodacy mogący się w ojczystym języku z ludem porozumieć, znający dokładnie potrzeby nieomal każdej warstwy ludności, ich nadziei zawieść nie mogą, że owszem we wszystkich ich doczesne powodzenie obchodzących sprawach, zawsze działać chcą i będą w ich duchu, kierując się, bądź w sprawach podatkowych, bądź zarobkowych, przemysłowych albo czysto duchowych, temi prawidłami, na których jedynie się ugruntować dają szczęście ludów.

Wszystkim wiadomo, żeśmy w przyszłym roku wspólnie, chcąc popierać rozwój hutnictwa, górnictwa i rolnictwa na Górnym Śląsku, nie mającego dotąd przy braku tanich wodnych dróg, dostatecznego odbytu i taniego przewozu, chcąc takim sposobem zarobek górników i hutników korzystniejszym i opłacalniejszym zrobić, się

starali o przeprowadzenie prawa, odnoszącego się do uporządkowania rzeki Odry, do wykopania łączącego Odrę ze Sprewą kanału i wszystkich tych, błogim skutkiem uwieńczonych usiłowań naszych nie tylko izba handlowa w Opolu, lecz nawet Panowie, na czele górnośląskiego stowarzyszenia hutniczo-górniczego stojący, listami pochwalnemi nas zaszczycili.

Ci sami Panowie z naszych okręgów wyborczych, którzy nas w przeszłym roku publicznie chwalili, w tym roku przy wyborach walczyli przeciwko nam do upadłego. Lecz lud górnośląski mający przy swoim ubóstwie poczucie wdzięczności, wszystkie takowe zabiegi zniweczył, nie cofając się nawet przed świetnymi książętami i hrabiami.

Zostańcie czemeście dotąd byli, ludem pobożnym, pocziwym i wdzięcznym a Pan Bóg Was ubogich nie opuści, i nam da siły i roztropność do bronienia waszych praw“.

Berlin, 26 lutego 1887.

Posłowie do sejmu Rzeszy niemieckiej

Letocha, radca sądu

Szmula, major i właściciel dóbr.

Za przykładem Królewskiej Huty zapisało się do założonego w r. 1881, miejscowego związku robotniczego w Wirku, 100 członków, choć robotników liczono tutaj na tysiące, jak się żali jeden z kolegów. Robotnicy w Królewskiej Hucie uczęszczali słabo na zebrania i ani składek nie płacili. „Katolik“ pisał w r. 1881, że liberalistyczne prawodawstwo zgubnie działa na charakter i obyczaje ludu, służyło ono zresztą głównie klasie posiadającej, a krępowało wogóle wszelkie ruchy i swobodę robotników. Ostre kary, nawet więzienne, czekały wtedy górników, jeżeli opuszczali samowolnie miejsca pracy. Nic dziwnego, że organizacje górników były w tych warunkach wprost niemożliwe. Tak upływały lata, aż pod wpływem ruchów robotniczych na zachodzie i zmianie niektórych drakańskich ustaw, zaczęli i robotnicy górnośląscy coraz więcej odczuwać potrzebę organizowania się. Przyczyniało się do tego jeszcze i coraz gorsze, rozpaczliwe wprost położenie robotników. Doszło do tego, że jako jedyny środek przeciw biedzie górnośląskiej, zalecano ogólne zaprowadzenie języka niemieckiego. Poseł major Szmula powiedział w r. 1886 w sejmie pruskim, że przyczyny dla czego socjalna demokracja nie wkradła się dotychczas na Górnym Śląsku, były te, iż zawdzięcza się to najpierw religji katolickiej, a potem tej okoliczności, iż socjalni demokraci nie umieją po polsku. Widzieliśmy powyżej, że już około r. 1870 próbowali socjaliści agitować między ludem roboczym, ale nie udało im się tu zrobić postępów, gdyż Miarka tak słowem jak i w gazecie otwierał ludziom oczy na grożące niebezpieczeństwo. Poraz drugi próbowali socjaliści szczęścia na Górnym Śląsku w r. 1886, ale i tym razem musieli z niczem odejść z placu walki. W r. 1887 wyszło rozporządzenie ministerjalne, które nakazywało urzędnikom kopalń fiskalnych, aby w komunikacji z robotnikami posługiwali się o ile się to da, wyłącznie je-

zykiem niemieckim. Nadto miał się zarząd wystrzegać przyjmowania do roboty ludzi, nie znających niemieckiego.

Wiele światła rzucają na ówczesne stosunki organizacyjne ze strony polskiej usiłowania Wincentego Konieczkiego z Król. Huty, który przez 6 lat z rządu załagał u władz najwyższych i u cesarza o zatwierdzenie statutów związku robotniczego, przez siebie założonego. Po zapewnieniach wiernopoddania swego pisze, „że widzi się zmuszonym wykonać dzieło miłosierdzia i powołać do życia związek robotników dla Górnego Śląska, którego tendencje są wyrażone w słowach niniejszych:

Właściwy cel związku ma być:

- a) zabezpieczenie dobrobytu każdego poszczególnego członka wraz z rodziną;
- b) uzyskanie poparcia i zadowolenia przełożonych;
- c) troska o sławę i ułatwienie posłuchu dla rozporządzeń przełożonych;
- d) staranie się o ile sił starczy o pomoc dla państwa i jego zastępców, głównie zwrócenie uwagi na pokój i jedność w kraju;
- e) wypełnianie obowiązków w prawdziwej miłości posłuszeństwa, które należą do obowiązków odziedziczonych każdego poddanego, jako wiernego patrioty i
- f) które oby w oparciu o naszą sprawiedliwą sprawę, ku zbawieniu, błogosławieństwie i pomocy naszej dla zadosyćuczynienia przelanej krwi, wiecznie były pamiętne. To są punkty oparcia, na które ja jako założyciel ukonstytuowanego związku robotniczego, wziąłem wzgląd.

Konieczko zabiega teraz stale i daremnie od r. 1877 o zatwierdzenie statutów. Władze twierdziły, że statuta nie były należycie wygotowane. Związek ten był bardzo niewinny i skromny. Miała to być właściwie wspólna kasa pogrzebowa, zapomogowa i posagowa robotników. Konieczko był dawniej kupcem i posiedzicielem domu. Burmistrz Girndt w piśmie do władz rządowych w Opolu tak charakteryzuje Konieczkiego: „p. Konietzko to fantastyczny, górnolotny charakter, który się uważa za powołanego przez Boga człowieka, mającego wyrwać robotników górnośląskich z ich nędzy i zaprowadzić ich w lepszą przyszłość. Na zebraniach prowadzi on różne religijne dysputy i wykonuje prawo przewodniczącego w najbardziej absolutny sposób. Liczne fakta rzeczywiste, które musiały na to wskazywać, że wyzyskuje on głupotę niewykształconych członków związku, doprowadziły do przeprowadzenia śledztwa przeciwko niemu i oskarżono go o oszustwo, obłożywszy księgi i akta związku aresztem. Rzeczywistego oszustwa nie można mu było jednak dowieść, skonstatowano tylko, że akta i książki, mianowicie księgi kasowe prowadzono w bardzo chaotyczny sposób, a jasny wgląd do nich był utrudniony“.

Gdy ciągle podawane prośby o zatwierdzenie statutów nie ustawały, zwrócił się prezes rejencyjny do burmistrza Girndta z prośbą, aby raczył czuwać w odpowiedni sposób nad poczynaniami Konieczkiego, opierając się o § 360 ad 9 R. Str. G. B.

„Pozatem — pisał w r. 1883 prezes rejencji — chronią robotników górnośląskich, podobnie jak wszystkich innych członków państwa, prawa, i nie potrzebują dlatego specjalnej opieki związku¹¹⁾. Konieczko, bojownik o sprawę robotników, nie uzyskał nic. Wytaczano mu procesy o przekroczenie ustaw o zebraniach i odrzucano wszelkie wnioski i podania.

Po latach uśpienia i udręki zerwał się robotnik górnośląski do ponownej walki o swe prawa. Dnia 20 lutego 1887 r. odbyło się pierwsze zgromadzenie górników w Królewskiej Hucie celem założenia Związku Wzajemnej Pomocy. Założycielami byli p. Urbański, mistrz krawiecki i inwalida górniczy oraz p. Tuczyński. Obrano na tem zebraniu zarząd, w skład którego weszli: jako przewodniczący p. Urbański, jako ławnicy p. Heeda i Lux. Kasjerstwo miał sprawować p. Urbański, a obowiązki sekretarza p. Lux, i to aż do walnego zebrania, skoro król. rejencja potwierdzi statuta związku.

Działach z Kozłowej Góry, agitator za powstałym Związkiem Wzajemnej Pomocy, wydany został z roboty. Rejencja królewska nie zatwierdziła statutów Związku z uzasadnieniem takim: „Zresztą nie należy wykluczyć przypuszczenia, że przy założeniu Związku chodziło tutaj o agitację, mającą wspierać polskie tendencje. Należy więc w tym względzie dążenia te uważnie śledzić¹²⁾. Początki związku tego były bardzo skromne. Wstąpiło do niego zaledwie 190 członków. Musiano nowe statuta ułożyć, ale i tych nie zatwierdziła policja¹³⁾ podobno dlatego, że nie był widocznym cel towarzystwa, choć był wyraźnie podany w 5 punktach.

Pierwszy obrachunek kasy wykazał pewne fałszerstwo kwitów. Dochody stowarzyszenia wynosiły aż do grudnia 1887 r. 1.614 mk., a koszty zarządu pochłonęły już 679 mk. P. Urbański sam pobrał 251 mk. Jak pierwotnie postanowiono, to miał związek rozciągnąć się na cały Górny Śląsk, na całą okolicę górniczo-hutniczą. Jednak celu tego nie zdołano przeprowadzić. Ks. prob. Łukaszczyk z Królewskiej Huty był zdania, że przeprowadzenie tego planu jest niepodobieństwem, radził, aby utworzono tylko 3 albo 4 takie związki o charakterze miejscowym. Postanowiono więc członkom z dalszych okolic wolność występowania ze związku. Przy

11) Archiwum akt dawnych wojew. śląskiego. Akta der kgl. Abt. zu Oppeln—Königshütte 1877—1887. Oberschl. Arbeiterverein in Königshütte.

12) Archiwum akt dawnych wojew. śląsk. Oberschl. Arbeiterverein Königshütte 1877—1887. Kg. Reg. Abt.

13) „Katolik“ r. 1887.

Związku miano założyć kasę pogrzebową według wzoru wrocławskiego. Robotnicy nie mogli jeszcze o własnych siłach dać sobie rady z założeniem i prowadzeniem dalszym związku, dlatego musiano im pospieszyć z pomocą. Ks. proboszcz Łukaszczyk zreformował związek i pod jego przewodnictwem prowadził on dalszy żywot. W styczniu 1888 r. odbyło się walne zebranie, na którym uczestniczyło około 500 osób. Stowarzyszenie to istniało odtąd jako „Związek chrześcijański robotników“. Książe biskup Kopp wyraził wielką radość z tego powodu, że ks. proboszcz Łukaszczyk wziął na siebie kierownictwo Związku w Królewskiej Hucie. Pierwszy protokół z posiedzenia spisano w grudniu 1887 r. Dotychczas takich protokołów nie spisywano. W r. 1888 było członków w Związku chrześcijańskich robotników 304, po części poza Król. Hutą zamieszkałych.

W r. 1888 pisał „Katolik“: „U nas na Górnym Śląsku nie ma jeszcze socjalistów, chociaż i tu biedy i uciśnienia nie ma, starodawna górnośląska pobożność i bojaźń Boża jeszcze nie wymarła, która się zwyczajnie opiera wszelkim bezbożnym pokusom przewrotnym, może dopiero młoda generacja zgermanizowana, wychowana według nowoczesnej kultury, będzie próbować obalić porządek społeczny“.

Z wszystkich związków robotniczych jakie sporadycznie tu i ówdzie powstały, utrzymał się ten jeden, w Królewskiej Hucie, i to dzięki objęciu kierownictwa przez proboszcza Łukaszczyka.

Rok 1889 stał się rokiem przełomowym dla sprawy robotniczej na Górnym Śląsku. W tym to roku doszło napięcie w stosunkach robotniczych Niemiec do szczytu. Zarobki spadały coraz więcej, a obchodzenie się z robotnikami było pożałowania godne. Wybuchały strejki w kopalniach westfalskich, które rozszerzyły się i na Śląsk Dolny i Górny. W ciągu miesiąca maja zastrejkowały liczne kopalnie górnośląskie. Strejk trwał zaledwie kilka dni. Robotnicy żądali poprawy zarobków i skrócenia czasu pracy, oraz innego lepszego traktowania. Wysłana do cesarza deputacja zawiozła ze sobą kilka funtów kart zarobkowych (lohnzettel) na dowód lichych płac robotniczych.

W czasie strejków zanieśli górnicy westfalscy i nadreńscy swe skargi przed cesarza, a ten nakazał zbadać stosunki robotnicze. Komisarz ministerjalny i inni urzędnicy badali tedy w różnych miejscach i na Górnym Śląsku robotników i panów. Spisano całe stosy protokołów, w których o górnikach górnośląskich napisano tak: „Robotnicy górnośląscy sami nie wiedzieli czego chcą i czego mają żądać. To pochodzi stąd, że tu robotnicy są mało oświeceni, i że niema pomiędzy nimi żadnego związku i szyku“. Komisarze wysłuchawszy żalów i skarg bardzo licznych robotników, stwierdzili, że ci mają słuszość w niejednym, ale uniewinnili zara-

zem i pracodawców, chwalać ich, że zmienili oni niejdno dla dobra robotników.

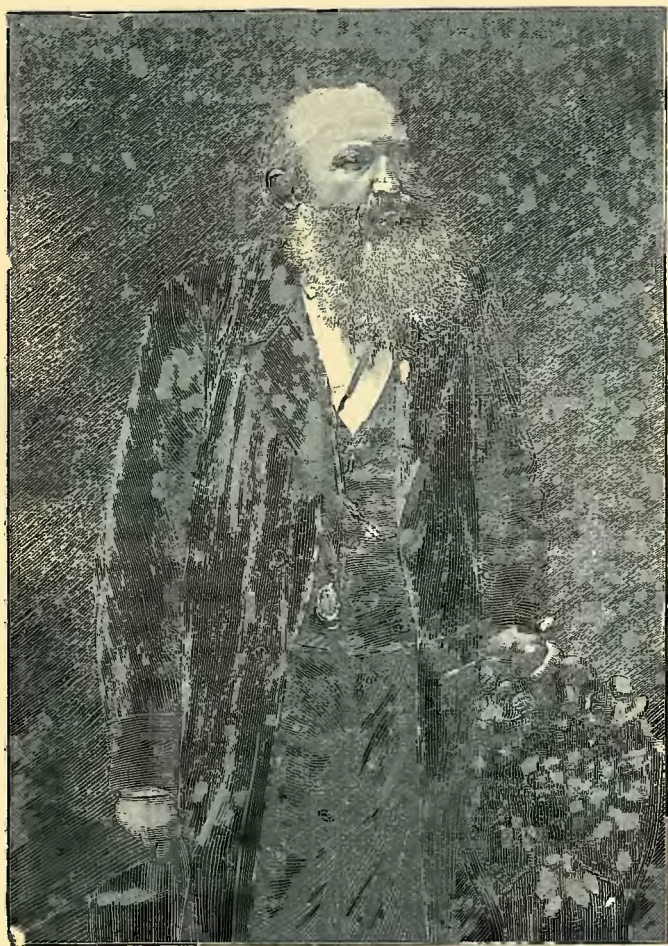
Po wielkich strejkach górników w Niemczech i na Górnym Śląsku w r. 1889 zaapelował „Katolik“ do rozumu i uczuć robotników, którzy sami chcieli się teraz zorganizować, poczuwszy swą siłę i znaczenie w świecie. Ułożono statuta Związku Wzajemnej Pomocy, które podano ku rozwadze robotników.

Po strejkach w r. 1889 zaczęli robotnicy zwłaszcza górnicy rozwijać niezwykłą działalność. Zaczynają opisywać na łamach „Katolika“ szeroko swoje położenie, stosunki zarobkowe, robocze, żywnościowe, mieszkaniowe, i podawają różnice, jakie zaszły po strejkach. Stwierdzają niejednokrotnie, że na niektórych kopalniach poprawiły się stosunki robocze, że skrócono szychotę i t. p. Zaczęto się oglądać za kierownikami i szukać ich w obwodzie przemysłowym. Mówiono, że bez stosownych kierowników nie da się nic zrobić i robotnicy jak dotąd tak i nadal cierpieć będą niedolę. Robiono długo przygotowania, do ostatecznego utworzenia ogólnego Związku Wzajemnej Pomocy dla robotników górniczych i hutniczych. Robotnicy długo jeszcze nie mogli zrozumieć istoty znaczenia związku, aż ostatecznie w dniu 25 sierpnia 1889 r. założono ten związek. Robotników zebrało się na sali Strzelnicy w Bytomiu około 2000.

Na pierwszym zebraniu zapisało się członków 250. Do zarządu wybrano pp. Dudę ze Szarleja, Działacha z Kozłowej Córy, Paula z Karliu, Sydorczyka z Rozbarku i Stuchlicha z Bytomia. Kasjerem obrano kupca p. Socika z Bytomia. Skarżono się, że małe związki nie są pożyteczne; przekonano się, że konieczny jest związek centralny. Siedzibą związku stał się Bytom. Składkę miesięczną ustalono na 20 fen. Robotnicy cieszyli się z założenia związku i pokładali w nim ogromne nadzieje. Związek posiadał i wrogów, nietylko w obozie niemieckim, ale i własnym.

Ze sfer robotniczych wyszło odrodzenie narodowe Śląska. Franzke, autor świeżo wydanej broszury „Der obereschlesische Industriearbeiter“, przytaczając dzieje robotników z tego czasu, właściwie nie mówi o niczem, jak tylko o ruchu narodowym wśród robotników przemysłowych w centralnym rewirze węglowym. Temu zagadnieniu przypisuje największą uwagę, i jak tylu innych, upatruje w wielkopolskiej agitacji przyczynę odrodzenia narodowego Górnoślązaków.

Robotnicy zaczęli się po założeniu związku żwawo krzątać około zakładania filji organizacji. Zwolywano liczne zebrania i wiece po miejscowościach przemysłowych. Władze zaczęły wpływać na właścicieli lokali, którzy odmawiali robotnikom sal na zebrania.



Karol Miarka

Dnia 14 lutego r. 1890 odbyło się w Bytomiu. generalne zebranie Związku Wzajemnej Pomocy, na którym zdano sprawozdanie za ubiegłe 5 miesięcy. Przemawiał na zebraniu ks. proboszcz bytomski Bonczyk, którego też na tem zebraniu obrano opiekunem nad całą organizacją górnośląskich robotników. W miejsce z ustępujących członków zarządu obrano np. Nowaka z Bytomia i Działłacha z Łagiewnik. Organem związku stał się dodatek do Katolika „Praca“.

Duże zasługi około zorganizowania robotników położył redaktor Bronisław Koraszewski, który w Król. Hucie przeszedł pierwszą szkołę, odwiedzając robotników, chodząc na zebrania i zakładając takowe. Wielki wpływ wywierał na organizację robotników górnośląskich przez lat 20 redaktor Adam Napieralski, któremu pomagali idealisci robotnicy, jak Teofil Królik, Wojciech Wieczorek i inni. Na nich opierała się cała budowa związku robotniczego. Teofil Królik obrany został pierwszym posłem, robotnikiem, z początkiem wieku XX w pow. bytomsko-tarnogórskim.

Z inicjatywy cesarza Wilhelma II odbyła się w marcu r. 1890 w Berlinie konferencja robotnicza, w której brały udział i inne państwa, jak Anglja, Francja, Szwajcarja itd., i która przyczyniła się do wielkiej reformy stosunków robotniczych w Niemczech. Cesarz wysłał list do papieża Leona XIII, w którym go wzywał do udzielania poparcia dzieła ludzkości, nad jakim pracuje, jak sam powiada. Konferencja powzięła ogólne uchwały, dotyczące się pracy robotników w kopalniach, święcenia niedzieli przez świąt roboczy, pracy dzieci, pracy młodzieży robotniczej i pracy kobiet. Uchwały te miały poszczególne kraje Rzeszy niemieckiej ustawowo w czyn wprowadzić. Przyczyniły się także do ożywienia ruchu robotniczego.

Związek Wzajemnej Pomocy zdołał w pierwszym roku istnienia zorganizować około 4000 robotników z kapitałem około 10 000 mk. Ten rozwój zwrócił uwagę pracodawców, którzy szykanami i prześladowaniem robotników sprawili to, że w r. 1895 spadła liczba członków do 2800. Po r. 1896 jednak przybywa organizacji stale członków, a w r. 1905 liczono ich 12 000, a kapitał związku wynosił 80 000 mk. Był to bardzo nikły procent w stosunku do ogólnej ilości polskich robotników. Od r. 1906 rozpoczęła się znów zmiana na niekorzyść związku. Zastój i różne nieporozumienia między robotnikami sprawiły, że liczba członków zmalała tak dalece, że już przypuszczano, że związek przestanie powoli istnieć i robotnik pozostanie bez wszelkiej opieki.

Z początkiem wieku XX zdołała organizacja chrześcijańskich robotników tak zw. „Verband berliński“ z siedzibą w Berlinie, rozwinąć szerszą akcję między polskimi robotnikami na Górnym Śląsku. Wielka część robotników narodowo usposobionych nie miała do tego związku zaufania; po-

wszechnie przezywano członków „Verbandu berlińskiego“ „cierpistami“. „Robotnik“, organ berlińskiego Verbandu chwalił się, że zyskał 30 000 robotników na tem samem polu, gdzie dotychczas Związek Wzajemnej Pomocy zaledwie 10 430 członków wykazuje. Posądzały naówczas narodowe koła polskie „Verband berliński“ o germańskie, radykalno niemieckie cele, przyobleczone w płaszcz polski. Silną podporą Verbandu była wówczas na Górnym Śląsku wielka część kleru górnośląskiego. Akcję związku prowadził przez długi czas sekretarz Musiol.

W czasie gdy na zachodzie w jednym obwodzie knapszaftowym dortmundzkim liczono 51 związków robotniczych, nie istniała jeszcze na Górnym Śląsku ani jedna organizacja zawodowa robotnicza. Również i na zachodzie zaczęli się polscy robotnicy bardzo późno łączyć w związki zawodowe. Dopiero w r. 1894 liczba towarzystw robotniczych wzrosła znacznie. W r. 1902 powstała w Bochum organizacja pod nazwą „Zjednoczenie Zawodowe Polskie“. Dwa lata później zrzeszenie to liczyło już 11 500 członków, i zaczęło promieniami swemi sięgać do Prus Zachodnich, Marchji, Saksonji i półn. części Poznańskiego. W tym samym roku założono też w Poznaniu „Polski Związek Zawodowy“. Oba te związki polskie połączyły się w jedno w styczniu w r. 1908, a w następnym roku złączono je z Wzajemną Pomocą Górnego Śląska w jeden silny Związek pod nazwą „Zjednoczenie Zawodowe Polskie“ z siedzibą w Bochum. Stworzono 3 oddziały związku, oddział górników w Bochum, oddział metalowców w Król. Hucie i oddział rzemieślników w Poznaniu.

W r. 1911 przeniósł zarząd centralny swą siedzibę na Górny Śląsk, mianowicie do Katowic. Ponieważ praca oddz. metalowców była bardzo trudną i o górników nie mógł się on troszczyć, dlatego oddział górników w Bochum był zmuszony ustanowić swojego zastępcę, na którego obrano p. Dubiela z Król. Huty, i który siedzibę zastępstwa miał w Zabrzu.

Obok górników ruszali się i hutnicy w obronie swych praw i zaczęli staczać walki o poprawę bytu swego. Pierwszy większy strejk górnośląskich hutników wybuchł w czerwcu 1910 roku. Hutnicy żądali podniesienia zarobków na hutach górnośląskich, aby zarobki zrównały się z zarobkami na innych hutach w Niemczech. Robotnicy odnieśli zwycięstwo, które im dało odwagę do dalszej walki. Wielki strejk górników niemieckich w r. 1912 rozszerzył się częściowo i na Górny Śląsk, gdzie w okolicach Rybnika, Mikołowa i Zabrze strejkowano przez kilka dni.

To zjednoczenie sił robotników polskich w Niemczech miało brzemienne następstwa. Doszło do takiej potęgi, że już w kwietniu r. 1913 stała ogromna masa robotników górnośląskich do walki o swoje prawa. Był to olbrzymi strejk, jakiego dotychczas Górny Śląsk nie widział. Zaniechało

wtenczas pracy około 90 000 robotników. Cztery pełne tygodnie trwał strejk ogólny, a przeciągał się aż do 6 tygodni, zanim się umysły robotników uspokoiły. Czy zakończył się zwycięstwem pracobiorców, czy pracodawców? Kapitałiści twierdzili wówczas, że zakończył się klęską robotników, wskazywali na szkody wyrządzone robotnikom, kupcom i całej gospodarce górnośląskiej. Twierdzili, że motywy strejku nie były natury gospodarczej, ale politycznej. Wprawdzie robotnicy żądali przede wszystkim poprawy losu w swym zawodzie, lepszych zarobków szczególnie, ale wysuwali także żądania lepszego traktowania i uwzględnienia ich potrzeb duchowych, stojąc wyraźnie pod sztandarem polskiej organizacji. Niemieckie organizacje zachowały się biernie i ruchu zarobkowego nie popierały. Robotnicy zaś uważali naówczas, że odnieśli pierwsze zwycięstwo na Górnym Śląsku, mówili, że chociaż nie uzyskali wszystkiego tego, czego pragnęli, to jednak wywalczyli sobie w całej pełni to, że od tego czasu znikły różne szykany robotników ze strony pracodawców, i że zaczęto się z nimi obchodzić po ludzku. Tak im się przynajmniej zdawało, czas bowiem był za krótki, aby móc skonstatować poprawę, wybuchła bowiem już w rok później wielka wojna światowa, a w czasie jej trwania ułożyły się już stosunki robotnicze zupełnie inaczej niż dawniej. Wybuch wojny przerwał walkę i pokrzyżował plany tak pracodawców jak pracobiorców. To jednak jest pewne, że wielki ten strejk był próbą sił robotnika polskiego w walce z obcym chlebobdawcą, i przygotował świat roboczy G. Śl. do powojennej rewolucji społecznej i politycznej.

W r. 1913 obrano też prezesem Zjednoczenia Zawodowego Polskiego Józefa Rymera, górnoślązaka, który z prostego górnika wyrobił się na wodza robotników polskich w Niemczech. Jako młodzieniec wywędrował w r. 1882 do Westfalji, gdzie wyszkoliwszy się w różnych towarzystwach, piastował kolejno różne urzędy w organizacjach, zastępując interesy polskich robotników, aż ostatecznie w r. 1913 obrany został prezesem największej organizacji polskich robotników w Rzeszy. Od r. 1918—1922 brał czynny udział w akcji politycznej Górnego Śląska. Na sejmiku dzielnicowym w Poznaniu mianowała go Naczelna Rada Ludowa komisarzem, został wysłany na kongres pokojowy do Paryża jako delegat spraw robotniczych, które stanowiły osobny problem ówczesnej konferencji międzynarodowej i otrzymał mandat od rządu na zjazd międzynarodowy dla tych spraw do Ameryki. W czasie plebiscytu należał do Komisarjatu Plebiscytowego, a podczas ostatniego powstania śląskiego był członkiem Wydziału Wykonawczego i stąd po utworzeniu Naczelnej Rady Ludowej został jej prezesem, które to stanowisko doprowadziło go do godności pierwszego wojewody śląskiego. Polskie władze centralne chciały przez mianowanie Ry-

mera, robotnika, wojewodą śląskim, niejako uczcić i nagrodzić górników i hutników górnośląskich za ich udział i ofiarne czyny w czasie plebiscytu i powstań śląskich.

W ostatnich latach przed wielką wojną światową zaczął robotnik polski w Niemczech i na G. Śląsku odgrywać coraz wybitniejszą rolę polityczną. Z łona zawodowych organizacyj robotniczych wyloniła się polityczna partja robotników „Narodowa Partja Robotników“, która zwłaszcza po wojnie zaczęła wpływać na losy kraju górnośląskiego.

Podczas gdy techniczne i gospodarcze walory górnośląskiego przemysłu zdołały już bardzo wcześniej zyskać sobie rozgłos, uwagę i uznanie, to kulturalna ocena tej placówki przemysłowej nastąpiła bardzo późno. Dopiero w ostatnich latach przed wojną światową doczekał się Górny Śląsk tego, że zaczęto też i jego kulturze poświęcać więcej uwagi. Brak jednak znajomości kultury polskiej u Niemców sprawił, że miarodajne czynniki w Berlinie i prowincji nie potrafiły zrozumieć potrzeb ludności górnośląskiej. Odmawiały jej wyższej kultury, ignorowały jej wyższe cele i dążenia. Chęć wielkich zysków i zbogacenia się przedsiębiorców kosztem pracowitego ludu zesła się z dążeniami politycznymi sfer rządowych i celami germanizacyjnymi szlachty i części kleru niemieckiego, które to czynniki chciały zdolny i zdrowy ten szczep przerobić na Niemców i wiernych Prusaków, którzy mieli tworzyć silny bastjon państwa niemieckiego na wschodzie.

Stanowisko robotników po wielkiej wojnie światowej

Wielki przemysł w Niemczech szczylił się tem, że był główną dźwignią ogromnych ciężarów wojskowych, dowodził, że ponosi największe ofiary, że rząd nie powinien za wiele żądać, aby jeszcze więcej nakładano nań ciężarów na polu socjalno-politycznem, aby go nie zrujnowano w urzędywstnianiu ideałów społecznych.

Górnośląscy przemysłowcy twierdzili, że wszystko co górnośląskie górnictwo i hutnictwo stworzyło, oznacza nietylko postęp przemysłowy, gospodarczy i kulturalny i ma wielką wartość, ale posiada również najwyższe wartości pod względem niemiecko-narodowym. Dr. H. Voltz w swem słowie końcowem dzieła „Handbuch d. oberöschl. Industriebezirks“ tak pisze: „Niemieckość na Górnym Śląsku utrzymywać, sztandar niemiecki wysoko nieść i niemieckości ostatecznie w tym kraju dopomoc do zwycięstwa, to jest bezwątpienia największe i najważniejsze zadanie górnośląskiego przemysłu górniczo-hutniczego, który w tym względzie jest w całej pełni świadomy swego celu“. Co w tej dziedzinie zyska ten mały kraj dobrego, to także wobec jego wielkiego znaczenia gospodarczego

stanie się udziałem niemieckości na wschodzie, a temsamem i całej niemieckiej ojczyzny.

Zadaniom tym i celom stanęła inna siła na przeszkodzie, mianowicie owoce wytężonej od lat pracy jednostek nad odrodzeniem ludowem i materialnem Górnego Śląska i całego ludu. Rozpoczął tę pracę robotnik górnośląski, któremu się w ciągu wieku źle powodziło, i który zapragnął poprawić swój los materialny. Ujrzał on, że jego pracodawca, kapitalista, urzędnik, to obcokrajowiec, obcy językiem i często wiarą; widział, że kapitalista często na spółkę z rządem tłumi rozruchy robotnicze, i że tworzy zwarty nieraz front przeciw niemu. W umysłach robotniczych złało się pojęcie kapitalisty i obcego władcy w jedno pojęcie i stąd zrodziło się szcenasem w masie robotniczej poczucie patriotyczne, zgodnie idące w parze z dążeniami i interesem wyzyskiwanego robotnika. Stąd wszyscy wielcy twórcy nowego porządku rzeczy w Europie przed i powojennej przedewszystkiem u mas robotniczych szukali oparcia i siły. Była to bowiem warstwa społeczna najruchliwsza i najwięcej ofiarna, młoda, zapalna, dążąca nie tylko do polepszenia swych warunków, ale i władzy.

Jakby na ironję losu hasła i zasady górnośląskich sfer przemysłowych obróciły się w niwecz, gdyż wcieleniu ich w życie i zupełnemu urzeczywistnieniu stanęły właśnie na przeszkodzie ideały przeciwne, głoszone od dziesiątek lat przez obóz polski. Wielki przemysł i związane z nim rzesze górników i hutników posłużyły właśnie sprawie polskiej w latach przełomowych do osiągnięcia zamierzonych celów politycznych. To co miało ratować i ugruntować niemczyznę na wschodzie, posłużyło właśnie znienawidzonej polskości do odrodzenia narodowego i rozbudowy zmartwychwstałego państwa polskiego. Obudzony, wyszkolony i zahartowany w stuletniej walce religijnej, społecznej i narodowej na G. Śl. porwał się robotnik w odpowiedniej porze do wielkich czynów i zdał egzamin dojrzałości politycznej i obywatelskiej. Człowiekiem zaś, który w owym czasie rozstrzygających lat po wielkiej wojnie światowej poznał się doskonale na siłach i potędze polskich robotników górnośląskich i użył ich do walki plebiscytowej i powstaniowej, nie był kto inny tylko Wojciech Korfanty, który dzierżył wówczas nadaną mu i przyswojoną sobie władzę nad swymi zdyscyplinowanymi i porywającymi się do wolności ziomkami. Pod wodzą też Korfanteo siedł lud górnośląski, a zwłaszcza górnik i hutnik ślepo za głoszonymi rozkazami.

Robotnik górnośląski wierzył, że w wolnej Polsce, na łonie matki ojczyzny zabłyśnie dla niego wolność nie tylko ta cielesna, wierzył, że w wolnej ojczyźnie dzieci jego uzyskają możność rozwoju intelektualnego, że będą dopuszczone do udziału w wielkim dziele odrodzenia kulturalnego świata, a za najważniejszą zdobycz uważał to, że stanie się panem ziemi swych ojców. Poza rzeszą tych, co spodziewali się po złączeniu się z Polską więk-

szych ilości słoniny, mięsa i mleka w swoich garncach, była jednak olbrzymia większość Górnolązaków, którzy nie zatracili poczucia przynależności do wielkiego narodu, i z pobudek czysto idealnych, najszlachetniejszych chcieli się dobrowolnie połączyć z Polską, gdyż spodziewali się, że na łonie macierzy szczególnie ich wartości duchowe i kulturalne nie tylko pielegnować, ale i powiększać będą mogli. Korfanty potrafił doskonale przemawiać do uczuć jednych i drugich, zapewniając wszystkich, że wiekowe marzenia przodków ziszczą się w wolnej Polsce, że robotnik będzie się miał lepiej.

Korfanty wyrosły w środowisku robotniczym i pochodzący z rodziny górniczej, już jako student poznał wartość robotnika w pracy politycznej, dlatego też akcję swoją jako dziennikarz i polityk rozpoczął i przeprowadził w centrum górnośląskiego obwodu przemysłowego. Jako działacz społeczny wygłaszał mowy na wiecach i zebraniach robotniczych, pisał artykuły o sprawach robotniczych, a z trybuny parlamentarnej często zabierał głos w sprawie uciśnionego i poniewieranego górnika i hutnika górnośląskiego. W r. 1903 obrany głosami wyborców polskich przy poparciu socjalistów pierwszym posłem narodowym z Górnego Śląska — obierany bywa jako przedstawiciel ludu roboczego z okręgów przemysłowych przez 15 lat z rządu do sejmów berlińskich. Szczyt działalności Korfantego przypada jednak na czas plebiscytu i powstań górnośląskich. Oparł on się jako komisarz plebiscytowy na żywiole robotniczym, na górniku i hutniku. Wiedział, że to materjał do wszystkiego gotowy i zdolny, rozumiał, że masy robotnicze i cały przemysł górnośląski to pięta Achillesowa Niemców, dlatego też w ciągu 3 lat dawał hasła do robienia strejków, które miały godzić w interesy baronów przemysłowych, a wzbudzić zapał do powstań i czynów, mających za zadanie osłabienie i zdezorientowanie przeciwnika. W sprawach ekonomji politycznej i wogóle w całej gospodarce przemysłowej, odstąpionego Polsce Śląska, odegrał Wojciech Korfanty właściwą rolę dopiero po podziale G. Śląska i wywarł wpływ niemały na ukształtowanie się górnośląskich stosunków powojennych w świecie robotniczym, w ciągu lat czterech, do r. 1826. Ramy niniejszej pracy nie pozwalają jednak na szersze omówienie działalności Korfantego z tego czasu.

Inne górnośląskie organizacje robotnicze

Poza pierwszymi zawiązkami polskich organizacji robotniczych zdołał niemiecki tak zw. „Gewerkverein“ Hirsch-Dunkerowców bardzo już wcześniej, bo w r. 1868 zorganizować pierwszych polskich robotników zwłaszcza w Laurahucie, Zabrze, Borsigwerku i Roźdzeniu ¹⁴⁾. Członkowie tego

¹⁴⁾ Archiwum akt dawnych Wojew. Śl., Gewerkvereine, Akta d. kgl. Landr. Amt zu Kattowitz 33/V Kat. 129.

związku, pochodzący z Laurahuty, założyli filję w Roździeniu i objaśniali statuta i cele stowarzyszenia w języku polskim. Gewerkverein niemieckich pracowników fabrycznych i fizycznych założony w Laurahucie w r. 1869 liczył w tym roku 169 członków. Oprócz tego powstał w Laurahucie, oparty na tych samych zasadach, związek niemieckich metalowców i robotników, zatrudnionych przy budowie maszyn. Liczył około 30 członków. W r. 1872 filja w Roździeniu liczyła 26 członków, a 1874 — 66. Organizacja nie miała tendencyj politycznych. Główna jej działalność polegała zrazu na zbieraniu składek członkowskich i schodzeniu się członków na zebrania. Z biegiem czasu zdołała jednak na G. Śląsku osiąść dość znaczne wpływy, zwłaszcza w latach osmdziesiątych rozwijali Hirsch-Dunkerowcy ożywioną działalność. Związek robotników „Gewerkverein“ liczył około r. 1885 samych robotników, zatrudnionych w fabrykach i kopalniach około 15 800 w 240 miejscowościach. Na Śląsku istniało w tym czasie 10 filji z 1500 członkami. Organem organizacji było pismo „Der Regulator“. Organizacja ta utrzymała się aż do ostatnich czasów na Śląsku, a szeregi jej uzupełniali przeważnie członkowie, zaliczający się do narodowości niemieckiej.

O polskich robotników górnośląskich ubiegały się więc nietylko organizacje polskie, lecz także niemieckie, olok wyżej wspomnianego bowiem „Verbandu berlińskiego“ i Hirsch-Dunkerowców także organizacja „Christliche Gewerkschaften“, która jednak dopiero po r. 1900 usiłowała się na G. Śląsku zagnieździć. Organizacja tą wydawała nawet dla polskich robotników dwa pisma: „Związkowiec“ i „Górnik polski“.

Działalność socjalistów na Górnym Śląsku

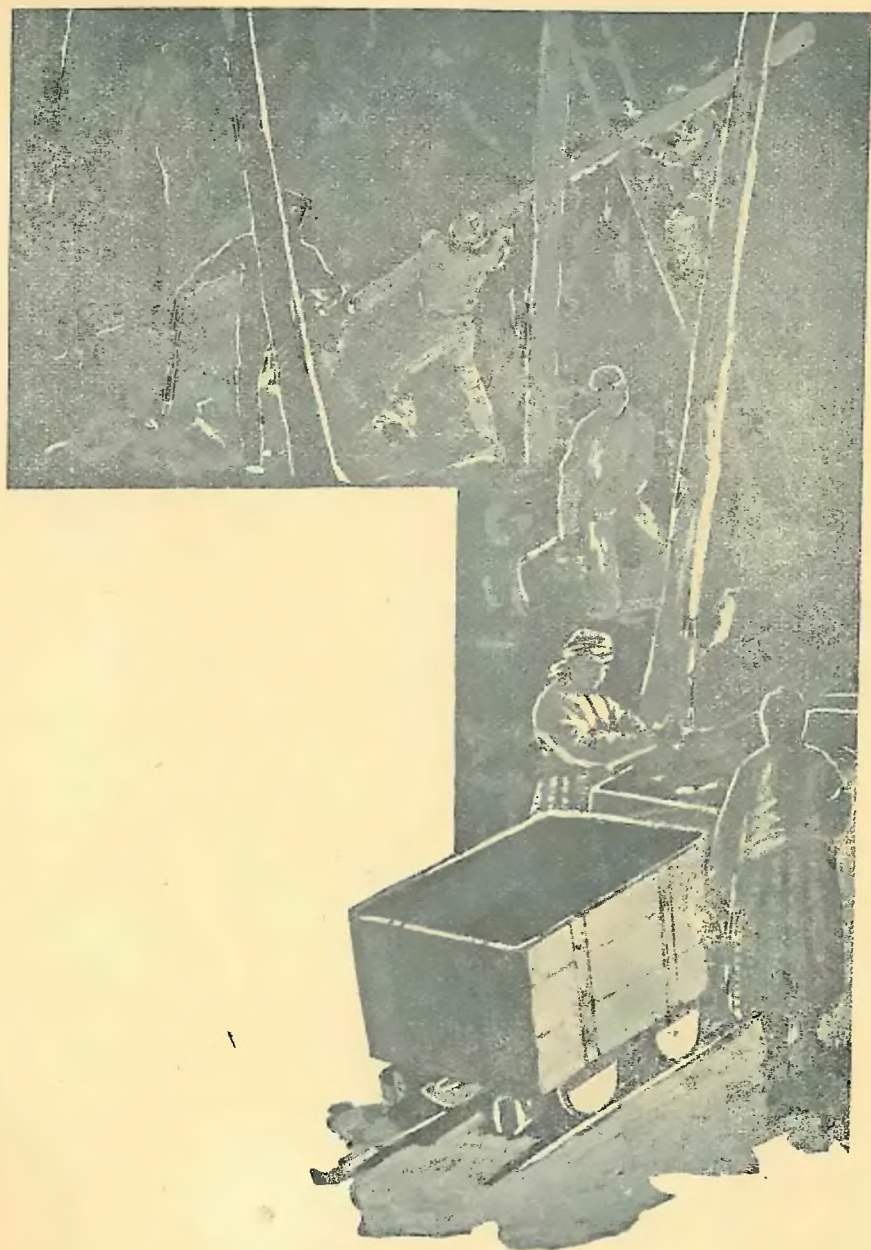
Miarce udało się rozpędzić socjalnych demokratów na Górnym Śląsku, którzy zaraz po wojnie francusko-pruskiej już byli pozyskali kilka tysięcy członków i założyli towarzystwa socjalno-demokratyczne w Królewskiej Hucie, w Świętochłowicach, w Zabrze i na Borsigwerku. Wszelkie dalsze próby socjalistów usadowienia się na Górnym Śląsku spęły na niczem, odbijały się o upór Miarki. Wysłany jako agitator na Górny Śląsk, niejaki p. Schwaché, rozszerzał tutaj broszurki socjalno-demokratyczne, a w liście, pisanym w r. 1878, do zarządu Tow. soc. dem. w Wrocławiu, tak się wyraża: „Mimo największego usiłowania nie udało mi się pozyskać tutejszych robotników dla naszej sprawy. Chociaż przyznać muszę, że pomiędzy robotnikami Górnego Śląska panuje wielka nędza i ogólne niezadowolenie z obecnego położenia. Lud tutejszy jest jeszcze bardzo ciemny. O zwołaniu zgromadzenia socjalno-demokratycznego nie można ani pomyśleć“. Wyśłannik prosił, aby go odwołano ze Śląska Górnego. „Katolik“ miał w Królewskiej Hucie 500 abonentów. I tu też nie zdołał nic wskórać Schwache.



Major Szmula
poseł do sejmu pruskiego i parlamentu niemieckiego
długoletni obrońca robotników górnośląskich



Wojciech Korfanty



Praca górników i kobiet w kopalni węgla w latach sześćdziesiątych.

Ilustracja zamieszczona w czasopiśmie „Światło” w r. 1889

Przy wyborach uzyskali socjaliści w r. 1878 mało głosów, bo zaledwie 1878 głosów, w niektórych miastach po kilkanaście — jak w Raciborzu 18, w Pszczynie 29.

W wyborach do parlamentu niemieckiego w lutym r. 1890 uzyskali socjaliści na Górnym Śląsku po raz pierwszy znaczniejszą liczbę głosów i co dziwniejsze to to, że w obwodzie przemysłowym bardzo mało głosów, bo w Bytomiu 23, w Król. Hucie w największym środowisku robotniczym 17, a zato w miastach rolniczych, jak w Prudniku 671, w Raciborzu 380, a w Opolu 404.

Pierwszy socjalista, który wniósł w życie społeczne Górnego Śląska ożywienie i kładł podwaliny pod organizację socjalistyczną w tym kraju, był Stanisław Przybyszewski. Był on przez krótki okres czasu redaktorem *Gazety Robotniczej*, organu socjalistów polskich w Berlinie. Jego ofensywne patriotyczna postawa, okazała się w ogłoszeniu szeregu ciętych artykułów w latach od r. 1892—1893 w wspomnianej gazecie. Socjaliści niemieccy uważali, że idee socjalistyczne mogą szerzyć wśród Polaków tylko Polacy, dlatego też zrazu współpracowali przedstawiciele obu narodów zgodnie, lecz gdy towarzysze niemieccy spostrzegli, że sprawa się powiodła i polscy koledzy pragną się uniezależnić od swoich dotychczasowych opiekunów, wtedy nastąpił pomiędzy jednymi i drugimi rozdzźwięk. Gazeta, wychodząca w Berlinie, zyskała wśród górnośląskich robotników poważną ilość abonentów, wogóle sprawa gazety była ściśle ze Śląskiem związana i prawie wyłącznie dla robotnika górnośląskiego pisana.

Przybyszewski zwrócił szczególną uwagę na Górny Śląsk i działalność swą skierował głównie na centra przemysłowe. Pisał pod kątem widzenia narodowego, a w całej jego idei socjalistycznej z tego czasu przeważają zagadnienia narodowe. Większość artykułów Przybyszewskiego odnosi się do walki z klerem górnośląskim, a zwłaszcza z „Katolikiem“ bytomskim¹⁵⁾. Przybyszewski atakuje księży, grupujących się koło „Katolika“, zarzuca im nieodpowiedni wpływ na lud, wytyka dbałość kleru o materialne zyski i wykorzystywanie swego stanowiska dla własnych interesów. Podnosił w swych artykułach, że kapitalizm i duchowieństwo zajmują w społeczeństwie jednakowe stanowisko, wrogie względem ludu robotniczego i godzące w jego narodowość. Przybyszewski widział wybawienie Polski w socjalizmie i zwalczał też niezmordowanie wszelką politykę ugodową¹⁶⁾; przeciwstawiał się z całą zaciętością wszelkim próbom germanizowania prastarej ziemi piastowskiej, apelował do poczucia polskości w umysłach robotników.

¹⁵⁾ W. Pobóg Malinowski. *Wiadomości Literackie*, r. IX, 1932 z dnia 17. I.

¹⁶⁾ Komunikat Instytutu Śląskiego w Katowicach, nr. 19, serja II.

W listopadzie 1892 wszystkie ugrupowania socjalistów polskich ogłosiły na zjeździe w Paryżu dążność do uzyskania niepodległości. Gazeta Robotnicza stała się organem polskiej partii socjalistycznej.

Od r. 1906 działa na Górnym Śląsku, jako wódz socjalistów polskich i redaktor, Józef Biniszkiewicz. Uniezależnił on tu polski ruch socjalistyczny od ruchu niemieckiego. Krótko przed wojną światową uniezależnił także zawodowy ruch socjalistyczny od niemieckiego i zorganizował „Centralny Związek Zawodowy Polski“. W czasie wielkiej wojny uniemożliwiły władze wydawanie Gazety Robotniczej. Biniszkiewicz odegrał znaczną rolę w świecie socjalistycznych robotników górnośląskich, zwłaszcza po wojnie wszechświatowej, aż do czasu przejęcia Śląska przez Polskę. W czasie plebiscytu i powstań górnośląskich był zastępcą komisarza plebiscytowego Korfantego. Po podziale Górnego Śląska socjalizm górnośląski i rola tego socjalisty malały coraz więcej, aż wkońcu znikł Biniszkiewicz zupełnie z widowni politycznej.

Liczbowo nie przedstawiali socjaliści polscy na G. Śląsku nigdy wielkiej siły. Przy wyborach do parlamentu niemieckiego w r. 1881 oddano na Górnym Śląsku na socjalistów 0,02% głosów. W r. 1903 uzyskali już socjaliści 27 747, w r. 1907 18 828, a w r. 1912 już 42 492 głosów. Socjalizm tak polski jak niemiecki nie zdołał na G. Śl. mimo usilnych starań i agitacji przeprowadzić posłów swoich do ciał ustawodawczych w Berlinie. Idea socjalistyczna nie znalazła wśród górnośląskich robotników i chłopów zrozumienia, nie przyjęła się dzięki silnie zakorzenionym uczuciom religijnym i społecznym. Z pośród rodzimych socjalistów górnośląskich żaden nie wyrósł na większego i zdolniejszego wodza i propagatora socjalistycznych myśli i dążeń. Ci, którzy szli za hasłami ich, zmieniali często obozy polityczne i organizacje zawodowe, to też nic dziwnego, że od podziału Górnego Śląska socjalizm zaczął coraz więcej upadać i tracić grunt pod nogami, gdyż idee jego bankrutowały i zostały częściowo wyparte przez inne stronnictwa, głoszące nowe hasła i dające większe obietnice.

Udział górników i hutników w dziełach kulturalno-oświatowych

Robotnik przemysłowy Górnego Śląska składał się, jak reszta ludzi w świecie, także z ciała i duszy. Pragnął on więc zaspokoić nie tylko swe potrzeby cielesne, ale i duchowe. Po ciężkiej swej pracy w warunkach wprost nieludzkich odczuwał nawet więcej niż inni pracownicy, zatrudnieni na roli czy w warsztacie, potrzebę zaspokojenia pragnień duszy i umysłu, stąd nic dziwnego, że w braku podnieć zewnętrznych ze strony przyrody, z przyczyny pozostawania stałego na jednym i tym samym miejscu, szukał on ukojenia głównie w religijnych praktykach i w służbie Bożej, która

mu miała zastąpić niejedną rozrywkę i rozkosz duchową. Przepotężny wpływ żywiołów, czynnych w przemyśle, przyczyniał się także wielce do wzbudzenia religijności u Górnoślązaka. Ogień w hutach, wody w kopalniach przypominały mu wszechmoc Bożą i elementy kary dla grzeszników. Dusza jego szukała naturalnego ujścia i miejsca, gdzieby się była mogła nasycić pokarmem duchowym, i znalazła też niedaleko od granicy ogniska starodawnej swojskiej kultury i sztuki. Częstochowa i Kraków z jego licznymi kościołami i zabytkami historycznymi, to cel dążeń i wycieczek ludu roboczego. Liczne miejsca odpustowe, rozsiane po Polsce, również przyciągały pobożnych z rewiru przemysłowego Śląska. Nastawiony więc na stronę duchową Kraków, potrafił umiejętnie wyzyskać i zaspokoić potrzeby duchowe i umysłowe Górnoślazaków. Dziesiątki lat stałej łączności duchowej robotników górnośląskich z Krakowem zrobiły swoje. Wycieczki do godnych widzenia miejsc pątniczych zdołały urobić duszę zwiedzających w kierunku narodowym.

Przedewszystkiem lud roboczy wspierał nadzwyczaj hojnie liczne kościoły i klasztory w Krakowie i ziemi krakowskiej. Pomnażając chwałę Bożą, chciał sobie zapewnić po swym żywocie niewesołym przynajmniej szczęście wieczne i pokój upragniony.

Niemcy nic albo mało co uczynili w tym względzie. Zapomnieli o tej najważniejszej potrzebie swych pokornych i pilnych poddanych. Zapomnieli, że mają oni duszę, serce i umysł dążący do poznania. Ci, którzy się z bogacili potem robotników, sądzili, że po dostarczeniu robotnikowi zarobku, żywności i dachu nad głową już nie są zobowiązani do innych świadczeń; omylili się wielce, przekonawszy się zapóźno o swej winie. Niemcy nie potrafili stworzyć ośrodka kulturalnego na Śląsku Górnym ani w Wrocławiu, gdzieby wymienione potrzeby kulturalne ludu polskiego mogły być zaspokojone, gdzieby się była mogła natura tego ludu wyżyć i podnosić duchowo. Wprawdzie już bardzo późno zabrano się i do tego dzieła ze strony niemieckiej, ale nie zdołały twory te ducha górnośląskiego pociągnąć ku sobie, bo były obce i podawano je w języku niemieckim i miały służyć celom wynaradawiającym. Nie zdołali więc Niemcy stworzyć dla miljonowej rzeszy ludu górnośląskiego prawdziwego kultu górnośląskich świętości narodowych, dlatego mimo kordonów szukał sobie szczerp ten w innych państwach i u własnych braci zabytków sławnej przeszłości i miejsc wypoczynku duchowego. Dążył do samodzielności i wyższej kultury.

Po r. 1800 zaczęto na Górnym Śląsku, zwłaszcza w obwodzie przemysłowym zakładać liczne czytelnie. Tow. Czyt. Lud., to również jeden z czynników, który wpłynął na urobienie charakteru górnika i hutnika gór-

nośląskiego. W obwodzie przemysłowym znalazła instytucja ta swoje pierwsze rozpowszechnienie i największe zainteresowanie. Čwierć miljonowa rzesza robotników przemysłowych, zamieszkujących trójkąt, rozciągający się pomiędzy Mysłowicami, Gliwicami i Tarnowskimi Górami, to element ludzki, stojący na znacznym poziomie kulturalnym i cywilizacyjnym, nie ustępujący w niczem swym kolegom na zachodzie Europy. Ro-



Górník górnośląski z końca wieku XIX

botnicy ci, to ludzie o wychowaniu miejskiem, gdyż cały wspomniany rewir, to jakby jedno olbrzymie miasto rozciągające się na znacznej przestrzeni. Nic dziwnego, że ta masa lgnęła też do nowoczesnej kultury, używając wszelkich dostępnych środków do jej osiągnięcia. Spółdzielczość rozwinęli robotnicy górnośląscy również w znacznym stopniu. Spółdzielni takich liczono w obwodzie przemysłowym w r. 1888 siedem. Najstarszą założono w Wełnowcu w r. 1863. Do rozwoju polskich banków ludowych przyczynił się również robotnik górnośląski w niemałej mierze.

Kółka śpiewacze to także jeden z czynników, który bardzo wydatnie wpłynął na robotników. Kółka te stały się szkołą wychowawczą polityczną

dla członków i miały wielkie znaczenie w okręgach przemysłowych Górnego Śląska. W nich kształcili się w historii i literaturze polskiej różni przyszli przywódcy lokalni, rekrutujący się ze stanu robotniczego, i którzy zdawali czasem porwać za sobą resztę obojętnych braci do czynów patriotycznych.

Towarzystwo gimnastyczne „Sokół” zawdzięcza również swój rozwój robotnikom przemysłowym.

Jako patronkę swoją czcili tak górnicy jak i hutnicy św. Barbarę, której kult już z początkiem 18 stulecia górnicy tarnogórcy zaczęli szerzyć. Pobożne modły i śpiewy do swej patronki, umieszczonej na ołtarzach w cechowniach i kaplicach kopalnianych, zaczęły jednak stopniowo zanikać z chwilą coraz bardziej gorączkowej i wyścigowej pracy.

Towarzystwa sportowe, oświatowe i religijne opierały swoje istnienie na członkach, składających się z robotników kopalnianych i hutniczych. Zmysł stowarzyszeniowy był u tych ludzi niezwykle silnie wykształcony. Czytelnictwo gazet wśród robotników tych było nadzwyczaj rozwinięte w latach przed wielką wojną światową. Bywało, że górnik lub hutnik abonował nieraz i 3 gazety. Z ludu robotniczego czarnego Górnego Śląska wychodzili przede wszystkim liczni duchowni i zakonnicy, którzy już to w kraju, już to w klasztorach małopolskich, a przede wszystkim rozproszeni po całej kuli ziemskiej, zwłaszcza na misjach zajmowali stanowiska pierwszorzędne nieraz. Ci zaś, synowie robotników i hutników, którzy w różnych zawodach, wymagających wielkiej inteligencji, nie mogli w kraju rodzinnym znaleźć zatrudnienia, również w reszcie świata zdolali zasłynąć jako zdolni i uczciwi fachowcy i znawcy. Niestety wielka ich liczba utonęła w morzu międzynarodowego zamieszania, wynarodowiła się i zatraciła związek z krajem rodzinnym, zasilając kadry dzielnych ludzi innych nacji.

Zakończenie

Robiąc retrospektywny przegląd prac i twórców przemysłowych Górnego Śląska, uderza nas niejedno, co zasługuje na podkreślenie, co jest wybitnie dokonane siłami rodzimymi, wytworzonymi specjalnymi warunkami geograficznymi i politycznymi. Kosmann, mistrz górniczy i docent prywatny na uniwersytecie wrocławskim powiada: „Większa wydajność górnośląskiego przemysłu została osiągnięta nie tylko dzięki powiększeniu zakładów, sprowadzeniu większych maszyn i pomnożeniu robotników, lecz osiągnięta także przez podwyższoną zdolność wydajniczą robotnika“¹⁾.

Pytanie pierwsze, które nam się narzuca, jest to, komu zawdzięczamy rozwój górnictwa i hutnictwa górnośląskiego? Otóż jeśli weźmiemy pod uwagę trzy główne okresy jego, to jest czasy najwyższego rozwoju i to wieku XIV, XVI i XIX, to zobaczymy, że stosunki polityczne wywierały ogromny wpływ na kształtowanie się przemysłu. Pierwszy rozkwit górnictwa przypada jeszcze na czasy panowania własnych książąt piastowskich, którzy nie hamowali rozwoju jego, ale go wspierali, posługując się różnymi, stojącymi im wówczas do dyspozycji środkami. Ówczesny ustrój społeczny i ciągle podziały kraju wprawdzie ujemnie wpływały na gospodarstwo Śląska, jednak dzięki tradycji i dzielności rodzimych przedsiębiorców udało utrzymać bieg ciągły górnictwa i hutnictwa śląskiego, które całkowicie nigdy nie zamarło, a które sięga początkami swymi zamierzchłej przeszłości.

W chwili, gdy się ważyły losy świata i Europy, a czasy nowożytne i odkrycia geograficzne wlewały nowego ducha w społeczeństwa ludzkie, nastąpił i na ziemi górnośląskiej nowy okres przejściowy. Ostatni Piast opolski przekazywał niejako swą spuściznę po ojcach nowym panom i dzierżawcom, którzy mieli kontynuować dzieło przezeń rozpoczęte w oparciu o wiekopomne prawa, wolności i przywileje, nadane przez tego mądrego władcę. Jan Opolski założył fundamenta pod przemysł wieków następnych. Na jego wzorowych ustawach oparte zostały nowoczesne prawa górnicze; za śladami górników i hutników tarnogórskich wieku XVI postępowali późniejsi pa-

¹⁾ Franzke, „Der Oberschl. Industriearbeiter“, str. 86.

nowie państwa pruskiego w ciągu ubiegłego stulecia. Tak jak w wieku XVI był Górny Śląsk tą siłą atrakcyjną, która przyciągała gwarków i mistrzów techniki z sąsiednich krajów i państw, tak przy końcu XVIII i następnego stulecia przy życzliwym poparciu Anglików, tych nowoczesnych twórców wielkiego przemysłu, zdołano na tym samym skrawku ziemi zapalić drugie, a szcześnie trzecie największe ognisko przemysłu w Europie. Jak w poprzednich okresach, tak i w tym ostatnim wzięły udział w tworzeniu kultury gospodarczej zachodu siły krajowe ludności polskiej, które przyswajały sobie z wielką łatwością wielkie zdobycze i odkrycia ludzkości i walnie dopomagały do stworzenia bogatej i wspaniałej historii na Śląsku. Jako element o przewodzie kultury swojskiej stał się robotnik Górnego Śląska siłą, która powstrzymała pochód niemieczyny na wschód. Górny Śląsk stanowił bastjon i mur ochronny, o który rozbiły się fale naporu wrogiego i stale dążącego naprzód na ziemie polskie.

Z pomocą Górnoślązaków i mężów opatrnościowych, wielbicieli młodego a ubogiego państwa pruskiego, stworzono na Górnym Śląsku źródła bogactwa i potęgi państwowej, szkołę pracy i postępu, gdzie się kształcili liczni zagraniczni i krajowi entuzjaści przemysłu, ruchliwi ekonomiści i zaspakajali swą ciekawość liczni podróżnicy i uczeni. Górny Śląsk dostarczał przez długie dziesiątki lat Berlinowi i Prusom surowców i przetworów swoich nie tylko, ale i materiału ludzkiego, wyszkolonego i zahartowanego w pracy fabrycznej i górniczej. Cały szereg nowych wynalazków i odkryć technicznych i przyrodniczych znalazło swoje pierwsze zastosowanie na Górnym Śląsku.

Ale nie tylko surowe siły górników i hutników były przy budowie przemysłu górnośląskiego czynne. Także świat umysłowej elity górnośląskiej, ba nawet polskiej inteligencji górnośląskiej był pożądanym i dostarczał Niemcom zdolnych kierowników, twórców i wynalazców nowych metod pracy. Wszak taki major Szmula i Letocha, zaliczający się śmiało i wyraźnie do polskich Górnoślązaków, zrobili jako posłowie niejednokrotnie więcej dla rozwoju przemysłu górnośląskiego, niż sami jego właściciele.

Królowie pruscy wykazywali coraz większe zainteresowanie się Górnym Śląskiem, należycie oceniali gospodarcze znaczenie polskiego Górnego Śląska, chociaż myśl o polskim charakterze kraju tego nie dawała im często spokoju. Niebawem rozwój tego zakątka przestraszał koła nacjonalistów niemieckich, którzy w obawie o utratę prowincji tej nie szli niejednokrotnie po linii jej interesów. Dobrze życzący Śląskowi Niemcy i sprawiedliwsi staczali nawet walki o większą opiekę jego i rozwój gospodarczy i prawa ludu polskiego. Proces dziejowy Górnego Śląska i jego górnictwa i hutnictwa wiekowego wszedł z r. 1922 na nowe tory. Oby duchy opiekuńcze i twórcze raczyły nadal sprzyjać jego rozwojowi i potędze!

Skorowidz imion i nazwisk

- Abel Fryderyk II t. 353
 Abschelm Szymon I t. 295
 Abscheim Tomasz I t. 295
 Abt I t. 155, 182, 195, 205, 209, 300, 305, 334, 346, 351, 360, 365, 390, 395, 397, 400, 413
 Adamczyk Jakób I t. 343
 Adamczyk Michał I t. 295, 362
 Adamy Szymek I t. 362
 Adler M. I t. 190, 265
 Agnieszka I t. 122
 Agrikola I t. 225, 321, 398, 399, 405, 407; II t. 302, 321, 322 i 323
 Albert (strzelecki) I t. 65, 67, 103; II t. 304
 Albert W. I t. 419
 Albert wielko-strzelecki I t. 138
 Albert pruski I t. 149
 Albert wójt I t. 121
 Albrecht austriacki I t. 108
 Albrecht I t. 82, 83, 295
 Albinus Hadrjan I t. 160
 Aleksander I. II t. 346
 Alphardus I t. 329
 Alvensleben I t. 154
 Andegawenowie I t. 126
 Andrzej I t. 94
 Anna I t. 102, 103, 105, 122
 Anna ks. cieszy. I t. 293
 „ Marja I t. 424
 Angermind Jerzy I t. 212
 Angermindt Jan I t. 295, 395
 Anhalt-Köthen von Fryderyk Adam I t. 115; II t. 253, 254
 Andrasych II t. 345
 Appold II t. 174
 Aphrus Dionizy II t. 32
 Arnold I t. 375
 Arndt Alfred I t. 34, 35, 37, 42, 44
 Arezin I t. 126, 228
 Asshelm Jan I t. 295
 Auersberg I t. 88
 Aust II t. 353
 Baltazar I t. 160, 234; II t. 35
 Bartusz Wolf I t. 294
 Baildon John I t. 183, 186, 187; II t. 6, 21, 22, 82, 127, 142, 147, 152, 162, 163, 164, 201, 203, 205, 242, 256, 258, 329, 334—336, 338—347, 350
 Baildon William II t. 341
 Baildon Paley W. II t. 342, 343
 Baildon Marja II t. 346
 Baildon Alicjan II t. 346
 Baildon Artur II t. 346
 Barbara św. II t. 446
 Batory Stefan I t. 143
 Batory Zygmunt I t. 143
 Bartosz I t. 295
 Banks II t. 6
 Ballestrem Karol Franc. II t. 37, 52, 55, 91, 92, 94, 95, 98, 126, 211, 214, 245—248, 269, 274, 287, 288, 293, 294, 410
 Ballestrem Wolfgang II t. 37
 Baumgart I t. 371
 Bayerhaus II t. 149
 Beatryca I t. 66
 Bethlen Gabor I t. 90
 Beck I t. 439
 Beche Paweł I t. 343
 Berger Wacław I t. 364; II t. 139
 Bernard opolski I t. 448
 Bernard niemodl. I t. 122, 124, 127, 128, 138, 448
 Behmer Adam I t. 452

- Bernhard Piotr I t. 366
 Bernhardi Fryd. II t. 64, 66, 70, 104,
 108, 131, 133, 221, 223, 384, 386, 406
 Bernhardis Franc. II t. 65
 Beuthner S. II t. 83
 Bethusy II t. 127
 Bessemer Henry I t. 156—160, 188,
 328, 352, 355
 Beder I t. 254, 256
 von Bergwelt-Baildon I t. 346
 von Bergen II t. 25
 Biebler Samuel I t. 295, 366
 Bienkowicz Błażej I t. 295, 395, 366
 Biniszkiewicz I t. 314; II t. 443
 Birbach Jan I t. 322, 323, 364
 Bierbaum I t. 384
 Biblicz Henryk I t. 451
 Birawa II t. 35
 Bich II t. 190
 Biedermeyer II t. 146, 206, 358
 Bismarck II t. 413, 426
 Bischofswerder Zyg. I t. 295
 Blacha Wacław I t. 214, 215, 294, 396
 Blacha Jan I t. 340, 378, 383, 385
 Blas I t. 295
 Blembok Jan I t. 322
 Bludowski II t. 253
 Bolesław Chrobry I t. 47, 51
 „ Krzywousty I t. 55
 „ Wysoki I t. 55
 „ wrocław. I t. 55
 „ Wstydlawy I t. 60
 „ niemodl. I t. 64, 65, 67, 103
 „ lign. brzes. I t. 65, 230
 „ koziel. byt. I t. 67, 74
 „ świdnicki I t. 74, 124
 „ cieszyński I t. 75, 76
 Bolesław I t. 101
 „ płocki I t. 121
 „ II, I t. 121, 138
 „ III, I t. 122, 127, 138
 „ IV, I t. 122, 126, 127, 138
 „ V, I t. 127, 138
 „ Starszy niem. I t. 138
 „ toszecki I t. 138
 „ opolski I t. 63, 64, 66, 75,
 101—103, 108
 „ II świdn. II t. 33
 „ I opolski I t. 121, 138
 Boguś I t. 56
 Boner z Krakowa I t. 114
 de Boscamp-Lasopolski I t. 186, 187;
 II t. 3, 28
 de Boscamp-Lasopolski Karol I t. 187
 „ August I t. 187
 Bojanowsky I t. 312
 Bordolo Bernard I t. 343
 Bolmann Jan I t. 421
 Boriński I t. 459
 Bogacz I t. 186, 187; II t. 3, 21, 28,
 142, 335
 Boulton-Watt I t. 190; II t. 5, 6, 7, 331
 Borsig II t. 98, 103, 249, 287
 Borsig Konrad II t. 278, 282
 „ Ernest II t. 278
 „ August II t. 180, 181, 190,
 198
 „ Juliusz Albert II t. 181
 „ Karol Aug. II t. 247, 248
 „ August Juliusz II t. 248, 274,
 316, 369
 Bojarski Ludwik II t. 254
 Bogalt II t. 346
 Bockow Vaughan II t. 358
 Bonczyk II t. 434
 Böckch II t. 174
 Bram I t. 295
 Brehm Jan I t. 295, 395, 396
 Breger Wacław I t. 323
 Brussel Andrzej I t. 363
 Brandt Melchjor I t. 422
 Brust August II t. 404
 Brown J. II t. 157
 Broja II t. 215, 216, 357, 358, 411
 Brauns II t. 272
 Brown-Boveri II t. 314
 Brodawka Mik. I t. 362, 395
 Burghard I t. 169, 325, 334, 345, 379,
 381, 395, 406, 409
 Bückling I t. 189
 Burghausen Zyg. I t. 208, 294
 v. Burghausen Mikołaj I t. 294
 Bunzel Balc. I t. 295, 365, 396
 Burgeni Balcer I t. 302, 360
 Burgang Balcer I t. 306
 Buchta I t. 451
 Busch Arnold I t. 271
 Bueck II t. 359

- Buchwald I t. 186
 Büschling I t. 75
 Bückling II t. 331, 332, 349
 Bytowski Karol I t. 208, 294

 v. Carnall I t. 353, 367
 Carley Stan. I t. 362
 Caccia I t. 452
 Carron II t. 21, 341
 Caro M. J. II t. 168, 176
 „ Oscar II t. 177
 Carliczek II t. 349
 Castner II t. 349
 Carmer II t. 140
 Cellari Andr. I t. 453
 Cellary I t. 33
 Chryzostom św. II t. 106
 Churchul II t. 354
 Claus I t. 325
 Clanny II t. 304, 318
 Collona I t. 457, 459, 462, 463; II t. 337, 349
 Collona Jerzy Leonard I t. 458, 459
 Collona Filip I t. 463
 Compoud II t. 184
 Cort Henryk II t. 340
 Cockerill II t. 350
 Crainhaimer Piotr I t. 365
 Croneck II t. 54
 Czarnowski I t. 94
 Czapla I t. 284
 Czmiel Albert II t. 169
 Czepek Andr. I t. 278, 294
 Cuno II t. 242
 Czesisiemka I t. 396

 Dawy II t. 304, 318
 Dalibor II t. 203, 232
 Danziger II t. 218
 Dachen II t. 351
 Dąbrowski J. I t. 64
 Delphin I t. 224
 Decjusz I t. 331, 332
 Deloch II t. 421
 v. der Dahn Joachim I t. 208
 v. Dietrichstein I t. 169
 Długosz I t. 51, 56
 v. Dohna Hannibal I t. 89, 92
 Donnersmarck I t. 100; II t. 7, 81, 83, 86—88, 89, 167, 201, 210, 212, 220, 236—239, 262, 270, 274
 v. Dohn I t. 294
 Doulus Jan I t. 295
 Dohna I t. 314
 Dobrauer Maks I t. 318, 319
 Doms Józef II t. 164, 269, 345, 346
 Donath II t. 263
 Drampier I t. 89
 Drahotusz I t. 154
 Drahotusz Wolf I t. 293, 294
 Dreissigmarck Fr. I t. 295, 300, 322, 364, 451
 Drabina Marcin I t. 347, 362
 Dressler II t. 158, 174, 355
 Dresdner II t. 190
 Dubiel II t. 435
 Duda Adam I t. 363; II t. 432
 Dudka Joachim I t. 363
 Dutton John II t. 140, 141
 Dymitr Korybut I t. 107
 Działłach II t. 430, 432, 434
 Dziegecki II t. 210
 Dzieśławski I t. 342

 Eckert Kasper I t. 96
 Eckinard Kasper I t. 361
 Ecker I t. 407
 Eck II t. 154, 354
 Eggels Fr. II t. 157, 166, 180, 190, 192
 Ehrenberg H. I t. 278
 Eidterer I t. 294
 Eichhorn II t. 67
 Einsiedel I t. 20; II t. 166
 Eisenhain II t. 175
 Eisenecker Ignacy II t. 242, 243
 Eisenek Paweł II t. 254
 Elżbieta I t. 66, 67, 122
 Elder II t. 304
 Elmer II t. 333
 Emilja I t. 83
 Emich Jan I t. 155, 293, 294, 319, 335, 362
 Emich Grzegorz I t. 208, 419, 420
 „ Jerzy I t. 211, 365
 „ Adam I t. 295, 361, 365, 396
 Engelhardt Jan I t. 208, 346; II t. 353
 Ernest z Falkenhynu I t. 208, 367

- Ernbeek I t. 364
 Erhardt I t. 469
 Erbreich Gerhard II t. 157, 180, 190, 232, 356
 Eufemja I t. 66, 67, 74
 Euchler Fryd. I t. 96
 Ewersmann II t. 332

 Falkenhain Ernest I t. 208, 367
 Faust II t. 26, 50
 Fauzak Wilh. II t. 253, 254
 Fairbaiern William II t. 355
 Ferdynand I. I t. 79, 81, 82, 85, 117, 129, 143, 154, 231, 234, 235, 256, 257
 Ferdynand II. I t. 90, 164, 422
 „ III. I t. 92; II t. 26
 Fernemont I t. 169
 Fechner I t. 457; II t. 138, 141, 161, 169, 218, 260, 332, 333, 342, 354
 Felsch II t. 163, 341
 Fischer I t. 169, 335
 Ficinno II t. 159, 383, 404
 Ficek Marcin I t. 362
 Fiddike Chryst. I t. 365
 Fitzner Wilh. II t. 174, 281—284
 Fichte II t. 375
 Flucki St. I t. 361
 Flick I t. 364
 Flekh Sebald I t. 364
 Flemming Jan I t. 443
 Flach II t. 15
 Foerster Fr. I t. 364
 Fouercroy I t. 435
 Foulton II t. 302
 Freise I t. 51; II t. 302
 Fryderyk Stary I t. 80
 Frangipani Beatryca I t. 80
 Fryderyk II lign. I t. 80, 82
 Fryderyk II pruski I t. 92, 137, 167, 168, 171, 173—176, 256, 258, 268, 456, 459, 463; II t. 10, 11, 21, 162, 328, 330, 340, 342, 357
 Fryderyk I t. 114
 Fryderyk elektor I t. 144
 Fryderyk V I t. 163
 Fryderyk Wilh. II. I t. 182; II t. 11, 21, 94, 163, 209, 256, 260, 263, 329, 331
 Frintel Jakob I t. 210

 Frank Teodor I t. 222
 Franzke II t. 432, 437
 Friedenburt I t. 328
 Frysztacki J. I t. 295
 „ Daniel Andr. I t. 301
 Frysztaccy I t. 301, 367
 Fröhlich Waclaw I t. 322, 323
 Fryderyk margrabia I t. 357
 Frysztacki Paweł I t. 361
 Frenkel Jan I t. 362
 Freytag II t. 51, 56
 Frey II t. 114, 118, 124
 Friedländer Moritz II t. 167, 176, 198
 „ Friez II t. 259, 270, 277
 Friesche Maks II t. 287
 Fritze II t. 269
 Fritsch II t. 279
 Friedländer Emil II t. 176, 226, 234
 Fritz II t. 324
 Fryderyk I. II t. 326
 „ Wilh. III. II t. 146, 342
 „ „ IV. II t. 346, 350
 Fresenius II t. 353
 Fremder II t. 427
 Fukkier I t. 150
 Fuchs Jan I t. 82, 308
 Fugger I t. 319, 350

 Gabor Bethlen I t. 143
 Gajda I t. 310
 Galli Helena II t. 343
 Galloway II t. 284
 Gaffron II t. 140
 Gawłowski I t. 372
 Gawron et Comp. II t. 190
 Gayer Jakób I t. 295
 Geisenheimer I t. 367
 Gellhorn II t. 215
 Gemander II t. 93, 245, 264, 265, 296
 Gendorf Leonard I t. 149, 153, 293, 294, 318, 319, 335, 350
 Gerhard I t. 173; II t. 337
 Gerlach II t. 257
 Geselhofer I t. 96
 Gesner Jeremjasz I t. 448, 449
 Gierałtowski Jan I t. 155, 213, 391; II t. 35, 378
 Gianottli I t. 452
 Giboni I t. 452

- Giesche Adam I t. 424
 „ Fryderyk Wilh. I t. 424
 „ Jerzy I t. 95, 96, 99, 171, 180, 424—434; II t. 54, 58—60, 64, 65, 68, 70, 71, 73, 74, 77, 82, 87, 88, 106, 107, 113, 120, 124—126, 131, 170, 210, 219—228, 267, 274, 345, 348, 369, 406, 414
 Giesche Jerzy Chrystjan I t. 424
 Gilner Józef II t. 169
 Girndt II t. 429, 430
 Glass Jan Łukasz I t. 363
 Glawer I t. 448
 Glocke II t. 291
 Glufke I t. 406
 Godula Karol I t. 72, 73; II t. 52, 53, 55, 84, 91—96, 126, 167, 211, 225, 228—230, 245, 246, 264, 282, 390
 Goethe II t. 28
 Gola Mateusz I t. 363
 Goldart I t. 77
 Golz I t. 168
 Gørol I t. 223
 Gothein II t. 382
 Gottlieb Lerosch. Chryst. I t. 361
 Göbel Kasper I t. 421, 422
 Gramer F. I t. 63, 73, 87
 Graupe Grzegorz I t. 322
 Grigar II t. 137
 Gräve II t. 290
 Gruchło Jan I t. 363
 Grundman Fryd. II t. 228, 230, 232, 272, 295, 297
 Gruszka II t. 233
 Gruzelka Jakób I t. 314
 Gryndmann Wilh. I t. 367
 Gryszyk Joanna II t. 95—96
 „ v. Schomberg Godula Joanna II t. 96, 245
 Grziwa Adam I t. 363
 Gutacker Jan I t. 208
 Guradze II t. 190, 264, 265
 Gurkfeld Wit. I t. 295
 Gütler Fryd. I t. 322
 Habsburgowie I t. 65, 79, 80, 97, 141, 143, 144, 154, 167, 233—235; II t. 210
 Habsdorf Grzegorz I t. 308
 Hajda Andrzej I t. 295
 Hajer I t. 431
 Hallauer Jan I t. 363
 Hammer Andrzej I t. 295
 Hamern I t. 106
 Hanewald Jan I t. 323
 Hanig Michał I t. 366
 Hanseman II t. 376
 Harasowski I t. 460
 Hardek Krzysztof I t. 365
 Harlach Arkadiusz I t. 298
 Hartung Jan I t. 366
 Harmich II t. 127
 Harrimann II t. 58
 Hartwig Piotr I t. 208
 Harrach Karol I t. 91
 Hase Zygmunt I t. 365, 366
 Hasen Szymon I t. 335
 Hasenclever II t. 67
 Hass Szymon I t. 365
 Hasse H. I t. 295
 Hast Szymon I t. 295
 Haubitz I t. 295, 299
 Hauchecorne I t. 193, 194
 Haugwitz Aleks. Justyn I t. 118
 Heeda II t. 430
 Heidenreich Nikod. I t. 295, 317
 Heinitz Fryd. Antoni I t. 20, 172, 174, 176, 178, 179, 181, 183, 186, 430, 431, 456; II t. 2, 3, 6, 9, 10, 11, 19, 23, 28, 39, 215, 328, 332, 335, 337, 338, 340, 341
 Henrich Melch. I t. 75, 343, 365
 Heintzmann II t. 34, 41, 43, 44, 305
 Heinwald I t. 343
 Hegel II t. 375
 Hegenscheid Wilh. II t. 104, 164, 190, 346
 Heer II t. 111, 115, 118—120, 127
 Helena I t. 107, 110.
 Henckel Adam Gustaw I t. 97, 98
 „ Eliasz I t. 91, 93
 „ Eliasz Andrzej I t. 93
 „ Edgar Hugo Amand Łazarz I t. 98
 „ Franciszek Ludwik I t. 97
 „ Gabriel I t. 91, 93
 „ Gustaw Adolf I t. 98
 „ Gwidon I t. 98

- „ Hugon I t. 98; II t. 149
 „ Hugon Amand Artur Łazarz
 I t. 98
 „ Jakób I t. 87
 „ Jerzy Fryderyk I t. 91, 93, 96
 „ Karol Adam I t. 97
 „ „ Hugo I t. 97
 „ „ Józef I t. 95—97
 „ „ Józef Adam I t. 97
 „ „ Łazarz I t. 98
 „ „ Maksymilian I t. 94—
 96, 167
 „ Leon Ferdynand I t. 94, 95
 „ Leon Maksymilian I t. 97
 „ Leopold Ferdynand I t. 167
 „ Łazarz I. I t. 88—90
 „ „ II. I t. 88, 90—93, 95,
 96
 „ „ Młodszy I t. 164
 „ „ Starszy I t. 88, 90, 91
 „ v. Donnersmarck Adam I t.
 374, 379
 „ v. Donnersmarck Artur II t.
 239
 „ v. Donnersmarck Ferdynand I
 t. 376
 „ v. Donnersmarck Ferdynand
 Gustaw I t. 173, 373, 374, 430
 „ v. Donnersmarck Gabriel I t.
 299
 „ v. Donnersmarck Gwidon I t.
 438; II t. 57, 74, 80, 81, 84,
 183, 190, 198, 213, 243, 285,
 287—290, 292, 296, 297,
 „ v. Donnersmarck Gwidon Je-
 rzy Fryderyk II t. 171
 „ v. Donnersmarck Hugon I t.
 180; II t. 74, 80, 98, 162,
 165, 168, 187, 190, 192, 198,
 211, 213, 239, 240, 277, 285,
 286, 288, 290, 292, 293, 296,
 297
 „ v. Donnersmarck Hugon Łazy
 Artur II t. 226
 „ v. Donnersmarck Karol Maks.
 I t. 315, 376
 „ v. Donnersmarck Łazarz I t.
 87, 89, 314, 342, 426, 456;
- II t. 88, 127, 161, 164, 171,
 236
 „ v. Donnersmarck Łazy II t.
 239
 Hencklowie Donnersmarckowie I t. 199,
 294, 300, 370—373, 396, 426, 427,
 429, 431, 432, 436, 453; II t. 51, 56,
 70, 73, 81, 88—90, 176, 200, 243,
 274, 369, 404
 Henckel na Łojczy Jan I t. 88
 „ de Quintoforo Jerzy I t. 87
 „ „ Mikołaj I t. 87
 „ „ Piotr I t. 87
 Heneczek II t. 104
 Hennich Jan I t. 319
 Hennig August II t. 167
 Henny I t. 176
 Henryk I. I t. 54, 122, 124
 „ II. wrocławski I t. 63, 121
 „ III. głogowski I t. 125
 „ IV. I t. 60, 63, 101, 121
 „ V. I t. 105
 „ Brodaty I t. 56, 59, 329
 „ Pobożny I t. 59
 „ Starszy I t. 113, 234
 „ zegański I t. 65, 102
 „ ziembicki I t. 74, 75
 Heppner Wawrzyn I t. 363, 428—432;
 II t. 54, 348
 Hergesell I t. 92
 Hermle II t. 70
 Hessen Darmstadt Jerzy Karol II t. 171
 Heydenreich M. I t. 346
 Heymacher Marcin I t. 363
 Heyracher Marcin I t. 202
 Hierhmüller I t. 364
 Hildebrandt II t. 268
 Hiller Jan I t. 198
 Hirsch-Dunkerowcy II t. 439, 440
 Hoffman Jan I t. 332, 402
 Hoffman Otto II t. 277, 279
 Hoffrichter Chrystjan I t. 201
 „ Józef II t. 171
 „ Krzysztof I t. 361, 363, 364
 Hohenlohe II t. 53, 70, 73, 83, 103,
 122, 162, 163, 213, 234, 236, 237,
 241, 242, 268, 274, 286, 287, 289—
 291

- Hohenlohe Fryderyk August Karol II t. 82
 Hohenlohe Hugon II t. 83
 „ Ingelfingen II t. 126
 „ Oehringen II t. 98, 285, 339, 342
 Hohenzollern Jan Jerzy I t. 79, 80, 88, 97, 139, 167
 Hollek II t. 70
 Holz Kasper I t. 366
 Holze II t. 114
 Holzhausen August Fryderyk Wilhelm I t. 188—191
 Holzpreger I t. 295
 Holy Józef I t. 294
 „ Kasper I t. 294
 Homfray II t. 332
 Homfrey II t. 3, 6
 Homolacz Wilhelm II t. 345
 „ Wincenty II t. 344
 Honefray Samuel I t. 189
 Hoppe II t. 223
 Horing Antoni I t. 149
 „ Hadrjan I t. 208, 209, 295, 322, 352, 360, 395, 396,
 „ Jan I t. 222, 420
 Hoym I t. 118, 261—263, 268; II t. 139, 140
 Hue I t. 290, 355
 Huene II t. 407
 Huk Andrzej I t. 295
 Humboldt Aleks. I t. 186
 Hus I t. 126, 313
 Idzikowski I t. 131
 Ilgner J. II t. 317
 Illics Herman II t. 157, 339, 349
 Inocenty II. I t. 51, 147
 Inocenty III. I t. 56
 Isaak Salomon II t. 39, 268, 358
 Izabella I t. 114, 117, 143
 Izrael I t. 347; II t. 398
 Jadwiga I t. 125; II t. 294
 Jahimowicz I t. 47
 Jakób z Dębna I t. 111, 114
 „ z Hły I t. 312
 Jan I raciborski I t. 105, 106, 125
 „ II kr. czeski I t. 117, 121, 125
 „ II opolski I t. 88, 106, 107, 129
 „ III. I t. 108, 109, 117
 „ IV. I t. 109, 128
 „ V. Turzo I t. 88
 „ czeski I t. 60, 103
 „ głupeczycki I t. 111
 „ Henryk I t. 138
 „ Jerzy I t. 89
 „ Jerzy margrabia I t. 208, 294
 „ Kazimierz I t. 144
 „ Kropidło I t. 122
 „ król I t. 102
 „ Luksemburczyk I t. 64, 102, 103, 330
 „ nakielski I t. 378
 „ opolski I t. 117, 131—139, 149—154, 228, 232, 235, 265—267, 292, 296, 304, 308, 311, 312, 355, 359, 369, 373, 374, 382; II t. 103, 447
 „ opolsko-raciborski I t. 78—82, 84, 109, 133, 136
 „ oświęcimski I t. 64, 66, 67, 103—105
 „ organista I t. 294
 „ na Pszczynie I t. 294
 „ pastor I t. 294, 313
 „ raciborski I t. 75, 111
 „ ścinawski I t. 65
 „ szmelcerz I t. 281
 „ z Birawy II t. 35
 „ Zygmunt I t. 114
 „ z Zyrotina I t. 77, 78, 81, 84, 160
 Janusz I t. 110
 Januszewski I t. 382
 Jaras I t. 364
 Jarka Adam I t. 396
 Jaristowski I t. 99
 Jarosław I t. 55
 Jastel Jan I t. 295, 343
 Jastrzembski P. I t. 295
 Jawłów I t. 384
 Jänisch II t. 137, 356
 Jerzy II. I t. 87, 88, 102
 „ brzesko-lignicki I t. 159
 „ brandenburski I t. 117, 132, 137, 143, 149, 151, 153—155, 293; II t. 35
 „ Fryderyk, margrabia I t. 83—86, 89, 93, 94, 136, 143, 152, 156,

- 158—160, 208, 211, 236, 255, 281,
301, 305, 314, 322, 323, 346, 367,
369, 371, 373, 375, 379, 381, 386,
387, 413, 417, 420, 421, 426
„ Jan z Suchy I t. 360
„ margrabia I t. 79, 80—83, 296,
305, 311, 317, 318, 320, 337,
342, 343, 349, 350, 369, 374, 375,
377, 382
„ z Podiebradu I t. 76, 104, 109,
111, 113
„ Karniowski I t. 132
Jezuici O. O. II t. 95
Jędrysek I t. 458
Joachim Fryderyk I t. 85, 86, 88, 89
„ Józef II t. 358
Jobst Ludwik I t. 150, 318, 319
Jonas Paweł I t. 295; II t. 153
Jordan Jan I t. 335
Jost Decjusz (Dietz) I t. 331
Jost Piotr I t. 295, 346, 420
Jostel Jan I t. 422
Józef I cesarz I t. 96
Judyta I t. 59
Jung Jan I t. 96
Junker Adam I t. 366
Jurga Jan I t. 363

Kacper pastor I t. 294, 313
Kadłubek Wincenty I t. 53, 290
Kahldorf II t. 273
Kaffer Krzysztof I t. 363
Kain I t. 146
Kaizer Krzysztof I t. 162
Kalaus Stefan I t. 362
„ Wacław I t. 295
Kalida II t. 149
Kalus Franciszek I t. 361
„ Wacław I t. 362
Kalyda II t. 51
Kamberger I t. 318, 319
Kania Stanisław I t. 363
„ J. II t. 333, 349, 350
Kant II t. 372
Kapiel Jerzy I t. 363
Kappel Wacław I t. 363, 366
Karasowski Franciszek I t. 463
Karol IV. I t. 66—68, 75, 104, 105,
124, 233, 330
Karol V. I t. 83
„ VI. I t. 96
„ Ferdynand I t. 144
„ Maksymiljan I t. 297
„ ziembicki I t. 129
„ z Promnicy I t. 294
„ Robert I t. 64
„ Wielki I t. 47
Karolingowie I t. 229
Karsten II t. 27, 34, 44, 50, 51, 59, 305,
359
Kaspiel G. I t. 295
Kaulhass I t. 301
Kayas I t. 395
Kaymek Ambroży I t. 362
Kazimierz I. opolski I t. 57—59, 62,
138; II t. 35
Kazimierz II. I t. 63, 77, 102, 103
„ cieszyński I t. 64, 65, 80,
113, 114, 129, 149, 152
„ bytomski I t. 101, 138
„ IV kozielski I t. 138
„ Jagiellończyk I t. 80, 108,
111, 128, 331
„ kozielski I t. 66, 138
„ król polski I t. 111
„ Sprawiedliwy I t. 55, 56
„ Wielki I t. 65, 66, 104, 124,
125, 145, 161, 330, 331
Kehler Paweł I t. 162
Kempa Jan I t. 363
Kemski Jerzy I t. 170, 351, 406
Kich II t. 198, 213, 268—270, 272, 286
—288
Kiczka Jan I t. 343
Kielinowski II t. 346
Kindler Krzysztof I t. 366
Kis II t. 149, 251, 252
Klauza A. II t. 174, 177, 178, 180, 190,
221, 258, 259
Kleiner Wal. I t. 295, 396
Kleist II t. 279
Klemann II t. 61, 62, 115
Klemens VII. I t. 131
Klenczar Tomasz II t. 255
Kleparski Jerzy I t. 114, 149
Kleparz Jerzy I t. 361
Klose Krystjan II t. 30
Knobloch C. II t. 83

- Knosła Józef II t. 36, 170, 172
 Koch Hugo I t. 186; II t. 4, 358
 Kochlitzky Jan I t. 88
 Kolbas Balcer I t. 363
 Kolibaba I t. 344
 Kolisko II t. 137
 Kołodzieski II t. 127
 Konieczko Winc. II t. 429, 430
 Konrad I. I t. 55, 68, 73, 87, 88
 „ II. I t. 73, 74, 88, 385
 „ III. I t. 74, 75
 „ Biały I t. 74, 127
 „ Biały Młodszy I t. 74, 127
 „ Biały Starszy I t. 74
 „ Czarny I t. 74—76
 „ kęcki I t. 74, 127
 „ oleśnicki I t. 65—69, 71, 73, 75,
 76, 105, 125, 148
 „ mazowiecki I t. 59, 102
 „ proboszcz I t. 106
 Kopp II t. 431
 Koraszewski Bron. II t. 434
 Korfanty I t. 313; II t. 420, 424, 438,
 439, 443
 Korfer II t. 383
 Korwaczewski II t. 226
 Korwin Jan I t. 80
 „ Maciej I t. 57
 Korybut Dymitr I t. 107
 Korzon Tadeusz I t. 231, 232
 Kosinna I t. 39
 Koskins Jakób I t. 92
 Kosmann II t. 447
 Kostrzewski Józef I t. 33, 39, 42, 46
 Kościelski Oscar II t. 177
 Kot I t. 458
 Kotuliński I t. 457
 Koulhaszcz I t. 457; II t. 19, 138—
 140, 333
 Kożuszek II t. 174, 180
 Koetz II t. 174
 Köhler I t. 223; II t. 383
 König II t. 351
 Körting I t. 223; II t. 85
 Kraft zu Hohenlohe-Oehringen II t.
 345
 Kramer I t. 56; II t. 83
 Kropacz I t. 111
 Kraus Wolf I t. 157, 208, 295, 301,
 347, 365
 Krupek Jan I t. 210, 295
 Kremser Adam I t. 295
 Król Jan I t. 295
 Królik Teofil II t. 434
 Kremski Jan I t. 297, 363; II t. 174,
 180, 190
 Kremski Tomasz I t. 338
 Krans Daniel I t. 365
 Kralicki Girczyk I t. 392
 Krabierski I t. 397
 Krantz Fr. II t. 53, 60—62, 64, 67, 69,
 71, 72, 76, 107, 108
 Kramst G. II t. 83, 84, 98, 232, 242,
 290, 369
 Krug v. Nidda II t. 156, 157, 352
 Kreczik I t. 115
 Krygar II t. 148
 Kuna Jerzy I t. 210
 Kufka Dorota II t. 170, 263
 Kuhnemann II t. 215
 Kubale II t. 357
 Kuboszek II t. 426
 Kuh II t. 290, 291, 294—297
 Łabęcki Hieronim I t. 52; II t. 33
 Lachnitt Grzegorz I t. 208, 295
 Lahmeyer I t. 274
 Ladamanczyk Nik I t. 295, 362
 Lange I t. 334, 370, 371
 Lang Aug. Ben. I t. 365
 Lamka B. I t. 398
 Larisch I t. 440
 Laband Izidor II t. 190, 264
 Lasowitz II t. 192
 Lachmann Kasper II t. 266, 350, 406
 „ Salomon II t. 266
 Leszek raciborski I t. 64, 66, 102, 103,
 105
 Leopold, cesarz I t. 95, 96, 165, 166,
 376, 425
 Leonhardi F. G. I t. 439
 Leon XIII II t. 434
 Lech Paweł I t. 343
 Lebiada I t. 396
 Letocha II t. 403, 424, 427, 448
 Lichnowski Bern. I t. 86, 360
 Lisek Marcin I t. 295
 Ligoń J. II t. 420

- Lieber Samuel I t. 366
 Liebig II t. 67
 Łokietkówna Elżbieta I t. 64
 Löhneyss I t. 225, 321; II t. 303
 Łobkowicz I t. 118
 Łokietek I t. 121
 Loscher I t. 170
 Lorenz Krzysztof I t. 202, 363
 „ Franc. I t. 359
 Löscher I t. 324
 Löbbeke II t. 153
 Loebecke II t. 57, 289
 Łöwi Szymon II t. 167, 286
 Löwenfeld II t. 167
 Löwenkron II t. 170
 Lompa II t. 328
 Łuschan I t. 44
 Ludmiła I t. 57, 58
 Ludwik lignicki I t. 74
 Ludwik węgierski I t. 79, 80—85, 87,
 124, 125, 160
 Lubusek I t. 5
 Ludwik opolski I t. 124
 „ brzeski I t. 124
 „ II brzeski I t. 128
 Luksemburczycy I t. 233
 Luter I t. 311, 313
 Luc I t. 295
 Łuschwitzer II t. 127
 Lucas II t. 245
 Łukaszczyk II t. 430, 431
 Luiza Ferdynanda II t. 348
 Lücke II t. 383
 Lux II t. 430

 Marja I t. 64
 Maciej kr. węg. I t. 75—79, 84, 89, 90,
 111—113, 127—129, 152, 160, 233,
 333
 Maksymiljan I t. 85
 Mansfeld I t. 92, 174
 Marja Teresa I t. 96, 97, 108, 167
 Mateusz prob. I t. 106
 Malinowski W. II t. 442
 Magdalena I t. 109, 128
 Marja Ludwika I t. 144
 Mandel Michał I t. 149, 150
 Mann Jakób I t. 161, 195, 201, 202,
 206, 211, 212, 383
 Mann Otto I t. 366
 Maksymiljan II. I t. 256, 257, 267
 Majewski G. I t. 266
 Mazur Jan I t. 278, 294, 362
 Mazurek Jakób I t. 362
 Maksymiljan Józef II t. 171
 Martin II t. 160, 184, 188, 196, 328,
 362
 Mamroth Izidor II t. 190, 266
 Matuschka II t. 248
 Machut II t. 296
 Mancon of Stirling Daniel II t. 341
 Matschoss II t. 358
 Marks Karol II t. 373
 Mauve II t. 383, 384
 Mertius Oskar I t. 43
 Meisingerowie I t. 96
 Meier Maks I t. 99
 Mencili Mik. I t. 165, 361, 363
 Meisinger Abs. It. 295, 301, 344, 365,
 395
 Melzieber W. I t. 295
 Meisinger Ernest I t. 301
 „ Jan I t. 347, 348, 361, 400
 Mehninger Jerzy I t. 360
 Meininger Stenzel I t. 366
 Meidel I t. 394
 Melcher I t. 397
 Meines Michał I t. 416
 Meitzen II t. 215, 421
 Menzie II t. 303
 Mellin R. II t. 358
 Menzel II t. 383
 Mieczysław Stary I t. 53, 290
 Mieczysław I t. 55, 58, 101
 Mieczysław Płatonogi I t. 55
 Mieszko racib. opol. I t. 57
 Mieszko II. I t. 59, 62, 138
 Mikołaj opawski I t. 66, 103
 „ z Pyskowic I t. 69—71
 „ Miechowski I t. 76
 Michael R. I t. 19
 Mikołaj II I t. 78, 79, 103—105, 128,
 129, 138
 Mikołaj I t. 106—108
 „ I. opol. I t. 109, 127, 128, 138
 „ III. I t. 109
 „ rybnicki I t. 110, 117, 127
 Mieszko I t. 101

- Mieszko I opol. I t. 138
 Mieszko cieszyński I t. 138
 Mielęcki I t. 186, 187; II t. 3, 28
 Milde I t. 284
 Minnich Bernard I t. 294
 Miarka Karol I t. 313; II t. 104—106, 393, 397, 419—424, 426, 428, 433, 440
 Miedoria I t. 361
 Mioduna Tomasz I t. 362
 Miering Jan I t. 366
 Minor Walenty I t. 396
 Mieczko I t. 457
 Mikołaj z Birawy II t. 35
 Mieroszewski II t. 137, 217
 Mosch Karol Fryd I t. 51
 Monier I t. 220; II t. 17
 Moszciński I t. 223
 Montelius Oskar I t. 446
 Monardo I t. 448
 Moritz II t. 263
 Muldenflötz I t. 20
 Münzer I t. 155
 Müller Alfons I t. 290
 Müller Melch. I t. 164
 Münzner Nic I t. 295, 335, 360, 362
 Mussman Jan I t. 360
 Münzer Izaak I t. 362
 „ Abraham I t. 364
 Münster I t. 348
 Muschala II t. 408
 Musioł II t. 408, 435
 Naruszewicz I t. 52
 Nakielski I t. 155
 Natzbar Fryd. I t. 208, 294, 360
 Napoleon I t. 434; II t. 11, 14, 152, 175
 Nagels II t. 127
 Napieralski Adam II t. 420, 434
 Nagel II t. 349 350
 Neumann Balcer I t. 363, 401
 Nelsen II t. 216
 Nikodem z Lesznicy I t. 294
 Nikodemus Jan I t. 366
 Nowak Mat. I t. 295
 Nowack Alf. I t. 458, 463; II t. 337
 Nonnast II t. 70
 Notebohm I t. 233; II 350, 351
 Obermann II t. 254
 Ocłonis I t. 160
 Oculus Jan I t. 362, 363
 Oculus Grzegorz I t. 363
 Offka I t. 102, 126
 Oleśnicki I t. 76, 111, 127
 Olbracht I t. 128
 Olafsohn Andr. I t. 343
 Oppersdorf Gustaw I t. 95
 „ Jan Bernard It. 118
 „ Ferdynand I t. 118
 „ Wilhelm I t. 208, 230, 294, 451
 Oppenfeld Karol Daniel II t. 162
 „ Jerzy Moric II t. 162
 Oppenheim II t. 165
 Orgler II t. 190
 Ottokar I t. 60
 Ottokar II. I t. 102
 Otton I t. 104
 Paczka Jan I t. 195, 395
 Paluch Jan I t. 295
 Packe C. I t. 295
 Palacky I t. 313
 Palusz Jan I t. 361, 363
 Paczyński J. I t. 391
 Paczka Fr. I t. 395, 396
 Pachwalt I t. 395
 Parkes II t. 14
 Panowsky J. II t. 190, 264
 Paul II t. 432
 Paweł, pachciarz II t. 262
 Petri I t. 295
 Petracz Jan I t. 295, 365
 Penkala Samuel I t. 295
 Perl II t. 293
 Percy John II t. 352, 353
 Pflug II t. 33
 Piotr z Koźła I t. 69—71
 Pielgrzym Kasper I t. 95
 Piskorz Stefan I t. 295
 Pieter Kasper I t. 295
 Pistorius Szymon I t. 313
 Piskorz Stanisław I t. 364
 Pietrzykowski I t. 367
 Piestrak F. I t. 367
 Pinocci I t. 452
 Piernikarczyk Józef II t. 46, 87, 138

- Pius IX II t. 106
 Pieczka Gotfried II t. 165
 Pietsch Ludw. II t. 149
 Plottner Jan I t. 295
 Plinjusz I t. 419
 Plattinsch II t. 14
 Plattenberg II t. 263
 Posch Leonhard I t. 148
 Pochhammer I t. 20; II t. 215
 Pogrell Ulrych I t. 208, 294, 360
 Potyka I t. 284
 Pohl W. pastor I t. 305
 Pogner Aug. I t. 319
 Poliński Błażej I t. 365
 Posadowski I t. 82, 83, 457; II t. 137
 Pousière II t. 70
 Potocki Adam II t. 74, 83
 Polko II t. 192
 Popelauer II t. 198
 Poser Karol Moritz II t. 263
 Przemysław I t. 101, 102
 „ wielkopolski I t. 60
 „ cieszyński I t. 66, 69, 71,
 73, 75, 76, 111, 125, 148
 „ II. I t. 76, 106
 „ I cieszyński I t. 105
 „ II oświęcim. I t. 106
 „ raciborski I t. 138
 Przemko I t. 62
 „ opawski I t. 125
 Promnitz Baltazar I t. 114
 „ Jan Adam I t. 114, 115
 „ Karol I t. 115
 Praschma Bernard I t. 118
 Pruszkowski I t. 118
 Prassel Szymon I t. 295, 363, 366
 Pringsheim II t. 198, 264, 265
 Pragas Jan II t. 253
 Pringstein S. II t. 190
 Promnitz II t. 331
 Prokop I t. 126
 Ptolomeusz I t. 44
 Przybyszewski Stan. II t. 442
 Puttner I t. 162
 Pudel Marcin I t. 322
 Pückler I t. 440, 441
 Pütz II t. 51
 Pückler Burghausen II t. 343
 Puchała I t. 127
 Quentin K. II t. 349
 Rapp Jakób I t. 158, 196, 202, 208,
 209, 216, 218, 295, 300
 Rachwell Nic. I t. 295
 Rapelt Jan I t. 300
 Ramsch I t. 322
 Raduvals I t. 344
 Radancik I t. 362
 Rana Wilh. II t. 83
 Radziejewski Stan. II t. 397, 420, 426
 Reden I t. 20, 168, 172—178, 181—
 183, 186, 187, 189, 217, 218, 454,
 456, 459; II t. 2, 3, 6, 9—11, 19—23,
 25, 28, 38, 39, 41, 139, 205, 215,
 263, 303 326, 328—342, 348, 353,
 358
 Reden z Clausthalu I t. 176, 181
 Rehdantz II t. 137
 Reisig Krzysztof I t. 295, 347
 Reinhard Kasper I t. 329, 364, 366
 Reicharden Kasper I t. 335
 Reinhard Grzegorz I t. 366
 Rephun Jan I t. 371
 Renard Andrzej II t. 165, 167, 212
 Reifland II t. 244
 Reuss Henryk XLIII. II t. 263
 Reinhold Jan II t. 272
 Rheman II t. 67, 83
 Rhein II t. 179
 Rheinbabenowie II t. 241
 Rheinbaben Antoni II t. 241
 Rittinger I t. 222
 Ritter II t. 127
 Richter II t. 159, 180
 Roemer I t. 19
 Rotschild I t. 98; II t. 291
 Rokkenberg Barbara I t. 110
 Roth Jan I t. 129
 Rölling Paweł I t. 162
 Rosenstiela I t. 173
 Rottman I t. 284
 Rother I t. 362; II t. 83, 349
 Rosch Bartel I t. 362
 Rosenberg Jerzy I t. 421
 Rozdzieński Walenty I t. 447—452,
 458, 460, 461, 463, 464
 Rotenberg Andrzej I t. 449
 Rösing II t. 15, 357

- Rossé II t. 174, 180
 Rosenblatt II t. 349
 Rohr II t. 353
 Rudolf austrjacki I t. 60
 Rudolf II. I t. 85, 86, 88, 89, 143, 256, 257, 297, 380, 417, 438
 Ruhberg I t. 183, 434; II t. 25—30, 50, 51, 87, 252, 348
 Ruffer II t. 164, 232, 234, 248, 254, 274, 283, 285, 289, 294
 Rybka Piotr I t. 151, 295
 „ Błażej I t. 151, 295
 Rybka pasterz I t. 151
 Rymer Józef II t. 436

 Sachs Jan I t. 295
 Saeger II t. 68
 Sabartch II t. 73, 80, 187, 213, 285
 Saurma-Jeltsch II t. 248
 Salm Reifferscheid Karol Józef II t. 344, 345
 Salmb I t. 118
 Saftawer I t. 384
 Schuckmann I t. 20
 Schickfuss I t. 71
 Schellenberg I t. 81
 Schönaich Jerzy I t. 88, 95
 Schneider Fr. I t. 229
 Schmiersch Jan I t. 149
 Schlichting Jan I t. 155, 156, 294, 323
 Schilhan Mikołaj I t. 156
 Scholle I t. 170, 216
 Schmidt I t. 174
 Schneider Fr. I t. 236
 Scharfenbergowie I t. 208
 Schmalz Fryd. I t. 210
 Schreckinger Jan I t. 211
 Scholius I t. 284
 Schwarz Jan I t. 294
 Schwarzenberg Jak. I t. 294
 Schilling S. I t. 295
 Schindler Jan I t. 295, 396
 Schmied Fryd. I t. 295
 Schmalz Fryd. I t. 295
 Schwarz Mateusz I t. 344
 Schwarzwowa Marja I t. 344
 Schulz Wojciech I t. 346
 Schlichting v. Oblat Jan I t. 360, 396
 Schlessinger B. I t. 400; II t. 174, 198
 Schlagel Paweł I t. 398
 Schindel Krzyszt. I t. 362
 Schwaberendorf I t. 430
 Schiefer I t. 428—430
 Schotelius I t. 468
 Schuhman M. I t. 362
 Scholz Stan. I t. 363
 Schiller Andr. I t. 363
 Schindler Tomasz I t. 365, 366
 Schuhman Jerzy I t. 366
 Schulze II t. 21, 142, 143, 336
 Schmieder II t. 64
 Scherbening II t. 64, 114, 222, 250
 Schaffgotsch II t. 73, 80, 84, 85, 98, 198, 211, 214, 245, 246, 251, (279, 278 i 274 zakłady) 287, 289, 290, 295, 296, 369
 Schreiber Aleks. II t. 83
 Schweinitz V. II t. 83
 Schöffel Fritz II t. 83
 Schweitzer II t. 118
 Schreiber Ryszard II t. 127
 Schönawa A. II t. 166, 190
 Schlisinger II t. 190
 Schmuda II t. 192
 Schmieder II t. 250, 425
 Schlabrendorf Ludw. Fryd. Wilh. II t. 263
 Schlenz II t. 157, 158, 336
 Scharf II t. 356
 Schweickhardt E. II t. 359
 Schelling II t. 375
 Schleiermacher II t. 375
 Schimmelpfennig II t. 383
 Schlokow II t. 411
 Schwache II t. 440
 Seger I t. 44
 Sebastjan I t. 88
 Semkowicz Wł. I t. 57
 Serlo Albert I t. 282; II t. 33, 353, 382
 Seiffert II t. 118, 123
 Seidel II t. 143, 336
 Siekwieciński Jan I t. 90
 Sinapius J. I t. 87
 Siebner Jerzy I t. 295, 300
 Simmersbach Oskar II t. 19, 337
 Simens II t. 68, 85, 108, 121, 184, 196, 328, 362

- Silbergleit II t. 174, 190
 Skrziski I t. 395
 Skrzywanow Jan I t. 115
 Skrzywan M. I t. 347
 Skalski St. I t. 362
 Skrzypczyk Jan I t. 362
 Skriwanowski I t. 396
 Slany Jan I t. 295
 Smett II t. 174
 Smeaton II t. 302, 341
 Smith Adam II t. 372
 Sommersberg I t. 71, 87, 88, 329
 Sobek I t. 169, 440, 441
 Serer Wawrzyn I t. 345
 Solger II t. 98, 102, 104, 109, 111, 122, 206, 411, 421
 Sobeck Feliks II t. 263
 Sobek Jan Karol II t. 263
 Socik II t. 432
 Sprencki Wacław I t. 396
 Spytek z Melsztyna I t. 126
 Speier II t. 38
 Springer Piotr I t. 362
 Spohr Jan I t. 363
 Srintel Jakób I t. 295
 Stencil Sebastjan I t. 70, 71, 81, 85, 295, 329, 330, 365, 366
 Steinbeck I t. 71, 85, 230, 232, 356, 387, 390
 Sternberg Kasper I t. 153
 Stelzner I t. 176
 Staffordshire I t. 182
 Stephenson I t. 188; II t. 304, 318
 Sturmęnsky Aleks. I t. 208, 209
 Stephani I t. 294
 Stanisław I t. 362, 401
 Stanisław August I t. 331
 Stencki Stan. I t. 362
 Stolarz Jan I t. 365
 Stolarski Dawid I t. 422
 Storch Michał I t. 299
 Stayn I t. 335
 Strabon I t. 336
 Stroh Jan I t. 367
 Stazbar Fr. I t. 396
 Stein II t. 3, 11, 331, 333
 Stechow II t. 36, 252
 Stiefried-Rattonitz II t. 83
 Stark II t. 127
 Strachwitz Aleks. II t. 242, 346
 Stechl Maks. II t. 257
 Strassyl II t. 137, 262
 Strahler II t. 272, 273, 287, 289
 Stenz II t. 356
 Stolberg-Wernigerode II t. 370
 Stein-Hardenberg II t. 372
 Stuchlich II t. 432
 Stylarski II t. 148, 149
 Suchodolscy I t. 161
 Sudkowsky Dal. I t. 295
 Sułkowska II t. 126
 Sułkowska Luiza II t. 219
 Sydorczyk II t. 432
 Świętek I t. 346
 Szmula II t. 424, 427, 428, 448
 Szwagierek Adam I t. 417
 Szepka I t. 396
 Szyma M. I t. 362
 Szarlej (demon) I t. 69—73
 Szulz I t. 170
 Tagmann I t. 331
 Tacyt I t. 44
 Tarnowski Jan I t. 89, 154, 155, 294, 382
 Tarnogórzanie I t. 167, 293
 Talbot II t. 162, 165, 350, 351, 353
 Tannheyser II t. 296
 Thurzo Aleksy I t. 114
 Thiele Winkler II t. 56, 74, 98, 167, 190, 192, 198, 212, 213, 219, 221, 228—230, 232, 234, 236, 250, 264, 285—288, 289, 290, 293—297, 369, 383, 414
 Thomas II t. 156, 159, 160, 188, 196, 228, 353, 363
 Tilly I t. 92
 Tino I t. 329
 Tiddike Chrystjan I t. 361
 Tieschowitz II t. 127
 Tomasz II. I t. 101
 Torsy I t. 150
 Trapp Jan I t. 158, 162, 196, 197, 200, 201, 202, 206, 211—213, 300, 323, 326—328, 336, 337, 345, 361, 362, 364, 365, 367, 370, 379, 397, 420
 Trajań I t. 293
 Traperowa Dorotea I t. 344

- Traciński II t. 109—111, 118, 120—123
 Treutler II t. 127
 Trist II t. 264
 Trzcinog Marcin II t. 35
 Tschoppe I t. 329
 Turze I t. 87
 Tugendreich H. I t. 295
 Tugendreich Jan I t. 365
 Tumer II t. 356
 Tylicki Piotr I t. 452
 Tysza II t. 234
 Ugeg Jędrzej I t. 362
 Ulrich v. Schlaffgotsch Jan II t. 96
 Ulrych Teodor II t. 158, 354—356, 373
 Unvericht Hadrian I t. 295
 Urbański II t. 430
 Urbevetanus Gelius I t. 226
 Uschelm Szymon I t. 322
 Uska Stanisław I t. 362
 Veit Paweł I t. 362
 Veniger Jerzy I t. 295
 Villefosse Heronn II t. 32
 Virchow Rudolf II t. 109
 Vogel I t. 295
 Volz H. I t. 353; II t. 37, 165, 198, 226, 279, 348, 350, 351, 401, 437
 Voss I t. 459
 Vollhan II t. 151
 Wacław czeski I t. 60, 106, 107, 108, 329, 330, 362
 Wacław II. I t. 63, 232
 „ płocki I t. 66
 „ cesarz I t. 75
 „ cieszyński I t. 76, 127, 333
 „ rybnicki I t. 108, 110—114, 117
 „ rudzki I t. 114
 „ król I t. 126
 Walenty raciborski I t. 78, 80, 109, 117, 129
 Wallenstein I t. 141; II t. 93
 Watt James I t. 188, 189, 191; II t. 303, 349
 Wagner S. I t. 236
 Warkocz Mik. I t. 295
 „ Wirg. I t. 295; II t. 9
 Wassner I t. 350
 Waldrzyk Szymon I t. 363
 Walter II t. 83
 Wanjura II t. 169
 Waldau Maks. II t. 326
 Waughan II t. 358
 Wabner I t. 221
 Węgierska (rodzina) I t. 118
 Weddel I t. 173; II t. 109
 Wedding Fryd. Jan I t. 182, 183, 187; II t. 19, 21, 22, 334, 335, 350, 352, 353, 356, 358
 Weidner I t. 295; II t. 265
 Webst v. Drahtusch I t. 360
 Weisinger Absalon I t. 361
 Weizenecker Wacław I t. 361
 Weiss Mehl. I t. 362
 Wensguh Jan I t. 363
 Weidmar I t. 396
 Welczak I t. 443
 Welzel Fr. Adolf I t. 457; II t. 345, 346
 Węgiński Emanuel II t. 260
 „ Antoni II t. 260—263
 Welczek Waleska II t. 346
 Weigel II t. 348
 Wedding Herman II t. 142, 157, 158, 351
 Wgiesky Grześ I t. 396
 Wiola I t. 58, 59
 Wissgrill I t. 87
 Witold I t. 107, 127
 Wiktoryn ziem. I t. 111, 113
 Wigund I t. 125, 126
 Winkler-Thiele Waleska I t. 180; II t. 218, 230
 Wilkinson W. I t. 189; II t. 6
 Winkler Bartel I t. 208
 „ Franciszek I t. 279, 367; II t. 126, 167, 209, 210, 218, 221, 228—230, 245, 282, 349, 350
 Williger Sebastian I t. 334, 375; II t. 310, 386
 Widdern Fryderyk I t. 453
 Widera II t. 425
 Wilkinson John I t. 182; II t. 11, 19, 331—335
 Witle II t. 28

- Wilczkowie II t. 36
 Wilczek Maciej II t. 169, 170, 260, 263
 Wilczek Antoni II t. 170
 „ Emanuel II t. 260
 Wildegans Fryd. Leopold II t. 171
 Wilhelm II ces. II t. 434
 Winkler Franc. Hubert II t. 350
 Wiebner II t. 158, 355
 Wiecha Jerzy I t. 294
 Wieczorek Wojciech II t. 434
 Wierzejkiewicz Jakób I t. 363
 Wieprzowski II t. 137
 Władysław I t. 55, 59, 64
 „ I. I t. 60, 62
 „ Łokietek I t. 65
 „ cieszyński I t. 65
 „ kozielsko-bytomski I t. 65—67, 102, 138
 „ bytomski I t. 66, 103
 „ opolski I t. 69, 105, 106, 117, 122, 124—126, 138, 148
 „ Jagiellończyk I t. 75, 77, 78, 87, 111, 113, 114, 233
 „ Jagiełło I t. 75, 104, 106, 107, 124, 126, 127, 331
 „ kr. czeski i węg. I t. 79, 84, 108, 129, 160, 234; II t. 33
 „ Wygnaniec I t. 101
 „ Pogrobowiec I t. 111
 „ II. I t. 101, 124, 138
 „ III. I t. 127
 Wół I t. 151
 Wolf Jan I t. 345; II t. 57
 Wohlgemut Jan I t. 362
 Wojtek Marcin I t. 213, 393
 Wrochem Piotr I t. 152, 154, 377, 382
 Wutke Konrad I t. 135, 149, 195, 232, 312, 428
 Wunsam Stan. I t. 208
 „ Jan I t. 295, 395
 Wudke S. K. II t. 264
 Wunsch A. II t. 83
 Zapolya Jan I t. 114, 117, 143
 Zagrzeński Jan I t. 298
 Zagrzebski Jan I t. 361
 Zbitny Bartosz I t. 361
 Zdenek Lew I t. 80
 Zedlitz Wacław It. 87
 Zedler I t. 87
 Zembok Jan I t. 295
 Zeplichal II t. 357
 Ziemowit I t. 64, 65, 102, 138
 Zivier I t. 54, 68, 73, 235, 439, 452; II t. 339
 Zimmermann Jan I t. 71, 152, 199, 215, 386, 414; II t. 170, 171
 Ziegan Jan I t. 362
 Zieber Melchjor I t. 363
 Zinnl Jerzy I t. 363
 Zietzing Jan I t. 420
 Ziobro (Ziebro) II t. 51, 54
 Zofja I t. 76, 80, 102
 Zölner I t. 459
 Zucker Józef I t. 363
 Zwankowitz Jan I t. 362
 Zygmunt I t. 75
 „ Stary I t. 82, 331, 333
 „ węgierski I t. 87, 126
 „ Luksemburczyk I t. 107
 „ Korybut I t. 107, 127
 „ August I t. 161, 246
 „ I. I t. 332
 „ III. I t. 332
 Żyrotin I t. 129

Skorowidz nazw miejscowości, towarzystw przemysłowych, związków, instytucyj, szybów i kopalń

- Abercarn II t. 351
 Afryka I t. 35
 Akwizgran I t. 19, 353, 419; II 32
 Alpy I t. 10
 Altenburg I t. 55
 Altwasser II t. 33
 Ameryka I t. 231, 232.; II t. 32, 60, 71,
 141, 310, 350, 358, 382, 401, 407, 425,
 436
 Armstrong II t. 303
 Andreasberg I t. 189
 Anglik II t. 156, 303, 304, 318, 326,
 359, 448
 Anglja I t. 11, 31, 168, 172, 175, 177,
 181—183, 186, 189, 456, 457, 460,
 465; II t. 1, 3, 4, 6, 11, 19, 20,
 25, 32, 39, 50, 60, 71, 80, 147, 149,
 150, 152, 154—158, 344, 348—359,
 375, 376, 382, 385, 434
 Anna św. Góra I t. 12, 18.; II t. 390
 Ansbach I t. 83, 159
 Antwerpja II t. 375
 Ateny I t. 9
 Augsburg I t. 83, 319, 348
 Australja I t. 180; II t. 72, 281
 Austrja I t. 41, 101, 120, 449, 456; II
 t. 60, 71, 138, 166, 281, 324, 343,
 355, 356, 368, 382, 388, 393, 418
 Austriacy I t. 169
 Austro-Węgry II t. 80
 Azja I t. 35; II t. 109
 Baborów I t. 105, 107
 Baildon II t. 340, 341
 Ballestremowskie Łasy II t. 93
 Bahusko II t. 344
 Bałtyk I t. 9, 44
 Bangów I t. 445
 Bank- u. Handelszeitung II t. 404
 Baranowice I t. 107
 Bawarja I t. 319
 Belgja I t. 11, 18, 19, 31; II t. 32, 60,
 73, 100, 155, 156, 301, 327, 376, 403,
 404
 Bėk I t. 13, 107; II t. 93, 245, 264,
 265, 269, 288, 290, 291, 295, 296,
 345, 346
 Benedyktyni I t. 56, 62
 Benenów I t. 364
 Bergano I t. 452
 Berlin I t. 9, 19, 97, 119, 186—188,
 191, 263, 264, 286, 305, 460; II t.
 4, 105, 140, 148, 157, 159, 162, 165,
 166, 178, 180, 190, 192, 223, 253,
 259, 260, 270, 277, 278, 282, 287,
 324, 330, 331, 338, 349, 350, 351,
 354, 385, 387, 419, 426—428, 434,
 437, 442, 443, 448
 Berno II t. 344
 Beskidy I t. 13
 Beutha! II t. 6
 Bėdzin I t. 183
 Biała I t. 416
 „ Góra i t. 143
 Bibieła I t. 24
 Bielcza I t. 390, 394
 Bielsko II t. 252
 Bielszowice I t. 78, 314, 390, 445; II.
 t. 40, 60, 170, 208, 214, 278, 286,
 290, 296, 297, 299

- Bieruń I t. 107, 110
 Birawa II t. 35
 Birawka rz. I t. 13
 Birmingham II t. 146, 330, 331, 335
 Birtułtowy I t. 118; II t. 37, 266, 268, 290, 292, 296
 Birtułtów II t. 239, 241, 262
 Biskupice I t. 56, 59, 62, 68, 78, 172; II t. 35, 36, 180, 181, 190, 211, 247, 248, 285, 287, 288, 291, 293, 298
 Błaszczyna I t. 353
 Błaszyna (Błaszyn) I t. 161, 162, 199, 202, 317, 370, 373, 382, 383, 392, 417
 Błechówka I t. 194, 373
 Błotne Jezioro I t. 33
 Błotnica I t. 443
 Bobolice I t. 124
 Bobrek I t. 63, 73, 95, 96, 148, 150, 340, 392, 422, 425, 436; II t. 93, 174, 175, 192, 198, 278, 287, 296
 Bobrowniki I t. 68, 73, 78, 148, 177, 214, 217, 218, 345, 349, 351, 385, 386, 388, 393, 447; II t. 81, 153, 198, 200, 201
 Bochnia I t. 51
 Bochum II t. 435
 Bodland I t. 442
 Bodzanowice I t. 436, 442
 Bogacice II t. 263
 Bogucice I t. 78, 104, 112, 114; II t. 57, 168, 232, 263, 285, 288, 289, 293, 294, 296, 299
 Bogumin I t. 85, 87, 89—91, 114, 132, 135
 Boguszowice I t. 118; II t. 273
 Bolesławice I t. 124
 Bomst II t. 171
 Bonki II t. 186
 Boricz I t. 459
 Boronów I t. 392, 440, 441
 Borsigwerk (miejscowość) II t. 371, 439, 440
 Boruszowice I t. 436
 Bożogrobcy I t. 60, 61
 Bracia Polscy I t. 313
 Brandenburgja I t. 86, 96; II t. 36, 279, 324, 417
 Brandenburczycy I t. 311
 Branstółka I t. 119; II t. 190, 265
 Brazylja I t. 53
 Brama Morawska I t. 10, 29, 44
 Bristol II t. 50, 335
 Brno I t. 77
 Broadway I t. 182
 Brodway-Staffordshire II t. 335
 Brosławice I t. 78, 392, 438
 Brusek I t. 440, 448; II t. 186
 Bruskowska Kuźnia I t. 448
 Brynek I t. 100, 436, 438, 443
 Brynica I t. 13, 90, 389, 393, 436, 445
 Brynów I t. 112; II t. 168, 242
 Brzeg I t. 76, 108, 159, 168, 208, 295, 414, 416
 Brzegi II t. 177, 186
 Brzezinka I t. 112; II t. 176, 209, 218, 219, 286, 287, 289, 290, 293—298
 Brzeziny II t. 81
 Brzeźnica I t. 124
 Brzęczkowice I t. 112; II t. 168, 285, 286, 292, 296, 297
 Brzozowice I t. 68, 78, 90, 390, 393, 436; II t. 161, 340
 Buda I t. 81
 Bujaków I t. 56, 78; II t. 93, 245, 287, 289, 296
 Bunzlau II t. 57
 Burii I t. 44
 Byczyna I t. 57, 66, 124, 127, 438, 443; II t. 136
 Bydgoszcz I t. 332
 Bykowina II t. 80, 84, 288
 Bytom I t. 9, 10, 12—14, 18, 21, 44, 48, 51, 56, 59, 61—64, 66—69, 71—78, 82, 84—87, 89—92, 96, 98, 108, 114, 128, 132, 135, 137, 147—151, 155, 169, 171, 179, 188, 208, 213, 214, 235, 294, 295, 305, 311, 314, 317, 318, 344, 351, 377, 378, 382, 386, 390, 394, 396, 411, 413, 425, 446, 448, 453; II t. 19, 27, 35—39, 51, 52, 58, 64, 80, 81, 83, 89, 96, 153, 166, 167, 176, 198, 200, 212, 226, 231, 234, 239, 245, 249, 250, 256, 258, 278, 279, 290, 292, 293, 295, 331, 341, 432, 434, 442
 Bytomskie I t. 10, II t. 264
 Bytków I t. 68, 78, 208, 294; II t. 162,

- 163, 205, 236, 241, 242, 285; 286,
290, 345
Bzenice I t. 440
- Cardiff I t. 177, 330, 335
Caro Hegenscheid Co F-ma II t. 266
Castelhead II t. 335
Cauth II t. 343
Celtowie I t. 43
Centawa I t. 438
Centralny Zw. Zawod. Polski II t. 443
Chebzie II t. 60, 85, 93, 94, 96, 245
Chechło I t. 78, 391, 393; II t. 198,
200, 201
Chełm I t. 21
Chęciny I t. 51
Chiny I t. 180; II t. 50, 281
Chorula I t. 40
Chorzów I t. 13, 51, 61, 68, 76, 78, 86,
147, 182, 183, 186, 349, 389, 393,
456; II t. 19—24, 26, 31, 38—40,
159, 198, 205, 207, 208, 214, 216,
217, 234, 240, 254, 256—258, 293,
294, 307, 310, 335, 337, 339, 357
Chorzów-Dąb II t. 254—257
„ Miasta II t. 39
Christopp II t. 292
Christliche Gewerkschaften II t. 440
Chropaczów I t. 68, 78; II t. 39, 55,
80, 84, 89, 98, 220, 243, 244, 287,
292—296, 339
Chrzanowice I t. 74
Chrząszcz I t. 459
Chudów I t. 56; II t. 170, 227, 245,
286, 287, 289
Chwałowice II t. 244, 273
Chwostki I t. 186
Cieszyn I t. 57, 59, 62, 73, 76, 101,
120, 416
Cieszyńskie księstwo I t. 11
Ciosek I t. 190, 264, 288
Clausthal II t. 328, 330
Cnodek I t. 389
Costental I t. 416
Couillet II t. 156
Cstötörtökhely I t. 87
Culmbach I t. 327
Cumberland II t. 353
Cygmontów I t. 104, 105, 234
- Cyklopi I t. 462
Cypr II t. 301
Cystersi I t. 61, 118, 120; II t. 137,
264, 343
Czakanowa I t. 436
Czarne Morze I t. 9
Czarnków n. Wisłą I t. 313
Czarnowasy I t. 39, 57, 59
Czarny Las II t. 166, 190, 243
„ Bytomski II t. 286, 289,
290, 293, 297, 299
Czechosłowacja II t. 361, 381
Czechowice II t. 394
Czechy I t. 32, 35, 38—40, 43, 46, 60,
63—66, 76, 80, 82, 85, 89, 90, 96,
102, 103, 106, 108, 113, 127, 129,
137, 143, 144, 147, 154, 183, 216,
230, 232, 233, 235, 279, 313, 329,
330, 332, 407, 415, 416, 439, 441,
447, 449, 450; II t. 25
Czeladź I t. 78; II t. 228
Czernica I t. 13
Czernice II t. 37, 268, 269, 291
Czernickie Towarzystwo Kopalniane
II t. 268
Czerwionka I t. 436; II t. 241, 260,
268, 272, 290, 293, 296
Czeszów I t. 438
Częstochowa I t. 28, 125; II t. 444
Czuchów I t. 21; II t. 190
Czuparz I t. 383, 385
- Dacja I t. 52, 226, 293
Danja II t. 71, 80
Danielec II t. 54
Dąb I t. 68, 76, 78; II t. 255, 256, 258,
286, 287, 298, 345, 408
Dąbie I t. 438, 466, 469
Dąbrowa I t. 183; II t. 175, 198, 236
„ Miejska II t. 60
Dąbrówka I t. 68, 318, 346, 349, 351,
388, 393; II t. 98, 358
Der Arbeiter II t. 411
Derbyshire I t. 335
Der Oberschlesische Industriearbeiter
II t. 432
Der Regulator (pismo) II t. 440
Dęszowice I t. 189, 425, 432, 460
Dębieńsko II t. 272

- Dębiowska Kuźnia I t. 465
 Dębnio I t. 111, 114
 Dębska Kuźnia I t. 30
 Dobra Kralińskie I t. 392
 Dobrodzień (piec) I t. 440; II t. 186
 Dobrzyń I t. 125—127
 Dolna Kruszwica I t. 440
 Dolna Wieś II t. 265
 Dolne Hajduki II t. 288, 292
 Dolny Śląsk I t. 11, 30, 43, 54—58, 83, 111, 112, 125, 138, 167, 168, 218, 236, 257, 269, 283, 287, 425, 459; II t. 33, 34, 43, 45, 101, 251, 252, 305, 382, 418, 419, 431
 Domb II t. 190
 Domecek I t. 451
 Dominikanie I t. 60, 62
 Donnerst I t. 87
 Dorota (miejscowość) II t. 214
 Dortmund I t. 187
 Drama rz. I t. 12, 13, 178, 217, 222
 Drezno I t. 97
 Dubieńsko I t. 107; II t. 40
 Ducha św. szpital I t. 256, 258
 Dudley II t. 335
 Dunaj I t. 51
 Dzieckowice I t. 111; II t. 83, 209, 232, 286, 288, 292—294, 296
 Dzielnica I t. 31
 Dzierżysław I t. 30

 Eddystone I t. 341
 Egipcjanie I t. 52
 Egipt I t. 41, 226, 336, 436; II t. 301
 Einburg II t. 335, 341
 Eisenhütte Obersechlesiens II t. 387
 Elrich I t. 189
 Eschweil II t. 32
 Etruskowie II t. 36
 Europa I t. 5, 9, 16, 19, 22, 23, 29, 31, 35, 99, 114, 124, 140, 144, 145, 161, 171, 175, 188, 226, 227, 231, 275, 325, 367, 447, 450, 451, 456; II t. 1, 28, 32, 42, 50, 73, 81, 207, 314, 326, 328, 341, 370, 417, 438, 445, 447, 448
 Falkenhayn I t. 294
 Fenicja II t. 301
 Fenicjanie I t. 36, 52, 226
 Figlarna Kuźnica I t. 440
 Florencja I t. 329
 Francja I t. 19, 31, 52, 183, 463; II t. 32, 60, 281, 303, 304, 327, 330, 376, 382, 434
 Franciszkanie I t. 62
 Frank I t. 306
 Frankonja I t. 155, 156, 161, 198, 211, 232, 305, 327, 357—359, 375
 Francuz II t. 146, 343
 Frankenstein II t. 228
 Frankenthal II t. 242
 Freywalde I t. 234
 Freiberg I t. 231
 Friedland I t. 361; II t. 344, 345
 Friedrichsthal I t. 440
 Frodingham II t. 353
 Fryburg I t. 176, 324; II t. 290
 Frysztad I t. 76, 416
 Fulneki I t. 77
 Fundusz Wolnych Kuksów I t. 267—272

 Galicja II t. 83, 101, 131, 388, 409, 418
 Gazeta Robotnicza II t. 442, 443
 Gdańsk I t. 9, 421; II t. 141, 368
 Gdynia I t. 9
 Generalny Wikariat Biskupi we Wrocławiu II t. 255
 Germania I t. 44; II t. 134 (gazeta)
 Germanowie I t. 32, 42, 226
 Gewerkverein II t. 439, 440
 Gietąg II t. 105
 Glasgow II t. 304, 335
 Glinice II t. 177
 Gliwice I t. 9, 10, 14, 21, 63—65, 74—76, 102, 103, 105, 108, 127, 177, 183, 186, 187, 190, 191, 269, 284, 288, 411, 416, 439, 444, 452, 456, 466; II t. 11, 19—24, 27, 38, 40, 114, 145—151, 154, 157, 158, 164, 167, 168, 174, 176, 178, 186, 190, 192, 202, 205, 234, 277, 280—281, 282, 330, 334, 337, 339, 343, 346, 350, 352, 354—357, 371, 402, 408, 425, 445
 Głogów I t. 55, 66, 128, 390
 Głogówek I t. 18, 62, 76, 78, 108, 114, 121, 125, 127, 132, 137, 144

- Główna Kasa Bracka II t. 258
 Głupczyce I t. 15, 28, 30, 33, 42, 92,
 105, 120, 128, 208, 294, 416
 Godula, osada II t. 85, 96
 Gogolin I t. 18
 Gogółów II t. 273
 Golaszowice I t. 56
 Goldwonach I t. 161, 201, 211, 383
 Gołonóg I t. 18
 Gorlice I t. 216
 Gorzów I t. 126
 Goslar I t. 402
 Gostyń II t. 190
 Gostynia rz. I t. 13
 Goszyce I t. 443
 Gotartowice II t. 175, 190, 261, 265,
 266
 Gothini I t. 44
 Gotnig II t. 88
 Gottesberg II t. 33
 Góra II t. 152
 „ Klemensa I t. 13
 „ Ruhberga I t. 13
 „ Seget I t. 150
 „ Żelazna I t. 148, 447
 Górna Ligota I t. 444
 Górne Hajduki II t. 217
 „ Łaziska II t. 232, 287
 „ Rydułtowy II t. 289
 Górnik polski (pismo) II t. 440
 Górniki I t. 390, 425
 Górnośląska Kolej Caro i Co II t. 277
 Górnośląska Konwencja Węglowa II
 t. 386
 Górnośląska Spółka Akc. Cynk. II t.
 70
 Górnośląski Przemysł Żel. Tow. Akc.
 II t. 277, 278, 346
 Górnośląski Związek Górn. i Hutn. II
 t. 65, 188, 370, 383—387, 396, 417
 Górnośląskie Tow. Akc. Przemysł. II
 t. 178, 202
 Górnośląskie Tow. Akc. Walc. Żel. II
 t. 266
 Górnośląskie Tow. Akc. Węgl. II t.
 212, 234, 278
 Górnośląskie Zakłady Górn. Hutn. II t.
 250
 Górnośląskie Zakłady Koksowe II t.
 278
 Górnośląskie Zakłady Żel. i Węgl. II
 t. 278
 Górnośląskie Tow. Zapotrzeb. Kolej.
 II t. 274, 278
 Górnoślązak I t. 189, 217, 408; II t. 3.
 96, 102, 105, 106, 149, 389, 390, 397,
 401, 403, 409, 411, 416, 424—426,
 432, 439, 444, 448
 Górny Śląsk I t. 5—17, 19—23, 28—
 49, 55—62, 79, 80, 82, 83, 91, 92,
 96, 98—100, 104, 108, 111, 112, 117,
 126, 127, 131, 132, 139—142, 143,
 145—147, 151, 161, 164, 167, 168,
 171—173, 175, 177, 180—182, 186—
 191, 211, 215, 218, 220, 228, 235,
 257, 263, 269, 271, 273, 279, 284—
 288, 290, 293, 296, 304, 311—314,
 345, 419—425, 427—430, 434—436,
 439, 441, 442, 444, 446, 447, 449,
 452, 454; II t. 1—8, 10, 11, 21—23,
 25—28, 34—55, 59—61, 63—65, 67
 —70, 72—75, 78—80, 82, 83, 85,
 92—95, 97—104, 106, 109—111,
 114, 126, 130—132, 135—141, 148—
 152, 154, 156, 161, 162, 164—166,
 169, 171, 172, 176, 181, 185, 187,
 196—198, 202, 206—209, 212—214,
 216—219, 225, 230, 232—234, 236,
 241, 244—247, 249—252, 257, 262,
 268, 270, 277—284, 305, 307—310,
 312—316, 319, 326, 359—365, 369,
 375—377, 382—389, 391, 392, 394—
 397, 400—408, 410, 411, 413—416,
 429, 431, 432, 434—438, 440, 442—
 444, 446—448
 Góry Kruszcowe II t. 252
 „ Olbrzymie I t. 186
 Göllingen I t. 181
 Grabówka I t. 35
 Grecja I t. 226, 336; II t. 72
 Grecy I t. 52
 Grojec I t. 48
 „ góra I t. 13
 Grotków I t. 416
 Gródek I t. 390
 Grysów I t. 125
 Grzybowice I t. 56

- Gural I t. 443
- Hajduki II t. 39, 220, 278
- Halberstadt I t. 189
- Halemba I t. 436, 445; II t. 161, 285, 287, 289, 290
- Halla I t. 232
- Hamburg I t. 9, 150
- Hammeln I t. 181
- Handbuch d. Oberschl. Industriebezirks II t. 437
- Hanower I t. 183, 223; II t. 303, 348, 374
- Honowerskie II t. 330
- Harc I t. 17, 89, 176, 275, 305, 353, 398; II t. 252, 303, 348
- Hasplc I t. 347
- Hawel rz. II t. 345
- Härne II t. 382
- Heidelberg I t. 159, 326
- Henryków I t. 64
- Hesja I t. 183
- Hettstedt I t. 177
- Hiszpanja I t. 35, 180, 226, 232; II t. 60, 71, 301
- Holandja I t. 187; II t. 71, 281
- Hradca Krolowa I t. 124
- Hulczyn I t. 40
- Hulczyński réwir I t. 219
- Hulczyńskie kopalnie II t. 291
- Husyci I t. 75, 76, 107, 126, 127, 313
- Huta Idy (miejscowość) II t. 40, 190
- „ Karstena „ II t. 190
- „ Zgody „ II t. 192
- Huta Żelaza Silesia Sp. Akc. II t. 226
- Huta Adelajda II t. 190
- „ Aleksander II t. 127
- „ Alvensleben II t. 154, 155
- „ Amand II t. 190
- „ Antonia I t. 97, 99, 184, 186, 438; II t. 161, 163, 185, 187, 190
- „ Baildon I t. 219; II t. 163, 164, 185, 190, 340, 383
- „ Batory I t. 99; II t. 183
- „ Bethlen-Falva I t. 87, 99, 114; II t. 164, 278
- „ Bismarck I t. 99; II t. 183, 184, 363
- „ Borsig II t. 190, 278
- „ Bobrek II t. 84, 85, 116, 122
- „ Brynica II t. 186
- „ Bytomska II t. 83
- „ Croneck II t. 57
- „ Dawid II t. 55, 57, 60, 86, 126, 220
- „ Dietrich II t. 167, 186, 190
- „ Dobra Nadzieja II t. 60, 84, 85, 93
- „ Donnersmarck I t. 95; II t. 169, 172, 174, 185, 187, 190, 198, 369
- „ Drótnia I t. 440
- „ Edward II t. 127
- „ Eliza II t. 190, 265
- „ Elżbieta Amalia II t. 190
- „ Emilia II t. 60
- „ Falva II t. 183—185, 187, 190, 244
- „ Fanny Franz II t. 236
- „ Ferrum II t. 179
- „ Frieden II t. 153
- „ Fryderyk I t. 176; II t. 9, 13, 15, 41, 74, 127
- „ Gabor II t. 88, 112
- „ Galonek I t. 440
- „ Gliwicka II t. 142, 145, 161, 163, 185, 205, 277
- „ Goduła II t. 60, 66, 80, 84, 85, 96, 116, 122, 279
- „ Grochowo II t. 86
- „ Guidotto I t. 99; II t. 67, 84, 89
- „ Hegenscheidt II t. 174
- „ Helena II t. 126, 269, 290
- „ Henrieta II t. 127, 190
- „ Hermina II t. 164, 168, 174, 185, 190, 349, 395
- „ Hohenlohe I t. 186; II t. 123, 162, 163, 185, 190, 220
- „ Hubertus II t. 167, 174, 185, 190, 234, 278
- „ Hugo II t. 55, 60, 80, 88—90, 127, 168, 185, 187, 190
- „ Humboldt II t. 86
- „ Ida II t. 190
- „ Jakób II t. 174, 179, 180, 190
- „ Jedlice II t. 86
- „ Jerzy II t. 54—56, 88, 89, 112, 126

- „ Jesionka II t. 190
 „ Józefina II t. 127
 „ Julja II t. 177, 277, 278
 „ Juta II t. 190
 „ Karol II t. 55, 60, 83, 86
 „ Kia I t. 441
 „ Klara II t. 83, 84, 126
 „ Kluczborska I t. 137, 171, 269, 446
 „ Kolanowska II t. 156
 „ Konstancja II t. 88
 „ Królewska I t. 99, 100, 191, 439, 456; II t. 23, 26, 38, 39, 50, 51, 103, 110, 147, 152—160, 161, 163, 165, 166, 185, 239, 240, 241, 262, 278, 307, 308, 316, 318, 328, 334, 339, 342, 345, 346, 348—350, 352—356, 363, 413, 420
 „ Kuneguda II t. 74, 83
 „ Laura I t. 99, 100; II t. 159, 162, 165, 166, 174, 185, 187, 190, 206, 211, 241, 281, 282, 284, 350, 351, 363, 413, 415, 439, 440
 „ Łazy I t. 80
 „ Łazarz I t. 438
 „ Liebe Hoffnung II t. 80
 „ Luiza II t. 126, 175
 „ Ludwik Józef II t. 190
 „ Lydygnia II t. 26, 27, 50, 52, 53, 72, 127, 153, 216
 „ Marta II t. 60, 86, 167, 174, 190
 „ Miła Nadzieja II t. 56, 60, 65, 89
 „ Miłość III t. 55, 56, 88, 112, 126
 „ Mikołowska II t. 190
 „ Moritz II t. 175, 176
 „ Nadzieja II t. 88, 126, 127, 166, 190
 „ Nany II t. 190
 „ Nepomucen II t. 126
 „ Nieborowicka II t. 190
 „ Nieder II t. 190
 „ Niemiecka II t. 60, 127
 „ Nierada II t. 187, 190
 „ Norina II t. 57
 „ Osowiec II t. 156
 „ Paprocany II t. 26, 190
 „ Paulina II t. 60
 „ Paweł II t. 220, 221
 „ Pielą II t. 164, 174, 185
 „ Piłsudski II t. 19—24
 „ Pokój I t. 269; II t. 127, 167, 174, 250, 277, 278, 318, 363
 „ Pyskowice II t. 190
 „ Recke II t. 57
 „ Reden II t. 174, 185, 190
 „ Rozalja II t. 67, 84, 127, 190
 „ Rybnicka Kuźnia II t. 192
 „ Scholler II t. 83
 „ Silesia II t. 60, 86, 87, 100, 226
 „ Sofia II t. 185
 „ Stanisław II t. 127
 „ Stodoły II t. 192
 „ Tarnogórska II t. 174, 177, 183, 192, 277
 „ Thiergarten II t. 86
 „ Thurzo II t. 60, 83, 84, 86, 126, 186, 187, 192
 „ Trzonciny I t. 440
 „ Vossowska I t. 459
 „ Waleska II t. 167, 174, 192
 „ Walter II t. 57, 192
 „ „ Cronneck II t. 74
 „ Wesola II t. 127
 „ Wilhelmina I t. 426; II t. 223
 „ Wilk II t. 192
 „ Wulkan II t. 174—176, 185, 192
 „ Zawadzkie II t. 156, 164, 167, 174
 „ Zawada II t. 174
 „ Zgoda II t. 166, 185, 192, 414
 „ Zjednoczone Huty Król. i Laury II t. 236, 238—240, 274, 278
 „ Zofja II t. 167, 192
 „ Zorza Poranna II t. 85
 „ Zygmunt II t. 54, 69
 „ Życzenie Marty II t. 112
 Iglawa I t. 231, 232
 Ignacdorf II t. 163
 Illirowie I t. 39
 Ilsenburg II t. 25
 Iłża I t. 312
 Imielin I t. 21
 Imielnica I t. 30, 127
 Indie II t. 50, 55, 348
 Ingolstadt I t. 84, 159
 Innsbruck I t. 93, 318
 Instytut Śląski II t. 442

- Italja I t. 37, 226, 336; II t. 101
 Izbicek I t. 438
 Jadwiga św. pensjonat II t. 96
 Jagiellonowie I t. 107
 Jakubowice I t. 78
 Jankowice I t. 118
 Janów II t. 168, 170, 198, 232, 288
 Japonja II t. 80
 Jarosław II t. 215
 Jaroszwice I t. 449, 452, 454
 Jasna Góra I t. 125
 Jastrzęb II t. 272, 286, 295, 297
 Jaśkowice II t. 286, 298
 Jazd I t. 109, 112
 Jaźwice I t. 104
 Jedlice I t. 440, 465, 466, 468, 469; II t. 59
 Jejkwice I t. 118
 Jezwici I t. 315
 Jesionka II t. 190
 Jędrysek I t. 445
 Joachimstal I t. 275, 332
 Joachimstalska ustawa I t. 236
 Joannita I t. 64
 Jordansmühl I t. 32
 Jorkshire II t. 335
 Józefka I t. 19
 Jutlandja I t. 33
 Kadłub I t. 438, 443
 Kalety I t. 457; II t. 140
 Kalina I t. 441
 Kalisz I t. 44, 59
 Kalk I t. 354
 Kalwarja Zebrzydowska II t. 401
 Kamień I t. 68, 78, 179, 340, 378, 391, 393; II t. 81, 358
 Kamieniec I t. 389, 442
 Kamienice I t. 56
 Kamionka I t. 440
 Karb II t. 432
 Karłuszowice I t. 220; II t. 198
 Karniów I t. 33, 60, 82, 83, 105, 107, 110, 114, 125, 128, 132, 135, 153—155, 157, 158, 196, 198, 202, 208, 212, 293—295, 319, 335, 342, 357, 358, 365, 377, 379, 380, 407, 416, 419, 420, 422
 Karodunum I t. 44
 Karolowe Wyry II t. 350
 Karpaty I t. 10, 17, 18, 30
 Karsten piec II t. 143—145
 Kartagińczycy I t. 226
 Karyntja I t. 447
 Kaszuby I t. 132
 „Katolik“ II t. 104, 105, 106, 394, 396, 397, 401—403, 408, 411, 412, 419—421, 424—428, 430—432, 434, 440, 442
 Katowice I t. 9, 10, 12, 114, 149, 263, 266, 272, 288, 367, 368, 448, 454, 457; II t. 19, 56, 83, 85, 86, 100, 163, 167, 168, 174, 180, 183, 190, 192, 198, 209, 219, 229, 230, 233, 236, 279, 280, 286, 287, 292, 294—298, 345, 351, 402, 403, 423, 435, 439, 442
 Katowicka Hałda II t. 168, 185, 190
 Katowicka Sp. Akc. II t. 230, 310
 Katowickie Tow. Akc. II t. 183, 212, 219, 234, 274, 278
 Katowickie Tow. Górnicze I t. 99
 Kelcze I t. 457
 Kierape II t. 303
 Klasztor Dominikanów I t. 107, 121
 „ Ducha św. I t. 105
 „ św. Małgorzaty I t. 69
 „ Wincentego I t. 69, 148
 Kleczna rz. I t. 13
 Kluczborek I t. 57, 66, 124, 127, 315; II t. 24, 137
 Kłajpeda II t. 368
 Kłodnica rz. I t. 11, 13, 17, 44, 45, 106, 148, 444, 447, 448; II t. 144, 161, 293, 295, 297
 Kłodnicki kanał I t. 183
 Kłodzek I t. 113
 Kłodzko I t. 416
 Kochanowice I t. 441
 Kochołowice I t. 76, 78, 90, 314, 340, 342, 343, 391, 436; II t. 86, 88, 198, 239, 285—287, 289, 290, 292, 293, 295, 296, 298
 Kociniec I t. 111
 Kohle u. Erz II t. 387
 Kokociniec I t. 452, 453
 Kokotek piec I t. 442
 Kolanowice II t. 140

- Kolin n/Łabą I t. 113
 Kolonja I t. 354
 Kolanowska I t. 459, 460
 Komisarjat Plebiscytowy II t. 436
 Konar II t. 170
 Kongresówka II t. 131
 Konwencja Genewska I t. 286
 Kopalnia: Adam II t. 225, 285, 288
 „ Adelheid II t. 88
 „ Aegidjusz II t. 285
 „ Aemiljusz II t. 285
 „ Agata II t. 218, 232, 285
 „ Agnieszka II t. 218, 285
 „ Albertina II t. 285
 „ Albin II t. 285
 „ Aleksander II t. 218, 285
 „ Aleksandrina II t. 285
 „ Alfons II t. 285
 „ Alfons II t. 285
 „ Alfred II t. 242, 285
 „ Alina II t. 285
 „ Alma II t. 285
 „ Altenberg II t. 249, 285
 „ Alwina II t. 285
 „ Amalia II t. 127, 171, 218, 250, 285
 „ Amanda II t. 218, 285
 „ Andaluzja I t. 99
 „ Anhang II t. 285
 „ Anna II t. 254, 269, 285
 „ Anna Emanuel II t. 286
 „ Anschluss II t. 88, 89
 „ Antoni II t. 272, 305
 „ Antoni Ryszard II t. 234, 286
 „ Apfel I t. 26; II t. 85—87, 89
 „ Arcona II t. 226, 230, 232, 283, 286
 „ Artur II t. 255, 286
 „ Arura II t. 90
 „ Aschenborn II t. 238, 317
 „ August II t. 84, 126, 220, 242, 286
 „ Augusta II t. 56, 218, 286
 „ Aurora II t. 259, 286
 „ Austria II t. 286
 „ Baczność II t. 286, 289
 „ Bally Castle II t. 84
 „ Bańgów II t. 286, 297
 „ Barbara II t. 286
 „ Bartelmus II t. 218, 286
 „ Bazylea II t. 286
 „ Bażant II t. 286
 „ Beata I t. 457; II t. 230, 232, 286
 „ Belle Aliance II t. 160, 185, 190, 218, 286
 „ Benedykt II t. 218, 286
 „ Benno II t. 218, 286
 „ Bernhard II t. 286
 „ Berta II t. 218, 286
 „ Berthuska II t. 286
 „ Bertram II t. 218, 286, 289
 „ Biały Szarlej I t. 26, 180, 354; II t. 57, 58, 65, 68, 81, 82
 „ Bielszowice II t. 286
 „ Birtułowy II 242, 290, 293
 „ Błogosławieństwo Agnieszki II t. 286
 „ „ Aleksandra II t. 286
 „ „ Beaty II t. 286
 „ „ Belowa II t. 251, 286
 „ „ Boże I t. 219; II t. 55, 286, 294, 314, 316
 „ „ Dawida II t. 88
 „ „ Emanuela II t. 253, 286
 „ „ Emilji II t. 286
 „ „ Fanny II t. 286
 „ „ Górnicze II 286
 „ „ Henryka II 286, 291
 „ „ Jana II t. 123, 287
 „ „ Joanny II t. 287
 „ „ Karola II t. 287
 „ „ Kwadratu II t. 287
 „ „ Lasu II t. 218, 287
 „ „ Ludwika II t. 287
 „ „ Marji II t. 285
 „ „ Melchjora II t. 255, 286
 „ „ Ojca II t. 88
 „ „ Pola II t. 287
 „ „ Romanusa II t. 296
 „ „ Szymona II t. 287
 „ „ Trautscholda II t. 287
 „ „ Waltera II t. 58
 „ „ Wildena II t. 218
 „ „ Wildensteina II t. 221, 223, 287
 „ Blücher II t. 273
 „ Bobrek II t. 287
 „ Bogate Pokłady II t. 291

- „ Bogate Pokrewieństwo II t. 269, 287
 „ Bogod II t. 287
 „ Bogucice II t. 213
 „ Bohlen II t. 243, 287
 „ Bonaparte II t. 287
 „ Bonin II t. 230, 287
 „ Borsig II t. 287
 „ Boże daj szczęście II t. 287
 „ Boże Pomóż II t. 287
 „ Bóg z Nami II t. 253, 287
 „ Brada II t. 252, 253, 287
 „ Brandenburg II t. 36, 37, 40, 52
 245—247, 279, 287, 289, 294
 „ Bronisława II t. 287
 „ Bronisława II t. 287
 „ Brunnefeld II t. 287
 „ Bruno II t. 287
 „ Brzask Poranny II t. 127
 „ Brzozowice I t. 26; II t. 82
 „ Buchacz II t. 239
 „ Bujaków II t. 285—287
 „ Burghard II t. 287
 „ Carnal II t. 269
 „ Carsten-Centrum II t. 229, 310
 „ Carolina II t. 236, 242
 „ Carolus II t. 242
 „ Castelengo II t. 248, 279, 287
 „ Catalga II t. 218
 „ Catalpa II t. 287
 „ Caviar II t. 287
 „ Cecylja I t. 26, 44; II t. 86, 87, 269, 287
 „ Centrum II t. 249, 287
 „ Ceres II t. 84
 „ Cesarzowa Elżbieta II t. 272, 287
 „ Cezar II t. 84
 „ Charlotta II t. 268, 269, 274, 288, 298
 „ Chasse II t. 241, 288
 „ „ Fanny II t. 308
 „ Chełm II t. 288
 „ Chwała Ludwika II t. 250
 „ Cicero II t. 288, 292
 „ Ciężkowice II t. 269, 287
 „ Ciosek II t. 272, 288
 „ Cleofas II t. 285, 288, 289, 291, 296
 „ Colmar II t. 269, 272, 288
 „ Concordia I t. 99; II t. 250, 279, 288, 294, 310, 317
 „ Corax II t. 288
 „ Cordula II t. 288
 „ Cynk II t. 295
 „ Dar Boży II t. 288
 „ Dębieńsko II t. 241, 268, 272, 279, 288
 „ Dębówka II t. 87
 „ Dobra Amelja II t. 218, 232, 288
 „ „ Jadwiga II t. 248, 288
 „ „ Jedność II t. 269, 288
 „ „ Konkordja II t. 58
 „ „ Nadzieja II t. 127
 „ „ Żegluga II t. 288
 „ Dobre Spodziewanie II t. 218, 288
 „ Dobre Sąsiedztwo II t. 288
 „ Dobry Alfons II t. 288, 297
 „ „ Artur II t. 288, 297
 „ „ Traugutt II t. 218
 „ „ Wilhelm II t. 288
 „ Dolina Górnicza II t. 40, 218, 288
 „ Do Łaski Bożej II t. 288
 „ Donnersmarck I t. 87, 98; II t. 244, 273
 „ Do szczęśliwego Nowego Roku I t. 200
 „ Double Zero II t. 288
 „ Do Wysokiego Krzyża II t. 288
 „ Droga Żelazna II t. 232
 „ Duran II t. 288
 „ Dwór Niedźwiedzi II t. 288
 „ Dyrekcja II t. 288
 „ Dzieckowice II t. 288
 „ Dzieci Zowitki I t. 348
 „ Dziewica Metz II t. 250
 „ Edwin II t. 218, 288
 „ Egidjusz II t. 218
 „ Einsiedel II t. 40, 291
 „ Eisenach II t. 218
 „ Eleonora II t. 88, 89
 „ Elfryda II t. 218, 221, 222
 „ Elza II t. 294
 „ Elżbieta II t. 229, 269
 „ „ Seweryn II t. 84
 „ Emiljusz II t. 297
 „ Eminencja II t. 257, 259

- Emma II t. 250, 269, 270, 278,
279
- Ernestyna II t. 292
- Eufemja II t. 288
- Eugenja II t. 297
- Euridice II t. 58
- Eustachjusz II t. 289
- Ewa II t. 88, 89, 288, 289
- Ezaf II t. 218
- Fabrique II t. 289
- Falva II t. 243
- „ Dworzec II t. 289
- Fanny II t. 5, 54, 127, 241, 289
- „ Chassé II t. 237
- Fastina II t. 88
- Fausta II t. 289
- Faustyn II t. 243, 289
- Feliks II t. 289
- Fenia II t. 289, 294
- Ferdynand II t. 218, 229, 232—
234, 242, 286, 289, 310, 319
- Fidele II t. 272
- „ Maks II t. 289
- Fiedlerglieck I t. 26
- Filip I t. 215; II t. 269
- Filipina II t. 291
- Florentyna II t. 216, 226, 229,
232—234, 279, 289
- Folwark II t. 245, 295
- Fortuna Franciszka II t. 289
- Franciszek II t. 56, 83, 242, 289,
294
- „ Józef II t. 272, 289
- Franciszka II t. 289
- Frischauf II t. 289
- Frisch u. Gewagt II t. 84
- Fryderyk I t. 174, 175, 177, 180,
187, 189, 193, 217, 221—223, 254,
353, 468, 470; II t. 2, 3, 5, 8, 9,
13, 28, 234, 254, 278, 289, 337,
351
- Fryderyk Edward II t. 289
- „ Karol II t. 58
- „ Wilhelm II t. 84, 251,
289
- Fryderyka II t. 289
- Fryderyka Augusta II t. 289
- Gabor II t. 289
- Gabriel II t. 289
- „ Gäfäll II t. 289
- „ Gdańsk II t. 218, 294
- „ Gebhard II t. 289
- „ Georgina II t. 289
- „ Gieraltowice II t. 227
- „ Giesche II t. 225
- „ Giszowiec II t. 234
- „ Glückhif II t. 289
- „ Górnik II t. 290
- „ Göppert II t. 289
- „ Gräve II t. 290
- „ Guido II t. 87, 290
- „ Gustaw II t. 87, 88
- „ Gutglück II t. 290
- „ Gutter Traugott II t. 232, 290,
415
- „ Gütmandorf II t. 243, 290
- „ Gwałt II t. 290
- „ Gwiazda Poranna II t. 290
- „ Gwiazda Wieczorna II t. 86, 220,
249, 290
- „ Hajduki II t. 243
- „ Halemba II t. 290
- „ Handel Saary II t. 290
- „ Harries II t. 290
- „ Harmonia II t. 272, 290
- „ Heinitz II t. 177, 224—227, 290,
317
- „ Heinitze II t. 290
- „ Heintzmann II t. 290
- „ Heitz II t. 290
- „ Helwetia II t. 290
- „ Henryk II t. 269, 290
- „ Henrieta II t. 40, 290
- „ Herta II t. 84, 290
- „ Hildebrand II t. 279
- „ Himmelfirst II t. 290
- „ Hipolit II t. 295
- „ Hohenlohe I t. 186; II t. 242,
290—293, 339
- „ Hohenzollern II t. 245, 246, 290,
316, 318
- „ Honorata II t. 234, 290, 295
- „ Hoym II t. 241, 242, 268, 290,
297
- „ Hoym Laura II t. 241, 242, 268
- „ Hrabia Gleichen II t. 291
- „ Hrabina Laura II t. 307, 308
- „ Hubert II t. 290, 294

- „ Hubertus II t. 218; 290
 „ Huta II t. 242
 „ Huta Edwarda II t. 218, 291
 „ Huta Laura II t. 236, 238, 240, 241
 „ Hugo II t. 290
 „ Hugozwank II t. 290, 299
 „ Hulda II t. 290
 „ Ida II t. 291
 „ Izabella II t. 81, 269, 291
 „ Jadwiga II t. 40, 248, 256
 „ Jakób II t. 218, 219, 232, 234, 291
 „ Jan II t. 84, 291
 „ „ August II t. 291
 „ „ Jakób II t. 291
 „ „ Juljusz II t. 291
 „ „ Reinhold II t. 291
 „ Janeta II t. 272
 „ Jarosław II t. 291, 295
 „ Jean Paweł II t. 291
 „ Jeanneta II t. 291
 „ Jenny II t. 288, 291
 „ Jedność II t. 218, 291
 „ Jenny Otto I t. 26; II t. 86
 „ Jerzy I t. 58, 82, 242
 „ Jeszcze dla Laury II t. 84, 291
 „ Joanna I t. 26; II t. 86, 126, 234
 „ John II t. 88
 „ Józef II t. 288, 291
 „ Józefa II t. 291
 „ Judyt II t. 87
 „ Julja Beata II t. 292
 „ Juljanna II t. 291, 292
 „ Juljusz II t. 292
 „ Juljusz i Julja II t. 292
 „ Jung Anna II t. 292, 297
 „ Jug Detlev II t. 292
 „ Justyna II t. 127
 „ Kalina II t. 292
 „ Kamieniołom II t. 245, 295
 „ Karol II t. 239, 292
 „ „ Emanuel II t. 247, 288, 292, 293
 „ „ Ludwik II t. 292
 „ „ Oswald II t. 292
 „ Karolina II t. 192
 „ „ Anna II t. 291
 „ Karolus II t. 292
 „ Karsten II t. 249, 292
 „ „ Centrum I t. 86, 190, 249, 250
 „ Katarzyna II t. 247, 251
 „ Katowice II t. 292
 „ Katzbach II t. 292
 „ Kieferberg II t. 292
 „ Kirchberg II t. 292
 „ Klara I t. 218, 269, 292
 „ „ Tiefbau II t. 292, 295
 „ Klaza II t. 272, 292
 „ Kleofas I t. 224—226, 245
 „ Knurów II t. 273
 „ Kocia Góra II t. 87
 „ Kocioł II t. 88
 „ „ Czarownicy II t. 243
 „ Kochłowice II t. 292
 „ Kolej II t. 292
 „ Kometa II t. 292
 „ Konkordja II t. 39, 54, 170—172, 271
 „ Konrad II t. 292
 „ Hutnicza II t. 290
 „ Szczęścia II t. 236
 „ Kopice II t. 84
 „ Korax II t. 218
 „ Kozłowa Góra I t. 292
 „ Königsgrube II t. 39
 „ Köpfelaben II t. 292
 „ Kraków II t. 218, 292
 „ Krakus II t. 292
 „ Kramersglück I t. 26
 „ Król II t. 293
 „ Król Saul II t. 249, 293
 „ Królewska II t. 39, 159, 208, 216, 224, 233, 240, 255—257, 279, 310
 „ Królewska Huta I t. 218
 „ Królowa Luiza II t. 245, 251, 293, 307, 309
 „ Krzysztof II t. 293
 „ Książątko II t. 253
 „ Książę II t. 253
 „ „ Blücher II t. 293
 „ „ Chrystjan Craft Gdańsk II t. 293
 „ „ na Ujeździe II t. 293
 „ Księżna Augusta II t. 293
 „ „ Jadwiga II t. 293

- „ Larisch II t. 218, 293
 „ Laura II t. 160, 272, 293
 „ Laurentius II t. 293
 „ Łazarz II t. 293
 „ Łazy I t. 90, 293, 297
 „ Leithold II t. 293
 „ Leokadja II t. 293, 297
 „ Leon II t. 262, 292
 „ Leopold II t. 40, 84
 „ Leopoldina II t. 127, 217—219, 232, 234
 „ Lepsza Przyszłość II t. 293
 „ Ligota II t. 293
 „ Lipiny II t. 249
 „ Lipsk II t. 293
 „ Little II t. 88
 „ Lokomotywa II t. 218
 „ Łosek II t. 218, 232
 „ Ludwik II t. 87, 269
 „ Luiza I t. 218; II t. 38, 208, 214—216, 218, 279, 406
 „ Lytandra II t. 246, 251, 293
 „ Łaska Boża II t. 293
 „ Magdalena I t. 390
 „ Maks II t. 82, 241, 272, 294
 „ Maksymilian II t. 218, 294
 „ Mała Franciszka II t. 293
 „ „ Helena II t. 293
 „ Małgorzata II t. 245, 293, 295
 „ Mammouth II t. 293
 „ Mamut II t. 218
 „ Manteuffel II t. 293
 „ Marcin II t. 218, 294
 „ Marja I t. 26; II t. 84, 127, 167, 190, 228, 229, 234, 235, 242, 290, 293, 350
 „ Marja Anna II t. 248, 293
 „ „ Helena II t. 293
 „ „ Pomóż II t. 270, 293
 „ Marjanna II t. 272, 293
 „ Marszałek Polny II t. 218, 232, 293
 „ Marta II t. 294
 „ „ Waleska II t. 294
 „ Matjasz II t. 89
 „ Matylda II t. 86, 100, 249
 „ Merkur II t. 249, 294
 „ Michał II t. 172, 250, 294
 „ Miechowice II t. 289, 290, 294
 „ Milde II t. 294
 „ Milowice II t. 294
 „ Minerwa II t. 294
 „ Mina II t. 294
 „ Mokre II t. 294
 „ Mont Avron II t. 250
 „ Morgenroth II t. 84
 „ Murcki II t. 218, 294
 „ Mysłowice II t. 218, 232, 234, 293, 294, 310
 „ Nadzieja II t. 218
 „ „ Eufemji II t. 291
 „ „ Fryderyka II t. 252
 „ „ Józefiny II t. 218
 „ „ Juljusza II t. 294
 „ „ Karola II t. 297
 „ „ Rudolfa II t. 242
 „ „ Teichmana II t. 221
 „ Nanette II t. 40, 294
 „ Napoleon II t. 294
 „ Nathan II t. 294
 „ Neuenburg II t. 230
 „ Neue Oeymhausen II t. 272, 294
 „ Neuhof I t. 26; II t. 89
 „ Niemcy I t. 98, 243, 244, 250, 251, 279, 409
 „ Niemiecka Lotaryngja II t. 250
 „ Niespodzianka Hipolit II t. 291
 „ Niewinność II t. 88, 89
 „ Noc Bożego Narodzenia II t. 294, 295
 „ Noch für Laura II t. 297
 „ Nowa Fortuna II t. 58
 „ Nowa Góra I t. 347
 „ „ Helena I t. 16, 82, 86, 345
 „ „ Honorata II t. 234
 „ „ Jadwiga II t. 254—256
 „ „ Nadzieja I t. 253, 294
 „ „ Nadzieja Henryka II t. 294
 „ „ Obrona II t. 250
 „ „ Przemsza II t. 219, 232, 234, 295
 „ „ Weronika II t. 295
 „ „ Wiktorja I t. 16, 83
 „ „ Wolność Górnicza II t. 245, 295
 „ Nowe Błogosławieństwo II t. 294, 295

- „ Nowe Oeymhausen II t. 295
 „ „ Szczęście II t. 40, 272, 305
 „ Nowy Brandenburg II t. 294
 „ „ Czas II t. 127
 „ „ Dwór II t. 88, 89, 294
 „ „ Gdańsk II t. 218, 294
 „ „ Orzegów II t. 245, 295
 „ „ Reinen II t. 295
 „ „ Szarlej II t. 58
 „ Obfite Błogosławieństwo Boże II t. 297
 „ Oczekiwanie II t. 86
 „ Oehringen I It. 295
 „ Oeynhausen II t. 295
 „ Omer Pasza II t. 295
 „ Opatrzność II t. 84
 „ Ornontowice I It. 295
 „ Orzeł II t. 295
 „ Orzegów II t. 245, 246, 251, 295
 „ Orzesze II t. 295
 „ Oskar II t. 251, 295
 „ Oswald II t. 295
 „ Otto Gustaw II t. 295
 „ Otylja II t. 295
 „ Pandora II t. 295
 „ Panonia II t. 295
 „ Paryż II t. 249, 295
 „ Paulus II t. 295, 296, 298
 „ Paulus-Hohenzollern II t. 279
 „ Paweł II t. 57, 85, 175, 190, 245, 246, 291, 293, 295
 „ Pax II t. 295
 „ Pepita II t. 218, 232, 295
 „ Petronela II t. 295
 „ Piątek II t. 88
 „ Piekary II t. 296
 „ Piotr II t. 296
 „ Philipp II t. 296
 „ Philipine II t. 296
 „ Pogrell II t. 218, 221, 296
 „ Pokój II t. 56, 190, 279
 „ Pole II. II t. 296
 „ Pole Farskie II t. 221, 296
 „ Polska II t. 296
 „ Poremski II t. 296
 „ Praeservativ II t. 230, 296
 „ Prawdziwa Concordia II t. 296
 „ Prawo II t. 296
 „ Preussen II t. 279
 „ Prinz Regent II t. 296
 „ Promień słońca II t. 218, 296
 „ Proserpina II t. 296
 „ Prusy II t. 229, 234, 310
 „ Przemsza II t. 218, 296
 „ Przyjaciół Wilhelm II t. 269, 296
 „ Przypadek Emanuela II t. 296
 „ Przyszłość II t. 296
 „ Raciborz II t. 296
 „ Radoszowy II t. 288, 295
 „ Radość Augusta II t. 252
 „ „ Carnala II t. 229
 „ „ Henryka II t. 253
 „ „ Wilhelma II t. 218
 „ Radowice II t. 296
 „ Reden II t. 296
 „ Redensblick II t. 296
 „ Richter II t. 315
 „ Riesen II t. 296
 „ Rinaldo II t. 288, 296
 „ Ritau II t. 272, 296
 „ Robert II t. 234, 296
 „ Rokoko I t. 26
 „ Rola Farna II t. 218
 „ Romanus II t. 296
 „ Rosamunda II t. 60, 80, 83, 124, 296
 „ Rozalja I t. 180; II t. 245, 295, 296
 „ Rozbark II t. 297
 „ Rów II t. 291, 296
 „ Równość II t. 218, 219, 234, 296
 „ Römer II t. 269, 270, 272, 296
 „ Ruhberg II t. 252
 „ Ruda II t. 297
 „ Rudolf I t. 26; II t. 58, 84, 297
 „ Rumpf II t. 297
 „ Ruth II t. 218, 297
 „ Rzetelność II t. 88, 89
 „ Quintoforo II t. 249, 296
 „ Saargemünd II t. 250
 „ Saksonja II t. 297
 „ Samuel II t. 65, 83
 „ Samuelsglück I t. 26
 „ Sara II t. 251, 297
 „ Satrjasz II t. 87
 „ Saul II t. 55, 56, 86, 220, 221
 „ Schiling II t. 230

- „ Schulersdorf II t. 291
 „ Seget II t. 88
 „ Selma II t. 297
 „ Serwatus II t. 88
 „ Siemianowice II t. 291, 297
 „ Silesia II t. 297
 „ Skarboferm II t. 218, 272
 „ Skons. Jerzy II t. 297
 „ Słupna II t. 296
 „ Śląsk I t. 89, 99, 244
 „ Sofia II t. 40
 „ Solce II t. 293
 „ Souvenir II t. 251, 297
 „ Spädek II t. 243
 „ Średnie Łaziska II t. 253, 285, 287
 „ Stanisław II t. 297
 „ Stare Szczęście II t. 297
 „ Stein II t. 245, 295, 297
 „ Steinbeck II t. 297
 „ Stillstand II t. 297
 „ Stolarzowice I t. 236
 „ Sucha Góra II t. 236
 „ Świerklaniec II t. 297
 „ Sylwester II t. 242, 290, 297
 „ Szarlej I t. 26; II t. 345
 „ Szczęście II t. 40, 297
 „ „ Adolfa II t. 218
 „ „ Antoniego II t. 264, 269
 „ „ Beaty II t. 226, 272
 „ „ Bescherta II t. 236
 „ „ Boże II t. 88, 226, 239, 286
 „ „ Dawida II t. 89
 „ „ Emanuela II t. 252
 „ „ Emilji II t. 234
 „ „ Ferdynanda II t. 289, 291
 „ „ Friedela II t. 86
 „ „ Górnice II t. 218
 „ „ Henryka I It. 252, 253
 „ „ Hermana II t. 87
 „ „ Karola II t. 40, 218, 292
 „ „ Kramera II t. 58
 „ „ Ludwika II t. 86, 181, 218, 248, 249
 „ „ Luizy II t. 218, 415
 „ „ Ojca II t. 88
 „ „ Pauliny II t. 218, 232
 „ „ Pawła II t. 218
 „ „ Polne II t. 218
 „ „ Rozalji II t. 58
 „ „ Samuela I t. 180; II t. 58
 „ „ Wandy II t. 273
 „ „ Wilhelma II t. 86
 „ Szczygłowice II t. 297
 „ Szómbierki II t. 245
 „ Sztolnia Dziedziczna II t. 297
 „ Szyby Delbrycha II t. 279
 „ „ Velsena II t. 279
 „ Szyling II t. 297
 „ Teodor II t. 218, 297
 „ Teofil II t. 218, 297
 „ Teresa I t. 26; II t. 85, 86, 88, 229, 250, 291, 297
 „ Tęcza II t. 297
 „ Theresia II t. 40
 „ Thugut II t. 218, 298
 „ Thünagel II t. 297
 „ Tiefensee II t. 84
 „ Towarzyskość II t. 297
 „ Traugut II t. 218, 297
 „ Trautscholdsegen II t. 253, 254
 „ Trójca II t. 291
 „ Ulrych II t. 84
 „ Uranianus II t. 298
 „ Urszula II t. 58
 „ Vitus II t. 218, 298
 „ Von der Heydt II t. 298
 „ Waldemar II t. 218, 298
 „ Walenty II t. 298
 „ Waleska Zofja II t. 298
 „ Wallhofen II t. 84, 269, 298
 „ Walter II t. 298
 „ Wanda II t. 218, 298
 „ Wandakomm II t. 297, 298
 „ Waterloo II t. 255—259, 298
 „ Wechowski II t. 298
 „ Wendelin II t. 298
 „ Wenzenberg II t. 84
 „ Weronia II t. 84
 „ Wesoły Widok II t. 253, 254, 289, 291, 295
 „ Wetter II t. 298

- „ Wieczór Bożego Narodzenia II t. 270, 298
 „ Wiedeń II t. 298
 „ Wielkie Dębieńsko II t. 269, 288, 289, 291, 295
 „ Wierna Karolina II t. 40, 253
 „ Wierność Szymona II t. 298
 „ Wiktor II t. 288, 298
 „ Wiktorja II t. 84
 „ Wilhelm II t. 88, 218, 291, 298
 „ Wilhelmina I t. 26; II t. 7, 72, 86, 87, 113, 125, 291, 298
 „ Wilhelmsbahn II t. 298
 „ Wilhelmsglück I t. 26
 „ Wilhelm Traugott II t. 298
 „ Wincenty II t. 298
 „ Wisła II t. 218, 298
 „ Witowski II t. 298
 „ Wit v. Döring II t. 269, 298
 „ Wojciech II t. 230, 298
 „ Wojciech św. II t. 298
 „ Wojtowa Wieś II t. 293
 „ Wolfgang II t. 37, 247, 279, 298, 299
 „ Wolność II t. 218
 „ Wolność Gónicza II t. 245, 295, 298
 „ Wrangel II t. 270, 298
 „ Wrocław II t. 291, 298
 „ Wujek II t. 82, 230, 234, 242, 279
 „ Wysoki Krzyż II t. 226
 „ Wzgórze Ewy II t. 298
 „ Zabrze II t. 250
 „ Zamek II t. 84
 „ Zaufaj Boga II t. 299
 „ Zero II t. 299
 „ Zeus II t. 299
 „ Zgoda II t. 251, 299
 „ Zjednoczone Chassé-Fanny II t. 82
 „ Zjednoczone Kop. Fryderyk i Orzesze II t. 234
 „ Złączone Kopalnie Siemianowic-
 „ kie II t. 238, 292
 „ Złote Słońce II t. 299
 „ Złoty Pokój II t. 299
 „ Zorza Poranna II t. 218, 221, 222, 406
 „ Zorza Wieczorna II t. 218, 221
 „ Zollern II t. 299
 „ Zuzanna II t. 232, 299
 „ Zwang II t. 290, 299
 „ Zwischenfeld II t. 299
 „ Zygmunt II t. 218
 „ Życzenie Amalji I t. 299
 „ „ Berty II t. 247, 248, 299
 „ „ Jadwigi II t. 247—249, 279, 299
 „ „ Jadwigi i Berty II t. 181
 „ „ Jenny II t. 299
 „ „ Karola II t. 229
 „ „ Marji II t. 126
 „ „ Samuela II t. 88
 „ „ Szymona II t. 218, 299
 „ „ Teresy II t. 289, 297
 „ „ Wilhelma II t. 295, 297
 „ „ Zuzanny II t. 288
 „ Żydowina II t. 248
 „ Żywo Naprzód II t. 218
 „ Kopiec II t. 96
 „ Kopienica I t. 366
 „ Korona Polska I t. 42, 110, 127, 143
 „ Korzyniec rz. I t. 13
 „ Kościół Jakóba św. I t. 124
 „ „ Krzyża św. I t. 129
 „ „ Matki Boskiej I t. 57
 „ „ Minorytów I t. 121
 „ „ Panny Marji I t. 57, 69; II t. 231
 „ „ św. Trójcy II t. 231
 „ Kostrzyn I t. 421
 „ Kostuchna II t. 217, 253
 „ Koszęcin I t. 169, 436, 438; II t. 370
 „ Koszmidry I t. 436, 442
 „ Kosztowy II t. 232, 287, 289, 291, 293, 296
 „ Kotłarnia I t. 443; II t. 174
 „ Koty I t. 443, 458—460
 „ Kowoliki II t. 200
 „ Koziegłowy I t. 56
 „ Koźle I t. 14, 60, 62, 64, 65, 67, 69, 74
 „ —77, 79, 103, 105, 128, 129, 168, 416;
 „ II t. 41, 150, 179, 330
 „ Koźłowa Góra I t. 18, 68, 74, 78; II t. 292, 296, 297, 430, 432
 „ Königshuld II t. 140

- Kraina I t. 72, 270
 Krakowianin I t. 195
 Krakowskie I t. 23
 Kraków I t. 17, 28, 57, 59, 60, 64—
 66, 104, 108, 110, 114, 121, 124, 150,
 154, 202, 210, 211, 295, 347, 363,
 387, 447; II t. 33, 72, 150, 255, 444
 Kralice I t. 392
 Krapkowice I t. 12, 18, 44
 Krasiejów I t. 466, 468
 Kräntheim II t. 344
 Kreta I t. 226
 Kristnusa młyn I t. 209
 Krogulno I t. 440
 Krosznice I t. 458
 Królestwo Kongresowe II t. 255
 Królestwo Polskie I t. 124; II t. 72,
 101, 283, 305, 388, 401, 409
 Królewiec I t. 162, 214, 324, 327
 Królewska Huta I t. 9, 10, 13, 18, 182,
 183, 191, 218, 233, 268, 269, 313,
 367, 438; II t. 19, 26, 39, 42, 43, 52,
 70, 85, 104, 110, 159, 190, 198, 211,
 278, 279, 342, 397, 403, 406, 408,
 411, 416, 419—424, 426—431, 434,
 435, 440, 442
 Krywałd II t. 266
 Krzepice I t. 124, 126
 Krzyżacy I t. 75, 106, 124, 125, 233
 Krzyżanowice I t. 38, 442
 Krzyżkowice II t. 269, 288
 Krzyżowice I t. 85
 Ksiandowice I t. 443
 Książenice I t. 118
 Księża Góra I t. 12
 Kuczów I t. 436, 441, 457, 465; II t.
 138, 333
 Kujawy I t. 125
 Kunatów II t. 214, 295
 Kuprza Kuźnia I t. 442
 Kurzyna I t. 443
 Kusstein I t. 318
 Kutna Góra I t. 85, 154, 226, 231, 303,
 313, 318, 407, 415, 416
 Kuźnia Ligocka II t. 266
 Kuźnia Rybnicka II t. 59, 265
 Kuźnica II t. 169, 260
 Kuźnica Rybnicka II t. 260, 261
 Kuźniczka II t. 186
 Kwadowie I t. 44
 Lachmann Firma II t. 266
 Łalın Dill II t. 360
 Lancaster II t. 335
 Laskowice II t. 137
 Łas Mysłowicki II t. 291
 Lasowice I t. 78, 340, 342, 379, 385,
 393
 Lasowice Małe I t. 41
 Lebocza I t. 440
 Lendziny II t. 21, 253
 Leśnica I t. 12, 18, 75, 294, 295, 425
 „ rz. I t. 13
 Łesz I t. 383
 Łeszcz I t. 383
 Łeszno I t. 442
 Liga Narodów I t. 16; II t. 346
 Lignica I t. 55, 59, 145, 159, 161, 230
 Lignoza Firma II t. 266
 Ligota I t. 443; II t. 170, 260, 261, 292
 Ligota Górnicza II t. 260
 Ligota Woźnicka I t. 440
 Lipiny II t. 39, 53, 57, 60, 64—67,
 71, 86—88, 100, 120, 122, 135, 174,
 180, 425
 Lipsk I t. 84, 87, 92
 Lisnica I t. 442
 Lisów II t. 186
 Lisowska Kuźnia I t. 442
 Liswarta rz. I t. 442
 Litwa I t. 107, 331
 Litwini I t. 42
 Liverpol II t. 335
 Łojcza I t. 87
 Lombardja I t. 329
 Londyn I t. 9, 10, 469; II t. 330,
 253, 278, 280, 286, 296, 335, 358,
 434
 Lonia I t. 443
 Low Moor II t. 354, 355
 Lubliniec I t. 62, 126, 438, 440, 448;
 II t. 124
 Łubsza I t. 13, 314, 342, 361, 438
 Łubusza I t. 230
 Luksemburgowie I t. 124
 Łyszcze I t. 200, 210—212, 296, 317,
 322, 346, 348, 382, 392
 Łaba rz. I t. 42, (płóczka I t. 294)

- Łabęty I t. 436; II t. 168, 190, 395
 Łagiewniki I t. 61, 68, 78, 182; II t. 38, 155, 167, 190, 198, 229, 234, 253, 278, 280, 286, 296, 335, 358, 434
 Łagiewniki Górne II t. 39
 „ Średnie II t. 39
 Łazarzówka I t. 178
 Łaziska I t. 13; II t. 40, 253
 Łaziska Dolne II t. 252
 Łotysze I t. 42
 Łubie I t. 186; II t. 345, 346, 347
 Łubnów I t. 30, 35
 Łubnowska puszcza I t. 106, 114, 148, 447
 Łużyce I t. 39, 43, 72, 113, 128, 160, 447

 Macedonja I t. 226
 Maciejkowice I t. 78, 340, 378, 391; II t. 198, 287
 Magdeburg I t. 232
 Makoszowa II t. 91, 170
 Makoszowy I t. 78
 Makowice I t. 442
 Malapane I t. 440
 Mała Dąbrówka I t. 387; II t. 57, 60, 220, 290, 294, 296, 297
 Mała Panwia rz. I t. 447, 459, 460, 468
 Mała Panwia I t. 10, 11—14, 17, 44
 Małe Borki I t. 442
 Małe Paniowy I t. 78
 Małe Rudy I t. 444
 Małe Zabrze II t. 39
 Małopolska I t. 23, 40
 Małość II t. 88, 243
 Małpadew I t. 448
 Mały Kotosz I t. 440
 „ Szarlej I t. 390
 „ Żyglin I t. 438
 Manchester II t. 330, 355
 Mannheimer i Zerkowsky Firma II t. 278
 Mansfeld I t. 305, 306
 Marchja Brandenburska I t. 361
 Marienburg I t. 162, 202, 363
 Marsigni I t. 44
 Melsztyn I t. 126
 Meksyk II t. 79

 Menn rz. I t. 301
 Merklemburgia I t. 179
 Miasteczko I t. 24, 86, 87, 99, 136, 386, 387, 393, 413, 436, 438, 440; II t. 198
 Michałkowice I t. 78, 118, 389, 393; II t. 54, 241, 288, 289, 291, 294
 Miechowice I t. 56, 61, 68, 73, 76, 78, 148, 180, 214, 314, 379, 391; II t. 198, 228, 229, 234—236, 285, 294, 350
 Miechów I t. 60; II t. 255, 256
 Miedary I t. 443; II t. 174
 Miedziana Góra I t. 54
 Miejski Czarny Las II t. 86
 Mikołów I t. 13, 101, 105—107, 110, 125; II t. 149, 175, 190, 192, 242, 243, 251, 252, 262, 280, 305, 435
 Mikoszwina I t. 443
 Mikulczyce I t. 56, 68, 78, 314; II t. 172, 250
 Minerwa Firma II t. 165, 212, 297
 Minorycy II t. 231
 Miotek I t. 442
 Miśnia I t. 447, 448
 Mitek I t. 436
 Młyn Ruda II t. 260
 Młyńskie II t. 260, 261
 Mochala I t. 442
 Mohacz I t. 80
 Mogiła I t. 387
 Mokre I t. 21, 56, 115, 453; II t. 40, 227, 262, 285—287, 292, 294, 297, 298
 Mokrus frysz. I t. 442
 Molno I t. 442
 Monachjum I t. 149; II t. 284, 316
 Morawy I t. 18, 29, 30, 32, 35, 43, 44, 88, 113, 128, 160, 231, 232, 450; II t. 137, 344
 Moresnet I t. 353
 Moskwa I t. 9; II t. 11
 Mugos I t. 294
 Murcki I t. 13; II t. 25, 26, 37, 251—253
 Mühlheim II t. 163, 341
 Mysłowice I t. 10, 20, 104, 110, 111, 454, 456; II t. 25, 40, 56, 85, 94, 137, 167, 168, 229, 258, 286, 287, 293, 294, 296—298, 305, 309, 445

- Mysłówce Łas II t. 292
 Mysłówce Zamek II t. 192, 208, 217
 — 220, 288, 291, 294, 295, 298
 Náchod I t. 416
 Naczelna Rada Ludowa II t. 436
 Nadrenja I t. 19, 425; II t. 86, 130,
 148, 401, 417, 418
 Nakło I t. 68, 78, 97, 100, 119, 148,
 155, 340, 387, 395; II t. 198, 200,
 201
 Namysłów I t. 125
 Narodowa Partja Robotników II t. 437
 Neurode I t. 430
 Newcastle II t. 303, 335
 New Willey Furnace II t. 332
 Niderlandy I t. 422
 Nieborowice II t. 190, 192, 260
 Nieborowicka Kuźnia II t. 264, 265
 Niedobczyce I t. 118; II t. 262, 270,
 272, 289, 291, 295, 296, 298
 Niemcza I t. 32, 76, 108
 Niemcy I t. 11, 22, 23, 51, 55, 98, 100,
 101, 128, 139, 140, 172, 186, 187,
 189, 190, 217, 226, 232, 265, 266,
 274, 290, 306, 311, 313, 436, 454,
 463, 469; II t. 6, 11, 25, 27, 28, 32,
 36, 38, 71, 80, 105, 135, 136, 147,
 148, 150, 151, 154, 155, 157, 160,
 166, 181, 202, 205, 206, 213, 219,
 302, 318, 324, 326—328, 330, 334,
 338, 345, 348, 350, 352, 357, 359,
 360, 361, 364, 365, 367, 370, 373,
 376, 378, 382, 384, 385, 388, 390, 394,
 403, 406, 409, 416—419, 421, 423,
 425, 432, 434—437, 439, 444, 448
 Niemiec I t. 278; II t. 329, 355, 356,
 358, 437
 Niemieckie Piekary I t. 68, 74, 78,
 388
 Nierada I t. 443; II t. 170, 187, 190
 Niewiadom I t. 111; II t. 268, 272, 293,
 298
 Niotek II t. 186
 Nomiarki II t. 39
 Norwegja II t. 332
 Norymberga I t. 66, 132, 366, 375,
 422
 Nosswitz I t. 33
 Nostropice I t. 459
 Nowa Hadra I t. 441
 Nowa Wieś II t. 46, 55, 60, 70, 88, 98,
 123, 150, 161, 187, 190, 198, 205,
 211, 239, 285, 286, 289, 292, 293,
 297, 317, 350
 Nowiny I t. 119
 Nowy Bieruń II t. 287, 297, 298
 „ Bytom II t. 190
 Nysa I t. 15, 78, 129, 168, 208, 295,
 416, 451; II t. 35
 Oberschlesischer Knappschaftsverein I t.
 286, 287
 Obrowiec I t. 30
 Obszary II t. 272, 295
 Ochojec I t. 21, 118
 Ocice I t. 31, 32
 Ociek I t. 443
 Odmuchów I t. 444
 Odra rz. I t. 10, 11—14, 17, 29, 30, 33,
 39, 42, 43, 44, 45, 59, 104, 119, 189,
 218, 416, 425, 429, 432; II t. 20,
 41, 252, 324, 330, 358, 361, 427, 428
 Ojców I t. 29
 Olawa II t. 86
 Olesno I t. 57, 126, 416
 Oleśnica I t. 73
 Olkusz I t. 51, 162, 180, 208, 210, 246,
 295, 310, 382, 401, 425
 Olsztyn I t. 124, 126
 Olszyna I t. 383
 Olza I t. 19
 Ołomuniec I t. 113, 128
 Onolzbach I t. 83, 152, 157, 198, 214,
 217, 236, 318, 319, 323, 335, 369,
 371, 373, 410, 417, 420
 Onupowice I t. 118
 Opatowice I t. 78, 208, 340, 346, 351,
 383, 386, 394
 Opawa I t. 30, 33, 60, 64, 102, 120,
 333, 416
 Opole I t. 130, 132, 133, 137, 177,
 269, 279, 308, 313, 360, 369, 377,
 378, 382, 416, 446; II t. 330, 380,
 425, 426, 428—430, 442
 Opolskie II t. 137, 138
 Opolski Śląsk I t. 56, 60, 100, 148, 177,
 222; II t. 245

- Orłowice II t. 138
 Orłowo I t. 68
 Orłówka I t. 382
 Ornontowice II t. 40, 268, 286, 289, 290, 294, 296, 298, 299
 Ornontowickie Tow. Akc. II t. 290, 293, 295
 Orzech I t. 68, 78, 352, 390; II t. 198, 200, 201
 Orzegów I t. 68, 78, 378, 391; II t. 93, 96, 217, 245, 278, 289, 295
 Orzegowski Młyn I t. 213
 Orzesze II t. 167, 174, 190, 212, 229, 234, 278, 285, 290—296, 298, 299, 305
 Oswiec I t. 457; II t. 137, 140, 141, 281
 Ossii I t. 44
 Ostrawica I t. 29
 Oświęcim I t. 56, 101, 112
 Oxford II t. 330, 335
 Ozimek I t. 171, 172, 176, 177, 182, 190, 269, 284, 440, 456, 457, 459, 465—470; II t. 6, 7, 19, 20, 24, 55, 59, 86, 137, 146, 148, 152, 156, 157, 261, 263, 280, 281, 331—333, 336, 337, 340, 351
 Palatynat I t. 144, 163
 Palowice I t. 107, 125, 444; II t. 167, 190, 192, 264
 Palecznica (strumień) I t. 448
 Paniowy I t. 21, 56, 314; II t. 187, 192
 Panonia I t. 226
 Panoszków II t. 177, 186
 Państwo Polskie I t. 265
 Paprocany I t. 13, 21, 444; II t. 149, 180, 190
 Paproć II t. 190
 Paruszowiec I t. 21; II t. 175, 190, 261, 265, 266, 281
 Paryż I t. 9, 469; II t. 149, 436, 443
 Pasawa I t. 318
 Paulini I t. 125
 Pawłowice I t. 56, 107
 Pawłowizna I t. 38
 Pawłów II t. 214
 Pejczarasów fryszlerka I t. 442
 Pensylwanja II t. 310
 Penydarran II t. 3
 Peru I t. 36
 Peterhof I t. 442
 Petersburg I t. 9; II t. 141
 Petrkowice II t. 291
 Philippolis I t. 460
 Piaseczna I t. 376, 396, 438, 445; II t. 9, 161
 Piasek II t. 168
 Piast I t. 52, 65—67, 77, 78, 102, 103, 109, 117, 125, 129, 131, 139—143, 167, 227, 230, 235, 256, 279, 308; II t. 329
 Piastowska Wieża I t. 48
 Piece II t. 269, 287—288, 290, 296, 298
 Piekary I t. 388; II t. 201, 231, 260, 390
 Piekary Rudne I t. 384, 450; II t. 183
 Piekary Śl. II t. 20, 104
 Pielgrzymowice I t. 107, 111
 Pietrowka I t. 13
 Pilchowice I t. 438; II t. 262
 Pilica I t. 104
 Pilnik I t. 442
 Piotrowice II t. 296
 Piotrowina I t. 442
 Pławniowice I t. 436, 444; II t. 91, 246
 Pniowiec I t. 78, 118, 340, 383, 389, 393
 Pnuosów I t. 442
 Polak I t. 53, 75, 103, 140, 144, 146, 165, 278, 285, 306, 325, 387; II t. 409, 417, 418, 425, 442
 Poliwoda (piec) I t. 440
 Polska I t. 11, 51, 52, 55, 63, 65, 66, 76, 79, 87, 96, 100, 101, 104, 106, 111, 112, 124, 125, 126, 128, 139, 156, 183, 187, 210, 211, 226, 230, 232, 265, 272, 289, 298, 305, 313, 319, 324, 329, 331, 401, 416, 422, 424, 425, 427, 443, 447, 450, 452; II t. 6, 25, 27, 28, 33, 60, 80, 102, 104, 147, 170, 178, 263, 346, 361, 368, 370, 438, 439, 442, 443
 Polska Wieś I t. 444
 Polski Związek Zawodowy II t. 435
 Polskie Piekary I t. 68, 73, 148, 447
 Południe I t. 42, 47

- Północ I t. 47
 Pomorze I t. 39; II t. 101, 354
 Poniszowice I t. 62
 Popielów II t. 261, 263, 273, 287
 Poremba II t. 216, 277
 Portugalia I t. 54; II t. 71
 Posznik I t. 442
 Potempa I t. 436, 444, 458, 460
 Potsdam I t. 175; II t. 345
 Poznań II t. 173, 435, 436
 Poznańskie II t. 101, 178, 435
 Praga I t. 9, 47, 63, 67, 82, 105, 126, 159, 229, 236, 318, 375, 417
 Premonstratensi I t. 59, 60
 Promnica I t. 296
 Prudnik I t. 103, 125, 168; II t. 442
 Prusacy I t. 168; II t. 329, 437
 Prusowie I t. 42
 Prusy I t. 82, 97, 134, 153, 167, 183, 233, 258, 279, 327, 331, 358, 361, 421, 435, 454, 457, 468; II t. 2, 3, 10, 11, 36, 49, 60, 101, 152, 205, 206, 213, 247, 328—331, 333, 336, 355, 372, 381, 435, 448
 Przegędza I t. 118
 Przełajka I t. 78, 436, 445; II t. 161
 Przemsza rz. I t. 13; II t. 217
 Przemysłdzi I t. 65, 103, 104, 125, 144
 Przerycie I t. 119
 Psary I t. 442
 Pszczyna I t. 56, 64, 101, 102, 104—108, 110, 111, 113, 114, 117, 125, 294, 314, 438, 449; II t. 25, 26, 209, 268, 358, 442
 Pszczynka rz. I t. 13
 Pszczyńska Sp. Br. I t. 287, 288
 Pszów II t. 269, 285, 286, 298, 409
 Ptakowice I t. 56, 78, 96, 161, 217, 378, 388, 394
 Pulkarmühlen I t. 444
 Pusta I t. 442
 Pyskowice I t. 62—64, 67, 69, 126, 137, 186, 218; II t. 170, 175, 186, 190, 347
 Raciborz I t. 14, 15, 30, 33, 40, 42, 57, 59, 60, 62, 63, 78, 101—108, 110, 132, 137, 159, 295, 443; II t. 41, 170, 242, 262, 263, 269, 280, 345, 346, 442
 Raciborska Kuźnia I t. 120³; II t. 190, 263, 281
 Raciborskie II t. 260—276
 Rada Kościelna Chorzowa II t. 257
 Rada Ligi Narodów I t. 287
 Rademin I t. 442
 Radlin II t. 270, 278, 279, 298
 Radoschau II t. 295
 Radoszowy I t. 118; II t. 198, 290—292, 295—298
 Radzionków I t. 12, 68, 78, 96, 100, 119, 208, 314, 322, 360, 391, 393, 422, 431, 432, 453; II t. 81, 88, 155, 198, 201, 211, 229, 236, 239, 403, 426
 Raszowy I t. 459
 Rath I t. 159; II t. 330
 Rawa rz. I t. 13, 149, 448; II t. 345
 Reden, chodnik I t. 198, 218; (ganek I t. 219, 221
 Reden, góra I t. 219—222; II t. 86, 153
 Rednica rz. I t. 159
 Reichenbach I t. 416
 Reichenstein I t. 54, 166, 202, 208, 234, 258, 275, 283, 295, 325, 363, 371, 428; II t. 36
 Reichsknappschaftsgesetz I t. 288
 Reitz II t. 344
 Repty I t. 56, 57, 59, 61, 68, 78, 100, 148, 195, 210, 293, 294, 314, 318, 324, 347, 351, 370, 373, 383, 384, 388, 392, 395, 438
 Ren II t. 426
 Rhein i Co II t. 179, 180
 Rokitnica I t. 78; II t. 285
 Rogolowice I t. 460
 Rogoźna II t. 296
 Rosja I t. 35; II t. 71, 80, 109, 147, 166, 281, 325, 374, 382, 417
 Roszmieriek I t. 436
 Rowienie II t. 265
 Rozbark I t. 70, 383; II t. 198, 297, 432
 Rozdzianka rz. I t. 448
 Roździeń I t. 18, 104, 112, 180, 448—454; II t. 65, 74, 100, 132, 133, 167, 168, 190, 219, 221, 232, 287, 290, 439, 440
 Roździeń-Szópienice II t. 60, 211
 Rozmierka I t. 30
 Ruda I t. 13, 59, 78, 171, 436, 445,

- 446; II t. 35—38, 40, 55, 60, 83, 86,
92—94, 168, 174, 180, 190, 211, 217,
246, 252, 287, 288, 290, 293—295,
297, 340
Ruda rz. I t. 13; II t. 260
Rudne Piekary I t. 78, 86, 99, 119,
351, 389, 394, 431, 436, 438, 446,
453; II t. 198, 200
Rudnik I t. 446
Rudy I t. 13, 61, 62, 118—120, 438,
444, 446; II t. 137, 264, 343,
Rudy Małe I t. 120
„ Wielkie I t. 120
Rudzica I t. 446
Rudziniec II t. 164
Rudzka Kuźnia II t. 35, 52, 166
Rugja I t. 31, 65, 132
Ruhra (obwód) II t. 341, 385
Rura rz. II t. 338
Rusini II t. 125, 418
Rusinowice I t. 442
Ruś Czerwona I t. 124
Rybna I t. 56, 214, 340, 352, 386, 389,
393, 395, 396; II t. 9
Rybnicka Kuźnia II t. 192, 265, 266
Rybnicki potok I t. 13
Rybnickie II t. 205, 260—276, 279, 309
Rybnickie Gwarectwo Węglowe II t.
269, 272, 278
Rybnik I t. 21, 57, 59, 101, 102, 104,
105, 107, 110, 111, 113, 117, 118,
263; II t. 27, 55, 59, 152, 156, 244,
260, 262, 263, 265, 266, 269, 281, 435
Rydułtowy I t. 118; II t. 268, 289, 294,
297, 298
Rzeczyce I t. 444
Rzesza Niemiec. I t. 288, 417; II t.
263, 324, 428, 434, 436
Rzeczywódka I t. 442
Rzym I t. 9, 69, 70
Rzymianie I t. 52, 226, 419; II t. 32
Sabina I t. 35
Sackenhoyrn I t. 35
Sadowa I t. 416
Saksonja I t. 17, 39, 83, 96, 169, 170,
279, 290, 305, 306; II t. 178, 329, 435
Schlesische Zeitung II t. 98, 99, 100,
101, 421
Sara rz. II t. 32
Sarbert II t. 341
Sardynja II t. 72
Sarmaci I t. 44
Sasi I t. 75
Sauenburg I t. 436, 442, 465
Schatzbar I t. 124
Schillersdorf II t. 40
Schlabrendorf II t. 138
Schlesische Volkszeitung II t. 396, 407,
412
Schlesische Zeitung II t. 98, 99, 100,
101, 421
Schmatschader I t. 424
Schneider I t. 179
Schmiedeberg I t. 54, 176, 449
Schwetz I t. 318
Ściernie II t. 286
Ścierń II t. 290
Segenberg I t. 444
Seget I t. 385; II t. 81, 201
Sejm Śląski I t. 265
Siedmiogród I t. 114, 117, 143
Siegen II t. 157, 360
Sielce II t. 283, 284, 305
Siemens-Martin piec II t. 147
Siemianowice I t. 78, 97, 98, 218; II
t. 40, 56, 88, 90, 98, 159, 162, 187,
190, 200, 206, 208, 211, 236, 237,
239, 241, 250, 280, 281, 297
Sieraków I t. 442
Siewierz I t. 56, 59, 63, 66, 74, 76, 111,
121
Silberberg I t. 166
„Silesia“ Tow. Akc. II t. 364
Sheffield II t. 157, 352, 355
Shropshire II t. 35
Skandynawja I t. 39; II t. 71
Skawinka I t. 60
Sławja I t. 65
Sławięcice I t. 438, 443; II t. 339, 342
Słowianie I t. 39, 46, 47, 51
Słupna II t. 40, 209, 218, 232, 286—
288
Śląska Izba Handlowa II t. 370
Śląski Urząd Wojewódzki I t. 272
Śląski Wyższy Urząd Górniczy II t. 3
Śląskie Tow. Akc. II t. 53, 57, 73, 74

- 86, 87, 248, 249, 274, 292, 293—296
- Ślązak I t. 47, 306, 457; II t. 419
- Śmiłowice I t. 106
- Smolna I t. 118
- Sobótka (dolina) I t. 33, 42
- Socha II t. 331
- Solingen II t. 141
- Somenberg II t. 86
- Somma rz. I t. 31
- „Sokół“ Tow. Gimn. II t. 446
- Sośnica I t. 18; II t. 35, 169, 170, 287, 289, 293, 295
- Sośnieszowice I t. 125, 443, 455
- Sosnowiec II t. 283
- Sowice I t. 204, 209, 213, 320, 323—325, 346, 349—351, 364, 378, 379, 384, 385, 392, 396; II t. 9
- Spisz I t. 87
- Sp. Akc. Odlewnia Żel. i Stalownia Bethlen-Falva II t. 183
- Spółka Bracka I t. 223, 259, 260, 268, 269, 273—288, 294, 381, 434; II t. 114
- Sprewa II t. 428
- Srebrna Góra I t. 150—152, 194, 214, 258, 305, 347, 349, 351, 384, 388
- Średnie Łaziska II t. 289, 293, 294, 297, 298
- Środkowy Śląsk I t. 35, 38, 40, 43, 44
- Śródziemne Morze I t. 23
- Staffordshire II t. 6
- Stanice I t. 119; II t. 264
- Stanowice I t. 56
- Stany Zjednoczone II t. 72, 73, 350, 358
- Stara Kuźnia I t. 148, 445, 447, 452—454; II t. 190
- Stara Kuźnica I t. 104, 112
- Stara Woda II t. 33
- Stara Żółka I t. 460
- Stare Tarnowice I t. 78, 170, 209, 210, 216, 217, 222, 312, 346, 377, 382, 383
- Stasfurt I t. 22
- Stephan-Fröhlich-Klüpfel F-ma II t. 313
- Stodoły I t. 118—120, 444; II t. 192, 264, 265
- Stolarzowice I t. 78, 96, 169, 180, 194, 349, 384, 391, 393, 423, 425, 428, 429, 431, 438; II t. 170, 198
- Stolica Apostolska II t. 95
- Strosek I t. 194, 388
- Strzelce I t. 30, 126, 319; II t. 165
- Strzeleckie II t. 165
- Strzybnica I t. 177, 217, 354, 388, 470; II t. 9—18, 26, 38, 40, 52, 55, 59, 70, 74, 82, 280, 284, 337, 351, 357
- Strzyżowice II t. 6
- Styrja I t. 97, 447, 449; II t. 137
- Sucha Góra I t. 12, 148, 151, 152, 217, 305, 353, 393, 426; II t. 81, 175, 198, 200, 201,
- Sudety I t. 10, 17, 22, 28, 30, 39, 43
- Sumina rz. I t. 13
- Suszec I t. 56, 177—180, 390, 394, 438; II t. 252
- Świdnica I t. 111, 124
- Świerklany I t. 460
- Świerklaniec I t. 48, 74, 75, 78, 87, 93, 95, 97, 98, 100, 128; II t. 114, 200, 201, 285, 370
- „Światło“ czasopismo II t. 441
- Świerklań Dolny I t. 118
- „ „ Górny I t. 118
- Świerkle I t. 460
- Świętochłowice I t. 78, 165, 173, 253, 340, 343, 360, 370, 387, 427, 430, 436, 438; II t. 39, 164, 184, 187, 190, 217, 220, 246, 278, 289, 294, 440
- Świnoujście I t. 189
- Syberja II t. 303
- Szańska I t. 436, 444
- Szarlach I t. 390
- Szarlej I t. 29, 44, 71, 72, 150, 151, 172, 214, 390, 425, 426; II t. 7, 54, 55, 64, 80, 84—87, 114, 236, 432
- Szaszów I t. 107
- Szczajkowice I t. 118
- Szczecin I t. 9, 132, 177, 460; II t. 330
- Szczygłowice II t. 273, 297
- Szkocja I t. 183, 468; II t. 21, 154, 215, 337, 338, 353, 354, 357
- Szkoł I t. 186; II t. 340, 344, 346
- Szmołwice I t. 444
- Szombierki I t. 68, 78, 213, 340, 378, 391; II t. 93, 95, 290

- Szopienice I t. 104, 112, 426, 454; II t. 60, 132, 133, 168, 232, 245, 286, 288, 290, 296
 Szotkówka I t. 13
 Sztobrawa I t. 11, 13
 Sztokholm I t. 9
 Sztola tarnogórska rz. I t. 13, 176, 178, 217, 325, 353, 398; II t. 9
 Sztolnia Boże dopomóż I t. 214
 „ Boża pomoc I t. 203, 219, 348; II t. 9
 „ Bytomska I t. 385
 „ Daniel I t. 195, 384
 „ Dar Boży I t. 209, 385
 „ Fryderyk I t. 178, 179, 212, 217—219, 221, 353; II t. 5, 7
 „ Gotthelft I t. 218
 „ Hautschlüssel II t. 42
 „ Heinitz I t. 353
 „ Jakóba św. I t. 156, 158, 162, 163, 167, 195, 198, 199, 200, 202, 203, 205—209, 211—216, 294, 300, 306, 318, 323, 326, 328, 334, 336, 338, 339, 345—349, 380, 383, 385, 396, 398
 „ Jerzy św. I t. 213, 214, 386
 „ Krakowska I t. 178, 195, 200, 209, 217, 348, 380, 383
 „ Łazarz I t. 219
 „ Pomaga Bóg I t. 213; II t. 5
 „ Pomoc Boża I t. 385, 389
 „ Reden I t. 221
 „ W imię Pańskie Obiecana I t. 213
 „ Wspomóż Bóg I t. 177, 178, 217, 218
 Szumirad I t. 436, 442; II t. 137
 Szwajcarja II t. 71, 434
 Szwalków I t. 442
 Szwecja I t. 180, 443, 456; II t. 156, 281, 303, 361
 Szwedzi I t. 92, 141, 144
 Szwyty I t. 387
 Szyb: A, B, C, D I t. 348
 „ Adolf I t. 178, 179, 218, 219, 221
 „ Anna św. I t. 385; II t. 190
 „ Anioł I t. 179
 „ Andrzej I t. 215
 „ Antonin I t. 172
 „ Ansbach I t. 348
 „ Anhalt II t. 26
 „ Arcyojciec I t. 348
 „ Arystoteles I t. 348
 „ Auras I t. 348
 „ Aurora I t. 348
 „ Barbary św. I t. 391
 „ Bartłomiej I t. 176, 210, 215
 „ Belier I t. 348
 „ Bękarty I t. 348
 „ Bernek I t. 293, 348
 „ Białe Wino I t. 348
 „ Bóg Ojciec I t. 317, 348
 „ Bruthen I t. 348
 „ Bytom I t. 348
 „ Chlew cielęcy I t. 348
 „ Chomin I t. 179
 „ Croneck II t. 222
 „ Cudzołożnik II t. 348
 „ Cuno I t. 179
 „ Czterdzieści I t. 348
 „ Diamant I t. 348
 „ Einsiedel II t. 39
 „ Exidius I t. 201
 „ Filut I t. 348
 „ Fuchs II t. 6
 „ Fortuna I t. 348
 „ Glinak I t. 317; II t. 320
 „ Głupczyce I t. 348
 „ Gwiazda Wieczorna I t. 348
 „ Hamburg I t. 348
 „ Jaworów I t. 348
 „ Jenny II t. 225
 „ Jordan I t. 347
 „ Joachimstal I t. 348
 „ Jutrzenka I t. 348
 „ Kamień chmurny I t. 199
 „ Kamień I t. 317
 „ Katarzyna I t. 317
 „ Kaczka I t. 348
 „ Kanonik I t. 348
 „ Kapelan I t. 348
 „ Karniów I t. 348
 „ Kłodzko I t. 348
 „ Köhlera I t. 219—223
 „ Kobuła I t. 317
 „ Kozaki I t. 318, 320
 „ Kometa I t. 348
 „ Konewka I t. 348
 „ Kruk I t. 179

- „ Kraków I t. 348
 „ Kuntschacht I t. 177
 „ Kulukbach I t. 293
 „ Kukułka I t. 348
 „ Kulmbach I t. 348
 „ Lipiec I t. 179
 „ Lineburg I t. 348
 „ Lyszcok I t. 174
 „ Maciej I t. 215
 „ Magdalena I t. 200
 „ Maj I t. 348
 „ Menzel I t. 179
 „ Mesjasz I t. 348
 „ Miszutka I t. 324
 „ Mojżesz I t. 39
 „ Nadzieja I t. 179
 „ Nahenberg I t. 294
 „ Nauczyciel I t. 348
 „ Nędza I t. 348
 „ Ogon małki I t. 348
 „ „ koła I t. 348
 „ Ogonek śliwki I t. 348
 „ Opole I t. 348
 „ Owies I t. 348
 „ Orzeł I t. 179
 „ Pan Bóg z nami I t. 215
 „ Paweł I t. 215, 317, 320, 322
 „ Pasza I t. 348
 „ Pachały II t. 5
 „ Pelagja II t. 39
 „ Piotr I t. 215, 317, 320, 322
 „ Pieczeń wieprzowa I t. 348
 „ „ wołowa I t. 348
 „ Pięćset I t. 348
 „ Piotr i Paweł I t. 385
 „ Plesenburg I t. 293, 348
 „ Pokój I t. 179, 353
 „ Pomoc Szczęścia I t. 179
 „ „ Boża I t. 348
 „ Próba szczęścia I t. 179
 „ Przątele I t. 320
 „ Przebaczy Bóg I t. 348
 „ Proboszcz I t. 348
 „ Prausnitz I t. 348
 „ Rada szczęścia I t. 348
 „ Racibor I t. 348
 „ Ratyżbona I t. 348
 „ Reinwald I t. 307
 „ Reichard I t. 317, 322
 „ Reden II t. 7
 „ Rozalja I t. 218
 „ Rudolfin I t. 172, 174
 „ Rubin I t. 348
 „ Saturnin I t. 348
 „ Sęp I t. 348
 „ Siano I t. 348
 „ Schuckman i Prinzessin II t. 39
 „ Słoń I t. 348
 „ Słoma I t. 348
 „ Sokrates I t. 348
 „ Soasta I t. 346
 „ Strzybnica I t. 21, 174
 „ Staszycza I t. 178, 218, 219, 221, 224
 „ Strosek I t. 317
 „ Student I t. 348
 „ Sucha Góra I t. 354
 „ Szczepan I t. 215
 „ Szczęść Boże I t. 176
 „ Sześć I t. 348
 „ Szklanka I t. 348
 „ Szmaragd I t. 348
 „ Tak Bóg chce I t. 348
 „ Talerz I t. 348
 „ Troja I t. 348
 „ Trzebnica I t. 348
 „ Tysiąc I t. 348
 „ Urban I t. 179
 „ Warszawa I t. 348
 „ Welawa I t. 348
 „ Wilk I t. 179, 180
 „ Wojdrechy I t. 390
 „ Wilhelmina II t. 39
 „ Wrocław I t. 348, 460
 „ W sercu Jezusa II t. 385
 „ Wtorek I t. 348
 „ Złodziej I t. 348
 „ Znajdek I t. 317, 348
 „ Znieś ten worek I t. 348
 „ Zowitka I t. 348
 „ Żydowska dzida I t. 348
 Szywałd I t. 444
 Taboryci I t. 82
 Taksdorf I t. 41, 44
 Tanina I t. 441, 442
 Tarnogórskie Tow. Akc. II t. 177, 178
 Tarnogórzanin I t. 215, 301, 315; II t.

- Tarnowice I t. 68, 77, 89, 148, 150,
 152, 154, 155, 166, 209, 340.
 Tarnów I t. 465; II t. 228
 Tarnowskie Góry I t. 6, 10, 21—23, 57,
 79, 83—87, 89, 92, 93, 97, 100, 119,
 136, 139, 140, 142, 148, 150, 151,
 153—158, 161—164, 166, 167, 170—
 177, 179, 182, 183, 187—190, 193,
 196—199, 203—205, 207—209, 213—
 216, 220—222, 228, 235—237, 247,
 249, 258, 263, 268, 274, 278, 280—
 283, 286, 293—299, 301, 305—307,
 311—315, 317—320, 322, 323, 327,
 334, 336, 339—342, 344—346, 350,
 351, 353, 356, 357, 361, 366—371,
 373, 375—380, 382—384, 388, 392,
 397, 398, 401, 409, 413, 416, 417,
 420, 422, 424, 425, 428, 436, 438,
 446, 450, 453, 456, 457, 460, 464,
 468, 470; II t. 4, 6, 7, 11, 22, 26—
 28, 30, 35, 38, 81, 83, 84, 88, 155,
 168, 176—178, 183, 184, 187, 190,
 192, 198, 200, 205, 221, 234, 256,
 260, 262, 268, 284, 330, 331, 337,
 338, 358, 361, 445
 Tatarzy I t. 59, 69
 Tatyszów I t. 444
 Tenczyn II t. 33
 Tenczynek I t. 18
 Thule I t. 442
 „Times“ (gazeta) II t. 156
 Tobala II t. 232
 Tow. Akc. Ferrum II t. 179, 180
 Tow. Czytelni Ludowych II t. 444
 Tow. Kopalniane Zach. Czeskie II t.
 273
 Tow. od Spółki „Minerwa“ II t. 251
 Tow. Zjednoczonych Hut Król. i Laura
 II t. 272
 Trachy I t. 443
 Traktat Wersalski I t. 286
 Trewir I t. 274
 „Tribüne“ (gazeta) II t. 396, 410
 Triest I t. 9, 459
 Troja I t. 110
 Truszczyce I t. 78, 448
 Trutnów I t. 122
 Trzebnica I t. 54, 66
 Turawa I t. 440
 Turcja II t. 72
 Turcy I t. 82
 Turyngja I t. 18, 39
 Turza I t. 119, 442
 Tübingen I t. 159; II t. 352
 Tworóg I t. 444, 458, 459, 460, 463;
 II t. 186
 Tychy II t. 286
 Tyniec I t. 57, 60
 Tyrol I t. 318, 457
 Tyski Potok I t. 13
 Uffenheim I t. 162
 Ujazd I t. 58, 60, 126; II t. 83, 190,
 211, 214, 220, 236, 241, 268, 285—
 287, 289, 290, 291, 293, 369
 Unetice I t. 38
 Ural I t. 22
 Urząd Główny I t. 173
 Urząd Górniczy II t. 258, 346, 396
 „ „ i Okręgowy I t. 263
 Verband berliński II t. 434, 435, 440
 Waldenburg II t. 33, 150
 Wałeska I t. 264
 Walja I t. 12, 189; II t. 351
 Wałbrzech II t. 33
 Wandalowie II t. 130
 Warszawa I t. 9; II t. 354
 Warszawice I t. 56, 107
 Weissweil II t. 32
 Wełnowiec II t. 60, 66, 83, 100, 150,
 163, 190, 279, 445
 Węgry II t. 140
 Wendy I t. 132
 Wendzin I t. 442
 Wernigerode II t. 25
 Wesola I t. 434, 444, 460; II t. 25, 26,
 50, 51, 252, 348
 West Biding II t. 341
 Westfalja I t. 19, 191, 425; II t. 49,
 100, 114, 130, 202, 417, 418, 426, 436
 Wezera rz. I t. 181
 Węgry I t. 33, 38—40, 46, 47, 60, 64,
 65, 80, 81, 87, 120, 124, 125, 127,
 128, 226, 231, 234, 319, 326, 331,
 416, 447; II t. 252, 303, 324, 338,
 345, 368, 401, 402
 Wiechuła I t. 44, 45

- Wiedeń I t. 9, 82, 85, 130, 165—167, 343, 416, 469; II t. 273, 303, 324
 Wieliczka I t. 51, 183, 368; II t. 358
 Wielka Brytania II t. 80, 375
 Wielka Dąbrówka I t. 78, 387
 Wielki Chełm II t. 176, 286—288
 Wielki Kamień I t. 465
 Wielkie Hajduki II t. 184
 Wielkie Paniowy I t. 78
 Wielkie Piekary I t. 351, 388, 394, 428, 429, 431, 432; II t. 81
 Wielkie Rudniki I t. 441
 „ Staniszcze I t. 443, 459
 „ Strzelce I t. 30, 121, 304, 338, 343, 350, 457, 460; II t. 27.
 Wielkopolska I t. 35, 39, 40, 125, 126
 Wielopole I t. 118, 444; II t. 260
 Wieluń I t. 124, 126
 Wierzbie I t. 442
 Wieszowa I t. 56, 78, 390, 394; II t. 170, 425
 Wirek I t. 184
 Wisła I t. 10, 11, 13, 17, 19, 39, 42, 56, 101, 313
 Wittenberga I t. 84
 Włoch I t. 329, 452, 453; II t. 52, 343, 418
 Włochy I t. 41, 180; II t. 80, 247, 363
 Woda Paruszowicka II t. 261
 Wodzisław I t. 13, 48, 102, 104, 105, 107, 110, 117, 128; II t. 266, 272, 273, 298
 Wojnowice II t. 213, 286
 Wolfgang (zamek) I t. 97
 Wolne Kuksy I t. 267—272
 Wołczyn I t. 66, 124
 Woodwich II t. 332
 Woszczyce I t. 56, 107
 Woźniki I t. 12, 56, 314, 440
 Wrocław I t. 47, 55, 57, 61, 66, 69, 88, 95, 96, 97, 103, 111, 119, 120, 127, 128, 148, 166, 208, 215, 233, 237, 258, 288, 295, 306, 314, 315, 333, 334, 346, 361, 363, 372, 376, 416, 417, 424, 425, 427, 430; II t. 3, 35, 36, 41, 83, 94, 95, 112, 115, 141, 150, 153, 167, 174, 176, 180, 187, 190, 252, 260, 269, 270, 273, 280, 285, 286, 342, 345, 352, 357, 358, 385, 386, 395, 396, 404, 426, 440, 444
 Wrocławianie I t. 333
 Wschód I t. 41, 47, 125
 Wyrów II t. 252
 Wiry II t. 252
 Wytrucie I t. 421
 Wyższy Urząd Górniczy I t. 259—261, 263, 264, 269, 271, 272, 281, 283, 288; II t. 38, 138—141, 230, 263, 338, 339, 342, 351, 395, 404
 Wzajemna Pomoc Górnego Śląska II t. 435
 Yorkshire II t. 340, 343, 354
 Zabrze I t. 9, 10, 13, 18, 20, 30, 182, 218, 268, 390, 436; II t. 20, 31, 35, 38—40, 42, 100, 143, 169—174, 180, 181, 187, 190, 205, 208, 214, 216, 217, 248, 250, 271, 277—281, 285, 288, 290, 293, 296, 298, 305, 307, 310, 349, 357, 358, 371, 403, 406, 408, 411, 435, 439, 440
 Zaborze I t. 56; II t. 35, 38, 170, 278
 Zakład Ubezpieczenia I t. 286
 Zakłady Borsiga II t. 180, 181
 Zakon Kanoników Regularnych Grobu Jerozolim. II t. 255
 Zalesie I t. 436
 Załęże I t. 104, 112, 454; II t. 98, 168, 198, 209, 225, 232, 288, 298, 345
 Zarzycze II t. 252
 Zator I t. 56
 Zawada I t. 21, 120, 218; II t. 289, 296, 317
 Zawadzkie II t. 420
 Zawierszowa I t. 51
 Zawodzie II t. 74, 168, 179
 Ząbkowice I t. 128
 Zegań I t. 82
 Zielisławice I t. 436
 Ziembice I t. 129
 Zirweg I t. 318, 319
 Zjednoczenie Zawodowe Polskie II t. 435, 436
 Złotogłów I t. 54, 125
 Złotoryja I t. 54, 125
 Zuerzov I t. 147

- | | |
|--------------------------------------|--|
| „Zwiastun“ (gazeta) II t. 105 | Żory I t. 56, 101, 102, 104—106, 110, |
| Związek Górniczo-Hutniczy II t. 401, | 111, 113, 117, 125; II t. 174, 190, |
| 410, 426 | 265, 358 |
| Związek Wzajemnej Pomocy II t. 410, | Żułów I t. 443 |
| 411, 430, 432, 434, 435 | Żychcice II t. 152 |
| „Związkowiec“ II t. 440 | Żydzi I t. 93; II t. 421 |
| Zwierzów I t. 147 | Żyglin I t. 78, 314, 318, 320, 342, 352, |
| Zwikawa I t. 275 | 370, 373, 388, 393 |
| | Żylina I t. 385 |
| Żandowice I t. 459, 460 | Żyrotin I t. 77, 78, 81, 84 |
-

SPIS RZECZY

	Str.
Geneza wielkiego przemysłu na Górnym Śląsku	I
Huta ołowiu i srebra w Strzybnicy	9
Pierwszy okres od r. 1786—1862	12
Drugi okres od r. 1862—1886	13
Huty od r. 1886 do czasów najnowszych	16
Huta w Gliwicach i Huta Piłsudskiego w Chorzowie (dawniej Królewska Huta)	19
Ruhberg	25
Na pograniczu dwóch epok	27
Początki górnictwa węglowego	31
Początki górnictwa węgla kamiennego na Górnym Śląsku	35
Stosunki robotnicze w początkowym okresie górnictwa węglowego na Górnym Śląsku	43
Dzieje przemysłu cynkowego na Górnym Śląsku	50
Przemysł cynkowy Spadkobierców Gieschego	54
Hutnictwo cynkowe od r. 1830—1860	59
Hutnictwo cynkowe od r. 1860—1900	63
Najnowsze czasy hutnictwa cynkowego	72
Zestawienie statystyczne z niektórych lat	73
Zestawienie statystyczne górnosląskiego hutnictwa cynkowego z r. 1908	74
Zestawienie statystyczne górnosląskiego górnictwa cynkowego	75
Zestawienie produkcji cynkowej od r. 1809—1910	76
Zestawienie statystyczne produkcji kwasu siarkowego od roku 1875—1909	77
Ilość robotników zatrudnionych w przemyśle cynkowym w latach 1837—1909	77
Zestawienie statystyczne górnosląskiego hutnictwa cynkowego z r. 1913	78
Cynkowe kopalnie szarlejskie	80
Kopalnia Biały Szarlej (Brzeziny)	81
Górnosląskie górnictwo cynkowe. — Gwarectwo Brzozowice i Nowa Helena	82
Kopalnie i huty cynkowe założone przez innych mniejszych przedsiębiorców i przemysłowców	83
Huty cynkowe	83
Górnictwo kruszcowe hrabiów Schaffgotschów	84
Przemysł cynkowy hrabiów Schaffgotschów	84
Śląskie Towarzystwo Akcyjne dla górnictwa i hutnictwa cynkowego	85
Górnictwo i hutnictwo cynku hrabiów Donnersmarcków	87
Karol Godula	91
Stosunki robotnicze hutników w cynkowniach górnosląskich w drugiej połowie wieku XIX	97

	Str.
Zarobki robotników w hutach cynkowych	106
Szkody jakie wyrządzały huty cynkowe najbliższemu sąsiedztwu i robotnikom	107
Stosunki mieszkaniowe hutników zajętych w cynkowniach w połowie XIX wieku	111
Stosunki zdrowotne w samych cynkowniach	115
Choroby nawiedzające hutników zajętych w cynkowniach	118
Huty cynkowe i ich właściciele w latach dwudziestych XIX wieku	126
Zmiany w cenach środków żywności, zarobkach i stosunkach robotniczych w ciągu XIX stulecia	129
Początki przemysłu żelaznego i stalowego na Górnym Śląsku	137
Fabryka żelaza i stali w Osowcu	137
Huta Gliwicka	142
Odlewnia żelaza w Gliwicach	146
Huta Królewska	152
Najstarsze górnośląskie huty żelaza, budowane przez prywatnych właścicieli	161
Huta żelaza „Hohenlohe“ w Bytkowie	162
Huta Bethlen Falva	164
Huta Laury	165
Hutnictwo żelaza w Zabrzu	169
Huta Donnersmarcka	169
Huty, powstałe w drugiej połowie XIX wieku	174
Huta Redena	174
Huta „Wulkan“ a następnie „Moritz“ w Bobrku	175
Hutnictwo żelaza w powiecie lublińskim	177
Huta Tarnogórska	177
Zakłady Borsiga w Biskupicach (dziś w Zabrzu)	180
Huta Batorego, dawniej Bismarcka	183
Huty, których piece pędzono w r. 1861 koksem	185
Walcownie z r. 1861	185
Huty, których piece pędzono węglem drzewnym	185
Porównanie statystyczne górnośląskich hut żelaza	186
Statystyka produkcji surowki żelaza, żelaza zlewnego, spawanego, produkcji walcowni w fabrykach gotowych, bez rur	188
Alfabetyczny spis górnośląskich hut żelaza, istniejących w r. 1867	190
Zestawienie statystyczne górnośląskiego hutnictwa żelaznego z r. 1913	194
Produkcja surowki żelaza	194
Produkcja żelaza zlewnego i spawalnego. Walcownie	194
Przemysł przetwórczy na G. Śląsku	197
Spis kopalń rudy żelaznej w r. 1867	198
Górnictwo rud żelaznych hr. Gwidona Henckla-Donnersmarcka.	
Tarnogórska eksploatacja rud żelaza	198
Stolarzowicka eksploatacja rud żelaza	199
Eksploatacja rud żelaza w Miasteczku i Małym Żyglinie	199

	Str.
Eksploracja rudy żelaznej w rewirze Sucha Góra — zachód	200
Zestawienie statystyczne górnośląskich kopalń rud żelaza z r. 1913	204
Zestawienie statystyczne górnośląskiego hutnictwa ołowiu i srebra z r. 1913	204
Górnictwo węgla po r. 1815	205
Górnośląskie przedsiębiorstwa przemysłowe w r. 1867	213
Państwowe górnictwo węglowe na Górnym Śląsku	214
Górnictwo węglowe koło Mysłowic	217
Górnictwo węglowe spadkobierców Gieschego koło Roźdzenia i Katowic	219
Kopalnie Kleofas i Heinitz	225
Produkcja kopalni Heinitz	227
Franciszek Winkler	228
Górnictwo węglowe Winklera, Thiele Winklera i Katowickiej Spółki Akcyjnej dla górnictwa i hutnictwa w Katowicach	230
Węglowa własność kopalniana bytomsko-siemianowickiej linii hr. Donnersmarcków i Towarzystwa Akcyjnego Zjednoczone Huty Królewska i Laura	236
Kopalnictwo węglowe Rheinbabenów i księcia Hohenlohego pod Michałowicami, Bytkowem i Siemianowicami	241
Kopalnie węglowe hrabiów Hencklów Donnersmarcków linii tar-nogórsko-świerkłańskiej w Świętochłowicach i Chropaczowie	243
Górnictwo węglowe Karola Goduli i hrabiów Schaffgotschów	245
Górnictwo węglowe hrabiów Ballestremów na Pławniowicach	246
Udziały w górnictwie węglowym spadkobierców Borsiga	248
Kopalnie węgla w posiadaniu różnych górnośląskich tow. akcyjnych. Śląskie Towarzystwo Akcyjne dla Górnictwa i Przemysłu Cynkowego	249
Kopalnie węgla Górnośląskie Zakłady Górniczo-Hutnicze Donnersmarcka Tow. Akc. w Zabrze	250
Kopalnie węgla Górnośląskiego Towarzystwa Akcyjnego dla Potrzeb Kolejowych w Hucie Pokój	250
Górnictwo węgla w ziemi pszczyńskiej	251
Górnictwo węglowe na terenie darowizny kościelnej Chorzów-Dąb	254
Górnictwo i hutnictwo w Rybnickim i Raciborskiem	260
Hutnictwo państwowe w Rybnickim w latach 1859, 1860 i 1861	265
Górnictwo węglowe w Rybnickim	266
Kopalnie węgla pod Biertułowami, Rydułowami i Czernicą	268
Rybnickie Gwarectwo Węglowe	269
Ogólne zestawienie statystyczne górnośląskiego górnictwa węglowego	273
Górnośląskie przedsiębiorstwa czynne w górnictwie węglowym w roku 1912	274
Ogólne zestawienie statystyczne z niektórych lat	274
Ogólne zestawienie statystyczne z niektórych lat robotników, zatrudnionych w górnośląskim górnictwie i przemyśle oraz wypłaconych zarobków	275

	Str.
Ogólne zestawienie statystyczne górnosląskiego przemysłu górniczego za rok 1913	275
Przemysł obróbczy i przetwórczy na Górnym Śląsku	277
Fabrykacja koksu i żyndry	277
Zakłady gotowych fabrykatów w r. 1886	280
Wilhelm Fitzner	282
Węglowe pola górnicze i ich właściciele w r. 1867	285
Z dziejów dawnego wydobywania górniczego	300
Odbudowa górnosląskich pokładów węglowych	305
Z dziejów rozwoju i postępu techniki w górnosląskim górnictwie węglowym	312
Zbyt węgla górnosląskiego	324
Wpływ i udział Anglików w tworzeniu wielkiego przemysłu na G. Śl.	326
John Baidon. Pionier hutnictwa na Górnym Śląsku	340
Górnosląski przemysł żelazny w latach przejściowych aż do r. 1921	360
Statystyczne dane górnictwa i hutnictwa górnosląskiego z czasu wielkiej wojny światowej i w okresie przejściowym od 1918 do 1922 roku	365
Przemysłowcy górnosłascy w latach przełomowych Górnego Śląska	369
Stosunek państwa do gospodarstwa narodowego	372
Stosunek państwa do pracodawców i pracobiorców	378
Organizacje właścicieli kopalń i hut	381
Górnosląski Związek Przemysłowców Górniczo-Hutniczych	383
Stosunki robotnicze górników i hutników górnosląskich po r. 1850	388
Warunki i czas pracy	391
Zatrudnianie kobiet i młodocianych w podziemiach kopalnianych	403
Zarobki górników i hutników	406
Ochrona i opieka robotników	412
Stosunki mieszkaniowe robotników	414
Pochodzenie robotnika górnosląskiego	417
Karol Miarka budzi robotników i lud wiejski z uśpienia	419
Pierwsze znaczniejsze ruchy górników górnosląskich. Związki robotnicze	420
Rozwój polskich zawodowych i kulturalnych organizacji robotniczych na Górnym Śląsku	424
Stanowisko robotników po wielkiej wojnie światowej	437
Inne górnosląskie organizacje robotnicze	439
Działalność socjalistów na Górnym Śląsku	440
Udział górników i hutników w dziełach kulturalno-oświatowych	443
Zakończenie	447
Skorowidz imion i nazwisk	449
Skorowidz nazw miejscowości, towarzystw przemysłowych, związków, instytucyj, szybów i kopalń	465

